



KALENDARZ BYDGOSKI 2007

ROCZNIK 40

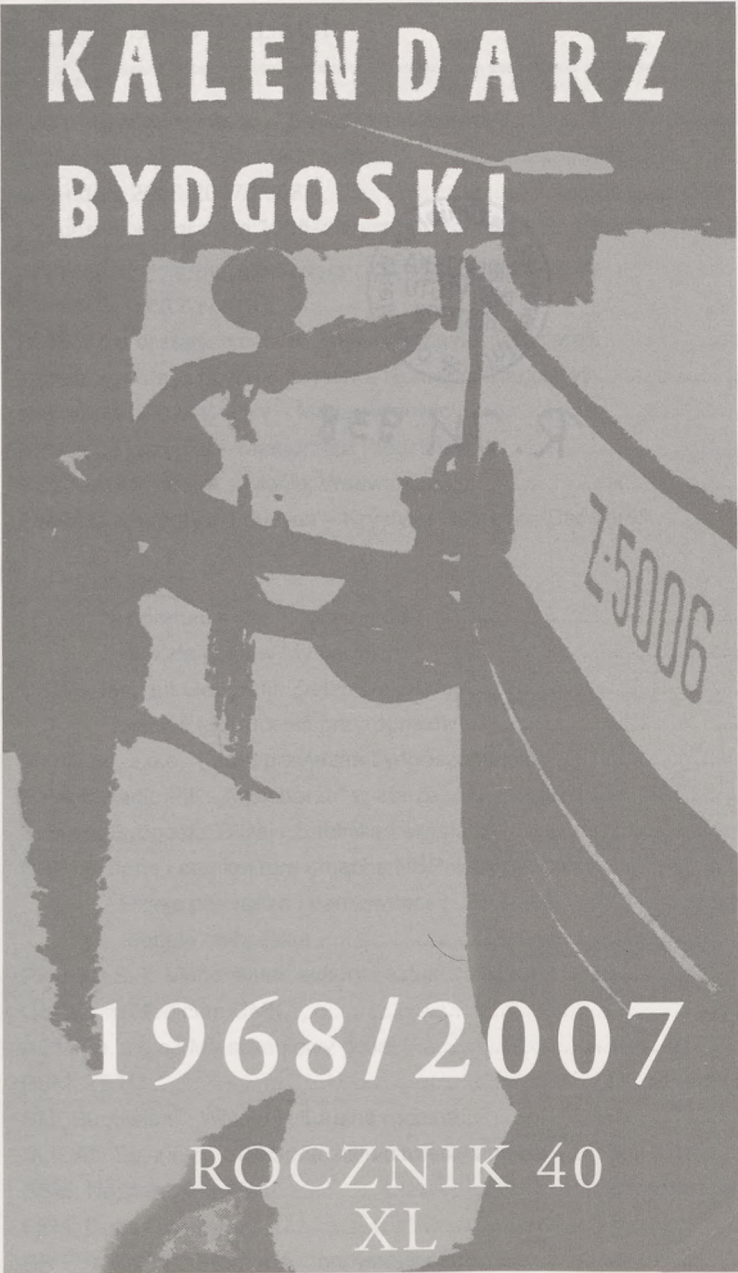


TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW
MIASTA BYDGOSZCZY



K 116/07

KALENDARZ BYDGOSKI



1968/2007

ROCZNIK 40
XL

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW
MIASTA BYDGOSZCZY



R. JN 938

SPIS TREŚCI

▪ Brda – bezcenne wiano – Sebastian Malinowski	6
▪ Przemówienie Prezydenta Miasta	14
▪ Kalendarz 2006/2007/2008	16
▪ Bydgoskie wydarzenia 2005 – Krystyna Romeyko-Bacciarelli.....	30

WSPÓLCZESNOŚĆ – GOSPODARKA, SPORT, PRZYRODA

▪ Bydgoszcz w statystyce – Krystyna Romeyko-Bacciarelli	46
▪ Tabela prawdę ci powie – Krystyna Romeyko-Bacciarelli.....	52
▪ Nekropolie Osowej Góry – Maciej Wdowicki.....	56
▪ Dziecięce igrzyska – Małgorzata Pieczyńska	58
▪ Szlakiem Meysnera – Maciej Wdowicki.....	61
▪ Ekologia dla małych i dużych – Krystyna Romeyko-Bacciarelli.....	66

PROMOCJE

▪ LPKiW: Arboretum – dla miasta ogrodu	69
Historia golfa w Myślicinku	73
▪ UKW – Instytut Geografii: Zielen wokół nas.....	75
Miejsce kształcenia przyrodników.....	78
▪ MWiK Sp. z o.o.: Firma przyjazna bydgoszczanom	80
▪ Polskie Radio PiK: „Misjonarze” w eterze.....	83
▪ Express Bydgoski: Bliżej czytelnika i świata	86
▪ NBP: Historia i architektura gmachu NBP w Bydgoszczy	88
Dzieje pieniądza i bankowości	93
Monety olimpijskie	95
▪ PKO BP S.A. Mecenasem kultury i sztuki	97
▪ Collegium Medicum UMK	100
▪ ADM Sp. z o.o.: Mieszkaniowy goliat.....	104
▪ PSM, ZETO.....	106
▪ SM „Budowlani”: Wielka kulturalna rodzina.....	107
▪ SLICAN Sp. z o.o., SIM Spółdzielnia Mieszkaniowa	111
▪ BSM: Najstarsza w kraju	112
▪ FSM: Duża i sprawna	114
▪ BR FSN-T NOT: Promocja i innowacyjność	116

▪ Powiat Bydgoski: Inny niż wszystkie.....	118
▪ REMONDIS Bydgoszcz Sp. z o.o.	121
▪ Horabik Ubezpieczenia, AUTO – RENO – LAK	122
▪ Zespół Elektrociepłowni Bydgoszcz S.A.	123
▪ Poczta Polska	124
▪ Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej.....	125
▪ S. F. STOPPEL: Jana Stoppla ballada fryzjerska.....	129

KULTURA, OŚWIATA, NAUKA

▪ Chopin powiedziałby... – Magda Piórek.....	133
▪ Rozkołysz pieśnią świat – Alicja Weber	137
▪ Wiatrak – Arkadiusz Niezgódka.....	142
▪ Dzwon Wołodyjowskiego – Krzysztof Błażejowski	146
▪ Przegląd wydawniczy – Ewa Piechocka.....	149

BYDGOSZCZANIE, SUKCESY

▪ Ludzie bydgoskiej kultury: Artysta i menedżer – Anita Nowak.....	157
▪ Sylwetka artysty – Magdalena Krzyńska.....	160
▪ Świat ludzi i zwierząt – Urszula Guźlecka.....	164
▪ Artysta scenograf – Zdzisław Mrozek.....	170
▪ Muzyk, dyrygent, kompozytor – Alicja Weber	172
▪ Woyniłowicz wrócił do Mińska – Gizela Chmielewska	175
▪ Sukcesy małe i duże – Krystyna Romeyko-Bacciarelli	179

HISTORIA, WSPOMNIENIA

▪ Z przeszłości ulicy Długiej – Wojciech Siwiak.....	187
▪ Stuletnia Hala Targowa – Witold Garbaczewski.....	191
▪ Tadeusz Boy-Żeleński w Klubie Polskim – Zdzisław Mrozek	194
▪ Wizyta Marszałka – Wojciech Zawadzki	196
▪ Ada Sari i jej koncerty – Barbara Gogol-Droźniakiewicz	198
▪ Trzynasta apteka – Wojciech Ślusarczyk	202
▪ Stare młyny – Anna Jarocińska	205
▪ Wyścigi konne na Kapuściskach Małych – Rajmund Kuczma	207
▪ 11 Dywizjon Artylerii Konnej – Janusz Umiński.....	209
▪ Niewdzięczni bydgoszczanie – Krzysztof Błażejowski.....	210
▪ Bydgoski Marzec – Tomasz Chinciński	214
▪ Bydgoski Marzec po 25 latach – Marcin Rykowski.....	218
▪ Rejs ku wolności – Sebastian Malinowski	220

PAMIĘTNE LATA

▪ Pamiętnne lata – Marcin Rykowski	221
▪ Niedziela 3 wrzeźnia 1939 (II) – Tomasz Chinciński	222
▪ Marynarze z Brdujćcia – Aleksander Nayda	227
▪ Z szuflady dr. Piechockiego – Okupacyjna codziennořć – Ewa Piechocka	230
▪ Praca u zduna – Włodzimierz Kałdowski	233
▪ Wspomnienia z lat okupacji – Janusz Umiński	238
▪ Okupacyjna I Komunia Święta – Daniela Niedbała	245
▪ Sprawa „Willy’ego” – Tadeusz Jaszowski	247

WSPOMNIENIA

▪ Miasto dzieciñstwa – Janusz Umiński	251
▪ Mój fyrtel – Krystyna Romeyko-Bacciarelli	253
▪ Z Nowego Rynku – Grzegorz Rykowski	258

POŻEGNANIA

▪ Teresa Ciepły – Kazimierz Fiut	265
▪ Wincenty Domisz – Jerzy Derenda	267
▪ Władysław Dullin – Jerzy Derenda	269
▪ Zbigniew Kuczewski – Wojciech Sobociński	271
▪ Danuta Miścicka-Śliwka – Krystyna Romeyko-Bacciarelli	273
▪ Anna Perlińska – Marek Romaniuk	275
▪ Wilfried Samel – Zdzisław Mrozek	277
▪ Olga Sitarska – Anita Nowak	279
▪ Bronisław Tusz – Krystyna Romeyko-Bacciarelli	281
▪ Iwona Źelaźnicka-Błaszczky – Anita Nowak	282

VARIA, OKOLICA

▪ Powrót pomnika „Białych ułanów” – Eugeniusz Gliwiński	287
▪ Honorowi obywatele Bydgoszczy – Eugeniusz Gliwiński	291
▪ Historia imionami ulic pisana – Henryk Duszyński	298
▪ Kiwanis nad Brdą – Anna Jarocińska	301
▪ Kronika TMMB – Kazimierz Kowalski	304
▪ Obraz El Greco u Skórzewskich – Józef Szymanowski	308
▪ Zielonym szlakiem wzdłuż Wisły – Janusz Umiński	310

BRDA – BEZCENNE WIANO

Sebastian Malinowski



Fot. Grzegorz Kargól

„W całym Królestwie Polskim bodaj nie znajdzie się miasto, w którym zbiera się takie mnóstwo zboża. Z Bydgoszczy przesyłają je dogodnego czasu do Gdańska. (...) Dzięki więc tej dobroczynnej rzece miasto doszło do takiej świetności i bogactwa, że dużo szlachty widząc, że ich majątek topnieje, udaje się doń, aby kupowaniem zboża i wysyłaniem do Gdańska pokryć niedobory. Obywatele zaś wydają za nich swe córki, darząc je niepodłym posagiem. I oto jest powód, dlaczego Bydgoszcz celuje przed wszystkimi miastami w Królestwie Polskim” – z tych zdań napisanych w 1604 roku ręką kronikarza bernardyńskiego wylania się obraz zamożnego miasta zawdzięczającego swą pozycję umiejętnemu wykorzystaniu warunków naturalnych, jakie dawała Brda – przez rzutkich i roztropnych mieszkańców.

Rocznica 660-lecia sprzyja jubileuszowym refleksjom. Od dnia pamiętnej środy po Wielkanocy, 19 kwietnia 1346 roku, gdy Jan i Konrad Kiesselhuth otrzymali z rąk króla „Planicia et deserta” – równię pustą a niezamieszkałą, którą, jak głosi przywilej lokacyjny, nadawał monarcha obrotnym zasadzcom, wkrótce wypełnił gwar mieszczan, kupców i czeladzi w uliczkach miasta urządzonego wedle magdeburskich wzorów.

W ciągu sześciu i pół wieków dziejów w pejzażu miasta zmieniło się niemal wszystko prócz wartkiego nurtu Brdy, rzeki, która w historii największego miasta na Kujawach odegrała rolę analogiczną do znaczenia Nilu w życiu starożytnych Egipcjan. Nikt dotąd celniej nie ujął znaczenia Brdy dla Bydgoszczy, jak niezapomniana Waleria Drygałowa, która w jednej ze swych ostatnich publikacji przed śmiercią – tekst zawarty w „Kalendarzu Bydgoskim” z roku 1969, poświęcony roli rzeki w dziejach Bydgoszczy, rozpoczęła od słów: **„Na początku była Brda”**.

Istotnie, już średnio wtajemniczony znawca przeszłości musi zauważyć, że ilekroć bydgoszczanie mądrze korzystali z zasobów rzeki – pomnażali swą zasobność i sławę, ile razy pogardzali walorami rzeki – w konsekwencji podupadali. Aby się o tym przekonać, warto, wsłuchując się w plusk rzecznego nurtu, sięgnąć do archiwalnych dokumentów i kronik. Zacząć wypada od nazwy.

Słowo „Brda” przez całe wieki funkcjonowało jako Dbra. Nestor polskich językoznawców, Karol Nitsch, jeszcze na początku XX wieku słyszał to z ust mieszkańców Borów Tucholskich. „Dbra” wywodzi się prawdopodobnie od celtyckiego „dobar” oznaczającego wodę, rzekę, płyn. Dopiero w wyniku przestawienia głosek, czyli tzw. metatezy, narodziła się lepiej wpadająca w ucho – Brda. Z kolei niemieckojęzyczne określenie Brdy mianem „Brahe” jest etymologiczną podwaliną słowa „Bramburg”, „Bromberg” – czyli gród nad Brdą – nazwy, która przez cały okres staropolski powszechnie funkcjonowała na równych prawach z polską nazwą „Bydgoszcz”. Negatywne konotacje, jakie „Bromberg” wywołuje wśród niektórych naszych rodaków, są skutkiem piekła II wojny światowej.

Brda rozpoczyna swój bieg wśród wzniesień morenowych Pojezierza Bytowskiego. Wypływa z rynnowego Jeziora Smołowego, leżącego 7 kilometrów na wschód od Miastka. Jej długość wynosi 238 kilometrów. Zasilana wodami 43 bezpośrednich dopływów płynie przez Równinę Charzykowską, Bory Tucholskie i Dolinę Brdy, uchodząc w Bydgoszczy – Brdyjściu do Wisły.

W centrum uwagi dziejopisarzy Brda pojawia się już w XII wieku za sprawą Galla Anonima, który umieszcza ją – choć nie nazwaną – w opisie zdobycia Wyszogrodu w 1113 roku przez Bolesława Krzywoustego: *„Gdy zaś przybyli nad rzekę, która wpadając do Wisły oddzielała od nich ów gród leżący w widłach rzecznych, wtedy jedni zaczęli szybko jeden przez drugiego przepływać rzekę, a drudzy spośród Mazowszan przybywali Wisłą łodziami”*.

Urodę rzeki uchwycił w 1604 roku anonimowy bernardyn: *„wielkości jest wprawdzie niedużej, pożytku atoli wielkiego. Z jezior kaszubskich wypływa, a bystre jej wody nigdy – nawet najsroźszą zimą nie pokrywają się lodem”*.

Prawdopodobnie niewielu bydgoszczan dziś uwierzy, iż Brda mniej więcej do końca XIX wieku powszechnie uchodziła za rzekę bogatą w łososie, które regularnie wiosną i wczesną jesienią przybywały do miasta Wisłą z Bałtyku, aby tu odbyć tarło. Jak donosi bernardyński kronikarz,

wybornym smakiem dorównywały one „sławnym łososiom Renu”. Oprócz nich występowały węgorze i pstrągi. Wedle zapewnień zakonnika w Brdzie pływało „mnóstwo innych ryb i to smaczniejszych niż ryby z innych rzek”.

Warto wyobrazić sobie ponadto, że nad brzegami Brdy od Koronowa po Brdujście budowały żeremia bobry. Wiemy, iż w XVII wieku łowami na nie trudnili się bydgoscy rybacy.

Szukając dociekliwie przyczyn stałego osadnictwa nad Brdą, śmiało można by powiedzieć: „Na początku był bród”, parafrazując słowa Walerii Drygałowej sprzed lat.

Gdy świat był młodszy o tysiąc lat, Pomorze od Kujaw i Wielkopolski skutecznie izolowała puszcząsko-bagienna Pradolina Toruńsko-Eberswaldzka – monstualny ślad dawnego koryta Wisły, którym niegdyś rzeka ta toczyła swoje wody ku Warcie i Odrze. Jedyne dogodnie przejście z południa na północ wzdłuż lewego suchego brzegu dolnej Wisły – bród na Brdzie – znajdował się nieopodal miejsca, w którym rzeka zmienia swój bieg z południkowego na równoleżnikowy. Wiemy o tym z piętnastowiecznej relacji jednego z komturów krzyżackich ze Świecia (Jana von Pfirta lub Henryka von Plauena) oraz na podstawie wykopalisk archeologicznych.

Dla ochrony tego strategicznego punktu w latach trzydziestych XI wieku wzniesiono w pobliżu zakola Brdy gród otoczony wałem drewniano-ziemnym, w którym pełniła służbę załoga wojskowa księcia Kazimierza Odnowiciela. Od tej pory mamy do czynienia z trwałym zasiedleniem tego odcinka Brdy. Żegluga na Brdzie ma jednak dawniejszą markę. Wskazują na to pochodzące z okresu między IX a XI stuleciem reliktury okazałej łodzi o wymiarach 4,2 metra długości i 80 cm szerokości – odkryte przez archeologów w pobliżu ul. Grodzkiej.

Tor brodu, zdaniem bydgoskiego historyka Lecha Łbika, biegł ukośnie od Rybiego Rynku do wschodnich poboczy ul. Księcia Druckiego-Lubeckiego. Inwestycją, która poważnie podniosła atrakcyjność bydgoskiego grodu był drewniany most, spinający oba brzegi Brdy na wysokości wyspy grodowej. Obiekt ten musiał istnieć już w połowie XIII wieku. Fakt ten potwierdza dokument księcia kujawskiego Kazimierza Konradowicza, wystawiony 26 lipca 1252 roku, w którym piastowski władca określa zasady handlu z Krzyżakami, informując, że w Bydgoszczy na Brdzie istnieje most i komora celna.

Z woli Kujawiaka – króla Kazimierza Wielkiego na miejscu ziemnego grodu stanął w latach 1337–1347 murowany zamek, wzniesiony, zdaniem Lecha Łbika, przez budowniczych z Prus, który miał pełnić rolę ważnej warowni strzegącej Królestwo Polskie od północy i wschodu przed niebezpieczeństwem krzyżackim. Północne skrzydło zamku wyrosło równoległe do Brdy, aby wygodnie kontrolować (grozić ostrzałem) ruch na rzece. Załozce zamkowej było niezbędne zaplecze gospodarcze i handlowe, stąd prawdopodobnie powstała myśl lokowania na prawie magdeburskim miasta, co jak wiemy nastąpiło 19 kwietnia 1346 roku. W przywileju lokacyjnym król umieścił cały szereg zapisów dotyczących korzystania z dobrodziejstw rzeki, stanowiących preludeum do przywilejów handlowych, o które będą zabiegać w kolejnych stuleciach mieszczanie bydgoscy.

I tak żegluga na Brdzie w górę i w dół rzeki oraz splaw drewna, a także transport towarów „na statkach wielkich i małych” miały być wolne od cła.

Prawo do czerpania znacznych profitów przypadło zasadzcom – piastującym dochodowy urząd wójta. W kwestiach związanych z gospodarką wodną otrzymali oni wyłączne prawo do budowania młynów i czerpania z nich 2/3 dochodów. W XV wieku istniały już 4 młyny wodne, w tym jeden słodowy na potrzeby browarów oraz 1 folusz – do barwienia skór. Najbardziej okazały młyn nazwany kościelnym istniał w 1408 roku naprzeciwko kościoła św. Mikołaja. Warto w tym momencie zaznaczyć, iż powstania pierwszych śluz na Brdzie nie należy wiązać z Kanałem Bydgoskim – inwestycją króla Prus Fryderyka II, lecz właśnie ze średniowiecznymi młynami wodnymi nad Brdą. Wiemy, iż śluza znajdowała się na pewno w sąsiedztwie wspomnianego wyżej młyna przykościelnego. Pobierano tam tzw. śluzowe – opłatę za splawianie drewna. Śluza była zaopatrzona w pałapkę do połowu łososi. Poprzez jaz na Brdzie Młynówce kierowano strumień wody do kanałów, które napędzały koła młyna kaszowego. Energię wodną spiętrzonej Młynówki już w latach dwudziestych XV wieku zastosowano do napędu urządzeń w tartaku na Wyspie Młyńskiej oraz do napełniania fosy otaczającej miasto od południa i wschodu, na wypadek zagrożenia miasta atakiem wroga. Rzekę poprzez system śluz i jazów zaprzęgnięto do poruszania urządzeń mennicy, w której od 1594 roku, z przerwami, do abdykacji króla Jana Kazimierza w 1688 roku, bito między innymi cenne portugaly koronne, złote dukaty oraz pospolite grosze, tymfy i boratynki.

Wyłączne prawo sądenia przestępstw popełnionych podczas żeglugi na Brdzie mocą przywileju z 19 IV 1346 roku posiadał burgrabia królewski, a potem starosta. Dzięki umiejętnemu wykorzystaniu sąsiedztwa rzeki funkcjonowała łaźnia miejska, ulokowana za kościołem farnym. Jej istnienie odnotowujemy już w 1493 roku przy okazji procesu sądowego łaźiebника Michała przeciwko jego żonie Małgorzacie. W tym rejonie (za łaźnią miejską, nieopodal jazu farnego) umieszczono ujęcie wody dla wodociągów miejskich, które pierwszy raz próbowano uruchomić na mocy przywileju Zygmunta Starego wydanego w 1523 roku.

Brda tuż po lokacji miasta służyła jako wygodny sposób zapewniania dostaw soli wielickiej, której skład znajdował się prawdopodobnie na zamku bydgoskim. Już w 1522 roku w Bydgoszczy, z inicjatywy Jana i Wawrzyńca Słupskich, powstał skład soli ruskiej, zwany żupą bydgoską. Do żupy dowożono statkami sól z kopalni małopolskich i ruskich. Po zniszczeniu żupy w czasie wojny północnej 20 000 beczek soli złożono w klasztorze bernardyńskim.

W połowie XV wieku przy Rybim Rynku istniała przystań miejska oraz stocznia. Na obu brzegach Brdy stańto wiele spichlerzy. Wigor życia codziennego portowej Bydgoszczy oddaje kronika cytowanego już bernardyna „*I port miasta Bydgoszczy nie jest bez znaczenia. Dlatego po obu stronach rzeki są spichrze ogromne i godne widzenia, zbudowane nie w innym celu, tylko na przechowanie zboża, przywożonego z Wielkopolski, a szczególnie z całych Pałuk, Krajny i Kaszub w ogromnej obfitości*”.

Przełomowym momentem w interesach bydgoskich kupców okazało się nawiązanie kontaktów handlowych z dynamicznie rozwijającym się państwem Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Krzyżacy prowadzili intensywną urbanizację. Jak grzyby po deszczu rosły miasta i wsie w dobrach wielkiego mistrza. Forsowny rozwój oznaczał rosnący popyt na rozmaite artykuły i surowce, głównie: zboże, drewno i piwo. Bydgoszcz otoczona puszczańskim pierścieniem, idealnie położona nad spławną rzeką z żyznym kujawskim zapleczem rolniczym weszła w fazę koniunktury ekonomicznej. Przebojem handlowym na przełomie XIV i XV wieku i jeszcze długo później, okazała się smoła i popiół (węglan potasu zwany potażem).

W XVI w. Bydgoszcz liczyła prawie 5000 mieszkańców i była jednym z największych ośrodków handlu spławnego w Rzeczypospolitej. Pozycję miasta w ogólnopolskim pejzażu ekonomicznym wyraziście określa ustawa sejmowa z 1520 roku, dająca obraz kondycji gospodarczej dla celów podatkowych, z której dowiadujemy się, że Bydgoszcz zajmowała wtedy pierwsze miejsce na Kujawach i piąte w pasie Wielkopolski, Mazowsza, ziemi dobrzyńskiej, łęczyckiej, sieradzkiej i wieluńskiej.

Osobną dziedziną lukratywnych kontraktów było piwowarstwo i handel piwem. Już w XV w. piwo bydgoskie eksportowano do Gdańska, Malborka, Torunia i mniejszych miast pomorskich (Nowe, Świecie). W XVI w. Bydgoszcz była największym producentem piwa na Kujawach. Bydgoskie piwo cieszyło się zasłużonym uznaniem w Polsce. W 1673 roku mieszczanie bydgoscy wystarli się o specjalny mandat zwalniający ich od ceł spławianego do Gdańska piwa na komorze fordońskiej.

Z chwilą odzyskania Pomorza Gdańskiego, ziemi chełmińskiej, Powiśla i Warmii po II pokoju toruńskim, Bydgoszcz na 300 lat zdobyła trwałą pozycję zaplecza bogatego Gdańska.

Spławiano Brdą miód, chmiel, woły, owce oraz masowo wywożono tzw. wańczos, z którego tam powstawały kunsztowne meble. Tym terminem określano drzewo obrobione z trzech stron z korą pozostawioną na jednym boku.

W drogę powrotną w górę Wisły bydgoscy szyprowie zabierali tzw. gdańszczyznę, czyli importowane z zachodu Europy sukno, przyprawy korzenne, owoce południowe, oliwę, sól atlantycką oraz przede wszystkim małmazyję, jak nazywano wino południowe (nazwa powstała od miasta Napoli di Malvasia).

Codzienną rzeczywistość bydgoskiej żeglugi śródlądowej tworzyły nie tylko spichlerze, port i stocznia, ale przede wszystkim statki i ludzie na nich zatrudnieni. Niezastąpionym źródłem dla opisanego floty rzecznej są juramenty, drobiazgowo określające między innymi rodzaj każdego statku wychodzącego z bydgoskiego portu oraz jego ładunek. Z szesnastowiecznych juramentów wynika, iż do Bydgoszczy zawiąły różnorodne jednostki pływające o różnych parametrach ładowności (1 łaszt około dwóch ton): statki – 35 łasztów, szkuty – 48 łasztów, dubasy – 24 łasztu, kozy – 6 łasztów, galary i galarki – 9 łasztów oraz lichtany i dubaski – po 5 łasztów.

Bohaterami spławu byli żeglarze rzeczni znani jako: flisacy, oryle, włóczkowie, skutnicy. Zgodnie z odwieczną flisacką tradycją „tafle”, czyli tratwy, były połączone w tzw. pociąg, a na ich czele płynął „rotman” w czóźnie wydrążonym z jednego drzewa. Flisacy dzielili się na dwie kategorie – wedle statusu społecznego. Obok wymizerowanych parobków, wysyłanych w rejs przez swych szlachetnie urodzonych panów, doskonale prosperowali szyprowie z miast. Ci pierwsi byli ubezwłasnowolnieni. Nie mogli tworzyć związków i organizacji. Na co dzień nosili samodziiałowe spodnie i koszule, chodzili boso lub nosili na nogach drewniaki przytroczone do bosych stóp, a na głowach mieli słomiane kapelusze lub węgierskie czapki „magierki”. Byli egzotycznymi okazami dla statecznych mieszczan bydgoskich i natchnieniem dla artystów – o czym świadczy pomnik flisaka w Toruniu lub obraz bydgoskiego malarza Maksymiliana Antoniego Piotrowskiego, przedstawiający wieczerzę flisaków.

Z kolei szyprowie bydgoscy, ciesząc się wolnością osobistą i pomyślnością, których strzegło ich bractwo legitymujące się XV-wieczną metryką, nosili strój parady, mieli odmienne słownictwo i własne wierzenia, będące w jakimś sensie mieszaniną kultu pogańskiego i chrześcijańskiego, nieraz zaklinali Pochwista, boga wiatru, o spokojną falę, bijąc w dzwon św. Barbary – patronki flisaków i szyprów, ku czci której usypano na Brdzie wysepkę między mostem Staromiejskim a Wyspą Młyńską w 2 poł. XIX w.

Brda, niestety, służyła niekiedy rabusiom. Podczas „potopu szwedzkiego” łupem generała S. Rosenhasa padł jeden z największych bydgoskich księgozbiorów, który Szwedzi w beczkach spławili Wisłą do Elbląga, a stamtąd dalej do bibliotek szwedzkich i niemieckich. Zrabowana biblioteka była własnością zakonu jezuitów, do których należał zburzony w 1940 roku przez hitlerowców kościół św. Ignacego Loyoli na Starym Rynku.

W połowie XVII wieku nadchodzi zmierzch dawnej świetności i rozpoczynają się trwające ponad wiek „chude lata” bydgoskiego handlu rzecz nego. To konsekwencja zniszczeń wojennych w Rzeczypospolitej oraz dającej o sobie znać powolnej samowystarczalności żywnościowej, wkraczających na ścieżki nowoczesności krajów Zachodu – dotychczasowych głównych odbiorców polskich płodów rolnych.

Współczesne oblicze miasta zostało ukształtowane w XIX wieku. Największą rolę w tym procesie odegrał Bydgoski Węzeł Wodny. Newralgicznym jego elementem było połączenie Brdy z Notecią korytem sztucznej arterii.

Licząca zaledwie 500 mieszkańców, w chwili włączenia do monarchii pruskiej w 1772 roku, Bydgoszcz, otrzymała niezwykle silny impuls rozwojowy z chwilą uruchomienia dwa lata później Kanału Bydgoskiego. Inwestycja ta jest zasługą króla Fryderyka II – nieprzypadkowo nazywanego Wielkim. Władca Prus, mimo swej programowo antypolskiej polityki, może być śmiało wymieniany, tuż za królem Kazimierzem Wielkim, w rankingu osobowości, które odcisnęły największe piętno na rozwoju Bydgoszczy.

Ruch na Kanale Bydgoskim, mimo początkowych zakłóceń wywołanych kłopotami technicznymi, z początkiem XIX stulecia rozwinął się na niebywałą skalę. Ten atrakcyjny, bo tani szlak wodny, spinający zlewiska Morza Czarnego i Północnego, uczynił z Bydgoszczy przestrzeń dla nowych inwestycji przemysłowych oraz dogodnego tranzytu. Niejako z wody dynamicznie wyrosły w XIX wieku bydgoskie fabryki, cegielnie oraz tartaki. Sławą bydgoskiego przemysłu były między innymi: garbarnia Buchholza, Fabryka Sygnałów Kolejowych Fiebrandta oraz odlewnia żelaza Eberhardta. Mury prężnie rozwijającej się stolicy zjednoczonych Niemiec, nierzadko wznieszone były z bydgoskich cegieł dostarczanych tam obficie śródlądowym szlakiem w ładowniach berlinek. Kanał Bydgoski odegrał też niepoślednią rolę melioracyjną, przyczynił się do osuszenia nadnoteckich bagien, mokradeł i torfowisk, co korzystnie wpłynęło na miejscowe rolnictwo.

Kanał Bydgoski zmienił nie tylko ekonomiczne, ale i rekreacyjne życie bydgoszczan. Przestrzeń 38 hektarów plant zadrzewionych z woli Conrada Petersona wzdłuż brzegów Kanału do VI śluzy, mieniających się wszystkimi kolorami bujnej zieleni latem, połyskujących jesiennym złotem i przezystą bielą w zimie, nabrała charakteru ulubionego miejskiego ogrodu, w którym chętnie większość bydgoszczan spędzała czas wolny.

Botanicznym rarytasem plant są do dziś posadzone ręką napoleońskiego adiutanta, generała Wincentego Aksamitowskiego, topole czarne, zwane sokorami. O walorach ekologicznych plant świadczy to, iż przez półtora wieku były one największym w Europie miejscem gniazdowania słowika szarego.

Planty nad Kanalem już w końcu XIX wieku stały się mekką bydgoszczan poszukujących wypoczynku i dobrej zabawy na łonie natury oraz największą atrakcją turystyczną miasta. Wedle relacji świadków, marszałek Józef Piłsudski podczas oficjalnej wizyty w Bydgoszczy 6 czerwca 1921 roku, zaraz po przybyciu do miasta miał rozkazać: „*Pokażcie mi śluzy!*”.

Wśród bydgoszczan nie mówiło się „*pójść nad kanał*” tylko „*na śluzy*”. Tam wabił atrakcyjny szlak restauracji, kawiarenek i ogródków piwnych: przy II śluzie restauracja Juliana Mikulskiego; dalej przy Świętej Trójcy „Ogród Patzera”; nieopodal III śluzy, tuż przy Kanale, stały stoliki restauracji Kazimierza Wieszczyńskiego; po sąsiedzku na rogu ul. Jackowskiego znajdował się lokal Teodora Sikorskiego; wielką sławą cieszyły się ogród Kleinerta i „Restauracja przy IV Śluzie” Krügera; przy V śluzie intrygował napis „Restaurant & Cafe - Karl Rasmus”; imponująco przedstawiała się najstarsza – założona już w 1838 roku – restauracja pawilonowa z salą taneczną, zwana „Śluzą kwiatową”, Hansa Ratteya, między V i VI śluzą; na końcu plant – za to przy atrakcyjnym obiekcie jakim było „boisko Świtawy”, ulokowane były 2 restauracje: Tadeusza Uliszewskiego i Ottona Buchholza.

W nowych realiach ustrojowych po 1945 roku nie było odpowiedniego klimatu, aby kontynuować te tradycje. Z czasem śluzy Starego Kanału popadły w ruinę i uległy dewastacji. W 1971 roku w ramach przebudowy tzw. węzła grunwaldzkiego, fragment Kanału na odcinku od Brdy do

IV śluzy przy ul. Wrocławskiej został częściowo zasypyany, a ujarzmiony w betonowym korycie strumień wody skanalizowano w rurociągu. Przy okazji rozebrano kamienny most Władysława IV, który dotąd zdobnie łączył dwa brzegi Kanału na osi ul. Grunwaldzkiej.

Dziś pojawia się coraz więcej przesłanek, które pozwalają wierzyć, że bydgoszczanie docenią i rozwiną atuty, którymi obdarzyła ich natura i historia. Dumę i radość budzi tramwaj wodny. Cieszą takie inicjatywy, jak coroczne festyny „Śluzy” organizowane przez Radę Osiedla „Okole” oraz „Jarmark Wodny”. Prawdziwą radość wielu bydgoszczan wywołało otwarcie „Restauracji przy IV Śluzie” w historycznych murach, które zajmował ten lokal przed wojną. Wierzę, że ponad dwustuletni zabytek hydrotechniki trafi kiedyś na listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO. Mam nadzieję, że z chwilą utworzenia Muzeum Kanału Bydgoskiego przy III Liceum Ogólnokształcącym bezcenne wartości historyczne i niepowtarzalne walory przyrodnicze Kanału znajdą się na piedestale oraz uda się zapewnić pamięć o ludziach, którzy życie związali z żeglugą i hydrotechniką i częstą siebie zostawili na szlaku Bydgoskiego Węzła Wodnego.

Marzy mi się „Apoteoza Brdy” – monumentalna rzeźba, artystyczna wariacja na temat roli i znaczenia rzeki dla Bydgoszczy na przestrzeni wieków. Monument mógłby stać na przykład na grobli przecinającej koryto rzeki w sąsiedztwie śluzy miejskiej i mostów „Solidarności”. 660 lat dziejów zobowiązuje do wyciągania wniosków. Dla mnie jest jasne: „*Albo Bydgoszcz zwróci się ku Brdzie i roztropnie wykorzysta jej atuty, albo miasto skarleje i zatraci niepowtarzalność!*”.

e-mail: seba_malinowski@poczta.onet.pl



Fot. Bogdan Dąbrowski

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA BYDGOSZCZY

Konstantego Dombrowicza

19 kwietnia 2006 r.
w Filharmonii Pomorskiej na uroczystym koncercie
z okazji 660-lecia miasta

Szanowne Panie, Szanowni Panowie

Tylu osobom, uczestniczącym w licznych wydarzeniach, w tak wielu miejscach i sytuacjach – wypowiedzieć możemy z dumą słowa – łączy nas Bydgoszcz.

Także dzisiaj w gmachu Filharmonii, w podniosłej atmosferze Urodzin Miasta, prawdziwie i osobliwie – łączy nas Bydgoszcz. Miasto to nie tylko urokliwe kamieniczki i budowle, parki i skwery, mosty i bulwary. Miasto to przede wszystkim ludzie budujący je, kawałek po kawałku, dom po domu, ulica po ulicy, mieszkańcy tworzący jego specyficzny klimat i lokalny koloryt. To ludzie pragnący świadomie kształtować, choć fragment, choć część ich własnej, miejskiej rzeczywistości.

Jeszcze niedawno Bydgoszcz tworzyli nasi przodkowie, dzisiaj Bydgoszcz tworzymy – my. Bydgoszcz jako nasze dzieło – razem kształtowane, zmieniane i ulepszone. Choć bowiem obie-ramy różne drogi działania i różne sposoby tworzenia, idziemy jednak w tym samym kierunku: ku rozwojowi Miasta.

Szanowni Państwo, Drodzy Goście, Wspaniali Przyjaciele

Bardzo się cieszę, że przyjęliście moje zaproszenie, cieszę się, że w tak ważnym dniu jak dzisiejszy, jesteście razem i wspólnie świętujemy 660. urodziny naszego miasta. A radość moja tym większa, im więcej wśród nas poczucia więzi i jedności, ze sobą wzajemnie jako mieszkańca-mi, z miastem – naszym wspólnym domem. Takowa jedność zawsze buduje, zawsze scala i po-maga doskonalić miejską rzeczywistość. Tej jedności tak niedawno jeszcze mieliśmy doskonałe przykłady, kiedy to Andrzej Szwalbe, z niezwykłą wiarą i oddaniem organizował muzyczne życie miasta. Pozostawił nam tyle dzieł, tyle dowodów umiłowania swojej małej Ojczyzny.

Tę jedność doskonale znał także Wilfried Samel, który mimo dzielących go od rodzinnego miasta kilometrów, nie zapominał o nim, myślą i czynami nieustannie łączył się z Bydgoszczą i jej mieszkańcami.

Wciąż tej samej jedności wspaniałe świadectwo dawała nam również Teresa Ciepły, do końca swojej życiowej drogi zawsze zaangażowana i oddana sprawie bydgoskiego i nie tylko bydgoskiego sportu.

Wiele jeszcze przykładów takich autorytetów, ich postaw i bezcennych wartości, można by przytaczać. Tych osób nie ma już z nami, pozostawiły jednak po sobie szczególne ślady. Nie tylko te materialne w postaci medali, pamiątek, zdjęć czy prasowych notatek, lecz znacznie cenniejsze:

ślady oczu zapatrzonych w Bydgoszcz,

ślady serc zatopionych w jej życiu.

Drodzy Państwo

Także dzisiaj wśród tu obecnych dostrzegam podobne postawy i zamiłowanie, dostrzegam podobne, wyjątkowe zaangażowanie i pasję. Osoby te wspaniale współtworzą wizerunek miasta, kształtują prestiż bydgoskiego świata nauki, kultury i sztuki, zdobywają osiągnięcia na miarę najwyższych ambicji i marzeń.

Za te znaczące zasługi, za Państwa ciężką i wytrwałą pracę, serdecznie dziękuję. Wyrazem tej wdzięczności niech zaś będą wręczane dziś nagrody, stypendia oraz najważniejszy – Laur Andrzeja Szwalbego.

Wierzę, że im więcej takich przykładów i społecznych postaw, tym prężniej i doskonalej Bydgoszcz będzie się kształtowała i rozwijała. Coraz przyjemniej będzie się tu mieszkać, coraz chętniej przebywać i gościć.

Tego z pewnością każdy mieszkaniec i każdy odwiedzający Bydgoszcz sobie życzy. By jednak to życzenie znalazło swoje spełnienie potrzeba także naszego udziału, potrzeba naszych ustawiących dobre imię miasta i naszych rąk budujących jego „wielkość”. Poprzez drobne, małe kroki i codzienne starania, jednocząc się we wspólnych działaniach dla dobra Bydgoszczy, możemy zdziałać wiele.

Sporo nam się już udało zdobyć i zrobić: mamy Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, mamy bydgoską diecezję, są znaczące sukcesy w dziedzinie sportu, poszerzające się i zacieśniające partnerskie stosunki międzynarodowe i wiele innych osiągnięć. Zawsze jest jednak coś, co jeszcze można zrobić.

Zatem twórzmy i kształtujmy nasze miasto na miarę sukcesu! Na miarę miasta z charakterem!

Życząc Bydgoszczy, z okazji jej urodzin, wielu oczu prawdziwie w nią zapatrzonych, wielu serc bez reszty bijących dla miasta. Wszak to my dziś naszą Bydgoszcz tworzymy, skrawek po skrawku, kawałek po kawałku, dom po domu, ulica po ulicy. My – mieszkańcy Bydgoszczy.

KALENDARZ 2006

	Styczeń						Luty					Marzec					
Tydzień	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	
Poniedziałek		2	9	16	23	30		6	13	20	27		6	13	20	27	
Wtorek		3	10	17	24	31		7	14	21	28		7	14	21	28	
Środa		4	11	18	25	1	8	15	22		1	8	15	22	29		
Czwartek		5	12	19	26	2	9	16	23		2	9	16	23	30		
Piątek		6	13	20	27	3	10	17	24		3	10	17	24	31		
Sobota		7	14	21	28	4	11	18	25		4	11	18	25			
Niedziela	1	8	15	22	29	5	12	19	26		5	12	19	26			

	Kwiecień					Maj					Czerwiec				
Tydzień	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
Poniedziałek		3	10	17	24	1	8	15	22	29		5	12	19	26
Wtorek		4	11	18	25	2	9	16	23	30		6	13	20	27
Środa		5	12	19	26	3	10	17	24	31		7	14	21	28
Czwartek		6	13	20	27	4	11	18	25		1	8	15	22	29
Piątek		7	14	21	28	5	12	19	26		2	9	16	23	30
Sobota	1	8	15	22	29	6	13	20	27		3	10	17	24	
Niedziela	2	9	16	23	30	7	14	21	28		4	11	18	25	

	Lipiec						Sierpień					Wrzesień				
Tydzień	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47
Poniedziałek		3	10	17	24	31		7	14	21	28		4	11	18	25
Wtorek		4	11	18	25	1	8	15	22	29		5	12	19	26	
Środa		5	12	19	26	2	9	16	23	30		6	13	20	27	
Czwartek		6	13	20	27	3	10	17	24	31		7	14	21	28	
Piątek		7	14	21	28	4	11	18	25		1	8	15	22	29	
Sobota	1	8	15	22	29	5	12	19	26		2	9	16	23	30	
Niedziela	2	9	16	23	30	6	13	20	27		3	10	17	24		

	Październik						Listopad					Grudzień				
Tydzień	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63
Poniedziałek		2	9	16	23	30		6	13	20	27		4	11	18	25
Wtorek		3	10	17	24	31		7	14	21	28		5	12	19	26
Środa		4	11	18	25	1	8	15	22	29		6	13	20	27	
Czwartek		5	12	19	26	2	9	16	23	30		7	14	21	28	
Piątek		6	13	20	27	3	10	17	24		1	8	15	22	29	
Sobota		7	14	21	28	4	11	18	25		2	9	16	23	30	
Niedziela	1	8	15	22	29	5	12	19	26		3	10	17	24	31	

STYCZEŃ

1. Pn **NOWY ROK, Mieczysława, Mieszka, Marii, Masława, Wilhelma**
2. Wt Abła, Bazylego, Izydora, Grzegorza, Makarego, Odila, Strzeżysława
3. Śr Arletty, Dana, Daniela, Danuty, Genowefy, Gerwazego, Zdzisława, Enocha, Piotra, Włocisławy
4. Cz w Angeliki, Anieli, Elżbiety, Eugeniusza, Grzegorza, Tytusa, Benedykty, Benity, Dobromira, Dobrymira, Izabeli, Leonii, Rygoberta
5. Pt Emiliana, Emilianny, Edwarda, Hanny, Szymona, Telesfora, Emilusza, Symeona, Włocisława, Rogera
6. So Kacpra, Melchiora, Baltazara, Andrzeja, Balcera, Bolemira, Epifanii, Kaspra
7. Nd **Juliana, Juliusza, Lucjana, Rajmunda, Chocięsława, Izydora, Walentego**
8. Pn Erharda, Juliusza, Mściława, Seweryna, Ariny, Arleny, Arlety, Artura, Mściława, Rajmunda, Seweryny, Teofila
9. Wt Adriana, Marcjanny, Marcelina, Marceliny, Marcelego, Alicji, Antoniego, Bazylissy, Bożymira, Juliana, Julianny, Juliusza
10. Śr Danuty, Dobrosława, Jana, Wilhelma, Ady, Agatona, Agi, Gabrieli, Grzegorza, Nikanora, Pawła
11. Cz w Feliksa, Honoraty, Matyldy, Mechtyldy, Teodozjusza, Teodozego, Aleksandra, Hilarego, Hygina, Krzesimira, Marty, Ofelii
12. Pt Ady, Arkadiusza, Benedykta, Grety, Tacjana, Antoniego, Arkadego, Bernarda, Czecha, Czechasza, Czechonia, Czesława, Czesławy, Ernesta, Ernestyna, Ernestyny, Lucjana, Rajmunda, Reinholda, Tycjana
13. So Bogumiły, Weroniki, Bogumiła, Bogusłada, Bogusława, Bogusławy, Gotfryda, Hilarego, Leoncjusza, Lwa, Melanii, Niki
14. Nd **Feliksa, Hilarego, Krzesimira, Narcyzy, Niny, Odoną, Ordoną, Radogosta, Radosława, Radosławy, Ruth**
15. Pn Aleksandra, Dobrawy, Domosława, Izydora, Pawła, Arnolda, Dąbrówki, Domasława, Makarego, Maura, Ity
16. Wt Marcelego, Włodzimierza, Bernarda, Berta, Berty, Honorata, Honoraty, Marcela, Marceli, Walerii, Waleriusza
17. Śr Antoniego, Antoniny, Rościsława, Jana, Henryka, Henryki, Honoraty, Marceliny, Mariana, Juliana
18. Cz w Małgorzaty, Piotra, Beatrycze, Bogumiła, Eleny, Jaropełka, Krystyny, Liberaty, Pryski
19. Pt Henryka, Mariusza, Marty, Gildy, Andrzeja, Bernarda, Bronisława, Erwina, Erwiny, Eufemii, Kanuta, Matyldy
20. So Fabiana, Sebastiana, Dobięgniewa, Dobroniegi, Fabioli, Ludmiła, Ludmiły, Saby, Miły
21. Nd **DZIEŃ BABC, Agnieszki, Jarosława, Jarosławy, Augusta, Epifaniego, Inez, Juliana, Ludwika, Marceli, Nory**
22. Pn **DZIEŃ DZIADKA, Anastazego, Anastazji, Wincentego, Dorianą, Dobromysła, Dominiki, Gaudencjusza, Gaudentego, Mateusza, Niki, Wiktora, Wiktorii**
23. Wt Ildefonsa, Rajmunda, Rajmundy, Emerencji, Fernandy, Jana, Klemensa, Marii, Mariki, Wróciślawy, Seweriana
24. Śr Felicji, Tymoteusza, Rafała, Chwaliboga, Eryki, Feliksa, Franciszka, Salezego, Mileny, Mirogniewa, Rafaeli, Roberta
25. Cz w Pawła, Miłosza, Elwiry, Dolores, Jana, Miłowana, Miłowita, Tacjanny, Tatiany, Tyny, Tycjana
26. Pt Emanuela, Pauli, Polikarpa, Edwarda, Szymona, Tymoteusza, Lutosława, Lutosławy, Małgorzaty, Normy, Pauliny, Skarbimira, Tytusa, Wandy, Teodora
27. So Lidii, Ernesta, Jana Chryzostoma, Przybysława, Anieli, Angeliki, Angeli, Ilony, Ingrid, Jerzego, Juliana, Przemysława
28. Nd **Jana, Walerego, Radomira, Juliana, Tomasza, Agnieszki, Amandy, Berty, Flawiana, Ildefonsa, Kariny, Karola, Lecha, Leonidasa, Lesława, Leszka, Piotra, Radomira, Rogera**
29. Pn Zdzisława, Wiktoryna, Franciszka, Bolesławy, Franciszka Salezego, Gildy, Hanny, Iny, Konstancji, Michała, Salomei, Walerego, Waleriana, Waleriany, Waleriusza
30. Wt Macieja, Marty, Matyldy, Dobięgniewa, Teofila, Adeli, Adelajdy, Amelii, Amadeusza, Feliksa, Gerarda, Gerardy, Hiacynty, Marcina, Sebastiana, Leonarda
31. Śr Marcelego, Marceli, Marcelina, Marceliny, Jana, Ludwika, Ludwiki, Cyrusa, Euzebiusza, Joanny, Ksawerego, Luizy, Piotra, Spycigniewa, Wircylisza, Gwidona, Balbiny, Beniamina

Imiona – znane, rzadkie, niezwykłe

LUTY

1. Czw Brygidy, Igi, Ignacjii, Ignacego, Żegoty, Dobrochny, Dobrochy, Dobrogniewa, Dobrogniewy, Pawła, Siemirada, Seweryna
2. Pt Marii, Mirosława, Miłoslawa, Katarzyny, Korneliusza, Miłosławy
3. So Błażeja, Hipolita, Hipolity, Oskara, Telimeny, Joanny, Laurencjusza, Maksyma, Ryczezy, Ryksy, Sobiesława, Stefana, Uniemysła, Wawrzyńca
4. Nd **Weroniki, Andrzeja, Dany, Gilberta, Izdy, Jana, Józefa, Mariusza, Teofila, Witosławy**
5. Pn Agi, Agaty, Adelajdy, Albina, Justyniana, Filipa, Gabriela, Izydora, Jakuba, Jana, Pawła, Piotra, Strzeżysławy, Sulisławy, Justyniana
6. Wt Doroty, Bogdana, Bogdany, Bohdana, Bohdany, Pawła, Amandy, Angela, Angelusa, Antoniego, Kseni, Tytusa
7. Śr Ryszarda, Ryszardy, Romualda, Rajmunda, Eugenii, Antoniego, Antóniny, Sulisława, Teodora, Wilhelma, Wilhelminy
8. Czw Jana, Piotra, Żakliny, Gniewomira, Gniewosza, Hieronima, Honorata, Honoraty, Irminy, Irmy, Ksenofonta, Lucjusza, Pawła, Salomona, Sebastiana, Sylwii
9. Pt Apolonii, Cyryla, Mariana, Eryki, Amandy, Bernarda, Bogdany, Doroty, Eryka, Eryki, Gorzysława, Mariusza, Nikifora
10. So Scholastyki, Jacka, Jacentego, Elwiry, Elizy, Gabriela, Świętochny, Tomisława, Tomisławy
11. Nd **Marii, Lucjana, Lucjusza, Łazarza, Dezyderego, Olgierda, Adolfa, Adolfiny, Adolfy, Bernadetty, Bożeny, Brygidy, Eufrozyny, Grzegorza, Świętomiry**
12. Pn Eulalii, Modesta, Juliana, Nory, Aleksego, Aleksy, Benedykta, Czesława, Damiana, Laurentego, Ludwika, Normy, Radzimira, Trzebisławy
13. Wt Katarzyny, Grzegorza, Świetłany, Jordana, Arlety, Benigny, Juliana, Kategoria, Klemensa, Leny, Lesława, Lindy, Tolgniewa, Wierczysława
14. Śr **WALENTYNYKI, Walentego, Walerego, Zenona, Zenony, Cyryla, Metodego, Adolfa, Adolfiny, Adolfy, Alfa, Dobięslawa, Dobięslawy, Józefa, Józefy, Konrada, Konrady, Krystyny, Liliany, Lilianna, Mikołaja, Miry, Niemira, Niemiry, Niny**
15. Czw Jowity, Faustyna, Faustyny, Zygryfda, Agaty, Arnolda, Georgii, Georginy, Ity, Jordana, Józefa, Klaudivi, Kladiusza, Przybyrada, Sewera, Seweryna
16. Pt Danuty, Juliana, Juliani, Julianny, Jeremiasza, Samuela, Bernarda, Bernardy, Bernardyny, Dana, Danisza, Daniela, Seweryny, Symeona, Szymona
17. So Donata, Donaty, Łukasza, Zbigniewa, Zbyszka, Aleksego, Franciszka, Gizeli, Izydora, Konstantego, Niegomira
18. Nd **Konstancji, Szymona, Symeona, Wiaczesława, Wiaczesławy, Alberta, Alberty, Albertyny, Bernadetty, Krystiana, Krystiany, Maksyma, Sawy, Sylwana, Sylwany, Zuli, Zuzanny**
19. Pn Konrada, Konrady, Mansweta, Arnolda, Arnolfa, Bądzisławy, Bettiny, Elżbiety, Gabina, Gabriela, Gabrieli, Henryka, Leoncjusza, Marcelego, Mirosława, Mirosławy, Józefa
20. Wt Leona, Leoniny, Ludomira, Ludomiła, Ludmiły, Zenobiusza, Anety, Ermelindy, Eustachego, Eustachiusza, Juliusza, Lecha, Ostapa, Siostrzewita, Walenty
21. Śr **POPIELEC, Eleonory, Feliksa, Fortunata, Kiejstuta, Bartłomieja, Cezarego, Eugenii, Ireny, Lenki, Piotra, Teodora**
22. Czw Marty, Małgorzaty, Flory, Irydiona, Nikifora, Piotra, Wróciślawa
23. Pt Romana, Romy, Romany, Damiana, Izabeli, Florentyna, Florentyny, Bądzimira, Bądzimierza, Łazarza, Piotra
24. So Macieja, Bogusza, Bohusza, Boguty, Bogurada, Jaśminy, Sergiusza, Lucjusza, Modesta, Piotra
25. Nd **Wiktora, Wiktoriusza, Cezarego, Donata, Almy, Anastazji, Bolebora, Gezy, Jarosława, Konstancjusza, Małgorzaty, Modesta, Nicefora, Walpuri**
26. Pn Mirosława, Mirosławy, Aleksandra, Bogumiła, Cezariusza, Dionizego, Dory, Elwiry, Filipa, Lustosławy, Nestora
27. Wt Anastazji, Gabriela, Gabrieli, Honoraty, Honoryny, Aleksandra, Aukseniusza, Leandra, Leonarda, Sierosławy
28. Śr Lecha, Ludmiły, Ludomira, Lutomira, Romana, Romy, Makarego, Antoniego, Antonii, Chwaliboga, Erminii, Józefa

MARZEC

1. Cz w Antoniego, Albina, Albiny, Aldony, Antoniny, Radosława, Radosławy, Budzisa, Eudokii, Eudoksji, Ewdokii, Jewdochy, Feliksa, Heraklesa, Herkulesa, Joanny, Józefa, Nikifora, Piotra
2. Pt Heleny, Halszki, Absaloma, Agnieszki, Franciszka, Henryka, Henryki, Januarii, Karola, Krzysztofa, Lucji, Lucyna, Lwa, Michała, Pawła, Piotra, Symplicjusza
3. So Kunegundy, Kingi, Tycjana, Maryny, Asteriusza, Danieli, Fryderyka, Hieronima, Lucjoli
4. **Nd Kazimierza, Łucji, Lucji, Lucjana, Lucjusza, Lutosława, Witosława, Arkadego, Arkadiusza, Eugeniusza, Jagody, Waclawa, Waclawy**
5. Pn Adriana, Adriany, Adory, Aurory, Fryderyka, Oliwii, Mariana, Ferdynanda, Jana, Pakosława, Pakosza, Teofila, Teofilii, Euzebiusza
6. Wt Róży, Wiktora, Wiktoriusza, Agnieszki, Jordana, Elwiry, Eugenii, Frydolina, Klaudii, Klaudiusza, Klaudiana, Kolety, Marcjana, Wojława
7. Śr Pawła, Pauli, Tomasz, Felicj, Felicji, Gryzeldy, Kajetana, Nadmira, Perpetui, Polikarpa
8. Cz w **DZIEŃ KOBIEC**, Beaty, Wincentego, Jana Bożego, Jany, Juliana, Filemona, Filomeny, Miligosta, Miłogosta, Mściława
9. Pt Katarzyny, Franciszka, Franciszki, Brunona, Apollina, Anastazego, Dominika Savio, Dominiki, Kariny, Prudencjusza
10. So Cypriana, Marcelego, Makarego, Aleksandra, Atalii, Bożysława, Bożysławy, Sofronii, Witosława, Witosławy, Alojzego
11. **Nd Konstantego, Konstantyna, Konstantyny, Ludosława, Ludosławy, Kandyda, Benedykta, Drogosławy, Edwina, Erwiny, Prokopa, Rozyny, Sofroniusza**
12. Pn Bernarda, Grzegorza, Maksymiliana, Alojzego, Blizbora, Józefiny, Justyny, Wasyla
13. Wt Krystyny, Bożeny, Rodryga, Patryka, Patrycji, Ernesta, Ernestyna, Ernestyny, Kasjana, Marianny, Marka, Nikifora
14. Śr Matyldy, Leona, Jarmity, Łazarza, Bożeciechy, Dalii, Florentyny, Jakuba, Michała
15. Cz w Ludwika, Ludwiki, Klemensa, Longina, Longinusa, Delfiny, Gościmira, Heloizy, Krzysztofa, Lutosława, Lutosławy
16. Pt Izabeli, Hilarego, Oktawii, Oktawiana, Herberta, Abrahama, Cyriaka, Gabrieli, Henryka, Henryki, Hiacynta, Hiacyntii, Euzebi
17. So Zbigniewa, Zbigniewa, Zbyszka, Zbysławy, Patryka, Gertrudy, Giny, Harasyma, Jana, Patrycjusza, Reginy, Remy
18. **Nd Cyryla, Edwarda, Narcyza, Narcyzy, Adeli, Aleksandra, Anzelma, Boguchwała, Boguchwały, Salwatora**
19. Pn Józefa, Bogdana, Bogdany, Aleksandry, Aleksandryny, Chryzanta, Marka, Nicety
20. Wt Klaudii, Eufemii, Eugenii, Eulalii, Kiry, Herberta, Aleksandra, Ambrożego, Anatola, Bogusława, Cyriaki, Joachima
21. Śr Benedykta, Lubomira, Ludomira, Ludomiry, Filemona, Filomeny, Angeliki, Mikołaja
22. Cz w Katarzyny, Bogusława, Zachariasza, Bazylissy, Godzislawa, Kazimierza, Pawła, Oktawiana
23. Pt Feliksa, Pelagii, Pelagiusza, Zbysława, Zbysławy, Konrada, Oktawiana, Oktawiana, Oktawii, Oty, Piotra
24. So Marka, Gabriela, Gabrieli, Gabora, Dzierzławy, Dzierzysławy, Katarzyny, Lutomira, Lutomiry, Sewera, Seweryna
25. **Nd Marii, Marioli, Wierczysława, Dyzmy, Ireneusza, Lucji, Lutomyśla, Łucji Teodora, Emanuela, Larysy, Duszana, Feliksa, Manueli, Nikifora, Prokopa**
26. Pn Teofila, Teodora, Emanuela, Emanueli, Benedykta, Tworzymira, Larysy
27. Wt Lidii, Ernesta, Ernestyna, Jana, Rościmira, Rościslawa
28. Śr Jana, Joanny, Anieli, Sykstusa, Aleksandra, Antoniego, Krzesislawa
29. Cz w Wiktora, Wiktoryna, Eustachego, Eustachiusza, Bertolda, Cyryla, Czcirada, Ostapa
30. Pt Jana, Anieli, Kwiryna, Kwiryny, Leonarda, Amadeusza, Amelii, Częstobora, Dobromira, Dobromiry, Emilii
31. So Balbiny, Beniamina, Beniaminy, Gwidona, Dobromierza, Amosa, Ernesty, Kamila, Kiryła, Kornelego, Kornelii

Imiona – znane, rzadkie, niezwykle

KWIECIEŃ

1. Nd **Grażyny, Teodora, Teodory, Zbigniewa, Zbyszka, Hugona, Chryzanta, Chryzanty, Heralda, Ireny, Katarzyny, Tolisława, Wenecjusza, Zygmunta, Żermy**
2. Pn Franciszka, Władysława, Władysławy, Arona, Eryka, Eryki, Malwiny, Marii, Teodozji, Urbana
3. Wt Ryszarda, Pankracego, Ingi, Antoniego, Cieszygóra, Jakuba, Renaty, Sykstusa, Sylwestra
4. Śr Izydora, Izydory, Waclawa, Waclawy, Benedykta, Ambrożego, Antoniego, Antoniny, Bazylego, Kwiatostawy, Zdzimira, Platona
5. Czw Ireny, Wincentego, Wincenty, Katarzyny, Julianny, Julianny, Alberta, Alojzego, Borzywoja, Kleo, Kleofasa, Tristana
6. Pt Celestyna, Celestyny, Wilhelma, Izoldy, Adama, Adaminy, Ady, Celi, Diogenesa, Ireneusza, Sykstusa, Świętobora, Wita, Wity, Zachariasza
7. So Rufina, Donata, Donaty, Hermana, Herminy, Jana, Epifaniasza, Grzegorza, Hegezypa, Mariki, Przeclawa, Róży
8. Nd **WIELKANOC, Dionizego, Januarego, Cezarego, Cezaryny, Waltera, Amadeusza, Apolinarego, Emmy, Gawryły, Juliana, Julianny, Julii, Radosława, Siecieszawy, Seweryna**
9. Pn **WIELKANOC, Marii, Mai, Dymitra, Marcelego, Marceliny, Marcina, Matrona, Dobrosława, Dobrosławy, Wadima**
10. Wt Michała, Michaliny, Makarego, Fulberta, Antoniego, Antonina, Apoloniusza, Borysa, Borysławy, Daniela, Ezechiela, Grodzisława, Henryka, Małgorzaty, Maruszek, Pompejusza
11. Śr Leona, Filipa, Filipiny, Gemmy, Hermana, Izoldy, Jaromira, Leontyny, Marka, Bartłomieja
12. Czw Juliusza, Lubosława, Lubosławy, Wiktora, Wiktoryny, Zenona, Zenony, Andrzeja, Iwana, Janosika, Saby, Siemiodroga, Damiana
13. Pt Hermenegildy, Hermenegilda, Przemysła, Przemysławy, Przemysława, Idy, Mariana, Artemona, Małgorzaty, Marcina
14. So Justyny, Justyna, Walerii, Waleriana, Bereniki, Lamberta, Bernarda, Bernardy, Hermana, Juliana, Julianny, Marii, Marty, Martyny, Myślimira, Tyberiusza, Tyburcjusza
15. Nd **Anastazji, Bazylego, Leonida, Waclawa, Waclawy, Adolfiny, Anastazego, Ludwiny, Odety, Olimpii, Tytusa**
16. Pn Julii, Bernarda, Bernadetty, Benedykta, Cecyla, Cecylii, Cecyliana, Kseni, Marii, Biruty, Charyzjusza, Erwina, Erwiny, Lamberta, Lamberty, Nikity, Nosiława, Patrycego, Urbana
17. Wt Roberta, Roberty, Rudolfa, Rudolfiny, Rudolffy, Stefana, Patrycego, Aniceta, Anicety, Eliasza, Innocentego, Innocenty, Iny, Jakuba, Józefa, Klary, Radociecha
18. Śr Bogusława, Bogusławy, Alicji, Apolonii, Apoloniusza, Gościsława, Flawiusza, Klarysy, Poli
19. Czw Adolfa, Adolfy, Adolfiny, Alfa, Tymona, Leona, Konrada, Pafnucego
20. Pt Czesława, Cieszyrada, Czecha, Czechonia, Czechasza, Agnieszki, Amalii, Leonii, Leontyny, Włodzimierza, Wernera, Bereniki, Blanki, Florencjusza, Florentego, Lecha, Nawoja, Sulpicjusza, Szymona, Teodora
21. So Feliksa, Anzelma, Bartosza, Addara, Drogomiła, Drogomiły, Drogomiry, Irydiona, Jarosława, Konrada, Konrady, Selmy, Zelmy, Zelmiry, Kai
22. Nd **Leona, Leonii, Łukasza, Kajusa, Eugenii, Heliodora, Nastazji, Sotera, Strzeżymira, Teodora**
23. Pn Jerzego, Wojciecha, Heleny, Adalberta, Alberta, Albrechta, Belli, Emanueli, Fortunaty, Gerarda, Gerardy, Gerharda, Idziego, Ilony
24. Wt Grzegorza, Aleksandra, Aleksego, Horacego, Horacji, Horacjusza, Fidelisa, Egberta, Bony, Deotymy, Elżbiety, Erwina, Erwiny, Feliksa, Mariana, Walerii, Zbroimira
25. Śr Marka, Jarosława, Elwiry, Erwiny, Estery, Jarosławy, Kaliksta, Sławy, Szczepana, Wasyla
26. Czw Marii, Marzeny, Marcelina, Marceliny, Klaudii, Klaudiusza, Aureliusza, Artemona, Kleta, Ryszarda, Spycymira
27. Pt Zyty, Felicji, Teofila, Żywisława, Anastazego, Andrzeja, Bożebora, Kanizjusza, Martyna, Piotra
28. So Pawła, Walerii, Ludwika, Arystarcha, Bogdana, Bogny, Bogusława, Ludmiły, Marii, Przybyczesta, Witalisa
29. Nd **Katarzyny, Piotra, Roberta, Roberty, Hugona, Angeliny, Augustyna, Bogusława, Margerity, Rity, Paulina, Sybilli**
30. Pn Mariana, Donata, Mieczysława, Mieszka, Wilhelma, Piusa, Balladyny, Balbiny, Katarzyny, Bartłomieja, Chwalisławy

Imiona – znane, rzadkie, niezwykle

MAJ

1. Wt **ŚWIĘTO PRACY**, Józefa, Anieli, Jeremiego, Jeremiasza, Filipa, Filippy, Fredy, Jakuba, Lubomira, Ramony, Romana
2. Śr Zygmunta, Anatola, Anastazego, Borysa, Witomira, Afanazego, Elizy, Irminy, Longina, Longiny, Toi, Walentego
3. Czw **ŚWIĘTO KONSTYTUCJI**, Marii, Antoniny, Niny, Marioli, Aleksandra, Aniki, Broniwoja, Jaropelka, Światosława, Świątosławy
4. Pt Moniki, Mariki, Floriana, Antoniny, Flory, Grzegorza, Januarego, Malwiny, Michała, Paulina, Poli, Polikarpa, Strzeżywoja
5. So Ireny, Waldemara, Hilarego, Irydy, Ity, Piusa, Tamary, Teodora, Wincentego, Wincenty, Zdzibora
6. Nd **Jana, Juranda, Jurandy, Judyty, Dominika, Filipa, Benedykta, Benedykty, Benigny, Benity, Dytrycha, Fredy, Gościwita, Jakuba, Wiktoriana**
7. Pn **Floriana, Benedykta, Ludmiły, Ludomiły, Gizeli, Sawy, Bogumira, Domiceli, Flawii, Wincenty**
8. Wt **DZIEŃ ZWYCIĘSTWA**, Stanisława, Wiktora, Eryka, Eryki, Lizy, Dezyderii, Ilzy, Kornela, Kornelii, Marka, Michała
9. Śr Grzegorza, Mikołaja, Katarzyny, Beaty, Bożydara, Ulryki, Karola, Karoliny, Kareny
10. Czw Antoniego, Antoniny, Izydora, Izydory, Dory, Częstomira, Gardenii, Jana, Symeona, Wiktoryny
11. Pt Igi, Ignacego, Ignacji, Miry, Franciszka, Mamerta, Jakuba, Adalberta, Benedykta, Filipa, Hortensji, Ludomira, Lutogniewa, Lwa, Władysława, Żegoty
12. So Pankracego, Dominika, Domiceli, Domicjana, Achillesa, Epifaniego, Fanny, Flawii, Imeldy, Jana, Jazona, Joanny, Wszemila, Nereusza
13. Nd **Serwacego, Roberta, Roberty, Ofelii, Agnieszki, Andrzeja, Arona, Glorii, Ciechosława, Magdaleny, Piotra, Rolanda, Żanny**
14. Pn Bonifacego, Macieja, Dobiesława, Bony, Bończy, Izdy, Jeremiego, Jeremiasza, Julity, Justyny, Michała, Wiktora
15. Wt Zofii, Jana, Izydora, Nadziei, Berty, Afanazego, Anastazego, Atanazego, Cecyliusza, Czcibora, Dionizego, Dionizji, Ruprechta, Strzeżysława
16. Śr Andrzeja, Jędrzeja, Szymona, Diany, Honorata, Jana Nepomucena, Małgorzaty, Przemysława, Trzebomyśla, Ubaida
17. Czw Weroniki, Wery, Paschalisia, Sławomira, Brunona, Brunony, Feliksa, Herakliusza, Miry, Torpeta, Wiktora, Wiktoriusza
18. Pt Aleksandra, Aleksandry, Ali, Alicji, Feliksa, Eryka, Eryki, Edwina, Myślibora, Iriny, Jana, Liboriusza, Nataszy
19. So Piotra, Mikołaja, Iwa, Celestyna, Celestyny, Augustyna, Emiliany, Iny, Iwona, Iwony, Pękosiława, Potencjana, Urbana
20. Nd **Krystyna, Bazylego, Bernarda, Bernardy, Bernardyna, Bernardyny, Bronimira, Aleksandra, Anastazego, Asteriusza, Bazylida, Bazylisa, Elfrydy, Iwona, Sawy, Teodora, Wiktorii**
21. Pn Wiktora, Wiktoriusza, Tymoteusza, Kryspina, Jana Nepomucena, Donata, Donaty, Gizeli, Konstancji, Moniki, Przeclawy, Pudensa, Walentego
22. Wt Julii, Heleny, Wiesławy, Wiesława, Wisławy, Romana, Romy, Rity, Roksany, Emila, Jana, Krzesisławy
23. Śr Iwony, Dezyderego, Dezyderiusza, Michała, Budziwoja, Emilii, Flory, Jana, Leoncjusza, Leontyny, Renaty, Symeona
24. Czw Joanny, Zuzanny, Mileny, Marii, Cieszysława, Estery, Jana, Mokija, Wincentego, Zdenka, Zuli
25. Pt Grzegorza, Urbana, Borysa, Borysława, Marii Magdaleny, Marii, Magdy, Magdaleny, Epifana, Imisława, Leona, Wioletty
26. So **DZIEŃ MATKI**, Eweliny, Pauliny, Filipa, Erwina, Jana, Marianny, Lamberta, Pawła, Więcemila, Wilhelminy
27. Nd **Jana, Janiny, Juliusza, Juliana, Rady, Radowita, Radowida, Amandy, Augustyna, Fryderyka, Izydora, Lucjana**
28. Pn Emila, Justa, Justyny, Gusty, Augustyna, Augustyny, Jaromira, Feliksa, Germana, Ingi, Priama, Wiktora, Wiktoriusza
29. Wt Teodozji, Teodora, Magdy, Magdaleny, Aleksandra, Benity, Bogusławy, Maksyma, Maksymiliana, Marii, Piotra, Urszuli
30. Śr Feliksa, Felicji, Felicjana, Jana, Joana, Joanny, Ferdynanda, Sulimierza, Andronika, Gryzeldy, Karola, Marii, Zdzisława
31. Czw Anieli, Petroneli, Ernesta, Ernestyny, Kamili, Bożysławy, Ksawerego, Ksawery, Leona, Marii, Marietty, Petronii

KALENDARZ 2007

Imiona – znane, rzadkie, niezwykle

CZERWIEC

1. Pt **DZIEŃ DZIECKA**, Jakuba, Konrada, Konrady, Gracji, Gracjany, Hortensji, Hortensjusza, Alfonsa, Alfonsyny, Anieli, Bernarda, Fortunata, Justyna, Magdaleny, Niki, Nikodema, Symeona, Świętopelka
2. So Marianny, Erazma, Mikołaja, Marcelego, Marcelina, Marceliny, Marzanny, Marii, Marzeny, Sadoka, Blandyny, Efrema, Eugeniusza, Jarmify, Nicefora, Pauli, Piotra, Racisława
3. Nd **Leszka, Tamary, Klotyldy, Aldony, Anatola, Cecyliusza, Ferdynanda, Karola, Konstancyzna, Laurencjusza, Laurentyna, Laurentyny, Macieja, Pauli, Wawrzyńca**
4. Pn Aleksandra, Karola, Franciszka, Gościmiła, Bazylusza, Christy, Dacjana, Dacjusza, Emmy, Helgi, Karpa, Kwiryny, Lutomiły, Lutomira, Pacyfika
5. Wt Bonifacego, Bonifacji, Bończy, Walerii, Waltera, Dobromira, Afrodyty, Dobrociecha, Dobrymira, Juliana, Kazimierzy, Kiry
6. Śr Norberta, Norberty, Nory, Pauliny, Laurentego, Ingridy, Beaty, Benignusa, Dominiki, Klaudiusza, Laury, Nikifora
7. Czw **BOŻE CIAŁO, Roberta, Roberty, Wieńczysława, Wiesława, Ariadny, Anny, Antoniego, Ciechomira, Delfiny, Gustawa, Hieronima, Jarosława, Jarosławy, Lukrecji, Pawła, Wisława**
8. Pt Medarda, Maksyma, Seweryna, Sewera, Wilhelma, Ady, Adeli, Celestyna, Celii, Celiny, Jadwigi, Karpa
9. So Pelagii, Pelagiusza, Felicji, Felicjana, Felicjy, Sławoja, Anny-Marii, Marii, Dominiki, Efrema, Ingridy, Klaudiusza, Laurentego, Norberta, Pauliny, Ryszarda, Stanisława
10. Nd **Anny, Ariadny, Bogumiła, Bogumiły, Dany, Diany, Edgara, Henryka, Jarosława, Lukrecji, Małgorzaty, Marceliny**
11. Pn Barnaby, Feliksa, Radomiła, Radosława, Róży, Adelajdy, Anastazji, Anastazego, Barabasza, Benedykta, Daniela, Flory
12. Wt Jana, Janiny, Onufrego, Leona, Leokadii, Leonii, Alicji, Anny Marii, Antoniego, Antoniny, Bazylego, Dominika, Efrema, Felicjana, Gwidona, Niny, Pelagii, Pelagiusza, Placyda, Sławoja, Wyszomira
13. Śr Łucjana, Łucji, Antoniego, Gracji, Bogumiła, Chociemira, Diany, Edgara, Fortunata, Gerarda, Henryka, Hermana, Małgorzaty, Marii Magdaleny, Olgi, Olimpii, Piotra, Rafaeli, Rolanda, Tobiasza
14. Czw Bazylego, Walerego, Waleriana, Waleriany, Elizy, Lizy, Anastazego, Bazylida, Bazylisa, Elżbiety, Justyna, Justyny, Michała, Ninogniewa, Rufina
15. Pt Jolanty, Bernarda, Witolda, Wita, Wioli, Grażyny, Abrahama, Angeliny, Leona, Leony, Leny, Leonidy, Lotara, Modesta, Nikifora, Toli, Witosława, Witosławy
16. So Aliny, Justyny, Benona, Anety, Bertolda, Budzimira, Franciszka, Jana, Julity, Ludgarda, Ludgardy, Żywii, Żywosława
17. Nd **Laury, Adolfa, Adolfy, Adolfiny, Alfa, Aliny, Alberta, Marcjana, Ignacego, Agnieszki, Drogomyśla, Franciszka, Grzegorza, Imy, Jolanty, Leszka, Marcina, Radomiła, Rainera, Wolmara**
18. Pn Elżbiety, Betty, Marka, Pauli, Bjorna, Amanda, Amandy, Efrema, Gerwazego, Grzegorza, Leonii, Marcelego, Mariny, Mikołaja
19. Wt Gerwazego, Protazego, Romualda, Borzysława, Juliana, Julianny, Odona, Ody, Odylii, Sylwii, Sylwiusza
20. Śr Bogny, Florentyny, Florentyna, Diany, Diny, Benigny, Bogdana, Bogdy, Bogumiły, Bożeny, Franciszka, Michała, Rafaela
21. Czw Alicji, Alojzego, Alojzy, Marty, Rudolfa, Rudolfy, Rudolfiny, Albanusza, Demetrii, Domamira, Ikarusa, Teodora
22. Pt Pauliny, Paulina, Flawiusza, Jana, Tomasza, Agenora, Achacego, Achacjusza, Albana, Broniwoja, Hilarego
23. So **DZIEŃ OJCA**, Wandy, Zenona, Zenony, Zenobii, Prospera, Agrypiny, Albina, Albiny, Arystoklesa, Atanazego, Bazylego
24. Nd **Jana, Janiny, Janisława, Giny, Dana, Danisza, Danuty, Bartomieja, Bartosza, Benigny, Emilii, Symplicjusza**
25. Pn Łucji, Lucji, Wilhelma, Doroty, Albrechta, Eulogiusza, Maksyma, Tolisławy, Witolda
26. Wt Jana, Pawła, Miromira, Armandy, Jeremiego, Jeremiasza, Zdziwoja, Beaty, Pauliny, Rudolfa, Rudolfiny, Tuliślawy
27. Śr Marii, Maryli, Władysława, Władysławy, Włodzisława, Włodzimierza, Cyryla, Cypriana, Emanuela, Heloizy, Jerzego
29. Pt Piotra, Pawła, Iwetty, Benedykty, Benity, Bertranda, Dalebora, Franciszka, Judyty, Salomei, Władysława
30. So Emilii, Emiliany, Emiliana, Lucyny, Rajmunda, Marcjana, Alpiniana, Arnolda, Arny, Ciechosława, Ciechosławy, Cyryla

Imiona – znane, rzadkie, niezwykle

LIPIEC

1. Nd Haliny, Halszki, Marcina, Mariana, Ottona, Arona, Antoniego, Bogusława, Gawła, Klarysy, Niegostawy, Reginy
2. Pn Marii, Urbana, Jagody, Martyniana, Benedykta, Bernardyna, Judy, Kariny, Piotra, Serafina, Serafiny
3. Wt Jacka, Anatola, Heliodora, Idy, Kornela, Kornelego, Leona, Mirosława, Mirosławy, Neli, Tomasz
4. Śr Teodora, Innocentego, Innocenty, Malwina, Malwiny, Aurelii, Aureliusza, Elżbiety, Ageusza, Alfreda, Andrzeja, Izabeli, Józefa, Juliana, Odon, Sebastiana, Wielisława, Wielisławy, Zygryda
5. Czw Karoliny, Antoniego, Marii, Atanazego, Bartłomieja, Bartosza, Bogusza, Filomeny, Jakuba, Kaliny, Karoliny, Michała, Przybywoja, Szarlotty, Wilhelma
6. Pt Łucji, Lucji, Lucyny, Dominika, Dominiki, Gotarda, Goara, Agrypiny, Chociebora, Edola, Edwarda, Jaropełka, Petry, Teresy, Zuzanny
7. So Jacka, Cyryla, Metodogo, Estery, Ewalda, Klaudiusza, Adolfiny, Antoniego, Apoloniusza, Benedykta, Kiry, Nory, Piotra, Pompejusza, Raula, Sędzislawy, Wilibalda, Rogera
8. Nd Elżbiety, Prokopa, Eugeniusza, Edgara, Adriana, Adrianny, Arnolda, Chwalimira, Kiliana, Liliani, Wirginii, Arieli
9. Pn Weroniki, Zenona, Zenony, Patrycjusza, Anatolii, Blanki, Heloizy, Hermana, Hieronima, Łucji, Lucji, Ludwika, Lukrecji, Lukrecjusza, Mikołaja, Palomy, Sylwii, Wszebąda
10. Wt Amelii, Anieli, Antoniego, Filipa, Witalisa, Rufiny, Aleksandra, Daniela, Edmunda, Emanuela, Januarego, Libuszy, Malwiny, Radziwoja, Samsona, Sylwana, Sylwany
11. Śr Olgi, Kaliny, Kariny, Kira, Kiry, Benedykta, Cypriana, Demetriusza, Pelagii, Pelagiusza, Piusa, Placyda, Sawina, Wyszesaławy
12. Czw Jana, Gwalberta, Weroniki, Brunona, Andrzeja, Feliksa, Henryka, Jony, Pamelii, Pawła, Piotra, Rudomiły, Tolimira, Wasyla
13. Pt Małgorzaty, Eugeniusza, Ernesta, Ernestyny, Irwina, Sary, Henryka, Benedykta, Dalidy, Daniela, Danieli, Jakuba, Justyny, Kingi, Lidy, Radomiły
14. So Marcelego, Marceliny, Marcelina, Bonawentury, Ulryka, Ulryki, Ulrycha, Damiana, Dobrogosta, Feliksa, Franciszka
15. Nd Henryka, Włodzimierza, Egona, Angeliki, Baldwin, Bonawentury, Dawida, Dawidy, Ditty, Donald, Igi, Ignacego, Ignacji, Lubomyśla, Niecisława, Żegoty
16. Pn Marii, Benedykta, Eustachego, Eustachiusza, Mariki, Benity, Andrzeja, Dzierzława, Dzierzysława, Fausta, Karmeny
17. Wt Bogdana, Aleksego, Jadwigi, Aleksandra, Anety, Dzierżykraj, Januarii, Julietty, Leona, Kornela, Kornelii, Marcina
18. Śr Kamila, Szymona, Erwina, Arnolda, Arnolfa, Emilia, Erwiny, Fryderyka, Karola, Karoliny, Roberta, Roberty, Unisława
19. Czw Wodzisława, Wincentego, Marcina, Alfreda, Alfredy, Fredy, Makryny, Arseniusza, Lutobora, Normy, Nory, Radomiły
20. Pt Czesława, Czesławy, Czecha, Czechasza, Czechonia, Hieronima, Eliasza, Fryderyka, Heliasza, Hieronimy, Leona
21. So Andrzeja, Daniela, Danieli, Diany, Dalidy, Dolity, Wawrzyńca, Benedykta, Ody, Pauliny, Praksedy, Prokopa, Stojławsa
22. Nd Marii, Magdaleny, Albina, Bolesława, Bolesławy, Bołisławy, Laurencjusza, Mileny, Pankracego, Teofila
23. Pn Brygidy, Bogny, Apolinarego, Sławosza, Żelisławy, Anny, Jana, Joanny, Sławy, Żelisława
24. Wt Kingi, Krystyny, Krystyna, Kunegundy, Jakobiny, Antoniego, Borysa, Michaliny, Olgi, Wojciecha, Wojciechy
25. Śr Jakuba, Krzysztofa, Walentyny, Walentyna, Aniki, Dalibora, Michała, Nieznamira, Olimpii, Rudolfa, Sławosza, Świętosławy
26. Czw Anny, Hanny, Grażyny, Mirosławy, Joachima, Bartłomei, Dawida, Laurentego, Rudolfiny
27. Pt Julii, Natalii, Lidii, Lili, Aurelego, Aureliusza, Alfonsa, Alfonsyny, Celestyna, Jerzego, Marty, Natalii, Natalisa
28. So Aidy, Ady, Aurelii, Wiktora, Innocentego, Innocenty, Ireny, Marcelli, Samsona, Sylwiusza, Świętomira, Walentego
29. Nd Marty, Olafa, Beatrycze, Antoniego, Cierpiśława, Faustyna, Faustyny, Flory, Konstantego, Konstancy
30. Pn Julity, Ludmiły, Zdobysława, Abdona, Aldony, Donata, Leopolda, Ludomiły, Maryny, Rościsława, Piotra, Ubysława
31. Wt Heleny, Ignacego, Ignacji, Igi, Ingi, Ludomira, Ludomiry, Lubomira, Alfreda, Beatusa, Demokryta, Ernesty, Ernestyny

SIERPIEŃ

1. Śr **Piotra, Justyny, Justyna, Nadii, Alfonsa, Bronisławy, Jarosława, Juliana, Kleopatry, Nadziei, Orchidei**
2. Czw **Kariny, Gustawa, Marii, Alfonsyny, Borzysławy, Dulcyniei, Eliasza, Euzebiusza, Ilii, Stefana, Światosławy**
3. Pt **Lidii, Augusta, Augusty, Augustyna, Augustyny, Nikodema, Niki, Kamelii, Krzywosądzą, Lesława, Miłosława, Symeona, Szczepana**
4. So **Jana, Dominika, Dominiki, Protazego, Prokopa, Alfreda, Alfredy, Arystarcha, Marii, Mironiega, Ostromiły**
5. Nd **Marii, Stanisława, Stanisławy, Mariana, Oswald, Oswaldy, Wirginiusza, Cyriaka, Eligiusza, Emilia, Jana, Karola, Karoliny, Nonny, Normy, Rainera, Wenancjusza**
6. Pn **Sławy, Jakuba, Oktawii, Oktawiana, Stefana, Berty, Felicysyma, Januarego, Niegosława, Wincentego, Wincenty, Sykstusa**
7. Wt **Doroty, Donata, Donaty, Doris, Kajetana, Konrada, Alberta, Albertyny, Anny, Dobiemira, Klaudii, Olecha, Olechny**
8. Śr **Emiliana, Emiliusza, Cyryla, Cypriana, Dominika, Carmen, Izy, Niezamysła, Rajmunda, Seweryna, Seweryny, Sylwiusza**
9. Czw **Romana, Romualda, Rolanda, Ryszarda, Edyty, Ireny, Jana, Klary, Klarysy, Miłorada, Rozyny**
10. Pt **Borysa, Wawrzyńca, Bogdana, Bogny, Hugona, Filomeny, Amadei, Asterii, Bernarda, Bianki, Laury, Laurencjusza, Prochora, Wierzchosława**
11. So **Zuzanny, Lidii, Ligii, Luizy, Włodzimierza, Włodziwoja, Aleksandra, Diany, Gilberta, Hermana, Lukrecji, Zuli**
12. Nd **Hilarii, Hilarego, Lecha, Leszka, Leonidy, Klary, Innocentego, Androniki, Anicety, Bądzysława, Cecylii**
13. Pn **Heleny, Diany, Hipolita, Hipolity, Sewery, Elwiry, Gertrudy, Jana, Kasjana, Kasjusza, Małgorzaty, Radomila**
14. Wt **Alfreda, Euzebiusza, Maksymiliana, Atanazji, Aty, Dobrowoja, Gerdy, Kaliksta, Kaliksty, Machabeusza, Marcelego, Salomei, Selmy, Sylwii**
15. Śr **WNIEBOWZIĘCIE NMP, Marii, Napoleona, Tarsycjusza, Bilihildy, Daniela, Eulalii, Rozanetty, Stefana, Stelli**
16. Czw **Rocha, Joachima, Joachimy, Stefana, Alfonsa, Alfonsyny, Ambrożego, Domarada, Eleonory, Normy, Nory**
17. Pt **Jacka, Mirona, Julianny, Elizy, Anity, Anastazego, Anastazji, Angeliki, Bertrama, Jaczewoja, Joanny, Liberata, Mari**
18. So **Heleny, Bronisława, Ilony, Agapita, Arletty, Bogusława, Bogusławy, Bronisławy, Bronisza, Klary, Ludwika**
19. Nd **Juliana, Juliusza, Bolesława, Jana, Emilii, Konstancji, Ludwiny, Piotra, Raclawy, Sebalda, Mariana**
20. Pn **Bernarda, Bernardy, Sobiesława, Samuela, Samueli, Jana, Sabina, Sabiny, Saby, Sieciecha, Świeciecha, Stefana**
21. Wt **Joanny, Franciszka, Franciszki, Piusa, Kazimiery, Kazimierza, Adolfa, Adolfy, Adolfiny, Baldwina, Daniela, Daniełi**
22. Śr **Cezarego, Tymoteusza, Marii, Mariusza, Zygryda, Zygrydy, Dalegora, Fabrycego, Fabrycjana, Grzymisławy**
23. Czw **Filipa, Apolinarego, Róży, Benicjusza, Laurentego, Mily, Poli, Sulirada, Waleriana, Waleriany, Walerii, Wiktora, Zacheusza, Kalinika**
24. Pt **Jerzego, Bartłomieja, Bartosza, Christy, Cieszymira, Donata, Emilii, Joanny, Maliny, Malwiny, Michaliny**
25. So **Luizy, Ludmiły, Ludwika, Namysława, Belli, Gaudencjusza, Gaudentego, Gregorego, Grzegorza, Izabela, Józefa, Lucyli, Michała, Patrycji, Sieciesława, Wiktora**
26. Nd **Marii, Zefiry, Zefiry, Natalii, Teresy, Adriana, Adrianny, Dawida, Dobroniegi, Ireneusza, Joanny, Konstantego, Maksyma, Sandry, Wiktora, Wiktoria**
27. Pn **Józefa, Kalasantego, Cezarego, Cezariusza, Moniki, Angela, Angelusa, Gebharda, Gosławy, Józefa, Małgorzaty**
28. Wt **Patrycji, Augustyna, Adeliny, Wyszomira, Aleksandra, Aleksego, Erazma, Freda, Fredy, Gusty, Sobiesława, Stronisława**
29. Śr **Sabiny, Saby, Jana, Janusza, Racibora, Beaty, Flory, Jeremiasza, Kandyda**
30. Czw **Róży, Szczęsnego, Gaudencji, Małgorzaty, Audukta, Czestowoja, Benona, Feliksa, Jowity, Michaliny, Michała, Mirona, Rebeki**
31. Pt **Bohdana, Rajmunda, Rajmundy, Romy, Romualda, Arystydesa, Cyrusa, Izabeli, Marka, Pauliny, Świętosława**

1. So Augusta, Bronisława, Bronisławy, Bronisza, Idziego, Any, Belindy, Dzierżysława, Reny, Wiktora, Beatrycze
2. Nd **Stefana, Juliana, Axela, Salomona, Absaloma, Bohdana, Bohdany, Czecha, Czesława, Dersława, Dionizego, Dionizy, Elizy, Tobiasza, Wilhelma, Witomyśła, Brygidy, Seweryna**
3. Pn Izabeli, Szymona, Erazma, Erazmy, Antoniego, Bartłomieja, Bartosza, Bazylissy, Bronisława, Bronisza, Doroty, Eufemii, Eufrozyny, Grzegorza, Jana, Joachima, Joachimy, Liliany, Mojmira, Mansweta, Przeclawa, Sylwiny, Wincentego, Zenona, Zenony
4. Wt Rozalii, Lilianny, Idy, Julianny, Róży, Agatonika, Agnieszki, Dalii, Laurencjusza, Lindy, Rocha, Rościgniewa
5. Śr Doroty, Wawrzyńca, Adeli, Alberta, Delli, Heraklesa, Herkulesa, Justyna, Justyny, Stanisława, Stronislawy, Teodora, Wiktoryna, Wiktoryny
6. Czw Beaty, Eugeniusza, Eugenii, Petroniusza, Albina, Betiny, Lidy, Magnusa, Michała, Rozalindy, Saturnina, Uniewita, Zachariasza
7. Pt Reginy, Melchiora, Meli, Marka, Stefana, Ryszarda, Ryszardy, Domosławy, Domasława
8. So Marii, Nestora, Adriana, Adrianny, Klementyny, Serafyny, Bratumila, Czcbora, Radosława, Radosławy
9. Nd **Piotra, Sergiusza, Ścibora, Ścibory, Jakuba, Aldony, Anieli, Augusty, Augustyny, Aureliusza, Dionizego, Gorgoncjusza, Jacka, Pimena, Sobiesąda**
10. Pn Mikołaja, Łukasza, Aldony, Pulcherii, Eligii, Eligiusza, Army, Mścibora, Sebastiana
11. Wt Jacka, Prota, Piotra, Dagny, Feliksa, Helgi, Hiacynty, Jana, Justyna, Justyny, Naczesława, Teodora
12. Śr Marii, Gwidona, Apolinarego, Amadeusza, Bratumily, Cyrusa, Piotra, Radzimira, Sylwina, Sylwiny
13. Czw Eugenii, Filipa, Aurelii, Aureliusza, Jana Chryzostoma, Aleksandra, Apolinarego, Eulalii, Lubomira, Lubomiry
14. Pt Cypriana, Bernarda, Alberta, Roksany, Mony, Radosławy, Ramony, Romana, Rozanny, Siemomysła, Szymona
15. So Albina, Nikodema, Katarzyny, Baibiny, Budzigniewa, Dolores, Emilia, Lolity, Marii, Melity, Rolanda, Teofila
16. Nd **Edyty, Eddy, Eufemii, Eugenii, Kornela, Korneliusza, Kamila, Kamili, Kamy, Antyma, Cypriana, Franciszka, Jagienki, Jakobiny, Łucji, Lucji, Ludmiły, Sebastiany, Sędzysława, Wiktorija, Wiktoriusza**
17. Pn Justyna, Justyny, Franciszka, Lamberta, Lamberty, Roberta, Ariadny, Dezyderiusza, Drogosława, Hildegardy, Narcyza, Teodory, Wiery
18. Wt Ireny, Army, Irminy, Józefa, Józefy, Stanisława, Stefanii, Ariadny, Ariana, Ariny, Bogowita, Dobrowita, Macieja, Ryszardy, Tytusa, Zachariasza
19. Śr Konstancji, Januarego, Teodora, Alfonsa, Alfonsyny, Soni, Sydonii, Sydoniusza, Leopolda, Leopoldy, Palomy
20. Czw Filipiny, Eustachego, Eustachiusza, Euzebiei, Fausty, Faustyny, Andrzeja, Dionizego, Franciszka, Ireny, Olega, Ostapa, Pawła, Renaty, Sozanta
21. Pt Hipolita, Hipolity, Mateusza, Jonasza, Aleksandra, Bożeciecha, Bożydara, Darii, Ifigenii, Laurentego, Miry, Oty, Wawrzyńca
22. So Tomasz, Maurycego, Barbary, Joachima, Joachimy, Maury, Maurycji, Milany, Prosimira, Tymona
23. Nd **Tekli, Bogusława, Andrzeja, Liwiusza, Berty, Boguchwała, Liberta, Linusa, Marty, Minodora, Minodory**
24. Pn Gerarda, Roberta, Teodora, Tomira, Tomiła, Tomiły, Daniela, Dory, Gerardy, Gerdy, Gerhardy, Hermana, Jaromira
25. Wt Aurelii, Aureliana, Aurelego, Aury, Władysława, Ładysława, Kleofasa, Kleopatry, Franciszka, Gaspara, Herkulana
26. Śr Justyny, Justyna, Cypriana, Kosmy, Damiana, Delfiny, Euzebiusza, Łekomira, Łucji, Michaliny, Nili, Zbysława
27. Czw Mirabelli, Wawrzyńca, Amadeusza, Adolfa, Adolfy, Adolfiny, Alfa, Armandy, Przedbora, Wincentego, Urbana
28. Pt Marka, Waclawa, Waclawy, Luby, Libuszy, Heliodora, Jana, Klemensa, Klementyny, Laurencjusza, Nikity, Salome, Salomona
29. So Michała, Michaliny, Gabriela, Rafała, Dadźboga, Franciszka, Fulgencji, Marcelego, Marceli, Marceliny
30. Nd **Zofii, Sofii, Soni, Hieronima, Honoraty, Honoriusza, Grzegorza, Felicji, Franciszka, Gerald, Imisława**

Imiona – znane, rzadkie, niezwykłe

PAŹDZIERNIK

1. Pn Danuty, Dana, Danisza, Remigiusza, Teresy, Benigny, Cieszysława, Heloizy, Igora, Jana, Juliana, Klementyny
2. Wt Teofila, Dionizego, Dionizji, Haliny, Leodegara, Marty, Racheli, Rustyka, Sławy, Sławomira, Sławomiry, Stanimira
3. Śr Teresy, Gerarda, Gerardy, Gerharda, Heliodora, Józefa, Józefy, Bogumiła, Bogumily, Eustachego, Eustachusza
4. Czw Rozalii, Franciszka z Asyżu, Edwina, Edwiny, Konrada, Konrady, Manfreda, Manfredy, Rostawy, Róży
5. Pt Apolinarego, Placyda, Flawii, Igora, Bartłomieja, Częstogniewa, Donata, Donaty, Fausta, Fidesa, Flory, Justyna, Justyny, Konstancjusza, Konstansa, Rajmunda
6. So Artura, Artusa, Arnolda, Brunona, Fryderyka, Fryderyki, Bronisława, Bronisza, Brunony, Emilia, Hanny, Petry, Romana
7. Nd **Marii, Marka, Justyny, Aldony, Amalii, Amelii, Bakchusa, Dobromiły, Krystyna, Mirelli, Rościstywa, Sergiusza, Stefana, Tekli, Wirginii**
8. Pn Pelagii, Pelagiusza, Brygidy, Demetriusza, Artemona, Bogdana, Brydy, Laurencji, Loreny, Ludwika, Marcina
9. Wt Ludwika, Dionizego, Arnolda, Arnolfa, Anastazji, Atanazji, Bogdana, Dionizego, Dionizjusza, Dobrawy, Genowefy
10. Śr Daniela, Pauliny, Paulina, Poli, Franciszka, Tomiła, Aldony, Budziława, Lorety, Gereona, Germana, Kalistrata
11. Czw Aldony, Emiła, Emiliana, Emiliusza, Dobromiły, Dobromiła, Frimina, Albiny, Aleksandra, Brunona, Burcharda, Germanika, Marii
12. Pt Eustachego, Eustachusza, Maksymiliana, Grzymiśława, Grzymiśławy, Cyriaka, Edwina, Krysty, Maksa, Ostapa
13. So Edwarda, Teofila, Honoraty, Daniela, Geralda, Geraldyny, Maurycygo, Mikołaja, Renaty, Reny, Siemiśława
14. Nd **DZIEŃ NAUCZYCIELA, Alana, Alany, Alego, Bernarda, Bernardy, Dominika, Dominiki, Damiana, Kaliksta, Kaliksty, Dzierżymira, Fortunaty, Gaudentego, Liwii**
15. Pn Teresy, Jadwigi, Jagody, Zoriana, Aurelii, Brunona, Gościśława, Gościśławy, Idalii, Leonarda, Sewera, Tekli, Teodoryka
16. Wt Gawła, Ambrożego, Florentyny, Dionizego, Galii, Galiny, Gerarda, Gerharda, Grety, Grzegorza, Jadwigi, Ludomiła, Marty, Radziśława
17. Śr Małgorzaty, Ignacego, Łukasza, Andrzeja, Antonii, Gabrieli, Lucjana, Lucyny, Magdaleny, Mariana, Marity, Ryszarda, Sulisławy
18. Czw Łukasza, Juliana, Bogumiła, Bratumiła, Hanny, Klemencji, Klementyny, Piotra, René, Reny
19. Pt Piotra, Pawła, Ziemowita, Siemowita, Izaaka, Alfreda, Frydy, Ferdynanda, Ferdynandy, Jana, Michała, Michaliny, Pelagii
20. So Ireny, Jana Kantego, Kleopatry, Adeliny, Anastazego, Budziśławy, Edyty, Wendelina, Witalisa, Wojciecha
21. Nd **Urszuli, Hilarego, Celiny, Elżbiety, Dobromiła, Bernarda, Bertolda, Brygidy, Jakuba, Janusza, Klemencji**
22. Pn Filipa, Kordulii, Kordelii, Kordiana, Przybysława, Przybysławy, Abercjusza, Aleksandra, Donata, Halki, Halszki, Lidi
23. Wt Teodora, Seweryna, Igi, Ignacego, Ignacji, Iwety, Marleny, Edwarda, Edyty, Hiacynty, Honoraty, Jana, Odylii
24. Śr Rafala, Rafaeli, Marcina, Antoniego, Antoniny, Arety, Alojzego, Boleczesta, Filipa, Hortensji, Marty, Salomona
25. Czw Kingi, Ingi, Krystyny, Kryspina, Bonifacego, Darii, Bończy, Chryzanta, Chryzanty, Maura, Maury, Maurycego
26. Pt Lucjana, Lucyny, Lutosława, Łucjana, Ludmiły, Ewarysta, Dymitriusza, Bonawentury, Edwarda
27. So Iwony, Sabiny, Ilony, Wincentego, Frumencjusza, Florencjusza, Antonii, Nestora, Siostrzemiła, Stoigniewa, Zoi
28. Nd **Tadeusza Judy, Judyty, Szymona, Alfreda, Alfredy, Fredy, Noemi, Wszeciecha**
29. Pn Jacka, Euzebiei, Wioletty, Narcyza, Narczy, Felicjana, Dalii, Donality, Franciszka, Longina, Longiny, Lubogosta, Serafina
30. Wt Edmunda, Zenobii, Przemysława, Alfonsa, Alfonsyny, Andrzeja, Angela, Angeli, Angelusa, Doroty, Edwarda, Kladiusza
31. Śr Urbana, Łukasza, Augusta, Augustyna, Alfonsa, Antoniego, Antoniny, Saturnina, Saturniny, Godzimira, Godziszka, Krzysztofa

LISTOPAD

1. Czw **WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH, Andrzeja, Konrada, Konradyna, Konradyny, Seweryna, Seweryny**
2. Pt **ZADUSZKI, Bohdana, Bohdany, Rajmunda, Tobiasza, Bożydara, Malachiasza, Ambrożego, Eudoksji**
3. So Huberta, Huberty, Marcina, Mariusza, Ruperta, Bogumila, Bogumili, Cezarego, Chwalisława, Mity, Sylwii, Wity
4. Nd **Karola, Boromeusza, Olgierda, Modesty, Edwina, Albertyny, Amaty, Emeryka, Gerardy, Heleny, Joanny, Mściwoja, Witalisa**
5. Pn Elżbiety, Sławomira, Zachariasza, Bertiny, Blandyna, Dalmira, Erazma, Eugeniusza, Floriana
6. Wt Feliksa, Leonarda, Leonardy, Leny, Florentego, Arletty, Beaty, Jacka, Krystyny, Melaniasza
7. Śr Antoniego, Antoniny, Żytomira, Engelberta, Achillesa, Ernesta, Florentego, Florentyna, Florencjusza
8. Czw Sewera, Seweryna, Seweryny, Seweriana, Gotfryda, Hadriana, Hadrianny, Dymitra, Klaudii, Kladiusza
9. Pt Ursyna, Teodora, Aleksandra, Ludwika, Anatolii, Anatola, Bogudara, Debory, Genowefy, Gracji
10. So Andrzejka, Lubomira, Leny, Leona, Leonory, Luby, Ludomira, Natalii, Nelly, Nimfy, Probusa, Stefana, Łukasza
11. Nd **NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI, Marcina, Macieja, Bartłomieja, Jana, Anastazji, Bartosza, Felicjana, Miny, Protą, Spycisława, Teodora, Gertrudy, Trudy**
12. Pn Renaty, Witolda, Józefa, Józefata, Benedykta, Cibora, Czcibora, Chrysty, Emiliany, Izaaka, Jonasza, Konrada, Konradyna, Konradyny, Krystiana, Krystyna, Marcina, Mateusza
13. Wt Stanisława, Mikołaja, Krystyny, Benedykta, Arkadego, Arkadii, Arkadiusza, Eugeniusza, Jana
14. Śr Serafina, Wawrzyńca, Emila, Emiliusza, Rogera, Agaty, Agi, Damiana, Elżbiety, Józefa, Józefata
15. Czw Alberta, Artura, Artusa, Leopolda, Leopoldyny, Idalii, Alberty, Albertyny, Alidy, Amelii, Gertrudy
16. Pt Marii, Gertrudy, Edmunda, Małgorzaty, Ariela, Aureliusza, Dionizego, Leonora, Leonii, Marka
17. So Salomei, Salome, Grzegorza, Elżbiety, Flory, Floryna, Hugona, Napoleona, Sulibora, Walerego
18. Nd **Anieli, Romana, Romany, Karoliny, Klaudyny, Odoną, Agnieszki, Cieszymysła, Filipiny, Galezego, Ottona, Stanisława, Tomasza, Tobiasza**
19. Pn Elżbiety, Seweryny, Seweryna, Maksyma, Matyldy, Salomei, Feliksa, Edmunda, Rafała, Faustyna
20. Wt Anatola, Feliksa, Edmunda, Sędzimirą, Anastazji, Edyty, Jerona, Oktawii, Oktawiusza, Oty, Rafała, Seweryna, Elżbiety, Salomei
21. Śr Janusza, Konrada, Konrady, Alberta, Alberty, Albertyny, Flory, Marii, Piotra, Reginy, Remigiusza
22. Czw Cecylii, Stefana, Marka, Wszemily, Benigny, Celiny, Jonatana, Maura, Maury, Maurycyego
23. Pt Felicjy, Felicjaty, Klemensa, Klementyny, Adeli, Heraklita, Coletty, Erasta, Orestesa, Przedwoja
24. So Andrzeja, Flory, Jana, Emmy, Protazego, Aleksandra, Dobrosława, Emilii, Franciszka, Gerarda, Gerharda, Marii, Miny, Pęcisława
25. Nd **Katarzyny, Erazma, Beaty, Bettiny, Diany, Elżbiety, Giocondy, Joachima, Józafata, Klemensa, Tęgomira**
26. Pn Konrada, Konrady, Sylwestra, Cypriana, Delfiny, Delfina, Dobiemiasta, Jana, Lechosława, Lechosławy, Leona, Leonarda
27. Wt Waleriana, Walerego, Walerii, Wirgiliusza, Maksyma, Maksymiliana, Odetty, Ody, Damazego, Dominika, Hildy, Franciszka, Jarosława, Kseni, Stojgniewa
28. Śr Zdzisława, Zdzisławy, Lesława, Natalii, Grzegorza, Jakuba, Blanki, Romy, Rufina, Stefana, Wiesława
29. Czw Błażeja, Saturnina, Saturniny, Fryderyka, Fryderyki, Bolemysła, Filomena, Filomeny, Margerity, Przemysła, Przemysława, Przemysławy, Waltera
30. Pt Andrzeja, Ondraszka, Konstantego, Konstancji, Justyny, Maury, Ludosława, Zbysławy

GRUDZIEŃ

Imiona – znane, rzadkie, niezwykle

1. So **Natalii, Natalisa, Eligiusza, Edmunda, Danuty, Bianki, Bronisława, Długosza, Edyty, Elizy, Iwy, Platona, Ryszarda, Sobiesławy**
2. Nd **Pauliny, Balbiny, Blanki, Jana, Adrii, Aurelii, Bibianny, Hipolita, Ksawerego, Paula, Rafała, Sulisława, Wiktoryna, Zbyluta**
3. Pn **Franciszka, Franciszki, Ksawerego, Ksawery, Józefa, Hilarego, Kasjana, Kasjusza, Klaudii, Lucjusza, Łucji, Unimira**
4. Wt **Barbary, Bernarda, Jana, Krystiana, Chrystiana, Chrystiany, Bernona, Berry, Biernata, Bratumiły, Edmunda, Hieronima, Lubomity, Piotra**
5. Śr **Krystyny, Kryspina, Kryspiny, Sabiny, Saby, Wilmy, Anastazego, Geralda, Geraldyny, Henryka, Norberta**
6. Czw **MIKOŁAJKI, Mikołaja, Emila, Emiliana, Leontyny, Jaremy, Jarogniewa, Dionizji, Donny, Zenobii, Zenona**
7. Pt **Ambrożego, Marcina, Agaty, Agi, Agatona, Dalii, Lili, Ninomyśla, Sobiesława, Teodora, Wirginiusza**
8. So **Marii, Wirgiliusza, Boguwoli, Świątozara, Abrahama, Delfina, Delfiny, Elfrdy, Joachimy, Klementa, Lody, Rozmaryna, Walerii, Wiesławy, Wiesława, Wirginii, Wirgiliusza, Wirginiusza, Zenona, Makarego**
9. Nd **Leokadii, Wiesława, Wiesławy, Nataszy, Anety, Cypriana, Gracjana, Gracji, Joachima**
10. Pn **Julii, Daniela, Danieii, Grzegorza, Andrzeja, Bohdana, Eulalii, Judyty, Marii, Radzisławy, Pauliny**
11. Wt **Damazego, Waldemara, Artura, Chryzostoma, Danuty, Sabiny, Stefana, Wojmira, Daniela**
12. Śr **Aleksandra, Joanny, Dagmary, Ady, Adelajdy, Adalii, Dionizji, Kaliksta, Konrada, Paramona, Suliwoja**
13. Czw **Lucji, Lucji, Lucjana, Otylii, Edwarda, Dalidy, Elżbiety, Julii, Juliusza, Piotra, Włodzimierza, Włodzisławy, Włodzisława, Wyszomira**
14. Pt **Izydora, Alfreda, Alfredy, Jana, Wenancjusza, Arseniusza, Dory, Flory, Nauma, Pawła, Pompejusza, Sławobora, Spirydona, Zoriki, Zoriny**
15. So **Waleriana, Waleriany, Celiny, Cecylii, Jadwigi, Niny, Krystyny, Krystiany, Fortunaty, Igi, Ignacego, Ignacji, Ireneusza, Marii, Wiktora, Wollmira, Żegoty**
16. Nd **Albiny, Albina, Aliny, Alicji, Adelajdy, Adona, Zdzisława, Zdzisławy, Euzebiusza, Beana, Sebastiana**
17. Pn **Łukasza, Łazarza, Olimpii, Jana, Aleny, Floriana, Jolanty, Leona, Macieja, Modesta, Warwary, Żyrosława**
18. Wt **Gracjana, Gracjany, Bogusława, Laurencji, Daniela, Deotymy, Laryssy, Laury, Wiktora, Wszemira**
19. Śr **Urbana, Dariusza, Eleonory, Gabrieli, Abrahama, Beniamina, Mścigniewa, Nemezjusza, Tymoteusza**
20. Czw **Bogumiła, Bogumity, Dominika, Dominiki, Teofila, Amona, Liberata, Zefryna, Juliusza**
21. Pt **Tomasza, Seweryna, Jana, Piotra, Tomisława, Balbina, Festusa, Honorata, Honoraty**
22. So **Zenona, Zenony, Franciszka, Franciszki, Flawiana, Beaty, Bożeny, Drogomira, Gryzeldy, Judyty, Ksawery, Ksaweryny, Lidii**
23. Nd **Wiktorii, Ilony, Sławomiry, Sławomira, Jana Kantego, Małgorzaty, Iwony, Dagny, Dagoberta**
24. Pn **WIGILIA, Adama, Adaminy, Adeli, Ady, Ewy, Eweliny, Armey, Irminy, Grzegorza, Godzisławy, Grzymisławy, Herminy, Herminii, Zenobiusza**
25. Wt **BOŻE NARODZENIE, Anastazji, Eugenii, Alberta, Piotra, Glorii, Spirydona**
26. Śr **BOŻE NARODZENIE, Dionizego, Szczepana, Lucjana, Wróciwoja, Kaliksta**
27. Czw **Jana, Janusza, Teodora, Maksyma, Fabii, Fabioli, Cezarego, Mateusza, Radomyśla, Żanety**
28. Pt **Cezarego, Antoniego, Antoniny, Antoniusza, Teofili, Godzisława, Dobrowieśta, Emmy**
29. So **Tomasza, Dawida, Dominika, Domawita, Gosława, Jonatana, Marcina, Trofima**
30. Nd **Eugeniusza, Eugenii, Sewera, Seweryna, Sabina, Sabiny, Ireny, Armey, Irminy, Dawidy, Dionizego, Katarzyny, Łazarza, Małgorzaty, Rainera, Uniedroga**
31. Pn **Sylwestra, Melanii, Mariusza, Hermesa, Korneliusza, Sebastiana, Sylwii, Tworzysława**

KALENDARZ 2008

	Styczeń					Luty					Marzec					
Tydzień	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
Poniedziałek		7	14	21	28	4	11	18	25		3	10	17	24	31	
Wtorek	1	8	15	22	29	5	12	19	26	4	11	18	25			
Środa	2	9	16	23	30	6	13	20	27	5	12	19	26			
Czwartek	3	10	17	24	31	7	14	21	28	6	13	20	27			
Piątek	4	11	18	25	1	8	15	22	29	7	14	21	28			
Sobota	5	12	19	26	2	9	16	23	1	8	15	22	29			
Niedziela	6	13	20	27	3	10	17	24	2	9	16	23	30			

	Kwiecień					Maj					Czerwiec					
Tydzień	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32
Poniedziałek		7	14	21	28	5	12	19	26		2	9	16	23	30	
Wtorek	1	8	15	22	29	6	13	20	27	3	10	17	24			
Środa	2	9	16	23	30	7	14	21	28	4	11	18	25			
Czwartek	3	10	17	24	1	8	15	22	29	5	12	19	26			
Piątek	4	11	18	25	2	9	16	23	30	6	13	20	27			
Sobota	5	12	19	26	3	10	17	24	31	7	14	21	28			
Niedziela	6	13	20	27	4	11	18	25	1	8	15	22	29			

	Lipiec					Sierpień					Wrzesień				
Tydzień	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47
Poniedziałek		7	14	21	28	4	11	18	25		1	8	15	22	29
Wtorek	1	8	15	22	29	5	12	19	26	2	9	16	23	30	
Środa	2	9	16	23	30	6	13	20	27	3	10	17	24		
Czwartek	3	10	17	24	31	7	14	21	28	4	11	18	25		
Piątek	4	11	18	25	1	8	15	22	29	5	12	19	26		
Sobota	5	12	19	26	2	9	16	23	30	6	13	20	27		
Niedziela	6	13	20	27	3	10	17	24	31	7	14	21	28		

	Październik					Listopad					Grudzień				
Tydzień	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60	61	62
Poniedziałek		6	13	20	27	3	10	17	24		1	8	15	22	29
Wtorek		7	14	21	28	4	11	18	25	2	9	16	23	30	
Środa	1	8	15	22	29	5	12	19	26	3	10	17	24	31	
Czwartek	2	9	16	23	30	6	13	20	27	4	11	18	25		
Piątek	3	10	17	24	31	7	14	21	28	5	12	19	26		
Sobota	4	11	18	25	1	8	15	22	29	6	13	20	27		
Niedziela	5	12	19	26	2	9	16	23	30	7	14	21	28		

BYDGOSKIE WYDARZENIA 2005

Wybór subiektywny na podstawie informacji w prasie lokalnej i własnych Sukcesy małe i duże – w rozdziale „Bydgoszczanie” STYCZEŃ

- 4.01** ■ W Kawiarni Artystycznej „Węgliszek” po raz dziewiąty odbyło się premierowe przedstawienie satyrycznej Szopki Bydgoskiej autorstwa Zdzisława Prussa. Widzowie mieli okazję pośmiać się z prominentnych postaci bydgoskich, m.in. prezydenta Konstantego Dombrowicza, rektora Akademii Bydgoskiej prof. Adama Marcinkowskiego, dyrektor Muzeum Okręgowego Iwony Loose.
- 14.01** ■ W sali sesyjnej bydgoskiego ratusza odbyło się spotkanie oplatkowe TMMB. Uświetnił je występ studentów Akademii Muzycznej, którzy w jasełkowym przedstawieniu zaprezentowali najpiękniejsze polskie koledy.
- 19.01** ■ Przedsiębiorstwo Miejskie Wodociągi i Kanalizacja w ramach unijnego Funduszu Spójności otrzyma 100 mln euro, przeznaczonych na kontynuację modernizacji sieci wodociągowej i kanalizacyjnej w mieście – podały gazety.
- Prawniczka pierwszego po odzyskaniu niepodległości prezydenta Bydgoszczy Jana Maciaszka – Kamila Nartowicz, odebrała okolicznościowy medal z podobizną pradziadka podczas uroczystości 85-lecia powrotu Bydgoszczy do Macierzy po 148 latach zaboru.
- 26.01** ■ W hali „Łuczniczka” odbył się mityng lekkoatletyczny Elite Cup. Przyjechali czołowi polscy i europejscy zawodnicy, m.in. Anna Rogowska (skok o tyczce) i Aleksander Waleriańczyk.
- 30.01** ■ W Pałacu Młodzieży rozpoczęło się 20. Ogólnopolskie Seminarium Filmowe Młodzieżowych DKF-ów AFF-Era.

LUTY

- 2.02** ■ 103 lata skończył najstarszy bydgoszczanin Adam Zemanowicz, urodzony w 1902 r. w Wilnie.
- 13.02** ■ Podczas Zimowej Walentynkowej Wystawy Psów Rasowych w hali „Zawiszy” o tytuł najpiękniejszego rywalizowało ponad 1,5 tysiąca psów 174 ras z całej Polski.

- 16.02 ■ Na ul. Grabowej odważny bydgoszczanin udaremnił zuchwałą kradzież samochodu stając na drodze pojazdu, którym uciekali złodzieje.
- 17.02 ■ W Szpitalu im. dr. Biziela przyszyły na świat czworaczki – dziewczynka i trzech chłopców. Najmniejszy chłopczyk waży zaledwie 770 g, pozostali po ok. 1500 g, a dziewczynka 1200 g.
- 23.02 ■ Mimo protestów rodziców i nauczycieli Rada Miasta podjęła decyzję o likwidacji Szkoły Podstawowej nr 8 przy pl. Kościeleckich. Na poprzedniej sesji prezydent Dombrowicz poinformował radnych, że budynek będzie siedzibą Sądu Apelacyjnego.
- 27.02 ■ Ósemka wioślarzy z Akademii Bydgoskiej popłynęła na Tamizie w wyścigu z osadą Cambrige. Zwyciężyli Anglicy, rewanżując się za porażkę na Brdzie we wrześniu 2004 r.

MARZEC

- 12.03 ■ W Gdańsku w wieku 83 lat zmarł reżyser filmowy Zbigniew Kuźmiński, który urodził się i wiele lat mieszkał w Bydgoszcy. Jego najbardziej znany film to nakręcone w 1986 r. „Nad Niemnem”.
- 14.03 ■ „Gazeta Wyborcza” opublikowała reportaż, w którym ujawniła, że prof. Jerzy Trojan – genetyk w Collegium Medicum – przeprowadzał nielegalne eksperymenty na dzieciach chorych na raka i pobierał po 16 tys. zł, mimo iż uzyskał grant 300 tys. zł z Komitetu Badań Naukowych. Profesor od 2001 r. był szefem katedry genoterapii w bydgoskiej Akademii Medycznej. W lutym władze uczelni wstrzymały cały eksperyment. Profesor wyjechał do Francji, której obywatelstwo ma również, i nie zamierza wracać.
- 15.03 ■ Rektorem Akademii Techniczno-Rolniczej ponownie wybrano prof. Zbigniewa Skindera. Jest on członkiem Polskiej Akademii Nauk. Specjalizuje się w uprawie roślin pastewnych.
- 19.03 ■ Odsłonięcie tablicy pamiątkowej i sesja naukowa, to główne punkty obchodów powstania „Solidarności” i 24. rocznicy „Bydgoskiego Marca 1981 roku”. Tablica zawisła na ścianie budynku przy ul. Stary Port 5, gdzie znajdowała się pierwsza siedziba bydgoskiej „Solidarności”.
 - Ponad tysiąc bydgoszczan uczestniczyło w drodze krzyżowej na ulicach miasta. W sobotni wieczór przeszli od katedry do bazyliki. Procesję prowadził ordynariusz diecezji bydgoskiej bp Jan Tyrawa. W Niedzielę Palmową w fordońskiej Dolinie Śmierci wystawiono inscenizację Misterium Męki Pańskiej.

- 21.03** ■ Młodzież wagarami uczciła pierwszy dzień wiosny. Tłoczno było na Starym Rynku, Wyspie Młyńskiej, pl. Kościeleckich.
- 24.03** ■ Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru, Marszałek Województwa uhonorował aktorów, animatorów i innych przedstawicieli teatru. Wśród bydgoskich aktorów nagrodzono Krystiana Wieczorka i Artura Krajewskiego.
- 25.03** ■ Do granic miasta zbliżyła się fala powodziowa. Na Brdzie i Wiśle przekroczone zostały stany alarmowe. Woda podtopiła kilkadziesiąt gospodarstw na obrzeżach Bydgoszczy, m.in. w Smukale, Piaskach, Jachcicach, Fordonie. W stan pogotowia postawiono pracowników BRE Banku przy ul. Grodzkiej. Woda zalała również bulwary przy ul. Jagiellońskiej na wysokości młynów.
- 30.03** ■ W gmachu głównym Muzeum Okręgowego przy ul. Gdańskiej 4 odbył się wernisaż wystawy „Humor dwudziestolecia międzywojennego” prezentującej rysunek satyryczny i karykaturalny rysowników bydgoskich.
- 31.03** ■ W Czerwonym Spichrzu na Wyspie Młyńskiej otwarto wystawę pokonkursową światowego konkursu fotograficznego Wildlife Photographer of the Year 2004. Ekspozycja stanowi wybór najlepszych zdjęć dzikiej przyrody, jakie fotograficy z całego świata nadsyłają na konkurs.

KWIECIEŃ

- 1.04** ■ Ilustracje do Pisma Świętego wielkich mistrzów malarstwa: Marca Chagalla, Salvadora Dali, Ottona Dixsa, Gustave'a Dorè i Gottfrieda Engelmana znalazły się na wystawie w Galerii Miejskiej bwa.
- Bydgoscy wierni gromadzili się w świątyniach czuwając i modląc się w intencji umierającego w Watykanie Jana Pawła II.
- 6.04** ■ Dwa tysiące studentów przemaszowało z czterech stron miasta na Stary Rynek, aby złożyć hołd dla Jana Pawła II. Dołączyli do nich licealiści i starsi bydgoszczanie.
- 7.04** ■ W Filharmonii Pomorskiej bydgoscy muzycy zagrali ku czci zmarłego 2 kwietnia Papieża „Requiem” Mozarta, transmitowane na żywo przez lokalną telewizję, Radio PiK, na telebimie na Starym Rynku oraz przed filharmonią. Do Rzymu pojechało blisko tysiąc bydgoskich wiernych, aby choć z daleka uczestniczyć z ceremonii pogrzebowej.
- 8.04** ■ O godz. 9 rozpoczął się przekaz z Rzymu ceremonii pogrzebowej Jana Pawła II z Watykanu. Na Starym Rynku stanął wielki telebim. Zgromadziły się przed nim tysiące wiernych. Po 21.37, godzinie śmierci Papieża, wzdłuż alei Jego imienia zapanowały tysiące zniczy zapalonych przez bydgoszczan. Nie pracowały tego dnia urzędy,

banki, hipermarkety i większość małych sklepów, kina, kluby. Odwołano wszystkie imprezy rozrywkowe.

- 9.04** ■ Z wieży kościoła św.św. Piotra i Pawła o godz. 21.37 zabrzmiała „Barka” – ulubiona pieśń Papieża.
- 12.04** ■ Prorektorem ds. bydgoskiego Collegium Medicum UMK kolegium elektorów UMK wybrało prof. Małgorzatę Tafil-Klawe.
- 20.04** ■ Prezydenci i Starostowie Bydgoszczy i Torunia oraz Marszałek Województwa podpisali porozumienie w sprawie utworzenia Bydgosko-Toruńskiego Obszaru Metropolitalnego.
- 21.04** ■ Sejm przyjął ustawę o przekształceniu Akademii Bydgoskiej w Uniwersytet Kazimierza Wielkiego. Za powołaniem uniwersytetu głosowało 389 posłów, dwóch wstrzymało się od głosu, nikt nie był przeciw.
- Blisko 400 specjalistów z kraju i zagranicy przybyło na sympozjum naukowe „Dekada Kości i Stawów 2000–2010”, które zorganizowała Katedra i Klinika Ortopedii i Traumatologii Narządów Ruchu Collegium Medicum UMK.
- 23.04** ■ Rozpoczął się 12. Bydgoski Festiwal Operowy. Na inaugurację zespół Opery Nova przygotował „Lakmé” Léo Delibesa – operę niezmiernie rzadko wystawianą w naszym kraju. Ostatnia premiera tego dzieła miała miejsce w 1959 roku, także w Bydgoszczy.
- Bydgoszczanie świętowali 659 urodziny miasta. Można było m.in. popływać po Brdzie tramwajem wodnym, wysłuchać koncertu Pawła Kukiza z zespołem Piersi. Po linie zawieszono nad rzeką przeszedł linoskokoczek.
- 27.04** ■ Rektorem Akademii Muzycznej wybrano prof. Marię Murawską.
- 30.04** ■ Na festynie w Myślęcinku zorganizowanym w rocznicę wstąpienia Polski do Unii Europejskiej bydgoszczanie podziwiali w akcji skoczków spadochronowych i strażaków, gotowali razem z mistrzem kuchni Pascalem Brodnickim, a wieczorem śpiewali z Krzysztofem Krawczykiem. W festynie wzięło udział ponad 20 tysięcy osób.

MAJ

- 1.05** ■ 60 lat minęło od pierwszej audycji Polskiego Radia w Bydgoszczy. Przez długie lata było jedyną rozgłośnią w regionie. Andrzeja Krystka, najdłużej pracującego w rozgłośni dziennikarza, odznaczono Krzyżem Kawalerskim OOP. Obecnie obok radia publicznego w mieście działają 4 stacje komercyjne oraz katolickie Radio Plus.
- 11.05** ■ W rankingu zamożności bydgoskich radnych po raz trzeci najbogatszym okazał się Michał Sawka (3,1 mln zł majątku), numerem dwa został Roman Jasiakiewicz

(1,27 mln zł), trzecim – Wiesław Olszewski (1,02 mln zł), czwartym – Kosma Złotowski (871 tys. zł), piątą była Elżbieta Krzyżanowska (726 tys. zł).

- „Zastosowanie biomateriałów i przeszczepów tkankowych w leczeniu ubytków kości” – to temat XXII Konferencji Naukowo-Szkoleniowej Ortopedów Wojska Polskiego, zorganizowanej pod auspicjami Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego i Traumatologicznego „Dekada kości i stawów 2000–2010”.
- 13.05** ■ Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski podpisał ustawę o powołaniu Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszcy.
- Rozpoczął się w Toruniu proces b. zastępcy prezydenta Bydgoszcy Macieja Obremskiego. – *Jestem niewinny* – powiedział. – Nigdy od nikogo nie wzięłem łapówki.
- 15.05** ■ Koncertem w kościele Świętej Trójcy rozpoczął się XI Festiwal Młodych Organizatorów i Wokalistów im. ks. Popiełuszki.
- 21.05** ■ Kasę fiskalną, kanapę i fotel, kuchenkę gazową, taczkę i kilkanaście starych opon wyłowili z Brdy uczestnicy 14. Ogólnopolskiego Spływu Płetwonurków. Trzy 12-tonowe kontenery wypełniły się po brzegi śmieciami wyciągniętymi z naszej pięknej rzeki.
- 23.05** ■ Bydgoszcz wydaje najmniej pieniędzy na swoich mieszkańców spośród miast wojewódzkich – wynika z raportu Ministerstwa Finansów – podała bydgoska prasa. U nas dochód w przeliczeniu na jedną osobę wynosi 1950 zł, w Warszawie – 3739 zł, w Gdańsku – 2810 zł, w Poznaniu – 2639 zł, w Szczecinie – 2007 zł. W czołówce poza bogatymi stolicą i Wrocławiem znajdują się Katowice, Olsztyn, Opole.
- 31.05** ■ Kilkuset bydgoskich maturzystów o godz. 20.45 zatańczyło poloneza na ul. Gdańskiej. Tak zaczął się Bal Maturalny, który korowodem przeszedł od skrzyżowania z ul. Dworcową do placu Wolności. Potem maturzyści bawili się w klubach Centrum, Mózg i Sonobar.

CZERWIEC

- 1.06** ■ Zarząd TVP jednogłośnie wybrał Macieja Grześkowiaka na dyrektora bydgoskiego oddziału TV. Jednak Rada Nadzorcza nie zaakceptowała później tej kandydatury
- 2.06** ■ Na Starym Rynku w ramach organizowanego już po raz trzeci corocznego Bydgoskiego Trójkąta Literackiego ruszył kiermasz literatury. Byli także bydgoscy literaci, którzy podpisywali swoje książki.
- 4.06** ■ Na uroczystej 48. sesji Rady Miasta Irenie Kirszenstein-Szewińskiej nadano tytuł Honorowej Obywatelki Miasta Bydgoszcy. Irenie Szewińskiej miasto zawdzięcza prawo do organizacji Mistrzostw Świata Juniorów do lat 18, Pucharu Europy,

Europejskiego Festiwalu Lekkoatletycznego, Młodzieżowych Mistrzostw Europy i pucharu Europy w lekkiej atletyce.

- 5.06** ■ Piąty lekkoatletyczny mityng na Stadionie „Zawiszy” oglądało około 4 tysięcy widzów. Oklaskiwali m.in. Annę Jesień, która pobiła rekord Polski w biegu na 400 m przez płotki.
- 15.06** ■ Policjanci z CBS zlikwidowali arsenał broni i materiałów wybuchowych, znalezione na zapleczu klubu „Bellaggio” przy ul. Podwale 3 na Starówce. Zatrzymano dwóch Romów, którym postawiono zarzut nielegalnego wyrabiania broni i amunicji oraz posiadania narkotyków.
- 17.06** ■ W siedzibie KS „Gwiazda” przy ul. Bronikowskiego nastąpiło uroczyste otwarcie I Bydgoskiego Jarmarku Wodnego. Podczas trzech dni odbyło się wiele imprez promujących Kanał Bydgoski.
- 19.06** ■ Na Wyspie Młyńskiej odbywał się 15. Jarmark Świętojański. Swoje stoiska rozłożyli twórcy ludowi – hafciarki, ceramicy, rzeźbiarze. Towarzyszył mu Przegląd Zespołów Folklorystycznych.
- 22.06** ■ W wieku 81 lat zmarł Henryk Kocerka, zawodnik i zasłużony działacz Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, kronikarz BTW, brat słynnego kajakarza Teodora Kocerki.
- 24.06** ■ Po raz drugi podczas nocy świętojańskiej na Starym Rynku, w BWA, Muzeum Okręgowym, w „Węgliszku”, Teatrze Polskim, Muzeum Farmacji, Telewizji, Księgarni Kujawskiej i wielu innych miejscach odbywały się imprezy w ramach Nocy Kulturalnej.
- W „Węgliszku” odbyło się spotkanie z Anne Applebaum, autorką książki „Gulag”, za którą dostała nagrodę Pulitzera w 2004 r. Amerykanka jest żoną bydgoszczanina Radka Sikorskiego, polityka PiS.
- 30.06** ■ Do bydgoskiego sądu wpłynął akt oskarżenia przeciwko neurochirurgowi ze Szpitala Uniwersyteckiego prof. Heliodorowi K., któremu zarzuca się branie łapówek od pacjentów.

LIPIEC

- 5.07** ■ Koncertem inauguracyjnym w Operze Nova rozpoczęły się Bydgoskie Impresje Muzyczne. Przyjechało 10 grup, m.in. z Hiszpanii i Białorusi.
- Do Mongolii pod kierunkiem prof. Zygmunta Babińskiego z Instytutu Geografii AB ruszyła ekspedycja naukowa. 12 jej członków przez miesiąc będzie badać przyrodę, zmiany klimatyczne i ewolucję rzeźby terenu.

- Bydgoski Szpital Uniwersytecki zadłużył się na ponad 1,3 mln zł kupując leki dla pacjentów po przeszczepie nerek. Narodowy Fundusz Zdrowia nie chce oddać tych pieniędzy. Dyrektor zapowiada złożenie doniesienia do prokuratury.
- 6.07** ■ Krzysztof Tadrzak, zastępca prezydenta Bydgoszczy, objął posadę wicedyrektora ds. ekonomicznych Szpitala Miejskiego – podały bydgoskie gazety. W ratuszu zastąpił go Bolesław Grygorewicz.
- 7.07** ■ Sześciuset chorych oczekuje na przyjęcie do kliniki kardiologii Szpitala Uniwersyteckiego. To najdłuższa kolejka w kraju. Powód? Coraz mniej pieniędzy z kontraktu NFZ na zabiegi i operacje.
 - Przepiękne grafiki Piotra Gojowego, 46-letniego bydgoszczanina z urodzenia, wykładowcy na Wydziale Sztuk Pięknych UMK, znalazły się na wystawie w gmachu głównym Muzeum Okręgowego przy ul. Gdańskiej 4.
- 8.07** ■ Dyrektor Szpitala Uniwersyteckiego Krzysztof Demidowicz oskarżył Narodowy Fundusz Zdrowia o świadome doprowadzanie do śmierci pacjentów, gdyż nie płaci za część wykonanych ponad limit świadczeń oraz odmawia sfinansowania leków dla osób po przeszczepach narządów wewnętrznych.
- 30.07** ■ Ekstremalne upały zwalają z nóg bydgoszczan. W południe temperatura przekraczała 30 stopni w cieniu. Karetki pogotowia bez przerwy jeździły do zasłabnięć.

SIERPIEŃ

- 10.08** ■ W letnich ogródkach przy ul. Mostowej rozpoczęły się imprezy VIII edycji Włoskiego Łata, przygotowanego przez Elżbietę Renzetti-Wawrzyniak (żony b. ambasadora Włoch w Polsce, bydgoszczanki z urodzenia) i Towarzystwo Polsko-Włoskie.
- 11.08** ■ Tysiąc nielegalnych plakatów, zapraszających na mecz „Zawiszy” rozwiesił radny Grzegorz Schreiber, kandydat PiS na posła. Stało się to przed oficjalnym zarejestrowaniem listy wyborczej, za co został z niej skreślony.
- 17.08** ■ W wieku 76 lat zmarł Edmund Bigoński, mistrz cukierniczy, szef znanej bydgoskiej firmy „Bigońscy” z ul. Gdańskiej, także założyciel Klubu Żeglarskiego.
- 20.08** ■ Po 17 miesiącach remontu oddano do użytku most Pomorski i rondo Fordońskie. Prace kosztowały 3,5 mln euro. Tylko 17 proc. tej kwoty pochodziło z budżetu miasta. Pozostałe pieniądze dała Unia Europejska.
- 25.08** ■ Święto Ulicy Gdańskiej, zorganizowane przez „Gazetę Wyborczą”, przyciągnęło tysiące bydgoszczan. Każdy miał okazję skosztować pysznego naleśnika, poczęstować się kawałkiem ryby, kupić na ulicy książkę lub uczesać się u fryzjera. Redaktor

naczelný Józef Herold wręczył nagrody Feliksa dla ludzi sukcesu. Trzy otrzymali bydgoszczanie – Krzysztof Sikora, kanclerz Wyższej Szkoły Gospodarki, prof. Adam Marcinkowski, za wysiłek przekształcenia Akademii Bydgoskiej w uniwersytet oraz Piotr Makowski, trener wicemistrzyń Polski z zespołu Centrostal/Focus Park w siatkówce.

- 26.08** ■ Rozpoczął się festiwal Bydgoszcz Harmonica Meetyng. Podczas trzydniowej imprezy wystąpiło wiele polskich zespołów bluesowych, jazzowych, hip-hopowych i reggae. W finale zagrał i zaśpiewał Ireneusz Dudek.
- 27.08** ■ Na Wyspie Młyńskiej można było posłuchać kapel ludowych, zespołów wokalnych, chórów, pośmiać się z kabaretów występujących w ramach Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Artystycznej Seniorów „Babie Lato”.
- 31.08** ■ Kilkudziesięciu młodych muzyków brało udział w Kursie Mistrzowskim w bydgoskiej szkole muzycznej. Pracują z nimi tak znani artyści, jak: pianista Krzysztof Jabłoński, skrzypek Andrzej Kulka, wiolonczelista Tomasz Strahl, wibrafonista Karol Szymanowski.

WRZESIEŃ

- 1.09** ■ Uniwersytet Kazimierza Wielkiego zainaugurował działalność odsłonięciem tablicy z nowym logo przez prezydenta miasta Konstantego Dombrowicza i poświęceniem jej przez biskupa Jana Tyrawę.
- 2.09** ■ W ramach obchodów 25-lecia „Solidarności” decyzją Rady Miasta mosty Focha otrzymały nową nazwę – Solidarności.
- 10.09** ■ Ryczące silniki, błyszczące felgi, samochodowy sprzęt muzyczny – to wszystko można było oglądać podczas Tuning Show w „Łuczniczce”. W wystawie uczestniczyło 200 maniaków tuningowanych pojazdów.
- 11.09** ■ Wykonaniem „Requiem” Antoniego Dworzaka w czwartą rocznicę zamachu terrorystycznego w Nowym Jorku rozpoczął się w Filharmonii Pomorskiej 43. Bydgoski Festiwal Muzyczny. W programie festiwalu było 15 koncertów. Zakończył się 1 października koncertem pod dyrekcją Krzysztofa Pendereckiego.
- 13.09** ■ Na skwerze u zbiegu ul. Śniadeckich i Gdańskiej w 100-lecie urodzin na ławeczce „usiadł” Marian Rejewski, odkrywca sekretu niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma. Obok niego pierwsza usiadła córka Janina Sylwestrzak. Autorem rzeźby jest bydgoski artysta Michał Kubiak.
- 14.09** ■ Przez miasto przejechał Tour de Pologne. Meta była na al. Jana Pawła II.

- 17.09** ■ Księgi z klasztoru bernardynów pokazała Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa. Najstarsze dzieła pochodzą sprzed niemal 600 lat. Należą do najcenniejszych w Polsce.
- 22.09** ■ Kandydaci do parlamentu spotkali się na Starym Rynku podczas wspólnego gotowania dla bydgoszczan. Radek Sikorski przygotował bigos myśliwski, Paweł Olszewski – karkówkę z grilla, a Sławomir Jeneralski – pierogi.
- 27.09** ■ Bydgoska prasa podała wyniki wyborów do Sejmu i Senatu RP. Najlepszy wynik w okręgu bydgoskim – 33.672 głosy osiągnął Janusz Zemke (SLD), drugi był Tomasz Markowski z PiS (17.097), trzecia Teresa Piotrowska z PO (16.716). Z PiS do Sejmu weszli ponadto: Wojciech Mojzesowicz (12.601), Tomasz Latos (10.050) i Andrzej Walkowiak (5.203). Z PO – Maciej Świątkowski (8.780) i Paweł Olszewski (6.850). Z SLD obok Janusza Zemke – Sławomir Jeneralski (4.343) i Grażyna Ciemniak (3.807). Ponadto posłami zostali Jan Bestry (6.941) z Samoobrony i Witold Hatka (5.856) z LPR. Do Senatu dostali się Radek Sikorski (76.360) i Kosma Złotowski (59.986) z PiS. Frekwencja w okręgu wyniosła 37,98%.
- 29.09** ■ Przedstawieniem premierowej „Plasteliny” Wasilija Sigariewa w wykonaniu aktorów bydgoskiego teatru ruszył Festiwal Prapremier. Trwał 6 dni. Pokazano 13 przedstawień, w tym 10 w części konkursowej.
- Nieprawomocnym wyrokiem Maciej Obremski, były wiceprezydent miasta, został skazany przez toruński sąd na dwa lata i dwa miesiące więzienia. Sąd dał wiarę współoskarżonemu Jackowi S., że wręczył mu 50 tys. zł łapówki, za niewpisanie do rejestru zabytków ruiny po zakładach Tormięs, gdy był wojewódzkim konserwatorem zabytków w Toruniu. Obremski ma też zapłacić 70 tys. grzywny. Obrona zapowiedziała apelację.

PAŹDZIERNIK

- 1.10** ■ Przed meczem z „Pogonią” z Mogilna działacze IV-ligowego „Zawiszy” próbowali dać łapówkę piłkarskiemu sędziemu z Włocławka. Po przesłuchaniu przez policję zostali zwolnieni do domu.
- Na pięć godzin Stary Rynek zamienił się w gigantyczną poradnię lekarską. Bydgoszczanie mogli zmierzyć poziom cukru i cholesterolu, obwód brzucha, ciężar ciała i wysokość ciśnienia tętniczego. Bydgoski finał akcji „Dzień serca” przygotował bydgoski oddział Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego.
- 3.10** ■ Nafta Polska, zarządca Zakładów Chemicznych „Zachem”, odwołała wieloletniego

prezesa bydgoskiej firmy Henryka Nierebińskiego. Na jego miejsce powołano Wojciecha Wardackiego, od maja członka zarządu „Zachemu”.

- 5.10** ■ Gościem honorowym inauguracji roku akademickiego Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego był prezydent RP Aleksander Kwaśniewski.
- 7.10** ■ „Canaletto znad Brdy” – tak nazwano wystawę w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej upamiętniającą bydgoskiego malarza Jerzego Rupniewskiego. Na wernisazu obecna była 84-letnia córka artysty Klara Smerlińska.
- 13.10** ■ Uniwersytet Trzeciego Wieku obchodził jubileusz 10-lecia działalności. Wśród słuchaczy jest 12 osób, które uczestniczą w zajęciach od samego początku.
- 14.10** ■ Nowoczesna chirurgia stosowana w leczeniu przepuklin, to główny temat międzynarodowej dwudniowej konferencji, w której udział wzięło ponad 200 lekarzy. Organizatorem konferencji był Polski Klub Przepuklinowy oraz Klinika i Katedra Chirurgii Ogólnej i Endokrynologicznej w Szpitalu Uniwersyteckim.
- 15.10** ■ Sto psich zaprzęgów wzięło udział w rozgrywanych po raz czwarty ogólnopolskich wyścigach w Myślicinku.
- 19.10** ■ Przewodników pracy, wodzów komunistycznego systemu i inne ikony PRL-u w twórczości ponad 200 artystów z całej Polski pokazano na wystawie „Socrealizm” w Galerii Miejskiej bwa.
- Słynny rosyjski choreograf Boris Ejfman pokazał na scenie Opery Nova swój najnowszy balet „Anna Karenina”. Sanktpetersburski Teatr Baletu wystąpił również 20 października.
- 20.10** ■ Występem znanej wokalistki jazzowej Urszuli Dudziak rozpoczął się III Bydgoszcz Jazzy Festiwal. Wśród gwiazd festiwalu znaleźli się także: amerykański saksofonista Vincent Herring i formacja Walk Away Intenational Edition.
- 23.10** ■ W drugiej turze wyborów prezydenckich w Bydgoszczy Donald Tusk otrzymał 52,5% głosów, a Lech Kaczyński 47,4%. Spośród dzielnic Bydgoszczy jedynie na Piaskach i Miedzyniu Lech Kaczyński zdobył niewielką przewagę nad Donaldem Tuskiem.
- 28.10** ■ W Teatrze Polskim rozpoczęła się druga edycja ogólnopolskiego Festiwalu Reportażu Telewizyjnego Camera Obscura. Otworzył go pokaz specjalny filmu „Dzieci Biesłanu” Ewy Ewart z BBC, przewodniczącej jury festiwalu. Oprócz projekcji najlepszych reportaży odbyły się warsztaty, seminaria, koncerty i dyskusje.
- Bydgoska ATR wysłała wniosek do Ministerstwa Edukacji Narodowej o przekształcenie uczelni w Uniwersytet Techniczno-Przyrodniczy. Chce skorzystać z możliwości nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, pozwalającej na takie przekształcenie,

gdy uczelnia ma co najmniej sześć uprawnień do nadawania stopnia doktora (ATR ma ich siedem).

- 29.10** ■ Polskie Towarzystwo Pediatryczne w Bydgoszczy obchodzi 50-lecie. Należy do niego 250 osób. Prezesem jest prof. Mieczysława Czerwionka-Szaflarska.
- 30.10** ■ Komplet 189 pasażerów odleciał rejsowym samolotem linii Ryanair do Londynu. W ten sposób otwarte zostało regularne tam i spowrotem codzienne połączenie lotnicze ze stolicą Wielkiej Brytanii samolotami Boeing 737.

LISTOPAD

- 1.11** ■ Na cmentarzu Starofarnym przy ul. Grunwaldzkiej oraz Komunalnym przy ul. Wiślanej odbyła się coroczna kwesta przeznaczona na ratowanie najcenniejszych grobów. Pieniądze zbierali artyści, profesorowie, znani bydgoszczanie, dziennikarze. W tym roku udało się zebrać 11.309 zł oraz 1.125 zł z aukcji dzieł sztuki przy murze cmentarza Starofarnego.
- 2.11** ■ Bydgoszczanin Radek Sikorski, senator PIS, otrzymał stanowisko ministra obrony narodowej w rządzie Kazimierza Marcinkiewicza, utworzonym przez jego macierzystą partię.
- 4.11** ■ W klubie Monarchia przy ul. Stary Port 21 rozpoczął się 4. Bydgoski Festiwal Bluesowy. Zagrał m.in. Sebastian Riedel z zespołem Cree, syn legendarnego Ryszarda Riedla z zespołu Dżem.
- Ponad dwustu urologów z kraju i zagranicy przyjechało do Bydgoszczy, by uczyć się od naszych lekarzy operacji laparoskopowych. Bydgoscy urolodzy ze Szpitala Wojewódzkiego im. dra Jana Bizuela są pionierami w wykonywaniu zabiegów bez rozcinania brzucha.
- 5.11** ■ W sali sesyjnej ratusza odbyło się 2. Forum Inicjatyw Probydgoskich, zorganizowane przez KPTK w 635. rocznicę śmierci króla Kazimierza Wielkiego. O przyszłości miasta debatowali przedstawiciele jego władz, instytucji kulturalnych, bydgoskich uczelni i sejmiku wojewódzkiego.
- Rozpoczął się XXIV Tydzień Kultury Chrześcijańskiej, zainaugurowany w katedrze uroczystą mszą świętą pod przewodnictwem biskupa Jana Tyrawy. Urszula Guźlecka, znana bydgoska dziennikarka telewizyjna, otrzymała medal „Za wkład w kulturę chrześcijańską za rok 2005”.
- O godzinie 10 rozpoczęło się zorganizowane przez kupców ze Stowarzyszenia „Bydgoska Starówka” Święto Ulicy Długiej. Jego celem jest handlowe ożywienie ulicy. Plastyk miejski Janusz Bałdyga uważa, że może ona być w przyszłości podobna do praskiej Złotej Uliczki. Otwarto ponadto wyremontowany odcinek ulicy od Jana Kazimierza do Podwala.

- 8.11** ■ W sali sesyjnej ratusza odbyło się podsumowanie konkursu „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”, organizowanego od 80 lat przez TMMB. Brało w nim udział około tysiąca mieszkańców miasta, pielęgnujących zieleń w ogródkach i na balkonach.
- 11.11** ■ Bydgoszczanie wzięli udział uroczystościach z okazji 87. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości – mszy świętej oraz składaniu kwiatów przed pomnikiem Walki i Męczeństwa na Starym Rynku. Na pl. Wolności na kilku straganach piętrzyły się rogale marcińskie, przygotowane dla bydgoszczan przez cukierników na imieniny patrona miasta św. Marcina. Dodatkową atrakcją były dla dzieci przejażdżki bryczką zaprzęzoną w białego konia.
- 16.11** ■ 446. koncertem w Filharmonii Pomorskiej bydgoska Orkiestra im. Straussa podsumowała 10-letnią działalność pod dyrekcją swego założyciela Marka Czekały.
- 17.11** ■ W Filharmonii Pomorskiej odbył się recital zwycięzcy XV Konkursu im. Fryderyka Chopina Rafała Blechacza. Zgromadzona publiczność wypełniła salę do ostatniego miejsca, a część melomanów wysłuchiwała koncertu na zewnątrz obserwując grę na dwóch telebimach. Młodego pianistę nagradzano gromkimi oklaskami po każdym utworze. Prezydent miasta w nagrodę za zwycięstwo ofiarował mu mieszkanie w Bydgoszczy. Koncert na żywo transmitowała TV Bydgoszcz oraz Polskie Radio PiK. Wstęp do filharmonii był bezpłatny.
- 20.11** ■ Zmarła aktorka Iwona Żelaźnicka-Błaszczyk. W Bydgoszczy grała przez 11 sezonów. Ostatnio prowadziła „Teatr na Barce”, założony wspólnie z mężem Andrzejem Błaszczkiem, zmarłym kilka lat temu. Miała 58 lat.
- Centrum Kultury Katolickiej „Wiatrak” z Fordonu obchodziło w Filharmonii Pomorskiej swe 10. „urodziny”. Były pokazy iluzjonisty, grała grupa MoCarta i wystąpiła grupa teatralna Ramma.
- 21.11** ■ Ponad 1000 osób ewakuowano z obiektów Collegium Medicum UMK, ponieważ do uczelni w Toruniu zatelefonował mężczyzna informując o podłożeniu bomby w budynku uniwersytetu, nie określając, w którym. Przeszukano 41 obiektów w Toruniu, Bydgoszczy i Iławie. Dwóch sprawców fałszywego alarmu zatrzymano następnego dnia. Byli to robotnicy budowlani, zatrudnieni przy pracach na terenie jednego z obiektów UMK, którym nie chciało się pracować. Sprawcom grozi odpowiedzialność karna oraz konieczność pokrycia kosztów akcji, szacowanych na kilkadziesiąt tysięcy złotych.
- 23.11** ■ Po dwukrotnym zwycięstwie w konkursie na stanowisko dyrektora regionalnego ośrodka TV w Bydgoszczy, Rada TVP zaakceptowała kandydaturę Macieja Grześkowiaka.

- Zarzut uszkodzenia ciała 16-miesięcznego syna postawiła policja 43-letnemu Andrzejowi N., który pobił dziecko, bo „za głośno płakało”. Chłopiec po wypisaniu ze szpitala zostanie umieszczony w domu małego dziecka.
- 25.11** ■ Po kilku miesiącach rozpatrywania wniosków zarząd województwa podzielił pieniądze, które region dostał z Brukseli na rozwój regionalny w latach 2004–2006. Bydgoszcz otrzymała 42,5 mln zł na „budowę trasy WZ na odcinku od ul. Artylewskiej do Żeglarskiej” oraz 3,7 mln zł na rewitalizację Wyspy Młyńskiej i rozwój przedsiębiorczości w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego. Kwota na budowę trasy jest o 7,5 mln niższa od wnioskowanej.
- W Gimnazjum nr 3 odbyły się główne bydgoskie imprezy upamiętniające 150. rocznicę śmierci Adama Mickiewicza. Uczniowie poprzez słowo, muzykę i stroje z epoki zaprezentowali twórczość poety. W bibliotece otwarto wystawę dzieł wieszczą i zbiorów kolekcjonerskich dokumentujących okres pierwszej połowy XIX wieku.
- 28.11** ■ W wieku 84 lat zmarła Anna Perlińska, archiwistka, wieloletnia dyrektorka Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, następnie, już na emeryturze, prowadząca bibliotekę Bydgoskiego Domu Technika NOT. Autorka licznych wydawnictw o Bydgoszczy, m.in. artykułów w „Kalendarzu Bydgoskim”.
- 30.11** ■ Do księgarń trafił piękny album o Bydgoszczy „Piękna i Romantyczna”. Autorem zdjęć na 359 stronach jest fotografik Marek Chełminiak, członek zarządu TMMB. Album przygotowało do druku wydawnictwo „Margrafsen”.

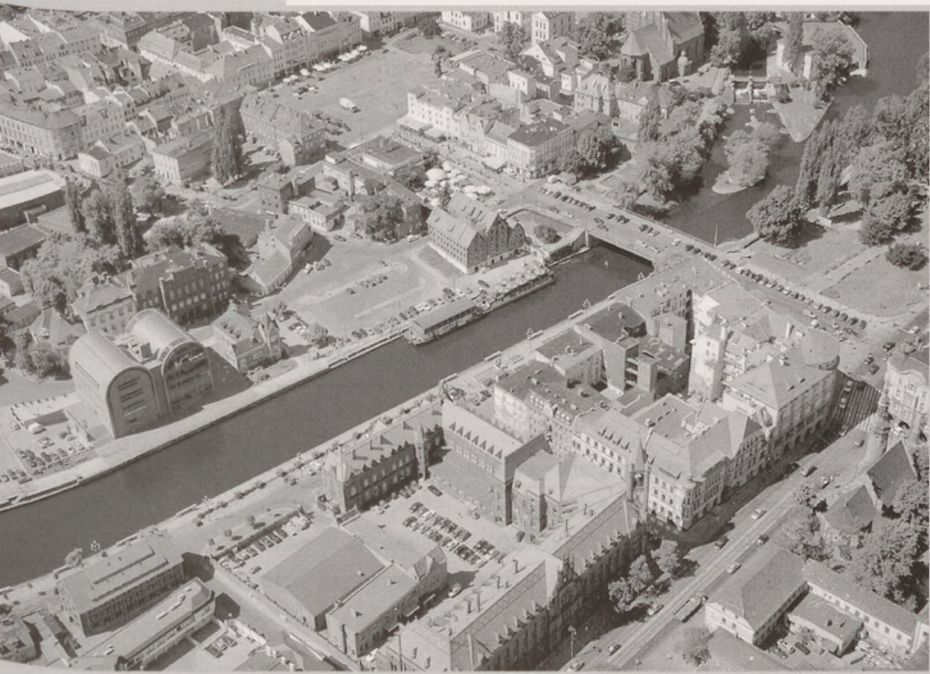
GRUDZIEŃ

- 3.12** ■ „Jeśli nie zakończysz budowy hipermarketów w Bydgoszczy, to się was spali” – powiedział w telefonie męski głos do prezydenta Dombrowicza. Groźby te prezydent zgłosił policji. Po kilku dniach okazało się, że dzwonił pijany jeden z bydgoskich kupców.
- 6.12** ■ Amerykański zespół Harlem Gospel Choir wystąpił w Operze Nova. Artyści porwali publiczność żywiołowym występem, wiele osób z publiczności śpiewało i tańczyło razem z nimi.
- 9.12** ■ Centrum Onkologii, najlepszy szpital w kraju, zawyżyło wydatki na leczenie – uważa dyrektor kujawsko-pomorskiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia i domaga się od szpitala zwrotu 6 mln zł oraz 250 tys. zł kary. NFZ nie uznał jednodniowej hospitalizacji pacjentów po zabiegu radioterapii, mieszkających poza Bydgoszczą. „Płacówki w całym kraju postępują podobnie, ale nikt im nie każe zwracać pieniędzy” – twierdzi dyrektor CO Zbigniew Pawłowicz.

- 10.12** ■ Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa obchodziła pięciolecie działalności. Jednocześnie otwarto nową siedzibę przy ul. Piotrowskiego w dawnym biurwcu Zakładów Mięsnych. Uczelnia posiada jeszcze dwie siedziby – przy ul. Warmińskiego oraz przy ul. Bełzy. Założycielami KPSW są Helena i Roman Czakovscy.
- 13.12** ■ Krzyż Zasługi na Wstędze Orderu Zasługi Republiki Federalnej Niemiec z rąk konsula generalnej w Gdańsku Ute Minke-König otrzymał w Bydgoszczy Hans Ulrich Happe „Za długoletni wkład w rozwój stosunków polsko-niemieckich i propagowanie języka i kultury niemieckiej w Polsce”. Odznaczony od dwunastu lat mieszka w Bydgoszczy i pracuje ze studentami Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych i licealistami II i VI LO jako lektor języka niemieckiego.
- 16.12** ■ Kolegium elektorów UKW wybrało nowego rektora uczelni. Został nim jedyny kandydat prof. Józef Kubik. Funkcję obejmie 1 września 2006 r. Głosowało na niego 77 na 117 osób.
- W szopce bożonarodzeniowej na Starym Rynku obok figur Świętej Rodziny stanął sympatyczny osiołek Gumiś i dwie owieczki wrzosówki z bydgoskiego Ogrodu Fauny Polskiej.
 - Pojazdy Szynowe PESA podpisały w Warszawie kontrakt z PKP Przewozy Regionalne na dostawę 11 zespołów trakcyjnych do końca lutego 2008 r. Jeden pociąg kosztuje 13 mln zł, rozwija prędkość do 160 km/godz., przewozi do 500 pasażerów.
- 19.12** ■ Prezydent Konstanty Dombrowicz zablokował wszystkie konta szpitala im. dr. Jana Bizuela. Szpital podlegający Urzędowi Marszałkowskiemu nie płaci miastu od czterech lat podatku od nieruchomości. Dług wraz z odsetkami wynosi już ponad 4 mln zł. Szpitalowi pozostały zapasy leków na dwa, trzy dni. Na dzień przed wigilią konta zostały odblokowane. Stało się to po przekazaniu przez Urząd Marszałkowski kwoty pozwalającej na zapłacenie podatku za rok 2005.
- 20.12** ■ Stulecie urodzin w gronie rodzinnym świętowała Marta Slinko, mieszkająca w Bydgoszczy od 75 lat. Nigdy nie chorowała, nadal nie musi używać okularów, uwielbia zupę pomidorową w każdych ilościach – zdradza rodzina „przepis” babci na długowieczność.
- 23.12** ■ Po ośmiu latach dyrektorowania w Szpitalu Miejskim z funkcji tej zrezygnował Andrzej Lipkowski. Jego obowiązki pełni zastępca ds. ekonomicznych Krzysztof Tardrak. Szpital Miejski ma obecnie 11 oddziałów, 7 zakładów i 20 poradni. Powstał też nowoczesny blok operacyjny.

- Na wigilię na dworcu kolejowym Bydgoszcz Leśna, zorganizowaną przez ks. Kazimierza Małżeńskiego, proboszcza parafii Zmartwychwstania Pańskiego na Bielawkach, przyszło ponad 100 osób.
- 28.12** ■ Pijanego do nieprzytomności dziesięciolatka znalazła policja wieczorem na ulicy Długiej. Przewieziono go do szpitala dziecięcego. Chłopiec miał we krwi około 2,5 promila alkoholu. Średnio raz na tydzień trafia tam kompletnie pijane dziecko.
- 29.12** ■ Autobusy się spóźniały, kierowcy mieli problemy z przejechaniem przez zaśnieżone miasto i podjechaniem na stromych ulicach, a piesi grzęźli po kostki w śnieżnym błocie. Tak wyglądało miasto po ataku śnieżycy, która rozpoczęła się poprzedniego dnia.
- 30.12** ■ Po godz. 17 rabuś napadł na placówkę pocztową przy ul. Skłodowskiej-Curie. Przedmiotem przypominającym broń sterroryzował kasjerkę i zabrał pieniądze. W tym samym czasie dwóch napastników ze straszakami usiłowało skraść gotówkę w agencji bankowej przy ul. Kossaka. Dzięki odważnej postawie właściciela zamiar się nie powiódł.
- 31.12** ■ Na Starym Rynku podczas sylwestrowej zabawy bydgoszczanie pożegnali stary i powitali nowy rok. Imprezę zorganizowaną przez Miejski Ośrodek Kultury poprowadził Andrzej Gawroński, były dziennikarz Radia El, Radia Elita i Radia Nakło.

WSPÓŁCZESNOŚĆ – GOSPODARKA, SPORT, PRZYRODA



Fot. Robert Sawicki

BYDGOSZCZ W STATYSTYCE

Krystyna Romeyko-Bacciarelli

- ▶ **BYDGOSZCZ – siedziba Wojewody Kujawsko-Pomorskiego**
- ▶ **Położenie geograficzne:** szerokość północna – 53°07',
długość wschodnia – 18°00'
- ▶ **Wyniesienie** – 60 m n.p.m.
- ▶ **Pierwszy ślad osadnictwa** – 8000 lat p.n.e.
- ▶ **Pierwsza wzmianka o istnieniu grodu** – 1238 r.
- ▶ **Nadanie praw miejskich** – 1346 r.
- ▶ **Obszar** – 174,48 km
- ▶ **Rating** – ocena wiarygodności kredytowej miasta – BBB minus (firma ratingowa Fitch) – oznacza, że sytuacja finansowa miasta ma perspektywę pozytywną. Z 12 dużych miast w Polsce ocenie Fitcha poddało się 8. Lepsze niż Bydgoszcz oceny (bez minusa) zdobyły Szczecin, Gdańsk, Poznań i Kraków. Najwyższe noty ratingowe (AAAA) otrzymują wyłącznie wielkie europejskie metropolie, m.in. Paryż, Bruksela, Rzym.
www.bydgoszcz.pl (>Rating miasta)
- ▶ **ISO** – przyznane Urzędowi Miasta w zakresie realizacji zadań w sposób kompetentny, zgodny z prawem, otwarty na potrzeby mieszkańców, norma PN EN ISO 9001:2001.

▶ DEMOGRAFIA

(dane Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Bydgoszczy)

Liczba mieszkańców

	IX 2004 – 368.823	IX 2005 – 366.890
kobiety	195.648	194.744
mężczyźni	173.175	172.147

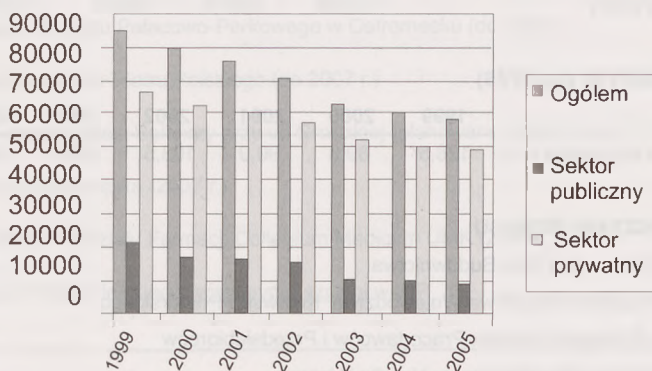
- ▶ **DZIELNICE** (04.01.2006 r.) – pobyt stały (informacja własna, w nawiasach rok poprzedni):
Bartodzieje – 27.054 (27.332), Bielawy – 9.183 (9.244), Bocianowo-Śródmieście-Stare Miasto – 37.914 (38.585), Bydgoszcz Wschód-Siernieczek-Brdujście – 4.205 (4.222), Błonie – 16.784 (16.947), Czyżkówko – 6.830 (6.757), Flisy – 1.366 (1.365), Glinki-Rupienica – 2.736 (2.742), Górzyskowo-Biedaszkowo – 13.821 (13.828), Jachcice – 4.033 (4.052), Kapuściska – 24.769 (25.141), Leśne – 14.317 (14.325), Miedzyń-Prądy – 11.741 (11.728), Nowy Fordon – 34.904 (35.117), Okole – 12.096 (12.242), Osowa Góra – 13.256 (13.232), Piaski – 2.400 (2.381),

Smukała-Oplawiec-Janowo – 1.586 (1.545), Stary Fordon – 18.887 (18.964), Szwederowo – 26.698 (26.916), Tatrzańskie – 12.055 (12.193), Tereny Nadwiślańskie – 2.307 (2.286), Wilczak-Jary – 9.316 (9.413), Wyżyny – 32.759 (33.094), Wzgórze Wolności – 13.541 (13.676), Zimne Wody-Czersko Polskie – 1.378 (1.373), Łęgnowo – 2.136 (2.139), Łęgnowo Wieś – 759 (770).

► **LOKATA BYDGOSZCZY NA TLE MIAST**

- Liczba podmiotów gospodarczych – miejsce 8
- Zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw – miejsce 8
- w tym % w przemyśle – miejsce 4

► **ZATRUDNIENIE W SEKTORZE PRZEDSIĘBIORSTW (wg WUS)**



	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005
Ogółem	85476	79071	75765	70544	62633	59368	58069
Sektor publiczny	19398	17278	16383	13725	10806	9726	9007
Sektor prywatny	66078	61793	59382	56819	51827	49642	4906

► **PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIE BRUTTO W SEKTORZE PRZEDSIĘBIORSTW (wg WUS)**

	XII 2003: 2347 zł	XII 2004: 2434 zł	XII 2005: 2553 zł
Ogółem	2347 zł	2434 zł	2553 zł
Sektor publiczny	2889 zł	2878 zł	3099 zł
Sektor prywatny	2231zł	2878 zł	2452 zł

► BEZROBOCIE (wg WUS)	2001	2002	2003	2004	2005
Bezrobotni zarejestrowani					
w Bydgoszczy:	20653	21344	21514	18512	17411
Stopa bezrobocia w Bydgoszczy	–	12,5%	12%	11,4%	10,7%

► **PODMIOTY GOSPODARCZE (wg WUS)**

	2001	2002	2003	2004	2005
Ogółem	44470	46470	47895	45321	46713
Sektor publiczny	1304	1405	1423	1427	1425
w tym przedsiębiorstwa państwowe	32	32	27	24	22
Sektor prywatny	43166	45065	46472	43900	45288

► **PRZEMYSŁ (wg WUS)**

	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005
Dynamika sprzedaży w %	128,5	89,3	90,9	103,5	109,7	103,0	100,1

► **OTOCZENIE BIZNESU**

Kujawsko-Pomorska Izba Budownictwa

Izba Przemysłowo-Handlowa Województwa Kujawsko-Pomorskiego

Kujawsko-Pomorski Związek Pracodawców i Przedsiębiorców

Kujawsko-Pomorskie Zrzeszenie Handlu i Usług

Izba Gospodarcza „Wodociągi Polskie”

Banki 34

Instytucje ubezpieczeniowe 37

Targi: organizatorzy targów 5

www.bydgoszcz.pl (>Gospodarka, >Serwis gospodarczy, >Banki)

Port lotniczy

Port rzeczny

► **WIELOLETNI PROGRAM INWESTYCYJNY NA LATA 2004–2008**

www.bip.um.bydgoszcz.pl (>Rozwój miasta Bydgoszczy)

Priorytetowe inwestycje:

- Przebudowa mostu Pomorskiego wraz z rondem Fordońskim i Toruńskim (zrealizowano w 2005 roku)

- Budowa terminala pasażerskiego na bydgoskim lotnisku (zrealizowana)
- Trasa W-Z: budowa ostatniego odcinka od ul. Zaświat do ul. Żeglarskiej (planowane zakończenie w 2007 r.)
- Rewitalizacja zasobów kulturowych i przyrodniczych Wyspy Młyńskiej i jej najbliższego otoczenia (do 2007 r.)
- Modernizacja starego wiaduktu PKP w ul. Grunwaldzkiej (planowana na 2005 r.)
- Budowa linii tramwajowej w ul. Kujawskiej wraz z przebudową Zbożowego Rynku (do 2007 roku)
- Budowa bloku operacyjnego w Szpitalu Miejskim (2005 r.)
- Rewaloryzacja Zespołu Pałacowo-Parkowego w Ostromecku (do 2008 r.)
- Modernizacja budynku Teatru Polskiego (do 2007 r.)
- Adaptacja i modernizacja Spichrzy przy ul. Grodzkiej (planowane zakończenie w 2005 r.)
- Budowa krytego lodowiska (2007 r.)
- Budowa gmachu Wydziału Farmacji Collegium Medicum UMK (2006 r.)

Więcej na stronie portalu miejskiego: www.bydgoszcz.pl w BIP

► KULTURA

Teatr Polski im. Hieronima Konieczki

Filharmonia Pomorska im. I.J. Paderewskiego

Opera Nova Państwowa Opera w Bydgoszczy

Muzea

- Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego
- Pomorskie Muzeum Wojskowe
- Muzeum Dyplomacji i Uchodźstwa Polskiego UKW
- Muzeum Farmacji Apteki „Pod Łabędziem”
- Muzeum Fotografii
- Muzeum Oświaty
- Muzeum Misyjne
- Izba Tradycji Bydgoskich Dróg Żelaznych

Galeria Miejska bwa

Stacje radiowe	4
Redakcje prasowe	3
Ośrodek regionalny TVP	1

Kompleks rekreacyjno-sportowy – Leśny Park Kultury i Wypoczynku w Myślicinku (m.in.: wyciąg narciarski z armatką śniegową, tor saneczkowy, Ośrodek Rekreacji Konnej, autodrom, Myślicieńska Kolejka Parkowa)

Hala Sportowo-Widowiskowa „Łuczniczka” (6 tys. miejsc)

► **SZKOLNICTWO WYŻSZE 2005/2006**

www.bydgoszcz.pl (>Nauka i Edukacja > Wyższe uczelnie)

Uczelnie wyższe państwowe:

- Uniwersytet Kazimierza Wielkiego
- Akademia Techniczno-Rolnicza im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich
- Akademia Muzyczna im. Feliksa Nowowiejskiego
- Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera UMK w Toruniu (d. Akademia Medyczna w Bydgoszczy)
- Ośrodek Studiów Wyższych w Bydgoszczy Akademii Ekonomicznej w Poznaniu
- Sekcja Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu
- Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Bydgoskiej im. Błogosławionego Biskupa Michała Kozala
- Wyższe Seminarium Duchowne Zgromadzenia Ducha Świętego

Uczelnie wyższe niepaństwowe:

- Wyższa Szkoła Środowiska
- Wyższa Szkoła Gospodarki (d. Wyższa Pomorska Szkoła Turystyki i Hotelarstwa)
- Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa
- Wyższa Szkoła Informatyki w Łodzi Wydział Zamiejscowy w Bydgoszczy
- Wyższa Szkoła Informatyki i Nauk Społeczno-Prawnych
- Wyższa Szkoła Zarządzania i Prawa w Warszawie, studia podyplomowe, punkt konsultacyjny w Bydgoszczy
- Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi; Wydział Zamiejscowy w Bydgoszczy
- Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości w Poznaniu, punkt konsultacyjny
- Wyższa Szkoła Nauk o Zdrowiu

► ZDROWIE I OPIEKA SPOŁECZNA

www.bydgoszcz.pl (>Zdrowie > Szpitale)

Szpital	7
Szpital resortowy	2
Sanatorium	1

► WSPÓŁPRACA Z ZAGRANICĄ

www.bydgoszcz.pl (>Współpraca z zagranicą > Miasta bliźniacze > Miasta partnerskie)

► Miasta partnerskie:

■ Reggio Emilia	Włochy	od 1962 r.
■ Kragujevac	Serbia i Czarnogóra	od 1971 r.
■ Mannheim	Niemcy	od 1991 r.
■ Hartford	USA	od 1996 r.
■ Pawłodar	Kazachstan	od 1997 r.
■ Perth	Wielka Brytania	od 1998 r.
■ Czerkasy	Ukraina	od 2000 r.
■ Patras	Grecja	od 2005 r.
■ Ningbo	Chiny	od 2005 r.
■ Wilhelmshaven	Niemcy	od 2006 r.

Miasta współpracujące: Tuluza (Francja), Eindhoven (Holandia), Arvika (Szwecja), Granada (Hiszpania).

Fot. Robert Sawicki

e-mail: krystyna.bacciarelli@neostrada.pl



TABELA PRAWDĘ CI POWIE

Krystyna Romeyko-Bacciarelli

Studiowanie roczników statystycznych czy różnych tabel i wykazów dla większości Czytelników jest nudne, nieciekawe i nie umięją oni z nich nic wyczytać. A jednocześnie sporo osób interesuje, czy ich miasto rodzinne jest czymś ważnym na mapie Polski i województwa. Bydgoszczanie walczą o: ulokowanie u siebie istotnych instytucji, aby o Bydgoszczy mówiło się dużo i dobrze, aby w ich mieście powstał wreszcie uniwersytet. Mamy od dawna silną pozycję na mapie muzycznej Polski – świetna Filharmonia, Akademia Muzyczna, Opera Nova, festiwale muzyczne, operowe. Od kilku lat głośno jest o teatralnym Festiwalu Prapremier. A jaką pozycję zajmuje Bydgoszcz na mapie gospodarczej Polski?

W „Kalendarzu Bydgoskim 2004” w artykule „Bydgoszcz w statystyce” porównaliśmy nasze miasto z kilkoma ośrodkami wojewódzkimi w roku 2002. Obecnie proponuję zobaczyć, co się zmieniło w ciągu dwóch lat. W Bydgoszczy w 2002 r. działało 46.478 przedsiębiorstw, a wskaźnik rentowności wynosił 0,6. Lepiej było w Gdańsku (wskaźnik 2,1) i w Katowicach (2,5), a w Poznaniu o wiele lepiej – 7,6. Natomiast w Szczecinie – wręcz fatalnie – minus 47,9. W Bydgoszczy średnia płaca ogółem (firmy państwowe i prywatne) wynosiła wówczas 2.011 zł brutto. W każdym z porównywanych miast płacono więcej, nawet w Szczecinie, mimo minusowej rentowności, w gospodarnym Poznaniu, portowym Gdańsku, Katowicach, choć tutaj zlokalizowanych jest sporo przedsiębiorstw, do których dużo dopłaca budżet państwa. Bezrobocie osiągnęło poziom podobny jak w Gdańsku i nieco mniejszy niż w Szczecinie, ale o blisko połowę wyższy niż w Poznaniu i Katowicach.

Produkt krajowy brutto na jednego mieszkańca w 2002 r. w województwie kujawsko-pomorskim stanowił 91,2% poziomu ogólnopolskiego i był najniższy w stosunku do porównywanych regionów. W zachodniopomorskim wynosił 98,9%, w pomorskim – 99,6%, wielkopolskim – 103,1%, w śląskim – 110,8%.

Miasta	Ludność w tys. osób		Przeciętne zatrudnienie w gospodarce w tys. osób		Przeciętna płaca w gospodarce w zł brutto		Bezrobocie w tys. osób	
	2002 r.	2004 r.	2002 r.	2004 r.	2002 r.	2004 r.	2002 r.	2004 r.
Bydgoszcz	378,2	368,8	70,5	59,4	2.011,-	2.114,-	21,3	18,5
Katowice	337,5	320,6	124,1	187,9	2.637,-	3.359,-	17,0	15,3
Szczecin	415,6	413,1	64,5	50,4	2.218,-	2.374,-	28,2	27,6
Gdańsk	455,1	460,3	71,9	68,5	2.554,-	2.838,-	26,6	22,6
Poznań	571,6	572,3	146,1	150,7	2.412,-	2.599,-	21,7	21,5

W Bydgoszczy, jak widać, z roku na rok miasto nam maleje. Ubyło mieszkańców również w Katowicach i Szczecinie. W Gdańsku i Poznaniu natomiast przybyło ludności. Przeciętne zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw u nas zmniejszyło się, w Gdańsku i Szczecinie również ubyło pracujących, a w Katowicach i Poznaniu przybyło. W 2004 r. w Bydgoszczy stopa bezrobocia spadła niewiele, podobnie jak w Gdańsku. Sytuacja poprawiła się także w Katowicach i Poznaniu, przybyło jednak bezrobotnych w Szczecinie. Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto u nas w ciągu dwóch lat podniosło się zaledwie o 103 zł, a tymczasem w Katowicach wzrosło o 722 zł, w Gdańsku o 284 zł, w Poznaniu o 187 zł i nawet w Szczecinie, gdzie jest niska rentowność przedsiębiorstwo 156 zł. Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw w całym kraju osiągnęło w 2004 r. – 2.438 zł, czyli o 324 złotych więcej niż w Bydgoszczy. Stopa bezrobocia w całym kraju w 2004 r. osiągnęła poziom 19,1%. Podmiotów gospodarki narodowej w Bydgoszczy doliczono się 45.327, w tym w sektorze prywatnym – 43.900, z tego 452 z udziałem kapitału zagranicznego.

W roku 2005 mieszkańców ponownie nam ubyło. We wrześniu Wojewódzki Urząd Statystyczny doliczył się już tylko 366.891 stałych obywateli naszego miasta. Na pobyt czasowy zameldowało się 10.638 osób. Jeśli spojrzeć się na poszczególne dzielnice i porówna liczbę mieszkańców z roku 2004 i 2005, to zauważyć się ich ubytek niemal wszędzie. Nieco przybyło obywateli na Czyżkówku, Miedzyniu-Prądach, Osowej Górze, Piaskach, Smukale-Oplawcu-Janowie, na Terenach Nadwiślańskich oraz Zimnych Wodach-Czersku Polskim. Są to dzielnice podmiejskie, złożone głównie z domków jednorodzinnych i tam właśnie „na swoje” przenoszą się mieszkańcy centrum. Przenoszą się także do miejscowości ościennych – do Białych Błot, Kruszyna

Krajeńskiego, Ciela, Drzewc, Murowańca, Lisiego Ogona, Łochowa, Niemcza, Niw, Osielska, Osowca...

O randze miasta i regionu może też świadczyć liczba największych firm tu ulokowanych. W kwietniu 2004 r. „Rzeczpospolita” opublikowała listę 500 największych przedsiębiorstw w kraju. Z Bydgoszczy znalazły się na niej tylko dwa – „Zachem” S.A. na pozycji 178 i Zespół Elektrociepłowni Bydgoszcz S.A. na pozycji 479. Tyle samo firm znajduje się we Włocławku, Starogardzie Gdańskim, Koninie, Bogatyni, Chełmie, Łęczycy, Kaliszu, Sochaczewie... W naszym województwie więcej dużych przedsiębiorstw ma Toruń – sześć, a po jednym – Świecie, Chełmno, Kijewo Królewskie, Inowrocław, Mogilno, Janikowo, Kruszwica, Golub-Dobrzyń. W sumie z regionu kujawsko-pomorskiego na liście 500 znalazło się 18 firm (w 2000 r. – 20). W Gdańsku – osiem (województwo – 15, w 2000 r. o 5 więcej), Katowice – 15 (województwo – 50, ubyłoby 12), w Poznaniu – 22 (województwo – 44, przybyło 7), w Szczecinie – 7 (województwo – 13, od 2000 r. nie zmieniło się). Poza konkurencją pod każdym względem jest Warszawa i województwo mazowieckie: 173 największe firmy z listy 500 w stolicy i 205 w regionie.

W październiku 2004 r. „Rzeczpospolita” ogłosiła listę dwóch tysięcy przedsiębiorstw, z wynikami za 2003 r. Żadna z bydgoskich firm nie znalazła się wśród 50 najszybciej rozwijających się, trafiła tam natomiast spółka PPH DGS z Włocławka produkująca nakrętki oraz Zakład Produkcji Kosmetyków „Ziaja” z Gdańska. Na dużej liście 2000 przedsiębiorstw „Zachem” S.A. znalazł się na 175 miejscu, a Zespół Elektrociepłowni Bydgoszcz S.A. – na 536 pozycji. Pojazdy Szynowe PESA S.A. Holding Bydgoszcz zakwalifikowano na 637 miejscu, KPEC Bydgoszcz – na 652 miejscu, PGF Bydgoszcz S.A. – 853, PC Jutrzenka S.A. – 887, DGL Polska Sp. z o.o. Bydgoszcz – 897, HF Helvetia Forniture Sp. z o.o. – 917, Bydgoskie Fabryki Mebli S.A. – 951, Centrowet Sp. z o.o. – 1391, Projprzem S.A. – 1594, Drozapol-Profil S.A. – 1616 (spółka Drozapol-Profil działa na rynku od 1993 r. i jest dziś jednym z największych w Polsce dystrybutorów wyrobów hutniczych), Producent Styropianu Genderka – 1642, BZPG Stomil S.A. – 1658, Spółdzielnia Mleczarska Osowa – 1695, ZMA Metalko Sp. z o.o. – 1734, Apteka Cefarm Sp. z o.o. – 1737, Postdata S.A. – 1759, Ortis S.A. – 1850. Kryterium usytuowania były przychody ze sprzedaży, nie miał natomiast wpływu wynik finansowy netto. Pierwszy na liście był Polski Koncern Naftowy Orlen z przychodami 33.720.934 tys. zł i wynikiem netto 1.013.649 tys. zł, ale Polskie Koleje Państwowe jako siódme odnotowały minus 2.278.725 tys. zł. Nasz „Zachem” również nie mógł pochwalić się dodatnim wynikiem netto. Przy przychodach 905.169 tys. zł w 2003 r. odnotował 22.826 tys. zł straty. Również Zespół Elektrociepłowni przy 291.435 tys. zł przychodów ze sprzedaży – miał 11.721 tys. zł straty.

A na liście największych 500 polskich przedsiębiorstw, ogłoszonej przez „Politykę” 30 kwietnia 2005 r. znalazły się trzy bydgoskie firmy: na 191 pozycji Zakłady Chemiczne „Zachem”, na 255 – Lucent Technologies Poland, na 491 – Zespół Elektrociepłowni Bydgoszcz S.A. Największą

bydgoską firmę wyprzedzają w naszym regionie: Anwil Włocławek (92 pozycja), Krajowa Spółka Cukrowa S.A Toruń (95 pozycja), Mondi Packaging Paper Świecie S.A. (108), Torfarm Toruń S.A. (123), GK Toruńskie Zakłady Materiałów Opatrunkowych S.A. (159), Thyssenkrupp Energostal S.A.Toruń (165), Zakład Energetyczny Toruń (176), Grupa POLOmarket Pakość (185), Elana S.A. Toruń (187). Ponadto na pozycji 235 – Zakłady Tłuszczowe Kruszwica S.A., PUH Chemirol Mogilno (303), Toruń-Pacific Sp. z o.o. (326), Fabryka Lin i Drutu „Drumet” Włocławek (390), Agrolok Golub-Dobrzyń (397), Janikowskie Zakłady Sodowe Janikosoda (401), Inowrocławskie Zakłady Chemiczne Soda-Mątwy (437).

Na liście 500 „Rzeczpospolitej” z kwietnia 2005 r. w Bydgoszczy odnotowano tylko „Zachem” (215 pozycja), a w Toruniu 6 firm. Ponadto znalazło się tam przedsiębiorstwo Provimi Polska Holding z Osnowa pod Chełmnem (209 pozycja). Zerknijmy jeszcze na listę firm notowanych na giełdzie. Znajdują się tam tylko trzy bydgoskie przedsiębiorstwa – PC Jutrzenka S.A., Kable S.A. i Projprzem S.A. Z województwa kujawsko-pomorskiego na giełdzie notowane są akcje toruńskiego Apatora i Torfarmu, tucholskiego Hydrotoru, inowrocławskiej Ireny, kruszwickich Zakładów Tłuszczowych, Mondi Packaging Paper Świecie (dawnej Frantschach).

Podsumowanie wypada średnio. Bydgoszcz pod względem gospodarczym nie jest znaczącym ośrodkiem w Polsce, nie garną się do nas więksi inwestorzy (poza dużymi sieciami handlowymi), nie rozwijają się dawne rodzime przedsiębiorstwa. Upadły Romet, Kobra, Fato, w okrojonej postaci funkcjonują Eltra, Belma, Makrum. Ale radzi sobie coraz lepiej PESA (dawniej ZNTK), Formet, Polon. Jutrzenka wykupiła poznańską Goplanę i zajmuje coraz lepszą pozycję na „słodkim” rynku. Zakłady Mięsne odbijają się od dna i budują na Brdyujściu nowe obiekty.

Powstał nowoczesny port lotniczy, ale... nie jest odnotowywany na liście polskich lotnisk rozwojowych („Rzeczpospolita”, 9 marca 2006 r., str. B5). Powstaje park przemysłowy, ale... dopiero w drugiej połowie 2005 r. uzyskał osobowość prawną i nie mógł przyciągnąć liczących się inwestorów. Działają tu jedynie dwie lokalne firmy. Rozwija się park przemysłowy w Solcu Kujawskim. Japończycy szukający lokalizacji dla firmy elektronicznej Sharp nie podjęli rozmów w Bydgoszczy, gdyż część terenów ma nieuregulowaną sytuację własnościową, a ponadto trzeba byłoby wyciąć 200 ha lasu. Sharp powstanie w podtoruńskich Łysomicach. Unowocześnia się infrastruktura – powstają nowe trasy drogowe oraz modernizuje i rozbudowuje się sieć wodociągowo-kanalizacyjna. Pod znakiem zapytania stała budowa odcinka trasy W-Z Artyleryjska – Żeglarska, ponieważ Urząd Zamówień Publicznych unieważnił przetarg ze względu na błędy w przygotowaniu dokumentacji. Mogła przepaść unijna dotacja w wysokości 42 mln zł. Ponowny przetarg pozwolił, na szczęście, uratować inwestycję w ostatniej chwili.

Czy można więc się spodziewać, że w Bydgoszczy odbuduje się silny ośrodek gospodarczy?

Marzec 2006 r

e-mail: krystyna.bacciarelli@neostrada.pl

NEKROPOLIE OSOWEJ GÓRY

Maciej Wdowicki

W latach siedemdziesiątych Ośrodek Duszpasterstwa na Osowej Górze nie miał własnego cmentarza. Zmarłych grzebano na cmentarzu parafii św. Antoniego przy ul. Chojnickiej i innych na terenie Bydgoszczy, zgodnie z życzeniem rodzin. Założenie miejsca pochówku na osiedlu stało się koniecznością. Ks. proboszcz Kazimierz Kamiński rozglądał się za jego lokalizacją. Ostatecznie w 1985 r. wybrał piaszczyste tereny we wsi Osowiec, położone na północ od najbardziej zaludnionej części osiedla. Grunty cmentarza należały do rodziny Henryka i Leokadii Koców. 20 lipca 1987 r., aktem notarialnym dokonano zmiany właściciela 5 ha i 2 arów ziemi i odpowiedniego zapisu w księgach wieczystych. W październiku Henryk Kornaś i Bernard Szpera ogrodzili połowę działki. 15 listopada ks. dziekan Eugeniusz Barełkowski poświęcił krzyż, wykonany przez Bogdaną Kawałka. Trwały dalsze prace budowlane na cmentarzu. W połowie następnego roku doprowadzono wodę. Dwa lata później, w dzień Wszystkich Świętych ks. proboszcz dokonał poświęcenia domu przedpogrzebowego, tzw. kostnicy, wykonanej według projektu Tadeusza Millera.



Fot. Grzegorz Kargól

Były właściciel gruntu Henryk Koc (1920–1990), będąc na emeryturze sprawował opieką nad cmentarzem, na którym po śmierci znalazł miejsce wiecznego spoczynku.

Pierwszą pochowaną osobą na osówieckim cmentarzu była Agata Jasińska (1920–1987) z parafii św. Antoniego, dla której zabrakło miejsca na cmentarzu przy ul. Chojnickiej. Na uwagę zasługują groby nestorów osiedla: Józefa Grupczyńskiego (1895–2001), powstańca wielkopolskiego, oficera AK Jana Mścichowskiego (1906–1990), odznaczonego Krzyżem Walecznych i jego żony Marii (1909–2004) oraz żołnierza AK Piotra Talmonta (1924–2004), uczestnika akcji Ostra Brama, więźnia obozu w Archangielsku. Pochowany tu też został prof. Bogdan Romański (1930–2002), twórca polskiej alergologii, doktor honoris causa Akademii Medycznej w Bydgoszczy. Wśród nagrobków odszukać można nazwiska wielu parafian zasłużonych przy budowie osowogórskiej świątyni, a wśród nich głównie cieśli i blacharza Bogdana Kawałka (1921–1988) i jego współpracowników: Bernarda Szperę (1917–1995), Stefana Kołodziejskiego (1933–1993), Kazimierza Tadycha (1922–1995) z żoną Zofią (1926–1996) oraz Krzysztofa Frasza (1928–1989) z synami: Wojciechem (1959–1988) i Bolesławem (1954–1992).

Miejsce wiecznego spoczynku znaleźli też: pierwszy organista w parafii Zygmunt Nowiński (1922–1996) i długoletni kościelny Bolesław Palacz (1912–1997). Pochowana została młodzież: 15-letnia licealistka Agata Sowińska (1985–2001) – ofiara wypadku autobusowo-tramwajowego na rondzie Grunwaldzkim w Bydgoszczy oraz były ministrant i lektor parafii Józef Czopek (1983–1997) – zginął w Stanach Zjednoczonych, skąd ciało zmarłego przywozła rodzina i pochowała w rodzinnym grobie. Spoczywa też rodzina znanych bydgoskich cukierników Dullinów: Władysław (1945–2004) – Starszy Cechu i długoletni skarbnik Stowarzyszenia Cukierników, Mariana (1949–2003) oraz małżeństwo Teodor (1916–1989) i Marianna (1922–1989).

W marcu 2004 r. parafia na Górnym Tarasie otrzymała miejsce pochówku zmarłych. Powstało ono z wydzielenia części północnej cmentarza parafii św. Maksymiliana, o pow. 5 ha. Na początku czerwca teren ogrodzono i odbył się pierwszy pogrzeb Henryka Kornowskiego (1936–2004). W ciągu roku przybyło kilkanaście grobów, w tym dwa niemowlęce.

e-mail: maceug@poczta.onet.pl

DZIECIĘCE IGRZYSKA

Małgorzata Pieczyńska

Co roku w turnieju „Białego Misia” startuje ponad 1200 uczniów!

To najstarsze szkolne rozgrywki. Kiedy w 1969 roku redaktor Jerzy Stroński wymyślił turniej „Białego Misia” nie przypuszczał, że przetrwa ponad 30 lat. W czym tkwi tajemnica sukcesu?

Od 5 lat zawody organizuje „Gazeta Pomorska” przy współudziale Wydziału Edukacji i Sportu Urzędu Miasta Bydgoszczy, ale pierwszym organizatorem „Białego Misia” był „Dziennik Wieczorny”.

– Zorganizowanie pierwszego turnieju nie było łatwe – wspomina Jerzy Stroński. – Wspólnie z kolegą redakcyjnym Mieczysławem Andrzejewskim, musieliśmy długo namawiać do współpracy Bernarda Sosnowskiego, odpowiedzialnego wówczas za sport w Urzędzie Miejskim w Bydgoszczy. Po kilku bardzo burzliwych dyskusjach, w końcu udało się go przekonać.

Najważniejsza frajda

Wzorem dla „Białego Misia” był telewizyjny „Konkurs 5 milionów”. – *Marzyłem, aby zwycięzca naszego turnieju wystartował w tym konkursie. Reprezentacja musiała być dobrze przygotowana i właśnie temu miał służyć „Biały Miś”.*

Turniej, podobnie jak dziś, składał się z eliminacji odbywających się w szkołach, a finaliści co roku walczyli o najwyższe laury w hali „Astorii”. Pierwsze zawody, ku radości organizatorów, zgromadziły na starcie 15 szkół. – *Cieszyłem się, że oferta sportowa, której adresatami byli uczniowie szkół podstawowych spodobała się. Dzieciaki miały frajdę i to było najważniejsze. Co ciekawe, nie mieliśmy sponsora, nie drukowaliśmy nazwisk dzieci w gazecie, a i tak turniej cieszył się ogromną popularnością. Finaliści otrzymywali jedynie pluszowe misie i dyplomy. Puchar był przechodni. Czasem udało się obdarować ich cukierkami; to wszystko.*

Pierwszy turniej wygrała Szkoła Podstawowa nr 42. Później udało się jej to jeszcze dwukrotnie. W latach 70., na tle innych szkół wyróżniały się także SP 57, SP 7 oraz SP 16. Uczniem tej ostatniej był Mieczysław Graczyk, obecnie dyrektor Zespołu Szkół nr 26. Sam startował w zawodach. Przeszedł z „Białym Misiem” cały szlak bojowy. Był sędzią głównym, brał także udział w turnieju jako nauczyciel przygotowujący reprezentację i dyrektor szkoły.

– Bardzo miłe wspominał tamte czasy. W zawodach, oprócz dzieci, występowały także nauczyciele i rodzice. Zabawa była wspaniała, lecz o to właśnie chodziło. Zawsze lubiłem sport i każdy start bardzo przeżywaliśmy. Te zawody były nam, po prostu, potrzebne. W pierwszej edycji turnieju nie zabrnęliśmy zbyt daleko, bowiem zostaliśmy wytypowani do startu w „Konkursie 5 milionów”. Dziś rozgrywki „Białego Misia” mają znacznie wyższą rangę. Czasem jednak nauczyciele zapominają, że to jest zabawa, a nie walka o mistrzostwo świata.



Finaliści 38 edycji „Białego Misia”. Na podium od lewej: SP nr 31 (2. miejsce), SP nr 64 (1. miejsce) i SP nr 37 (3. miejsce). Na pozostałych zdjęciach dzieci z SP nr 64, triumfatorzy ostatniego turnieju.

Fot. Wojciech Wieszok



Ucieczka przed rutyną

Ponad 30-letnia historia „Białego Misia” doczekała się kilku rekordów. Najwięcej zwycięstw, bo aż 13, w historii turnieju odniosła SP 16. Fantastycznie spisywały się także dzieci SP 60. Ostatnio wielki triumf święciła SP nr 64, która po raz drugi z rzędu wygrała zawody. Rekord frekwencji padł w sezonie 1999/2000. Do rywalizacji zgłosiło się wówczas aż 28 szkół podstawowych, a w zawodach wystartowało 1800 dzieci!

– To dowód, że turniej jest bardzo potrzebny – uważa dr Grzegorz Kaczmarek, bydgoski socjolog. – Mamy wielu wspaniałych „wuefistów”, lecz dzieci uciekają od rutyny zajęć wychowania fizycznego. Szukają innych form rekreacyjnego uprawiania sportu i taką szansę stwarza im „Biały Miś”. Nasze społeczeństwo, niestety, prowadzi kanapowy styl życia. Rodzice po pracy często są zmęczeni i nie mają czasu dla swoich pociech. Kiedyś dzieci chętniej chodziły na basen, jeździły na rowerze. Dziś czas wolny głównie spędzają przed telewizorem lub komputerem, a to rzutuje na sprawność fizyczną. „Biały Miś” to jedna z niewielu propozycji, aby to zmienić.

Grzegorz Kaczmarek podkreśla także inne walory turnieju. – Dzieci i młodzież potrzebują akceptacji w grupie, a sukces sportowy, na pewno, pozwala to osiągnąć. Każdy chce przecież usłyszeć, że jest wspaniały i podziwiany. „Biały Miś” uczy tzw. zdrowej rywalizacji oraz odpowiedzialności za wynik. W końcu moja porażka, to w konsekwencji porażka zespołu.

Pozazdrościć atmosfery

W „Białym Misiu” startowali także znani bydgoscy sportowcy, m.in. Sebastian Chmara, były lekkoatleta „Zawiszy” oraz Ewa Kowalkowska, siatkarka Centrostalu Focus Park, która tak wspomina tę przygodę: – Było super. Jako uczennica SP 14, a następnie SP 31, miałam okazję startować w tym turnieju kilka razy. Pamiętam, że denerwowałam się przed każdym występem. Najfajniejsze były próby generalne, bo jak komuś coś nie wychodziło, to sobie żartowaliśmy. Podczas zawodów panowała już dyscyplina. Na niepowodzenia reagowałam płaczem, ale „Biały Miś” był dla nas bardzo ważny. Wyzwał emocje, lecz tak właśnie powinno być.

Miłe wspomnienia ma także Sebastian Chmara: – Miałem okazję startować w „Białym Misiu”, w barwach SP 46. To była moja pierwsza przygoda ze sportem i mile ją wspominam. Sport w wykonaniu dzieci jest piękny, pozbawiony fałszu i obłudy. Ich reakcje są spontaniczne i naturalne. Są łyzy szczęścia i łyzy porażki. Atmosfery, jaka panuje na „Białym Misiu” mogą pozazdrościć nawet uczestnicy igrzysk olimpijskich. Ważne, że większość nauczycieli wkłada dużo serca w przygotowanie do zawodów. Nikt nie zmusza dzieci do startu i chyba właśnie na tym polega fenomen „Białego Misia”.

e-mail: malgorzata.pieczynska@pomorska.pl

SZLAKIEM MEYSNERA

Maciej Wdowicki



Szlak nosi nazwę dra Stanisława Meysnera (1889–1952); lekarza, ftyzjatri, dyrektora smukalskiego sanatorium przeciwgruźliczego w latach 1926–1939.

Przebiega sandrową doliną Dolnej Brdy, przez północno-zachodnie przedmieście Bydgoszczy. Obszar, nazywany też Doliną Smukalską, jest pochodzenia polodowcowego. W wyniku spiętrzenia wód zalane zostały niskie holocenijskie poziomy terasowe Brdy, w obniżeniach występują zbiorowiska olsowe. Wyższe terasy zajmują lasy sosnowe, lokalnie można spotkać nasadzenia dębowe. Na lewym brzegu rzeki przeważa bór świeży, a na prawym – mieszany, z domieszką grądu.

Czystość kompleksów leśnych w tej części miasta ma istotne znaczenie dla jakości powietrza i źródeł wody pitnej dla bydgoszczan. Prawie cały obszar to teren ochrony pośredniej ujęcia wody powierzchniowej, ustanowiony w celu ochrony wód ujmowanych. Istotną jego funkcją jest rekreacja. Wśród zabudowy mieszkalnej na Piaskach i Oplawcu dominują budynki jednorodzinne dwukondygnacyjne, a w Smukale i Janowie – domki letniskowe. Zanika powoli gospodarka rolna. W prezentowanym przebiegu czarnego szlaku Meysnera omówiłem szerzej walory krajoznawcze na odcinku prowadzącym przez osiedle Smukala – Oplawiec, o pozostałych tylko wspomniałem.

Początek szlaku Meysnera znajduje się obok pętli tramwajowej MZK linii 1 i 2 na południowym krańcu Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku w Myślęcinku, w pobliżu zabudowań ujęcia wód głębinowych. Pierwsze sto metrów znaki prowadzą ul. Rekreacyjną, a po dwustu ul. Hipiczną na polanę Różopole. W odległości ok. 600 m szlak zmienia kierunek na zachodni i duktem leśnym

przy ścieżce zdrowia, powraca na ul. Rekreacyjną, którą wychodzi pod wiaduktem kolejowym (3,8 km) i wiedzie aż do wyraźnej drogi leśnej odchodzącej w kierunku zachodnim. Po przebyciu ok. 1 km, duktem między oddziałami 179 i 202 wychodzi na Piaski, na wprost ul. Błędzkiej (6,2 km). Po lewej stronie przystanek autobusowy MZK linii 54 na Jachcice. Szlak wiedzie na północ ul. Smukalską. Najbliższą ul. Smętowską, za drogowskim, można dojść do Diecezjalnego Domu Rekolekcyjnego p.w. św. Wojciecha przy ul. Piaski 65, w którym mieści się też Dom Zakonny i Szentsztacki Instytut Sióstr Maryi. Pierwszy etap czarnego szlaku Meysnera kończy się przy pętli autobusów linii 54 przy ul. Drzycimskiej (6,5 km). Na placu św. Wojciecha stoi kościół parafialny p.w. Świętej Rodziny z 1989 r. Przed nim głaz z tablicą (1997) upamiętniającą tysiąclecie męczeńskiej śmierci pierwszego patrona Polski i 650-lecia nadania praw miejskich. W 1989 roku parafia otrzymała z Kurii Gnieźnieńskiej relikwie świętego. Proboszcz erygowanej w 1984 r. parafii, ks. Michał Andrzejewski udostępnia jedno z pomieszczeń kościelnych na siedzibę Rady Osiedla, z którą wspólnie organizuje różne akcje.

Szlak wiedzie dalej ul. Smukalską, po 300 m skręca na zachód w ul. Gościeradzka, schodzącą parowem w dół do ul. Piaski i kieruje na północ, w górę Brdy, środkiem wysokiego zbocza, skąd można podziwiać głębokie koryto rzeki i wspaniały krajobraz Oplawca na jej drugim brzegu. Na prawo, za brzoźkami, na skarpie polana, gdzie stoi kapliczka w kształcie oka opatrności – Sanktuarium Zawierzenia, Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej (7,2 km), jedno z sześciu w Polsce – architektonicznie i pod względem wystroju wnętrza, wszystkie są wierną kopią kapliczki w Szentsztacie (Niemcy).

Na wysokości działek rekreacyjnych, skręca w lewo na zachód, przecina las na długości 20 metrów (brak ścieżki) i wychodzi w Smukale przy zabudowaniu ul. Władysława Baranowskiego 2. Mija dwa kolejne domki letniskowe, przecina ul. Agrestową i schodzi parowem w dół.

Na łuku ulicy (8,6 km), po lewej stronie, na niskim tarasie w otoczeniu drzew, znajduje się cmentarz ofiar więźniów obozu przejściowego w dawnej fabryce „Karbide Wielkopolski”, zmarłych w latach 1942–1943. Przed bramą wejściową betonowy postument projektu Zdzisława Nowaka – Czarnego, wykonany w 1964 r. w firmie „Belma” z granitową tablicą pamiątkową. Poprzednią żeliwną skradziono. Na cmentarzu wznosi się krzyż drewniany wys. 6,5 m. W sześciu mogiłach spoczywa ok. 700 osób, głównie kobiet z małymi dziećmi.

Szlak wiedzie nadal ul. Baranowskiego, zmieniając kierunek na północny. Za budynkiem nr 81, przed stacją wodociągów, znaki czarnego szlaku łączą się z żółtymi (z Gościeradza 6 km) i prowadzą w lewo, po betonowych schodach w dół wiodą przez kładkę dla pieszych nad Brdą (9,5 km), a za nią skręcają skośnie w lewo do przystanku autobusowego MZK linii 58 przy ul. Oplawiec (10,0 km).

Ok. 150 m na północ, w prawo od szlaku, widoczny jest budynek przedszkola przy ul. Oplawiec 132, gdzie ma też siedzibę Rada Osiedla Smukała-Oplawiec, a przed nim tablica



Fot. Grzegorz Kargół

informacyjna z mapą międzynarodowej Trasy Rowerowej R1.

Idąc dalej ul. Oplawiec, w prześwicie ul. Wycieczkowej widać sylwetkę kościoła (1986–1991) p.w. Przemienienia Pańskiego przy ul. Sanatoryjnej, parafii erygowanej 1983 r. Wewnątrz świątyni

kaplica Męczenników, urządzona przez proboszcza ks. kapelana Stefana Brylla w 50. rocznicę likwidacji obozów w Smukale (1993).

Przy ul. Oplawiec 154 znajduje się Elektrownia Smukała, pracująca dzięki zbiornikowi retencyjnemu o pow. 111 ha, powstałemu w 1951 r. przez spiętrzenie wód Brdy ziemno-betonową zaporą o wys. 8 m z dwoma jazami klapowymi i spustem dennym. W budynku elektrowni znajdują się dwa turbozespoły typu Kaplan, sprzężone z generatorem o mocy 3,0 MW.

200 metrów w kierunku północnym, wznosi się wysoki krzyż drewniany i kilkadziesiąt małych krzyży na miejscu pierwszego pochówku w 1941 r. około 60 ofiar obozu „przesiedleńczego i pracy wychowawczej”, mieszczącego się na terenie dawnej fabryki „Karbid Wielkopolski”. Przed cmentarzem, odsłonięty w 1971 r. obelisk ze sztucznego szarego kamienia przedstawiający leżącą postać o wymiarach 70 x 79 x 10 cm. Obóz przylegał do zabudowań dzisiejszego internatu Okręgowego Ośrodka Doskazywania Zawodowego, ul. Oplawiec 160. Założony został 1 września 1941 roku jako obóz przesiedleńczy dla Polaków z Pomorza – rodzin rolników, którzy odmówili podpisania niemieckiej listy narodowościowej (Deutsche Volksliste) i podlegał Centrali Przesiedleńczej w Gdańsku. Miesiąc później przejęty został przez Gestapo na obóz pracy wychowawczej i był nim do 20 stycznia 1942 r. Osadzeni poddawani byli selekcji, sprawnych fizycznie mężczyzn w wieku od 14 do 60 kierowano do prac przymusowych, a pozostawiano kobiety z małymi dziećmi, których zatrudniano przy wyrębie lasu i budowie tamy na Brdzie. Więźniowie mieszkali w trzech nie ogrzewanych magazynach fabrycznych, murowanej szopie i w oborze z bydłem, spali na betonowej posadce. Obóz zlikwidowano 28 lutego 1943 r., pozostałych przy życiu przekazano do Potulic. W tym czasie przez obóz przeszło ponad 4 tysiące osób, z czego zmarło ponad 800, w tym ok. 140 dzieci w wieku kilku lat.

Powstanie karbidowni w Smukale datowane jest na rok 1903. Do wytworzenia karbidu niezbędny był wapień i piece o temperaturze 3000°C. Najtańszą energię postanowiono uzyskać wykorzystując siłę Brdy. W tym celu trzy lata później powstała zapora wodna na rzece i elektrownia wodna przy Fabryce Karbid. Kamienie wapienne przywożono z kopalni spod Barcina, koleja

normalnotorową do Maksymilianowa, a stamtąd kolejką do Smukały Dolnej. Przejęcie fabryki przez władze polskie miało miejsce w 1920 r. Przy okazji polska spółka „Karbide Wielkopolski” wytwarzała prąd elektryczny (1922). Likwidacja fabryki nastąpiła we wrześniu 1939 r. po wysadzeniu zapory i elektrowni.

Pozostawione na przystanku MZK przy ul. Oplawiec szlaki czarny i żółty prowadzą na wschód ul. dra Stanisława Meysnera, za drogowskazem w kierunku sanatorium. W odległości 600 m znaki prowadzone są schodami na skarpe, gdzie dołączają znaki szlaku zielonego (z ul. Koronowskiej róg ul. Oplawiec, 2,5 km). Na pętli autobusowej MZK linii 58 znajduje się węzeł trzech znakowanych szlaków pieszych (10,6 km). Szlakiem zielonym można dojść do Osielska (11 km), a żółtym na Osową Górę (6 km).

Tutaj w Oplawcu, wiosce Smukale Górnej znajduje się zespół budynków sanatorium dla chorych na gruźlicę. Na początku XX w. średnia umieralność na tę chorobę wynosiła 77% wszystkich zgonów w Bydgoszczy. 15 czerwca 1905 r. oddano do eksploatacji prewentorium na 50 łóżek dla kobiet zagrożonych gruźlicą *Frauenheilstätte Mühlstahl bei Bromberg*, którego dyrektorem został dr August Scherer. Wzrost zachorowań sprawił, że zmieniono jego funkcję na *Die Kronprinzessin Cecylie – Lungenheilstätte in Mühlstahl*, a liczbę

łóżek zwiększono do 140. W 1920 r. sanatorium przejęło Towarzystwo ku Zwalczeniu Gruźlicy z siedzibą w Poznaniu, dyrektorem został dr Franciszek Czajkowski. W latach 1926–39 placówką Wojewódzkiego Sanatorium dla Piersiowo Chorych w Smukale (od 1929 r.) kierował dr Stanisław Meysner (1889–1952). Był to już nowoczesny zakład leczniczy na 180 łóżek stosujący najnowsze metody zwalczania gruźlicy. Pracował w nim także znany fizjoterapeuta dr Władysław Baranowski. Obecnie placówka jest filią Kujawsko-Pomorskiego Centrum Pulmonologii w Bydgoszczy. Poza leczeniem gruźlicy i chorób płuc prowadzona jest tu również rehabilitacja. 10 czerwca 2005 r., z okazji 100-lecia szpitala, na frontowej ścianie głównego gmachu wmurowano tablicę upamiętniającą dr. Stanisława Meysnera – zasłużonego w walce z gruźlicą i współtwórcę polskiej fizjoterapii.

Od sanatorium czarny szlak Meysnera i zielony skracają w prawo. Przechodzą obok ogrodów POD „Polana Janowo” przy ul. Relaksowej. W odległości 300 m (dukty 377/379) czarny szlak



Fot. Maciej Wdowicki

odchodzi od zielonego w lewo. Po osiągnięciu ul. Biwakowej łączy się z czerwonym (do pętli autobusowej w Smukale 2 km) i oba wiodą w lewo do Janowa i wychodzą na wprost głównej bramy POD „Camping Janowo” (12,8 km). W prawo drogą można dojść do Stacji Wodnej PTTK na Brdą. Odtąd szlak czarny wiedzie wspólnie z czerwonym i niebieskim na północny zachód, ul. Biwakową. Od mostu na Brdzie (14,0 km) szlak odchodzi ukośnie od szosy w lewo na zachód, trawersując zalesioną skarpe.

Na skarpe szlak Meysnera wychodzi przed leśniczówką Tryszczyn (15,3 km). Pobliskie okolice stanowiły przedmoście pierwszego etapu obrony Bydgoszczy w kampanii wrześniowej 1939 roku. Tutaj w miesiącach od kwietnia do sierpnia, 62. Pułk Piechoty Wielkopolskiej, stacjonujący w koszarach przy ul. Warszawskiej w Bydgoszczy, dowodzony przez płk. Kazimierza Heilmana Rawicza, przygotował obronne rowy strzeleckie – ciąg okopów na odcinku Osówiec – Bożenkowo. 3 września stoczono tu pierwszą większą bitwę z nawałą wojsk niemieckich. Rowy w okolicy Tryszczyna wykorzystali Niemcy jako miejsce rozstrzelania mieszkańców Bydgoszczy. Pierwsze egzekucje odbyły się 30 września w godzinach wieczornych. Kolejne miały miejsce w dniach: 1, 3, 5, 7, 9 i 10 października. Najliczniejsze przeprowadzone były 7 października, pozbawiono wówczas życia ok. 450 osób. Mordów dokonywali: gestapowcy ze specjalnych oddziału bezpieczeństwa, Einsatzkommando 16 z Gdańska oraz członkowie Selbstschutzu z Bydgoszczy, nazywani cywilami z opaskami. Przyjmuje się, że w siedmiu egzekucjach zginęło ok. 1400 osób, z czego 11 żołnierzy WP, 206 jeńców radzieckich i 220 Żydów z ziemi dobrzyńskiej. Po wojnie przekopano część mogił wg planów, jakie sporządził podczas wojny i zabezpieczył miejscowy leśniczy. Pierwszej ekshumacji 704 zwłok dokonano 4 maja 1945 r. Początkowo pochowano je na niewielkim cmentarzu, urządzonym po drugiej stronie szosy, naprzeciw leśniczówki. Po roku przeniesione one zostały i złożone w zbiorowej mogile cmentarza Bohaterów na Wzgórzu Wolności w Bydgoszczy, a w Tryszczynie pozostała symboliczna mogiła. Zidentyfikowano niewiele osób. Dokumentów nie znaleziono przy ofiarach, jedynie niektórzy krewni mogli je rozpoznać po rodzinnych pamiątkach. Kilkadziesiąt metrów dalej znajduje się dom zakonny Zgromadzenia Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Siostry karmelitanki bose przybyły do Bydgoszczy na ul. Spacerową w 1966 r. W styczniu 1973 r. przeniosły się do Tryszczyna, na obecne miejsce i rozbudowały. Konsekracji nowego domu i kaplicy p.w. Narodzenia Pańskiego dokonał ks. biskup Marian Przykucki ordynariusz chełmiński 19 maja 1981 r. Szlak schodzi z szosy na skarpie drogą za budynkami klasztorными (15,4 km) w dolinę Brdy, by po przebyciu ok. 2 km, na nią wrócić.

Czarny szlak Meysnera kończy bieg na przystanku autobusowym Tryszczyn skrzyżowanie (18,0 km), linii PKS i 401 F.R. Bus.

e-mail: maceug@poczta.onet.pl

EKOLOGIA DLA MAŁYCH I DUŻYCH

Krystyna Romeyko-Bacciarelli

Kujawsko-Pomorskie Centrum Edukacji Ekologicznej, ukryte w samym sercu 830-hektarowego Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku w Bydgoszczy Myślęcinku, stanowi jego jednostkę organizacyjną. Choć oddalone od najczęściej odwiedzanych miejsc, jak Park Rozrywki, Ogród Fauny Polskiej, Różopole, Ośrodek Rekreacji Konnej, a przecież jest tu również często gwarno i wesoło. Szczególnie w soboty i niedziele, kiedy na zajęcia „zielonej szkoły” przyjeżdża młodzież szkolna pragnąca poznać bliżej tajniki ekologii. Do ich dyspozycji są doskonale wyposażone pracownie – przyrodnicza, mikroskopowa i komputerowa z 11 stanowiskami i dostępem do Internetu oraz ścieżki przyrodniczo-dydaktyczne. Latem zaś kwaterują tu młodzi uczestnicy obozów jeździeckich, którzy również poza jazdą konną podczas wycieczek po Leśnym Parku i po wyznaczonych przez jego tereny ścieżkach dydaktycznych, uczą się rozumieć przyrodę. Zimą natomiast odpoczywające na feriach dzieci uczą się jazdy na nartach na myślecińskim stoku, na którym działają wyciągi narciarskie.

W Centrum Edukacji Ekologicznej odbywają się także wernisaże znanych plastyków i fotografów. Wystawiał tu Jerzy Riegel swoje słynne izohelie oraz „Etiudy na szelest i tryl”, fotograf Marcin Sauter prezentował plon wyprawy „Droga na Syberię”, Jerzy Puciata swoje malarstwo, Bogdan Dąbrowski zdjęcia z Borów Tucholskich, Marek Machnikowski, wojewódzki konserwator przyrody, wraz z rodziną – wspaniałe zdjęcia przyrody, Anna i Andrzej Jankowscy zapraszali na wystawę fotografii „Od jesieni do wiosny”, Alicja Zięba czytała wiersze, a Kazimierz Zięba wystawiał fotografię przyrodniczą, zaś Krzysztof Kacprzak – malarstwo. Ponadto odbywają się tu rozmaite konferencje, sympozja naukowe, zjazdy i szkolenia. Centrum jest bowiem wyposażone w profesjonalną salę audio-wizualną dla 100 osób.

Kujawsko-Pomorskie Centrum Edukacji Ekologicznej rozpoczęło działalność w 1994 r. jako najmłodszy dział LPKiW. W 1999 r. przeniosło się do wyremontowanej i przebudowanej leśniczówki położonej w leśnym mateczniku uroczyska „Zacisze”. Podstawową formą działalności Centrum jest edukacja dzieci i młodzieży podczas lekcji na ścieżkach dydaktycznych oraz w pracowniach. Korzystają z tej formy nauki dzieci nie tylko z naszego regionu. Przez tereny Leśnego Parku poprowadzono 8 ścieżek, w tym od 1999 r. funkcjonuje botaniczna ścieżka dla niewidomych. Znajduje się na obrzeżach Parku w Ogrodzie Botanicznym. Na niewielkim obszarze zgromadzono tu ponad 100 różnorodnych roślin sadzonych bezpośrednio do gruntu. Oprócz nich wiosną wystawiane są w doniczkach do skrzynek rośliny zielne. Wszystkie okazy umieszczono

wzdłuż metalowej poręczy, która wyznacza trasę ścieżki. Rośliny można bez problemu dotknąć i powąchać. Do poręczy przymocowano tabliczki z opisem pismem Braille'a.

Jest również ścieżka ornitologiczna wyznaczona przez dr. Piotra Indykiewicza z katedry zoologii ATR, prowadząca od restauracji „Parkowej” do Centrum, mijająca po drodze siedliska parkowej awifauny wśród szuwarów na parkowych jeziorach. Jest też ścieżka entomologiczna, ścieżka „Szuwary”, na której poznaje się roślinność wodną, przywodną i sukcesję roślin, ścieżka „Poznajemy drzewa”, „Poznajemy ssaki”, ścieżka agrobotaniczna usytuowana na górnym tarasie ogrodu botanicznego oraz leśna „Zacisze”. Dla większości ścieżek opracowano broszury, opisujące spotykane na szlaku ciekawe zjawiska. Na przykład opis leśnej ścieżki dydaktycznej „Zacisze” przedstawia geomorfologię pradoliny Wisły oraz jej zbocza, na których rozłożył się Leśny Park, opisane są tutejsze lasy, odnawianie drzewostanów i ich pielęgnacja, ochrona przed szkodnikami, przed ogniem itp. zagadnienia. Centrum Edukacji Ekologicznej współpracuje z Ogrodem Fauny Polskiej i Ogrodem Botanicznym, które znajdują się na trasie ścieżek dydaktycznych.

Dzieci i młodzież pogłębiają swoją wiedzę ekologiczną również w pracowni przyrodniczej, gdzie prowadzą doświadczenia, m.in. badanie stanu czystości wody w zbiornikach wodnych na terenie Leśnego Parku, sposoby usuwania zanieczyszczeń, badanie rozpuszczalności gazów w wodzie w zależności od temperatury, badanie zapylenia powietrza w Parku, badanie składu gleby, wykrywanie wody w różnych organach roślin, rozdział barwników fotosyntetycznych, wykrywanie chlorofilu w liściach czerwonych itp. Pracownia wyposażona jest w sprzęt i wszelkie odczynniki niezbędne do badań. Dostęp do Internetu w pracowni komputerowej pozwala na korzystanie z różnych źródeł wiedzy.

Kujawsko-Pomorskie Centrum Edukacji Ekologicznej organizuje także sporo konkursów dla dzieci i młodzieży, np. na temat recyklingu puszek aluminiowych „Zamień puszki na pieniądze”. W jednym z konkursów brało udział ponad 13 tysięcy dzieci z 80 szkół z całego regionu. Zebrano 1,5 mln puszek, a zwycięzca miał na swym koncie 108 tys. puszek. Pomagała mu w zbieraniu niewątpliwie rodzina bliższa i dalsza oraz znajomi. W ten sposób szerokie grono osób uczyło się zasad recyklingu.

Wspólnie z redakcją czasopisma młodzieżowego „Pod wiatr” Centrum organizuje konkurs na „Proekologiczną gazetkę szkolną”, który ma kultywować ekologię i ochronę środowiska. Tematem konkursu „Z ekologią bez granic” był „Ogród moich marzeń”. Ideą było ukazanie wrażeń i marzeń na temat ogrodów – balkonowych, przydomowych, działkowych i wielkich – botanicznych i starych parków. Wzięło w nim udział ponad tysiąc uczestników.

Wspólnie z Wojewódzką Stacją Sanitarno-Epidemiologiczną, KPCEE organizuje konkurs „Jesień w lesie grzyby niesie”, którego ideą jest spopularyzowanie grzybobrania bez pomyłek i podkreślenie ogromnej roli grzybów w przyrodzie.

Na zakończenie konkursów odbywają się prezentacje prac plastycznych. W 2002 r. po raz pierwszy odbyły się warsztaty fotograficzne i muzyczne, prowadzone ze Szkołą Yamaha – dla młodych kompozytorów inspirowanych odgłosami przyrody. Centrum organizuje również warsztaty dla nauczycieli, aby mogli sami prowadzić zajęcia ekologiczne.

Pod sztandarem Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku, do którego Centrum należy, organizowane są różne imprezy i festyny proekologiczne, m.in. Światowy Dzień Ochrony Środowiska, „Dzień Wiosny”, „Dzień Ziemi”, akcje – „Sprzątanie Świata”. Obok wspomnianych broszur o ścieżkach dydaktycznych Centrum Edukacji Ekologicznej wydaje przewodniki przyrodnicze po Parku oraz opracowania pomocne nauczycielom i uczniom, a także prace popularnonaukowe. Jest również wydawcą ulotek proekologicznych, folderów przyrodniczych, kalendarzy, materiałów multimedialnych. Z Centrum współpracuje liczne grono naukowców-przyrodników z bydgoskich uczelni. Oprócz Piotra Indykiewicza to Ewa Krasicka-Korczyńska i Maciej Korczyński, Stanisław Balcerkiewicz, Roman Dyszarz, Henryk Wiśniewski. Dr Jacek Cieśliński z Wydz. Budownictwa i Kształtowania Środowiska ATR prowadzi badania wód parkowych. Badania naukowe prowadzą tu studenci z Wyższej Szkoły Środowiska, Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Akademii Techniczno-Rolniczej, a także profesorowie – Jerzy Gaca (członek Rady Programowej Centrum), Mieczysław Wojtasik (członek Rady Programowej), Jan Mikołajczak (członek Rady Nadzorczej Parku), Tadeusz Barczak. W oparciu o Centrum powstają również prace licencjackie na bydgoskich uczelniach. Prowadzony jest monitoring stanu czystości źródeł, cieków i stawów.

Działalność Kujawsko-Pomorskiego Centrum Edukacji Ekologicznej w Myśliczynie prezentowana jest w Internecie: www.bcee.bydgoszcz.pl; www.lpkiw.bydgoszcz.com. Informacje można także spotkać na głównych portalach miasta: www.bydgoszcz.com. lub www.info.bydgoszcz.com.

Fot. Bogdan Dąbrowski

e-mail: krystyna.bacciarelli@neostrada.pl



LEŚNY PARK KULTURY I WYPOCZYNYKU „MYŚLĘCINEK”



ARBORETUM – DLA MIASTA OGRODU

Karol Dąbrowski

Bydgoszcz – miasto zieleni i ogrodów – tak często postrzegają nasze miasto osoby przyjeżdżające do nas nie tylko z kraju, ale i zza granicy. Taką opinię miała też Bydgoszcz w czasach międzywojennych, tak mówi się też współcześnie, zwłaszcza po zdobyciu 10 lat temu nagrodzie w Indiach, gdzie Bydgoszcz zdobyła srebrne trofeum w międzynarodowym konkursie „Miasta – Ogrody” zorganizowanym przez Międzynarodowe Towarzystwo Urbanistyczne. Niepoślednią rolę w uzyskaniu tej tak prestiżowej nagrody, były profesjonalnie przygotowane materiały prezentujące zieleni miasta, zwłaszcza dotyczące Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku „Myślęcinek”. Niewiele dużych miast europejskich posiada w swoich granicach tak rozległy, bo 830-hektarowy teren przeznaczony wyłącznie do atrakcyjnego wypoczynku w bezpośrednim kontakcie z przyrodą. A teraz w Myślęcinku wyrosnie niebawem ARBORETUM... To znaczy, że znów człowiek pomoże przyrodzie kształtować krajobraz.

Wyjątkowy charakter Leśnego Parku wynika z unikatowych warunków geomorfologicznych i hydrologicznych, bogatej szaty roślinnej i dużej jej naturalności. Ponieważ coraz częściej komercyjne kreowanie przestrzeni stanowi duże zagrożenie dla tradycyjnych układów zieleni miast, parków i ogrodów, wydaje się więc potrzebne, aby po prawie 35 latach funkcjonowania bydgoskiego Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku „Myślęcinek” ocenić stan aktualny i przyjrzeć się jego koncepcji, układowi przestrzenno-funkcjonalnemu.

Jednym z głównych działów LPKiW jest Ogród Botaniczny, stanowiący w zasobach przyrodniczych Leśnego Parku obszar blisko 60-hektarowy, na którym człowiek – pospół z przyrodą – stworzył siedlisko dla blisko 850 okazów flory. Rosną tu dostojne dęby, okazałe buki i klony, kępy brzoź, grójeczników i daglezi. W kilkunastu stawach wkomponowanych w krajobraz Ogrodu kwitną barwne grzybienie, a na wilgotnych brzegach odradzają się żółte kaczeńce, fioletowe firletki i purpurowe storczyki.

Okazją do analizy układu funkcjonalno-przestrzennego i przyrodniczego Ogrodu Botanicznego LPKiW, był opracowany w 2001 roku projekt wielotematycznej ekspozycji drzew i krzewów – Arboretum. Autorzy opracowania: prof. dr hab. Stanisław Balcerkiewicz i dr inż. arch. krajobrazu

Maciej Korczyński, pozytywnie ocenili aktualne zagospodarowanie Ogrodu, jednocześnie przedstawili założenia do jego dalszych działań. To właśnie dzięki temu projektowi w Ogrodzie Botanicznym miałyby powstać w latach 2006–2007 nowa i bardzo interesująca kolekcja drzew i krzewów. Zdaniem projektantów przewodnim tematem ekspozycyjnym Ogrodu powinna być nadal szata roślinna Polski, przede wszystkim zbiorowiska leśne i zaroślowe z możliwymi do pokazania gatunkami zielnymi flory Polski w typowym dla nich krajobrazie, otoczeniu i warunkach. Natomiast roślinność pozostałych obszarów Europy i innych kontynentów powinna być prezentowana w powstającym Arboretum na poziomie formacji roślinnych opartych na dendroflorze (drzewa, krzewy oraz wybrane rośliny zielne tych formacji).



Ogród motyli. Fot. Archiwum LPWiK

Projektanci Arboretum traktują jednak temat bardzo szeroko, w przygotowaniu projektu nie ograniczają się do konkretnego miejsca w ogrodzie, a nowo powstającą kolekcję drzew i krzewów traktują jako problemową, wielotematyczną ekspozycję dendrologiczną realizowaną w różnych częściach Ogrodu Botanicznego.

Dydaktyczne walory Arboretum mają podnieść projektowane tu liczne kolekcje rodzajowe prezentujące wybrane, atrakcyjne gatunki, między innymi: klony azjatyckie, sosny i rododendrony, buki, magnolie, lilaki, róże, rośliny wrzosowate. Z ekspozycji tematycznych interesująco zapowiadają się: Mieszkańcy – rodzice i dzieci, Seks u roślin na przykładzie drzew i krzewów, Piętrowe zasięgi drzew w górach Polski, Rośliny biblijne, Żywopłaty, Ogród motyli i Rośliny chronione.

Centralną część Arboretum zaprojektowano na rozległym płaskowyżu, na północ od alpinarium i ogrodu iglaków. Dominować tu będą gatunki Ameryki Północnej i Azji z tulipanowcem amerykańskim, ambrowcem amerykańskim, orzesznikami, dębem czerwonym i szkarłatnym. Azjatyckie lasy wielokoliste tworzyć będą: korkowiec amurski, lipa mandżurska, dąb mongolski.

Południowe stoki, za doliną centrum sportów zimowych, zajmą ekspozycje związane z ekosystemami siedlisk suchych: pustyń, prerii i regionów z dominacją roślinności twardolistnej.

Plany związane z budową Arboretum w Ogrodzie Botanicznym LPKiw znalazły uznanie w Unii Europejskiej. Na realizację tego zadania w latach 2006–2007 przyznano 280 tysięcy złotych z przeznaczeniem na zakup materiału roślinnego, jego posadzenie i oznakowanie w terenie. Planuje się posadzenie na terenie Arboretum 1600 drzew i krzewów liściastych oraz 180 drzew i krzewów iglastych. Zadanie finansowane jest w ramach projektu Green Keys – zielone klucze.

Ogólnym celem tego projektu jest przyczynienie się do powszechnego zrozumienia miejskiej polityki planowania zieleni w związku ze zmieniającymi się warunkami i dostarczenie narzędzi planowania, które mogłyby być stosowane w całej Europie. Celem długoterminowym projektu jest polepszenie jakości życia w mieście, poprzez prowadzenie odpowiedniej polityki przestrzennej i tworzenie terenów zieleni zgodnie z wymaganiami socjalnymi, ekologicznymi i ekonomicznymi danego regionu. Bezpośrednimi celami projektu są m.in.: rozwój wspólnych Strategii dla Zieleni Miejskiej, spełniających wymogi konieczne do Zrównoważonego Rozwoju Miast – Zielonych Miast oraz przygotowanie informacji i materiałów na ten temat dla partnerów naukowych.

Koordinatorem projektu Green Keys jest miasto Drezno w Niemczech. Dla osiągnięcia celu transgraniczności projektu stworzone zostało międzynarodowe konsorcjum. Miasto Bydgoszcz jest jednym z partnerów. W projekcie biorą udział inne miasta partnerskie, a są nimi: Lipsk, Nova Gorica, Halandria, Xanthia, Kolos, Giulianova, Sanok, Sofia, Kotel.

Budowa Arboretum nie zakłóci dotychczasowych ekspozycji Ogródu Botanicznego. W projekcie Arboretum ustalono bowiem, że roślinność Polski prezentowana będzie na poziomie zespołu, natomiast roślinność pozostałych obszarów Europy i innych kontynentów na poziomie formacji roślinnych. Liczne gatunki roślin pokazane zostaną w kolekcjach rodzajowych i ekspozycjach tematycznych.

Zanim jednak wyrosną tu egzotyczne okazy warto podkreślić, że decydujący wpływ na bogactwo roślinne Ogródu mają tu istniejące już zbiorowiska leśne. Najciekawsze są stuletnie drzewostany bukowe oraz dębowo-grabowe porastające południową część Ogródu. Występują tu liczne gatunki chronione, między innymi: orlik pospolity, kopytnik pospolity, lilia złotogłów, przylaszczka pospolita, bluszcz pospolity, barwinek pospolity, storczyk – gnieźnik leśny.

W wybranych miejscach dosadzone są ciemierniki, wawrzynek wilczełyko, cieszyńska, czosnek niedźwiedzi. Dla celów dydaktyki szkolnej tworzona jest ekspozycja roślin chronionych. Usytuowano ją za alpinarium przy drodze prowadzącej w północne rejony Ogródu. Rosną tu: jarzab brekinia, jarzab szwedzki, sosny limby, sosna kosa (kosodrzewina), miokolajek nadmorski, dziewięciśń płocholistny, pajęcznica liliowata, miłek wiosenny, zawilec wielkokwiatowy, sasanka zwyczajna, wawrzynek główkowy. W przyszłości pod okapem drzew sadzone będą gatunki cieniostojące.

Niektóre rośliny chronione znajdują się w wielu miejscach ogrodu, pełnią rolę plastycznych elementów ozdobnych. Są to między innymi: cisy, azalie, rokitniki. Stawy i ich brzegi są miejscem sadzenia chronionych roślin tych siedlisk, między innymi rosną tu: grzybień biały, grąźel żółty, irys syberyjski, storczyk – kukulka szerokolistna. Storczyki zostały przeniesione do Ogrodu z okolic Białych Błot i Koronowa. Obecnie liczba okazów przekroczyła 150 szt. Samoistnie opanowują nowe tereny na wilgotnych łąkach, w pobliżu stawów, ciesząc oko przechodnia.

Jedną z najbardziej efektownych pod względem plastycznym jest powstała na 25-lecie Ogrodu (2005 r.) ekspozycja roślin zwabiających motyle. Zaprojektowana została na ostionym i ciepłym wschodnim stoku Doliny Strugi Myśliczeńskiej. Bezpośrednio w sąsiedztwie kolekcji pigwocwów i berberysów. W doborze roślin znaleźć można przede wszystkim pięknie kwitnące od lipca do września budleje, określane „motylim krzewem”. Ich kwiatostany fioletowe, białe, różowe, o przyjemnym, delikatnym zapachu wabią do siebie różne gatunki motyli. Wnikliwy obserwator może tu spotkać rusalki, modraszki, bielinki i inne. Rosną tu: lawenda, fiolek, astry, rozchodnik, dąbrówka, krwawnik, floksy również chętnie odwiedzane przez motyle, pszczoły i trzmiele. Właśnie Ogród motyli to jedna z pierwszych ekspozycji tematycznych, która została zaprojektowana w ramach Arboretum. Prezentuje się znakomicie i jest chętnie odwiedzana nie tylko przez bydgoszczan.

Kolejne ekspozycje Arboretum wyrastać będą już niebawem wtapiając się harmonijnie w obszar Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku. Odpowiedź zatem na postawione na wstępie pytanie, czy korzystne są zmiany w kształtowaniu przyrodniczej przestrzeni Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku, jest w tym przypadku pozytywna. Gdyby było inaczej nie otrzymalibyśmy środków europejskich na realizację projektu myśliczeńskiego Arboretum, które zachwyciło widać europejskich botaników. A wcześniejsze osiągnięcia bydgoskich przyrodników budujących od lat popularny Botanik przekonały fundatorów, że warto nadal inwestować w rozwój myśliczeńskiego Ogrodu.

Mgr Karol Dąbrowski jest kierownikiem bydgoskiego Ogrodu Botanicznego.

HISTORIA GOLFA W MYŚLĘCINKU...



Krystyna Lewicka-Ritter

Zaczęło się od wyznaczenia trasy i konsultacji ze wszystkimi, którzy na golfie się znają i którzy potrafią zaprojektować taką nietypową przecież dla polskiego krajobrazu inwestycję. Najpierw więc były konsultacje z użytkownikami pól w Binowie, Olszewce i Toruniu. W konsekwencji tego – zgodnie ze wskazówkami znanych golfistów Witolda Piechaczyka i Sławomira Pińskiego – opracowana została koncepcja pola w terenie, według której wykonano jego projekt. Pieczęć nad realizacją budowy powierzono Karolowi Dąbrowskiemu – kierownikowi Ogrodu Botanicznego, dla którego zakładanie terenów zielonych, także pod specyficzne golfowe green'y czy fairway'e, nie sprawiało najmniejszych trudności i gwarantowało profesjonalne wykonanie.

I tak praktycznie wiosna i lato 2006 podporządkowane było w Leśnym Parku budowie pola, które zdaniem wszystkich fachowców – ma szansę być jednym z najpiękniej zlokalizowanych pól w Polsce. Ma szansę, bo przecież kształtowanie terenu przez człowieka wespół z przyrodą – wymaga wielu lat zabiegów. Zanim więc zieleń traw pokryje golfowe pole (na green'y i fairway'e wysiano ponad 600 kg trawy, ułożono blisko 4 tysiące metrów rur do instalacji nawadniającej i prawie 250 zraszaczy), już dziś można powiedzieć, że lokalizacja tego 6-hektarowego obszaru – pośród naturalnych plenerów Leśnego Parku – pośród malowniczych oczek wodnych i pagórków – jest wymarzona dla relaksu, na który liczą golfiści. A chodzi przede wszystkim o ruch na świeżym powietrzu w pięknym plenerze... i oczywiście koniecznie w dobrym towarzystwie. Bo, co by nie powiedzieć o golfie, jest to gra wymagająca od graczy elegancji i doskonałych manier. Strój golfisty to zaprasowane w kant spodnie, koszulka polo i bezrękawnik, czapeczka lub kapełusz i koniecznie jedna rękawiczka na prawą rękę, ułatwiająca chwycenie kija. Nosi się ją zatknęta w sposób fantazyjny – w tylnej kieszeni spodni. Na polu golfowym obowiązuje bezwzględny zakaz noszenia dżinsów! Jak mawiają znawcy przedmiotu, golf uczy szacunku dla drugiego człowieka i pokory, czyli mówiąc inaczej *savoir vivre*'u.

A grać w golfa mogą wszyscy. Tu nie ma ograniczenia wiekowego, bo jest to gra wymagająca raczej cierpliwości i ćwiczenia precyzji uderzeń niż kondycji fizycznej. Ta jest raczej pochodną wytrwałego grania. Wytrwałego, ponieważ przejście 18-dołkowego pola golfowego i rozegranie pełnej partii golfa – wymaga czasu od 3 do 5 godzin. Jest to przede wszystkim czas spacerowania po świeżym powietrzu. Spacerowania zabarwionego odrobiną adrenaliny, którą wywołują u graczy celniejsze strzały rywali do poszczególnych, zróżnicowanych pod względem trudności dołków. Punktuje się celność strzałów, którą określa liczba par dla każdego dołka, czyli minimalna



Akademia Golfa – tu zasad tej gry uczą się już nawet dzieci.

Prezes Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku Józef Rogacki (z prawej) – zapisze się w historii Leśnego Parku jako twórca pola golfowego.
Fot. Krystyna Lewicka-Ritter

liczba uderzeń potrzebna zawodnikom do trafienia piłką do dołka. Jeśli umieścimy piłkę w dołku uderzając mniej razy niż określa to liczba par – ujemna różnica – liczy się nam na plus. Gdy jednak prowadząc piłkę do dołka wykonaliśmy więcej uderzeń niż pozwalałoby na to liczba par – uzyskany wynik dodatni – jest dla nas niekorzystny.

Grę rozpoczynamy od ustawienia piłki na koleczku tee, która następnie po

obszarze fairway'a – za pomocą kolejnych uderzeń – prowadzona jest do dołka okolonego green'em. Celność uderzenia zależy również od wyboru odpowiedniego kija, a tych w zestawie mamy aż 14! Który wybrać? Którym z driver'ów uderzać lub jakim iron'em – no tego się właśnie trzeba nauczyć. Putter – jest na szczęście tylko jeden i służy do krótkich strzałów kończących już na obszarze green'a. By rozegrać pełną partię golfa – w Myślęcinku trzeba będzie przejść dwukrotnie 9-dołkowe pole zlokalizowane na obszarze około 6 hektarów. Pierwszy dołek znajduje się tuż przy Akademii Golfa, gdzie każdy z graczy musi nauczyć się najpierw obowiązujących zasad gry. Następne zlokalizowane są w pobliżu myślicieńskich pagórków i oczek wodnych. Od dołka numer 8 – na stoku narciarskim – (par 4) do najdłuższego, bo liczącego 470 metrów dołka numer 9 (par 5) – trzeba będzie przespacerować po pagórkowatym terenie wzdłuż strugi Zacisze – przez cały czas oczywiście usiłując pilnie trafić piłką do wyznaczonego celu. Dwukrotne przejście myślicieńskich dołków to trasa około 4520 metrów dla mężczyzn i 3840 dla kobiet. Pole to określa par 36, a dla 18 dołków par 72. Warto wiedzieć, że na polu golfowym obowiązuje określone słownictwo, i tak: pin – to flaga określająca położenie dołka, duffer – kiepski gracz, swing – zamach. I jeszcze jeden z najważniejszych okrzyków – fore – bo oznaczający ostrzeżenie lub może nawet zagrożenie, jakim na polu golfowym jest uderzenie człowieka lecącą z dużą prędkością piłeczką. I właśnie dlatego na polu golfowym obowiązuje żelazna dyscyplina przestrzegania regulaminu stanowiącego także zasady bezpieczeństwa.

W Myślęcinku powołany zostanie także Klub Golfowy, do którego już zadeklarowali chęć przystąpienia ci miłośnicy golfa, którzy, by pograć czy potrenować – czy zwyczajnie spotkać się z golfistami z całego świata – wyjeżdżają na renomowane pola do Tunezji, Portugalii czy Szwecji. Właśnie w tej szlachetnej formie rekreacji upatrują oni – i słusznie – szerszego otwarcia Bydgoszczy na świat i światła na Bydgoszcz. Coś w tym jest. Przecież większość biznesowych rozmów zaczyna się na golfowych polach rozrzuconych po całej kuli ziemskiej. Teraz jedno z nich jest już w Bydgoszczy. Dzięki niemu tę popularną na całym świecie grę poznawać będą mogli również wszyscy bydgoszczanie.

ZIELEŃ WOKÓŁ NAS



Maria Dombrowicz

Zieleń w Bydgoszczy – obok innych elementów zagospodarowania przestrzeni – jest jej nieodłącznym składnikiem, towarzysząc miejscom zamieszkania, pracy, komunikacji i wypoczynku. Większość przyrodników uznaje zasoby zieleni w mieście za tereny biologicznie czynne, warunkujące życie wszystkich organizmów. Stąd też w każdej przestrzeni miejskiej ogromne znaczenie

ma nie tylko ich wielkość, ale też struktura i funkcje.

Bydgoszcz na tle dużych miast w Polsce posiada spore zasoby zieleni zarówno urządzonej jak i nieurządzonej, co zbliża nas do normy urbanistycznej, wynoszącej 37,5 m kwadratowego zieleni na jednego mieszkańca. W Bydgoszczy jest to ponad 36 metrów kw. zieleni nieurządzonej i ponad 30 m kw. urządzonej. Znaczącą rolę wśród tych rodzajów zieleni pełnią tereny nieleśne i leśne. Te ostatnie to przede wszystkim Lasy Opławieckie, Smukalskie, Las Gdański oraz fragmenty Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku „Myślęcinek”. Zajmują one ponad 22 procent powierzchni miasta.

Z kolei tereny nieleśne, to przede wszystkim parki miejskie (ponad 880 hektarów), ogródki działkowe (ponad 400 hektarów), ogrody botaniczne (60 hektarów) oraz cmentarze (50 hektarów). Uzupełnieniem tych zasobów jest zieleń przydomowa, osiedlowa, zieleń ciągów komunikacyjnych, obiektów sportowych i administracji oraz miejskie planty zajmujące przestrzeń starego Kanału Bydgoskiego.

Tereny z zielenią urządzoneą były i są ulubionym miejscem wypoczynku i spotkań bydgoszczan. Szczególną popularnością cieszą się usytuowane w centrum miasta parki. Najstarszy, bo pochodzący z XVI wieku park Kazimierza Wielkiego – usytuowany jest w otoczeniu kościoła Kларыsek. Natomiast park Jana Kochanowskiego położony jest w otoczeniu gmachu Filharmonii Pomorskiej. To właśnie tu rosną okazałe sylwety drzew: dębów, lip, klonów, kasztanowców, wiązów, jodeł i cyprysików towarzysząc spacerowym alejkom, kwiatowym klombom i placom zabaw.

Centralne położenie w otoczeniu ulic Chodkiewicza, Niemcewicza i Powstańców Wielkopolskich zajmuje również ponad 3-hektarowy obszar dawnego Ogrodu Botanicznego, nazywanego popularnie przez mieszkańców naszego miasta Starym Botanikiem. Urządzony w 1930 roku, dziś jest prawem chronionym Arboretum. Jest to bowiem wspaniała kolekcja drzew i krzewów pochodzenia rodzimego, amerykańskiego i azjatyckiego, wśród których poczesne miejsce zajmują: dęby, klony, wierzby, cisy, jodły kalifornijskie, topole balsamiczne, kłęki, surmie, bożodrzewy,

magnolie, rokitniki czy bukszpany. Wartość tego drzewostanu jest wyjątkowa i bardzo użyteczna w ochronie środowiska przyrodniczego miasta, wskazując jednocześnie na możliwości wykorzystania umiejętności ogrodników i architektów krajobrazu, którym udało się wkomponować tę roślinność w krajobraz miasta. Trudno też nie docenić znaczenia tego ogrodu dla dydaktyki czy nauki, wykorzystywanego między innymi przez pracowników naukowych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.

Ze Starego Botanika niedaleko już do kolejnego większego bydgoskiego obszaru zieleni – parku Wincentego Witosa. Tu również znajdziemy duże skupiska rodzimych gatunków drzew, wśród których chętnie spotykają się bydgoszczanie.

Urokliwym zielonym akcentem zieleni urządzonej w mieście jest też Wyspa Młyńska. Ten malowniczo położony teren w obrębie starej części miasta zachwyca aleją wiekowych kasztanowców o wyjątkowych walorach widokowych oraz skupiskami zieleni wysokiej. W niedalekiej przyszłości to właśnie ten obszar – dzięki pozyskanym funduszom unijnym – urządzone będzie na nowo, co pozwoli w jeszcze większym stopniu wydobyć jego wspaniałe wnętrza atrakcyjne dla bydgoszczan i turystów.

W zielonym krajobrazie miasta nie sposób nie zauważyć również pojedynczych drzew czy alei. W większości są one objęte już ochroną prawną jako „pomniki przyrody” stanowiąc pamiątkę minionej historii miasta, są jednocześnie jego dziedzictwem przyrodniczym i kulturowym. Szczególnie piękne, sędziwe drzewa, których wiek oszacowano od 200–700 lat rosną wzdłuż Kanału Bydgoskiego oraz ulic Kopernika, Słowackiego, Gdańskiej, Jagiellońskiej, Ossolińskich, Kordeckiego, Bernardyńskiej, Grunwaldzkiej czy Toruńskiej. To olchy, wiązy, jesiony, cisy, miłorząby, kasztanowce, dęby, z których najstarszym okazem jest dąb Bartek – o obwodzie w pierścienicy 625 cm – rosnący przy ulicy Toruńskiej 302. Urzekają też swą zielenią pomnikowe aleje jarzabów szwedzkich przy ulicy Szymanowskiego, platanowców rosnących wzdłuż ulicy księdza Markwarta, lip przy ulicy Płockiej czy dębów czerwonych w Alejach Ossolińskich. Tam też na uwagę zasługują nowe nasadzenia tych drzew – posadzone w hołdzie wielu osobistościom: papieżowi Janowi Pawłowi II, twórcy bydgoskiej Filharmonii – Andrzejowi Szwalbemu, znanemu ze złamania szyfru Enigmy – Marianowi Rejewskiemu czy lekkoatletce wszech czasów – Teresie Ciepły.

Wyjątkowe, bo cieszące się niezmienną popularnością od ponad 30 lat – są tereny zielone Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku „Myślęcinek”. Licznie odwiedzane przez mieszkańców, korzystających tu z różnych form rekreacji, są bardzo atrakcyjne krajobrazowo i przyrodniczo. Urządzone ścieżki i alejki spacerowe, promenady – doskonale sprzyjają uprawianiu turystyki pieszej, rowerowej i konnej, ochraniając jednocześnie zalesioną część Wzgórza Myślęńskiego, gdzie dominują 80- i 100-letnie drzewostany lasów liściastych. Przyrodniczą perełką Leśnego Parku jest Ogród Botaniczny. Na obszarze niemal 60 hektarów można podziwiać bogate kolekcje drzew, krzewów i bylin rosnących na ich naturalnych siedliskach. Fragmenty naturalnych lasów

liściastych: grądów, łęgów, olsów i buczyn reprezentują właściwą dla Nizy Polskiej roślinność. Kontemplacji szaty roślinnej Ogrodu sprzyja kaskada stawów Strugi Myślęcińskiej z charakterystyczną roślinnością szuwarów i oczeretów. Interesujący jest także zbiór gatunków roślin górskich rodem z Sudetów, Pienin i Tatr, zgromadzonych na niewielkim obszarze Ogrodu Roślin Górskich. Nowością jest tu Ogród Motyli, w którym królują budleje, wabiące te wielobarwne, piękne owady – chętnie podziwiane przez spacerowiczów.

Spacerując po Bydgoszczy łatwo zauważyć różnice jakie występują w nasyceniu zasobów zieleni w różnych dzielnicach miasta. Są one odzwierciedleniem historycznych przekształceń urbanizacyjnych, kiedy to poszukiwano dobrych rozwiązań pozwalających na łączenie w pewnych dzielnicach miasta funkcji mieszkalnych, z jednocześnie działającymi tu zakładami pracy. I tu starano się także urządzać tereny zielone łagodzące krajobraz „przemysłowy”, jak na przykład ma to miejsce na osiedlu Kapuściska.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te historyczne okresy w rozwoju miasta sprzyjały idei tworzenia miasta przyjaznego pod względem warunków środowiska przyrodniczego, a zieleni była bardzo ważnym tworzywem każdego układu przestrzennego. Również i dzisiaj bardzo wyraźnie idea ta dominuje przy kształtowaniu krajobrazu miasta. Nowe nasadzenia roślin na obszarach dotąd niezagospodarowanych w zieleni, odtwarzanie zniszczonych alei drzew, zielone wnętrza w pobliżu obiektów handlowych, zielone ronda w otoczeniu ciągów komunikacyjnych czy zielone wyspy w centrum miasta służące codziennej rekreacji mieszkańców. I wreszcie planowane działania rewitalizacji zieleni już istniejącej. Wszystko to tworzy korzystne warunki życia mieszkańców prawie 400-tysięcznego miasta w XXI wieku. To także dobrze pojmowane i wdrażane zasady nowoczesnego kształtowania miejskiego środowiska przyrodniczego, które sprawdziły się już w wielu miastach Europy.

Maria Dombrowicz – doktor nauk przyrodniczych, adiunkt w Instytucie Geografii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

Bydgoszczanie od razu zaakceptowali zielone wyspy na Starym Rynku. **Fot. Robert Sawicki**



UNIwersytet Kazimierza Wielkiego

WYDZIAŁ NAUK PRZYRODNICZYCH

INSTYTUT GEOGRAFII

MIEJSCE KSZTAŁCENIA PRZYRODNIKÓW



Pierwotną strukturą Instytutu Geografii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy była Katedra Geografii Wyższej Szkoły Pedagogicznej, która powstała w roku 1995 z inicjatywy dr hab. Aleksandry Kowalczyk i liczyła wówczas 3 pracowników naukowo-dydaktycznych. Za pełną aprobatą Senatu i Rektora

Uczelni, Katedra Geografii otrzymała zgodę Ministra Edukacji Narodowej na otwarcie przy WSP studiów geograficznych z dwiema specjalnościami: geografia fizyczna i geografia społeczno-ekonomiczna.

Na pierwszy rok akademicki 1998/1999 przyjęto na pierwszy rok studiów 67 studentów na studia dzienne i 150 na studia zaoczne. W skład kadry Katedry Geografii wchodziło: 4 profesorów uczelnianych, 2 adiunktów i 1 asystent. Od początku funkcjonowały 2 zakłady:

Zakład Geografii Fizycznej i Ochrony Krajobrazu oraz Zakład Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej.

Obecnie Instytut Geografii składa się z sześciu zakładów, w których pracuje 3 profesorów tytułarnych, 5 profesorów uczelnianych, 6 adiunktów, 10 asystentów, 2 starszych wykładowców, 1 referent,

1 bibliotekarz, 1 laborant i 2 pracowników technicznych. Wśród pracowników naukowo-dydaktycznych jest 2 obcokrajowców, z Bułgarii i Ukrainy.

Kierownikiem Katedry Geografii, od momentu utworzenia jednostki do dnia 15 grudnia 2000 roku, była dr hab. Aleksandra Kowalczyk, prof. nadzw. AB, później dr hab. Zygmunt Babiński, prof. nadzw. AB. Od 1 października 2001 roku prof. dr hab. Z. Babiński objął funkcję dyrektora



Fot. Archiwum Instytutu Geografii UKW

instytutu Geografii AB (UKW), którą od 1 marca 2006 roku ponownie przejęła dr hab. A. Kowalczyk, prof. nadzw. UKW, specjalizująca się w geografii turystyki.

Od początku istnienia Instytutu Geografii AB (UKW) pracownicy utrzymują współpracę z wieloma jednostkami naukowo-dydaktycznymi różnych krajów, w tym głównie: Rosji, Finlandii, Francji, Niemiec, Japonii, Austrii, Anglii, Szwecji, San Marino, Bułgarii i Rumunii. Szczególnie bliskie kontakty pracownicy utrzymują z naukowcami Mongolii, czego dowodem jest zorganizowanie w lipcu 2005 roku I Bydgoskiej Wyprawy Naukowo-Badawczej „Mongolia' 05”. Pod koniec roku 2004 podpisano listy intencyjne o wzajemnej współpracy z Instytutami Geografii: Bułgarskiej Akademii Nauk i Uniwersytetu w Shumen (Bułgaria), Państwowego Uniwersytetu Moskiewskiego im. M.V. Łomonosowa, Uniwersytetu Kobiecego w Fukuoka w Japonii, Uniwersytetu w Pekinie, Uniwersytetu w Kijowie oraz Państwowego Uniwersytetu w Ułan Bator (Mongolia).

W roku 2005 podjęto wstępne starania o utworzenie stacji naukowo-dydaktycznej z zakresu geografii w Trzebcinach, położonej na pograniczu Parków Krajobrazowych Wdeckiego i Tucholskiego. Od roku 2003 funkcjonuje, budowana od podstaw, Biblioteka Instytutu Geografii wraz z czytelnią. Na zapleczu budynku Instytutu realizowany jest, pod kierownictwem dr Marii Dombrowiczowej, Park Studencki, w którym planowane są nasadzenia licznych egzotycznych drzew i krzewów.

W styczniu 2006 roku oddano do użytku Laboratorium Instytutu, w którym będą wykonywane, od początku roku akademickiego 2006/2007, w pełnym zakresie analizy sedymentologiczne, gleboznawcze i hydrochemiczne, zarówno na cele badawcze pracowników, jak i dla potrzeb dydaktycznych. Ponadto, w latach 2006/2007 planuje się uruchomienie Pracowni Systemów Informatyki Geograficznej.

W roku 2005 Instytut zainauguował serię wydawniczą pod tytułem *Promotio Geographica Bydgestiensia*. Pierwsze dwa zeszyty wydano w 2005 roku pod redakcją dr hab. Aleksandry Kowalczyk, prof. UKW, „Turystyka i rekreacja w Bydgoszczy” i prof. dr hab. Zygmunta Babińskiego „Środowisko przyrodnicze w badaniach geografii fizycznej”. W przygotowaniu są dwa kolejne zeszyty poświęcone regionowi kujawsko-pomorskiemu oraz badaniom w Mongolii.

Instytut Geografii UKW, w okresie swej siedmioletniej działalności, wypromował trzy roczniki magistrów geografii na studiach dziennych (100 absolwentów) i zaocznych (122) – łącznie 222 specjalistów z zakresu geografii fizycznej, geografii turystyki i geografii społeczno-ekonomicznej. Aktualnie studiuje 653 studentów na pięcioletnich, jednolitych studiach magisterskich dziennych i zaocznych.

UNIWERSYTET KAZIMIERZA WIELKIEGO
WYDZIAŁ NAUK PRZYRODNICZYCH
INSTYTUT GEOGRAFII

85-428 Bydgoszcz
ul. Mińska 15
tel.: (052) 349-62-50 wewn. 40
fax: (052) 349-62-50 wewn. 50

instgeo@ukw.edu.pl
www.geo.ukw.edu.pl

MIEJSKIE WODOCIĄGI I KANALIZACJA w Bydgoszczy Spółka z o.o.



FIRMA PRZYJAZNA BYDGOSZCZANOM

Miejskie Wodociągi i Kanalizacja w Bydgoszczy Sp. z o.o. są powstałą w styczniu 1992 roku spółką prawa handlowego ze 100-procentowymi udziałami Gminy Bydgoszcz. Podstawowy przedmiot działalności firmy stanowi zaspokajanie potrzeb mieszkańców w zakresie produkcji i dystrybucji wody oraz odbioru i oczyszczania ścieków komunalnych. Aktualna produkcja wody kształtuje się na poziomie 65 tysięcy metrów sześciennych na dobę, co pozwala na obsługę około 95 procent mieszkańców Bydgoszczy.

Od początku swego istnienia MWiK podejmują aktywne działania na rzecz rozwoju i modernizacji miejskiej gospodarki wodno-ściekowej. W tym celu w 2002 r. rozpoczęły realizację pierwszego dużego Programu Inwestycyjnego „Bydgoski System Wodny i Kanalizacyjny”, finansowanego z kredytu Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju oraz grantu ISPA Unii Europejskiej. W 2004 r. UE zdecydowała o przyznaniu Spółce dotacji z Funduszu Spójności na realizację kolejnego projektu „Bydgoski System Wodny i Kanalizacyjny II”. Łączna wartość prac w ramach obu programów wynosi ponad 200 mln euro, dlatego też w grudniu 2005 r., MWiK jako pierwsze przedsiębiorstwo w Europie Środkowowschodniej zdecydowało się na wyemitowanie obligacji przychodowych, otrzymując przy tym bardzo wysoką ocenę ratingową. Planowane prace w ramach obu programów obejmują budowę i remonty kilkuset kilometrów sieci i magistral, poprawę jakości wody pitnej oraz kompleksowe uporządkowanie systemu kanalizacyjnego i wyeliminowanie źródeł zanieczyszczeń rzeki Brdy i Kanału Bydgoskiego. W kwietniu 2006 roku podpisano kontrakt na budowę przepompowni ścieków, kanałów grawitacyjnych, przewodów tłocznych dla rozbudowy sieci kanalizacyjnej w Bydgoszczy. W sierpniu tegoż roku – zostały podpisane pierwsze kontrakty na roboty i usługi z Programu Inwestycyjnego „BYDGOSKI SYSTEM WODNY i KANALIZACYJNY II”, z kontraktem na pełnienie funkcji Inżyniera Kontraktu łącznie. W 70 mln euro kontrakty te współfinansowane będą ze środków UE w ramach Funduszu Spójności, pozostałą część (28 procent) MWiK uzyska dzięki emisji obligacji. Renowacja 66 kilometrów magistral wodociągowych w 17 dzielnicach Bydgoszczy przyniesie wymierny rezultat – czystą wodę w mieszkaniach odbiorców. Renowacja 151 kilometrów kanalizacji w 13 dzielnicach Bydgoszczy – wyeliminuje przedostawanie się ścieków nieczyszczonych do gleby oraz wód powierzchniowych, poprawi się więc stan środowiska naturalnego. Prace prowadzone będą nowoczesną metodą bezwykopową, a ich zakończenie przewiduje się do końca 2009 roku.

Czysta woda dla Fordonu

Jednym z ostatnich elementów „Bydgoskiego Systemu Wodno-Kanalizacyjnego”, w ramach którego zrealizowano już m.in. kompleksową modernizację stacji uzdatniania wód powierzchniowych „Czyżkówko” oraz przepompownię „Filarecka”, jest zakończenie kontraktu „Drugostronne zasilanie dzielnicy Fordon w Bydgoszczy” z otwarciem nowej pompowni, co nastąpiło w maju 2005 roku. Inwestycja gwarantuje poprawę niezawodności zasilania w wodę Fordonu i dzielnic śródmiejskich, pełne wykorzystanie istniejących zbiorników retencyjnych w Fordonie, obniżenie ciśnienia w miejskiej sieci wodociągowej na jej zasilaniu, a w rezultacie mniejsze straty przepływu wody w sieci, czego efektem będą niższe koszty eksploatacyjne.

Nowoczesne Biuro Obsługi Klienta

We wrześniu 2005 r. oddano do użytku nowe Biuro Obsługi Klienta MWiK, zlokalizowane w nowoczesnym budynku dobudowanym do siedziby Spółki przy ul. Toruńskiej 103. Obiekt zbudowano z myślą o mieszkańcach całej Bydgoszczy, którzy teraz mogą załatwić wszystkie sprawy w jednym miejscu. W nowym BOK znajduje się kilkanaście stanowisk, przy których można m.in. zawrzeć umowę, złożyć reklamację, pozyskać warunki techniczne i zapłacić rachunek, a także – w specjalnie wydzielonych pomieszczeniach – wypełnić dokumentację czy porozmawiać w cztery oczy z pracownikiem Spółki. Biuro przyjmuje Klientów codziennie od poniedziałku do piątku, między 6.50 a 14.50. We wtorki pracuje dłużej – do godziny 18.00.

Nowa kasa dla mieszkańców Fordonu

2 listopada 2005 r. w siedzibie Spółki przy ulicy Produkcyjnej 17, Miejskie Wodociągi i Kanalizacja podjęły pierwszego Klienta w nowym punkcie kasowym. Mieszkańcy, którzy skorzystali z naszych usług w Fordonie, jako pierwsi wyrazili swoje zadowolenie z możliwości uiszczenia płatności za wodę w swojej dzielnicy.

Fot. Archiwum MWiK



Stany liczników przez Internet

Z początkiem roku 2005, by ułatwić bydgoszczanom załatwienie formalności w MWiK, uruchomiliśmy na naszej stronie internetowej MWiK witrynę, na której istnieje możliwość podawania bieżących stanów licznika przez naszych klientów. Takie udogodnienie usprawnia komunikację z odbiorcami i jest wygodną formą dla mieszkańców, którzy sami mogą zgłaszać aktualne wskazania wodomierza. „Wirtualne Biuro Obsługi Klienta” cieszy się zainteresowaniem bydgoszczan.

Czystsza woda z Brdy

Już za rok z kranów kolejnych dzielnic Bydgoszczy popłynie smaczniejsza i czystsza woda. Na początku września 2005 r. Miejskie Wodociągi i Kanalizacja podpisały kontrakt na modernizację stacji uzdatniania wody „Czyżkówko”.

Inwestycja jest częścią Projektu „Bydgoski System Wodno-Kanalizacyjny”, a wartość kontraktu wynosi ponad 86 mln zł. Cel modernizacji to poprawa jakości wody ujmowanej z rzeki Brdy i uzdatnianej na stacji wodociągowej – w stopniu gwarantującym spełnianie polskich przepisów sanitarnych oraz Dyrektywy Unii Europejskiej, nakazującej uzyskanie wody stabilnej biologicznie przed jej wprowadzeniem do sieci miejskiej.

Istniejący układ technologiczny na stacji „Czyżkówko” rozszerzony zostanie o wstępne ozonowanie wody wraz z II stopniem filtracji na złożu z węglem aktywowanym. Woda pobierana z rzeki Brdy będzie oczyszczana na terenie sztucznych stawów infiltracyjnych.

Dzielnice zaopatrywane przez Stację Uzdatniania Wody „Czyżkówko” to Osowa Góra, Flisy, Miedzyń, Czyżkówko, Okole, Jachcice, Piaski, Smukała, Oplawiec, Jary, Błonie, Wilczak, Górzyskowo, Biedaszkowo, Wzgórze Wolności, Wyżyny, Kapuściska, Zimne Wody, Czersko Polskie, Łęgnowo.

Muzeum wodociągów w Starej Wieży Ciśnień

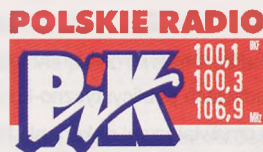
Narodził się pomysł na zagospodarowanie Wieży Ciśnień, jednego z bardziej urokliwych zabytków naszego miasta. Wieża Ciśnień zlokalizowana przy ul. Filareckiej 1 w Bydgoszczy powstała na początku XX wieku, około 1905 r. Swoją funkcję pełniła do początku lat 90., później użytkowana była przez Stowarzyszenie Artystyczne.

MWiK w swoich planach przewiduje utworzenie w wieży ciśnień pierwszego w Polsce Muzeum Wodociągowego. Powstała koncepcja zagospodarowania z podziałem na poszczególne kondygnacje. Zaplanowano, że oprócz stałych ekspozycji z branży wodociągowo-kanalizacyjnej znajdzie się tu miejsce na zmienne wystawiennictwo dzieł lokalnych artystów, jak i małą gastronomię ze stoiskiem z pamiątkami miasta. Będzie też możliwość korzystania z tarasu widokowego na zwieńczeniu wieży.

Realizacja tej inwestycji będzie bardzo kosztowna, dlatego MWiK podejmie działania zmierzające do pozyskania funduszy unijnych przeznaczonych na renowację zabytków.

„MISJONARZE” W ETERZE

Norbert Krawczyk



Gentlemani o pieniądzach nie rozmawiają – bo podobno je mają. Jeszcze trudniej rozmawiać o pieniądzach przeznaczanych na kulturę, a tym bardziej na funkcjonowanie mediów publicznych, w tym mojej macierzystej firmy – Polskiego Radia Pomorza i Kujaw. Mają bowiem pełne prawo nasi słuchacze wiedzieć – na jakie cele wydatkowane są złotówki płynące z abonamentu radiowo-telewizyjnego.

Obowiązkiem rozgłośni regionalnej jest „misja publiczna”. Ale słowo na antenie kosztuje nie raz bardzo dużo. Na antenie Polskiego Radia PiK słyszymy wiadomości z regionu, kraju i świata, relacje z zawodów sportowych, kulturalnych, politycznych i społecznych. A kultura? Przecież nieprzypadkowo w roku 2005 otrzymaliśmy nagrodę i tytuł Mecenasa Kultury za stałą promocję działalności Filharmonii Pomorskiej oraz realizację „Studia 42 Bydgoskiego Festiwalu Muzycznego”, które tak kompetentnie przedstawiały na antenie – Ewa Dąbska i Magda Jasińska. Przecież tytuł Mecenasa Kultury to także wyraz uznania dla radia i jego pracowników za stałą, wieloletnią działalność antenową promującą najszynniejsze festiwale muzyczne i teatralne. Wymienić należy najbardziej znaczące w skali kraju i, nie bójmy się powiedzieć, Europy – Festiwal Teatralny „Kontakt” w Toruniu i „Bydgoski Festiwal Operowy”.

Patronaty nad wieloma imprezami kulturalnymi, gdzie promowani są twórcy – pisarze, poeci, artyści malarze, zespoły ludowe, młodzieżowe itp., którzy następnie są przedstawiani na antenie, pozwalają mieszkańcom Pomorza i Kujaw poznać bliżej ich dorobek twórczy.

Radio to przede wszystkim antena. Nie będę przedstawiał całej „ramówki”, ale warto chyba powiedzieć o najważniejszych programach kulturalnych i ich autorach, bo przecież często znacze tylko ich głosy. Sztandarowym programem jest niewątpliwie niedzielne „Śniadanie z muzami”, które od kilku lat prowadzi Ewa Dąbska. Warto natomiast przypomnieć, iż audycję wymyślili Krzysztof Rogoziński z Januszem Drozdowskim, prowadził je także poza pomysłodawcami – Zdzisław Pruss. Należy jednak w tym miejscu przypomnieć o magazynie kulturalnym „Dzień dobry, to my”, którego autorem był Leonard Milczyński. W latach 60. i 70. była to najpopularniejsza audycja ówczesnej rozgłośni bydgoskiej Polskiego Radia.

Od momentu powstania po czasy współczesne charakterystyczną cechą radia był i jest silny związek z twórcami regionalnymi. Wielu pisarzy publikuje swoje utwory na naszej antenie. Prezentowane są w specjalnych programach literacko-muzycznych. Redaguje je przede wszystkim Małgorzata Maniszewska, która przypomina i recenzuje ponadto literaturę polską i światową.

Opinie te można usłyszeć w każdą sobotę o 13, w magazynie czytelniczym „Od deski do deski”, w niedzielę o 22.30 w „Spotkaniach z poezją”, w co drugą sobotę w „Lekturach nie tylko do matury”, jak również wysłuchać fragmentów najsłynniejszych powieści w specjalnych blokach oraz w audycjach publicystyczno-kulturalnych w różnych porach nadawania. Poza typowymi materiałami omawiającymi dokonania literatury – raz w tygodniu nadajemy „Teatr sensacji” oraz słuchowiska, których tematyka związana jest nie tylko z opisem życia społeczno-politycznego.

W ostatnich czterech latach Polskie Radio Pomorza i Kujaw nawiązuje do chlubnych tradycji, kiedy to na antenie było sporo słuchowisk, reżyserowanych najczęściej przez Zenona Jarugę, a najsłynniejszym dziełem literackim z regionu nagrany w naszym studiu i następnie emitowanym w programie centralnym Polskiego Radia był „Most Królowej Jadwigi” – Jerzego Sulimy-Kamińskiego. Mimo kosztownej produkcji w naszym studiu nagrano wiele wartościowych pozycji. Oto one:

SŁUCHOWISKA

1. **„Spowiedź Marmieladowa”** – monodram na motywach „Zbrodni i kary” Fiodora Dostojewskiego, w przekładzie Cz. Jastrzębca-Kozłowskiego, w adaptacji Lecha Gwita i reżyserii Lecha Gwita – rok 2003. Nagroda za rolę męską na Festiwalu Teatru Polskiego Radia i Teatru Telewizji „Dwa Teatry” w Sopocie.
2. **„Bajka starego prokuratora”** – wg opowiadania Michała Arcybaszewa, w przekładzie René Śliwowskiego i adaptacji Lecha Gwita. Reżyseria Lecha Gwita – rok 2004.
3. **„Na początku był eter”** – słuchowisko paradokumentalne (opowieść o powstaniu radia na świecie i w Polsce, oparta na tekstach i dźwiękach archiwalnych), w opracowaniu, reżyserii i realizacji Marka Rzepy – 2004 r.
4. **„Kwiaty z Tuwima”** – słuchowisko poetyckie oparte na poemacie Juliana Tuwima „Kwiaty polskie”, w adaptacji i reżyserii Lecha Gwita – 2005 r.

Wszystkie wymienione słuchowiska reprezentowały Polskie Radio PiK na corocznych festiwalach „Dwa Teatry” w Sopocie.

PROZA

1. **„Już zamknięte drzwi”** – powieść wspomnieniowa Ewy Grętkiewicz, poświęcona miastu jej dzieciństwa, Świeciu n. Wisłą (książka zdobyła I nagrodę w V Ogólnopolskim Konkursie Literackim imienia Stanisława Grochowiaka), w interpretacji Grażyny Barszczewskiej – 2004 r.
2. **„Piętno księżobójcy”** – oparta na wydarzeniach zabójstwa księdza Jerzego Popiełuszki proza dokumentalna Zbigniewa Branacha, pisarza z regionu, specjalizującego się w literaturze faktu, czytana przez Jerzego Zelnika – 2004 r.

3. **„Mit ojców założycieli”** – książka Zbigniewa Branacha w 25. rocznicę powstania NSZZ „Solidarność”, dokonująca swoistej reinterpretacji zapoczątkowanych w Polsce przez ten ruch wydarzeń, które doprowadziły do upadku komunizmu w Europie, czytana przez toruńskiego aktora Jarosława Frelichowskiego – 2005 r.
4. **„Alterland”** – powieść Marcina Wolskiego z gatunku political fiction, czytana przez Jarosława Frelichowskiego – rok 2005.

Trudno oczywiście w tym krótkim tekście opisać nasze dokonania misyjne, warto jednak jeszcze przez chwilę zatrzymać się nad pozaantenowymi działaniami rozgłośni, mającymi jednak kapitalne znaczenie dla słuchaczy z naszego regionu. Są to:

1. Ogólnopolski Konkurs Reportażystów i Realizatorów Radiowych „DYLEMATY CZŁOWIEKA XXI wieku” organizowany od 2003 roku w Ciechocinku, adresowany do radiowców z całego kraju, kontynuujących dobre tradycje szkoły polskiego reportażu.
2. „Drzwi otwarte” – od roku 2002 Polskie Radio PiK otwiera podwoje swojej bydgoskiej siedziby dla słuchaczy i potencjalnych słuchaczy. W programie: zwiedzanie radia, próby przed mikrofonem, prezentacja pracowników stacji, zbiórka pieniężna na cel charytatywny.

3. Nagrody fundowane przez Polskie Radio PiK:

- prestiżowa statuetka (radiowy „Oscar”), zaprojektowana przez artystę rzeźbiarza Michała Kubiaka – przyznawana przede wszystkim regionalnym artystom, instytucjom i przedsiębiorstwom, współpracującym ze stacją, jednocześnie wyróżniającym się w promocji regionu
- sesja nagraniowa w radiowym studiu – nagroda ta stworzona została głównie z myślą o laureatach festiwalu i konkursów muzycznych, odbywających się pod patronatem Polskiego Radia PiK
- płyta CD z zarejestrowanym koncertem laureatów festiwalu i konkursów muzycznych
- zestawy gadżetów
- nagrody pieniężne i rzeczowe.

4. Patronaty nad imprezami w regionie.

I na zakończenie refleksja osobista – radio jako najszybsze i najbardziej elastyczne z mediów – ma niezbywalny obowiązek natychmiastowego reagowania na zjawiska zachodzące w otaczającej nas rzeczywistości. Oczywiście nie jesteśmy idealni, ale z pewnością udaje nam się w dużym stopniu wypełniać obowiązki „misyjne” i mamy nadzieję, iż w najbliższych latach jeszcze nieraz Rozgłośnia Regionalna Polskiego Radia Pomorza i Kujaw zaskoczy pozytywnie swoich Słuchaczy.

BLIŻEJ CZYTELNIKA I ŚWIATA



Maciej Schmiegel

Trudno sobie wyobrazić dzisiejszy świat bez Internetu i nowoczesnych technologii. „Globalna Wioska” w jakiej przyszło nam żyć w XXI wieku potrzebowała narzędzia – komunikacyjnego expressu, dzięki

któremu możemy być jeszcze bliżej siebie.

I to właśnie z potrzeby bycia bliżej swoich Czytelników „Express Bydgoski” postanowił udostępnić swoje zasoby w Internecie. Strona www.express.bydgoski.pl jest praktycznym portalem tematycznym, który dla wygody Czytelników – internautów podzielono na charakterystyczne podstrony. I co chyba najważniejsze, na stronie można czytać aktualne oraz archiwalne wydania „Expressu Bydgoskiego”.

Strona główna

Przejrzysta i jak mówią internauci „poukładana”, tzn. wszystko jest na miejscu i pod ręką. To stąd prowadzą linki do podstron redakcji, działu reklamy i prenumeraty. Wystarczy jedno kliknięcie, by znaleźć się w świecie aktualnych wydarzeń z kraju, regionu, świata, gospodarki czy sportu. Tu znajdują się „bramki” pozwalające zapoznać się z bogatą ofertą reklamową „Expressu” czy umożliwiające komentowanie artykułów. Przechodząc na podstronę „Redakcja” można wysłać maila do redaktora naczelnego, jego zastępcy lub po prostu do redaktora dyżurnego. Klikając na link „Reklama” można np. umówić się na spotkanie z handlowcem. Wybierając „Prenumeratę” dowiesz się, ile możesz zaoszczędzić i jak wygodną formą jest dostarczanie „Expressu” bezpośrednio pod drzwi.

Forum Czytelników

To miejsce, gdzie internauci na bieżąco mogą komentować artykuły ukazujące się w „Expressie” lub dzielić się swoimi opiniami na poruszające ich tematy. Kontynuacją forum jest netSond@ i netOpini@. To specjalnie stworzone miejsca, gdzie pytamy Czytelników o zdanie na najbardziej poruszający opinię społeczną problem. Często jest to też miejsce gorących sporów naszych Czytelników i wymiany interesujących poglądów.

Net Galeria

Od początku uruchomienia, ciesząca się dużym zainteresowaniem galeria, w której można zamieszczać swoje zdjęcia i poddać się ocenie innych użytkowników strony. Dla ułatwienia galeria podzielona została tematycznie. Znajdują się w niej zdjęcia w kategoriach: przyjaciele,

zniecka, cztery kółka czy widziane z okna. Ciekawostką jest fakt, że w galerii swoje zdjęcia zamieszczają też fotoreporterzy „Expressu Bydgoskiego” i „Nowości”, a ich prace również można oceniać.

Katalog firm

Specjalną ofertę przygotowano dla Klientów. Wystarczy jedno kliknięcie i można się znaleźć w katalogu reklamowym firm. Dzięki danym teleadresowym, opisowi oraz reklamie, nasi Czytelnicy mogą odnaleźć poszukiwaną przez siebie firmę. Katalog podzielony został według branż z licznymi podkategoriami oraz alfabetycznie. Przeglądanie ułatwia również wyszukiwarka. Chcąc znaleźć pożądaną firmę wystarczy tylko wpisać słowo klucz. Ale to nie wszystko. Na specjalnej podstronie publikujemy również aktualne ogłoszenia drobne i nekrologi.

Express w komórce

Od niedawna strona „Expressu Bydgoskiego” dostępna jest także w wersji WAP dla telefonów komórkowych. Posiadacze telefonów komórkowych obsługujących technologię WAP mają teraz możliwość przeglądania wiadomości z serwisu „Expressu Bydgoskiego” w swoim telefonie.

Co to jest WAP?

WAP (ang. Wireless Application Protocol) jest standardem opracowanym przez organizację WAP Forum mającym na celu ułatwienie dostępu do informacji posiadaczom telefonów komórkowych, PDA i innych urządzeń mobilnych. Posiadacz takiego urządzenia może poprzez przeglądarkę WAP odwiedzać dedykowane witryny internetowe bez konieczności posiadania komputera, z każdego miejsca w zasięgu sygnału dostawcy, którym może być operator telefonii komórkowej.

CSD i GPRS

Korzystanie z WAP z telefonów komórkowych możliwe jest na dwa sposoby: poprzez połączenie transmisji danych (CSD), w którym opłata uzależniona jest od czasu połączenia lub poprzez pakietową transmisję danych (GPRS), gdzie płaci się za ilość przesłanych danych. Starsze modele telefonów posiadających obsługę WAP umożliwiały tylko dostęp przez CSD, co wiązało się z dość dużymi kosztami (cena za połączenie wg taryfy operatora).

<http://wap.express.bydgoski.pl/>

Pod adresem <http://wap.express.bydgoski.pl/> dostępna jest mobilna wersja serwisu internetowego „Expressu Bydgoskiego”, na której można przeczytać wiadomości z działów: „U Nas”, „Sport”, „Inowrocław”, „Nakło”, „Świecie” i „Żnin”. Codziennie porcja świeżych informacji z regionu na Twoją komórkę! Zapraszamy!

HISTORIA I ARCHITEKTURA GMACHU NBP W BYDGOSZCZY

Daria Bręczewska-Kulesza, Agnieszka Wysocka

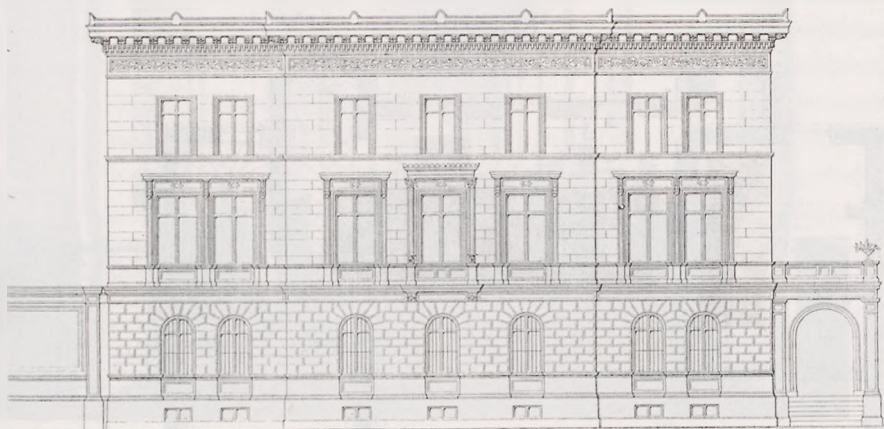


Wiek XIX przyniósł rozwój wielu dziedzin gospodarki, w tym także budownictwa. Powstało wtedy lub przekształciło się wiele instytucji, które miały specyficzne potrzeby lokalowe. Jedną z nich były banki. Siedziby banków jako instytucji obracających pieniędzmi wraz z rosnącą liczbą

Klientów potrzebowały nowej, specyficznie zagospodarowanej i skomunikowanej przestrzeni. Dawne kantory przestały być wystarczające. Zaczęto więc wznosić budynki przeznaczone wyłącznie dla banków. Były one z reguły podzielone na 3 grupy przestrzenne: dla kierownictwa, dla personelu biurowego i do obsługi Klientów. Wszystkie części musiały być ze sobą odpowiednio skomunikowane oraz posiadać oddzielne wejścia. Dużo uwagi poświęcono także względem bezpieczeństwa. W każdym banku musiała znajdować się duża, dobrze doświetlona sala kasowa, z oddzielną ładami przestrzenią dla urzędników. Zalecano oprócz okien górne doświetlenie sali. W dużych bankach znajdowały się całe szeregi dodatkowych pomieszczeń biurowych dla kancelarii, buchalterii, registratury, obsługi giełdy itp. oraz sale konferencyjne. Jednym z ważniejszych miejsc, odróżniającym banki od innego typu budowli były skarbcce. I tu w zależności od rangi banku miały one różną wielkość. Zazwyczaj składały się ze skarbcza i pomieszczenia poprzedzającego skarbiec, tzw. przedskarbcza, w którym przygotowywano kosztowności i przeliczano pieniądze przed złożeniem ich w skarbcu. Skarbcce znajdowały się w trudnodostępnych miejscach budynku i były pilnie strzeżone.

Specyficzną rolę w państwie odgrywały banki państwowe. Pierwszym bankiem publicznym w Prusach był Bank Królewski. Ustawą gabinetową z 17 czerwca 1765 roku Fryderyk Wielki powołał do życia Königliche Giro- und Lehenbank z siedzibą w Berlinie. Po zjednoczeniu Niemiec i proklamowaniu Cesarstwa Niemieckiego Bank Królewski na mocy ustawy bankowej z 11 marca 1875 roku został przekształcony w Bank Rzeszy (Reichsbank), centralny niemiecki bank emisyjny. Jeszcze jako Bank Królewski posiadał liczne filie w różnych miastach. Około połowy XIX stulecia w różnych prowincjach państwa pruskiego zakładano banki komandytowe, dla których wznoszono oddzielne gmachy. W tym celu dyrekcja Banku Królewskiego zleciła wykonanie wzorcowego projektu, według którego z małymi zmianami zależnie od miejscowości, budowane były budynki oddziałów.

W Bydgoszczy siedziba filii Banku Królewskiego (Bank Commandite Königliche) funkcjonowała już przynajmniej w połowie XIX wieku i zajmowała część kamienicy przy Friedrichstrasse 14 (ob. ul. Długa 52). W sierpniu 1863 roku rozpoczęto budowę nowej siedziby banku przy Wilhelmstrasse 472 (ob. Jagiellońska 8), w pobliżu siedziby regencji. Plan gmachu wykonał na podstawie wzorcowego projektu mistrz budowlany Hermann Cuno. Wzniesiono 3-kondygnacyjny budynek, z wysoką suteroną. Długość budynku wynosiła 72 stopy (około 20,37 m), a głębokość 41 1/6 stopy (około 11,6 m). Ogólny koszt budowy wyniósł około 20000 talarów.



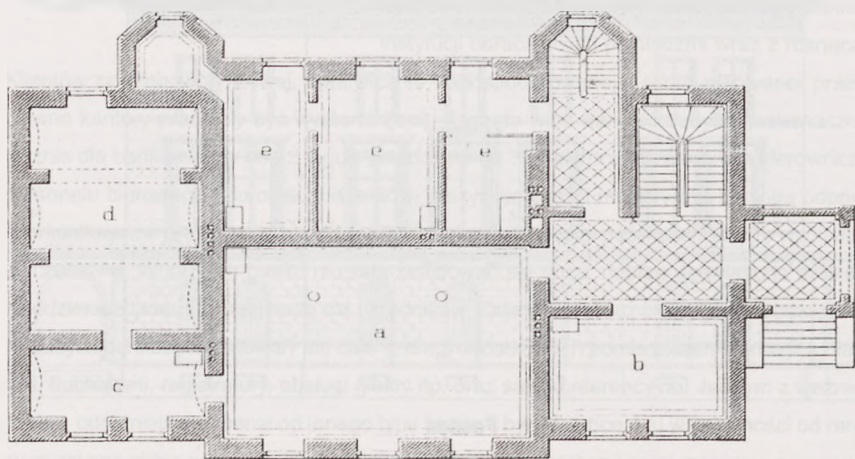
Fasada

Obok pomieszczeń bankowych gmach mieścił mieszkania dla urzędników. Na parterze umieszczono najważniejsze pomieszczenia. Po środku, od strony północnej, znajdowała się sala operacyjna, wschodnią część budynku zajmował skarbiec i przedskarbiec, skomunikowany z salą. Przedskarbiec służył jako pomieszczenie do pakowania pieniędzy i zbierania kasy dziennej skarbnika. W części zachodniej umieszczono salę konferencyjną i od południa klatkę schodową, z której dostępne było usytuowane po drugiej stronie sali operacyjnej 3-izbowe mieszkanie dla jednego z urzędników kasowych.

Na pierwszym piętrze usytuowane zostało mieszkanie dla kierownika filii, składające się z 6 pokoi, kuchni oraz izby dla służącej i spiżarni. Drugie piętro mieściło mieszkania drugiego i trzeciego urzędnika, przy czym dla ostatniego przewidziana była tylko kawalerka. W suterenie, od strony południowej umieszczono jeszcze jedno mieszkanie, a od strony północnej znajdowała się piwnica. Część piwnicy znajdującą się pod skarbcem, w której w przyszłości zamierzano urządzić drugie tego typu pomieszczenie, tymczasem wypełniono ziemią, by uniknąć włamania od dołu do skarbcza.

Dyrekcja banku kładła duży nacisk na staranne wykonanie skarbcza. Szerokie, masywne mury obwodowe wzmocniono kamieniem, a ściany wewnętrzne cementem. Pomieszczenie zostało nakryte masywnym, kamiennym sklepieniem. Światło dochodziło tu z jednego małego okienka, zaopatrzonego w kratę i żelazne okiennice. Drzwi do skarbcza zrobiono z mocnej, żelaznej blachy, z żelaznym wpustem. Dla zwiększenia bezpieczeństwa, koło skarbcza umieszczona została sypialnia urzędnika, odpowiedzialnego za skarbiec, wyposażona dodatkowo w tak zwaną trąbkę słuchową z lanego żelaza, co umożliwiało urzędnikowi usłyszenie każdego szmeru w pilnowanym pomieszczeniu.

Rzut parteru



a – sala operacyjna b – pokój konferencyjny c – przedskarbiec d – skarbiec e – mieszkanie

Budowę banku zakończono we wrześniu 1864 roku. Nowy gmach musiał wywierać duże wrażenie na bydgoszczanach. Jak donosił „Bromberger Zeitung”: „...Na pierwszy rzut oka można rozpoznać nowy budynek użyteczności publicznej. Główny portal ujęto pilastrami, okna okratowano żelaznymi kratami. Zwięzły styl budowli wzorowany na renesansie nadaje jej piękności i poważnego wyglądu. Wewnętrzne urządzenie budynku jest komfortowe. Wnętrza ozdobione freskami wykonanymi przez pana Thorn, a także innymi środkami dekoracyjnymi... Cały budynek zaopatrzone w oświetlenie gazowe. Rury do gazu wpuszczono w ścianę aby nie szpecić. Jest to pierwsza budowa w naszym mieście gdzie rury wpuszczono w ścianę...”.

Rzeczywiście, na tle dość skromnej w owym czasie architektury bydgoskiej gmach banku musiał się okazać prezentować. Neorenesansową fasadę zdobiło w strefie parteru głębokie, plastyczne boniowanie. Środkową oś podkreślono oknem ujętym kolumnami dźwigającymi ozdobne zwierczenie. Również pozostałe okna I piętra potraktowano bardziej dekoracyjnie. Zwartą w proporcjach fasadę urozmaicono szerokim, środkowym ryzalitem, narzucającym trójczłonowy podział.

Budynek został zwieńczony szerokim pasem fryzów i gzymsów o motywach klasycyzujących i renesansowych. Widać tu wyraźne wpływy form architektury pałacowej, popularnego wówczas w Berlinie dojrzałego, włoskiego renesansu. W latach 1911–1912 gmach banku powiększono, dobudowując do istniejącego budynku boczne skrzydło, usytuowane po wschodniej stronie.



Fot. Archiwum

Nowa część miała 2 piętra i pełniła funkcje mieszkalne. Projekt rozbudowy wykonał bydgoski architekt Otto Müller. On także czuwał nad całością. Wykonanie prac powierzono mistrzowi mularskiemu Reinholdowi Fricke.

Niepodległa Bydgoszcz odziedziczyła po zaborcy wiele budynków urzędowych i administracyjnych. Tak naprawdę wymagały one tylko remontów i ewentualnie rozbudowy. Nowe władze i urzędy zajmowały poniemieckie budynki. Co ważne, przeprowadzane rozbudowy nie stały w opozycji do dawnej, zastanej architektury, a projektanci starali się wpasowywać swoje koncepcje do stylów dawnych epok. Tak było w przypadku rozbudowy siedziby Banku Polskiego w latach 1923–1924.

Pod koniec 1916 roku została utworzona przez Niemców w Warszawie Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa w celu odciążenia Banku Rzeszy drogą emisji marek polskich i zmniejszenia obiegu marek niemieckich na terenie gubernatorstwa warszawskiego. 11 listopada 1918 roku przeszła ona w ręce władz polskich, a niespełna miesiąc później, 7 grudnia, Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa została ustawowo ogłoszona *„jedyną emisyjną instytucją bankową Państwa Polskiego, kasą centralną urzędów państwowych i miejscem przechowywania depozytów znajdujących się*

pod opieką państwa”, aż do czasu powołania Banku Polskiego. Zapowiedziane w grudniu 1918 roku utworzenie Banku Polskiego urzeczywistniło się w kwietniu 1924 roku, wówczas to nastąpiło otwarcie Banku Polskiego, definitywnej instytucji emisyjnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Odziedziczone po zaborcach gmachy bankowe zaczęły okazywać się zbyt małe. Dodatkowo inflacja lat 1919–1923 zwiększyła produkcję banknotów wymagających pomieszczenia w skarbcach i co za tym idzie, wywołała potrzebę zatrudnienia personelu manipulacyjnego. Szereg oddziałów prowincjonalnych zaczęło domagać się obszerniejszych i nowocześniejszych pomieszczeń. Do wykonywania zadań związanych z budową nowych gmachów, rozbudową i adaptacją starych powołano Dział Techniczny Wydziału Administracyjnego Dyrekcji, kierowany od 1924 roku przez inżyniera Alojzego Tomasza Dąbskiego. Do tego roku większość projektów wykonywali architekci zakontraktowani spoza personelu Działu Technicznego, ale musiały to być osoby o ustalonym autorytecie i dorobku. Projekty dla siedzib PKKP przygotowywali: profesor Marian Lalewicz, profesor Zdzisław Mączyński, inżynier architekt Antoni Dygat, inżynier architekt Teodor Hofmann, inżynier architekt Kazimierz Wyczyński. Pracowali opierając się na przygotowanym przez Dział Techniczny „Programie budowy gmachu prowincjonalnego oddziału Banku Polskiego”.

W Bydgoszczy na potrzeby Banku Polskiego rozbudowano budynek dawnej filii Królewskiego Banku w Berlinie. 13 sierpnia 1923 roku Ministerstwo Robót Publicznych zatwierdziło do realizacji projekt przebudowy autorstwa Zdzisława Mączyńskiego. Już 18 sierpnia Naczelna Dyrekcja PKKP poinformowała Nadzór Budowlany Urzędu Miejskiego o przystąpieniu do rozbudowy gmachu o piętrową halę bankową przylegającą w połowie długości do bocznego skrzydła z lat 1911–1912 i usytuowaną równolegle do ul. Jagiellońskiej. Hala mieściła dużą salę operacyjną, przedskarbiec, skarbiec, gabinet dyrektora, archiwum, 3 mieszkania służbowe i 2 pokoje gościnne. Halę skomunikowano ze starym budynkiem frontowym za pomocą nowo wybudowanego korytarza ciągnącego się równolegle do ul. Lubeckiego. Prace ukończono 15 grudnia 1924 roku. Dobudowany fragment noszący cechy architektury neopalladiańskiej został doskonale dopasowany do pierwotnego budynku. Stanowi przykład dobrego zespolenia zastanej architektury z nowym projektem.

DZIEJE PIENIĄDZA I BANKOWOŚCI REGIONU KUJAWSKO-POMORSKIEGO STAN I PERSPEKTYWA BADAŃ

Witold Garbaczewski



Dnia 17 maja 2006 r. miała miejsce w Bydgoszczy pierwsza ogólnopolska konferencja naukowa poświęcona historii pieniądza i bankowości w regionie kujawsko-pomorskim. Fakt to o tyle istotny, że – jak dotąd – tematyka ta leżała raczej na uboczu zainteresowań historyków lokalnych, pomimo tego, że zapotrzebowanie na nią – co poświadczało chociażby liczne audytorium – wydaje się stosunkowo duże. Konferencja, podzielona na dwa bloki tematyczne (historię pieniądza i historię bankowości) odbywała się pod przewodnictwem prof. Ryszarda Kabacińskiego z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

W dziale numizmatycznym referat wprowadzający wygłosił prof. dr hab. Borys Paszkiewicz (Uniwersytet Wrocławski), który przedstawił najnowsze ustalenia dotyczące średniowiecznego mennictwa kujawskiego w oparciu o własne badania nowo ujawnionych znalezisk monetarnych. Kontynuacją tego tematu było wystąpienie Adama Musiałowskiego (Muzeum Okręgowe w Toruniu), w którym scharakteryzowany został obieg monetarny na obszarze Kujaw w okresie średniowiecza, również w oparciu o nowe, nie opublikowane jeszcze znaleziska. Mennictwa nowożytnego dotyczyły trzy następne referaty o tematyce numizmatycznej. Maciej Widawski (Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie), na podstawie oglądu bogatego zbioru monet warszawskiego Muzeum Narodowego, poddał w wątpliwość niektóre propozycje Mariana Gumowskiego dotyczące mennicy bydgoskiej (m.in. kwestię jej przeniesienia do Krakowa w 1644 roku). Z kolei Barbara Pietroni omówiła odnaleziony przez siebie, nieznaný dotąd, inwentarz mennicy bydgoskiej z października 1684 r., który jest czwartym znanym inwentarzem tej najważniejszej mennicy koronnej. Problemem deponowania skarbów na obszarze Bydgoszczy i okolic zajęli się Wojciech Siwiak (Pracownia Archeologiczno-Konserwatorska w Bydgoszczy), próbując ustalić wpływ działań wojennych oraz epidemii na zwiększoną częstotliwość zakopywania w ziemi depozytów pieniężnych. Ostatni referat dotyczący zagadnień numizmatycznych przedstawił dr Jacek Tylicki (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu). Omówił on obszernie tzw. pieniądz zastępczy, emitowany przez wystawców prywatnych i urzędowych na terenie ziemi chełmińskiej w okresie I wojny światowej i w latach bezpośrednio po niej. Należy podkreślić, że tematyka ta poruszana jest na konferencjach naukowych tylko sporadycznie.

W części bankowej referat wprowadzający wygłosił prof. dr hab. Mariusz Mielczarek (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), który przedstawił genezę i rozwój instytucji bankowych na terenie starożytnej Grecji. Kolejne wystąpienia dotyczyły już czasów współczesnych. Źródła do dziejów bankowości w regionie kujawsko-pomorskim z Archiwum Państwowego w Toruniu (Oddział we Włocławku) przedstawił dr Tomasz Dziki (Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna we Włocławku). Dr Marek Romaniuk (Archiwum Państwowe w Bydgoszczy) scharakteryzował z kolei działalność niemieckiego Volksbanku dla mniejszości niemieckiej w międzywojennej Bydgoszczy na szerokim tle gospodarczo-społecznym, z licznymi odwołaniami do podobnych instytucji na terenie byłego zaboru pruskiego. Dr Marcin Hlebionek (Archiwum Państwowe w Bydgoszczy) przedstawił obszernie działalność Banku Rolnego na terenie Pomorza, wykorzystując wiele nie wyzyskanych dotąd pod względem historycznym dokumentów z bydgoskiego Archiwum Państwowego. Godny podkreślenia jest fakt uczestnictwa w konferencji historyków sztuki, którzy omówili obszernie architekturę budynków bankowych na terenie obecnego województwa kujawsko-pomorskiego (Krzysztof Bartowski) ze szczególnym uwzględnieniem gmachu obecnego Oddziału Bydgoskiego Narodowego Banku Polskiego przy ul. Jagiellońskiej 8 (Daria Bręczewska-Kulesza, dr Agnieszka Wysocka, wszyscy z Pracowni Dokumentacji i Popularyzacji Zabytków w Bydgoszczy). Zakres tematyczny wyszedł nawet poza ramy wyznaczone przez organizatorów, gdyż odczytano również dwa referaty, w których przedstawiono dzieje organizacji samopomocowych o charakterze kredytowo-oszczędnościowym. Referat pierwszy dotyczył działającej na terenie zaboru rosyjskiego włocławskiej spółki „Dom Zleceń Ziemiain” (referat Mariana Cieślaka z Muzeum Ziemi Kujawsko-Dobrzyńskiej we Włocławku), drugi natomiast niemieckiego Towarzystwo Rabatowo-Oszczędnościowe Powszechnego Użytku z Bydgoszczy (1904–1920), którego głównym celem było zwiększenie konkurencyjności drobnego handlu wobec wielkich domów towarowych i tzw. Zrzeszeń Konsumentkich (referat dra Witolda Garbaczewskiego z Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy). Konferencja „Dzieje pieniądza i bankowości regionu kujawsko-pomorskiego. Stan i perspektywy badań” stanowi znaczący krok naprzód w badaniach dotyczących określonego terytorium, gdyż poruszone tutaj zostały również takie tematy, które nie były dotąd obecne w literaturze naukowej. Spotkanie to stworzyło okazję do bezpośredniej wymiany poglądów pomiędzy historykami o różnych specjalnościach (historia pieniądza, historia gospodarki, historia sztuki), co z kolei może stać się bodźcem do ożywienia badań nad sporadycznie dotąd eksploatowanymi naukowo gałęziami (dotyczy to szczególnie historii bankowości i różnych stowarzyszeń finansowych). Wydanie materiałów konferencyjnych będzie formą popularyzacji tematów poruszanych dotąd tylko w wąskim gronie badaczy lub na łamach specjalistycznych periodyków o stosunkowo wąskim kręgu odbiorców.

Wyrażane już po zakończeniu spotkania opinie, w których podnoszono konieczność zorganizowania kolejnej imprezy naukowej o podobnej tematyce, świadczą o zapotrzebowaniu na wiedzę dotyczącą tych mało dotąd docenianych na gruncie lokalnym badań historycznych.

MONETY OLIMPIJSKIE

Witold Garbaczewski



Nie od dzisiaj wiadomo, że monety, poprzez swoją zdolność dotarcia do praktycznie wszystkich kręgów społeczeństwa, nadają się szczególnie do propagowania określonych treści. Tak było już w starożytności, tak było w epoce średniowiecza i w czasach nowo-

żytnych, tak jest również obecnie, czego przykładem są emitowane przez Narodowy Bank Polski tzw. monety kolekcjonerskie, tworzące najczęściej serie poświęcone określonemu tematowi. Czasami jednak z serii takich wyłamują się monety wybite na okoliczność jakiegoś szczególnego wydarzenia, związanego z historią, muzyką, ekonomią czy sportem. I to właśnie tym ostatnim, wyemitowanym z okazji zimowych igrzysk olimpijskich, przyjrzymy się obecnie uważnie.

Pierwsze monety polskie o tematyce związanej ze sportami zimowymi pojawiły się w 1980 roku i poświęcone były igrzyskom w Lake Placid. Wybito wówczas srebrne 200-złotówki w dwóch typach (skoczek narciarski i biegacz – obie w dwóch odmianach, ze zniczem olimpijskim i bez) oraz złote 2000 zł, również w dwóch typach z tymi samymi motywami na stemplach. Wyłącznie srebrne monety opuściły prasy Mennicy Państwowej na okoliczność igrzysk zimowych w Sarajewie w 1984 r. Nominał 200 zł przedstawia łyżwiarkę figurową w ekwilibrystycznej pozie, na próbnej 500-złotówce natomiast umieszczono łyżwiarkę szybką, przy czym jej postać wtopiona została tutaj w specjalnie profilowane poziome linie, nadające przedstawieniu znacznej dynamiki. Zimowe igrzyska olimpijskie w Calgary (1988 r.) uczczone zostały w Polsce wybiciem srebrnych 500- i 1000-złotówek. Na tej pierwszej pojawia się gotowy do interwencji bramkarz drużyny hokejowej, na drugiej (próbnej) – narciarz z zarysem pasma górskiego w tle. Albertville (1992 r.), to w numizmatyce polskiej już strefa większych nominałów, będących świadectwem gwałtownie postępującej inflacji. Na jedynej wybitej wówczas monecie poświęconej zimowej olimpiadzie (200000 zł), zaprezentowano zawodnika slalomu narciarskiego na tle dekoracyjnie opracowanego płatka śniegu, który – w nieco innej stylizacji – był także oficjalnym emblematem igrzysk. Siedemnasta olimpiada zimowa w norweskim Lillehammer (1994 r.) przyniosła z sobą już dwa nominały. Na monecie miedzionikowej 20000 zł stajemy oko w oko z pędzącym zawodnikiem slalomu giganta. Była to jedyna moneta polska poświęcona sportom zimowym, która wybita została w okresie przed denominacją w metalu innym niż srebro lub złoto (pomijając próby niklowe). Wówczas też wyemitowano najwyższy nominał w historii monet polskich poświęconych sportowi w ogóle – wykonane praktycznie z czystego srebra 300000 zł. Na rewersie pojawia się tutaj para



200 zł z datą emisji 1980 r.
(srebro)



500 zł z datą emisji 1987 r.
(próba, srebro)



300 000 zł z datą emisji 1993 r.
(srebro)



10 zł z datą emisji 1998 r. (srebro)

łyżwiarzy figurowych „zaplątana” w delikatne faliste linie, dające wrażenie płynności i gracji ruchu. Pierwsze podnominacyjne monety poświęcone olimpiadzie zimowej o nominatach 2 zł (stop Nordic Gold) i 10 zł (srebro) wyemitowane zostały przy okazji igrzysk w Nagano w 1998 r. Umieszczono na nich zszusującego na tle góry Fidżi snowboardzistę, zapewne dlatego, że dyscyplina ta po raz pierwszy oficjalnie uznana została za olimpijską właśnie w Japonii. Nie wydano natomiast monet poświęconych XIX zimowej olimpiadzie w Salt Lake City (2002 r.), a szkoda, bo to właśnie tam Adam Małysz zdobył dla Polski pierwsze zimowe medale olimpijskie (srebro i brąz) po dokładnie 30 latach od „złotego” skoku Wojtka Fortuny na skoczni olimpijskiej K120 w Sapporo.

Z okazji ostatniej olimpiady w Turynie Narodowy Bank Polski – po raz pierwszy w historii emisji monet poświęconych zimowym igrzyskom olimpijskim – zdecydował się na emisję trzech różnych nominalów w trzech różnych metalach. Każdy z nich wybity został innym stemplem, przy czym 10-złotówka występuje dodatkowo w dwóch typach. Nowe monety autorstwa Roberta Kotowicza prezentują się naprawdę znakomicie. Na nominale najniższym – 10 zł ze stopu Nordic Gold – umieszczono zawodników biathlonu. Jeden z typów srebrnych 10-złotówek (z tzw. efektem kątowym, czyli zmieniającym się w zależności od kąta patrzenia obrazem) poświęcono łyżwiarstwu figurowemu, drugi (bez tego efektu) – snowboardowi. Na obu stronach najbardziej efektownej 200-złotówki (również z efektem kątowym na awersie) nie mógł się oczywiście znaleźć nikt inny, jak tylko skoczek narciarski (czyt. Adam Małysz), któremu towarzyszy pochodnia z ogniem olimpijskim. Co ciekawe – projektując całość nie nawiązano tym razem do tradycji poświęcania motywom sportowym tylko jednej strony monety, gdyż zarówno awers jak i rewers 10- i 200-złotówek prezentują tę samą dyscyplinę w dwóch różnych ujęciach (snowboard, skoki narciarskie) bądź odmianach (łyżwiarstwo figurowe – para i solistka). Monety „turyńskie”, zważywszy na rosnącą popularność monet kolekcjonerskich NBP w kręgach zbieraczy, będą się zapewne cieszyły dużym wzięciem, przyczyniając się dodatkowo do promocji sportu i idei olimpijskiej w Polsce.

PKO BP SA MECENASEM KULTURY I SZTUKI



PKO BANK POLSKI



XVII-wieczny kościół we Włótkach.

Fot. Archiwum PKO BP

Marek Danielewski

Państwowy mecenas dbający o wszystko co z kulturą związane, od prowincjonalnego Domu Kultury po stołeczny Teatr Wielki – to już przeszłość. Jednak nie można mówić o jej osamotnieniu. Od lat PKO Bank Polski SA wspiera kulturę w rozmaitych formach.

Prestiż marki Powszechnej Kasy Oszczędności Banku Polskiego jest zobowiązaniem do patronowania przedsięwzięciom kulturalnym. Od wielu lat realizujemy długofalowy program „PKO Bank Polski Kulturze Narodowej”, w ramach którego Bank objął mecenasem m.in.: muzea narodowe i filharmonie w całej Polsce, Teatr Narodowy, Bibliotekę Narodową, dofinansował działalność Fundacji Opera i sponsorował Festiwal Muzyczny Polskiego Radia „Paryżanie”, Festiwal Piosenki Aktorskiej, Międzynarodowy Festiwal Chopinowski w Dusznikach Zdroju oraz Festiwal Muzyczny Polskiego Radia. Dzięki między innymi darowiznom PKO BP, Biblioteka Narodowa mogła wykonać prace konserwatorskie bezcennych autografów ze spuścizny C.K. Norwida. Wielkim

wydarzeniem 2005 roku była retrospektywna wystawa jednego z najwybitniejszych twórców XX wieku Władysława Hasióra w Muzeum Narodowym w Warszawie, której Bank był wyłącznym mecenasem czy też wystawa rysunków Michała Anioła w Muzeum Narodowym w Krakowie. Do największych wydarzeń muzycznych zaliczyć należy Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień”, megaprodukcje Opery Wrocławskiej – „Zygfryd” i „Pierścień Nibelunga” Ryszarda Wagnera oraz Świętojańskie Noce Muzyki Operowej organizowane przez Państwową Operę Bałtycką w Gdańsku. PKO Bank Polski niezmiennie od lat towarzyszy działalności legendarnego krakowskiego kabaretu „Piwnica pod Baranami”, Przeglądowi Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu czy Festiwalowi Muzycznemu Polskiego Radia, który w 2005 roku odbywał się pod znakiem jubileuszu

80-lecia Polskiego Radia. Bank uczestniczył również w zakupie autografu 4 Etiudy op. 10 Fryderyka Chopina, który był wystawiony w Domu Aukcyjnym Sotheby's. Zakupione dzieło zostało przekazane w darze Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie.

PKO Bank Polski objął mecenatem obchody jubileuszu 100-lecia Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Punktami kulminacyjnymi uroczystości były trzy wielkie wystawy prezentujące dorobek artystyczny studentów i profesorów ASP.

Nie tak dawno biblioteki stu szkół w małych miejscowościach zostały obdarowane 40-tomową kolekcją arcydzieł XX wieku.

Obok tych wielkich, ogólnopolskich wydarzeń artystycznych Bank jest obecny jako sponsor lub mecenas w realizacji przedsięwzięć o zasięgu regionalnym. Od lat wspiera finansowo na terenie całego województwa kujawsko-pomorskiego liczne imprezy kulturalne, które stały się wydarzeniami artystycznymi i dostarczyły publiczności niezapomnianych wrażeń. Nie sposób wymienić wszystkich festiwali, koncertów, przedstawień teatralnych, wystaw czy książek wydanych przy finansowym wsparciu Banku.

Od wielu lat PKO jest sponsorem Bydgoskich Festiwali Muzycznych, Międzynarodowych Festiwali Teatralnych KONTAKT w Toruniu, Bydgoskich Festiwali Operowych, Bydgoskich Festiwali Prapremier, Międzynarodowych Konkursów Młodych Pianistów Arthur Rubinstein in Memoriam, a także wielu głośniejszych wystaw w Galerii Miejskiej bwa i Muzeum Okręgowym. To tylko niektóre z imprez, które odcisnęły znaczące piętno na życiu kulturalnym naszego regionu. Dzięki nim PKO BP coraz częściej jest postrzegany jako instytucja otwarta na potrzeby i dbająca o rozwój świadomości kulturowej Polaków. Działalność ta ma również na celu utrwalenie partnerskich kontaktów i współpracy środowisk twórczych ze światem biznesu i finansów.

Jednak szczególnie „oczkiem w głowie” dyrektora Regionalnego Oddziału Detalicznego PKO BP SA w Bydgoszczy – Henryka Skopowskiego jest unikatowy na naszym terenie XVII-wieczny kościółek pod wezwaniem św. Marii Magdaleny i św. Katarzyny we Włókach. Dyrektor „wypatrzył” go wiele lat temu, kiedy poważnie nadwerężony zębem czasu zabytek trzeba było pilnie ratować. W sukurs XVII-wiecznej budowli przyszedł wówczas gospodarny proboszcz ks. Henryk Borkowski współdziałając z wojewódzkim konserwatorem zabytków Maciejem Obremskim. To ich zapobiegliwości i serdecznemu wsparciu dyr. Henryka Skopowskiego zawdzięczamy zakończoną sukcesem restaurację kościółka. Wróciło do pierwotnego blasku wyposażenie – ołtarz, polichromowane figury świętych. Powrócił też na dawne miejsce cenny pozytyw, rzadki już dziś instrument, który w tej niewielkiej świątyni zastępuje organy. Wymagał szczególnych zabiegów. Summa summarum miejscowi parafianie, a także turyści zwabieni pięknem nadwiślańskich wzgórz, mogą teraz podziwiać nie tylko architekturę malowniczo wpisaną w wiejskie otoczenie, ale również wypielegnowane wewnątrz urokliwej świątyni. Jednocześnie miłośnicy Polihymni

zyskali możliwość niepowtarzalnego obcowania z Muzą w pięknym, kameralnym wnętrzu, jakże kontrastującym z chłodną elegancją i funkcjonalnością współczesnych sal koncertowych. Koncerty w tym przepięknym siedemnastowiecznym wnętrzu mają swoją, już pięcioletnią historię. Regularnie co pół roku w tym najstarszym drewnianym kościele w województwie kujawsko-pomorskim rozbrzmiewa muzyka dawnych mistrzów, a oklaskują ją tłumy wiernych melomanów, stłoczonych w niewielkiej świątyni, bez względu na aurę, przybywających z Włók, okolicznych gmin i Bydgoszczy. Inicjatorem oraz sponsorem tych muzycznych spotkań jest dyrektor Henryk Skopowski z Regionalnego Oddziału Detalicznego w Bydgoszczy. Dzięki przychylności i zaangażowaniu dyrektora Filharmonii Pomorskiej pani Eleonory Harendarskiej repertuar oraz wykonawcy poszczególnych koncertów dobierani są niezwykle starannie. Gościli tutaj tak znakomici artyści, jak: Kapela Jana Karpiela „Bulecki”, Collegium Vocale, Capella Bydgosiensis, Spare Style Choir, Kwartet Pomorski, Chór Opery Nova, a także znani i lubiani z serialu „Plebania” aktorzy Włodzimierz Matuszak i Stanisław Górka.



Koncert we Włókach. Fot. Archiwum PKO BP

Działalność Banku jako mecenasa sztuki doceniana jest i nagradzana przez władze lokalne. Prezydent Miasta Bydgoszczy Konstanty Dombrowicz nadał Regionalnemu Oddziałowi Detalicznemu PKO w Bydgoszczy już po raz trzeci z rzędu zaszczytny tytuł Mecenas Bydgoskiego Ogrodu Sztuk, a Fundacja Odnowy Zabytków miasta Torunia im. Jerzego Remera przyznała dyr. Henrykowi Skopowskiemu, honorowy tytuł PRZYJACIELA ZABYTKÓW w uznaniu szczególnych zasług szczytnego dzieła odnowy zabytków.



**UNIWERSYTET
MIKOŁAJA KOPERNIKA
W TORUNIU
COLLEGIUM MEDICUM
im. Ludwika Rydygiera
w Bydgoszczy**



ul. Jagiellońska 13–15, 85-067 Bydgoszcz



Budynek Collegium Medicum w Bydgoszczy.

Kopernika jest drugim – po fuzji Akademii Medycznej w Krakowie z Uniwersytetem Jagiellońskim – przeprowadzonym na taką skalę połączeniem uczelni wyższych w Polsce. Jest to powrót do szerokokoprowalnej struktury uniwersytetów, która była powszechna do czasów II wojny światowej. Po połączeniu Uniwersytet Mikołaja Kopernika posiada 14 wydziałów, w tym trzy, które tworzą Collegium Medicum w Bydgoszczy: Wydział Lekarski, Wydział Farmaceutyczny oraz Wydział Nauk o Zdrowiu. W ramach UMK na 51 kierunkach studiów kształci się ponad 42 tys. osób. W Collegium Medicum, prowadzonych jest osiem kierunków studiów: lekarski, biotechnologia, farmacja, analityka medyczna, kosmetologia, pielęgniarstwo, zdrowie publiczne i fizjoterapia oraz sześć specjalności w ramach tych kierunków. Kształci się tu ponad 4500 studentów.

Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy powstało w wyniku włączenia z dniem 24 listopada 2004 r. do Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, posiadającej 20-letnią historię Akademii Medycznej im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy. Fuzja Akademii Medycznej z Uniwersytetem Mikołaja



Budynek „A” (Prorektorat) Collegium Medicum w Bydgoszczy.



Szpital Uniwersytecki im. dr. A. Jurasza, ul. M. Skłodowskiej-Curie 9 w Bydgoszczy.

Uniwersytet prowadzi również Szpital Uniwersytecki im. dr. A. Jurasza w Bydgoszczy, stanowiący bazę dla nauczania, prowadzenia badań naukowych i świadczenia wysokospecjalistycznych usług diagnostycznych, leczniczych i rehabilitacyjnych. Część klinik Collegium Medicum mieści się w innych szpitalach Bydgoszczy, Torunia i regionu. Wiodącymi kierunkami działalności naukowej Uczelni są: choroby nowotworowe, urazy i ich następstwa dla ustroju, choroby krążenia, choroby alergiczne, uzależnienia alkoholowe, nikotynowe i lekowe, ochrona zdrowia matki dziecka i rodziny, biologia molekularna, badania leków oraz inne (w tym badania mikrobiologiczne, badania snu i aktywności tkanek i narządów po śmierci).

Z roku na rok powiększają się możliwości dydaktyczne i badawcze Collegium Medicum, m.in. niedawno powstał nowy obiekt dla klinik chorób dzieci, a także otwarte zostały w nowych siedzibach: Katedra i Klinika Kardiologii, Klinika Chirurgii Onkologicznej, Katedra i Klinika Ginekologii Onkologicznej i Pielęgniarstwa Ginekologicznego. Spektakularnym osiągnięciem Uczelni jest uruchomienie pierwszego w północnej Polsce ośrodka przeszczepu szpiku kostnego w Katedrze i Klinice Pediatrii, Hematologii i Onkologii.



Studenci CM na praktykach.

Nasze katedry uczestniczą w międzynarodowych programach naukowych i dydaktycznych. Pracownicy Collegium Medicum utrzymują kontakty naukowe z ośrodkami w Niemczech (Wuppertal, Berlin, Kiel, Marburg), Szwajcarii (Aarau), Holandii (Amsterdam), Francji (Paryż), Szwecji (Lund), Norwegii (Sandvik), Belgii (Antwerpia, Legie) i USA (Houston). Wyrazem uznania wysokiego poziomu współpracy zagranicznej są doktoraty honoris causa dla prof. dr. Jeana Natali

z Francji (2001) i prof. Larsa Norgrena ze Szwecji (2003). Tytułem doktora Honoris Causa zostali też uhonorowani inni wybitni naukowcy: prof. Jean Daniel Picard (1998), prof. zw. dr hab. Stefan Raszeja (1998), dr Miral Dizdaroglu (2000), prof. zw. dr hab. Bogdan Romański (2001), prof. zw. dr hab. Tadeusz Pisarski (2002), prof. zw. dr hab. Jan Domaniewski (2004), prof. zw. dr hab. Adam Bilikiewicz (2004). Collegium Medicum w Bydgoszczy jest organizatorem krajowych

i międzynarodowych konferencji naukowych, uczestniczy również w pracach mających na celu utworzenie regionalnego Centrum Telemedycyny mieszczącego się w Szpitalu Uniwersyteckim.

Dynamiczny rozwój Uczelni w ostatnich sześciu latach odzwierciedla wzrost liczby studiujących: z 1295 osób w roku 1998 do 4457 osób w roku 2005. Oprócz studentów polskich kształcą się tu studenci z Armenii, Francji, Izraela, Kazachstanu, Macedonii, Mongolii, Niemiec, Ukrainy, Kenii, Kuwejtu. Collegium Medicum proponuje najszerzą w regionie kujawsko-pomorskim ofertę edukacyjną dotyczącą nauk medycznych i biologiczno-medycznych. Wszeczhronność edukacyjna, połączona z wysokim poziomem kadry, bogatym i wciąż rozwijanym zapleczem naukowo-dydaktycznym sprawia, że wielu młodych ludzi wybiera Collegium Medicum w Bydgoszcy jako miejsce, gdzie warto studiować i przeżyć najpiękniejsze lata swojego życia. W Collegium Medicum bardzo prężnie rozwijają się koła naukowe zrzeszone w Studenckim Towarzystwie Naukowym. Dzięki dynamicznie działającemu IFMSA (Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów Medycyny), co roku rośnie liczba studentów odbywających praktyki studenckie w krajach całego świata w ramach programu wymiany studentów.

Nasi studenci mają również możliwość rozwijania zainteresowań kulturalnych w Studenckim Klubie Inicjatyw Studenckich – KIS. Bardzo aktywne, z wieloma już sukcesami, są zespoły sportowe działające w uczelnianym Akademickim Związku Sportowym – AZS.



Obóz letni członków AZS.

Uczelnia zapewnia swoim studentom jak najlepsze warunki studiowania. Wraz z liczbą studentów wzrasta z roku na rok liczba budynków należących do CM, a tym samym liczba sal wykładowych, ćwiczeniowych i laboratoriów. W ostatnich latach dzięki pomocy władz miasta Bydgoszcy Collegium Medicum przejęło pieczę nad obiektami przy ulicy Świętojańskiej i Sandomierskiej. Oba kompleksy zostały przez uczelnię wyremontowane i obecnie służą studentom fizjoterapii i zdrowia publicznego. Studenci farmacji już w roku akademickim 2006/2007 będą mogli korzystać z nowo wybudowanego obiektu przy ul. dr. A. Jurasza. Odbiór końcowy budynku przewidywany jest jesienią 2006 roku. W budynku znajdują się: sala wykładowa, 3 sale seminaryjne, laboratoria dydaktyczne i pracownie naukowe. W całym obiekcie funkcjonować będzie nowoczesna sieć komputerowa. Łącznie w budynku Wydziału Farmaceutycznego będą mogły odbywać



Projekt budynku dla Wydziału Farmaceutycznego.

się zajęcia dydaktyczne dla ponad 430 studentów, a połowa powierzchni obiektu przeznaczona będzie na prowadzenie badań naukowych.

Studentom spoza Bydgoszczy Collegium Medicum oferuje możliwość zakwaterowania w dwóch domach studenckich. Dom Studencki nr 1 mieści się w dzielnicy Fordon przy ul. Bartłomieja z Bydgoszczy 6. Jest oddalony od centrum Bydgoszczy o około sześć kilometrów, jednak położony w pięknej okolicy,

w sąsiedztwie terenów spacerowych i lasu, posiada dobre połączenie komunikacyjne z centrum miasta. Dom Studencki nr 2 znajduje się w centrum Bydgoszczy, przy ul. Jagiellońskiej 13. W obu akademikach znajdują się pokoje 1-, 2-, 3- i 4-osobowe. Studenci mają umożliwiony dostęp do sieci internetowej. W ostatnich dwóch latach budynki zostały wyremontowane.

Goście chcący zatrzymać się w Bydgoszczy na kilka dni mogą skorzystać z oferty dwóch hoteli asystenckich Collegium Medicum mieszczących się przy: ul. Powstańców Wielkopolskich 44 (w pobliżu Szpitala Uniwersyteckiego) oraz przy ul. Osiedlowej 3 (w dzielnicy Fordon).

Z noclegów w hotelach asystenckich mogą korzystać również rodziny odwiedzające pacjentów przebywających w Szpitalu Uniwersyteckim.

Zapraszamy do Collegium Medicum w Bydgoszczy



Dom Studencki nr 2.



Dom Studencki nr 1

Zdjęcia Archiwum CM UMK

Samodzielna Sekcja Dydaktyki

ul. Jagiellońska 13

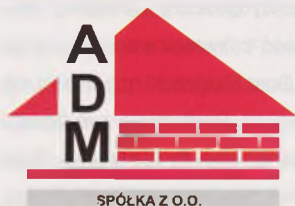
Bydgoszcz, Budynek A

tel. 585-33-88, 585-33-87, 585-36-66

e-mail: dydaktyka@cm.umk.pl

www.cm.umk.pl

MIESZKANIOWY GOLIAT



Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, jak wielkim zarządcą budynków jest Administracja Domów Miejskich „ADM” Spółka z o.o. w Bydgoszczy. W jej gestii znajduje się 2.300 budynków mieszkalnych (w tym 920 w ramach wspólnot mieszkaniowych). Spółka zarządza 24 tysiącami mieszkań (w tym 9 tys. w 800 wspólnotach mieszkaniowych) i 1.500 lokalami użytkowymi.

To w sumie 1.400 tys. m kwadratowych powierzchni użytkowej. Należące do ADM budynki znajdują się w całym mieście, przy czym blisko 70 proc. pochodzi sprzed 1939 roku i znajduje się w ścisłym centrum miasta. Tak wielkimi zasobami nie zarządza nikt inny ani w Bydgoszczy, ani w regionie kujawsko-pomorskim.

Spółka sięga swymi korzeniami 1948 roku, kiedy to zarządzanie wszystkimi budynkami Skarbu Państwa i komunalnymi powierzono jednemu państwowemu Przedsiębiorstwu Gospodarki Mieszkaniowej. W styczniu 1994 roku nastąpiło przekształcenie Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej w Administrację Domów Miejskich „ADM” Spółka z o.o., które zajmuje się już tylko zarządzaniem mieszkaniami (także we wspólnotach mieszkaniowych na podstawie zawartych z nimi umów) i lokalami użytkowymi zlecając wykonanie np. remontów specjalistycznym firmom budowlanym. Właścicielem spółki jest w 100 procentach miasto Bydgoszcz.

Zarząd ADM ma swoją siedzibę w wiekowej willi przy ul. J. J. Śniadeckich 1. Obiekt ten istniał już w 1864 roku stanowiąc własność mistrza murarskiego Carla Schulze. W 1873 roku nieruchomość nabył Hirsch Aronsohn, a po jego śmierci – syn Lewin Louis Aronsohn, jeden z najwybitniejszych mieszkańców Bydgoszczy. To on założył Bank STADTHAGEN, największy bank w mieście, był członkiem i przewodniczącym Bydgoskiej Izby Handlowej, założycielem i jednym z głównych udziałowców Towarzystwa Żeglugowego, pomysłodawcą i realizatorem utworzenia wyższej szkoły handlowej. W latach 1903, 1908 i 1913 był wybrany na posła do sejmu pruskiego z okręgu bydgosko-wyrzyskiego. Finansował budowę pomnika cesarza Wilhelma I, synagogi bydgoskiej i pomnika „Łuczniczki”. W październiku 1918 roku otrzymał godność honorowego obywatela Bydgoszczy. Po powrocie Bydgoszczy do Macierzy, w sierpniu 1920 roku, willę nabył warszawski kupiec Władysław Kościelski. W latach 1921–1936 mieścił się tu Klub Polski służący za miejsce spotkań inteligencji (w 1921 roku podejmowano w nim wybitnego kompozytora Karola Szymanowskiego). W 1945 roku budynek przeszedł na własność Skarbu Państwa, w kwietniu 1956 roku Ministerstwo Handlu Wewnętrznego przekazało go w użytkowanie Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”, a swoją siedzibę miały tu redakcje „Gazety

Pomorskiej” i „Dziennika Wieczornego”. W 1994 roku nieruchomość przekazano w użytkowanie Administracji Domów Miejskich „ADM”. Po trwającym rok gruntownym remoncie willa odzyskała swą dawną świetność. Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Generalny Konserwator Zabytków za tak udaną adaptację XIX-wiecznej willi w 1996 roku przyznało ADM wyróżnienie w konkursie najlepszego użytkownika obiektu zabytkowego za 1995 rok. Bogate doświadczenie jakie zdobyła Administracja Domów Miejskich pozwala na profesjonalną obsługę nieruchomości i zapewnia bezpieczeństwo środków zgromadzonych przez właścicieli i najemców budynków. Pieniądze na remonty wydawane są racjonalnie, w drodze przetargów wyłaniających najlepszych wykonawców. Nie ma obaw o jutro spółki, bowiem jej gwarantem jest Miasto Bydgoszcz, pewnie i dobrze zarządzane.

Jednym z głównych celów ADM jest zarządzanie jak największą liczbą budynków należących do wspólnot mieszkaniowych i osób prywatnych. I to się udaje. W minionym okresie żadna wspólnota mieszkańców nie zrezygnowała z usług spółki w zakresie zarządzania nieruchomościami. I ich liczba może się zwiększać. Sprzyja temu decyzja Rady Miasta o 90-procentowej bonifikacie przy wykupie mieszkania przez lokatorów. ADM stosuje też elastyczną politykę zarządzania lo-



Ulica Dworcowa 45 z odnowioną elewacją.
Zdjęcia archiwum ADM

kalami użytkowymi stosując niezbyt wygórowane czynsze, pomagając w remontach, wymianie instalacji czy adaptacji na cele mieszkaniowe. Atutem ADM jest profesjonalna sieć obsługi mieszkańców, której podstawowymi ogniwami są dobrze wyposażone Rejony Obsługi Mieszkańców z kadrą fachowców, w tym licencjonowanych zarządców nieruchomości. Stąd sądy zawsze powierzają Administracji Domów Miejskich tzw. zarząd przymusowy. ADM jako

jedyny zarządca nieruchomości zapewnia lokale socjalne dla mieszkańców, na których ciąży wyroki eksmisyjne. Jednym z priorytetów działalności Admin-

istracji Domów Miejskich w Bydgoszczy jest troska o utrzymanie budynków w jak najlepszym stanie technicznym. Celowi temu służy szybkie diagnozowanie potrzeb oraz opracowanie planu działania na przyszłość przez fachowców. Dotyczy to zwłaszcza obiektów o charakterze zabytkowym. Dzięki temu możliwe było odnowienie elewacji wiekowych kamienic na bydgoskim śródmieściu, np. secesyjnej ul. Augusta Cieszkowskiego czy pierzei północnej Starego Rynku.



Pięknie odnowione budynki przy
pl. Wolności 1, 3 i 5.



Bydgoszcz, ul. Kołobrzaska 15, Dział Członkowski tel. 052 342-09-52

PSM

POMORSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

Pomorska Spółdzielnia Mieszkaniowa rozpoczęła swoją działalność w 1990 roku. 16-lecie działalności wiąże się z oddaniem do użytku ponad 1400 mieszkań. Budujemy rocznie 50–130 mieszkań ciągle znajdujących nabywców. Budynki realizowane metodą tradycyjną z pełnym opomiarowaniem za środki własne przyszłych mieszkańców, głównie zlokalizowane w dzielnicy Górzyskowo-Szwederowo. Stabilna sytuacja gospodarcza Spółdzielni, atrakcyjny układ mieszkań, korzystna cena 1 m² powierzchni użytkowej, to atuty rynkowe naszych zasobów nowych jak i w obrocie wtórnym. Sprawna administracja, dbałość o zasoby mieszkaniowe połączona z niskimi kosztami eksploatacji, to wyróżniki naszej Spółdzielni przyciągające nowych członków.

Siedziba Spółdzielni przy ul. Kołobrzaskiej 15 i biuro Administracji przy ul. Gnieźnieńskiej 21 są otwarte dla wszystkich zainteresowanych.

ZAPRASZAMY DO SKORZYSTANIA Z NASZEJ OFERTY I ZAMIESZKANIA RAZEM Z NAMI W NOWOCZESNEJ I PRZYJAZNEJ SPÓŁDZIELNI

Nowo realizowane osiedle przy ul. Powstańców Warszawy 4-6



Twoje mieszkanie!

www.psm.bydgoszcz.pl

www.zeto.bydgoszcz.pl sekretariat@zeto.bydgoszcz.pl

OFERUJEMY

**doradztwo organizacyjno-techniczne
konceptje komputeryzacji obiektów gospodarczych
systemy operacyjne i oprogramowanie narzędziowe
realizację oprogramowania aplikacyjnego
szkolenia informatyczne
zdalne przetwarzanie informacji
dostawy, instalacje i konserwację sprzętu
galanterię komputerową
sieci mikrokomputerowe
akcesoria i materiały eksploatacyjne**



**PRZEDSIĘBIORSTWO INFORMATYKI
85-950 BYDGOSZCZ, UL. KURPIŃSKIEGO 9
TEL. 052 32-32-300, FAX 052 34-15-977**

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „BUDOWLANI”

WIELKA KULTURALNA RODZINA

Agnieszka Buzalska



Powstała w 1958 roku Spółdzielnia Mieszkaniowa „Budowlani” działalność kulturalno-oświatową jako jeden ze swoich celów statutowych początkowo realizowała poprzez prowadzenie Klubu „Czołówka” na bydgoskim osiedlu Błonie. W 1973 roku nastąpiło przekazanie bloków z tego osiedla wraz z Klubem – Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Kolejnym klubem spółdzielczym był Klub „Centrum” (1971 r.), który mieścił się przy ul. Moczyńskiego. Od 1975 roku przy ul. Powstańców Śląskich rozpoczęła działalność Pracownia Modelarstwa Lotniczego, która w zmodyfikowanej formie bazującej na społecznej pracy instruktorów istnieje do dziś. W 1978 roku Spółdzielnia Mieszkaniowa „Budowlani” na nowo powstającym osiedlu Wyżyny otwiera kolejną placówkę o znacznie większej bazie lokalowej, jaką jest Dom Kultury „Modraczek” przy ul. Ogrody 15. Czynniki finansowy i przemiany polityczno-społeczne spowodowały, że do roku 1990 zlikwidowany został Klub „Centrum”, a Modelarnia Lotnicza przeniesiona została do piwnic biurowca Spółdzielni przy ul. T. Boya Żeleńskiego 1.

Pierwszym kierownikiem Domu Kultury „Modraczek” był Janusz Skrobiszewski, który pełnił swoją funkcję do roku 1981. Od sierpnia 1981 dyrektorem został Marek Stankiewicz zarządzając placówką przez kolejne 18 lat, a obecnie dyrektorem jest Agnieszka Buzalska.

Dom Kultury „Modraczek” jest jedyną placówką tego typu na osiedlu, które liczy przeszło 45 tysięcy mieszkańców. Fakt ten stanowi niemałe wyzwanie dla instruktorów, którzy przygotowują ofertę programową w takiej formule, aby sprostać oczekiwaniom środowiska lokalnego. Adresatami propozycji przedsięwzięć zarówno kulturalnych, jak i oświatowych, są osoby w różnym wieku. Na zajęcia stałe uczęszczają zarówno dzieci, młodzież, jak dorośli i seniorzy. Właściwie każdy bez względu na wiek może tworzyć w „Modraczku” własne dzieła sztuki.

I tak np. najmłodszy artyści, którzy mają tylko cztery lata, zajmują się nie tylko rysunkiem czy malarstwem, ale także uczą się podstaw rzeźbiarstwa, wykorzystywania niestandardowych technik plastycznych, świetnie się przy tym bawiąc. Czym starsza grupa, tym prace naszych wychowanków są coraz bardziej profesjonalne, a sami uczniowie mają przewagę nad swymi rówieśnikami, ponieważ poznawane przez nich metody tworzenia prac plastycznych nie są wykorzystywane w szkołach o ogólnych profilach. Jeżeli chodzi o pracownię muzyczną, to w jej programie można wyróżnić właściwie dwie formy nauczania. Pierwsza, kierowana do dzieci w wieku 4–6 lat,



Fot. Archiwum SM „Budowlani”

ma charakter grupowy. Nasi milusińscy uczą się tutaj rytmiki, czyli umiejętności poruszania się w rytm muzyki dobranej odpowiednio przez instruktora. Druga natomiast ma charakter indywidualny i skierowana jest zarówno do dzieci, młodzieży, jak i do osób dorosłych. Dzieli się na sekcje nauki gry na: pianinie, keyboardzie oraz gitarze.

Ponadto dzieci, już nawet w wieku przedszkolnym, oraz młodzież mogą w „Modraczku” szlifować znajomość języka angielskiego, rozwijać swoją pamięć na kursach Treningów Pamięci i Koncentracji Uwagi oraz uczyć się logicznego myślenia na Warsztatach Matematycznych.

Od niedawna istnieje w „Modraczku” świetlica środowiskowa, której głównym celem jest konstruktywne organizowanie czasu wolnego oraz wspomaganie rozwoju społeczno-intelektualnego młodzieży szkolnej, poprzez udzielanie pomocy w odrabianiu zadań domowych, prowadzenie zajęć ruchowych rozwijających zdolności twórcze dzieci, a także nawiązywanie nowych więzi interpersonalnych między wychowankami.

Do dzieci w wieku przedszkolnym skierowana jest jeszcze jedna propozycja, a jest nią Klub Malucha, który cieszy się stale rosnącym zainteresowaniem rodziców, zostawiających swoje pociechy na trzy godziny. Nasi młodzi wychowankowie nie tylko się bawią w czasie zajęć, ale także tworzą swoje pierwsze artystyczne dzieła zarówno muzyczne, jak i plastyczne, poznają dziecięce utwory poetyckie.

Ciekawą ofertę dla młodzieży i dorosłych ma niewątpliwie Klub Dyskusyjny „Atlantis”. Jego członkowie zajmują się szeroko rozumianą problematyką kulturalną, a zwłaszcza fantastyką, mangą czy grami narracyjnymi, a nawet tworzeniem filmów. Pierwszy film klubu pt. „Tajemnicze

zniknięcie" powstał na potrzeby Bydgoskiego Festiwalu Fantastyki, gdzie odbyła się jego premiera. Film można ściągnąć ze strony www.atlantis.bydgoszcz.pl, gdzie ponadto można zobaczyć galerię grafik, muzykę tworzoną przez klubowiczów, poczytać do poduszki ich opowiadania i powieści. Jednak najmocniejszym atutem klubu są dwa magazyny kulturalne dostępne na stronie: „Ogólnopolska Alternatywna Kultura”, której treść skierowana jest przede wszystkim do ludzi młodych, którym kultura nie jest obca.

W „Modraczku” działa także Klub Seniora „Trzeci Wiek”, który poza standardowym programem kulturalnym posiada dwie sekcje: wokalną i recytatorską. Raz w tygodniu wszyscy seniorzy, niekoniecznie zrzeszeni w Klubie, przybywają na zabawę taneczną do „Modraczka”.



Fot. Archiwum SM „Budowlani”

Od kilku miesięcy działa u nas Stowarzyszenie „Przełamując Fale”, w którym bezpłatnie zajmuje się: wspieraniem rozwoju osobistego, przeciwdziałaniem różnym formom marginalizacji społecznej, organizowaniem pomocy osobom znajdującym się w kryzysie i wykluczonym społecznie, zapobieganiem patologiom społecznym, takim jak: alkoholizm, narkomania, przemoc w rodzinie,

przestępczość nieletnich. W ramach działalności stowarzyszenia udzielane są porady: prawne, socjalno-prawne i psychologiczne.

Oczywiście należy też wspomnieć o renomowanej Szkole Tańca „Raz Dwa Trzy”, której wychowankowie zdobywają trofea na najbardziej znanych turniejach w Polsce i za granicą. Szkoła zajmuje się poza nauką sztuki tanecznej, także organizacją własnych turniejów i przeglądów tanecznych, na które zjeżdżają uczniowie szkół tanecznych z całego kraju.

W roku szkolnym 2006/2007 nowością proponowaną przez Dom Kultury „Modraczek” będą zajęcia psycho-ruchowe dla dzieci.

Natomiast, jeśli chodzi o ważne imprezy kulturalne organizowane przez Dom Kultury, to w pierwszym rzędzie należy wymienić coroczny festyn „Wiosna na Wyżynach”, podczas którego bawią się wszyscy chyba mieszkańcy Wyżyn i nie tylko, i to bez ograniczeń wiekowych. W tym roku jak zwykle było mnóstwo atrakcji i każdy z całą pewnością mógł znaleźć coś dla siebie. Wystąpiły, więc: Orkiestra Dęta Ochotniczej Straży Pożarnej z Kcyni, znany zespół muzyczny „Little Wing”, poza tym można było zobaczyć galę operową, pokaz mody „Hanny”, dla dzieci ciekawy program przygotował Teatr „Waśka”, a miłośnicy mocnych wrażeń podziwiali pokaz walk w wykonaniu grupy specjalnej policji. Ponadto była, jak co roku, witryna literacka, na której można było zapoznać się z najnowszymi dziełami znanych bydgoskich pisarzy. Nie zawiedli się także miłośnicy sportu, ponieważ dla nich specjalny program przygotował TKKF „Wyżyny”. W 2006 roku była to już ósma odsłona tej znanej imprezy, co wyraźnie świadczy o jej popularności.

Są też wydarzenia na nieco mniejszą skalę, jak np. przeprowadzane w maju wspólnie z apteką „Pod Łabędziem” Dni Zdrowia, czy comiesięczne spotkania dla filatelistów, numizmatyków i innych zbieraczy hobbystów.

Każdego roku propozycje programowe formułowane są w zależności od potrzeb odbiorców oraz możliwości merytorycznych i finansowych placówki. Wszystkich zainteresowanych współpracą zapraszamy do naszego Domu Kultury.

Jak widać integracją „tysięcy nieznajomych” osiedla w jedną „wielką rodzinę” zajmuje się – w myśl swych założeń statutowych – Spółdzielnia Mieszkaniowa. Czyni to głównie poprzez działanie na rzecz powstawania środowiskowych wartości, norm i wzorów kulturowych, co stanowi warunek wykształcenia się zintegrowanych społeczności osiedlowych. Te generalne założenia określają rolę, jaką Spółdzielnia Mieszkaniowa ma do spełnienia wobec mieszkańców w zakresie działalności społeczno-kulturalnej.

Szeroki zakres działań, jakie podejmuje Spółdzielnia Mieszkaniowa „Budowlani” na rzecz swoich mieszkańców, ma służyć wszechstronnej organizacji życia w środowiskach osiedlowych. I tak Spółdzielnia prócz swej głównej działalności jako zarządca nieruchomości, pełni jeszcze ogromną rolę kulturotwórczą i społeczną na rzecz swoich mieszkańców.



SLICAN Sp. z o.o.
85-124 Bydgoszcz
ul. M. Konopnickiej 18
tel. 052 325 11 11



**ŁĄCZNOŚĆ
W BIZNESIE**

ZNAJDŹ SWOJEGO PARTNERA - WWW.SLICAN.PL

**BUDUJEMY
OSIEDLA**

SPOKOJNE **I** NTERESUJĄCE **M**AŁOWNICZE



SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA®
ul. Wąska 3, 85-036 Bydgoszcz, tel 052-3731001, 052-3731021
www.sim.bydgoszcz.pl sim@sim.bydgoszcz.pl

NAJSTARSZA W KRAJU...



13 czerwca 1890 roku grupa urzędników kolejowych założyła Bydgoską Spółdzielnię Mieszkaniową. W owym czasie była to jedyna placówka tego typu w Bydgoszczy, regionie i na ziemiach polskich. Dziś Bydgoska Spółdzielnia Mieszkaniowa liczy sobie 115 lat i jest najstarszą w kraju.

– Dlatego – mówi Ryszard Kocieniewski, prezes Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej – *Krajowa Rada Spółdzielni przyjęła BSM w poczet członków Honorowego Klubu Spółdzielni Jubilatów powołanego w Warszawie z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości, a w setną rocznicę utworzenia Towarzystwa Kooperatystów w dniu 29 czerwca 2006 roku.*

Nasza Spółdzielnia wykorzystała minione 115 lat jak tylko można było najlepiej. Dziś nadal wiedzie prym w Bydgoszczy, tak pod względem wielkości zasobów, jak i działalności kulturalno-społecznej. Zaczynała od 290 mieszkań. Obecnie ma ich 14.700. W naszych zasobach mieszka obecnie ponad 37 tysięcy osób. Żadna z bydgoskich spółdzielni mieszkaniowych nam w tym względzie nie dorównuje.

Struktura organizacyjna naszej Spółdzielni, którą rokrocznie zatwierdza Rada Nadzorcza, zapewnia kompleksową obsługę mieszkańców. Temu celowi służy całodobowe pogotowie techniczne (tel. 052 379-12-71), pełne rozliczanie mediów komunalnych, stały nadzór konserwatorski i sprzątanie budynków przez służby Spółdzielni. Popieramy działalność społeczno-wychowawczą i kulturalną. Domy Kultury: „Arka” i „Orion” znane są z szeregu własnych imprez i współorganizacji wielu innych.

Czasami słyszy się, że spółdzielnie mieszkaniowe nie spełniają roli, do której zostały powołane. Nie dotyczy to z całą pewnością Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, która wszystkie swoje działania podporządkowała podstawowemu celowi statutowemu, jakim jest zaspokajanie potrzeb swoich Członków. Potwierdzają to rozmowy z mieszkańcami na zebraniach Grup Członkowskich, jak też uchwały Zebrania Przedstawicieli Członków przyjmujące sprawozdania finansowe i zatwierdzające plany działania perspektywicznego.

Proszę pamiętać, że zasoby spółdzielcze się starzeją. Aż 30 budynków pochodzi z XIX wieku, znaczna część liczy sobie po kilkadziesiąt lat. Choć są, oczywiście, i nowsze. Dlatego obok dumy z jubileuszu, mamy powody do troski. Troski o utrzymanie całej substancji mieszkaniowej we właściwym stanie i zaspokojenie potrzeb remontowych.

– Ta działalność – kontynuuje prezes R. Kocieniewski – *jest naszym oczkiem w głowie.*

Fundusz remontowy BSM tylko w tym roku sięga 17 mln złotych. Kwotę tę mamy zamiar zwiększyć o dalsze 2 mln złotych, to jest do 19 mln zł w przyszłym roku. Są to pieniądze Członków Spółdzielni, zarówno wnoszone w opłatach mieszkaniowych, jak i dodatkowo wypracowane w postaci odsetek i nadwyżek z działalności lokali użytkowych. Potrzeby są jednak jeszcze większe.

W tej sytuacji staramy się tak działać, by zaspokajać życzenia naszych Członków na wszystkich osiedlach. Zarówno na tych najnowszych jak i najstarszych, gdzie ludziom mieszka się coraz lepiej.

Mimo że jesteśmy dużą Spółdzielnią, gospodarujemy zasobami tak, jak oczekują nasi członkowie. BSM przebudowała już prawie wszystkie instalacje centralnego ogrzewania w mieszkaniach, montując na grzejnikach zawory termostatyczne. Mamy 190 wind i wszystkie zostały zmodernizowane. Ociepliliśmy 21 budynków, czyli prawie połowę całego stanu posiadania. U nas do obsługi budynku 50-mieszkaniowego wystarcza 0,7 etatu (uwzględniając sprzętaczkę, konserwatorów i Zarząd).

(rd)

Fot. Archiwum BSM



FORDOŃSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

DUŻA I SPRAWNA



Fordońska Spółdzielnia Mieszkaniowa należy do największych w Bydgoszczy, gdyż w jej domach na siedmiu osiedlach mieszka obecnie ok. 40 tysięcy osób. W roku 2002, dokładnie 29 listopada, minęło 40 lat od zebrania założycielskiego, które odbyło się w odrębnym wówczas mieście Fordonie. Po zaakceptowaniu celowości powołania Spółdzielni przez Centralny Związek Spółdzielni Mieszkaniowych w Warszawie, 18 czerwca 1963 r. FSM rozpoczęła działalność. Początkowo jej siedzibą było mieszkanie, następnie pawilon przy ul. Pielęgniarskiej, a do obecnego budynku przy ul. gen. Franciszka Kleeberga 2 Spółdzielnia wprowadziła się 1 stycznia 1983 r. Początkowo FSM budowała na terenie Starego Fordonu.

Pierwszy budynek powstał przy ul. Altanowej 5, do którego lokatorzy wprowadzili się 20 września 1967 r. Niebawem Fordon stał się największym placem budowy. Przygotowania do inwestycji rozpoczęły się w 1973 r., po włączeniu Fordonu w granice administracyjne Bydgoszczy. Początkowo intensywnie uzbrajano teren w instalacje podziemne, doprowadzano energię elektryczną, wodę i kanalizację, budowano podstawową sieć dróg. Było to na owe czasy nowatorskie rozwiązanie, gdyż dawniej stawiano domy w dziewiczym obszarze i lokatorzy wprowadzali się w warunkach daleko odbiegających od przyzwoitości. Uzbrojeniem terenów zajęła się Dyrekcja Budowy Dzielnicy Fordon, a procesem inwestycyjnym – „Inwestprojekt” działający przy Wojewódzkim Związku Spółdzielni Mieszkaniowych. W niedługim czasie w FSM powołano dział techniczno-inwestycyjny, którego pracownicy pod czujnym okiem Zarządu Spółdzielni, zajęli się przygotowaniem, realizacją i rozliczaniem inwestycji.

Budowa nowego Fordonu zaczęła się od osiedla Bohaterów. Pierwszy dom powstał w 1982 r. przy Witeckiego 2. Następnie budowano osiedla: Bajka, Szymbowników, Przylesie, Tatrzańskie i Niepodległości. Obecnie Fordońska Spółdzielnia



Fot. Archiwum FSM

Mieszkaniowa posiada 220 domów wielorodzinnych o powierzchni użytkowej 699.840 m², około 483 lokali użytkowych (głównie sklepy) dysponujących powierzchnią 15.750 m², garaże i miejsca postojowe w garażach wielostanowiskowych o pow. 11.465 m². Powierzchnia administracyjnych zasobów FSM wynosi 733.454 m².

Fordońska Spółdzielnia Mieszkaniowa, mimo iż jest dużą Spółdzielnią, posiada sprawny system zarządzania i administrowania. Nadrzędną władzą jest Zebranie Przedstawicieli Członków FSM w liczbie 120 delegatów. Funkcję kontrolną sprawuje 21-osobowa Rada Nadzorcza. Pracami FSM kieruje Zarząd w składzie – prezes i dwóch zastępców. Funkcję Prezesa Zarządu FSM pełni mgr inż. Zbigniew Sokół. Dla sprawnej obsługi mieszkańców w poszczególnych osiedlach utworzono siedem administracji. Na ich czele znajdują się Pełnomocnicy Zarządu z uprawnieniami licencjonowanego zarządcy nieruchomości. Współpracują z nimi Rady Osiedli, które opiniują przygotowane decyzje.



Fot. Archiwum FSM



Od 1993 r. Zarząd Spółdzielni realizuje systematyczne zadania w ramach „Programu poszanowania Energii”.

Fordońska Spółdzielnia Mieszkaniowa wdrożyła System Zarządzania Jakością ISO 9001:2000. W dniu 12.09.2005 roku Ogólnopolska Izba Gospodarowania Nieruchomościami z siedzibą w Gdańsku, w imieniu TUV NORD Polska, przeprowadziła audit certyfikujący potwierdzający, iż Fordońska Spółdzielnia Mieszkaniowa działa zgodnie z normą DIN EN ISO 9001:2000. Uroczystego wręczenia Zarządowi FSM Certyfikatu Jakości dokonano w obecności przedstawicieli władz Województwa Kujawsko Pomorskiego oraz Miasta Bydgoszczy dnia 19.12.2005 r.

FSM prowadzi trzy kluby osiedlowe – „Heros” na osiedlu Bohaterów, „Skalny” na osiedlu Tatrzańskim i „Za Miedzą” na osiedlu Nad Wisłą. Kluby FSM adresują swą działalność przede wszystkim do mieszkańców Fordonu, a niektóre przedsięwzięcia mają zasięg ogólnomiejski.

BYDGOSKA RADA FEDERACJI STOWARZYSZEŃ NAUKOWO-TECHNICZNYCH NOT

PROMOCJA I INNOWACYJNOŚĆ

Witold Szyłman



W dniu 15 lutego 2006 roku Bydgoska Rada Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych w Bydgoszczy, w Domu Technika zorganizowała szczególną uroczystość, a mianowicie 85-LECIE STOWARZYSZEŃ TECHNICZNYCH w Bydgoszczy. Ten dzień był okazją do uhonorowania zasłużonych dla stowarzyszeń działaczy odznaczeniami państwowymi, regionalnymi, resortowymi i stowarzyszeniowymi. W Domu Technika w tym dniu, co jest na co dzień rzadkością, można było spotkać prominentnych przedstawicieli władz państwowych i samorządowych oraz stowarzyszeniowych.

Spotkanie było też okazją do przedstawienia, co prawda w skrótej formie, 85-lat historii Stowarzyszeń, a w szczególności osób, działaczy, które miały niewątpliwy wkład w jego rozwój i dotychczasową działalność. Władze bydgoskiej organizacji z tejże okazji wybiły okolicznościowy medal oraz całą 85-letnią historię umieścili na okolicznościowej płycie CD, które zostały wręczone nie tylko uczestnikom uroczystości.

Trzeba podkreślić, na co zwrócili uwagę przedstawiciele władz, chyba nie tylko z grzeczności, iż bydgoska organizacja stowarzyszeń naukowo-technicznych, ma niewątpliwe osiągnięcia, szczególnie w propagowaniu nowoczesnej myśli technicznej i jej praktyczne wdrażanie. Aktualnie nazywa się to promocją innowacyjności. Świadczy o tym choćby fakt, iż z uporem od roku 1967 corocznie organizuje Bydgoskie Dni Techniki, w których głównym elementem jest uroczystość wręczenia nagród NOT. Trzeba tu podkreślić, gwoli ścisłości historycznej, iż po raz pierwszy właśnie w Bydgoszczy w 1953 roku Koło Zakładowe SIMP, przy ówczesnej Bydgoskiej Fabryce Sygnałów Kolejowych (aktualnie „BELMA” S.A.), zorganizowało pierwsze w historii ruchu stowarzyszeniowego „DNI TECHNIKI”, która to nazwa, poprzez dodanie nazwy regionu, na trwałe wpisała się w działalność jednostek NOT w Polsce.

Najdłużej w naszym województwie DNI TECHNIKI organizuje NOT w Grudziądzu, bo w roku 2006 (od 1956) po raz 50, a Bydgoska Rada FSNT NOT w 2006 roku zorganizowała po raz 39 (od 1967 roku). Jak zauważono wyżej, immanentną częścią Bydgoskich Dni Techniki było wręczenie nagród NOT, z tym że początkowo funkcjonowała ona na podstawie Uchwały Nr 29/6 Rady Miasta z dnia 01.02.1966 r. W roku 1967 zarejestrowano 102 prace zgłoszone do nagród

NOT, firmowane przez koła zakładowe stowarzyszeń z macierzystego zakładu pracy. Przez okres 39 lat przyznano, a co warto podkreślić, za wdrożone w zakładach pracy regionu rozwiązania techniczno-technologiczne i organizacyjne: 85 nagród I stopnia, 158 nagród II stopnia, 232 wyróżnienia.

W sumie 372 zakłady naszego regionu mogą poszczycić się faktem otrzymania nagród lub wyróżnień NOT. Nagrody w postaci dyplomów i medali oraz symbolicznej nagrody pieniężnej (dla autorów prac, którym przyznano nagrody I i II stopnia) były, przynajmniej do tej pory, bardzo cenne, choć w ostatnim czasie zainteresowanie nimi nie jest takie, jakiegobyśmy jako społeczna organizacja, oczekiwali.

W ostatnim okresie (od roku 1990) komisja nagród NOT preferuje i rekomenduje do nagród i wyróżnień wdrożone prace proekologiczne, w szczególności te, które są neutralne dla środowiska lub zdewastowane środowisko przywracają do pierwotnej postaci. Pomocnym w tym jest Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska, który we współpracy z naszą organizacją dofinansowuje prace proekologiczne. Nie sposób wymienić wszystkich zakładów, które otrzymały nagrody NOT, ale trzeba wskazać, że częstym laureatem były Zakłady Chemiczne „Organika-Zachem” w Bydgoszczy, Zakład Badawczy Przemysłu Piekarskiego w Bydgoszczy, Bydgoskie Zakłady Przemysłu Gumowego „STOMIL” w Bydgoszczy, Przedsiębiorstwo Projektowo-Montażowe „PROMONT” w Bydgoszczy. Niestety, wiele z nagrodzonych firm już nie funkcjonuje w gospodarce.

Bydgoska organizacja w latach przyszłych będzie z uporem promować innowacyjność, gdyż ona stanowi o pozycji regionu i kraju w gospodarce światowej.



Zdjęcia okolicznościowe z BYDGOSKICH DNI TECHNIKI.
Fot. Archiwum Bydgoskiego Domu Techniki



POWIAT BYDGOSKI

INNY NIŻ WSZYSTKIE



Powiat Bydgoski otaczając miasto stanowi integralną część Bydgoszczy, gdzie usytuowana jest siedziba władz Starostwa Powiatowego przy ulicy Konarskiego 1–3. Swoim obszarem obejmuje 1.354 km² i jest jednym z większych w województwie kujawsko-pomorskim.

Terytorium powiatu w 40% stanowią lasy, których powierzchnia wynosi 574 km². Największym kompleksem leśnym jest Puszcza Bydgoska, która rozciąga się w środkowej części powiatu. Fragmenty Borów Tucholskich otaczają Zalew Koronowski i Dolinę Brdy, zmierzając w kierunku Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku w Bydgoszczy.



Puszcza Bydgoska stanowi duży kompleks leśny, będący dla Powiatu Bydgoskiego bezcennym obiektem przyrodniczym.



Fragment Borów Tucholskich jaki otacza Zalew Koronowski, zachwyca swoją przebogą szatą roślinną.

Jednocześnie w powiecie znajduje się wiele krajobrazów pozostających pod ochroną. Wspomnieć tu należy Las Mariański, Reptowo, Wielką Kępę Ostromecką, a także zespół Parków Krajobrazowych. W skład Powiatu Bydgoskiego wchodzi osiem gmin: Białe Błota, Dąbrowa Chełmińska, Dobrcz, Koronowo, Nowa Wieś Wielka, Osielsko, Sicienko i Solec Kujawski. Przyciągają one nie tylko turystów, ale i inwestorów, przedsiębiorców oraz ludzi chętnie osiedlających się poza granicami miasta. Każda z gmin ma wiele do zaproponowania turystom pragnącym czy to poznać historię



Co roku w sierpniu na Zalewie Koronowskim odbywają się regaty klasy turystycznej, przyciągające swoją atrakcyjnością wielu pasjonatów żeglarstwa, a także turystów.

głębokość sięga nawet do 21 metrów. Akwen ten urozmaica duża liczba przesmyków i malowniczych zatoczek oraz rozciągające się lasy. Nad brzegami Zalewu Koronowskiego powstały liczne ośrodki wypoczynkowe oraz przystanie jachtowe. Przy współpracy Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy oraz Stowarzyszenia na rzecz rozwoju Powiatu Bydgoskiego odbywają się tu regaty, które przyciągają miłośników żeglarstwa. Warto również pamiętać o innych zbiornikach wodnych, jak np. Jezioro Jezuckie znajdujące się w gminie Nowa Wieś Wielka oraz Borówno na terenie gminy Dobrcz.



Kościół św. Andrzeja, pochodzący z XVI wieku, umiejscowiony został na skarpcie, wznoszącej się z koronowskiego rynku ku wschodowi. Wnętrze kościoła wzbogacono m.in. obrazem Matki Boskiej z Dzieciątkiem w srebrnej sukience.

regionu, czy też odpocząć w zaciśku przyrody.

Należy także wspomnieć o akwenach, które są znakomicie przygotowane do spędzania wolnego czasu i zachęcają do uprawiania wędkarstwa, żeglarstwa oraz windsurfingu. Na uwagę w tym zakresie zasługuje położony niedaleko Koronowa – Zalew Koronowski. Jego zróżnicowana

Powiat Bydgoski cechuje również bardzo dobrze rozwinięta agroturystyka. Gospodarstwa agroturystyczne oferują liczne atrakcje, które kuszą regionalną kuchnią oraz różnymi formami aktywnego wypoczynku na łonie natury. Adresy gospodarstw agroturystycznych odnaleźć można na stronie internetowej powiatu www.powiat_bydgoski.pl. Trzeba zaznaczyć, że wiele cennych i atrakcyjnych zabytkowych dzieł architektury znajdujących się na terenie Powiatu Bydgoskiego wpisanych jest do rejestru zabytków. Pod względem turystycznym do najbardziej atrakcyjnych należą, między innymi obiekty sakralne, takie jak: zespół pocysterski w Koronowie, kościół Świętej Trójcy w Byszewie, kościół św. Magdaleny we Włókach z końca XVII wieku. Ciekawość wzbudzają ruiny zamku w Nowym Jasińcu oraz zespół pałacowo-parkowy w Ostromecku.

Zespół pałacowo-parkowy w Ostromecku, na fotografii Stary Pałac, tzw. Mostowskich, malowniczo usytuowany na skarpie wiślanej doliny.



Na terenie powiatu bydgoskiego zachowały się ruiny gotyckiego zamku krzyżackiego w Nowym Jasińcu, który zbudowany został najprawdopodobniej w XIV wieku. Fot. Archiwum Starostwa Powiatowego w Bydgoszczy

Uwagę turysty powinien zwrócić również dworek w Gościeradzu, który подарowany został Leonowi Wyczółkowskiemu w 1922 roku przez Muzeum Wielkopolskie. Na murowanym budynku znajduje się tablica upamiętniająca wielkiego artystę.

Ponadto w regionie odbywa się szereg imprez cyklicznych promujących lokalne wartości kulturowe mieszkańców powiatu. Od kilku lat miłośnicy historii organizują inscenizację bitwy pod Koronowem z 1410 r., która cieszy się coraz większą popularnością, a liczba rycerzy biorących udział w bitwie oraz odwiedzających zwiększa się systematycznie z roku na rok. Impreza ta jest połączona z Festynem Cysterskim organizowanym w pierwszej połowie lipca i gromadzi wiele osób pasjonujących się nie tylko widowiskowymi pokazami rycerskimi. Podziwiać możemy między innymi pokazy wytwarzania naczyń glinianych, kramy z wyrobami rzemieślniczymi oraz skosztować świeżo wypieczonego chleba. Zobaczyć warto również obchody Święta Śliwki w Strzelcach Dolnych, gdzie lokalne Koła Gospodyń Wiejskich kuszą wyrobami kulinarnymi. Dużą atrakcją jest wystawiony na placu olbrzymi miedziany kocioł, w którym na świeżym powietrzu i wolnym ogniu, pod czujnym okiem gospodyń, smażone są śliwki na powidła. W taki sposób powstaje jeden z produktów regionalnych, jakim są „Powidła Strzeleckie” o niepowtarzalnym smaku, zapachu i kolorze.

Położenie Powiatu Bydgoskiego wokół miasta Bydgoszczy sprzyja dynamicznemu wzrostowi rozwoju przedsiębiorczości z zakresu przemysłu, rzemiosła, usług oraz rolnictwa. Najprężniej rozwijającym się obecnie jest sektor małych i średnich przedsiębiorstw, co wpływa na pozytywną sytuację rynku pracy. Pod tym względem najlepiej postrzegane są gminy Białe Błota, Nowa Wieś Wielka, Osielsko, a także Solec Kujawski – utworzono tu Park Przemysłowy oraz Inkubator Przedsiębiorczości.

Powiat Bydgoski niewątpliwie stanowi wielką atrakcję turystyczną całego regionu kujawsko-pomorskiego, a swymi walorami estetycznymi i różnymi atrakcjami zachwyca nawet najbardziej wymagających.

REMONDIS®

Inwestujemy w ochronę środowiska!

OFERUJEMY USŁUGI:

- Wywóz odpadów komunalnych (worki do segregacji w cenie wywozu pojemnika)
- Usuwanie z posesji gruzu i odpadów wielkogabarytowych
- Wywóz odpadów medycznych i weterynaryjnych, niebezpiecznych i innych poprodukcyjnych
- Segregacja i recykling
- Letnie i zimowe oczyszczanie ulic, parkingów i placów, także w firmach
- Pomoc w rozliczaniu się z obowiązku recyklingu

Jako spółce z udziałem Miasta Bydgoszczy zależy nam na jego estetyce i czystości środowiska.

- Wybudowaliśmy sortownię odpadów w Bydgoszczy
- Gwarantujemy, że posortowane odpady zamiast leżeć setki lat na wysypisku zostaną ponownie przetworzone i staną się materiałem do produkcji
- Dzięki naszej sortowni od 2002 r. na wysypisko nie trafiło 14 tys. ton surowców wtórnych!

„REMONDIS Bydgoszcz” Sp. z o.o.

ul. Inwalidów 4

85-749 Bydgoszcz

tel. 342-74-40, fax 342-69-91

e-mail: bydgoszcz@remondis.pl www.remondis.pl



HORABIK

ubezpieczenia

*majątkowe*oc*ac
*życiowe*emerytalne



Czytelnikom „Kalendarza Bydgoskiego”, Mieszkańcom Bydgoszczy i Regionu
życzę

szczęścia, pomyślności
i spełnienia wszelkich marzeń.

Cieszę się z Państwem
z każdego sukcesu i radości, z każdego miłego dnia.
inż. Władysław Horabik

85-405 Bydgoszcz, ul. Koronowska 82a
tel./fax 052 581 58 00
tel. 052 327 74 08

www.HORABIK.PL

e-mail: ubezpieczenia@horabik.pl

Mecenas Bydgoskiej Kultury

AUTO - RENO - LAK®

**PODSTAWOWA
STACJA
KONTROLI
POJAZDÓW**

**OKRĘGOWA
STACJA
KONTROLI
POJAZDÓW**



www.autolak.com.pl



BIURO

85-825 Bydgoszcz
ul. Wojska Polskiego 42
tel. 052/ 375-52-03
fax: 052/ 375-50-99
e-mail: auto@autolak.com.pl

PODSTAWOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW

85-825 Bydgoszcz
ul. Wojska Polskiego 42
tel. 052/ 345-00-60
kom. 0600-873-331

OKRĘGOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW

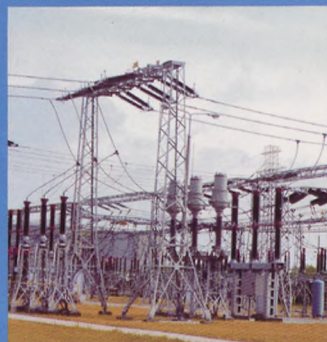
ul. Inowrocławska 31
kom. 0602-111-363

Zespół Elektrociepłowni Bydgoszcz S.A.

ZEC
BYDGOSZCZ S.A.



ul. Energetyczna 1, 85-950 Bydgoszcz
tel. (052) 372 81 00, fax (052) 372 87 00, 361 33 02
[http: www.zecbyd.com.pl](http://www.zecbyd.com.pl); e-mail: zec@zecbyd.com.pl



*Gwarant
bezpieczeństwa
energetycznego
aglomeracji
bydgoskiej*

*Firma otwarta
na nowe wyzwania
i elastycznie reagująca
na potrzeby rynku
oferując ciepło i energię
w cenach producenta*

WPŁATY W URZĘDACH POCZTOWYCH

GWARANCJA BEZPIECZEŃSTWA PIENIĘDZY

- ⇒ *Niska prowizja lub jej brak*
- ⇒ *Krótki termin realizacji*
- ⇒ *Elektroniczny przekaz dokonywanych wpłat*
- ⇒ *Możliwość wpłaty we wszystkich placówkach pocztowych*

DOWÓD WPŁATY ZREALIZOWANEJ NA POCZCIE
ma moc prawną dokumentu urzędowego



Poczta  Polska



Investycja współfinansowana przez Unię Europejską
z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego
w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego Transport

Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy realizuje w imieniu beneficjenta - Miasta Bydgoszcz projekt pn. „**Wzmocnienie nawierzchni drogi krajowej nr 5 od ronda Fordońskiego do granicy m. Bydgoszczy**” współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego Transport na lata 2004–2006.

Projekt otrzymał dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w kwocie 19.251.600,00 PLN (co stanowi 75% wydatków kwalifikowanych) na podstawie umowy nr 62/05 podpisanej z Ministrem Infrastruktury w dniu 10 października 2005 r. Całkowite wydatki kwalifikowane wynoszą 25.668.800 PLN. Pozostałą kwotę w wysokości 6.417.200 PLN (tj. 25% wydatków kwalifikowanych) stanowią środki własne Miasta Bydgoszcz.

W wyniku procedury przetargowej wyłoniono **wykonawcę robót**, którym jest Konsorcjum złożone z Przedsiębiorstwa Budowy Dróg i Mostów Sp. z o.o. z siedzibą w Kobylni oraz Przedsiębiorstwa Budowy Dróg i Mostów Sp. z o.o. z siedzibą w Świeciu. Funkcję **Inżyniera Kontraktu** pełni Transprojekt Gdański Sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku. Plac budowy przekazano wykonawcy 6 marca 2006 r., natomiast planowany termin rzeczowego zakończenia projektu upływa w listopadzie 2006 r.

Wprowadzenie

Ciąg ulic Wyszyńskiego i Armii Krajowej to podstawowa trasa miasta, prowadząca ruch w kierunku północ-południe, stąd też stanowi ważny element układu komunikacyjnego. Jej śladem przebiega droga krajowa nr 5. Fragment objęty modernizacją leży w północnej części miasta i obejmuje wylot trasy w kierunku Gdańska. Jest on wyraźnie podzielony na dwa zróżnicowane odcinki. Ulica Wyszyńskiego przebiega przez tereny zurbanizowane, o luźnej, wysokiej,

wielorodzinnej zabudowie, natomiast ulica Armii Krajowej stanowi fragment trasy o charakterze zamiejskim, przebiegający głównie przez tereny leśne. Nawierzchnia jezdni na całej długości trasy jest w znacznym stopniu zniszczona. Stan techniczny drogi nie jest wystarczający dla przenoszonych obecnie obciążeń. Konstrukcja drogi musi zostać wzmocniona.

Przedmiotem inwestycji jest wzmocnienie nawierzchni miejskiego fragmentu drogi krajowej nr 5, przebiegającej śladem ulic Wyszyńskiego i Armii Krajowej w Bydgoszczy. Planowana przebudowa obejmuje odcinek o łącznej długości ok. 6,2 km od Ronda Fordońskiego do północnej granicy miasta. Modernizacja polega na wzmocnieniu istniejącej nawierzchni przy zachowaniu dotychczasowej geometrii trasy. W oparciu o wyniki badań laboratoryjnych zaprojektowano wzmocnienie nawierzchni obliczone dla obciążenia ruchem kategorii KR-5. W zakresie robót związanych ze wzmocnieniem odcinka drogi krajowej nr 5 na odcinku zmiejskim zostaną wykonane jezdnie i pobocza utwardzone na nowej podbudowie, a na odcinku miejskim jezdnie na istniejącej podbudowie.



Ul. Wyszyńskiego po wykonanej przebudowie

Celem inwestycji jest usprawnienie przejazdu na drodze krajowej nr 5 na terenie Bydgoszczy poprzez podniesienie nośności konstrukcji nawierzchni (do 115 kN/oś) oraz zmianę parametrów technicznych. Realizacja projektu przyczyni się do zwiększenia poziomu bezpieczeństwa ruchu drogowego, wzrostu przepustowości ciągu komunikacyjnego oraz zmniejszenia poziomu emisji hałasu i spalin. Inwestycja jest bezpośrednio powiązana z zadaniem zrealizowanym przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Bydgoszczy – "Przebudowa i wzmocnienie nawierzchni na drodze krajowej nr 5 na odcinku Borówno – północna granica administracyjna miasta Bydgoszczy".



ZPORR
Zintegrowany Program
Operacyjny
Rozwoju Regionalnego

Inwestycja współfinansowana przez Unię Europejską
z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego
w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionów

Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy realizuje w imieniu beneficjenta - **Miasta Bydgoszcz** projekt pn. „**Budowa Trasy W-Z na odcinku od ul. Artyleryjskiej do ul. Żeglarskiej w Bydgoszczy**” współfinansowany ze środków **Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego** w ramach **Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego 2004–2006**.

Projekt otrzymał dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w kwocie 41.792.120,34 PLN (co stanowi 53,18% wydatków kwalifikowanych) na podstawie umowy nr Z/2.04/I/1.1.1./390/05/U/158/05 zawartej z Wojewodą Kujawsko-Pomorskim w dniu 30 grudnia 2005 r. (Aneks nr 4 z 16.09.2006 r.). Całkowite wydatki kwalifikowalne wynoszą 78.584.012,04 PLN. Pozostałą kwotę w wysokości 36.791.891,70 PLN stanowią środki własne Miasta Bydgoszcz.

W wyniku postępowania przetargowego wyłoniono **Wykonawcę robót**, którym jest Konsorcjum złożone z następujących firm: STRABAG Sp. z o.o., NCC Roads Polska Sp. z o.o., Przedsiębiorstwo Budowy Dróg i Mostów Sp. z o.o. z siedzibą w Kobyłarni oraz Firma Gotowski Budownictwo Komunikacyjne i Przemysłowe Sp. z o.o. Funkcję **Inżyniera Kontraktu** pełni Lafrentz – Polska Sp. z o.o. Przekazanie placu budowy nastąpiło 28.06.2006 r., natomiast planowany termin rzeczowego zakończenia projektu upływa w maju 2008 r.

Cel inwestycji

Realizowana inwestycja stanowi końcowy etap budowy Trasy W-Z przebiegającej w północnym Pasie miasta, prowadzący od ulicy Akademickiej w Fordonie poprzez korytarze ulic: Kamiennej, Artyleryjskiej oraz Ludwikowo aż do Węzła Zachodniego, wybudowanego w rejonie ulicy Grunwaldzkiej. Wykonanie Trasy ma ogromne znaczenie dla całego układu komunikacyjnego Bydgoszczy. Zapewniając wygodne połączenie wschodnich i zachodnich dzielnic miasta,

Trasa stanowić będzie istotny krok w kierunku odciążenia strefy śródmiejskiej. Spięcie wykonanych wcześniej elementów Trasy W-Z w jedną całość pozwoli przenieść na nią przebieg drogi krajowej nr 80, prowadzącej w chwili obecnej przez najbardziej zatłoczone skrzyżowania Bydgoszczy.



Ul. Artyleryjska – wykonywanie nasypu

W ramach inwestycji przewiduje się między innymi realizację następujących zadań:

- budowę jednej, północnej jezdni, stanowiącej w znacznej części fragment docelowej, dwuprzestrzennej Trasy W-Z z przystosowaniem geometrii dla ruchu dwukierunkowego,
- budowę wiaduktu nad torami PKP,
- wykonanie docelowego chodnika zespolonego z dwukierunkową ścieżką rowerową,
- budowę ul. Kmicica,
- wykonanie odcinka przyszłej ulicy „nowoprojektowanej”, łączącej Trasę W-Z z ul. Kmicica,
- modernizację odcinka ul. Ludwikowo od ul. Żeglarskiej do ul. Kąpielowej,
- przebudowę ul. Żeglarskiej na odcinku od ul. Kolejarskiej do ul. Kąpielowej wraz z wykonaniem w jej ciągu nowego wiaduktu,
- wykonanie jezdni łączącej Trasę z ul. Żeglarską po stronie północnej,
- dostosowanie ul. Kąpielowej do funkcji łącznicy południowej i wymianę nawierzchni na odcinku od ul. Żeglarskiej do Trasy,
- wykonanie zjazdu do rzeki od ul. Żeglarskiej wzdłuż parkanu ogrodów działkowych wraz z dojazdem do podczyszczalni wód deszczowych,
- budowę nowych zatok autobusowych,
- budowę ścieżek rowerowych.

JANA STOPPLA BALLADA FRYZJERSKA

Jerzy Derenda

– *Chciałem być marynarzem, ale zamiast na egzamin, trafiłem na operację wyrostka robaczkowego. Reorganizacja szkoły morskiej w Gdyni ostatecznie przekreśliła moje zamiary. Widocznie pisane mi było coś innego* – wspomina Jan Stoppel, twórca rodzinnego klanu fryzjerskiego w Bydgoszczy.

Od małego życie nie głaskało go po głowie. Miał 12 lat, kiedy musiał sam zarabiać na swoje utrzymanie. Uczęszczał do szkoły zawodowej przy ul. ks. Stanisława Konarskiego, a jednocześnie poznawał arkana zawodu fryzjerskiego u mistrza grzebienia Franciszka Kmiecika. Od początku chciał być dobry w tym co robi, marzył, by wprowadzić polskie fryzjerstwo do światowej elity.

Od 1960 roku startował w konkursach wojewódzkich, krajowych i zagranicznych, w tym mistrzostwach świata. W 1962 roku został wicemistrzem Polski juniorów, w 1976 roku mistrzem Polski. Startował w polskiej reprezentacji na Mistrzostwach Państw Europy Wschodniej, m.in. w Sofii w 1965 roku oraz Berlinie w 1976 roku, a także w konkursach we Wiedniu, Goslar, Rotterdamie i Hawanie. Od 1998 roku jest sędzią międzynarodowym z certyfikatem organizacji fryzjerskiej CIC/OAI. Reprezentował nasz kraj jako sędzia i trener narodowej reprezentacji podczas Mistrzostw Świata Fryzjerstwa Artystycznego w Seulu (1998 r.), Berlinie (2000 r.), Las Vegas (2002 r.) i Mediolanie (2004 r.). Prowadzona przez niego męska drużyna podczas Mistrzostw Świata Fryzjerstwa Artystycznego w Las Vegas w 2002 roku zajęła IV miejsce. Po jego okiem polska reprezentacja w 2004 roku w Mediolanie zajęła III miejsce, Andrzej Matracki – II miejsce, a on sam jako sędzia za trafność ocen został sklasyfikowany na III miejscu



Na zdjęciu od prawej strony: Jan Stoppel, wnuczka Agata Stoppel (mistrzyni Polski juniorów w 2004 roku), Mateusz Czerniak (uczeń p. Stoppla mistrz Polski juniorów w 2003 roku i zdobywca 2 brązowych medali, jako junior i senior, na mistrzostwach świata w Moskwie w 2006 roku), córka Dorota Stoppel (mistrzyni Polski seniorów w 1994 roku) i Jacek Stoppel menedżer salonów.

Fot. Archiwum Salonu Fryzjerskie Stoppel

w świecie. III miejsce przypadło Polsce ponownie w Moskwie w 2006 roku, gdzie brązowe medale zdobył Mateusz Czerniak.

Sukcesy zostały zdobyte ciężką pracą, wiedzą i stałym kontaktem ze światową czołówką. Jan Stoppel jeździ po świecie bacznie obserwując postępy we fryzjerstwie, stosowane urządzenia i technologie. Od 2000 roku należy do Intercoiffure Mondial, najbardziej prestiżowej organizacji fryzjerskiej na świecie, pełniąc jednocześnie obowiązki prezydenta polskiej sekcji. 10 września 2006 roku podczas uroczystej gali w Paryżu, pan Jan odbierał prestiżowy, przyznawany tylko nielicznym osobom na świecie, order Chevalier (Officer) Intercoiffure Mondial. Dokładnie 12 maja 2007 roku obchodzić zaś będzie niezwykle jubileusz, 50 lat pracy w zawodzie fryzjerskim.

Jan Stoppel nie tylko osiągnął wyżyny zawodowego wtajemniczenia, ale również zaszczerpił swoją pasję kilku pokoleniom rodziny. Specjalistką grzebienia jest małżonka Cecylia. W ślady rodziców poszły dzieci. Syn Jacek, choć ukończył Technikum Mechaniczne, wrócił do rodzinnego klanu fryzjerskiego zostając jego menedżerem. Fryzjerką została synowa Halina. Córka Dorota występowała jako modelka, a duży багаż doświadczeń zdobyła jako instruktorka w „Welli” w Warszawie. W 1994 roku została mistrzynią Polski seniorów. Przebojem do zawodu weszła wnuczka Agata w 2005 roku, mając zaledwie 16 lat, została najmłodszą w historii polskiego fryzjerstwa mistrzynią juniorów.

Rodzina Stopplów, dzięki której Bydgoszcz stałą się potęgą fryzjerską w Polsce, pracowała w wielu salonach naszego miasta, m.in. przy ulicach: Toruńskiej, Dworcowej, Gdańskiej, Starym Rynku i wielu innych. Dziś ma własną firmę pod nazwą Salony Fryzjerskie STOPPEL. Zakłady usługowe mieszczą się przy Starym Rynku 14 (tel. 052 345 63 11), w Hotelu City przy ul. 3 Maja 6 (tel. 052 328 72 35), Zygmunta Krasińskiego 1 (tel. 052 321 16 59) i Wąwelskiej 86 (tel. 052 340 37 25).

Bydgoszczanin, na stałe związał się z naszym pięknym miastem. Obecnie jest przewodniczącym Sekcji Organizacyjnej Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, która organizuje m.in. tradycyjny konkurs „Bydgoszcz w kwiatkach i zieleni”, w latach 1997–2001 był prezesem Kujawsko-Pomorskiej Izby Rzemieślniczej, a od 2000 roku wiceprezesem Pomorsko-Kujawskiego Klubu Seniora Boks. Posiada Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Złoty Medal im. J. Kilińskiego, Medal Wojewody Kujawsko-Pomorskiego, Medal Prezydenta Bydgoszczy i wiele, wiele innych.

KULTURA, OŚWIATA, NAUKA



Fot. Bogdan Dąbrowski

CHOPIN POWIEDZIAŁBY...

Magda Piórek

W październiku 2005 roku o Rafale Blehaczu usłyszał cały muzyczny świat, a jego nazwisko poznali nawet ci, których muzyka fortepianowa nie interesuje. 20-letni student bydgoskiej Akademii Muzycznej w wielkim stylu wygrał konkurs chopinowski.

Wieloletni, nieżyjący już dyrektor Filharmonii Pomorskiej, Andrzej Szwalbe wymarzył sobie kiedyś Bydgoszcz jako europejską muzyczną metropolię. Życzenia Honorowego Obywatela Bydgoszczy teraz stają się faktem – po sukcesie Rafała Blehacza nasze miasto ma szansę stać się miejscem, które przyciągać będzie najzdolniejszych młodych pianistów z całego świata.

Talent dany z natury

Gdy skromny student bydgoskiej Akademii Muzycznej został ogłoszony zwycięzcą 15. konkursu chopinowskiego, w Warszawie nie mówiło się o nikim innym. Rafał Blehacz – wielki talent z Nakła, był pierwszym Polakiem, który po słynnym Krystianie Zimmermanie wygrał ten konkurs zdobywając nie tylko nagrodę główną, ale również wszystkie inne najważniejsze wyróżnienia.

– *Objawienie tak niezwykłego talentu wzrusza* – komentował po konkursie Jan Popis, muzykolog i krytyk muzyczny. – *To talent dany z natury, który naturalnie się rozwija. Pamiętam, że pierwszy raz usłyszałem go w Bydgoszczy jako 10-latka. Zagrał Bacha, a mnie zamurowało. Występ Rafała to była sama prawda. W jego grze nie ma żadnego fałszu. Jest za to smak, gust, wirtuozeria. Myślę, że Chopin, gdyby go usłyszał, powiedziałby: „Tak, to moja muzyka”.*

– *Kandydata do głównej nagrody miałem już po I etapie i od początku był nim Rafał Blehacz* – mówił Andrzej Jasiński, przewodniczący jury konkursu chopinowskiego. – *Wspaniałych wirtuozów mieliśmy na tym konkursie bardzo wielu, ale tu potrzeba jeszcze odpowiedniego podejścia do muzyki Chopina. I to właśnie posiada Rafał. Cieszę się ogromnie. Otwiera się przed nim międzynarodowa kariera.*

– *Jego gra to była harmonia poezji, wirtuozerii, poszukiwania głębi chopinowskiej muzyki* – mówił Stanisław Dybowski, muzykolog, pianista i publicysta.

– *Na mój sukces złożyło się wiele czynników: moja praca, pomoc przyjaciół i najbliższych oraz życzliwość publiczności. Cieszę się, że wszystko to ułożyło się tak szczęśliwie dla mnie* – komentował młody pianista, już jako laureat. Po konkursie telefon Rafała i jego ojca, który pełni rolę menagera Blehacza, nie przestawał dzwonić. – *Telefonują nawet ludzie, których zupełnie nie znamy* – opowiadał Krzysztof Blehacz. List z gratulacjami przysłał m.in. sam Krystian Zimmerman. – *Udział mi wielu ważnych wskazówek, co dalej robić* – opowiadał Rafał. – *Dwa razy rozmawialiśmy przez*

telefon. Chce ze mną współpracować, co mnie niezwykle cieszy, bo w końcu mam możliwość robienia czegoś razem z moim idolem.

Kalendarz koncertowy pianisty jest zapełniony na kilka najbliższych lat. Jedna z wytwórni płytowych podpisała z nim kontrakt na siedem lat. Koncerty Blechacza wszędzie przyjmowane są z ogromnym entuzjazmem, a Japonia oszałała na punkcie polskiego pianisty.

Mądra akuszerka

Nie byłoby sukcesu Rafała, gdyby nie jego nauczycielka – prof. Katarzyna Popowa-Zydroń. Znalazła klucz do osobowości Rafała – mówiono o niej na konkursie chopinowskim. Popowa-Zydroń sama, 31 lat temu, wystartowała w konkursie chopinowskim – w dziewiątej jego edycji zdobyła czwarte wyróżnienie. To był ten sam konkurs, który wygrał Krystian Zimerman. Od tamtego czasu aż do czasów Rafała Blechacza, żadnemu Polakowi nie udało się powtórzyć tego sukcesu.

Prof. Popowa-Zydroń prowadzi klasę fortepianu w Akademiach Muzycznych w Bydgoszczy i Gdańsku. Ale nie koncentruje się jedynie na nauczaniu – sama występuje i nagrywa płyty. Rafałem Blechaczem opiekuje się od pięciu lat. – *Cieszę się, że jest moim uczniem* – mówi. – *To bardzo zdolny pianista. Pojmuje w lot każdą moją uwagę. Już cztery lata temu prognozowała: – Wierzę, że wkrótce wszyscy będą słuchać z największym podziwem jego koncertów.*

Pianista bardzo liczy się ze zdaniem swojej nauczycielki. Opowiadając o swoim graniu, co chwila powtarza: „*jak mówi pani profesor...*”. Nie tylko pilnie słucha uwag dotyczących muzyki. – *To pani profesor doradzała mi dużo odpoczynku i spacerów przed konkursem* – opowiadał. – *A chodziło o to, żeby moja muzyka nie sprawiała wrażenia tylko wyćwiczonej, ale była naturalna i spontaniczna.*

Sama Popowa-Zydroń pytana, czy czuje się matką sukcesu Rafała, odpowiada skromnie: – *Przy narodzinach tego talentu jestem tylko akuszerką.*

Inaczej widzą to krytycy muzyczni, komentujący zwycięstwo bydgoskiego studenta: – *To ogromna zasługa pedagogów młodego pianisty, którzy wiedzieli, jak go prowadzić* – mówił Jan Popis. – *Pamiętam mądrą wypowiedź prof. Popowej-Zydroń o kształceniu Rafała: „Robię wszystko, żeby w jego grze nie było mnie słychać”.*

Młodzi chcą się uczyć w Bydgoszczy

Rafał Blechacz i prof. Katarzyna Popowa-Zydroń to dwa najbardziej głośne nazwiska pianistów, którzy od 2005 roku łączeni są z naszym miastem. Ale i inni odnoszą i odnosili sukcesy.

W finałowej dwunastce konkursu chopinowskiego znalazła się jeszcze jedna bydgoska studentka – Rieko Nezu. 25-letnia pianistka z Japonii odbywała wówczas w Bydgoszczy studia podyplomowe pod kierunkiem prof. Ewy Pobłockiej. Wcześniej ukończyła Narodowy Uniwersytet Sztuk Pięknych i Muzyki w Tokio.

Sama prof. Pobłocka zasiadała w jury konkursu chopinowskiego. – *Według mnie w gronie tych 257 pianistów, którzy wystartowali w konkursie, nie było osoby konkurencyjnej dla Rafała – opowiadała później. – Była ogromna różnica między Blehaczem a pozostałymi finalistami. Aby ją podkreślić, zastanawialiśmy się nawet nad nieprzyznaniem również i trzeciej nagrody. Ale potem, gdy Rafał otrzymał również wszystkie nagrody specjalne, uznaliśmy, że takie podkreślenie wystarczy.* Prof. Pobłocka sama była laureatką dziesiątej edycji konkursu chopinowskiego. Obecnie koncertuje i nagrywa płyty w Polsce i za granicą. Od pięciu lat prowadzi klasę fortepianu w bydgoskiej Akademii Muzycznej.

W gronie pianistów, którzy wykładają na bydgoskiej uczelni znane nazwiska to jeszcze m.in. Jarosław Drzewiecki i Tatiana Szabanowa, Wiesława Skrzypek-Ronowska, Jerzy Sulikowski, Jerzy Godziszewski czy Maria Murawska – obecna rektor AM. A po sukcesie Rafała Blehacza będzie ich jeszcze więcej.

– *Mamy już sygnały, że wielu młodych pianistów będzie się chciało kształcić w Bydgoszczy – komentuje Murawska. – To dla uczelni bardzo dobrze, bo będziemy mieli możliwość wyboru wśród naprawdę bardzo dobrych i zdolnych młodych ludzi.*



Fot. Robert Sawicki

Zjazd pianistów z całego świata

Oprócz Akademii Muzycznej młodych muzyków chce przyciągnąć do Bydgoszczy także Towarzystwo Muzyczne. Magnesem ma być Letnia Szkoła im. Paderewskiego, w której wykładają m.in. prof. Katarzyna Popowa-Zydroń i prof. Ewa Pobłocka.

– *Tą szkołą chcemy wypromować za granicą nasze miasto* – tłumaczył Henryk Martenka z biura bydgoskiego Towarzystwa Muzycznego. – *Dzięki niej Bydgoszcz odwiedzą młodzi pianiści z całego świata*. Mimo wysokiej ceny kursu – 1999 dolarów za dwa tygodnie zajęć – chętnych jest wielu. – *Zapisują się młodzi pianiści z całego świata – nawet z Ameryki i Japonii* – mówił Martenka.

Nagrody Rafała Blechacza na konkursie chopinowskim

NAGRODY REGULAMINOWE

- 25 tys. dolarów i złoty medal – pierwsza nagroda Prezydenta RP
- 5 tys. dolarów – nagroda Towarzystwa im. Chopina za najlepsze wykonanie poloneza
- 5 tys. dolarów – nagroda Polskiego Radia za najlepsze wykonanie mazurków
- 5 tys. dolarów – nagroda Filharmonii Narodowej za najlepsze wykonanie koncertu

NAGRODY POZAREGULAMINOWE

- stypendium w wysokości 25 tys. euro – nagroda ufundowana przez Polski Koncern Naftowy ORLEN SA
- 10 tys. dolarów – nagroda ufundowana przez firmę Ryowa Life Create
- 10 tys. franków szwajcarskich – nagroda ufundowana przez Krystiana Zimmermana za najlepsze wykonanie sonaty
- fortepian firmy Yamaha – nagroda ufundowana przez Fundację Reginy Smendzianki
- nagroda rzeczowa oraz zaproszenie na koncerty (debiuty) w Moskwie: recital fortepianowy oraz koncert z orkiestrą symfoniczną – nagroda ufundowana przez Towarzystwo im. Fryderyka Chopina w Moskwie oraz firmę Megapolis Group w Moskwie
- tygodniowy pobyt w Montrealu z możliwością recitali dla społeczności Montrealu, spotkaniami w tutejszych konserwatoriach muzycznych oraz spotkaniami z Polonią i dla Polonii – nagroda ufundowana przez Kongres Polonii Kanadyjskiej (Quebec)
- komplet nut Wydania Narodowego, które do tej pory się ukazały – nagroda ufundowana przez Fundację Wydania Narodowego Dzieł Fryderyka Chopina
- recital fortepianowy w ramach cyklu „Wielkie recitale w Auli Uniwersyteckiej” – nagroda ufundowana przez UAM w Poznaniu
- koncert z orkiestrą – nagroda ufundowana przez Filharmonię Częstochowską
- bibliofilskie faksymilowe wydania 24 Preludiów Fryderyka Chopina – nagroda ufundowana przez Bibliotekę Narodową dla wszystkich laureatów konkursu.

e-mail: magda.piorek@bydgoszcz.agora.pl

ROZKOŁYSZ PIEŚNIĄ ŚWIAT

Alicja Weber

bim

*„Zagrajcie nam dzwony od serca / Srebrne serce
ma w sobie każdy dzwon, / Zagrajcie nam dzwony najpiękniej,
/ Rozkołyszcie wszystkie jeden ton...”*

Piosenka do tekstu Wandy Chotomskiej i muzyki Włodzimierza Korcza stała się hymnem Bydgoskich Impresji Muzycznych – Międzynarodowych Spotkań Muzykującej Młodzieży Szkolnej, organizowanych corocznie od 1977 r. przez Pałac Młodzieży w Bydgoszczy. Powstała z okazji piątych, jubileuszowych Impresji w 1983 r.

Song „Rozkołysz pieśnią świat”, śpiewany w kilku językach, tutti*, każdorazowo i obowiązkowo podczas koncertów finałowych Bydgoskich Impresji Muzycznych, przez liczną (od 250 do 1500) grupę uczestników imprezy, bywa porywającym wyrazem muzycznej wspólnoty dzieci i młodzieży szkolnej z wielu krajów. Międzynarodowy festiwal BIM organizowany był najpierw w miesiącach zimowych (styczeń, luty), a potem w letnich (lipiec) i tak już zostało. Dzięki swoim walorom artystycznym i zdobytej randze, wpisany został na trwałe do kalendarza imprez kulturalnych w Bydgoszczy i od prawie trzydziestu lat wzbogaca ofertę muzyczną miasta.

W trzy lata po oddaniu na użytek społeczny nowo wybudowanego w 1974 r. przy ul. Jagiellońskiej 25 w Bydgoszczy gmachu Pałacu Młodzieży, największej w województwie kujawsko-pomorskim placówki edukacyjno-artystycznej, w tej właśnie instytucji zrodził się pomysł imprezy, wychodzącej naprzeciw celom placówki: *„rozwijania zainteresowań i zdolności dzieci i młodzieży i proponowania atrakcyjnych form wypełniania czasu wolnego uczącej się młodzieży”*. Na trzech kondygnacjach okazałego budynku, wypełnionego przede wszystkim salami dydaktycznymi i pracowniami, z basenem, salą baletową i sportową, kawiarenką, znalazła się także sala kinowo-teatralno-widowiskowa. Tam właśnie uzdolniona młodzież przygotowywana przez instruktorów, mogła prezentować swoje umiejętności. Najzdolniejsi tworzyli rozmaite zespoły „pałacowe”: chóralne, jak np. Canto, instrumentalne, jak np. Big Band i inne, np. Teatr pieśni, poezji i tańca.

Kiedy właśnie muzyką, śpiewem i tańcem Pałac Młodzieży zaczął rozbrzmiewać, trzy panie: Dorota Kempka, wówczas dyrektor Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy, Adrianna Poniecka-Piekutowska, muzyk, bydgoszczanka z Ministerstwa Oświaty i Wychowania, a potem Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Sabina Włodarska – dyrygent, ówczesnie kierownik Działu Artystycznego Pałacu

Młodzieży, wpadły na pomysł zorganizowania imprezy o zasięgu międzynarodowym Międzynarodowych Spotkań Muzykującej Młodzieży Szkolnej pod nazwą Bydgoskie Impresje Muzyczne.



Fot. Grzegorz Kargól

Celem przedsięwzięcia była konfrontacja poziomu i doświadczeń amatorskiego ruchu artystycznego muzykującej młodzieży szkolnej, popularyzacja osiągnięć zespołów muzycznych z Polski i krajów byłego bloku socjalistycznego, wzajemne poznawanie przez młodzież kultury innych krajów i nawiązywanie kontaktów międzynarodowych. Zakładano także, iż impreza zainspiruje nowe formy i kierunki działalności szkolnych zespołów muzycznych. Trudne na początku problemy zaczęły się same rozwiązywać. Przede wszystkim formuła polityczna imprezy – zapraszanie zespołów z krajów tzw. demokracji ludowej, szybko straciła na aktualności, bowiem już na drugie Bydgoskie Impresje Muzyczne w 1978 r. zgłosiły się zespoły z Francji i Szwecji. W krótkim czasie impreza zaczęła się rozwijać, jakby na przekór czasom.

Ekspansji festiwalu nie zahamowały nawet lata 1980–1982, pełne napięć społecznych, strajków, rewolucji „Solidarność”. W 1980 r. przyjechali, obok stałych uczestników: Algierczycy, Włosi i Francuzi, a w roku 1983 IV edycja festiwalu ściągnęła rekordową liczbę zespołów, bo aż 21. Podczas dwudziestu dziewięciu BIM-ów (29 edycja miała miejsce w lipcu 2006 r.), wystąpiło w Bydgoszczy kilkaset zespołów z następujących krajów świata: Algierii, Belgii, Białorusi, Bułgarii, Chin, Czech, Danii, Estonii, Francji, Finlandii, Grecji, Gruzji, Hiszpanii, Litwy, Łotwy, Niemiec, Rosji, Rumunii, Słowacji, Szwecji, Turcji, Ukrainy, USA, Wielkiej Brytanii, Włoch, Węgier i Polski. Na koncertach i przesłuchaniach festiwalowych żaden rodzaj muzyki nie został pominięty.

Było chóralnie i orkiestrowo, jazzowo i rockowo, prezentowano folklor i muzykę klasyczną. Grano i śpiewano muzykę poważną i rozrywkową wszystkich epok, od dawnej po współczesną. Jak przystało na imprezę organizowaną profesjonalnie, stworzony został regulamin festiwalu i konkursu; ustalono zasady i kryteria ocen występów zespołów. Każdorazowo powoływano kilkuosobowe jury, także z udziałem gości zagranicznych, które oceniało repertuar wykonywany, jego interpretację i ogólny poziom artystyczny. Atrakcyjność imprezy przyciągnęła do grona jurorów wybitne osobowości świata kulturalnego i muzycznego. Profesor Aleksander Bardini, aktor i reżyser przewodniczył II Bydgoskim Impresjom Muzycznym. W jury kolejnych festiwali zasiadali m.in. kompozytorzy: Józef Świder, Edward Pałasz, Augustyn Bloch, Andrzej Koszewski; dyrygenci: Wojciech Michniewski, Renard Czajkowski; krytycy i pisarze: Ludwik Erhard, Janusz Cegiella.

Początkowo Ministerstwo Oświaty ułatwiała przyjazd zespołom zagranicznym, lecz droga urzędowa okazywała się w wielu przypadkach zbyt droga. Bowiem zachwyceni pobylem w Bydgoszczy uczestnicy BIM-ów z różnych krajów, zgłaszali swój udział ponownie i po raz trzeci, i czwarty... na kolejne edycje festiwalu. Z roku na rok przybywało nie tylko uczestników, ale i współorganizatorów, sponsorów i patronów honorowych.

W 1985 roku patronat honorowy nad VIII BIM-em przejął wybitny historyk, przewodniczący Narodowej Rady Kultury prof. Bogdan Suchodolski, fundując specjalną nagrodę za „Radość i kulturę wspólnego muzykowania”. Wywozła tę nagrodę żywiłowo oklaskiwana, i to przez kilka lat z rzędu, orkiestra jazzowa Crescendo z Belgii. Patronem honorowym XXV BIM-u w roku 2003 był prezydent RP Aleksander Kwaśniewski.

W organizacji Bydgoskich Impresji Muzycznych miała swój szczególnie duży udział młodzież. Przygotowała oprawę plastyczną festiwalu – projekty plakatów i logo BIM-u. W pierwszym konkursie plastycznym wygrała młodzież z Liceum Plastycznego z Łodzi, w drugim, ogłoszonym z okazji jubileuszowych, piątych Bydgoskich Impresji Muzycznych, zwycięstwo przypadło uczniom bydgoskiego Liceum Plastycznego. Uczestnicy Pałacu Młodzieży na zajęciach przygotowywali różnego rodzaju gadżety: torby i znaczki pamiątkowe, albumy, wydawano „Iskierki” pałacowe, w których na gorąco ukazywały się wrażenia z każdego dnia lipcowego święta muzyki w Bydgoszczy.

U zarania imprezy powstał pomysł ustanowienia nagrody głównej Bydgoskich Impresji Muzycznych, takiej, która byłaby niecodzienną, inną od dotychczas wręczanych pucharów czy medali. Postanowiono mianowicie iż będzie to struna, symbol muzyki i to złota.

Projekt pięknej statuetki przygotowała Ewelina Michalska – artysta plastyk z Warszawy. Wykuta w metalu znajduje się do dzisiaj w warszawskiej „Zachęcie”.

Nagrody powiększono o Srebrne i Brązowe struny. Z uwagi na bogactwo ofert artystycznych i różnorodność zespołów prezentowanych na kolejnych BIM-ach, zwiększono pulę nagród tzw. specjalnych-pozaregulaminowych, do kilkunastu. Przyznawano nagrody Ministerstwa Edukacji i Ministerstwa Kultury, m.in. za najlepsze wykonanie utworu polskiego kompozytora; wręczano

nagrody Prezydenta Miasta Bydgoszczy, Marszałka i Wojewody bydgoskiego, Radia i TV, dziennikarzy akredytowanych przy BIM-ie i inne. Wśród laureatów nagród głównych BIM-u Złoty Strun znajdujemy liczne zespoły zagraniczne, z Polski, a także z Bydgoszczy.

Pierwsze Złote Struny zostały wręczone podczas I Bydgoskich Impresji Muzycznych w 1977r. grupie folklorystycznej Dziecięcego Chóru Telewizji i Radia w Moskwie w kategorii muzyki folklorystycznej. W kategorii muzyki poważnej Złotą Strunę na tym festiwalu otrzymał zespół wokalny z Zwickau, a w dziedzinie muzyki rozrywkowej Kubeł Jazz-Band z Wrocławia. Podczas II BIM-u w 1978 r. jury przyznało trzy złote struny zespołom zagranicznym. Wokalny Zespół Madrygalistów „Villanella” z Sibiu z Rumunii, zachwyił wykonawstwem muzyki dawnej. Młodzi Rumuni rozpoczęli pracę w swoim rodzinnym mieście, zawojowali swój kraj i potem przyjechali do Bydgoszczy, za-inspirował ich bowiem swego czasu... występ Capelli Bydgostiensis w Sibiu w Rumunii. Pozostałe główne nagrody wywiozła Orkiestra Kameralna Liceum z Bukaresztu i Orkiestra Instrumentów Ludowych z Domu Pioniera z Sofii. Furorę zrobił w Bydgoszczy podczas XI BIM-u kilkunastoosobowy zespół chłopców z Danii, grających na marimbach; podobały się w 1991 roku cymbalistki z Mińska, a w 1998 roku chór z Pekinu. Podczas XVII BIM-u Srebrną Strunę w kategorii chórów à capella otrzymał chór kameralny Canto z bydgoskiego Pałacu Młodzieży prowadzony przez Izabelę Cywińską, a podczas XX Bydgoskich Impresji Muzycznych, w tej samej kategorii Złotą Strunę zdobył chór Serioso-Giocososo z IX Liceum Ogólnokształcącego w Bydgoszczy prowadzony przez Mariusza Kończala.

Kilkakrotnie nagradzany był na BIM-ie znakomity Big Band Pałacu Młodzieży z Bydgoszczy w kategorii muzyki rozrywkowej. Serca publiczności i jury podbił 30-osobowy zespół folklorystyczny dzieci z Gruzji– Poti, laureat dwudziestych siódmych impresji w 2004 r., i folklorystyczny zespół San Juan Bautista z Hiszpanii (Albacete), który główne trofeum zdobył ognistym tańcem flamenco w 2005 r. Kalejdoskop ofert artystycznych prezentowanych przez zespoły z kraju i zagranicy, za-inspirował jurorów 28 BIM-u do przyznania dodatkowego wyróżnienia-nagrody „Odkrycie BIM-u”. Otrzymały je dwa zespoły instrumentalne Bałałajeczka z Jekaterynburga i chór kameralny z Nowego Sącza – Scherzo (2005 r.).

Rada artystyczna imprezy podkreśliła, nie po raz pierwszy, iż spotkania muzykującej młodzieży w Bydgoszczy mają nie tylko znaczenie kulturotwórcze, ale są „*znaczącym wkładem w działania kulturalne jednoczącej się Europy*”.

Od samego początku idea organizacji spotkań muzycznych dzieci i młodzieży w Bydgoszczy realizowana była możliwie wszechstronnie. Odbływały się każdego roku imprezy dodatkowe, towarzyszące koncertom i przesłuchaniom konkursowym. Organizowano przemarsze w strojach ludowych ulicami miasta Bydgoszczy i musztry paradne. Tradycją są spotkania uczestników BIM-u z władzami miasta i wręczenie symbolicznych kluczy do bram grodu. Cieszą się powodzeniem



Fot. Grzegorz Kargól

warsztatach i obozach artystycznych. Od 1989 roku sformowano Międzynarodowy Obóz Artystyczny – Chóralny, od 1989 roku ukształtowała się podczas BIM-u Międzynarodowa Orkiestra Symfoniczna pod kierunkiem polskiego dyrygenta Grzegorza Sutta, która koncertuje nie tylko w Bydgoszczy, Toruniu i innych miastach regionu, ale także w Gdańsku. Od 1996 roku wprowadzono warsztaty jazzowe, którymi kieruje znany muzyk, kompozytor i dyrygent prof. Andrzej Zubek. Na początku lipca każdego roku BIM gości w całym mieście w: Filharmonii Pomorskiej im. I.J. Paderewskiego, Operze Nova i Teatrze Polskim. Zespoły koncertują w Pałacu Młodzieży, salach Akademii Muzycznej im. F. Nowowiejskiego, w Muszli Koncertowej, na świeżym powietrzu, na Starym Rynku, w kościołach i klubach. Tytuły koncertów mówią same za siebie: „Prosimy was o uśmiech”, „Piosenka nie zna granic”, „Muzyka naszych przyjaciół”.

Sprawna organizacja Bydgoskich Impresji Muzycznych spoczywała w rękach wieloletniej dyrektorki Pałacu Młodzieży Doroty Kempki oraz jej następczyni Hanny Serwińskiej, pełniącej funkcję dyrektora Pałacu Młodzieży przez 10 lat (do 2005 r.). Ogromną pracę wykonują merytoryczni pracownicy Pałacu Młodzieży, wśród których Beata Przybojewska zajmowała się BIM-em przez 11 lat.

Bydgoskie Impresje Muzyczne mają swoją dokumentację. Są nią Złote Księgi BIM-u, kronika, Biuletyny Informacyjne, programy, sprawozdania, artykuły prasowe, nagrania radiowe, m.in. w Polskim Radiu Pomorza i Kujaw oraz w TV. W bibliotekach dwóch uczelni bydgoskich Akademii Muzycznej i Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego znajdujemy także kilka prac magisterskich podejmujących tematykę BIM-u i jego kulturotwórczych wartości. BIM od wielu lat pięknie wypełnia misję promocyjną Bydgoszczy.

* **tutti** (włoski) – wszyscy, wszystkie; termin używany na określenie fragmentów utworu wykonywanych przez wszystkie przewidziane w partyturze instrumenty orkiestry.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

WIATRAK

Arkadiusz Niezgódka

W połowie lat 90. ubiegłego stulecia studenci Duszpasterstwa Akademickiego „Martyria”, działającego przy parafii Matki Bożej Królowej Męczenników przy ul. Bołtucia 5 w Fordonie, zainicjowali stworzenie Centrum Kultury Katolickiej „Wiatrak”. Ich pragnieniem było utworzenie w Fordonie – bydgoskiej dzielnicy pozbawionej ośrodków kultury, zmagającej się z problemem bezrobocia i młodzieżowych subkultur charakterystycznych dla środowisk tzw. blokowisk – miejsca, w którym prowadzona byłaby praca wychowawcza i rozwijała się kultura chrześcijańska.

CKK „Wiatrak” zostało zarejestrowane 1 lipca 1995 roku jako placówka oświatowa niepubliczna – ognisko zajęć pozaszkolnych. Miało ono dwa podstawowe cele. Pierwszym była organizacja zajęć pozalekcyjnych dla dzieci i młodzieży, które pozwolą im odkryć i rozwinąć talenty oraz zainteresowania, a także nauczą aktywnego spędzania czasu wolnego; drugim zaś tworzenie i upowszechnianie szeroko pojętej kultury. Cele te były realizowane poprzez utworzenie różnorodnych sekcji i kół zainteresowań (m.in. sportowej, językowej, plastycznej, muzycznej), prowadzenie poradni z telefonem zaufania, wspierającej zajęcia stałe i prowadzącej terapię z zakresu problemów wychowawczych i rodzinnych, organizację koncertów muzyki poważnej i rozrywkowej, festynów, konkursów i spotkań ze znanymi ludźmi oraz wypoczynku letniego i zimowego dla dzieci i młodzieży.

Z czasem z sekcji sportowej utworzono Parafialny Klub Sportowy „Wiatrak”, który 8 października 1999 roku został zarejestrowany w Wydziale Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Bydgoszczy. PKS organizuje Bydgoskie Biegi Uliczne ku Czci Męczenników II Wojny Światowej (pierwszy odbył się 15 października 2000 roku) oraz Wiosenne Biegi Przelajowe. Aktualnie zajęcia odbywają się w trzech sekcjach – piłka nożna, szachy i klub turystyki rowerowej.

Z roku na rok „Wiatrak” rozwijał się i coraz bardziej wrastał w rzeczywistość Fordonu, Bydgoszczy i całego regionu kujawsko-pomorskiego.

2 października 2003 roku zarejestrowano Fundację „Wiatrak”, która przejęła dorobek Centrum Kultury Katolickiej. Dzięki osobowości prawnej (CKK nie posiada osobowości prawnej i działa w oparciu o Ustawę o systemie oświaty), Fundacja pozwala rozszerzać działalność „Wiatraka” oraz umożliwiała współpracę, na zasadach partnerskich, z instytucjami publicznymi i innymi organizacjami. Fundacja powstała, aby rozpowszechniać kulturę i sztukę, a także promować uniwersalne zasady wychowawcze. Do jej podstawowych celów należy kultywowanie zwyczajów i tradycji polskiej, a także przybliżanie kultury europejskiej. Zadania Fundacji to działalność charytatywna,

prorodzinna, oświatowo-wychowawcza i sportowo-rekreacyjna. W przyszłości prowadzone będą również projekty na rzecz ochrony środowiska, profilaktyki i opieki zdrowotnej. 22 marca 2004 roku Fundacja jako pierwszy podmiot z województwa kujawsko-pomorskiego uzyskała status organizacji pożytku publicznego.

Aktualnie Fundacja, której fundatorem jest parafia Matki Bożej Królowej Męczenników, to organ prowadzący Centrum Kultury Katolickiej. Obecnie w CKK realizowana jest wyłącznie działalność oświatowo-wychowawcza, która wyraża się poprzez prowadzenie zajęć pozalekcyjnych w sekcjach. Swoim wychowankom proponuje również udział w imprezach i spotkaniach integracyjno-okolicznościowych oraz konkursach. W czasie wakacji i ferii zimowych CKK organizuje dla dzieci i młodzieży różnorodne formy wypoczynku (półkolonie, zimowiska z nauką jazdy na nartach, obozy w górach i nad morzem, rajdy piesze itp.). Na młodzież niepełnosprawną czeka w CKK grupa „Radość”, prowadząca zajęcia integracyjne.

Pozostała działalność „Wiatraka” jest prowadzona bezpośrednio pod szyldem Fundacji (w działach: kultura, gospodarka i edukacja).

Jednym z niezwykle istotnych skrzydeł fordońskiego „Wiatraka” jest Poradnia Wsparcia i Pomocy Psychologicznej „Przystań”, która istnieje od 1996 roku. Została powołana jako odpowiedź na współczesne zagrożenia pojawiające się przed dziećmi i młodzieżą, a także na problemy, przed którymi stają całe rodziny. W Poradni bezpłatną pomoc oferują specjaliści z dziedziny psychologii, pedagogiki, psychiatrii, prawa i teologii. Każdego dnia przy telefonie zaufania dyżurują wolontariusze. Od roku 2000 Poradnia prowadzi Punkt Informacji o Sektach i Nowych Ruchach Religijnych, działają także grupy wsparcia dla dorosłych dzieci alkoholików, ofiar przemocy w rodzinie, dla osób z zaburzeniami psychicznymi oraz dla rodziców osób dotkniętych schizofrenią. Organizowane są warsztaty dla młodzieży, studentów, rodziców, a także prowadzone są programy profilaktyki uzależnień na uczelniach wyższych, w szkołach podstawowych i gimnazjach.

W 2003 roku rozpoczęto w Fundacji współpracę z organizacjami z Europy, proponując młodym spotkania, warsztaty, szkolenia i wymianę młodzieży. Utworzono Centrum Wolontariatu Europejskiego, wysyłające bydgoszczan na roczne staże do różnych krajów. Jednocześnie „Wiatrak”, posiadający certyfikat organizacji goszczącej wolontariuszy z Europy, przyjął młodych ludzi z Niemiec i Francji. „Wiatrak” był również koordynatorem projektu Międzynarodowego Spotkania Młodzieży Pokoju (International Peace Summit) w dniach 15–24 września 2005 r. w Bydgoszczy.

Najnowszym przedsięwzięciem jest Klub Integracji Społecznej. Od kilku lat „Wiatrak” uczestniczy w programie „Wspólna Sprawa” skierowanym do osób pozbawionych pracy. W ramach tego programu osoby bezrobotne odbyły m.in. warsztaty aktywizujące oraz kursy języka angielskiego. Bazując na tym doświadczeniu, przy współpracy Fordońskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Powiatowego Urzędu Pracy w Bydgoszczy oraz Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, w 2004

roku wyrósł Klub Integracji Społecznej. Podstawowym jego celem jest przeciwdziałanie negatywnym skutkom bezrobocia, merytoryczne wsparcie osób poszukujących pracy oraz pomoc w zdobywaniu doświadczenia zawodowego. KIS proponuje poradnictwo indywidualne oraz warsztaty z zakresu sporządzania dokumentów aplikacyjnych, rozmowy kwalifikacyjnej, asertywności itp. Od początku swojego istnienia „Wiatrak” nie tylko prowadzi zajęcia stałe, ale także organizuje koncerty, zaprasza do konkursów i festynów. W ramach struktur Fundacji powołano w tym celu impresariat. Do jego zadań należy przygotowywanie koncertów muzyki poważnej i rozrywkowej, koncertów galowych Dnia Papieskiego w Diecezji Bydgoskiej itp. Od roku 1997 w maju „Wiatrak” organizuje festyn dla mieszkańców Fordonu.

„Wiatrak” nie zaistniałby bez oddanych mu ludzi. Od początku jest on dziełem środowiska akademickiego i to właśnie studenci stanowią większość pracujących tam osób. Wiele pracy w utworzenie „Wiatraka” włożył duszpasterz akademicki ks. Krzysztof Buchholz. Początkowo był on w Radzie Nadzorczej, a od 1997 r. jest jego dyrektorem. Wielkim przyjacielem „Wiatraka” był śp. ks. Zygmunt Trybowski – pierwszy proboszcz parafii MB Królowej Męczenników. Powtarzane przez niego słowa „*ducha nie gaście*” stały się wytyczną programu wychowawczego realizowanego we wszystkich dziełach „Wiatraka”. Ogromny wpływ na ideę „Wiatraka” – ośrodek kultury katolickiej – miał oczywiście Jan Paweł II. Jego nauczanie, a w szczególności wezwanie do troski o dzieci, młodzież i rodzinę stanowi fundament wszystkich podejmowanych przez „Wiatrak” działań. W Roku Jubileuszowym 2000 podjęto decyzję o budowie Domu Jubileuszowego – pamiętki Roku Świętego i darze wdzięczności dla Jana Pawła II. Dom będzie stanowił siedzibę „Wiatraka”, gdyż obecnie wszystkie zajęcia są prowadzone w pomieszczeniach parafialnych i wynajmowanych obiektach sportowych.

Uroczyste rozpoczęcie budowy odbyło się 31 marca 2001 roku. Dom powstaje na obrysie tzw. starej kaplicy, pierwszej tymczasowej murowanej świątyni w parafii MB Królowej Męczenników. W budynku znajdzie się sala widowiskowa, kawiarnia, sala rehabilitacyjna, świetlica, pracownia, poradnia i siłownia. Dom Jubileuszowy ma stać się przyczółkiem kultury, miejscem otwartym na potrzeby dzieci i młodzieży, służyć ich rozwojowi fizycznemu, intelektualnemu i duchowemu. Dom Jubileuszowy ma być domem, w którym każdy, niezależnie od sytuacji materialnej, wielu różnych ograniczeń fizycznych i psychicznych, będzie miał swój kąt. Obecnie nowo powstający budynek jest już w stanie surowym zamkniętym.

Misją „Wiatraka” jest wychowanie dzieci i młodzieży. Celem tej pracy wychowawczej jest ukształtowanie odpowiedzialnego i wolnego człowieka, wprowadzającego w życie cnotę roztropności, męstwa, umiarkowania i sprawiedliwości. 20 listopada 2005 roku obchodzono już dziesięciolecie funkcjonowania „Wiatraka”. Obecnie działa w nim 36 sekcji i kół zainteresowań obejmujących zajęciami ponad 2000 uczestników każdego miesiąca. W formach okazjonalnych

(np. koncerty, wystawy, festyny, konkursy, obozy) „Wiatrak” dociera do kolejnych kilku tysięcy dzieci i młodzieży nie tylko z Bydgoszczy.

Od roku 2000 przyznawane są statuetki „Przyjaciel Wiatraka”. Otrzymują je osoby i firmy wspierające rozwój „Wiatraka” przez twórczą obecność, pomoc modlitewną, troskę wyrażoną czynem oraz zaangażowanie w rozwój ośrodka.

Dla wielu wychowanków, podopiecznych, wychowawców, pracowników i wolontariuszy, bydgoski „Wiatrak” jest miejscem jedynym w swoim rodzaju.

Marzec 2006 r.

e-mail: aniezgodka@interia.pl



Fot. Marek Chelminiak

DZWON WOŁODYJOWSKIEGO

Krzysztof Błażejewski

Dwa dzwony wiszące na wieży bydgoskiego kościoła farnego, katedry p.w. św. Marcina i Miłkołaja, uruchamiane są obecnie automatycznie, na prąd, trzykrotnie każdego dnia. Ich głos roznosi się wokół najstarszej części miasta o 7.30 przed poranną mszą, o 12.00 na Anioł Pański i przed mszą wieczorną o 17.30 (lub 18.30). Zobaczyć ich nie można, gdyż schody prowadzące na wieżę są w opłakanym stanie i dotknąć starych dzieł sztuki ludwisarskiej mógłby jedynie wytrawny alpinista...

Mało kto z mieszkańców miasta wie cokolwiek o ich pochodzeniu i pierwotnym przeznaczeniu. Wielka szkoda. Dzwony fary mogłyby bowiem i powinny być wielką turystyczną atrakcją Bydgoszczy. Nie dorównują krakowskiemu Zygmunтови czy toruńskiej Trąbie Bożej wielkością, mają jednak ogromne walory patriotyczne i historyczne! Obydwa pochodzą bowiem z nieśmiertelnej sienkiewiczowskim piórem kresowej twierdzy w Kamieńcu Podolskim. W dodatku jeden z nich swoim donośnym głosem towarzyszył obrońcom tej twierdzy podczas tureckiego oblężenia, zakończonego chwalebną śmiercią pułkownika Michała Wołodyjowskiego. Starszy z kamienieckich, a dziś bydgoskich dzwonów, został odlany w 1641 roku dla katedry, drugi – prawie cały wiek później – dla kościoła Dominikanów.

Dzwon Wołodyjowskiego waży 1183 kg, ma około metra wysokości i tyleż średnicy u dołu. Jego stan nie jest najlepszy, co widać po licznych uszkodzeniach dolnego rantu kielicha, które można dostrzec z ostatniego dostępnego podestu dzwonnicy. Znajduje się na nim tabliczka z inskrypcją łacińską, informująca, że w roku 1641 ufundowali go Wojciech Wolskilnus i kanonik Stanisław Rilski dla katedry w Kamieńcu Podolskim.

Katedrę św. Piotra i Pawła w Kamieńcu zbudowano pod koniec XVI wieku. Była najdalej na wschód położoną gotycką katedrą Europy! Wolno stojącą dzwonicę wzniesiono w połowie następnego stulecia, a zatem w okresie, kiedy ufundowany został historyczny, dziś bydgoski dzwon. To on, wraz z innymi, musiał bić na alarm obrońcom twierdzy w 1672 r., kiedy od południa nadeszła turecka nawała. To bicia tego dzwonu musiał słuchać jeden z obrońców twierdzy, pułkownik Jerzy Wołodyjowski, który zginął podczas oblężenia. Jego postać posłużyła Henrykowi Sienkiewiczowi do stworzenia jednego z najświetniejszych powieściowych bohaterów polskiej literatury.

Dzwon kamieniecki w „Panu Wołodyjowskim” występuje m.in. w scenie składania uroczystej przysięgi przez tytułowego bohatera oraz jego przyjaciela Ketlinga. Ten sam dzwon obwieszczać musiał zapewne miastu i okolicy powrót wojsk polskich do Kamieńca w 1699 r. po traktacie karłowickim, kiedy to Rzeczpospolita odzyskała Podole. Jego głos żegnał też po raz kolejny polską



Fot. Grzegorz Kargól

załogę w 1772 r., kiedy po pierwszym rozbiórze Kamieniec wraz z okolicą stał się częścią carskiego imperium.

Kiedy został zdjęty z wieży dzwonnicy? Przypuszczalnie miało to miejsce

w 1915 roku, kiedy szykowałą się niemiecka ofensywa na froncie wschodnim. Car zarządził wówczas masowy wywóz cennych dzieł sztuki z przygranicznych terenów, w tym kościelnych dzwonów. W miarę posuwania się frontu, akcja obejmowała kolejne tereny. Nie chodziło tu o rabunek ani chęć przetopienia cennych materiałów na armaty, lecz zabezpieczenie przed wпадnięciem w ręce wroga.

Jakie były losy dzwona, który powinien chyba nosić imię Wołodyjowskiego, do końca wojny polsko-bolszewickiej, ustalić może jedynie kwerenda po ukraińskich i rosyjskich archiwach. Z mroków historii dzwon bydgoskiej fary wyłonił się w roku 1922, już po zawarciu pokoju na wschodnim froncie tworzącej się Rzeczypospolitej.

Wiosną tego roku do Bydgoszczy dotarła wieść, że właśnie z ZSRR przybył transport zabranych z ziem polskich w czasie I wojny dzwonów. Wyładowano je na wielkim placu koło kościoła Matki Boskiej Loretańskiej na warszawskiej Pradze. Wracały one stamtąd kolejno na swoje poprzednie miejsca. Nieoczekiwanie pojawiła się superata. Według porozumienia zawartego

w traktacie ryskim, zwrotowi podlegały dzwony z tych miast, które od 1921 r. były w granicach państwa polskiego. Nie wiadomo dlaczego Rosjanie dostarczyli dodatkowo trzy dzwony z Kamieńca Podolskiego, który pozostał za granicą Rzeczypospolitej.

Według danych Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w czasie pierwszej wojny światowej Rosjanie wywieźli z ziem II Rzeczypospolitej około 12.000 dzwonów, z czego 7 225 udało się odzyskać na mocy postanowień traktatu ryskiego.

Wiadomość ta bardzo ucieszyła polskich bydgoszczan. Ich najważniejszy kościół, stara fara, nigdy nie miała szczęścia do własnych dzwonów. Po 1917 r. na dzwonnicy fary pozostało tylko jedno, w dodatku najskromniejsze z posiadanych, dzieło sztuki ludwisarskiej. Pozostałe Niemcy zabrali na cele wojenne. Ówczesny proboszcz Tadeusz Malczewski rozpoczął starania o pozyskanie środków na odlanie nowych dzwonów, ale nie było to łatwe. Wiadomość o „bezpiecznych” dzwonach kamienieckich była w tej sytuacji jak przysłowiowa gwiazdka z nieba...

Proboszczowi Malczewskiemu udało się znaleźć zwolenników wśród najwyższych władz kościelnych i państwowych. Na wieży bydgoskiej fary dzwon Wołodyjowskiego i jego towarzysz zawisły 21 listopada 1923 roku. Dziwne, ale ówczesna prasa bydgoska nawet drobną wzmianką nie odnotowała tego wydarzenia...

W czasie II wojny Niemcy znów masowo konfiskowali dzwony na cele wojenne. Dziwnym i właściwie niewytłumaczalnym trafem dwóch najstarszych z bydgoskiej katedry św. Marcina i Mikołaja jednak nie tknęli. Dzięki temu wiszą w Bydgoszczy do dziś. I tak jak ongiś obrońców najsłynniejszej kresowej twierdzy, tak już od 82 lat mieszkańców miasta nad Brdą zwolują co dzień na modlitwę...

e-mail: k.blazejewski@express.bydgoski.pl

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Ewa Piechocka

W „Przeglądzie...” za okres od marca 2005 do marca 2006 roku skupiłam się na pozycjach wydawniczych, których autorami są miejscowi autorzy i które wydane zostały w Bydgoszczy. Uwzględniłam książki o tematyce historycznej, kulturalnej, związanej z miastem; przyjrzałam się albumom, literaturze pięknej. Dwie, spośród omówionych pozycji albumowych zostały wydane jeszcze w roku 2004. Ponieważ nie zmieściły się w przeglądzie ubiegłorocznym, umieściłam je w aktualnym omówieniu.

Pod względem edytorskim, korzystnie wyróżniają się albumy i książki wydawane przez Bydgoski Dom Wydawniczy s.c. „Margrafen”. Nie ustępują im albumy i tomiki poezji przygotowywane przez Galerię Autorską Jan Kaja, Jacek Soliński.

Do wydarzeń związanych z życiem literackim miasta wspomnianego okresu zaliczyć należy przyznanie Kazimierzowi Hoffmanowi „Lauru Szwalbego”. Nagroda jest wręczana osobie, która realizuje wizję Andrzeja Szwalbego: promuje dorobek kulturalny miasta i tworzy dla niego nowe perspektywy. Również Kazimierz Hoffman został uznany „Pisarzem roku” w corocznym konkursie, organizowanym przez „Gazetę Wyborczą”. Ogłoszono wyniki konkursu na Bydgoską Książkę Roku o „Strzałę Łuczniczki”. Odbył się on w dwóch kategoriach: literackiej i edytorskiej. W kategorii literackiej nagrodę otrzymał Zdzisław Pruss za tom wierszy „Wszystko składa się z”, a w kategorii edytorskiej Bydgoski Dom Wydawniczy „Margrafen” za album poświęcony malarstwu „Tuzin” Macieja Obremskiego.

W kwietniu 2005 roku TMMB świętowało jubileuszowe, 25. wydanie „Kroniki Bydgoskiej”. Celem czasopisma jest popularyzowanie wiedzy na temat historii oraz współczesnych dziejów miasta. Jubileuszowy tom liczy 463 strony (czterokrotnie większy niż pierwszy, datowany na 1967 rok) – można więc mówić o sukcesie wydawnictwa, które podejmuje coraz więcej tematów ważnych dla regionu i miasta.

W dniach 2–4 czerwca 2005 roku, już po raz trzeci, odbył się „Bydgoski Trójkąt Literacki”. Zorganizowali go: Klub Środowisk Twórczych, Miejski Ośrodek Kultury, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna oraz sieć księgarska „Matras”. Odbywały się spotkania z pisarzami, którzy podpisywali swoje książki, kiermasz książek, estrada poetycka – autorzy czytali swoje utwory przed publicznością zgromadzoną na Starym Rynku. W Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej można było obejrzeć wystawę „Rękopisy bydgoskich pisarzy”. W Kawiarni Artystycznej „Węgliszek” spotkali się z czytelnikami: Nina Andrycz, która promowała swoją nową książkę „My rozdwojeni”, Tomasz Raczek – promował napisaną wspólnie z Zygmuntem Kałużyńskim książkę

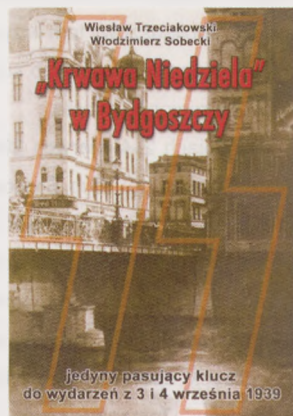
„Perły kina – Leksykon filmowy na XXI wiek. Część I – Sensacje i science fiction”, Stanisław Tym – promował swoją książkę „Mamuta tu mam”. Miało też miejsce spotkanie z poezją Kazimierza Hoffmana oraz konkurs „Czy znasz bydgoskich pisarzy?”.

Trudno jednak mówić o ożywionym życiu literackim w mieście. Brak dzieł wybitniejszych. Ruch wydawniczy, gdy chodzi o literaturę piękną, jest zdominowany przez ludzi marzących o literackich laurach. Ale tylko marzących...

Historia

Książka „Marian Rejewski – życie Enigmą pisane” (Wyd. „Tekst”, Bydgoszcz 2005) została wydana z okazji setnej rocznicy urodzin, pochodzącego z Bydgoszczy Mariana Rejewskiego (1905–1980) – słynnego matematyka-kryptologa. Przy współpracy z Henrykiem Zygalskim i Jerzym Różyckim, metodą matematycznej dedukcji, tylko przy częściowej pomocy wywiadu, złamał kod Enigmy. Przekazanie tajemnicy Enigmy miało niemal decydujące znaczenie dla dalszego przebiegu wojny. Nad książką pracował sześciuosobowy zespół redakcyjny; wstępem opatrzył ją prof. Zbigniew Brzeziński. Okładkę oraz opracowanie graficzne zaprojektował Tadeusz Brudnoch. Starannie wydana pozycja zawiera wiele cennych materiałów o charakterze naukowo-badawczym, wypowiedzi wojskowych, kustoszy, archiwistów, kopie rękopisów, wymianę korespondencji, a także kopię własnoręcznie napisanego życiorysu oraz obszerny wywiad Hanki Sowińskiej z córką Rejewskiego – Janiną Sylwestrzak. Książkę zamyka kalendarium życia i działalności Mariana Rejewskiego.

Wiesław Trzeciakowski i Włodzimierz Sobecki są autorami eseju historycznego – „<Krwawa Niedziela> w Bydgoszczy” (Bydgoszcz 2005). „Autorzy udowadniają tezę, że społeczeństwo Bydgoszczy, zarówno polskie jak i niemieckie, zostało świadomie oszukane przez działania propagandy, prowokację i dywersję hitlerowską” – pisze w recenzji prof. dr hab. Zygmunt Mackiewicz. W oparciu o analizę faktów historycznych, zebrane dokumenty, wypowiedzi świadków, autorzy podejmują ocenę bydgoskiej Krwawej Niedzieli (3 i 4 września 1939 roku). Książka składa się z pięciu rozdziałów. Omówiono: położenie Niemców jako mniejszości narodowej w odrodzonym państwie polskim (1920–1939), przebieg dywersji niemieckiej w Bydgoszczy



i okolicach. Ukazano też tło międzynarodowe w 1939 roku oraz stosunki polsko-niemieckie po wojnie i obecnie, dążenie do przedstawienia prawdy o wydarzeniach 3 i 4 września w Bydgoszczy w świetle prac historyków obu narodowości. Opracowanie cechuje rzetelność poszukiwania prawdy historycznej, spora ilość zebranych materiałów źródłowych.

„Bydgoszcz z dnia na dzień” Józefa Herolda (Inst. Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2005) to rodzaj kalendarium-kroniki życia publicznego miasta. Znajdujemy tu rejestr mniej lub bardziej znaczących wydarzeń, które autor opatruje komentarzem. Przypomina ważniejsze fragmenty dziejów Bydgoszczy oraz postacie, mające wpływ na rozwój miasta, którego autor jest miłośnikiem. Popiera inicjatywy wspierające jego rozwój i nadające mu rangę nowoczesnej aglomeracji.

Słownik

„Pisarze z Bydgoszczy” (1980–2005) (Wyd. Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2005), to pozycja Stefana Pastuszewskiego, który książkę zredagował. Przedstawia ludzi pióra, którzy tu się urodzili. Nie wystawia ocen. Przytoczone sądy krytyków mają jedynie wskazywać krąg pisarskich zainteresowań i zachęcić do czytania książek przedstawianych autorów.

Zaprezentowano 60 sylwetek: prozaików, poetów, tłumaczy, eseistów, także dwoje krytyków. Przy każdym autorze umieszczono jego – mniej lub bardziej udaną – karykaturę autorstwa Marka Rony (dlaczego nie zdjęcie?). Pozycja stanowi swego rodzaju przegląd autorów – tych, którzy już nie żyją, ale zapisali się w pamięci czytelników, tych nadal piszących oraz mało ogółowi znanych, dawno w Bydgoszczy nie mieszkających. Nad „kluczem” kwalifikującym do prezentacji postaci można by dyskutować, niemniej, sam pomysł przypomnienia pisarzy, którzy tu tworzyli, godzien jest uwagi. Pastuszewski mówi, że prezentacja nie jest kompletna i zostanie uzupełniona w następnym wydaniu.

Albumy

Marek Chełmniak jest autorem albumu „Bydgoszcz piękna i romantyczna” (Wyd. Bydgoski Dom Wydawniczy „Margarfesen”, Bydgoszcz 2005). Został on przygotowany na 660. urodziny miasta. Uwagę zwraca staranne opracowanie graficzne (twarda oprawa, obwoluta i okładka w kolorze, złocenia, dobra jakość papieru) autorstwa Ewy Senskiej. Album zawiera ponad 300 zdjęć. Pokazują przestrzeń urbanistyczną miasta widzianą „z lotu ptaka”, zakamarki śródmieścia i starych dzielnic, architekturę – budynki eklektyczne z przełomu XIX i XX wieku. Ciekawie prezentują się secesyjne detale i płaskorzeźby, które przetrwały próbę czasu. Chełmniak dociera do fragmentów Bydgoszczy zdawałoby się nieznannej, nie pozbawionej uroku i swoistej atmosfery. Ciekawie operuje światłem. Oglądamy Bydgoszcz uszlachetnioną spojrzeniem kochającego ją autora. Napisane przez niego słowo wstępne poświęcone jest dziejom miasta.

Album „Chwile obecności 1979–2004” został wydany przez Galerię Autorską Jan Kaja, Jacek Sołiński (Bydgoszcz 2004) na 25-lecie istnienia Galerii. Wydano go z dużą dbałością (sztywna oprawa, kredowy papier, sporo barwnych zdjęć). Stanowi dokumentację działania Galerii, która

jest salonem wystawienniczym, wydawnictwem, miejscem spotkań i dyskusji artystycznych różnych dziedzin sztuki. Miało tu miejsce około 400 różnych wydarzeń artystycznych, prezentowało się 130 autorów. „Autorzy, występujący w Galerii Autorskiej reprezentowali często odmienne i skrajne postawy. A jednak wszystkich łączyło zaangażowanie w poszukiwaniu wartości nadrzędnej” – pisze Soliński. Liczne zdjęcia dokumentują działania Galerii. Trzon albumu stanowią biogramy, związanych z galerią artystów oraz reprodukcje ich dzieł, a w przypadku poetów – wiersze. Album zamyka kalendarium Galerii Autorskiej 1979–2004 oraz wykaz wydawnictw Galerii.

Album „Irena Kuźdowicz” (Wyd. Galeria Autorska Jan Kaja, Jacek Soliński, Bydgoszcz 2004) jest poświęcony malarstwu wybitnej artystki (1917–2000) od wielu lat związanej z Bydgoszczą. Na temat twórczości Ireny Kuźdowicz wypowiadają się miejscowi plastycy i krytycy sztuki. Ewa Urbańska podkreśla związek malarki z tradycją sztuki międzywojennej, ze sztuką polską lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Artystka szukała inspiracji w świecie baśni i fantazji. Malowała melancholijne pejzaże, stylizowane bukiety kwiatów; zajmowała się też rysunkiem. Album wypełniają barwne, świetne technicznie reprodukcje dzieł artystki.

„Szopki Bydgoskie” (Wyd. Bydgoski Dom Wydawniczy „Margrafen”, Bydgoszcz 2006) jest rodzajem albumu stanowiącego dokumentację wszystkich bydgoskich szopek noworocznych, przygotowywanych od dziesięciu lat przez Zdzisława Prussa (scenariusz i reżyseria). Album jest bogato ilustrowany oraz zawiera tekst opowiadający o historii szopek.

Poezja

Prawie osiem lat po śmierci poetki Jadwigi Tyrankiewicz jej siostra Maria Tyrankiewicz-Bojara wydała obszerny tom poezji Jadwigi „Podchodzenie słów” (Wiersze wybrane 1963–1997) – (Wyd. Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, Bydgoszcz 2005). Redakcją zajęła się Zofia Wachowiak, opracowaniem graficznym Joanna Stokowska. Tom zawiera wstęp i posłowie. Przygotowany z dużą troską stanowi obraz stosunku poetki do świata, mówi o poczuciu odpowiedzialności za moralne wybory, precyzuje drogowskazy, którymi powinien kierować się człowiek na drodze życia. Tyrankiewicz uprawiała formę wiersza oszczędnego, dążyła do przewyciężenia nadmiaru słów. Ascetyczna, zbliżona do haiku forma wyrażała się w wyważonych sentencjach stanowiących nakazy moralne. Wiersze wybrane mówią o drodze twórczych poszukiwań poetki – tak w zakresie treści jak i formy. Znać wiarę w oczyszczającą, przemieniającą człowieka moc poezji.

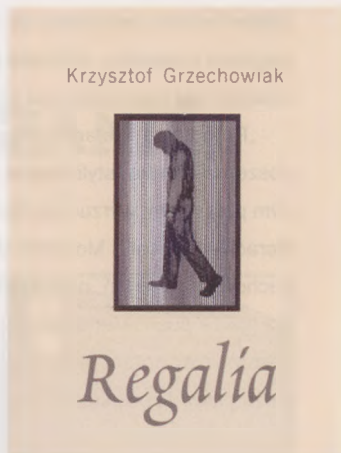
Na obwolucie umieszczono fragmenty brulionu rękopisu autorki. Wykorzystano fotografie ze zbiorów rodzinnych – podano je obróbce graficznej, co przyniosło oryginalny efekt. W tomie umieszczono bibliografię oraz dotąd nie drukowany aneks, zawierający wypowiedzi autorki o roli poezji.

Tony refleksyjnej zadumy nad światem, przemijaniem, rolą poety w czasach, gdy „Poezję wciąż skreślają / z urzędowych druków / tłumacząc że nie będzie / nikomu potrzebna” wypełniają strofy tomiku poetyckiego Andrzeja Baszkowskiego „Czasami jestem” (Wyd. „Gradar”, Bydgoszcz

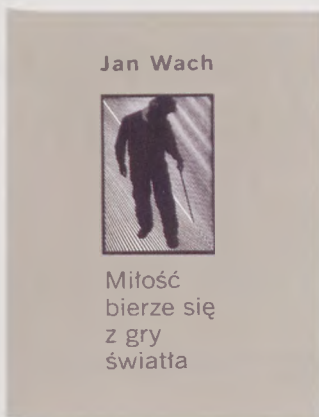
2005). Autor wraca do wspomnień – jak na fotografii lub filmowej taśmie pojawiają się, wywołane z pamięci, postacie bliskich. Wiersze są sumą przemyśleń nad nieuchronnością losu. Prawda o odchodzeniu, śmierci, rodzi postawę stoickiej akceptacji świata.

Smutek, zniechęcenie, brak nadziei przenikają wiersze Krzysztofa Grzechowiaka z tomiku „Regalia” (Wyd. Galeria Autorska Jan Kaja, Jacek Soliński, Bydgoszcz 2005) swoistą nostalgią. Poezja ta jest bardzo sugestywna, emanuje klimatem nieudanej egzystencji, odrzucenia, samotności i smutku. Poeta opowiada o życiu mając za tło: cmentarze, kostnice, szpitale, opustoszałe miejsca, splekane tynki, zapuszczone ogrody nad rzeką, a sen „*owija głowę białymi nićmi*”, „*ktoś we włosy sygnął mi popiół garścią*”. Świat, widziany tylko w kolorach czerni i szarości, życie będące pasmem cierpień i rozczarowań – przygnębiają. Stylistyka, zaprezentowana w „Regaliach” jest wpisana w poetykę turpizmu i stanowi swoistą manierę, za którą kryje się podmiot liryczny.

Tomik Jana Wacha „Miłość bierze się z gry światła” (Wyd. Galeria Autorska Jan Kaja, Jacek Soliński, Bydgoszcz 2005) jest zapisem osobistych, intymnych przeżyć podmiotu, gromadzonych przez lata. Cechuje je dojrzałość, życiowa mądrość, także dystans wobec trudów i cierpień, które przynosi życie. Podmiot liryczny, świadomy swych ograniczeń, przemijania, kocha świat, pragnie miłości, choć wie, że często bywa ona tylko chwilowa – jak „*gra światła*”.



Zbiór wierszy i paru miniatur prozatorskich „Mówi Bydgoszcz”, wydany z własnych funduszy (Bydgoszcz 2005) przez ośmiu bydgoskich poetów: Rafała Budzbona, Krzysztofa Gruse, Jarosława Jakubowskiego, Grzegorza Kaźmierczaka, Waldemara Krzywińskiego, Krzysztofa Lutowskiego, Pawła Skuteckiego i Michała Tabaczyńskiego, stanowi swoego rodzaju prowokację. Autorzy, w ostrych i niewybrednych słowach, krytykują środowisko, miasto pełne szarości i nudy. Są rozczarowani; tonację ich wierszy wyróżnia smutek, skłonność do naturalizmu. Przemawiają językiem drwiny i ironii. Uwagę zwraca różnorodność poetyk, temperamentów i spojrzeń na świat. Łączy ich metryka (trzydziestolatekowie), podobieństwo spojrzeń, ale i... różnorodność. Paweł



Skutecki, który jest pomysłodawcą i redaktorem antologii, twierdzi, że jej tytuł jest adekwatny – jest to „poezja mówiona”, precyzująca myśli i sądy.

Proza

„Naga” – powieść Krzysztofa Derdowskiego (Wyd. „Gradar”, Bydgoszcz 2005), której bohaterką jest pięćdziesięcioletnia profesor teatrologii Maria Kownacka, opowiada o współczesnym świecie. Cechuje go: brak idealów, autorytetów, pytań o sens życia, istnienie Boga, rolę nauki, wiedzy itp. Panuje postmodernizm; człowiek jest samotny w świecie tandety, reklam, pustych haseł. Maria jest pryncypialna, oddziela dobro od zła, krytycznie ocenia swoje środowisko. Stawia wysokie wymagania sobie i mężczyznom, którzy pragną się do niej zbliżyć. Nie jest szczęśliwa. Odnosi sukces zawodowy, ale dręczy ją samotność. Głosząc piękne słowa o literaturze i sztuce, godności człowieka, w istocie i ona dąży do wygody i zachowania pozycji. Powieść skłania do dyskusji nad otaczającą nas rzeczywistością.

„Proboszcz” Stefana Pastuszewskiego (Inst. Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2005) to obszerna nowela, stylizowana na pamiętnik wiejskiego proboszcza. Autor wykazał się oryginalnym pomysłem: wyrzucone do kontenera z makulaturą zapiski księdza posłużyły jako pomysł do literackiego tekstu. Mozolnie sklejane i odtwarzane przez znalazcę-opowiadającego dają obraz duchowych zmagania, niepokojów i doświadczeń. Sporo w nich gorczy oraz krytyki współczesności (także duchowieństwa); są też odniesienia do politycznych wyborów i działań społecznych. Jest również portret proboszcza naszych czasów, który zmaga się z biologizmem, samotnością, ludzką niewdzięcznością. Nie traci jednak wiary w sens swego powołania.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

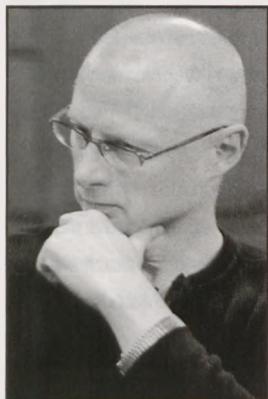
BYDGOSZCZANIE, SUKCESY



Fot. Robert Sawicki

ADAM ORZECHOWSKI – artysta, menedżer

Anita Nowak



Z pierwszego zawodu inżynier budowy maszyn, absolwent wydziału reżyserii krakowskiej PWST, pracował na scenach Łodzi, Wrocławia, Szczecina. Do Bydgoszczy przyszedł z Teatru „Wybrzeże” w Gdańsku, gdzie był zatrudniony na etacie reżysera. Ścisły umysł i wielka wyobraźnia, to dobra zbitka cech dla dyrektora teatru. Świadczą o tym jego realizacje, świadczą i posunięcia administracyjne. Bo Adam Orzechowski dokonał w bydgoskim teatrze istnej rewolucji. Przez kilka pierwszych miesięcy obserwował zespół, przeglądał dokumenty księgowe, przeliczał, kalkulował i już po chwili zmniejszył załogę o 30 proc. Tak w dziale administracyjnym, który wymienił prawie w stu procentach, jak

i w zespole artystycznym. Nie przedłużał umów z aktorami, z którymi reżyserzy nie chcieli pracować. Na to wcześniej nie odważył się żaden dyrektor. I dalej postępował, jak na Bydgoszcz, niekonwencjonalnie, w zachodnim stylu. Przyjmował nowych aktorów do określonych ról, przysięgał się im i albo podpisywał z nimi umowy na dłużej, albo nie. W efekcie, po sześciu latach jego dyrekcji zespół artystyczny zmienił się nie do poznania. Dominują młodzi, wszechstronnie utalentowani i wykształceni, po renomowanych uczelniach. Teatr Orzechowski proponuje śmiały, nowoczesny repertuar.

Będąc zorientowanym, że bydgoszczanie tęsknią do inscenizowanej na dobrym poziomie klasyki, na „dzień dobry” zaprezentował im „Poskromienie złoŹnicy” Williama Szekspira we własnej reżyserii. Dobrze się złożyło, bo miał już za sobą bardzo udaną realizację tego dramatu w innym teatrze. Był to oczywiście Szekspir uwspółcześniony, nawiązujący do aktualnej rzeczywistości, pełen aluzji i podtekstów, a przy tym w oryginalną formę oprawiony. Aktorzy np. poruszali się po scenie na mobilnych podestach, wykonując na nich różne, nawet akrobatyczne, ewolucje. Miało to oczywiście swoje uzasadnienie w treści, przydawało inscenizacji uniwersalnej wymowy. Podesty imitowały konie. Sztuka z niesłabnącym powodzeniem grana była przez trzy sezony. Drugą pozycją klasyczną znakomicie wyreżyserowaną przez dyrektora był w 2002 roku „Mieszczanin szlachcicem” Moliere. Rzecz również nawiązująca do współczesnej obyczajowości, kpi ze snobizmu warstwy nowobogackich. Pokazał też „Złoty sen”, napisany na podstawie dramatu Maksyma Gorkiego „Na dnie”, opowiadający o nędzy prowadzącej do degradacji człowieczeństwa wyreżyserowany przez Adama Srokę, sen, który swym koszmarem dręczy i nasz

świat. „Czwarta siostra” Janusza Głowackiego to traktująca o niespełnionych marzeniach aluzja do dramatu Czehowa, a jednocześnie satyra na absurdalną postkomunistyczną rzeczywistość w jakiej i my na razie tkwimy. Pokazana w znakomitej reżyserii Iwony Kempy i świetnie przez zespół zagrana, spotkała się nie tylko z bardzo przychylnymi opiniami krytyki, ale wzbudzała też aplauz u publiczności.

Na szczęście Orzechowski nie bardzo przejął się ciągotami bydgoszczan ku klasyce. Po grzecznym powitaniu zdecydował się jednak zrobić teatr żywy, prawdziwie współczesny, oparty na aktualnie powstających dramatach. W repertuarze jego teatru znalazło się wiele pozycji najnowszej dramaturgii. Już w listopadzie 2000 r. wystawił sztukę poruszającą problemy młodzieży „Popcorn” Bena Eltona (reż. Mariusz Orski). Ta tragikomedia o parze młodych ludzi napadających na rezydencje bogaczy w Los Angeles, cieszyła się ogromnym zainteresowaniem rodzimej młodzieży. Została zdjęta z afisza na skutek protestu nauczycieli. Ale Orzechowski nie zraził się i nie wycofał ze swojej ciekawej wizji teatru. Świadczą o tym takie pozycje, jak: analizująca osobowość młodego psychopaty „Skórzana maska” Helmuta Krausera we własnej reżyserii czy prezentująca targanych wielkimi emocjami młodych ludzi, w których brutalność walczy z wrażliwością, sztuka Daniela Denisa „Kamień i popioły” (reż. Iwona Kempa), dramat napisany przez 23-letnią Annę Bandurską „Z twarzą przy ścianie” (reż. Monika Strzępka) traktujący o tym, jak brak satysfakcjonujących perspektyw, strach przed w pełni dorosłym życiem, dojrzałym związkiem, przed odpowiedzialnością, odpędzane są narkotykami, nikotyną, przypadkowym seksem.

Obskurny seks, narkotyki, alkohol, wulgarny język, brutalizm i zezwierzęcenie towarzyszą również życiu zmagającego się samotnie ze złem współczesnego świata kilkunastoletniego blokera, bohatera sztuki młodego rosyjskiego dramaturga Wasilija Sigariewa – „Plastelina” (reż. Grzegorz Wiśniewski). „Rodzina Wampira” tego samego autora (reż. Paweł Szkotak) to znowu narkotyki, degradacja człowieka. O problemach, jakie przyniosła z sobą nowa rzeczywistość w postkomunistycznym bloku opowiada też „Merlin Mongoł” Nikołaja Kolady, mistrza i nauczyciela Sigariewa, znakomicie wyreżyserowana na bydgoskiej scenie przez Zbigniewa Brzozę.

I dla odmiany znów trochę patologii z Zachodu – dwie kilkunastoletnie dziewczynki, żeby nie czuć fetoru umierania zabijają chorą babkę, zwłoki zakopują w ogrodzie i natychmiast tracą dziewictwo z przygodnymi mężczyznami. To „Raj” Dirka Dobbrowa (reż. Jarosław Tumidajski). Orzechowski stara się pokazywać w swoim teatrze różne oblicza rzeczywistości i różne twarze człowieka. Szuka porozumienia z widzem. Poprzez prawdę. Także złą, okrutną prawdę. Dzięki temu jego teatr jest żywy, autentyczny. Obchodzi i porusza. Najważniejsze, że nawet mówiąc o rzeczach strasznych, mówi o nich w sposób wysoce artystyczny, oryginalny, daleki od dosłowności. Wszelkie przejawy brutalizmu mają w jego teatrze pełne uzasadnienie artystyczne.

W trosce o widza, nie stroni też od pozycji lżejszych, zawsze jednak bardzo starannie i ciekawie zrealizowanych, jak: „Księżyc nad Buffalo” Kena Ludwiga (reż. Adam Orzechowski), „Kolacja dla

głupca” Francisa Vebera (reż. Marian Półtoranos), „Czego nie widać” Michaela Freayna (reż. Adam Orzechowski) czy „Osiem kobiet” Roberta Thomasa (reż. Marek Mokrowiecki).

Wielką zasługą Adama Orzechowskiego jest powołanie w 2002 r. do życia i zorganizowanie Festiwalu Prapremier. Dzięki temu bydgoska publiczność nie ruszając się z miasta, może poznawać najnowsze trendy światowej dramaturgii w najznakomitszą formę przez najwybitniejszych polskich reżyserów oprawne, niemalże w domowych pantoflach obserwować to, co najlepszego wydarzyło się w minionym sezonie na polskich scenach. Ważne dla teatru jest to, że Orzechowski nie boi się konkurencji i zaprasza do współpracy w swoim teatrze także innych ciekawych reżyserów. Zbigniew Brzoza, Iwona Kempa, Ryszard Major, Paweł Szkotak są tego najlepszym przykładem.

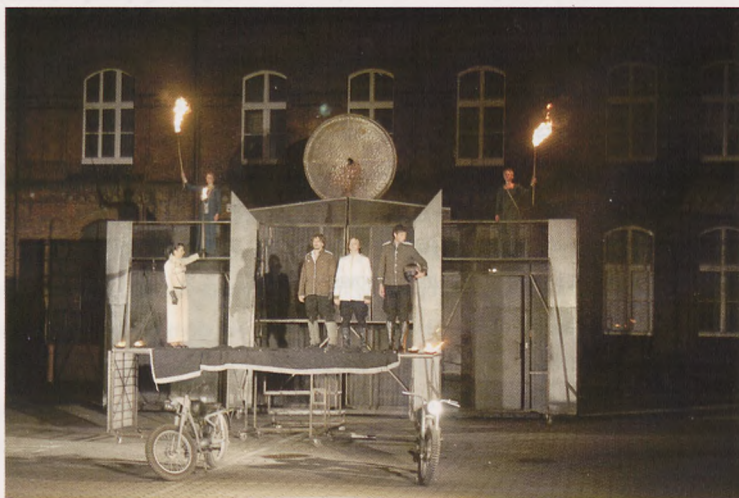
Pod koniec marca 2006 r. Polskę obiegła wiadomość, która na teatralną Bydgoszcz spadła jak grom z jasnego nieba – Adam Orzechowski wraca do Gdańska! Co będzie z teatrem, jaki wykreował nad Brdą? Co stanie się z zespołem, który tak pieczołowicie kompletował?

e-mail: redita@wp.pl



Festiwal Prapremier 2005. Zdjęcia ze spektaklu „Kim jest ten człowiek cały we krwi” Teatru Biuro Podróży, na dziedzińcu Poczty Głównej.

Fot. Grzegorz Kargól



Sylwetka Artysty

Magdalena Krzyńska



Fot. Marek Chelminiak

Skromny w obejściu, cichutko i z lekkim uśmiechem przemyka korytarzami Akademii Muzycznej, zawsze wszystkim życzliwy, ale nie biorący udziału w publicznych dysputach, emanujący wewnętrznym ciepłem i spokojem.

Najbardziej tajemniczy z profesorów.

Najlepszy ze wszystkich w ukrywaniu swoich zasług.

Wielki, wspaniały artysta –

Profesor Jerzy Godziszewski.

„Było to jakoś zupełnie naturalne, że zająłem się fortepianem. W domu był fortepian, mama była grająca i na początku była to jakby zabawa, a potem, ponieważ dobrze się zapowiadało, więc tak już zostało. Urodziłem się w Wilnie, a w 1945 r. znaleźliśmy się z rodziną na terenie dzisiejszej Polski. Najpierw Łódź, potem Toruń (tam cała średnia szkoła muzyczna), potem Poznań i Warszawa, gdzie zrobiłem dyplom z fortepianu. Dyplom właściwie pokrywał się z Konkursem Chopinowskim (rok 1960). Wpuścili mnie do finału, było nas wtedy dwunastu. Nie byłem może najgorszy, ale wiem, że było parę osób lepszych ode mnie, które miały niższą punktację, tak że krzywda mi się nie stała. Wygrał Maurizio Pollini, on był poza wszelką konkurencją.

Ja jednak konkursów w ogóle nie lubię. Również niechętnie się zgadzam, jeśli mnie proszą do jury, wyjątek stanowi konkurs im. Rubinsteina w Bydgoszczy, gdzie zasiadają czynni pianiści i w takim składzie i liczbie, która pozwala przedyskutować werdykt. Bo konkurs, na którym stawia się punkty, a w składzie jest 20 osób i te punkty się potem tylko sumuje, nie daje według mnie szans wybitnym talentom, czasem kontrowersyjnym”.

M. K. – *Należy Pan do artystów uznanych, wspaniałych, a jednak unikających rozgłosu, stanowisk, udzielania się w towarzystwie. Dlaczego nie „bywa” Pan tam, gdzie inni „bywają” aby się pokazać, zaistnieć?*

Prof. J. G. – Do stanowisk ja się nie nadaję, wolę zajmować się tym, na czym znam się naprawdę. Zresztą i tak mam dla siebie zbyt mało czasu. A „pokazywać się”? No cóż, można przecież pokazywać się na estradzie. Moim pierwszym miejscem działalności była zawszeстрада.

M. K. – *Ale od wielu lat jest Pan również pedagogiem, profesorem kształcącym młodych pianistów...*

Prof. J. G. – Początkowo broniłem się przed tym ze względów czasowych, może też nie bardzo miałem do siebie zaufanie, czy nie wykeruję kogoś na boczny tor. Z biegiem czasu przekonałem się do uczenia innych. Ale tak zwanych sportowców wyczynowców nie chcę w swojej klasie mieć, natomiast ludzi mających wrażliwość muzyczną – tak. To jest dla mnie najważniejsza cecha. Czasem nie mają jeszcze środków, żeby się swobodnie wypowiedzieć, ale wolę to niż olśniewające wykonywanie etiid, podczas kiedy nie wiadomo, co ta muzyka znaczy. Najważniejsze jest przecież przekazanie treści, jakie muzyka niesie, a rolą pedagoga jest sprowokowanie studenta do odkrywania tych treści.

M. K. – *Jakie wydarzenia w swoim życiu artystycznym wspomina Pan najchętniej?*

Prof. J. G. – Na pewno czasy podyplomowe, pobyt na kursach mistrzowskich we Włoszech u Arturo Benedetti-Michelangeli. Zaważyło to na moich dalszych poczynaniach artystycznych w sposób zasadniczy. Byłem już wtedy dobrze wykształcony, ale tam naprawdę otworzyły mi się oczy i uszy. Już sama postać Mistrza, jednego z największych autorytetów tamtych czasów, niesłychanie wysoki poziom jego gry, perfekcja wykonania, wszystko to robiło ogromne wrażenie. Szkoda, że tak niewiele jest jego nagrań. Mistrz był mocno wymagający, dążył do absolutnej perfekcji i zdarzało się, że nagrania studyjne nie ujrzały światła dziennego. Na szczęście istnieją nagrania robione „na dziko”, często lepiej oddające ducha jego muzyki. Bardzo dobrze wspominał też w latach 60. pobyt we Włoszech i we Francji, gdzie w ramach tzw. Jeunesses Musicales odbyłem wiele kameralnych koncertów, takich prawdziwych spotkań z muzyką.

M. K. – *Kiedy osiadł Pan w Bydgoszczy na stałe?*

Prof. J. G. – Przyjechałem tu z Wrocławia, gdy powstała bydgoska Akademia Muzyczna, w latach siedemdziesiątych. Tam nie wszystko układało się tak, jak bym chciał, moje podanie o telefon zostało rozpatrzone po 11 latach, kiedy już byłem w Bydgoszczy! A wiadomo, jak trudno było utrzymać kontakty, skoro nikt nie mógł się ze mną porozumieć. Wiele koncertów zagranicznych wtedy przepadło. Zresztą nagranie wszystkich utworów fortepianowych Karola Szymanowskiego też przesunęło się o kilkanaście lat. Sfinalizowało się dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Ale dzięki temu są to już nagrania cyfrowe, o zdecydowanie lepszej jakości.

Muzyka Karola Szymanowskiego jest mi szczególnie bliska, nie tylko jego zresztą. W zasadzie muzyka I połowy XX wieku, w tym zwłaszcza utwory Maurice'a Ravela i Oliviera Messiaena. Kiedy studiowałem, wtedy w Polsce grało się prawie wyłącznie muzykę epoki romantyzmu. Jeśli się chciało poznawać muzykę współczesną, głównym źródłem wiedzy były audycje wyłapywane z zagranicznych radiofonii. Nuty były trudno dostępne i trzeba je było pokątnie wyszperać. Przepisywało się wtedy takie utwory ręcznie, choć była to żmudna praca. Dotyczyło to również utworów Karola Szymanowskiego. Tych trudności teraz już nie mamy, ale pojawiły się inne. Obecnie weszły w życie restrykcyjne przepisy dotyczące praw autorskich. Chcąc wykonywać utwory kompozytorów XX wieku, instytucje kulturalne i wydawnictwa muszą płacić ogromne sumy. Dlatego liczba koncertów w moim wykonaniu w filharmoniach radykalnie się zmniejszyła, nad czym ubolewam. Jest to poważny problem.

M. K. – A czego by Pan sobie życzył na urodziny?

Prof. J. G. – W pierwszym odruchu – świętego spokoju. I żeby mnie żadne terminy nie goniły. Ale z drugiej strony ze strachem patrzę, że tego czasu zostaje już coraz mniej, a tyle rzeczy chciałbym i powinienem zrobić. Jestem wprawdzie mocno zajęty, bo w tym roku mam aż trzech dyplomantów w Akademii Muzycznej, ale chciałbym na przykład popracować nad utworem „20 spojrzeń na Dzieciątko Jezus” O. Messiaena, które wykonywałem już na estradach, ale jest tam jeszcze coś niecoś do poprawienia. A gdyby była jakaś propozycja szeregu koncertów z repertuarem, który mnie szczególnie interesuje, to chętnie bym jeszcze pograł.

M. K. – Dziękuję serdecznie Panu Profesorowi za rozmowę.

Znakomita dyplomantka z klasy prof. Jerzego Godziszewskiego, obecnie znana koncertująca pianistka, od września 2005 r. rektor Akademii Muzycznej w Bydgoszczy – prof. Maria Murawska, mówi o Profesorze:

„Profesor Godziszewski jest pianistą introwertycznym, jego interpretacje są pełne szlachetnego umiaru, posiada niezwykłą umiejętność zmian barwy fortepianu za pomocą zróżnicowanych sposobów wydobywania dźwięku, jak choćby rzadko spotykanego obecnie tzw. touché.

Jako pedagog był i jest dla swoich studentów ogromnym autorytetem. Pracując z młodymi pianistami, uwrażliwia ich na brzmienie instrumentu i jego możliwości kolorystyczne. Pozwala na własne poszukiwania interpretacyjne zawsze w oparciu o intencje kompozytora. Stara się rozwijać wyobraźnię. W niezwykle sugestywny sposób potrafi zademonstrować klimat i nastrój, zawarty w wykonywanym utworze”.

Jerzy Godziszewski – pianista i pedagog, uczeń Stanisława Szpinalskiego i Marii Wilkomirskiej. Finalista VI Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie oraz laureat nagrody specjalnej ufundowanej przez Witolda Małcużyńskiego. W latach 1960–1961 doskonalili swą pianistykę pod kierunkiem Arturo Benedetti-Michelangeli na kursach mistrzowskich w Arezzo (Włochy).

Poza aktywną działalnością koncertową na terenie Polski, występował też w Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii, Niemczech, Austrii, Włoszech, Francji, Szwecji, Norwegii, Kanadzie. Obok działalności koncertowej prowadzi klasę fortepianu w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy.

Dysponuje bardzo szerokim repertuarem, zawierającym utwory: Mozarta, Beethovena, Chopina, Liszta, Debussy'ego, Prokofiewa, Bartoka, Messiaena. W 1975 r. wykonał wszystkie dzieła fortepianowe Maurice Ravela, a w 1992 wszystkie dzieła Karola Szymanowskiego. Dokonał wielu nagrań archiwalnych dla Polskiego Radia oraz nagrań płytowych dla Polskich Nagrań i Wifonu.

Oprócz wielu nagród i medali, w roku 1998 otrzymał nagrodę Fundacji im. Karola Szymanowskiego „za wspaniałą interpretację muzyki K. Szymanowskiego, jej niestrudzone propagowanie w Polsce i poza krajem, a w szczególności za dokonanie stojącego na najwyższym poziomie artystycznym nagrania płytowego kompletu dzieł fortepianowych Karola Szymanowskiego”. Wydany przez Polskie Radio czteropłytowy komplet utworów fortepianowych tego kompozytora został uhonorowany nagrodą miesięcznika „Studio” (Płyta roku '98) oraz nagrodą polskiego przemysłu fonograficznego Fryderyk '98. Za całokształt działalności został odznaczony Złotą Odznaką Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków. Jak mówi, gra tylko tych kompozytorów, do których ma osobisty stosunek.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

ŚWIAT LUDZI I ZWIERZĄT

Urszula Guźlecka

Abi..., Pankracy..., Nutka..., Mateuszek..., Huma..., Pujka-Krzywonózka..., Topek... Tyle imion i tyle miłości dawanej ludziom bezinteresownie, żeby tylko zechcieli ją przyjąć. Bo to imiona czworoноżnych przyjaciół człowieka, którzy czasem bardziej mu pomogą samą swoją obecnością, niż wizyty u psychoterapeuty. Chcę napisać parę słów o ludziach, którzy nie odkładają życia na później, na czas emerytury. Nie mówią „nie mam czasu na książkę, nie mam czasu na spacer, nie mam czasu dla psa. Jak będę na emeryturze, to nadrobię wszystkie te zaległości”. Ciężko pracują, ale w ich życiu jest miejsce na wielkie przyjaźnie – i z ludźmi, i ze zwierzętami – często na całe życie.

Babcia Eleonory Harendarskiej mawiała „im bardziej poznasz ludzi, tym bardziej polubisz zwierzęta”. Pani dyrektor Filharmonii Pomorskiej nie ukrywa, że słabość do nich miała od dzieciństwa. W przestronnym mieszkaniu na parterze zawsze były psy i koty. Tak bardzo przeżywała jednak śmierć każdego z nich, że postanowiła dorosłe życie wieść bez zwierząt u boku. Przez pewien czas nawet się to udawało. Ale natury nie oszukasz. Pewnego dnia – a był to rok 1980 – wybrała się po zakupy na rynek. Przed halą siedział mężczyzna z małym pudelkiem, którego chciał szybko sprzedać, bo jak twierdził, wybierał się do sanatorium. „Kilka razy przechodziłam koło tego psa, ponieważ wydawało mi się, że uporczywie na mnie patrzy. W końcu zapytałam właściciela, ile ten maluch kosztuje. Wymienił astronomiczną kwotę, której nie miałam, bo to były trudne dla mnie czasy... Zrezygnowałam. Ale chyba po miesiącu znów poszłam na targ i znów siedział ten mężczyzna z psem. Pytam go, ile chce za niego tym razem. Znów wymienił wysoką kwotę, ale jednak już bardziej przystępną. Nie miałam takich pieniędzy. Widzę jednak, że ten pies patrzy na mnie i łzy płyną mu z oczu. Jakby płakał, a może z oczami coś miał, nie wiem, ale poruszona byłam ogromnie. Mówię właścicielowi, że chętnie go kupię, ale nie mam takiej kwoty. To wszystkie moje pieniądze do końca miesiąca. Zgodził się na to, co miałam w portfelu. Wzięłam tego psiaka, który nawet nie obejrzał się za swoim właścicielem. Przyszliśmy do domu i wtedy dopiero zauważyłam, że na grzbiecie miał wypalone znamię od papierosa. Po chwili przyszła ze szkoły moja córka – Iza, która od dłuższego czasu marzyła o psie. Z radości nie mogła w to uwierzyć. A maleństwo powitało ją tak, jakby znali się od zawsze. Tego dnia nie miałyśmy obiadu, bo nie starczyło już pieniędzy na zakupy, ale miałyśmy swojego psa, którego nazwałyśmy Pankracy. Był z nami 13 lat”.

Po śmierci Pankracego miało już naprawdę nie być żadnych zwierząt w domu. Po co skazywać się na kolejne cierpienia? Pani Eleonora z córką tylko trzy dni wytrzymały bez zwierzątka. Cisza

w domu była nie do zniesienia. Zrobiło się też nagle dużo czasu. Przypadek sprawił, że trafił do nich kolejny szczeniak, którego nie chcieli właściciele. Był to znów pudelek nazwany Bąblem – z racji szybkości z jaką się porusza. Bąbel, mimo że rozpieszczony – żyje w wielkiej przyjaźni z kotami i domowymi, i tymi bezpańskimi. Sympatia Eleonory Harendarskiej do kotów spowodowała, że są one też w Filharmonii Pomorskiej. Od kiedy się pojawiły, nie ma ani szczurów, ani myszy. Skończyły się też wszelkie akcje deratyzacyjne. Kotki – Klara i Ulka panują nad porządkiem – zwłaszcza w podziemiach gmachu.

Bywa, że decyzję o wprowadzeniu do domu psa pomaga podjąć przyjaciel. Tak było w przy-



Przyjaciele Bąbla. Fot. Archiwum

padku Ewy Godlewskiej – solistki bydgoskiej Opery Nova, śpiewającej m.in. partię Traviaty.

Ewa Godlewska nigdy nie kryła swojej sympatii do zwierząt, zawsze do ich posiadania po cichu tęskniła, ale wydawało jej się, że z racji wykonywanego zawodu i częstych podróży, rozsądniej byłoby nie brać sobie na głowę dodatkowego obowiązku. Ale przyjaciel pani Ewy widząc jej balansowanie między „chciałabym” a „nie powinnam” podjął decyzję za nią. Pewnego razu przyprowadził do domu niezwykle smutnego, sponiewieranego przez los i ludzi młodego amstafa, wziętego ze schroniska dla zwierząt w Iławie. Jak się okazało, psiak wałęsał się po ulicach w poszukiwaniu jedzenia i swojego pana. Z ulicy został zabrany do schroniska, czemu zupełnie się nie sprzeciwiał, jakby przeczuwając, że czeka go lepsza przyszłość. Tę łagodność wykazuje zresztą przez cały czas przecząc twierdzeniu, że to rasa wyjątkowo niebezpieczna. W rękach niebezpiecznych ludzi na pewno, ale nie pod okiem pełnej ciepła pani Ewy.

Dzisiaj Abi – bo tak został nazwany – jest nie tylko najwierniejszym przyjacielem śpiewaczki, ale wręcz jej cieniem. Uwielbia podróżować samochodem, więc jazda z Bydgoszczy do rodzinnych Suwałk stała się dla Ewy Godlewskiej znacznie bezpieczniejsza. Kto by chciał mieć do czynienia z takim „ochroniarzem”, który nie spuszcza z oka swojej pani. A nie spuszcza też dlatego, bo nie chciałby jej stracić.

„Przez pierwsze 3 miesiące wciąż chyba pamiętał poprzednich właścicieli, bo kiedy przejeżdżałam lub przechodziłam z nim koło przystanku, gdzie stali ludzie, zaczynał skomleć i czegoś szukać.

Był tak niesamowicie smutny, że przez wiele tygodni w ogóle nie merdał ogonem. Cały czas o czymś myślał. Widać było wyraźnie, że tkwi jeszcze w poprzednim życiu – wspomina pani Ewa, teraz nie wyobraża sobie domu bez Abiego. Pies pomaga jej wiele spraw zrozumieć, obserwowaną przyrodę, ludzi, nabrać do niektórych rzeczy dystansu. Kiedy ostatnio rozmawialiśmy, Ewa Godlewska była w przededniu tygodniowego wyjazdu na koncerty do USA. W tym czasie Abi miał zostać w Suwałkach, u mamy pani Ewy. Wszyscy zastanawiali się, jak zniesie to pierwsze rozstanie. Miejmy nadzieję, że dobrze. Trudno brać na tydzień psa do Ameryki, ale Ewa Godlewska nie widzi przeszkód, żeby nie mógł jeździć z nią w przyszłości po Europie.

Przez przypadek czworonożnego przyjaciela zyskał przed laty także Jan Kaja, znany artysta, twórca wspólnie z Jackiem Solińskim Galerii Autorskiej. Panu Janowi w podjęciu decyzji pomógł najstarszy syn, który pewnego jesiennego wieczoru przyprowadził do domu wygłodzonego mieszańca przypominającego owczarka. Stwierdził, że pies po prostu upatrzył go sobie i szedł za nim od ronda Jagiellonów aż do ulicy Chocimskiej. Więc co miał zrobić? Przecież nie będzie w niego rzucać kamieniami, żeby sobie poszedł. Zapytał, czy pies mógłby zostać, może chociaż na jedną noc, bo zimno jest, a on wygląda na głodnego. Pan Jan, człowiek gołębiego serca, tym razem postanowił być stanowczy. Na jedną noc może zostać, ale nie w domu, tylko w korytarzu. Przy czwórce dzieci wiedział, co to znaczy wprowadzenie do domu dużego psa, czyli tak naprawdę piątego dziecka. Pies stał i słuchał jak rozmawiali, a później posłusznie położył się na wycieraczce. Kiedy dzieci zasnęły, Jan Kaja uchylił w nocy drzwi, aby sprawdzić czy „owczarek” jest, czy może sobie poszedł. Był. Leżał na wycieraczce i patrzył prosto w oczy. Widok tego psa,

czekającego na decyzję człowieka, chyba by skalę poruszył, a coś dopiero Jana Kaję. Nie namyślając się otworzył mu drzwi i wpuścił do środka. To było 11 lat temu. Od tego czasu jest członkiem rodziny. *„Dzieci nazwały go Huma, chyba na cześć jakiegoś bohatera literatury fantazy”* – mówi pan Janek.

Huma za swojego przewodnika – jak było do przewidzenia – wybrał sobie Jana Kaję, który twierdzi, że pies jest niezwykle przywiązany do wszystkich dzieci i zawsze czuł się w obowiązku strzec ich przed niebezpieczeństwami. *„Zdarzało się, że podniosłem czasem na któreś z dzieci głos albo chciałem wymierzyć klapsa, wtedy Huma szczekał na mnie, jakby chciał powiedzieć <opanuj się>. Dzisiaj dzieci rozjechały się po świecie i kiedy wracają do domu, pierwsze o co pytają, to o psa. Czasem*



Huma Fot. Archiwum

mam wrażenie, że przyjeżdżają bardziej do niego niż do mnie – twierdzi bez żalu Jan Kaja. Huma jest już stary i zaczyna chorować. Trudno wyobrazić sobie dzień, kiedy go zabraknie.

Również drugi z twórców Galerii Autorskiej, czyli Jacek Soliński, o psach może rozmawiać godzinami pod warunkiem, że są to... jamniki. O wyższości tej rasy nad pozostałymi mógłby napisać pracę doktorską. Jacek Soliński ma w domu dwa jamniki. To jest suczka Mi i piesek Topek. Na szczęście one nie mają za sobą żadnych przeżyć życiowych. Są wychuchane i wyczekiwane. Mi była pierwsza, ale kiedy pan Jacek razu pewnego trafił na giełdę i zobaczył skomlącego czarnego jamniczka na sprzedaż, od razu go kupił. Jak było do przewidzenia, ta para po pewnym czasie doczekała się potomstwa. Pan Jacek najchętniej by szczeniąt nie wydawał, ale małżonka wykazała więcej realizmu i kiedy szczenięta podrosły, trafiły do odpowiedzialnych przyjaciół.

Przez te tygodnie, kiedy były w domu Jacek Soliński niechętnie go opuszczał, bo kto chciałby dobrowolnie rezygnować z takiego widoku – kilku złocistych baraszkujących maluchów. Kiedy Mi poczuła się tą głośną gromadką zmęczona i zaczęła je zostawiać, w sukurs przyszedł Topek. Wykazywał nie tylko ojcowskie, ale i macierzyńskie uczucia próbując maluchy karmić. Unosił raz jedną, raz drugą nóżkę i nie mógł się nadziwić, że dalej są głodne. Mi i Topek żyją w wielkiej zgodzie zwłaszcza wtedy, gdy państwo wychodzą i jest okazja do skosztowania smakołyków, stojących w widocznym miejscu. Obojętnie czy to będą fistaszki, czy cukierki. Nie ma natomiast zgody jeśli chodzi o wybór ulubionego fotela do spania. Mi uważa, że z racji płci i wieku jej należy się wygodniejsze miejsce. Topek wytrzymuje to do czasu. Później przychodzi i „skarży”, że fotel stanowczo zbyt długo pozostaje dla niego niedostępny. Jak każde mądre psy, szybko podporządkowały sobie właścicieli także w kwestii jedzenia. O godzinie 7 rano miska z jedzeniem musi być już pełna, inaczej ani właściciele, ani sąsiedzi nie poślą. Szczęściarze! Oczywiście właściciele, bo nie potrzebują budzika.

Jamniki Jacka Solińskiego nie wiedzą co to stres. Na pewno wiele na ten temat mogłyby powiedzieć (gdyby mogły) zwierzęta ratowane przez Irenę Janowską – założycielkę i prezeskę Bydgoskiego Klubu Przyjaciół Zwierząt „Animals”. Wszystkie uratowane zostały od śmierci. I to jakiej! Wystawiają fatalne świadectwo człowiekowi.

Choćby Pujka-Krzywonózka. Pani Irena wracała z mężem z Poznania. Kilkanaście kilometrów przed Bydgoszczą z jadącego wcześniej samochodu wyrzucono przez okno coś na szosę. To „coś” było małą kotką. Nie mogła się ruszyć. Miała złamany talerz biodrowy. Było oczywiste, że pani Irena ją zabrała. Kotka została kaleką. *„Chyba wiedziała, że to mąż ją uratował, bo od początku obdarzyła go niesamowitym zaufaniem. Wykorzystywała każdą okazję, aby usiąść na jego kolanach. W 3 lata po jej uratowaniu mój mąż zmarł. Pujka zupełnie wtedy zdziaczała. Nie chciała jeść, chowała się po kątach, nie pozwalała wziąć się na ręce. Włożyłam do jej koszyka męża piżamę i wtedy przestała uciekać. Kiedy pewnego razu przyszedł policjant, bo okradziono*

mi działkę, szybko wskoczyła na jego kolana. Pomyliła mundur policjanta z mundurem lotnika” – wspomina pani Irena Janowska. Pujka-Krzywonózka po śmierci Bogdana Janowskiego żyła jeszcze 10 lat, ale z nikim nie zaprzyjaźniła się. Mieszkała tylko na lodowce.

Wiele szczęścia w życiu miał też kot Mateusz znaleziony w szczególnych okolicznościach przez Irenę Janowską. Przypominał koci szkielet pociągnięty brudną, sfilcowaną sierścią. Dorosły kot, objający się o stojące na parkingu samochody. Poruszał się bardzo, bardzo powoli. Okazało się, że to zwierzątko nic nie widzi. W jaki sposób udało mu się przeżyć, czym się żywił? Tego nikt nie wie. I on znalazł ciepłe miejsce w domu Ireny Janowskiej. Długo dochodził do siebie, za to teraz jest niezwykle pięknym kotem, bardzo delikatnie poruszającym się po domu. Jako jedyny spośród kilku innych kotów zasypia i budzi się przy swojej pani. Co zwierzę, to historia. Pani Irena Janowska mogłaby ich opowiadać dziesiątki. Tyle zwierząt uratowała, tyle przewinęło się przez jej dom.

– Muszę przyznać, że i w moim domu rzadko się zdarzało, aby mieszkali tylko ludzie – mówi p. Irena. – U babci na wsi koty spały w naszych wózkach dla lalek, a małe kurczaczki, które były chorowite i co do których babcia nie miała złudzeń, że przeżyją, nosiłyśmy z siostrą w koczkach, aby się wygrzały. Wyrosły z nich dorodne koguty. Jeden z nich stał się postrachem podwórka. Siostra w swojej sympatii do przyrody wyniosła pływające w wannie karpie do stawu w inowrocławskich Solankach i tym sposobem Wigilię mieliśmy bez ryb.

Syn mój uczył się chodzić trzymając za ogon naszego psa Aldiego, którego znaleźliśmy na dworcu w Krynicy Górskiej. Nigdy nie miał pleśniawek, a bawili się wspólnym smoczkiem. Aldiego – rudego mieszańca – przywieźliśmy do Bydgoszczy pociągami i jeśli mogą być dwa słońca, to Aldi był na pewno jednym z nich. Oddany, mądry, kochany pies. Tak jak każdy, kto ma przy sobie zwierzaki mogłabym też opowiedzieć wiele ich historii, ale wspomnę tylko o dwóch. Jedna historia to Helmucik. Biały z szarymi łatkami. Był najgroźniejszym kotem na podwórku. Typowy przewodnik stada. Nieufny. Gdy stawiałam jedzenie bezpiecznym kotom, czekał aż odejdę, dopiero wtedy podchodził.

Lata biegly, a Helmucik (nazwany tak z racji nordyckiej urody) stawał się coraz starszy i powoli musiał ustępować pierwszeństwa innym. Widać było po nim zmęczenie nieustanną walką o byt. Już nie uciekał przede mną, tylko obserwował. Zaczął też przesiadywać bliżej drzwi. Po śmierci psa (wspaniałe bokser Rocky, który jednak za kotami nie przepadał), wracałam któregoś deszczowego dnia do domu, a tu przed klatką siedzi zmoknięty Helmucik. Wszedł razem ze mną jakby to było oczywiste. Niech przeczeka ten deszcz i trochę się ogrzeje – pomyślałam sobie. Kot trochę zjadł i zaraz zasnął na parapecie kuchennym. Tak spał kilka godzin. Potem wszedł do koszyka stojącego na szafie, pod sufitem i z małymi przerwami nie opuszczał go chyba z 5 tygodni. Odsypiał wszystkie lata swojej tułaczki. Był już stary, bezzębny, ale pełen godności.

Z nastaniem wiosny Helmucik zaczynał wieczorem drapać w drzwi, aby go wypuścić. Odezwała się natura. Na noc wychodził na dwór, a o 4 rano miauczał pod oknem, żeby po niego zejść. Wracał zziębnięty, głodny i zaraz szedł spać do koszyka. Tak trwało kilka tygodni. Później sama się już budziłam przed 4 i słuchałam czy miauczy. Cieszyłam się, że ten staruszek nareszcie może pożyć w poczuciu bezpieczeństwa. Ale nic nie trwa wiecznie. Helmucik coraz więcej spał, a coraz mniej jadł. Diagnoza była szybka – bardzo zaawansowana cukrzyca, która poczyniła wielkie spustoszenie w jego organizmie. Był u mnie tylko 7 miesięcy.

Nigdy nie myślałam, że tak będzie mi brak tego starego kota z podwórka. Teraz jest Nutka – bokserka przygarnięta ze schroniska w Toruniu. Tak jak Jacek Soliński do jamników, ja mam słabość do bokserów. Kiedy więc zbierając materiały do programu usłyszałam, że w schronisku



Autorka z „telewizyjną” kotką Stefką, która bez tremy wkracza na „żywo” na plan programu. Fot. Archiwum

jeszcze nie widzieli psa tak zagłodzonego i w takim stanie, nie namyślałam się długo. Od razu po nią pojechałam. W swoim boksie wyglądała jak mała malpka. Czuliśmy, że mamy dobre zamiary, bo wyszła z nami bez żadnego oporu. A w samochodzie natychmiast zasnęła. Prawdziwy szkielet. Przez pierwsze dni dostawała jedzenie co 2 godziny, na ulicy tłumaczyłam zaś ludziom, że to nie z mojej winy tak wygląda. Nutka szybko doszła do siebie. Jest tak radosna i przyjazna ludziom, jakby nigdy nie spotkała jej żadna krzywda. Czasem tylko mimo woli zerknie do kosa na śmieci. Ale historia Nutki to już zupełnie inne opowiadanie”.

e-mail: urszula.guzlecka@byd.tvp.pl

ARTYSTA SCENOGRAF

Zdzisław Mrozek



Początek sezonu teatralnego 1933/34 w bydgoskim Teatrze Miejskim poprzedziły znaczne zmiany osobowe w zespole artystycznym, kierowanym przez dyrektora Władysława Stomę. Publiczność teatralną pociągała magia nazwisk aktorów, m.in. Jadwigi Zaklickiej, Teofila Trzcńskiego, Romana Niewiarowicza, widzów urzekały oryginalne pomysły choreograficzne Heleny Grossówny, gościnne wizyty piosenkarki i aktorki Oli Obarskiej, a także interesujące dekoracje sceniczne Jana Hawrytkiewicza, któremu Stoma powierzył obowiązki głównego scenografa w teatrze po odejściu z Bydgoszczy Feliksa Krassowskiego. Odtąd, aż do końca sezonu 1937/38, sprawował on funkcję głównego dekoratora tutejszej

sceny. Przypomnijmy zatem sylwetkę i dorobek tego – zapomnianego dziś – artysty.

Jan Hawrytkiewicz urodził się 11 lipca 1902 roku w Wilnie. Był synem Jana i Antoniny z Pawłowiczów. Gimnazjum ukończył w Tambowie (Rosja), malarstwo studiował na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie pod kierunkiem Ferdynanda Ruszczyca, a następnie Wincentego Drabika w Warszawie. W latach 1931–1937 jako konsultant doraźnie uczestniczył w paryskim studium teatralno-scenograficznym.

Przybywszy do Bydgoszczy ożenił się z Wandą Babulec i zamieszkał przy ul. 3 Maja 20. Oprócz miejscowej sceny, projektował dekoracje dla teatrów w Wilnie, Grodnie i Warszawie. Dla Melpomeny bydgoskiej wykonał prace scenograficzne do wszystkich prawie przedstawień: sztuk dramatycznych, komedii muzycznych, fars, oper i operetek, rewii i widowisk plenerowych.

Swoją pierwszą dekorację na polecenia dyrektora Stomy, Hawrytkiewicz przygotował 21 października 1933 roku. Publiczności pokazano wówczas komedię Aleksandra Fredry „Przyjaciele”. Po premierze „Dziennik Bydgoski” zrazu powściągliwie, ale pozytywnie ocenił „*interesującą oprawę plastyczną sztuki*”, podkreślając „*trafność doboru środków scenograficznych*”.

Hawrytkiewicz na ogół kontynuował koncepcje scenograficzne swego poprzednika Feliksa Krassowskiego nie wyrzekając się tradycji eklektycznych, w istocie rzeczy bowiem takim był właśnie teatr bydgoski tego okresu, lecz śmiało operował również formami nowoczesnymi, stosując je do końca swej bydgoskiej kadencji.

Nie ograniczając się wyłącznie do pracy dekoratora teatralnego uprawiał także malarstwo artystyczne. Swoje dzieła wystawiał m.in. w warszawskiej „Zachęcie” (wyróżniono tu jego obraz „Zima”) oraz w Wilnie, brał także udział w dwóch ekspozycjach współczesnego malarstwa w Paryżu (1924 r.). W Bydgoszczy projektował wystawę dzieł Leona Wyczółkowskiego, wykonał również szereg rysunków ołówkiem i sangwiną.

Podczas pobytu w naszym mieście Hawryłekiewicz zaprojektował 138 dekoracji plastycznych do wszystkich premier, wystawionych na miejscowej scenie. Świadczą o tym zachowane afisze teatralne, ogłoszenia w tutejszej prasie i w bydgoskich pismach teatralnych. Pomysłowością wyróżniły się jego projekty scenograficzne do „Nie-Boskiej komedii”, „Balladyny”, „Carewicza”, „Zburzenia Jerozolimy”, „Barona cygańskiego”.

Artystyczny bilans sezonu 1937/38 zamknął się inscenizacją komedii „Roxy”, o której recenzent „Dziennika Bydgoskiego” napisał, że jego wartość widowiskowa „zyskała dzięki świetnym rozwiązaniom dekoracyjnym Hawryłekiewicza” (nr 277/1937).

Pożegnalnym występem tego artysty w Bydgoszczy okazała się jego dekoracja sceniczna komedii „Spadkobierca” Adama Grzymały-Siedleckiego, którą wystawiono 30 czerwca 1938 roku. Wraz z odejściem dyrektora Stomy, Hawryłekiewicz także opuścił Bydgoszcz. Jego obowiązki w Teatrze Miejskim przejęli Jadwiga Przeradzka i Aleksander Jędrzejewski, którzy sprawowali je do końca sierpnia 1939 roku podczas dyrekcji Aleksandra Rodziewicza.

e-mail: gliwinsky@wp.pl

MUZYK, DYRYGENT, KOMPOZYTOR

Alicja Weber



Rzeszów, marzec 1912 r.

Zygmunt Gabriel Urbanyi (1872–1937) – jedna z nieprzeciętnych postaci życia muzycznego Bydgoszczy w okresie międzywojennym. Muzyk, kompozytor, dyrygent, pedagog i animator polskiego życia muzycznego, osoba znana i szanowana w mieście. Mieszkał w grodzie nad Brdą przez siedemnaście lat, od 1920 do 1937 roku, gdzie zmarł 3 maja tegoż roku. Jak podaje „Dziennik Bydgoski” z dnia 12 maja 1937 roku na pogrzebie Zygmunta G. Urbanyiego, celebrowanym przez jedną z ważnych postaci ówczesnej Bydgoszczy, ks. kanonika Józefa Szulca „*stawiły się liczne rzesze publiczności i wielbicieli jego talentu, którzy odprowadzili zasłużonego artystę na miejsce wiecznego spoczynku*”. Grób Zygmunta Gabriela Urbanyiego znajduje się na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej w Bydgoszczy.

Urodził się 1 maja 1872 r. w Stanisławowie. Pochodził z rodziny węgierskiej, która po upadku rewolucji na Węgrzech w 1848 roku, wybrała azyl w Galicji. Ukończył Seminarium Nauczycielskie w Stanisławowie (1887–1891), od 14 roku życia uczył się gry na skrzypcach, uczęszczał do renomowanej szkoły muzycznej w Stanisławowie kierowanej przez Michała Biernackiego, a utrzymywanej przez tamtejsze Towarzystwo Muzyczne im. S. Moniuszki. Od 1891 roku rozpoczął pracę jako nauczyciel w szkołach w Gródku i na Huculszczyźnie, potem w Przemyślu. W tym mieście pełnił ponadto funkcję organisty i chórmistrza w katedrze. W celu dalszego kształcenia się w kierunku muzycznym wyjechał w 1897 roku do Konserwatorium Muzycznego w Pradze Czeskiej – gdzie studiował do 1900 r. Uzyskawszy dyplom tego Konserwatorium, uważanego wówczas za jedno z najlepszych w Europie, w 1901 roku udał się do Raab na Węgrzech, by tam objąć stanowisko kapelmistrza 25 Pułku Piechoty Austriackiej. Przygoda z orkiestrami wojskowymi Zygmunta G. Urbanyiego trwała aż do końca jego życia w Bydgoszczy.

W latach 1902–1907 pracował jako nauczyciel muzyki i śpiewu w Seminarium Męskim w Stanisławowie. Zanim przeniósł się do Rzeszowa (1907) gdzie w latach 1915–1916 prowadził orkiestrę symfoniczną i chór mieszany Towarzystwa Muzycznego i Śpiewaczego „Lutnia”, ukończył w Berlinie kurs dyrygencki, uzyskując tytuł „kapelmistrza teatralnego, operowego i wojskowego” i opinię „*energicznego i zdolnego dyrygenta*”. Już w tych latach komponował; jednym z jego pierwszych

utworów orkiestrowo-wokalnych była napisana w 1915 r. „Kantata na cześć obrońców Lwowa”. Wszechstronnie wykształcony muzyk, dyrygent i pedagog z dużym doświadczeniem z Kresów Wschodnich, zwrócił uwagę krakowskiego muzyka Waleriana Stysia, który działał jako pedagog w Inowrocławiu, a potem był założycielem Inowrocławskiej Orkiestry Zdrojowej. Warto przypomnieć, iż w latach trzydziestych istniała w Inowrocławiu Filia Konserwatorium Muzycznego ze Lwowa. On to namówił Zygmunta G. Urbanyiego do przeniesienia się na ziemię kujawsko-pomorską. Kiedy przyszły konkretne oferty zatrudnienia i mieszkania m.in. od ks. Filipiaka, rektora Seminarium Nauczycielskiego w Bydgoszczy, Urbanyi przeniósł się wraz z rodziną do tego miasta i zamieszkał w gmachu Państwowego Seminarium.

Od października 1920 roku wykładał teorię muzyki w niemieckim Bydgoskim Konserwatorium Muzycznym Wilhelma von Winterfelda oraz polskiej Szkole Muzycznej Leona Jaworskiego. Od początku osiedlenia się w Bydgoszczy Zygmunt G. Urbanyi spełniał niezwykle ważną rolę w procesie integracji i współdziałania muzycznej społeczności niemieckiej i polskiej. Świetnie władający literackim językiem niemieckim, pełen uwielbienia dla niemieckich mistrzów muzyki, wzbudził zaufanie i szacunek w gronie profesorów i uczniów niemieckiego konserwatorium. Ale też przede wszystkim pobudził i inicjował życie muzyczne polskiego środowiska. Był jednym z inicjatorów powołania Towarzystwa Muzycznego w Bydgoszczy (1922) (działał w nim jako dyrygent chóru i prelegent) oraz powstania w Bydgoszczy Związku Nauczycieli Muzyki i Śpiewu (1923).

Czynnie uczestniczył jako artysta-dyrygent w licznych patriotycznych uroczystościach w mieście. Ucząc śpiewu i muzyki w Seminarium Nauczycielskim Męskim i Żeńskim, prowadził w tych szkołach chóry i orkiestry. Można uznać, iż obok pracy pedagogicznej, główną domeną artystycznej działalności Zygmunta G. Urbanyiego była dyrygentura i kompozycja. W czasach „bydgoskich” napisał m.in. „Impresję na orkiestrę smyczkową”, „Rapsod rycerski o królu Janie III” na chór i orkiestrę, wykonany w 1933 r. przez uczniów Seminarium Nauczycielskiego oraz kantatę ku czci marszałka Piłsudskiego „Cześć Ci wodzu”, wykonaną przez 250-osobowy chór żołnierzy 62 PP i orkiestrę tego pułku 19 marca 1934 r. w sali Gimnazjum im. M. Kopernika w Bydgoszczy. Co ważne dla wiedzy historycznej o życiu muzycznym Bydgoszczy w czasach II Rzeczypospolitej, zajmował się publicystyką muzyczną. Współpracował jako recenzent muzyczny z popularną w mieście gazetą codzienną „Dziennikiem Bydgoskim”. Jego recenzje z przedstawień operowych i operetkowych na scenie Teatru Miejskiego, z koncertów symfonicznych Konserwatoriów Muzycznych i innych, są kopalnią wiadomości o życiu muzycznym Bydgoszczy tamtych lat. Popularność zyskiwał w Bydgoszczy jako dyrygent zarówno chórów szkolnych jak i przedstawień muzycznych teatru oraz orkiestr wojskowych. Ściśle współdziałał w tym zakresie z pułkami 59, 61 i 62 XV Dywizji Piechoty i 16 Pułkiem Ułanów Wielkopolskich Pomorskiej Brygady Kawalerii. Uczestniczył jako juror w przeglądach orkiestr wojskowych. Dla tych orkiestr pisał liczne marsze, które odznaczały się doskonałą

instrumentacją. Napisany w 1923 roku marsz pt. „Z orłami w zawody” na orkiestrę symfoniczną i chór męski zyskał I nagrodę na ogólnopolskim konkursie kompozytorskim Ministerstwa Spraw Wojskowych i stał się w okresie II Rzeczypospolitej hymnem polskich wojsk lotniczych.

Do artystycznego życiorysu Zygmunta G. Urbanyiego dodać należy jeszcze jego dobre stosunki z innymi postaciami świata muzycznego. Znał osobiście znakomitego skrzypka Eugene Issay'a, pozostawał w przyjacielskich kontaktach z Ludomirem Różyckim, którego koncert fortepianowy wykonał po raz pierwszy w Bydgoszczy ze Stanisławem Niedzielskim, znanym podówczas znakomitym pianistą. Miał serdeczny kontakt z Karolem Szymanowskim, w okresie pobytu twórcy „Harnasi” w Bydgoszczy. Wiadomo z przekazów rodzinnych: od córki Zofii Jadwigi Urbanyi-Krasnodębskiej, aktualnie profesora dyrygentury Akademii Muzycznej we Wrocławiu i nieżyjącego już syna Zbigniewa, dziennikarza i pisarza związanego z Bydgoszczą, iż Zygmunt G. Urbanyi przyjaźnił się z Feliksem Nowowiejskim. Z listów dowiadujemy się, iż proponowano Urbanyiemu przeniesienie się do Poznania, gdzie miałby szersze pole dla swojej działalności muzycznej, pozostał jednak wierny Bydgoszczy.

Tutaj w 1930 roku ożenił się po raz trzeci, z Jadwigą Stroińską, nauczycielką muzyki i chórmistrzynią bydgoskich szkół. Z tego związku urodziło się dwoje dzieci, wspomniani wyżej Zofia i Zbigniew. Cenne jest, iż Akademia Muzyczna im. F. Nowowiejskiego w Bydgoszczy podjęła badania naukowe nad życiem i twórczością Zygmunta G. Urbanyiego. W zbiorach Pracowni Kultury Muzycznej Pomorza i Kujaw, w uczelni znajdują się ciekawe dokumenty, afisze, plakaty, kopie kompozycji i korespondencje Zygmunta G. Urbanyiego, przekazane przez rodzinę. Wierzyć należy, iż w przyszłości ten zasłużony dla Bydgoszczy muzyk, kompozytor, dyrygent i pedagog znajdzie uznanie i trwałą pamięć w szerszej publikacji.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

WOYNIŁOWICZ WRÓCIŁ DO MIŃSKA

Gizela Chmielewska



Trurna z prochami Edwarda Woyniłowicza została wmurowana w ścianę Czerwonego Kościoła, przy ołtarzu. Od tej chwili ludzie się tam modlą – w dzień i w nocy.

Fot. Gizela Chmielewska

W Mińsku na Białorusi Edwarda Woyniłowicza czczą jak świętego. W Bydgoszczy, gdzie znajduje się jego już teraz tylko symboliczny grób, ludzie dopiero niedawno odkryli, jak zacna osoba trafiła przed ponad osiemdziesięciu laty do miasta nad Brdą.

Gdyby nie rewolucja, Edward Woyniłowicz na pewno miałby okazały nagrobek na rodzinnym kurhanie. Zamiast wśród bliskich, spoczął jednak na cmentarzu Starofarnym w Bydgoszczy. Trzy lata temu do Bydgoszczy zaczęli przyjeżdżać Białorusini z Mińska, aby pomodlić się przy grobie człowieka, dzięki któremu w swoim mieście mają okazałą świątynię p.w. Symeona i Heleny – dziś znak rozpoznawczy stolicy – Czerwony Kościół. W 2005 r. jej proboszcz – Władysław Zawalniuk rozpoczął starania o to, aby przenieść prochy fundatora do Mińska. Władze Bydgoszczy zapowiedziały, że na pewno mu w tym pomogą. I tak się stało. Pierwszy krok zrobiono w październiku 2005 r. Wtedy to do stolicy Białorusi – do kościoła p.w. Symeona i Heleny trafiła szklana urna z ziemią z grobu Edwarda Woyniłowicza.

Kościół w Mińsku zbudowano w 1910 r. w stylu neoromańskim. Edward Woyniłłowicz skorzystał z projektu architekta Tomasza Pajzderskiego, według którego wcześniej rodzina Czartoryskich postawiła świątynię p.w. św. Elżbiety w wielkopolskim Jutrosinie. Fundator chciał w ten sposób uczcić pamięć swoich zmarłych dzieci – Symeona i Heleny. Albo jak chce legenda – zrealizować marzenia córki, która taki właśnie



EDWARD WOYNIŁŁOWICZ

E. Woyniłłowicz - 1903. r.

kościół podobno widziała we śnie.

Edward Woyniłłowicz herbu Syrokomla – wielki autorytet i sumienie Kresów – urodził się 13 października 1847 r. w Ślepiance koło Mińska, w posiadłości swoich dziadków. Był synem Adama i Anny z Wańkowiczów herbu Lis, właścicieli majątku Sawicze i Puzów w województwie nowogródzkim. Te ziemie należały do jego rodziny już od XVII wieku. Ze strony matki był spokrewniony m.in. z malarzem Walentym Wańkowiczem i znanym pisarzem Melchiorzem Wańkowiczem. Z kolei dzięki babci był bliskim krewnym Stanisława Moniuszki – twórcy opery narodowej.

Edward Woyniłłowicz wychował się w pałacu w Sawiczach wśród cennych pamiątek z przeszłości, jakie zgromadzili jego przodkowie.

Wśród nich znajdowało się bogate, uporządkowane archiwum, w tym m.in. list króla Stanisława Augusta z prośbą o popieranie konstytucji 3 maja. Z tego bogatego zbioru dokumentów korzystał m.in. Henryk Sienkiewicz podczas pisania Trylogii.

Zanim Edward Woyniłłowicz po śmierci ojca w 1874 r. przejął rodzinny majątek, ukończył Instytut Technologiczny w Petersburgu, potem pracował Niemczech jako robotnik. Po wojnie francusko-pruskiej ukończył studia rolnicze w Pruszkowie na Śląsku. I w tym też czasie po raz pierwszy zawitał do naszego regionu – do Wałdowa pod Sępólnem Krajeńskim. Tam był majątek rodziny Prądyńskich, gdzie mieszkał stryj jego szkolnego kolegi. Później praktykę rolniczą miał pod Bydgoszczą. Do głowy mu nawet nie przyszło, aby zostawać tu na zawsze, bo bliższe mu były jego kresowe łany, gdzie miał własny dom. Spieszył do niego, aby zadbać o rodzinny majątek i o sprawy, z którymi zgłaszali się do niego inni ziemianie. Przez wiele lat był prezesem mińskiego Towarzystwa Rolniczego, utworzył pierwsze na Mińszczyźnie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe, był prezesem Koła Polskiego w Radzie Państwa w Petersburgu, sędzią honorowym powiatu słuckiego, liderem wielu innych organizacji.

Rewolucja wygoniła wiele kresowych rodzin z domów na Wschodzie. Wśród tych, którzy stracili dach nad głową był Edward Woyniłłowicz. Jego pałac w Sawiczach z cennym archiwum, biblioteka, obrazy, cenna porcelana – to wszystko przypadło po bolszewickim pogromie w 1918 roku. Potem jeszcze, gdy wydawało się, że jednak wróci tu porządek jaki cenił, próbował wszystko odbudować. Nadaremnie. W 1920 roku pan na Sawiczach i Puzowie trafił wraz z żoną Olimpią z Uzłowskich do Bydgoszczy – bez majątku, z wielkim poczuciem żalu i wielką tęsknotą za ojczystą ziemią. Nadzieje związane z traktatem ryskim w 1921 r. nie spełniły się. Sawicze i Puzów zostały po bolszewickiej stronie, niedaleko od polskiej granicy...

Bydgoszcz była dla Woyniłłowicza ostatnim przystankiem na drodze życia. Dlaczego wybrał miasto nad Brdą? Może dlatego, że w tym czasie z cudem graniczyło zdobycie mieszkania w Warszawie czy w Poznaniu. A może dlatego, że pamiętał ten region z czasów młodości. Do tego – z niedalekiego Komierowa pochodziła żona jego siostrzeńca Edwarda Bielskiego z Atteczyny – Franciszka z Komierowskich Bielska...

Edward Woyniłłowicz aż do śmierci – 16 czerwca 1928 r. – mieszkał w kamienicy przy ul. Zamoyskiego. W Bydgoszczy znalazła też schronienie druga siostra Woyniłłowicza – Jadwiga Kostrowicka, koleżanka Marii Rodziewiczówny (później znanej pisarki) – z Zakładu Niepokalanek w Jazłowcu. Ona z kolei mieszkała w kamienicy przy ul. Świętojańskiej.

Jak wspomina w swoich pamiętnikach "Requiem dla ziemiaństwa" Mieczysław Jałowiecki – dawny właściciel wielu tysięcy hektarów i zaufany człowiek Radziwiłłów, człowiek, któremu Kresy tyle zawdzięczają – u schyłku życia wegetował w skromnym mieszkanku. Wnuczka jego siostry Marii – Irena Jędrzejowicz z książąt Bielskich pamięta, że rodzice mieszkający wówczas w Kończewicach pod Chełmżą pomagali wujowi, który był w trudnej sytuacji materialnej i często go u siebie gościli. Z kolei prawnuk jego siostry Gabrieli – Krzysztof Mogielnicki pamięta jak rodzice mówili, że Woyniłłowicz odwiedzał ich w majątku na Lubelszczyźnie.

Mimo nie najlepszego już zdrowia Edward Woyniłłowicz nie zrezygnował z działalności społecznej. Stał na czele Związku Polaków z Kresów Wschodnich protestując przeciwko ustaleniom traktatu ryskiego, pomagał ludziom będącym w jeszcze gorszej niż on sytuacji. I cały czas tęsknił za rodzinną ziemią, za kościołem, który miał być pomnikiem dla zmarłych dzieci, za kurhanem z grobami przodków. Ta tęsknota tak przejmująco zapisana na kartach wspomnień, trafiła również na jego nagrobek, gdzie wyryto znamienne zdanie: „*Traktatem ryskim z swej ziemi wygnany musiałem deptać obce łany*”. Te przejmujące słowa na pomniku zostały w Bydgoszczy. Jednak marzenia Edwarda Woyniłłowicza o powrocie na rodzinną ziemię się spełniły. Starania o przeniesienie prochów fundatora Czerwonego Kościoła do jego świątyni w Mińsku – dzięki zaangażowaniu strony polskiej i białoruskiej – mimo wielu przeszkód zostały uwieńczone sukcesem. 8 czerwca 2006 r. odbyła się ekshumacja prochów, dzień później – na uroczystej mszy w katedrze biskup Jan Tyrawa w imieniu bydgoszczan pożegnał Wielkiego Syna Kresów.

Dzięki temu 11 czerwca 2006 r. prochy Edwarda Woyniłłowicza – zostały wmurowane w mury kościoła, który ufundował. Wierni skupieni wokół Czerwonego Kościoła nie kryli radości z tego, że Bydgoszcz oddała ich dobroczyńcę – całowali trumnę, płakali.

Edward Woyniłłowicz stawiając Czerwony Kościół pokazał ludziom świeckim, że to nie jest tylko zadanie duchownych. Mamy nadzieję, że na Białorusi znajdują się jego naśladowcy – mówił wówczas biskup pomocniczy mińsko-mohylewskiej archidiecezji Antoni Dziemianko, który kilka dni później otrzymał godność kardynała. W uroczystości przeniesienia prochów do Mińska uczestniczyła też delegacja z Bydgoszczy, w tym spowinowacona z panem na Sawiczach i Puzowie Helena Kulikowska-Pszczółkowska, Adam Gajewski, prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Mińskiej im. Edwarda Woyniłłowicza i niżej podpisana. Była też spokrewniona z fundatorem Czerwonego Kościoła Dorota Mycielska z Warszawy, wnuczka Witolda – brata Melchiora Wańkowicza.

Jest jeszcze coś, o czym skromny z natury Woyniłłowicz na pewno nigdy nie myślał. Wierni skupieni wokół kościoła p.w. Symeona i Heleny pragnęliby, aby ich dobrodziej trafił na ołtarze. Już dziś Edward Woyniłłowicz ma prawo do miana Sługi Bożego. Jeśli dojdzie do beatyfikacji – Bydgoszcz i Mińsk będą miały tego samego świętego.

W Bydgoszczy jest coraz więcej sygnałów o tym, że wreszcie zauważono i doceniono Edwarda Woyniłłowicza. Od kilku lat walczyła o to „Gazeta Pomorska”, która upominała się o pamięć o Wielkim Synu Kresów. W tych staraniach zdobyła grono sojuszników z III LO w Bydgoszczy. Powstało też Towarzystwo Miłośników Ziemi Mińskiej im. Edwarda Woyniłłowicza. Wszystko to za sprawą człowieka, dzięki któremu Bydgoszcz znalazła się tak bardzo blisko Kresów.

e-mail: gizela.chmielewska@gazetapomorska.pl

SUKCESY MAŁE I DUŻE – ROK 2005

Krystyna Romeyko-Bacciarelli

Na podstawie prasy lokalnej oraz informacji własnych

STYCZEŃ

■ **28** – Ogłoszono wyniki plebiscytu „Artysta Roku 2004”. Laureatami zostali: w kategorii muzyka – niewidoma śpiewaczka Ewa Lewandowska, reżyserka Iwona Kempa, poeta i satyryk Zdzisław Pruss oraz plastyk Marek Rona. Głosowali czytelnicy „Gazety Wyborczej” w Bydgoszczy.

■ **31** – 17-letnia Magdalena Piotrowska, uczennica II klasy VI LO, zdobyła wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie fotograficznym „Dziecko i jego świat” za zdjęcie główki swego kilkutyniodniowego braciszka.

LUTY

■ **5** – Na Wielkim Balu Przedsiębiorcy w hotelu „Pod Orłem” dyplom Pracodawcy Roku 2004 otrzymał prezes zarządu Zakładów Chemicznych „Zachem” Henryk Nierebiński.

■ **21** – Poeta Kazimierz Hoffman odebrał w Warszawie prestiżową nagrodę Pen Clubu za całokształt twórczości poetyckiej.

MARZEC

■ **26** – Dwie studentki Akademii Muzycznej – Monika Świostek i Dorota Sobczak – zajęły najwyższe miejsca na ogólnopolskim Konkursie Wokalnym im. Haliny Halskiej-Fijałkowskiej we Wrocławiu. Monika – pierwsze miejsce w grupie sopranów, Dorota drugie jako mezzosopran (pierwszego nie przyznano).

■ **31** – Adama Sowę, słynnego bydgoskiego cukiernika, wybrano „Bydgoszczaninem Roku” w plebiscycie „Gazety Wyborczej”. Wyprzedził mistrza olimpijskiego z Aten wioślarza Roberta Sycza i rektora Seminarium Duchownego ks. Wojciecha Szukalskiego.

KWIECIEŃ

■ **9** – 16-letnia Agata Stoppel zajęła pierwsze miejsce w mistrzostwach fryzjerskich w Poznaniu. Odebrała też puchar dla najmłodszego zawodnika. Agata kontynuuje tradycje fryzjerskie po dziadku Janie i ojcu Jacku, znanych bydgoskich fryzjerach.

■ **20** – Rada Miasta przyznała sześć Medalii Kazimierza Wielkiego. W tym roku uhonorowano: prof. Mariana Biskupa (redaktor naukowy „Historii Bydgoszczy”), Kazimierza Hoffmana (poeta), prof. Jerzego Kaszubę (rektor Akademii Muzycznej), Kujawsko-Pomorski Związek Pracodawców i Przedsiębiorców Polskich i jego prezesa Mirosława Ślachciaka, Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „EBUD-Przemysłówka” i prezesa Andrzeja Wosika, Towarzystwo Operowe im. prof. Felicji Krysiwiczowej i prezesa Bożenę Krupę-Madej.

■ **26** – Spektakl „Kamień i popioły”, inscenizacja bydgoskiej reżyserki Iwony Kempy, zrealizowana w Teatrze Polskim, zdobyła nagrodę Magnolii na Ogólnopolskim Przeglądzie Małych Form „Kontrapunkt” w Szczecinie.

MAJ

■ **11–12** edycja Plebiscytu o Złoty Stetoskop 2005 „Expressu Bydgoskiego” – o miasto najlepszego oddziału szpitalnego – zakończyła się zwycięstwem radioterapii Centrum Onkologii. Głosowało nań 13.116 pacjentów.

■ **13** – Program TVP „Recepty Jedyńki”, którego współautorami są bydgoszczanie – bydgoscy chirurdzy – Maciej Świñoński i Wojciech Stankiewicz oraz producent Walerian Krenz – nagrodzono Złotym Ekranem Farmacji.

■ **21** – Monika Woźniewska, maturzystka z Liceum Menagerskiego, okazała się najlepsza w English Dictation 2005.

CZERWIEC

■ **4** – Nagrody w konkursie na bydgoską książkę roku „Strzały Łuczniczki” odebrali Zdzisław Pruss za tomik poezji „Wszystko składa się z” i Maria Senska, szefowa Domu Wydawniczego „Margrafen” za „Tuzin” Macieja Obremskiego. Drugiego czerwca Zdzisław Pruss otrzymał Złoty Krzyż Zasługi za szeroką działalność na polu kultury.

■ **7** – Film Macieja Cuske „Antykwariat” zdobył Brązowego Lajkonika, trzecią nagrodę podczas 45. Krakowskiego Festiwalu Filmowego. Otrzymał ponadto nagrodę publiczności oraz Nagrodę Studentów Miasta Krakowa.

■ **14** – Terminal bydgoskiego Portu Lotniczego wyróżniono w konkursie „Budowa Roku 2004”. Projekt obiektu przygotował zespół pod kierunkiem mgr. inż. Marka Bielskiego z Pracowni Architektonicznej ARUS z Bydgoszczy.

■ **18** – Chór Żeński Primo z I LO pod kierunkiem Moniki Wilkiewiczwy wyśpiewał drugie miejsce na Międzynarodowym Konkursie Chórów „Tampereen Sävel” w Finlandii.

■ **29** – Jak podała w specjalnym dodatku „Rzeczpospolita” – spośród 4200 nadesłanych fotografii 310 autorów na konkurs Press Foto 2005 II nagrodę ex aequo w kategorii

Sport zdjęcie pojedyncze otrzymał Jarosław Pruss z „Gazety Pomorskiej”. Zrobił on zdjęcie młodych piłkarzy na osiedlu Piaski przez porozrywaną siatkę bramki.

■ **30** – Z rąk ministra kultury Waldemara Dąbrowskiego Polskie Radio Pomorza i Kujaw, na Zamku Królewskim w Warszawie, otrzymało tytuł „Mecenasa Kultury 2005” „Za stałą promocję działalności Filharmonii Pomorskiej oraz realizację Studia 42. Bydgoskiego Festiwalu Muzycznego”.

■ Pięcioro laureatów z Bydgoszczy odebrało nagrody Marszałka Województwa. Nagrody trafiły: w dziedzinie gospodarki do prezesa firmy Pojazdy Szynowe PESA Tomasa Zaboklickiego; za promowanie nauki i postępu technicznego do prof. Józefa Kubika z Akademii Bydgoskiej; w kategorii kultura do prof. Jerzego Kaszuby, rektora Akademii Muzycznej; za ochronę zdrowia do prof. Jacka Kubicy z Collegium Medicum, zaś w dziedzinie polityki społecznej do Centrum Kultury Katolickiej „Wiatrak”.

SIERPIEŃ

■ **10** – Do domu wrócił Tomasz Kulczyński, uczeń VI LO, zdobywca drugiego miejsca na Olimpiadzie Matematycznej w Meksyku i pierwszego na Olimpiadzie Informatycznej Europy Centralnej na Węgrzech.

WRZESIEŃ

■ **8** – Od października do grona pedagogów Akademii Muzycznej dołączy Vadim Brodski, sławny ukraiński skrzypek, obywatel polski, na stałe mieszkający w Rzymie – doniosła prasa. W uczelni powstała dodatkowa klasa skrzypiec prowadzona pod kierunkiem sławnego muzyka.

■ **9** – Bydgoska artystka Anna Osińska otrzymała nagrodę specjalną podczas III Biennale Malarstwa i Tkaniny Unikatowej w Gdańsku z okazji jubileuszu 25-lecia „Solidarności”. Na wystawę artystka przygotowała pracę „Sen o wolności”. Rozstawiła łóżko polewe, na którym położyła poskładane kolorowe prześcieradła. Można było któreś rozłożyć i śnić o wolności.

■ **28** – Najlepszy młody informatyk świata, 21-letni Marek Cygan, mieszka na Okolu – doniosła bydgoska prasa. W prestiżowym turnieju programistycznym firmy Google pokonał 15 tys. konkurentów. Runda finałowa odbyła się w siedzibie Google Inc. Mountain View w Kalifornii.

■ **3** – Podczas inauguracji roku akademickiego Krzysztof Czyżewski z wydziału lekarskiego Collegium Medicum został ogłoszony najlepszym studentem UMK roku 2004/2005. Okazał się najlepszy w gronie 40 tysięcy studentów toruńskiego uniwersytetu. Otrzymał ponadto po raz drugi roczne stypendium naukowe Ministra Zdrowia. Wcześniej wygrał konkurs „Primum Academicus” dla najwybitniejszych studentów bydgoskich uczelni oraz „Primum Inter Pares” ówczesnej Akademii Medycznej.

■ **5** – Dorota Androsz – aktorka Teatru Polskiego – otrzymała nagrodę im. Hieronima Konieczki, przyznawaną młodym wyróżniającym się aktorom. Otrzymała ją „za odwagę, bezkompromisowość i konsekwencję w kreowaniu postaci oraz wyrazistość nawet w epizodycznych rolach”.

■ **9** – Wioślarska ósemka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego pokonała o półtora długości łodzi załogę uniwersytetu Oxford podczas wyścigu akademickiego 14. Wielkiej Wioślarskiej o Puchar Brdy.

■ **15** – Tygodnik „Polityka” ogłosił, że w gronie laureatów piątej edycji stypendium „Zostańcie z nami!” dla wyróżniających się młodych naukowców znalazł się pracownik naukowy Collegium Medicum 31-letni Daniel Gackowski, dr nauk medycznych, adiunkt w Katedrze i Zakładzie Biochemii Klinicznej. Pracuje w zespole prof. Ryszarda Olińskiego nad udziałem szoku tlenowego w rozwoju różnych chorób – od nowotworów i miażdżycy po chorobę Alzheimera.

■ **18** – „Rzeczpospolita” ogłosiła ranking najlepszych szpitali publicznych w Polsce. Na pierwszym miejscu sklasyfikowano Centrum Onkologii im. Franciszka Łukaszczyka w Bydgoszczy.

■ **22** – 20-letni Rafał Blechacz z Nakła, student III roku bydgoskiej Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego, zwyciężył w XV Konkursie Chopinowskim. Otrzymał także nagrody: Towarzystwa im. Fryderyka Chopina za najlepsze wykonanie poloneza, Polskiego Radia na najlepsze wykonanie mazurków, Filharmonii Narodowej za najlepsze wykonanie koncertu. Do konkursu przygotowywał się pod kierunkiem prof. Katarzyny Zydroń-Popowej. W finałowej dwunastce konkursu znalazła się jeszcze bydgoska studentka studiów podyplomowych u prof. Ewy Pobłockiej 25-letnia Rieko Nezu z Japonii.

■ **27** – Marcin Sauter, filmowiec z Bydgoszczy, zdobył nagrodę Błękitny Zamek podczas zakończonego w Poznaniu IX Międzynarodowego Festiwalu „Off Cinema”. Jury pod przewodnictwem Feliksa Falka nagrodziło jego obraz „Za płotem”. Kilka dni wcześniej film ten otrzymał I miejsce na Międzynarodowym Festiwalu Szkół Filmowych w Londynie,

jak wcześniej okazał się najlepszym filmem studenckim Krakowskiego Festiwalu Filmowego „Kraffa”.

■ **30** – Podczas koncertu finałowego w Operze Nova 1. edycji Festiwalu Niezapomnianych Artystów Polskich, poświęconego twórczości Krzysztofa Klenczona, pierwszą nagrodę wyśpiewał bydgoski muzyk Wacław Węgrzyn.

LISTOPAD

■ **12** – Młoda fryzjerka Agata Stoppel przywiozła z festiwalu w Rydze pierwsze miejsce w farbowaniu włosów.

■ **30** – Pojazdy Szynowe PESA zajęły 8 miejsce w rankingu 100 najlepszych polskich przedsiębiorstw, opublikowanym w rankingu „Rzeczpospolitej”. Firma specjalizuje się w produkcji autobusów szynowych, m.in. na rynek ukraiński. W rankingu najlepszych firm innowacyjnych obok PESY znalazły się Frosta, Jutrzenka, Zachem, Stomil i PPH Gąsior.

GRUDZIEŃ

■ **3** – Bydgoszczanin Michał Dworzyński zajął drugie miejsce (pierwszego nie przyznano) w międzynarodowym konkursie dyrygenckim w Korei Południowej. Poprzednio zdobył drugą nagrodę w konkursie w Grenchen w Szwajcarii. Jako dyrygent zadebiutował w wieku 15 lat prowadząc Orkiestrę Salonową. Jest absolwentem warszawskiej Akademii Muzycznej. Na wiosnę 2006 r. objął kierownictwo muzyczne w jednej z oper w Berlinie.

■ **6** – 20-letnia czarnooka blond piękność, urodzona w Bydgoszczy Renata Nowak, zdobyła koronę Miss Polski 2005 podczas finału w Teatrze Muzycznym w Gdyni. Najpiękniejsza mieszka z rodzicami w Brzozie Bydgoskiej, studiuje na II roku ekonomii UMK i na I roku europeistyki.

e-mail: krystyna.bacciarelli@neostrada.pl

HISTORIA, WSPOMNIENIA



Fot. Włodzimierz Kałdowski

Z PRZESZŁOŚCI ULICY DŁUGIEJ

Wojciech Siwiak

Obecny kształt i rozplanowanie ulicy Długiej swymi początkami sięga XIV w. Nie wnikając, czy została ona w całości wytyczona w momencie lokacji w 1346 r., czy też w następnych dziesięcioleciach XIV w., bez wątplenia stanowiła obok ulicy Mostowej ważną arterię nowo lokowanego ośrodka miejskiego. Bez przesady można powiedzieć, że była to główna oś komunikacyjna miasta. Prowadząca od Bramy Kujawskiej, usytuowanej w południowo-wschodnim narożniku (obecnie skrzyżowanie ulic Podwale/Długa/Pod Blankami), do Bramy Poznańskiej, znajdującej się w południowo-zachodniej części miasta (obecnie rejon ulicy Długiej 2–5). Granicę wytyczonych wzdłuż niej działek budowlanych określały biegnące równoległe do niej ulice tylne. Od południa jest to obecna ul. Pod Blankami, a od północy ul. Zaulek. Uliczkami tymi zapewne dowożono zaopatrzenie. Przy nich też, na zapleczu działki lokalizowano stajnie dla nieodzownych w tym czasie koni. Stawiano również inne budynki o charakterze gospodarczym i produkcyjnym, z czasem i mieszkalnym, zapewniające należyte funkcjonowanie zlokalizowanych od strony ul. Długiej mieszkalnych budynków reprezentacyjnych. Nie znamy tych najstarszych domów frontowych, materiału z których je wykonywano ani ich wewnętrznego rozplanowania. Odpowiedzi na to pytanie nie przyniosły również prowadzone badania archeologiczne.

Te najstarsze nawarstwienia, związane z zabudową frontową, zostały zniszczone w następnych stuleciach, z apogeum tego procesu przypadającym na koniec XVIII wieku. Powodem ich „utrącenia” była lawinowo postępująca, szczególnie w XVIII/XIX w. murowana zabudowa, przeważnie podpiwniczona, niszcząca w ten sposób bezpowrotnie relikty pierwszych domów mieszkalnych, powstałych jeszcze w XIV w. Dominującym surowcem wykorzystywanym wówczas do wznoszenia budynków mieszkalnych i gospodarczych było drewno, a w przypadku obiektów szachulcowych, łączone z gliną i siecką. Można przypuszczać, iż pierwsze budynki mieszkalne w ulicy Długiej wykonywano właśnie z drewna lub w konstrukcji szachulcowej. Zabudowa murowana, analogicznie do innych miast porównywalnych wielkością z Bydgoszczą, pojawić się mogła nie wcześniej niż w XV wieku.

W źródłach pisanych ul. Długa wzmiankowana jest od poł. XVI stulecia. W latach 1559–1561 występuje jako „longa platea” i „longa platea civili”. Dostępne do badań archiwalia zezwalają na określenie charakteru jej zabudowy. Z XVI w. pochodzą liczne wzmianki o stojących przy ulicy Długiej murowanych kamienicach, domach, domostwach, pustych placach i browarach. Dotychczas nie poddano badaniom archeologiczno-architektonicznym istniejącej mieszkalnej murowanej

zabudowy na terenie Starego Miasta w Bydgoszczy, w tym i ul. Długiej, celem określenia czasu jej powstania. Brak wspomnianych powyżej badań nie pozwala obecnie na dokładne określenie, które z istniejących dziś piwnic, mogły powstać w XVI–XVII wieku. Większość z nich, na podstawie przeprowadzonej przez Lecha Łbika kwerendy akt gruntowych, można przyjąć, że powstała w końcu XVIII w. Zachowane XVI–XVII-wieczne źródła pisane sporadycznie tylko wspominają o piwnicach. Piwnica przy ul. Długiej wzmiankowana jest w 1623 r. Zachowane z tego czasu wpisy, dotyczące sporów o wspólnie wznoszone przez sąsiadów mury domów na granicach działek i związane z tym rozliczenia finansowe pomiędzy nimi, jak również wzmianki o dostawach cegieł na budowę i obdukcje budowy domów, świadczą o ożywionej w tym czasie działalności budowlanej na ulicy Długiej. Zebrane przez Z. Guldona transakcje obrotu nieruchomościami w latach 1619–1622, zawierają 22 wzmianki odnoszące się do ul. Długiej. W połowie z nich, prócz pustych placów, domów drewnianych i zrujnowanego browaru, wymieniane są kamienice. Łącznie w 11 wzmiankach wymieniono bezpośrednio jako obiekt sprzedaży lub pośrednio, w formie opisu usytuowania danego placu czy domu, 18 kamienic. Kolejne transakcje kupna i sprzedaży nieruchomości odnoszą się do ul. Długiej z lat 1615–1618. Kamienice także licznie wspominają źródła z lat 1623–1625. W 1623 r. w trakcie podziału spadku pomiędzy krewnymi zmarłego mieszkańca Jana Szytwe, kamienicę stojącą „w Długiej ulicy” wyceniono na tysiąc dwieście złotych. Kolejne wpisy informują m.in. o wspólnym budowaniu ściany murowanej kamienicy, której koszt murarze oszacowali na 360 zł, drugim zaś razem wydatek względem jej wybudowania wyniósł 400 zł i kilka beczek piwa. Z kolejnego wpisu, dotyczącego zastawu nieruchomości w sumie 400 złotych dowiadujemy się, iż właścicielem jednej z kamienic przy ul. Długiej był pełniący wówczas obowiązki landwójta, mieszczanin Wojciech Łochowski. Różnych też profesji mieszczanie bydgoscy ulicę Długą zamieszkiwali. W XVII wieku byli to m.in. szewc, krawiec, murarz, ślusarz, a nawet szlachetnie urodzony.

Jak dotychczas badania archeologiczne nie wykazały istnienia murowanej zabudowy w Bydgoszczy dla wieku XIV i XV. Wyniki prowadzonych na obszarze Starego Miasta ratowniczych badań archeologicznych o najstarszej mieszkalnej zabudowie murowanej informują sporadycznie. Na XVI–XVIII w. datowane są odkryte pozostałości murowanej kamienicy przy ul. Jana Kazimierza 5/Długa 52, a na koniec wieku XVII piwnica z ul. Długiej 9. Pozostałe badane archeologicznie piwnice powstały w przeciągu XVIII–XIX stulecia.

W pierwszej połowie XVI wieku wybudowano wzdłuż ul. Długiej, zaopatrujący mieszkających przy niej obywateli, drewniany wodociąg. Nie odkryto dotychczas podczas prowadzonych prac ziemnych sposobów utwardzania nawierzchni ulicy. Nie wymoszczono jej w średniowieczu ani w nowożytności drewnianymi dylami czy brukiem, tzw. kocimi łbami. Utwardzenie natomiast zarejestrowano na biegnących równoległe do niej ulicach. Kolejne poziomy ulicy, wykładane sośnowymi półkrągłakami, niekiedy położonymi na poprzecznie do nich usytuowanymi legarami

zaobserwowano w ulicy Zaulek i Pod Blankami. Wpływ na to mógł mieć ich gospodarczy charakter, wymagający sprawnego dowozu niezbędnych w handlu czy życiu codziennym towarów. W błotnistym, nie utwardzonym podłożu ulicy, ciężkie transportowe wozy „tonęłyby” w zalegających na nich odpadkach i błocie. Ulica Długa natomiast, jako reprezentacyjna, musiała być częściej czyszczona i tym samym bardziej przejezdna, choć bez znanych nam przykładów utwardzania. Jednego z ciekawszych odkryć, związanego z historią ul. Długiej i zamieszkujących tu niegdyś bydgoszczan dokonano w marcu 2004 r. w trakcie rozbiórki kamienicy pod numerem 9. Właścicielem posesji w interesującej nas w tym przypadku drugiej ćwiertki XVIII w. był Maciej Rychlicki. Po raz pierwszy jest wzmiankowany w źródłach w 1728 r. i z nim należy łączyć powstanie w 1730 roku zaszyfrowanego poniżej stropu. W następnych latach pełnił urząd rajcy, ławnika, landwójta i kamlarza miejskiego. W trakcie rozbiórki parteru kamienicy, po skuciu białego sufitu w pokoju tylnym, odsłonięto drewniany strop. Wykonany został z profilowanych belek biegnących na linii wschód-zachód oraz z umieszczonych lekko pod skosem, również profilowanych, desek zamocowanych w wydrążonej w nich pазie. Odchylenie desek wynoszące 20 cm stwarzało wizualny efekt „jodełki”. Deski umocowane były naprzemiennie w poszczególnych pasach utworzonych przez 9 znajdujących się w pokoju belek stropowych oddalonych od siebie w około jednowymiarowych odstępach. Dodatkowym elementem zdobniczym była wyrzeźbiona w okrągłym polu w dzwonie środkowej belki kwiatowa rozeta. Wokół niej wyryto inicjał MR, pod którym A(NNO) D(OMINI) 80 oraz datę roczną 1730. Jako fundatora kamienicy i ozdobnego stropu, kryjącego się pod literami MR widzieć można wspomnianego już Macieja Rychlickiego. Skrót AD – (17) 80, można by z kolei łączyć z przebudową lub remontem budynku przez spadkobierców zmarłego w 1770 r. Macieja Rychlickiego.

Strop z ul. Długiej jest dopiero drugim znanym przykładem wystroju bydgoskiej kamienicy mieszczańskiej z okresu nowożytnego. Pierwszy, datowany na XVI–XVII wiek, odkryty został przy Starym Rynku 3, z którego zabezpieczono i wyeksponowano w kawiarni „Węgliszek” 3 belki stropowe, w tym jedną polichromowaną. W publikowanych o nim wzmiankach jako datę powstania przyjmuje się rok 1676, wyryty na jednej z zachowanych belek stropowych. Tymczasem wśród belek eksponowanych w „Węgliszku”, prócz daty 1676, na kolejnej z nich znajduje się wyryta druga data – 30 OCTOBER 1580. Może to wskazywać na XVI-wieczne pochodzenie stropu, a data młodsza świadczyłaby o remoncie lub przebudowie istniejącej od końca



Fot. Archiwum autora

XVI wieku kamienicy przez jej kolejnego właściciela. Sugestię o wcześniejszym datowaniu może potwierdzać zastosowany układ profilowań belek stropowych, który mieści się chronologicznie w ramach XVI wieku.

Obecnie, siedem najlepiej zachowanych belek stropowych z Długiej 9 i znalezione w jednej z wnęk w zalakowanej butelce dokumenty z 1899 r., po przeprowadzonej konserwacji wróciło na swoje miejsce. Doskonale wpisały się do nowo powstałego pomieszczenia, dodatkowo odpowiednio w tym celu zaaranżowanego. Wyeksponowane w odpowiedni sposób stropowe belki bez wątplenia stanowiąc będą nie lada atrakcją dla nowo otwartej w tym miejscu restauracji „Długa 9”.

e-mail: tmmb@neostrada.pl



Współczesna ulica Długa. Fot. Grzegorz Kargól

STULETνια HALA TARGOWA

Witold Garbaczewski

Staromiejska hala targowa, usytuowana na skrzyżowaniu ulic Teofila Magdzińskiego i Podwale, jest dla przeciętnego bydgoszczanina budowlą bez wątpienia znaną. Jej charakterystyczna „obronna” sylweta, z dwuwieżową elewacją i szczytem schodkowym zawierającym monumentalny herb Bydgoszczy, na stałe wtopiła się już w pejzaż miasta. Jednak mało kto wie, że budowla ta służy celom handlowym już dokładnie 100 lat. Ten okrągły jubileusz stanowi dobrą okazję, aby przyjrzeć się bliżej momentowi jej narodzin.

Ostatnie lata XIX w. to czas swoistego przewartościowania w podejściu do spraw związanych ze zdrowiem i higieną. Wyrazem tego były m.in. organizowane coraz częściej (i na coraz większą skalę) wystawy sanitarne i higieniczne (jak np. bydgoska z 1902 r.), których celem było przede wszystkim zapoznanie jak najszerszych warstw ludności z najnowszymi osiągnięciami i trendami w tych dziedzinach. Sprzedaż środków spożywczych pod gołym niebem (szczególnie mięsa i ryb) stanowiła wówczas dla estetów poważny problem, gdyż nierzadko urągała elementarnym zasadom higieny. Konieczność wznoszenia przeznaczonych do tego celu nowoczesnych hal stawała się zatem coraz bardziej oczywista. Budowle takie powstawać zaczęły w większych miastach Niemiec z Berlinem na czele. Dało to zapewne do myślenia rajcom bydgoskim, którzy zdecydowali się na podobną inwestycję.

Miejsce usytuowania hali wybrano z rozmysłem, w sąsiedztwie dwóch największych placów targowych miasta – Friedrichsplatz (Stary Rynek) i Hann von Weyhern-Platz (plac Kościeleckich). Niemal dokładnie pomiędzy nimi, na rogu Kirchenstrasse (obecnie Teofila Magdzińskiego) i Wallstrasse (Podwale), znajdowała się działka budowlana pozostała po wyburzonym w 1903 r. starym kościele ewangelickim, za którą rozciągały się – zakupione wkrótce przez miasto – posiadłości rentiera Alberta Wiese. Parcela rozrosła się w ten sposób do 1926 m², z których pod zabudowę przeznaczono nieco ponad połowę. Grunt nie był tutaj jednak najlepszej jakości, dlatego konieczne stało się jego wzmocnienie poprzez dodatkowe nawiezienie piachu. Kiedy wreszcie uporano się z tym problemem, przystąpiono – na jesieni 1904 r. – do budowy hali według planów firmy architektonicznej Boswau & Knauer G.m.b.H. z Berlina. Do kwietnia 1906 r. została ona w zasadzie ukończona, jednak jeszcze do czerwca trwały przy niej prace wykończeniowe. Wszelkie roboty budowlane, za wyjątkiem żelaznych konstrukcji dachu i stropu oraz kutych w żelazie drzwi wejścia głównego, wykonane zostały przez bydgoskich rzemieślników i miejscowe firmy, co z dumą podkreślano w relacjach prasowych.

Kilka dni przed oficjalnym otwarciem halę na zaproszenie Magistratu zwiedzili członkowie władz miejskich, przedstawiciele deputacji rzeźni miejskiej oraz miejscowi rzemieślnicy i budowniczy zaangażowani przy budowie. Po całosci oprowadzał miejski radca budowlany Carl Meyer, zebrani natomiast głośno wyrazili swoje uznanie zarówno dla oryginalnie zaprojektowanych stoisk rybnych (kamienne baseny z systemem doprowadzania i odprowadzania wody), jak i nowatorskiej gazowej instalacji oświetleniowej, która intensywnością światła dorównywała – jak pisano – oświetleniu elektrycznemu.

Samo otwarcie miało miejsce w piątek 20 lipca 1906 r. o godzinie 7 rano przy ciepłej, lekko wietrznej pogodzie. Obyło się ono bez szczególnych formalności. Na dźwięk dzwonu obwieszczonego po raz pierwszy rozpoczęcie dnia roboczego, do pracy przystąpili wszyscy sprzedawcy.

Początkowo publiczność dopisała raczej słabo, ale z upływem czasu wewnątrz hali zaczęło wypełniać się kupującymi i gapiami.

Hala zaprojektowana została na planie prostokąta o długości blisko 40 m. Od strony ul. Podwale znajdowały się pomieszczenia administracyjne (mieszkanie dla inspektora hali, gabinet lekarza weterynarii, komisariat policji). Wewnątrz stworzono miejsce dla 96 stoisk, w przeważającej większości mięsnych. Te ostatnie – na wzór hali berlińskiej – zaprojektowano w dwóch rodzajach: jako zamknięte, z kamiennymi ladami, oraz otwarte, każde zaopatrzone (tak samo jak stoiska rybne) w osobny numer i nazwę firmy. Brama główna znajdowała się tam gdzie dzisiaj – na rogu ulic Podwale i Magdzińskiego, oprócz tego do hali można się było dostać wejściem od strony wschodniej. Budowla zaopatrzona została w wysokie na 3,5 m piwnice, stwarzające możliwość wbudowania instalacji chłodniczych.



Dobre oświetlenie w dzień zapewniały duże okna boczne oraz ciągnący się przez całą długość hali świetlik dachowy. Na wewnętrznej ścianie głównej umieszczono zegar z dobrze widocznym cyferblatem. Koniec i początek czasu handlowego obwieszczał dźwięk dzwonu.

Hala bydgoska różniła się od innych tym, że dopuszczono w niej do sprzedaży wyłącznie mięso i ryby (w tym morskie), jak również kraby, raki, ostrygi i homary (sprzedaż tych towarów poza halą stawała się z chwilą jej otwarcia zabroniona). Powodem takiej decyzji był, jak pisało, wzgląd na miejscowe warunki, gdyż inne towary można było nabywać na cotygodniowych targach odbywających się na otwartych placach. Przeznaczając halę tylko dla mięsa i ryb, nie chciano zakłócać w Bydgoszczy funkcjonowania handlu pod gołym niebem, w którym udział brali głównie chłopi z podbydgoskich miejscowości. Targi takie zapobiegały drożeniu towarów (gdyż eliminowały działalność pośredników), a ponadto odwiedzający wówczas stolicę regencji goście stanowili dobrą klientelę dla wielu punktów usługowych w mieście. Inna działalność – poza handlem mięsem i rybami – była w hali zabroniona, wyjątek przewidziano jedynie dla sprzedawców ciepłych napojów: kawy, herbaty i mleka. Budowla otwarta była we wszystkie dni tygodnia, w dni powszednie już od godziny 7 (od kwietnia do września) lub 8 rano (od października do marca), aż do godziny 18.00 (z trzygodzinną popołudniową przerwą).

Otwarcie miejskiej hali mięsnej i rybnej bez wątplenia przybliżało miasto nad Brdą do światowych standardów higienicznych. Inwestycja ta postrzegana była jako kolejny krok w gospodarczym rozwoju Bydgoszczy, jako następny szczebel w jej awansie do rangi wielkiego miasta na wschodnich terenach Rzeszy. Bydgoska hala – w chwili swego powstania świadectwo potencjału budowlanego miejscowych mistrzów i nowatorskiej myśli technicznej – jeszcze do dzisiaj stanowi jedną z charakterystycznych budowli raczej ubogiej w zabytki architektoniczne Bydgoszczy. I chociaż wydaje się, że czasy swojej świetności ma już ona za sobą, to jednak cały czas pozostaje ważnym elementem staromiejskiej zabudowy, tworzącym niepowtarzalny klimat starej Bydgoszczy.

e-mail: witgar@poczta.onet.pl

TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI W KLUBIE POLSKIM

Zdzisław Mrozek



Klub Polski przy ulicy Śniadeckich 1.
Fot. Archiwum autora

Środowisko intelektualne Bydgoszczy utrzymywało w latach dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku szerokie kontakty z czołowymi pisarzami, artystami i uczonymi, zarówno krajowymi, jak również zagranicznymi. W naszym mieście gościli z odczytami m.in. Jarosław Iwaszkiewicz, Michał Rusinek, Zofia Kossak-Szczucka, Karol Irzykowski, Stanisław Wasylewski, Waław Sieroszewski, Jan Lorentowicz, Zygmunt Nowakowski, Tadeusz Boy-Żeleński, a z obcych m.in. propagator literatury polskiej, Węgier Tibor Csorba. Prelekcje początkowo miały charakter okolicznościowy (rocznice, jubileusze), z biegiem czasu poszerzono je o treści historyczne, głoszone odczyty na temat muzyki, malarstwa, teatru. Publicysta i historyk naszego regionu Henryk Kuminek naliczył w latach trzydziestych około pół setki spotkań autorских stwierdzając, iż nasze miasto „stało się w tej części Polski najbardziej atrakcyjnym punktem wypadowym dla autorów i centralą dążeń wysiłków kulturalnych” (Promieniowanie kulturalne Bydgoszczy, „Dziennik Bydgoski” 1936, 255).

Promotorem życia kulturalnego okazało się stowarzyszenie skupione w Klubie Polskim, powołanym w 1921 roku. Klub sięgał do tradycji założonego w latach pruskiego zaboru Domu Polskiego, który powstał z inicjatywy dr. Emila Warmińskiego, budziela świadomości narodowej miejscowego żywiołu polskiego. W klubie spotykali się ludzie sztuki: artyści – malarze, muzycy, aktorzy. Gościli tu m.in. Karol Szymanowski, Stanisław Przybyszewski, Józef Weysenhoff, Leon Wyczółkowski, Ludwik Solski, często głosił swoje odczyty Adam Grzymała-Siedlecki.

Początkowo siedziba Klubu mieściła się w prywatnym mieszkaniu na parterze willi dawnego właściciela Lewina Louisa Aronsohna (dziś budynek przy ul. Śniadeckich 1). Jak informuje autor publikacji „Ze wspomnień starego bydgoszczanina” Władysław Czarnowski, na kilka lat przed wybuchem II wojny, Klub stał się gospodarzem okazałej willi, w której od 1945 r. znajduje się siedziba Polskiego Radia Pomorza i Kujaw.

Wybitny autor „Słówek” i tłumacz francuskiej klasyki Tadeusz Boy-Żeleński przybył do Bydgoszczy 9 grudnia 1927 roku. Jego obecność w mieście, choć krótkotrwała, stanowiła prawdziwą sensację. W wygłoszonych przez siebie odczytach mówił o własnych doświadczeniach płynących ze studiów nad piśmiennictwem francuskim i jego wpływach na literaturę polską. Powitano go

entuzjastycznie nawet w takich kręgach bydgoskiej publiczności, po której nie mógł spodziewać się przychylnego przyjęcia. Chadecki „Dziennik Bydgoski” (1927, 272) powiadomił swoich czytelników o tym, że *„miasto gościć będzie znakomitego literata i tłumacza, który przybędzie do Bydgoszczy na zaproszenie Klubu oraz miejscowego Towarzystwa Przyjaciół Francji”*. Występy Boya przygotowano starannie od strony organizacyjnej. *„Ku uczczeniu prelegenta – pisał cytowany <Dziennik> – uformował się komitet składający się z następujących osób: dr Biziel, dyr. Bełzowie, dr Bauman, dyr. Busznik, wiceprezes Chmielarska, red. Fiedler, p. Grzymała-Siedlecki, gen. Galeccy, dyr. Krahl, prof. Krasicki, dyr. Szymański, dyr. Stoma, red. Teskowie, gen. Thommée, p. Weysenhoff”* (pisownia oryginalna ZM). Tuż przed pierwszym odczytem Boya publicysta „Dziennika” zanotował: *„O literaturze francuskiej i o jednej z najwybitniejszych jej przedstawicielek, George Sand, mówić będzie w teatrze na literackim wieczorze pisarz, który – jak nikt przedtem – dokonał olbrzymiego wprost dzieła swego życia, przełożył mianowicie po mistrzowsku blisko sto najlepszych dzieł francuskich. Wzywamy całą kulturalną Bydgoszcz na wykład fenomenalnego, pracowitego i twórczego Boya-Żeleńskiego”* („Dziennik Bydgoski” 1927, 282, 283).

Pierwsza prelekcja, podobnie jak kolejne, zgromadziła w sali Teatru Miejskiego komplet słuchaczy. Olbrzymią frekwencją bydgoskich miłośników literatury cieszył się kolejny odczyt na temat pisarstwa madame de La Fayette.

Wszystkie swoje wykłady Boy poświęcił wyłącznie piśmiennictwu francuskiemu, a miejscowa prasa nie szczędziła mu słów sympatii. Przygotowano nawet na jego cześć imponujący bankiet w salach Klubu Polskiego. Oddajmy ponownie głos naocznemu świadkowi wydarzenia, Władysławowi Czarnowskiemu: *„Boy okazał się – jak przystało na autora Obrachunków fredrowskich – dowcipnym kompanem. Wieczór ów przeciągnął się w miłym nastroju do rana. Jeden z naszych księży robił wymówki ówczesnemu prezesowi Klubu za zaproszenie tego ucznia diabła na gościnne przyjęcie”*. Jeszcze w latach trzydziestych parokrotnie, m.in. z inspiracji bydgoskiej Rady Artystyczno-Kulturalnej, gościł on ze swoimi wykładami o literaturze francuskiej i polskiej, głoszonymi w Teatrze Miejskim, przyjmowany przez słuchaczy z życzliwością, krytykowany przez sfery klerykalno-zachowawcze. Ale były to jedynie przypadki incydentalne.

e-mail: gliwinsky@wp.pl

WIZYTA MARSZAŁKA

Wojciech Zawadzki

Dnia 6 czerwca 2004 roku, dokładnie w 83. rocznicę pobytu w Bydgoszczy Naczelnika Państwa i pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, na gmachu przy ul. Gdańskiej 92 z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy odsłonięto pamiątkową tablicę z brązu. Jest to restytucja tablicy umieszczonej w tym miejscu w 1937 roku, zniszczonej przez Niemców w 1939 roku. Publikujemy obszerny fragment wystąpienia ppłk. Wojciecha Zawadzkiego, długoletniego szefa Pomorskiego Muzeum Wojskowego w Bydgoszczy, podczas uroczystości odsłonięcia restytuowanej tablicy, który przypomniał historię pobytu w naszym mieście marszałka Piłsudskiego. (red.)

Naczelnik Państwa złożył wizytę u nas w dniach 6–7 czerwca 1921 r. Piłsudski o Bydgoszczy zapewne wcześniej więcej usłyszał, gdy padła nazwa naszego miasta w poszukiwaniu tymczasowej stolicy państwa, w gorących, pierwszych dniach sierpnia 1920 r. Bydgoszcz, o rangę tymczasowej stolicy, konkurowała wówczas z Krakowem i Częstochową. Wówczas to Naczelny Wódz, choć miał inne problemy do rozstrzygnięcia, usłyszał kilka dobrych zdań o zaletach Bydgoszczy. Opinię tę skonfrontował rok później.

W czerwcu 1921 r. Naczelnik Państwa złożył rutynową wizytę w naszym mieście. Józef Piłsudski przybył pociągiem z Torunia na bydgoski dworzec o godz. 9, w towarzystwie ministra b. Dzielnicy Pruskiej Władysława Kucharskiego, generalicji i adiutantów. Powitała go kompania honorowa 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej oraz władze wojskowe i cywilne. Karetą zaprzężoną w sześć karych koni, udał się Marszałek na plac Wolności, gdzie przyjął defiladę bydgoskiego garnizonu. Tym samym pojazdem, wśród gęstego szpaleru bydgoszczan, pojechał do siedziby Starostwa Powiatowego przy ul. Słowackiego. Tam, z balkonu, Naczelnik Państwa odebrał pochód organizacji społecznych, cechów rzemieślniczych i delegacji partyjnych.

Kolejne dwie godziny upłynęły na audjencji dla znaczniejszych obywateli miasta i okolicy. Wśród nich znalazło się grono Niemców, którzy złożyli skargę na miejscowe władze i ludność polską. Naczelnik Państwa odpowiedział im, że to morze krzywd, które dotknęło miejscową ludność ze strony Prusaków, wywołuje czasem negatywne zjawiska, które – rzecz jasna – potępia.

W południe, Marszałek odwiedził Bydgoską Szkołę Podchorążych – w gmachu obecnego Dowództwa Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Batalion szkolny powitał go na dziedzińcu Kościuszkowskim, od ul. Gdańskiej. Przegląd szkoły przez Marszałka, jeszcze kilka lat temu wspominał z drzeniem głosu ówczesny kadet, a późniejszy słynny zastępca dowódcy 13 batalionu pod Monte Cassino – śp. ppłk Antoni Bieganowski. To było naprawdę wielkie wydarzenie.

Kim był ten człowiek, którego oficerowie 4 kompanii szkolnej odnieśli na rękach do oczekującego samochodu, a później, wieczorem – gdy stąd, z Gdańskiej 92, zmierzał powozem do teatru – kadeeci wyprzęgli konie i sami tłumnie, wśród okrzyków bydgoszczan „Niech żyje!”, podprowadzili ku wejściu? Więc kim był dla nich, frontowych żołnierzy, nierzadko z orderem *Virtuti Militari* albo Krzyżem Walecznych na piersi, ludzi doświadczonych, co to porzucili szkolne ławy, gdy promyk niepodległości i wolności ojczyzny zajaśniał? Dla nich wszystkich, także Wielkopolan i Pomorzan – wbrew płytkim, obiegowym opiniom – był sprawdzonym w potrzebie, ukochanym wodzem, tym, który żąda: „duszę bierzesz – duszę daj!” i tak samo postępuje.

Po południu Marszałek zwiedzał miasto oraz wizytował kilka obiektów. Odwiedził m.in. Akademię Rolniczą przy obecnym pl. Weyssenhoffa, Szpital Wojskowy przy ul. Jagiellońskiej, Szkołę Przemysłu Artystycznego przy ul. Świętej Trójcy, Papiernię na Czyżkówku i Straż Ogniową przy ul. Pomorskiej. Ze Wzgórza Dąbrowskiego podziwiał panoramę miasta oraz oglądał śluzy Kanału Bydgoskiego. Wieczorem Naczelnik Państwa obejrzał spektakl pt. „Kacper Karliński” w nieistniejącym dziś gmachu teatralnym. Wziął także udział w rauce na jego cześć dla 200 osób, wydanym przez prezydenta miasta, Jana Maciaszka w salach hotelu „Pod Orłem”. Około północy przybył na spoczynek do kamienicy przy ul. Gdańskiej 92, stanowiącej własność prezydenta Bydgoszczy, adwokata Jana Maciaszka. Dodajmy: Wielkopolanina z krwi i kości, powstańca wielkopolskiego, wybitnego działacza niepodległościowego. Nazajutrz, 7 czerwca, statkiem „Siemiradzki”, Naczelnik Państwa odpłynął Brdą i Wisłą. Pierwszy marszałek Polski i Naczelnik Państwa Polskiego odrodzonego po półtorawiekowej niewoli u pierwszego, polskiego prezydenta Bydgoszczy, we wreszcie polskiej Bydgoszczy – to wiele znaczy!

Gdy w 1937 r. odsłonięto z inicjatywy Związku Legionistów tę tablicę, dziś na nowo restytuowaną, marszałek Józef Piłsudski, miał już w Bydgoszczy kilka innych upamiętnień. To miejsce jednak jest absolutnie szczególne. Związane jest bowiem najprościej, jak to tylko możliwe, rzeczywiście z jego osobą. Czci bydgoską wizytę konspiratora i bojownika, syberyjskiego katorżnika; komendanta i brygadiera, wskrzesiciela Wojska Polskiego; wreszcie Naczelnika Państwa Polskiego, Naczelnego Wodza i Marszałka Polski; słowem – Wielkiego Polaka! Jednego z największych w naszych dziejach.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

ADA SARI I JEJ KONCERTY

Barbara Gogol-Droźniakiewicz



Fot. Archiwum

Życie muzyczne Bydgoszczy w okresie II Rzeczypospolitej było niezwykle bogate. Świadczyły o tym także muzyczne wydarzenia, do których należały gościnne występy artystów o sławie światowej. Z pewnością takimi wydarzeniami były koncerty jednej z największych gwiazd operowych tamtych czasów – Ady Sari (właśc. Jadwiga Szayer, ur. 29.06.1886 w Wadowicach, zm. 12.07.1968 w Ciechocinku).

Jej kariera potoczyła się błyskawicznie. Już w wczesnej młodości przejawiała wielki talent wokalny. Po studiach u Antonio Rupnicka w Mediolanie w wieku 20 lat rozpoczęła się jej przygoda ze sceną. Pierwszą był występ w Teatro Nazionale w Rzymie w maju 1909 roku, gdzie Ada Sari rolą Małgorzaty w „Fauście” Charlesa Gounoda odniosła wielki sukces. Udany debiut otworzył jej natychmiast podwoje

wszystkich znaczących teatrów operowych we Włoszech. Potem była Hiszpania, Rosja i debiut w warszawskim Teatrze Wielkim. Niekończące się pasmo sukcesów na scenach największych teatrów Półwyspu Apenińskiego w operze Gioacchino Rossiniego „Cyruklik sewilski” przerwał wybuch I wojny światowej. Wyjechała więc z gościnnego Półwyspu i via Wiedeń osiadła we Lwowie i Warszawie, dzieląc między scenami operowymi tych miast swoje artystyczne życie. Po umilknięciu działań wojennych Ada Sari wróciła do ojczyzny bel canta w glorii chwały i ogromnej sławy. Teatry prześcigały się w ofertach, a jej wojaże po innych krajach Europy były jedynie przygrywką do najważniejszego w karierze momentu. Najszlenniejszy podówczas teatr operowy świata – słynna mediolańska La Scala i nie mniej słynny maestro Arturo Toscanini zabiegali o udział Ady Sari w „Czarodziejskim flecie” Wolfganga A. Mozarta. Po spełnieniu rozlicznych kontraktów Ada Sari zdecydowała się u schyłku 1923 roku przyjąć tę propozycję, choć z całej opery знаła i wykonywała tylko jedną arię; tę najtrudniejszą i zarazem najpiękniejszą – arię Królowej Nocy z II aktu. Pomimo niewielkiej ilości czasu opanowała całą partię i odniosła znowu sukces, tym razem w świątyni śpiewu operowego. Od 1924 roku triumfalny pochód przez sceny świata wiódł od Europy po

Kanadę, przez Stany Zjednoczone po Boliwię, Brazylię i Argentynę. Entuzjastyczne recenzje donosiły o boskim głosie, który przeniósł słuchaczy do niebiańskiej krainy doskonałości.

Ada Sari była obywatelką świata. W tym świecie znalazła się również i Bydgoszcz ze swoim pięknym miejscem na artystyczne wzruszenia usytuowanym w sercu miasta, czyli w Teatrze Miejskim. Śpiewaczka wystąpiła w nim sześciokrotnie: 5 marca 1926 r., 16 lutego 1927 r., 23 września 1929 r., 10 września 1930 r. oraz 16 marca i 23 października 1934 r. Za każdym razem był to recital wokalny z towarzyszeniem fortepianu. Próżno było oczekiwać, aby artystka znalazła w swoim napiętym harmonogramie koncertowym czas na udział w przedstawieniu operowym, wymagającym wielu prób i zgrania się z innymi solistami, ansamblami i orkiestrą. Zatem występowała w repertuarze pieśni i arii przy współudziale pianistów: Franciszka Łukasiewicza (trzykrotnie), Władysława Witkowskiego i Edmunda Röslera.

Bydgoska prasa anonowała występy artystki jako wydarzenia sezonu i przytaczała określenia w rodzaju najznakomitsza, bezkonkurencyjna i najstynniejsza śpiewaczka na świecie. Niewątpliwie smaku dodawały i temperaturę uwielbienia podnosiły doniesienia, w których szczerze informowano bydgoskich melomanów, skąd aktualnie przybywa Ada Sari i jakie odniosła sukcesy. Pierwszy jej występ w Bydgoszczy poprzedził ogromny triumf artystki na estradzie Filharmonii Warszawskiej. W 1927 roku właśnie miała za sobą wspaniały debiut w Chicago, a przytaczane fragmenty amerykańskich recenzji określały ją jako najbardziej fenomenalną śpiewaczkę, jaka kiedykolwiek pojawiła się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. W 1929 roku przybywała po koncercie u monarchy szwedzkiego, gdzie jako jedyna europejska diva śpiewała na ślubie jego syna w obecności wielu koronowanych głów Europy. Faktem pozostaje, że Bydgoszcz miała niewątpliwie ogromne szczęście gościć Adę Sari w okresie jej największego rozkwitu i sławy.

Zdarzyło się i tak, że podczas pierwszego pobytu w Bydgoszczy komentator muzyczny podpisujący się jako „Bemol” zarzucił artystce snobizm, wyrażający się – jego zdaniem – ukrywaniem się pod pseudonimem, który jakoby miał jej ułatwić karierę. Wytoczył argumenty w postaci innych polskich artystek m.in. Heleny Modrzejewskiej, która królowała na scenach świata pod własnym, rdzennie polskim nazwiskiem. Zapomniał wszakże, że podczas gdy Modrzejewska pojechała podbijać Amerykę jako dojrzała aktorka o ugruntowanej już pozycji i nazwisku, to Ada Sari przyjęła pseudonim artystyczny u zarania swej kariery i to – co wydaje się pewnym – za namową swego pedagoga Antonio Rupnicka.

Ale na tym jednym niepoehlebnym i nieistotnym dla istoty sprawy momencie zakończyły się jakiegokolwiek „pretensje” wobec artystki. Zarówno bowiem dalsza część wspomnianej recenzji jak i pozostałe entuzjastycznie komentowały bydgoskie recitale. Oprócz oczywistych zalet głosu i niebывałej techniki podkreślano zwłaszcza wielką kulturę artystyczną Ady Sari, której nie sposób wystudiować – ją się po prostu ma lub nie. Programy recitali otwierały zazwyczaj pieśni

(polskie, rosyjskie, włoskie, francuskie i hiszpańskie), potem artystka wykonywała największe koloraturowe arie operowe. Podczas pierwszego swojego recitalu 5 marca 1926 r. zaprezentowała bydgoskiej publiczności arie koloraturowe z „Cyrulika sewilskiego” Gioacchino Rossiniego, „Lunatyczki” Gaetano Donizettiego, „Traviaty” Giuseppe Verdiego oraz m.in. nową pieśń profesora Konserwatorium Muzycznego we Lwowie – Witolda Friemanna zatytułowaną „Cudne oczy” do słów Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Artystce towarzyszył przy fortepianie Franciszek Łukasiewicz, który – według recenzenta – „rolę swoją spełnił dyskretnie i w całym tego słowa znaczeniu artystycznie”. Niestety, instrument na którym grał, okazał się egzemplarzem nie do użytku. Tym niedopatrzaniem recenzent obarczył Wielkopolską Agencję Koncertową, która koncert zorganizowała. Niemniej cały recital Ady Sari uznano za sensację, jakiej Bydgoszcz dawno nie miała. Wszystkie następne koncerty poprzedzały już informacje o przekazaniu Teatrowi Miejskiemu fortepianów koncertowych marki Bechstein przez bydgoską firmę „B. Sommerfeld” specjalnie na występy znakomitej śpiewaczki.

Następny recital odbył się 16 lutego 1927 r. Już w zapowiedziach prasowych dało się odczuć wielkie poruszenie na wieść o ponownym występie artystki. *„W żywej pamięci mamy jeszcze – pisał sprawozdawca „Gazety Bydgoskiej” – ów nadzwyczajny sukces artystyczny, który genialna śpiewaczka odniosła w zeszłorocznym koncercie”*. Program koncertu obejmował m.in. pieśni i arie Giovanni Paissiella, pieśni polskie Stanisława Niewiadomskiego i Stanisława Lipskiego, arie z oper: Gaetano Donizettiego (Linda z Chamonix), Léo Delibesa (Lakmé), Giuseppe Verdiego (Traviata) i Giacomo Pucciniego (Turandot). Będący pod kolosalnym wrażeniem recenzent donosił o ornamentach i figuracjach wykonywanych z imponującą czystością, lekkością i tempem, a grad pięknych, jasnych i przejrzystych dźwięków *„spadających z estrady, oszalałamiących słuchacza, wzbudzał czasami nieufność, czy krtań ludzka jest w możności na to wszystko się zdobyć. Ani śladu wysiłku, ani śladu niedociągnięcia”*. Ada Sari ponownie podbiła serca bydgoszczan swą nienaganną techniką i kulturą śpiewu.

Podczas trzeciego pobytu w Bydgoszczy na początku sezonu koncertowego – 26 września 1929 roku – w repertuarze wieczoru znalazła się oryginalna kompozycja Xawiera Lerouxa „Le Nil” (nigdy wcześniej nie prezentowana w Bydgoszczy), w której orientalne motywy zostały oprawione nowoczesną harmoniką i poddane opracowaniu zgodnemu z najnowszymi trendami techniki kompozytorskiej. Artystka nie stroniła więc od nowości, choć program w większości opierał się na tzw. żelaznych pozycjach repertuaru koloraturowego, jak „Tarantella” Gioacchino Rossiniego, walc „Nad pięknym, modrym Dunajem” Johanna Straussa i arie z oper: Wolfganga A. Mozarta (Czarodziejski flet), Giuseppe Verdiego (Traviata, Rigoletto, Trubadur) Gioacchino Rossiniego (Cyrulik sewilski), Giacomo Pucciniego (Cygania, Turandot), Gaetano Donizettiego (Lunatyczka), Georges Bizeta (Poławiacze perł) itd. Sam układ programu był swoistą maestrią stopniowania emocji, toteż po zakończeniu koncertu nastąpiła część nieoficjalna. Bisy trwały niekiedy

tak długo – jak właśnie podczas trzeciego pobytu artystki w Bydgoszczy – że można byłoby z powodzeniem stworzyć z nich program nowego koncertu. W recenzji napisano, że „zarówno technika śpiewacza, barwa głosu, dykcja [...] jak też interpretacja, wszystko odznacza się u Ady Sari doskonałością. Kolejny sezon koncertowy 1930/1931 w bydgoskim teatrze otworzył ponownie recital znakomitej śpiewaczki. W towarzystwie pianisty Władysława Witkowskiego, 10 września 1930 r. artystka wykonała trzy brawurowe arie Gioachino Rossiniego, Gaetano Donizettiego i Giuseppe Verdiego oraz kilka innych utworów, także kompozytorów włoskich. Jak zwykle sala Teatru Miejskiego była wypełniona do ostatniego miejsca. Recenzenci podkreślali szczególną cechę operowania koloraturą, której artystka podporządkowała interpretacji, dając <wzór emisji, dykcji i frazowania>. Wielka artystka po raz kolejny przeniosła bydgoską publiczność <w krainę nieziemskich wrażeń>”.

Szestnastego marca 1934 r. Ada Sari wystąpiła po raz piąty w Bydgoszczy. W koncercie pieśni i arii towarzyszył jej bydgoski pianista, profesor Miejskiego Konserwatorium Muzycznego Edmund Rösler. Brat pianisty Alfons, relacjonujący ten występ podkreślił, „że główny urok talentu polega na koloraturze Ady Sari. W prezentowanych utworach lirycznych jej ogromna muzykalność także wyznaczała właściwą interpretację”. W stosunku do poprzednich odwiedzin artystki i na podstawie doniesień prasowych można domniemywać, że ten pobyt słynnej artystki w Bydgoszczy nie pozostawił już tak mocnych wrażeń artystycznych jak poprzednie koncerty.

Po raz ostatni Ada Sari wystąpiła 23 X 1934 r. Tym razem recenzja ograniczyła się do stwierdzenia, że nazwisko słynnej śpiewaczki nie wystarczyło, aby ściągnąć do teatru „nie kompromitującą garstkę publiczności”. I, kto wie, może właśnie ten moment zdecydował, że już więcej Ada Sari Bydgoszczy nie odwiedziła. Choć gwoli prawdy należy dodać, że ostatni pobyt w naszym mieście poprzedził jej decyzję o wycofaniu się z estrad i scen operowych. W wieku 50 lat, czyli w 1936 r., powróciła na stałe do Polski, poświęcając się pracy pedagogicznej. Do końca życia pozostała „panną z Wadowic”, której jedynym sensem życia i jedyną miłością była zawsze muzyka.

e-mail: barbara.gogol@wp.pl

TRZYNASTA APTEKA

Wojciech Ślusarczyk



Aptekarz apr. Bolesław Skrzypczak w Aptece „Pod Orłem” w Lesznie w roku 1934 r.

Fot. Archiwum rodziny Skrzypczaków

Gdy spoglądamy na mapę Bydgoszczy z 1939 roku, widzimy na niej tylko 12 aptek, mimo że w roku 1936, przy ul. Jagiellońskiej 16 (przy skrzyżowaniu z ul. Bernardyńską) stała nowa, gotowa do otwarcia 13 apteka. Otwarcie jednak nigdy nie nastąpiło. Trzynastka zaś okazała się pechowa.

Okres dwudziestolecia międzywojennego sprzyjał otwieraniu nowych aptek w Bydgoszczy. W 1922 roku było ich 7, w 1925 roku 9, zaś w roku 1932 już 12. Oczywiście przez cały okres międzywojenny funkcjonowała też apteka szpitalna. Posiadała ona jednak inny charakter niż ogólnodostępne apteki prywatne.

Zapewne przyrost ludności miasta skłonił władze wojewódzkie do rozpisania konkursu na

przyznanie koncesji na otwarcie kolejnej 13 apteki. Konkurs ogłoszono w dniu 4 X 1935 roku w Poznańskim Dzienniku Wojewódzkim. Ówczesne koncesje, na podstawie których otwierano apteki, określały dokładnie miejsce, w którym mogła być ona usytuowana. W przypadku 13 apteki zwycięzca konkursu mógł ją umiejscowić „(...) w Bydgoszczy na ul. Jagiellońskiej, na odcinku tej ulicy od Al. Ossolińskich do ul. Wesolej” (dziś ul. Wyczółkowskiego). Otwarcie apteki poza tym obszarem byłoby niezgodne z obowiązującymi przepisami.

Zwycięzcą konkursu okazał się aptekarz z Leszna, Bolesław Skrzypczak. Nigdy wcześniej nie posiadał on koncesji na prowadzenie własnej apteki. W Lesznie dzierżawił tylko aptekę „Pod Orłem”. Dlatego też otwarcie apteki w Bydgoszczy stanowiło dlań spełnienie zawodowych marzeń.

W pierwszych dniach lipca 1936 roku, świeży koncesjonariusz wraz z żoną i czwórką dzieci, przeniósł się do Bydgoszczy, do mieszkania na parterze przy ul. Jagiellońskiej 12 m. 1.

Energia i czas nowo przybytego skierowane były na budowlane dostosowania parteru budynku (dziś już nieistniejącego) do wymagań aptecznych i na wyposażenie apteki, którą ze względu na

lokalizację nazwał „Jagiellońską”. Ze złożonych zamówień i zachowanych rachunków wynika, że do końca 1936 roku wszystko było gotowe do otwarcia apteki. Mimo jednak tych kosztownych i daleko posuniętych inwestycji do otwarcia nie doszło.

Bolesław Skrzypczak miał zamiar bowiem prowadzić aptekę o ponad 300 metrów bliżej centrum miasta niż pozwalała na to przyznana mu koncesja. Przeciw takiemu umiejscowieniu nowej apteki opowiedziała się Janina Klabecka, właścicielka apteki „Przy Placu Teatralnym” przy ul. Focha 10.

Decyzja o zmianie miejsca wynikała zapewne z troski, jaką żywił nowy koncesjonariusz o powodzenie interesu. Obszar wyznaczony w koncesji, był słabo zamieszkały. Skrzypczak obawiał się prawdopodobnie, że w przypadku usytuowania apteki na odcinku przewidzianym koncesją (tj. od Al. Ossolińskich do ul. Wesolej), będzie miał zbyt małą liczbę klientów. Zdawał sobie zapewne sprawę z tego, że łamie przepisy. Prawdopodobnie dlatego na wizytówkach oraz opakowaniach na leki zamieścił adres apteki podając tylko samą ulicę bez numeracji. Zastosował więc politykę faktów dokonanych. Był to duży i brzemienny w skutki błąd. Władysław Śliwiński, inspektor farmaceutyczny na województwo poznańskie, zapewne w odpowiedzi na zastrzeżenia Janiny Klabeckiej, odmówił zatwierdzenia lokalizacji apteki.

Nie wiemy, czy Skrzypczak zabiegał o rozszerzenie terenu podlegającego koncesji, równoległe z przebiegiem prac przygotowujących aptekę do otwarcia (lato 1936 roku). Z zachowanej dokumentacji wynika, iż już w dniu 14 XI 1936 roku wysłał do władz wojewódzkich sprzeciw wobec decyzji inspektora. Wynajmuje także (anonimowego dla nas z braku źródeł) adwokata, który obiecuje zająć się sprawą. Z pełnego pretensji i żalu listu z grudnia 1936 roku, pisanego przez Skrzypczaka do owego adwokata, wynika iż mimo pobrania zapłaty nie zajął się on wcale sprawą swojego klienta.

Przez pewien czas na łamach „Dziennika Bydgoskiego” toczyła się dyskusja na temat odmowy zatwierdzenia lokalizacji apteki „Jagiellońskiej”. Bolesława Skrzypczaka bronił w liście otwartym Związek Inwalidów Wojennych RP, do którego należał niefortunny aptekarz.

Brak jest źródeł, które by ilustrowały dokładnie ewentualną dalszą walkę Skrzypczaka o pozwolenie na otwarcie apteki. Od chwili przyjazdu do Bydgoszczy, nie posiadał on praktycznie żadnego źródła dochodów; majątek zaś topniał. Na początku 1937 roku stało się to powodem podjęcia pracy przez Skrzypczaka w aptece „Zielonej” w Toruniu.

Porażka przy uruchomieniu apteki „Jagiellońskiej” zdeprimowała go. Stan zdrowia stale się pogarszał, czego skutkiem było odnowienie się zapalenia nerek, którego nabawił się przed laty w trakcie I wojny światowej, podczas służby w armii niemieckiej. Bolesław Skrzypczak, przytoczony chorobą i niepowodzeniami, zmarł 6 IV 1938 roku.

W dniu 1 V 1938 roku ogłoszono kolejny konkurs na otwarcie 13. apteki w Bydgoszczy. Warunkiem uzyskania koncesji był między innymi obowiązek zakupu mebli i urządzeń aptecznych od wdowy po aptekarzu Skrzypczaku. W konkursie zwyciężył Władysław Woliński z Poznania. W uruchomieniu 13 apteki przeszkodził jednak tym razem wybuch II wojny światowej.

e-mail: erymow@wp.pl

Opakowania po lekach z Apteki „Jagiellońskiej” oraz wizytówka Bolesława Skrzypczaka (zbiory Muzeum Farmacji Apteki „Pod Łabędziem”).

Fot. Grzegorz Kargól



STARE MŁYNY

Anna Jarocińska

Bydgoski gród u stóp zamku rozpoczął swój byt w dniu 19 kwietnia 1346 roku na mocy dokumentu lokacyjnego Kazimierza Wielkiego. Pod zwartą zabudowę mieszkaniową przeznaczono rozległy półwysp na południowym brzegu rzeki, na zachód od zamku, w strefie ograniczonej obecnymi ulicami Przyrzecze, Pod Blankami, Podwale.

Duże zakłady przemysłowe: młyny zbożowe i tartak zlokalizowano na wschodniej z trzech wysp, w wielkim zakolu Brdy, zwanym z tej racji Okolem, połączonych po wiekach w Wyspę Młyńską, która stanowi rdzeń Wenecji Bydgoskiej. Prowadzi do niej wąska, brukowana uliczka Ku Młynom. Posiada zabudowę luźno rozmieszczoną wzdłuż ulicy Mennica. Dominantę architektoniczną stanowi młyn Rothera, wzniesiony w latach 1849–51 pod nr. 10. Natomiast nad nieistniejącym już kanałem młyńskim usytuowano w latach 1859–61 nowy młyn parowy, zaprojektowany przez architekta Wolfa, obecnie tzw. Czerwony Spichrz. Obszar, na którym znajdują się dziś dawne młyny Rothera, kupił w 1818 roku kupiec Rauber, od którego teren przejął w 1836 r. Skarb Państwa pruskiego. Do 1846 roku użytkowano go jako ogrody. Wtedy też użytkownik postanowił wnieść masywny młyn, kotłownię z kominem, spichlerz, przepompownię i przepławkę dla ryb. Budynek miał być osadzony na palach odpornych na korozję. Budowę rozpoczęto w 1849 roku, a zakończono 1851. Wzniesiono młyn Rothera, spichlerz mączny, dom turbinowy, maszynownię i komin. W roku zakończenia budowy powstał drewniany most przy młynie na ceglanych filarach. Od 1861 roku młynem zarządzał Die Konigliche Seehandlung Societats zu Berlin. W 1886 roku doprowadzono energię elektryczną. W 1901 roku cieśla Schmidt zbudował nowe umocnienia brzegu wzdłuż spichrza.

Od 1919 roku młyn przejęła gmina bydgoska, a w 1921 Skarb Państwa polskiego. Dopiero w 1974 roku młyn przekazany został w dzierżawę Państwowym Zakładom Zbożowym. Tylko nieliczne młyny po modernizacji otrzymały napęd parowy. Takim był młyn położony przy obecnej ulicy Jagiellońskiej pod numerem 96. Pierwsze wzmianki o młynie sięgają lat 60. XIX wieku, prawdopodobnie jest jednak, że obiekt istniał już wcześniej. Od początku właścicielem nieruchomości do 1892 roku była spółka Wolfen-Flis. Znaczenie młyna w tym czasie było znikome ze względu na niski stan zatrudnienia i małą moc przerobową. Potem młyn przejął L. Baerwald, a od 1899 roku zaczęła go prowadzić spółka Baerwaldów. Przeprowadzono wtedy olbrzymią modernizację, po której młyn wyglądał jak nowy. Zwiększył się stan zatrudnienia i ostro ruszyła produkcja.



Młyn Kentzera. Fot. Grzegorz Kargól

Postęp w technice młynarskiej wymusił na właścicielach sprowadzanie i instalowanie coraz to nowszych maszyn i urządzeń. Z roku na rok następował wzrost produkcji. Zboże i mąkę transportowano drogami wodnymi, do których należała głównie rzeka Brda i Kanał Bydgoski. Później uruchomiono kolejkę wąskotorową, prowadzącą z młyna do pomostu na brzegu Brdy. Młyn Baerwalda napędzany był parą

wodną, co stanowiło dowód na to, że właściciele szli z duchem postępu. Do młyna należał też spichrz i elewator, gdzie bezpiecznie przechowywano cenne produkty.

W 1938 roku młyn zakupił bydgoszczanin Bronisław Kentzer, który prowadził obiekt do wojny w 1939 roku. Po nim w 1940 roku przejął go Niemiec Harmel, który uciekł z miasta w 1945 roku. Po wojnie obiekt był przez pewien czas w gestii Spółdzielni „Społem”, potem krótko prowadził go Jan Kentzer. Po nacjonalizacji młyna w 1948 roku przejęły go Państwowe Zakłady Zbożowe w Bydgoszczy. W tym okresie nie dokonano znaczących prac budowlanych w obrębie obiektu. W latach 60. XX wieku zastąpiono napęd parowy elektrycznym. W latach 70. w miejscu starej kotłowni zbudowano budynek biurowo-socjalny oraz przebudowano dom mieszkalny, wskutek czego zatracił całkowicie charakter zabytkowy. W obrębie nieruchomości wzniesiono również budynek warsztatowy oraz wiaty i garaże. Pod koniec lat 90. użytkownik przekształcił się w spółkę akcyjną, a w 2003 roku zespół młyna został wyłączony z produkcji i zakupiony przez prywatnego inwestora. Według wstępnego projektu przeznaczono go na hotel.

Znikają z mapy Bydgoszczy stare młyny, znajdują też inne przeznaczenie, tracą swój dawny, zabytkowy charakter. Pozostają we wspomnieniach i na starych fotografiach. Ocalmy je od zapomnienia.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

WYŚCIGI KONNE NA KAPUŚCISKACH MAŁYCH

Rajmund Kuczma

Dla potrzeb pruskiego wojska, wówczas we wsi Kapuściska Małe, przygotowano teren ćwiczeń konnych. Nikt wtedy nie przypuszczał, że za kilka lat powstanie tam tor wyścigów. Wydzielone pole wyrównano, utwardzono oraz wycięto rosnące tu i ówdzie drzewa i krzewy. Powstał duży prostokątny plac, którego północna część opierała się o ścianę pięknego sosnowego lasu. Południowy kraniec toru sięgał dzisiejszej ulicy Inwalidów. Granicę zachodnią stanowiła ulica Sygnałowa, a wschodnią ulica Wyścigowa.



Tor wyścigów konnych na Kapuściskach Małych w 1934 roku. Fot. Archiwum autora

Przed pierwszą wojną światową oficerowie pruscy urządzali zawody konne na owym torze w Kapuściskach Małych. Były to wyścigi na krótkich i długich dystansach. Skakano przez przeszkody oraz urządzano różne „wymyślne gonitwy”. Widowiska były bezpłatne. Widownię stanowił niedzielni spacerowicz udający się lub wracający z Myślęcinka, Góry Zamkowej i Jasińca.

Zawody konne w Kapuściskach Małych ustały w roku 1916, podczas pierwszej wojny światowej, która pochłaniała wszystkie siły, a wyścigi odłożono na czas późniejszy. W roku 1920, już w latach II Rzeczypospolitej, dnia 1 kwietnia Kapuściska Małe włączono w granice Bydgoszczy. Rok później przypomniano sobie o zdevastowanym torze wyścigów konnych. Dobre chęci i próby jego odbudowy przegrały początkowo ze straszną inflacją i brakiem pieniędzy. W roku 1925 członkowie Bydgoskiego Klubu Jazdy Konnej otrzymali zgodę Urzędu Miejskiego na rozpoczęcie odbudowy toru na Kapuściskach Małych. Konie powróciły jesienią, na prymitywny jeszcze tor.

Bydgoski Klub Jazdy Konnej, liczący w 1928 roku 48 członków, wspierany przez oficerów Wojska Polskiego i miłośników zawodów konnych, rozpoczął przebudowę toru. Teren ogrodzono ładnymi i mocnymi barierkami. Zbudowano trybuny i stanowisko sędziowskie. Zainstalowano tablice oznaczające kierunek wjazdu i poruszania się po placu oraz tablice informacyjne stałe i zmienne. Wydzielono tor wyścigowy, wykonano tor przeszkód i wyznaczono tereny do ujeżdżania młodych koni.

Pośrodku placu znajdował się tor dla kłusaków i powożenia bryczkami oraz powozami. Wokoło toru nasadzono wiele krzewów ozdobnych i kwiatów. Nic dziwnego, że odtąd wyścigi, jazda konna, konkursy powożenia zaprzęgami, konkursy kłusaków, skoki przez przeszkody i pokazy ujeżdżania, cieszyły się niebywałym powodzeniem bydgoszczan i mieszkańców okolicznych wsi i miasteczek. Z czasem wprowadzono opłaty za miejsca na trybunach i w ławkach od strony głównego wejścia przy obecnej ulicy Inwalidów. Od strony lasu były tylko miejsca stojące – bezpłatne.

Zawody konne urządzano głównie w niedziele i niektóre święta. Udział w nich brali członkowie Bydgoskiego Klubu Jazdy Konnej, jeźdźcy z pobliskich hodowli koni i majątków, członkowie Polskiego Towarzystwa Łowieckiego oraz niezrzeszeni, którzy jednak przed zawodami musieli wykazać się dobrą jazdą na koniu i umiejętnościami w powożeniu zaprzęgami. Jednak największą popularnością i frekwencją cieszyły się zawody podoficerów i oficerów 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich, 11 Dywizjonu Artylerii Konnej i 15 Wielkopolskiego Pułku Artylerii Lekkiej. Na torze na Kapuściskach Małych odbywały się wyścigi konne Garnizonu Bydgoskiego oraz wiele imprez na torze przeszkód, urządzanych głównie z okazji świąt pułkowych, świąt ogólnowojskowych i Hurbertusa.

Tor wyścigów konnych na Kapuściskach Małych z powodu położenia, lasu i pięknego otoczenia, był wspaniałym miejscem niedzielnego i świątecznego wypoczynku. Z okazji zawodów odbywały się także koncerty orkiestr dętych – wojskowych i cywilnych. „*Ach, jak pięknie gra-li*” – wspominają jeszcze dziś starsi bydgoszczanie. Parady plutonu trębaczy „białych ułanów” wzbudzały zachwyt i wywoływały niekończące się brawa. Niestety, te piękne czasy minęły. Tor na Kapuściskach Małych już dawno nie istnieje. Przypomina go jedynie ulica Wyścigowa. Na jego terenie powstały ogódki działkowe – też miejsce wypoczynku.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

11 Dywizjon Artylerii Konnej

Janusz Umiński

11 Dywizjon Artylerii Konnej sformowany został w Bydgoszczy w maju 1924 r. W dniu 8 czerwca 1924 r. przybyła do miasta I bateria nowego dywizjonu. Odtąd dzień ten obchodzony jako święto 11 DAK-u. Jego zasadniczy trzon – dwie baterie – swą tradycją związane były z wojskiem wielkopolskim, mimo że utworzono je w Poznaniu po powstaniu, bo I baterię w lipcu 1920 roku, a II baterię w listopadzie 1919 r.

Swój chrzest bojowy „baterie wielkopolskie” odbyły podczas wojny polsko-bolszewickiej. I bateria walczyła w obronie Płocka – w sierpniu 1920 r. oraz na Grodzieńszczyźnie – pod Druskienikami, Grodnem i Lidą. II bateria uczestniczyła w walkach na Ukrainie i na Białostocczyźnie. Mieszkańcy Płocka – w dowód wdzięczności za skuteczną obronę przed nawałą bolszewicką – nadali baterii nazwę „Obrońców Płocka”, a w roku 1921 darowali żołnierzom I baterii specjalny proporzec, zatwierdzony później przez Naczelne Dowództwo. W 1928 r. – zgodnie z nową organizacją kawalerii – 11 DAK wszedł w skład nowo powstałej taktycznej jednostki jazdy Pomorskiej Brygady Kawalerii, której dowódcą został płk dypl. dr Roman Abraham, a po nim od 1937 r. gen. bryg. Stanisław Grzmot-Skotnicki. W 1937 r. – w związku z czteropułkową organizacją Brygady – w skład 11 Dywizjonu Artylerii Konnej włączono dwie dalsze baterie: w marcu III baterię z Jarosława (jej stałe miejsce postoju stanowił odtąd Grudziądz), a w październiku IV baterię z Dubna.

Organizatorem i długoletnim dowódcą Dywizjonu w latach 1924–1934 był wybitny artylerzysta płk dr Włodzimierz Dembiński, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari IV i V kl., 3-krotnie Krzyżem Walecznych, Croix de Guerre z Gwiazdą i wieloma innymi krajowymi i zagranicznymi odznaczeniami. Wychował wielu dobrych oficerów. W latach 1934–1936 dowodził Dywizjonem ppłk dypl. Konstanty Ważyński. Przez rok (od grudnia 1936 do grudnia 1937 r.) sprawował dowództwo ppłk Władysław Bednarski, a do listopada 1938 ppłk Antoni Wereszczyński. Ostatnim dowódcą, który dowodził pułkiem w czasie kampanii wrześniowej, był ppłk Władysław Szwed odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V kl. W dniu 26 czerwca 1938 r. na Starym Rynku w Bydgoszczy miało miejsce uroczyste wręczenie sztandaru 11 DAK-u ofiarowanego przez społeczeństwo powiatu bydgoskiego i miasta Koronowa. Akt nadania sztandaru wykonał znany bydgoski artysta grafik Stanisław Brzęczkowski. Dywizjon wyróżniał się w garnizonie bydgoskim dobrym poziomem wyszkolenia, sprawnością na ćwiczeniach i manewrach, szczególną prezencją podczas defilad. Kulturował tradycje sportu konnego i zamiłowanie do jeździectwa.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

W „Kalendarzu Bydgoskim 2006” opisany został szlak bojowy 11 DAK w kampanii wrześniowej 1939 r.

NIEWDZIĘCZNI BYDGOSZCZANIE

Krzysztof Błażejowski



Fot. Grzegorz Kargól

czerwonoarmistów i żołnierzy Wojska Polskiego. Jeszcze toczyły się walki nad Bałtykiem i Odrą, gdy w Bydgoszczy zawiązano stosowny komitet pod przewodnictwem prezydenta miasta Witolda Szukszty. Na pierwszym posiedzeniu sformułowano apel do miejscowych rzeźbiarzy o wykonanie projektu pomnika Wdzięczności. Gotowe modele wykonane w glinie zaprezentowano komisji 14 kwietnia 1945 r. Jury pod przewodnictwem ówczesnego wojskowego komendanta miasta płk. Wierchogliada nie było jednak z przedstawionych dzieł zadowolone i zadanie powierzyło Janowi Kossowskiemu, który skomponował prosty, strzelisty obelisk, przedstawiający, według słów autora, „*triumf Słowiańszczyzny nad Niemcami*”.

Ani król Kazimierz Wielki, założyciel Bydgoszczy, ani żaden z polskich władców, narodowych bohaterów, świętych czy też wieszczów nie miał mieć w naszym mieście tak wielkiego pomnika. Tylko nieudolności PRL-owskich „gospodarzy miasta” bydgoszczanie zawdzięczają, że pejzażu miasta na długie lata nie zdominowała gigantyczna statua... czerwonoarmisty.

Tuż po wypędzeniu z Bydgoszczy hitlerowców w styczniu 1945 r., na obecnym placu Wolności, w pobliżu miejsca, gdzie do 1919 r. stał pomnik cesarza Wilhelma I, pochowano zwłoki poległego w walkach o miasto rosyjskiego pułkownika Grigorija Bolszanina. Ziemną mogiłę przykryto odpowiednią płytą, a następnie na fali entuzjazmu Tymczasowy Zarząd Miasta postanowił uczcić w tym miejscu pamięć wszystkich poległych w bojach o Bydgoszcz

Czas naglił, starano się zdążyć z odsłonięciem tego, jak określano, „prowizorycznego” obelisku, kosztującego 2 miliony ówczesnych złotych na 28. rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, przypadającą 7 listopada tego roku. Udało się. W obecności przedstawicieli bratniej armii, z uroczystą pompą monument został w terminie odsłonięty. Mówcy podkreślali, że jest on tylko „tymczasowy”, że z czasem pojawi się w tym miejscu godniejszy obiekt.

We wrześniu 1948 r. na posiedzeniu bydgoskiej Miejskiej Rady Narodowej jej przewodniczący Stanisław Stróżyński uroczyste powołał Obywatelski Komitet Budowy Pomnika Wdzięczności dla Armii Czerwonej. Koszty budowy pomnika oszacowano na 8 do 10 milionów ówczesnych złotych. Miała je pokryć społeczna zbiórka. 9 października 1948 r. prezydent Bydgoszczy Józef Twardzicki, szef komitetu, zwołał drugie jego zebranie. Uchwalono na nim rozpisanie ogólnopolskiego konkursu na projekt pomnika, a datę jego odsłonięcia wyznaczono na 1 maja 1949 r. Zaproponowano cztery lokalizacje: plac Wolności, plac Daszyńskiego (dawny Teatralny), park Kochanowskiego i skwer u zbiegu ulic Jagiellońskiej i Bernardyńskiej. Za najbardziej odpowiednią uznano tę pierwszą.

Postanowiono organizować zbiórki uliczne, w urzędach i instytucjach, opodatkować wszystkie imprezy organizowane w mieście, wydać i sprzedawać znaczek pamiątkowy, a nawet pobierać po 10 proc. od pożyczek udzielanych przez miejscowy bank spółdzielczy. Prezydent Twardzicki w entuzjastycznym rozpędzie zaproponował, by pieniądze ściągnąć najłatwiejszą drogą z obywateli, zabierając im po pół procent z każdej wypłacanej w mieście pensji. Pomysł przyjęto z aplauzem. Dopiero po pewnym czasie szef związków zawodowych w mieście, były „pierwszy” Komitet Miejski, Karol Bąkowski, ochłonął i ośmielił się zwrócić pisemną uwagę prezydentowi, że na obowiązkowe opodatkowanie pensji nie pozwala prawo, można jedynie zaapelować o dobrowolne datki... Tak oto z „pogłównego” nic nie wyszło.

Przez pierwszy miesiąc zebrano tylko 94 tysiące złotych. Stało się jasne, że trzeba wzmocnić tempo. Dla lepszego ściągania tego „trybutu” w Urzędzie Miejskim powołano specjalne stanowisko opłacane kwotą 10 tysięcy złotych miesięcznie. Na kolejnym posiedzeniu społecznego komitetu podjęto uchwałę, aby „wysłać listowne zaproszenia do składania ofiar, dwukrotnie monitorować, a w drugim monicie zaznaczać, że w razie niewpłacenia ofiary sprawa będzie podana do publicznej wiadomości”.

Nieoczekiwane kłopoty sprawiła komitetowi sprawa organizacji konkursu na projekt monumentu. Artyści dostali 3 miesiące czasu. Na nagrody przeznaczono 300, 200 i 100 tysięcy złotych za kolejne miejsca, a w jury mieli zasiąść głównie miejscy urzędnicy i wojskowi. Twórcy za nic nie mieli ochoty przystać na takie warunki. Poszli nawet poskarżyć się na organizatorów do... KW PPR. Dwa tygodnie później komitet podniósł wysokość nagród w konkursie, zapewnił, że jedna z trzech zwycięskich prac zostanie zrealizowana, zobowiązał się do zaproszenia do udziału co

najmniej sześciu wybitnych i znanych rzeźbiarzy i zapłacenia im z góry po 100 tysięcy złotych, a w skład jury powołał trzech architektów i trzech plastyków, wydłużył też termin składania prac o dwa tygodnie.

Z zaproszonej indywidualnie szóstki „tak” odpowiedzieli profesorowie z UMK w Toruniu Stefan Narębski, Tadeusz Godziszewski i Stanisław Horno-Popławski oraz z ASP w Gdańsku Marian Wnuk i Andrzej Smolana. Na konkurs wpłynęło ostatecznie 14 prac w postaci modeli gipsowych. Na pierwszym posiedzeniu sądu konkursowego 11 marca 1949 r. odrzucono od razu 6 propozycji. Ponieważ pozostałe także *„nie odpowiadały w pełni warunkom i wymaganiom”*, przyznano tylko dwie trzecie nagrody po 150 tys. zł (Wnuk i Godziszewski) oraz czwartą – 100 tys. zł (Narębski). W podjętej po burzliwych obradach uchwale uradzono, by zwrócić się do twórców o „poprawienie” prac. Plastyki protestowali ostro, zwłaszcza przeciwko obcięciu sum nagród, ale na nic się to nie zdało.

Za sprawą zaniepokojonych nierealnością 1-majowego terminu odsłonięcia monumentu władz partyjnych, 12 kwietnia 1949 r. prezydium komitetu spotkało się „poza konkursem” z autorami najlepszych prac. Złożyli oni modną wówczas samokrytykę, skarżąc się przy okazji na zbyt krótki termin i trudności dopasowania swojej wizji do *„trudnego, nieskomponowanego placu z rażącym w bryle i architekturze kościele poewangelickim”*. Jakoż i wszyscy członkowie komitetu zgodzili się na zrzucenie winy na kościół, po czym wybrali się „na miasto”, by sprawdzić, czy nie lepiej byłoby na ten przykład wznieść monument na placu Zjednoczenia (dawnym Teatralnym). Jak by tam jednak nie próbowali „ustawić” obelisk, w tle widoczna była sylwetka fary. Z niesmakiem wrócili więc do miejsca obrad i rozeszli się z konkluzją, że czekają na nowe prace do końca czerwca.

Godziszewski i Narębski nadesłali nowe projekty w terminie. Z kolei prof. Wnuk po raz drugi zgłosił ten sam projekt, motywując, że... był on dobry i nie widzi potrzeby dokonywania zmian. Orzech do zgryzienia robił się coraz twardszy... W dodatku na koncie komitetu była wciąż ledwie połowa potrzebnej sumy. Poskutkowały dopiero partyjne ponaglenia. 6 lutego 1950 r. komitet zebrał się raz jeszcze, zdecydował o realizacji „starego” projektu prof. Wnuka, polecił też przyspieszyć zbiórkę pieniędzy.

I kiedy zdawało się, że wszystko dobrze się jednak skończy, w ramach Planu Sześcioletniego dokonano denominacji wkładów bankowych. Z ponad 4 mln złotych spoczywających na koncie społecznego komitetu zostało... 40,5 tysiąca. Rozczarowanie było tak wielkie, że realizację przedsięwzięcia odłożono na czas nieokreślony.

Do sprawy powrócono dopiero przed 10. rocznicą wyzwolenia Bydgoszczy, na przełomie lat 1954/55. Zawiązał się nowy komitet obywatelski na czele z przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Kazimierzem Maludzińskim i artystą Marianem Turwidem jako „vice”. Koszt budowy pomnika oszacowano na 700 tys. złotych. Zdecydowano się też zmienić lokalizację

na plac Zjednoczenia. Przeszkadzającą sylwetkę kościoła farnego miał przysłonić w przyszłości szpaler wysokich drzew. Zawarto ponownie umowę z prof. Wnukiem, który w tzw. międzyczasie, przeniósł się z Gdańska do Warszawy. „Nowi” ludzie w komitecie okazali się być większymi realistami niż ich poprzednicy. Nikt już nie liczył na sfinansowanie monumentu ze społecznej zbiórki. Postanowiono sięgnąć do kasy państwowej. Najpierw wystąpiono do Ministerstwa Kultury o 750-tysięczny kredyt inwestycyjny, a potem zwrócono się do... Komitetu Odbudowy Warszawy o przyznanie 300 tys. złotych z nadwyżki zebranych składek na SFOS. Wydawało się, że wreszcie Bydgoszcz doczeka się tak oczekiwanego Czerwoonoarmisty...

Jak wyglądał projekt monumentu autorstwa prof. Wnuka? Z opisu wynika, że na dwumetrowej wysokości cokole z granitu znajdować się miała prawie 4-metrowej wysokości figura zrywającego się do boju żołnierza Armii Czerwonej, w rozwianym szynelu, z pepeszą w dłoni, wykonana z piaskowca. Całość znajdować się miała na obszernym betonowym fundamencie ze stopniami umożliwiającymi dojście do cokołu. Marian Wnuk pracy nie zaczął jednak w określonym terminie. Czekał na obiecaną zaliczkę. Wreszcie 3 listopada 1955 r. Warszawa przyznała do wykorzystania na budowę pomnika w bieżącym roku 272 tys. złotych. W kolejnym komitecie miał dostać 378 tys. zł, co razem stanowiło 650 tys. Tym samym w atmosferze entuzjazmu komitet zaplanował uroczyste odsłonięcie pomnika na 22 lipca 1956 r.

Pieniądze do prof. Wnuka wysłano, lecz modelu jak nie było, tak nie było. Artysta przyjechał do Bydgoszczy 27 marca 1956 r. na posiedzenie komitetu. Tłumaczył, że dopiero teraz mógł prace zacząć, bo wcześniej nie potrafił znaleźć odpowiedniej, siedmiometrowej wysokości sali. Obecnie, na świeżym powietrzu, szybko dzieło miał ukończyć. Prof. Wnuk dłużej i lepiej Czerwoonoarmistę wyjątkowo wolno. Komitetowi też już się nie spieszyło. Przyszedł wszak Poznański Czerwiec, a po nim był polski Październik. Nic dziwnego, że pod koniec roku na monit w sprawie ustawienia fundamentu, podestu i cokołu – Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane odpowiedziało komitetowi uprzejmie, że skoro nie otrzymało dotąd dokumentacji technicznej, nie może ująć go w planach ani na ten, ani następny rok. Zapal gaś! gwałtownie.

23 października 1957 roku Kazimierz Maludziński napisał do Mariana Wnuka „*Żałuję bardzo, że rozpoczętego dzieła nie doprowadzamy do końca, lecz, niestety, nieprzewidziane okoliczności na to nie pozwalają*”. Zaproponował jeszcze rozpaczliwie, by artysta wykonał model gipsowy w skali 1:1 i dostarczył go do Bydgoszczy, gdzie będzie przechowywany póki nie nadejdą „lepsze czasy”. Propozycja pozostała bez odpowiedzi.

e-mail: k.blazejewski@express.bydgoski.pl

Wydarzenia bydgoskie 2 marca 1981 rok miały ogromne, wręcz przełomowe, znaczenie i to zarówno dla władz, jak dla „Solidarności”. W marcu doszło do najpoważniejszego kryzysu w stosunkach między władzą a „Solidarnością” od czasu strajków sierpniowych. Wydarzenia te były w istocie punktem kulminacyjnym konfliktu, który zapoczątkowała odmowa rejestracji rolniczej „Solidarności”. Ale były także wpisane w szerszy plan rozprawy z „Solidarnością”.

Kryzys marcowy pozwolił SB. po raz pierwszy od powstania „Solidarności”, na rozpoznanie panujących w jej kierownictwie konfliktów. Planowano to wykorzystać w przyszłości do pogłębienia podziałów w Związku. SB przyjęła wówczas taktykę *„zmierzającą do odsuwania od wpływów w Solidarności elementów ekstremalnych, radykalnych i antypaństwowych”*.

Już w lutym 1981 r. w kierownictwie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych rozważano przeprowadzenie generalnego ataku na przeciwników Lecha Wałęsy, w celu doprowadzenia ich do kompromitacji, izolacji i odsunięcia od wpływów w Związku. Sytuacja w Bydgoszczy stała się dobrym pretekstem do przeprowadzenia takiego ataku.

Zachowane dokumenty nie pozostawiają wątpliwości, że władze od początku konfliktu w Bydgoszczy były przygotowane na użycie siły w stosunku do protestujących. Nie wykorzystały szans na porozumienie, najpierw ze strajkującymi na ul. Dworcowej rolnikami, a później z okupującą salę WRN delegacją „Solidarności”. Być może brutalna akcja milicji miała służyć do sprowokowania członków Związku do podjęcia bardziej radykalnych działań albo do pogłębienia konfliktu w nim samym. Byłoby to z kolei na rękę zwolennikom twardego kursu w PZPR, a przede wszystkim samej SB.

Decydenci z MSW

Dzisiaj wiemy już, kto personalnie stał – z ramienia władz MSW – za wydarzeniami z 19 marca 1981 r. O godzinie 13.45 Sztab Komendy Wojewódzkiej MO w Bydgoszczy otrzymał informację o przerwaniu sesji WRN oraz o pozostaniu na sali obrad delegacji bydgoskiego MKZ NSZZ „Solidarność” i części radnych. Natychmiast dokonano wzmocnienia jednostek KW MO w Bydgoszczy zabezpieczających od rana rejon obiektu Urzędu Wojewódzkiego oddziałem ZOMO z Poznania i pododdziałami SPMO ze Słupska i Piły, które wcześniej były przygotowane do wykonania operacji „Noteć”. Na polecenie płk. Jana Wielocha, dyrektora Biura Operacyjnego KG MO, odstąpiono od operacji o kryptonimie „Noteć” i około godziny 14.35 przystąpiono do przygotowania planu działania o kryptonimie „Sesja”, który zakładał wyprowadzenie członków

delegacji „Solidarności” z budynku Urzędu Wojewódzkiego. Dowódcą operacji o kryptonimie „Sesja” został mjr Henryk Bednarek. Około godziny 15 plan tej operacji został zaakceptowany przez wiceministra spraw wewnętrznych gen. dyw. Bogusława Stachurę, który polecił funkcjonariuszom oddziałów przewidzianych do interwencji zmianę mundurów z polowych na służbowe. O godzinie 19.42 gen. Stachura wydał także zgodę na rozproszenie tłumu znajdującego się na zewnątrz budynku Urzędu Wojewódzkiego. Na widok jadących kolumn milicyjnych zebrani przed budynkiem zaczęli rozchodzić się do domów i dzięki temu uniknięto w Bydgoszczy dalszych ofiar milicyjnej masakry. W całej operacji wzięło udział 491 funkcjonariuszy ZOMO, 92 wewnątrz budynku, 389 stanowiło odwody na zewnątrz.

Dokumenty MSW, jakie dotychczas odnaleziono, na pewno wniosły wiele nowego, ale wciąż nie znamy nazwisk decydentów politycznych sprawy bydgoskiej. Spora część dokumentów, zarówno partyjnych jak i esbeckich, została zniszczona. Jednak jest ciągle szansa na odnalezienie nowych materiałów. Dopóki nie otworzymy wszystkich teczek w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, dopóki nie zapoznamy się z wszystkimi dokumentami, zawsze istnieją szanse na dotarcie do nowych, ważnych informacji.

Prowokacja

Dokumenty MSW odnalezione w archiwum IPN pokazują, że od grudnia 1980 r. władze zaczęły stosować taktykę prowokacyjnych działań wobec „Solidarności”. Autorem takiej koncepcji, określonej jako „odcinkowa konfrontacja” był właśnie gen. Bogusław Stachura. Opracował on dokument noszący nazwę „Ocena sytuacji wewnętrznej w kraju i propozycje działań resortu spraw wewnętrznych”, w którym przedstawił konkretne propozycje rozbięcia Związku. W dokumencie tym Stachura zakładał, że nie jest wskazane podjęcie na obecnym etapie „*generalnego i masowego uderzenia ze strony władz, gdyż mogłoby to (...) zrodzić zasadniczą trudność opanowania sytuacji własnymi siłami*”. Zakładano w tym dokumencie „odcinkowe konfrontacje”, które miały polegać na prowokowaniu struktur „Solidarności” do radykalnych wystąpień. Zauważono bowiem, że ogłaszanie strajku generalnego lub ostrzegawczego przez „Solidarność”, a następnie odwoływanie go, wpływa destrukcyjnie na członków związku. To miało z jednej strony pozwolić SB na rozpoznanie przeciwnika, a z drugiej strony osłabić wewnętrznie sam związek.

Sama Bydgoszcz mogła budzić szczególne zainteresowanie władz z tego powodu, że to tu pręźnie działający chłopi, przy wsparciu bydgoskiego MKZ, doprowadzili w lutym do powołania Tymczasowego Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych. Przyjęło ono rolę koordynatora trzech głównych organizacji: „Solidarności” Wiejskiej, „Solidarności” Chłopskiej i „Solidarność” RI.

Gdy 17 marca 1981 r., podczas trwającego w Bydgoszczy strajku chłopskiego, podpisano pomiędzy Wojewódzkim Związkiem Kółek Rolniczych (tym powołanym przez strajkujących chłopów)

a Wojewódzkim Związkiem Kółek i Organizacji Rolniczych (tym podporządkowanym władzy) porozumienie, które oznaczało zjednoczenie się ruchu ludowego w województwie bydgoskim, szef bydgoskiej SB płk Zenon Drynda pisał zaniepokojony, że „spotkanie WZKiOR i WZKR przyniosło wręcz odwrotny skutek od zakładanego wyniku, bowiem przewodniczący WZKiOR Kalinowski uległ argumentacji strajkujących”. Warunkiem zakończenia strajku miał być przyjazd do Bydgoszczy komisji rządowej i podpisania porozumienia, które miało zagwarantować rozdzielenie funkcji społeczno-zawodowych od funkcji gospodarczych na wsi. Jednak tego postulatu władze nie spełniły, wręcz przeciwnie – namawiały kierownictwo ZSL, aby zwróciło się z formalną prośbą do milicji o interwencję.



Zdjęcie ze zbiorów IPN w Bydgoszczy

Następnie zdecydowano się na zastosowanie siły na sali bydgoskiej WRN w momencie, kiedy grupa radnych i delegacja „Solidarności”, podpisywały wspólnie zredagowany komunikat. Nawet w uchwale egzekutywy KM PZPR w Bydgoszczy z 20 marca 1981 r. przyznano, że „nie wykorzystano wszystkich istniejących możliwości bezkonfliktowego rozwiązania spraw związanych z udziałem w sesji przedstawicieli MKZ NSZZ <Solidarność>”. Jeden z odsuniętych od sprawy prokuratorów prowadzących śledztwo w sprawie wydarzeń bydgoskich z marca 1981 r. – Marek Rewers, przyznaje, że „wrażenie nasze z prowadzonego postępowania było takie, że w pewnym momencie były pełne możliwości, duże szanse, nawet stu procentowe, na rozwiązanie tej sprawy bez użycia siły. Wystarczyło, żeby pozostali na sali radni dogadali się z protestującymi...”.

Także na samym początku rozmów prowadzonych między „Solidarnością” a rządem, Mieczysław Rakowski, oskarżając niektórych działaczy związku o wypowiedzenie wojny „władzy ludowej”, przyczynił się do dalszej radykalizacji nastrojów. Dopiero masowy protest, wyrażony w czterogodzinnym ostrzegawczym strajku powszechnym (27 marca), ostudził zapaly władz do siłowego rozwiązania konfliktu. Na dwa dni przed mającym nastąpić 31 marca strajkiem powszechnym, kiedy radziecka agencja TASS podała informację o niepokojach w Polsce, wicepremier Rakowski, wbrew swojemu wcześniejszemu stanowisku, przekonał władze o konieczności ustępstw mówiąc, że „klucz do odwrócenia fatalnego biegu wydarzeń znajduje się w partii”.

Twarda polityka polskich władz wobec protestów społecznych w marcu 1981 r. zbiegła się w czasie z prowadzonymi na terenie Polski przez wojska Układu Warszawskiego manewrami o kryptonimie „Sojuz 81”. Zachował się dokument MSW, z którego wynika, że w połowie marca

1981 r., przynajmniej teoretycznie, rozważano możliwość wprowadzenia stanu wojennego.

To wszystko wskazuje, że dążenie władz do siłowego rozwiązania konfliktu mogło wiązać się z planami wprowadzenia stanu wyjątkowego, a Bydgoszcz miała być poligonem doświadczalnym. Takiej hipotezy w świetle znanych faktów odrzucić nie można.

Korzyści i straty

Marzec 1981 r. był z jednej strony szczytem mobilizacji społeczeństwa po sierpniu 1980 r., kiedy obok siebie do strajku stawał członek „Solidarności” i członek PZPR. Kiedy wspólne listy do Biura Politycznego słały zakładowa „Solidarność” i organizacja partyjna. Lecz także wtedy w marcu 1981 r. uwidoczniło się po raz pierwszy tak wyraźnie rozbicie wśród przywódców „Solidarności”. W obliczu wewnętrznego rozbicia Związku swoje działania operacyjne zintensyfikowała Służba Bezpieczeństwa. Od czasu wydarzeń marcowych aż do wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku, komunistyczne władze zaczęły realizować wobec „Solidarności” scenariusz prowokacji i dezintegracji. Zaczęło się pasmo konfliktów w stosunkach władz ze Związkiem, które prowadziło do nieuchronnej eskalacji napięć społecznych.

e-mail: tomaszchincinski@wp.pl

BYDGOSKI MARZEC PO 25 LATACH

Marcin Rykowski

19 marca 1981 roku grupa działaczy Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” i tworzącego się Niezależnego Związku Zawodowego „Solidarność” Rolników Indywidualnych weszła na salę posiedzeń Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy – przypominał o tym incydencie, w specjalnym wydaniu „Wolnych Związków” – pisma NSZZ „Solidarność” – Jarosław Wenderlich, ówczesny rzecznik prasowy MKZ. Mimo wcześniejszych ustaleń, według których działacze „Solidarności” mieli podczas obrad zabrać głos, niespodziewanie sesję zakończono, a prezydium i znaczna część radnych w pośpiechu opuścili salę. To spotkało się z gwałtownym protestem przedstawicieli „Solidarności”.

W 25 rocznicę tych zdarzeń, w tej samej sali WRN w Bydgoszczy, odbyła się dyskusja panelowa na temat tamtych zajęć, poprzedzona filmem dokumentalnym Katarzyny Marcysiak, będącym ich rekonstrukcją. W trakcie dyskusji głos zabrał m.in. jeden z bohaterów bydgoskich wydarzeń, ówczesny przewodniczący MKZ NSZZ „Solidarność”, dotkliwie wtedy pobity Jan Rulewski.



Fot. Grzegorz Kargól

Jan Rulewski:

„Być może można było uniknąć <Bydgoszczy> („wydarzeń bydgoskich” – przyp. red.), ale zdarzyłoby to się może w Poznaniu, może w Ustrzykach, w Białymstoku, a może w Gdańsku. Wynikało to z wielu przesłanek, wobec których my, byliśmy zaledwie gońcami, którzy przynosili różne wieści bądź postulaty. Interwencja o szczeblu wyższym miała placet polityczny i miała na

Sensacyjnie zabrzmiała natomiast wypowiedź prof. Romualda Kukołowicza, ówczesnego współpracownika Prymasa Stefana Wyszyńskiego i doradcy „Solidarności”. Istotne fragmenty tych wypowiedzi prezentujemy Państwu jako integralną część syntetycznego artykułu na temat marcowych „wydarzeń bydgoskich” z roku 1981 dra Tomasza Chincińskiego, który zresztą jubileuszową dyskusję panelową moderował.

celu przerwanie tego naturalnego sojuszu, jaki się utworzył w tym tu <nie bardzo podłym mieście> – jakim jest Bydgoszcz – między Kościołem, Solidarnością, chłopami, być może radnymi. Dobitnie to podkreślam, że my nie mieliśmy naprawdę zamiaru okupacji sali ani do tego technicznie się nie przygotowaliśmy. Wobec tego nie było żadnych przesłanek nawet tych, o których pisali tajni współpracownicy, jakoby tu miała miejsce okupacja bądź próba okupacji sali. Wobec tego został jedynie powód polityczny. Czy wynikał tylko z tego niedopuszczenia do tego naturalnego sojuszu czy też władza nie miała odpowiedzi politycznej, co zrobić z wyżywieniem narodu, a był już marzec. Tej odpowiedzi nie znalazła już do końca. Do grudnia 13, kiedy rzeczywiście sklepy były puste, a wiarygodność związku spadła, a władza to zaatakowała, nie rozwiązała tego problemu nadal, kiedy już opuszczała swój posterunek, bo nie miała polityki rolnej. Jeśli my się czegoś baliśmy na tej sali to nie interwencji, bo o niej nie myśleliśmy. Zabrakło nam wyobraźni co w tej sytuacji zrobić – wycofać się nie mogliśmy, bo to by oznaczało, że związek się wycofał. Dodam, że podobną sytuację, wytworzono w Nowym Sączu, gdzie przyszli rolnicy i pracownicy tych dwóch związkowców do Prezydenta Miasta, ten zaś wezwał zomowców uzbrojonych tak na pokaz i ta cała delegacja przysła i stała się pośmiewiskiem, a więc utraciła wiarygodność. A więc zabrakło nam wyobraźni – wycofać się nie mogliśmy, bo to by oznaczało, że z tym problemem wrócimy”.

Prof. Romuald Kukołowicz:

„(...) W nocy z 22 na 23 marca spotykam się z kimś, kto był bardzo związany z establishmentem państwowym, ale w wielu wypadkach służył nam swoimi radami i pomocą. I ten ktoś mówi mi, że mają informację, iż w nocy z 23 na 24 marca ma być interwencja wojsk sowieckich. Ten pan wyjmuje plik dokumentów, wręcza mi je i mówi – ja wiem, że Pan jest w dobrych kontaktach z księdzem Prymasem Wyszyńskim, może Pan jemu też udostępnić te materiały. Widzę, że tam jest bardzo wyraźny schemat przemarszu wojsk radzieckich przez Polskę po wkroczeniu w nocy. Dzisiaj, po 25 latach, kiedy to mówię, w dalszym ciągu przeżywam te napięcia, które przeżywałem wówczas. Wiedziałem, że od tego, jak dalece materiały są autentyczne i prawdziwe, zależy dalszy los. Wobec tego wyruszam z nim na trasę przemarszu wojsk sowieckich od granicy wschodniej na zachód, doganiam tę pierwszą kolumnę, stwierdzam, że to co jest w notatkach, które dostałem, pokrywa się z tym, co widzę na własne oczy. Czy ktoś chce czy nie, my wszyscy mamy do zawdzięczenia <Solidarności>, a w szczególności <Solidarności> bydgoskiej, że na skutek przyjęcia pewnych sugestii i propozycji nie doszło do wkroczenia wojsk sowieckich. Pierwsza rzecz, były dokumenty, druga rzecz miałem je w ręku, częściowo je znam i przedyskutowałem je z księdzem Prymasem Wyszyńskiemu. Rozmowy trwają ponad godzinę i ksiądz Prymas mówi: <Ja jestem w tej chwili absolutnie pewien, że do prowokacji nie należy dopuścić>. Wracam do Bydgoszczy, jest Komisja Krajowa, trwa nocne posiedzenie, rozmawiam z Wałęsą,

mówię mu o tym, a Wałęsa prawie tak samo jak prymas odpowiada: <Pomyśl Pan jak załatwić sprawę, żeby było jak najlepiej>. A zatem zapada decyzja; jeżeli się nie dogadamy z władzami, ujawnię fakt, iż dysponujemy tymi dokumentami i w wypadku gdyby doszło do interwencji wojsk radzieckich następnego dnia na Zachodzie ujawnię je wszystkim>”.

e-mail: rykus@neostrada.pl

REJS KU WOLNOŚCI

Sebastian Malinowski

Rok 2005 upłynął pod znakiem obchodów 25 rocznicy powstania NSZZ „Solidarność”. 22 września 2005 roku w bydgoskim Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego przy ulicy Gdańskiej 4, otwarto wystawę „Rejs ku Wolności”, którą przygotowali Sebastian Malinowski i Adam Gajewski. Twórcy ekspozycji zadedykowali ją „Ludziom Solidarności – Tym Znanym i tym Anonimowym”, którzy poświęcili dla Ojczyzny życie, zdrowie i karierę osobistą, nigdy nie pytając: „Co w zamian?”. Ekspozycję podzielono na 6 działów tematycznych: Sala Wolności, Sala Szesnastu Miesiący „Solidarności”, Sala „Solidarności” Konspiracyjnej, Sala Męczenników, Sala Przełomu 1989 r. Prezentowane pamiątki pochodziły od ofiarodawców z całego kraju oraz bydgoskiej Delegatury IPN. Najhojniejszy był Andrzej Adamski. Zwiedzającym zaprezentowano między innymi fotografie, podziemne wydawnictwa, plakaty, znaczki, plakietki, pinsky, unikatową paczkę papierosów „Solidarność”, oryginalną maszynę do pisania, na której powstawał bydgoski miesięcznik „Być sobą” oraz tzw. twarde łóżce, niegdysiejsze narzędzie szykanowania więźniów politycznych. Reprodukcje dokumentów udostępnił między innymi IPN w Bydgoszczy. Wiele eksponatów, między innymi: mundury, repliki uzbrojenia Wojska Polskiego, MO i ZOMO, pochodziło ze zbiorów współautora wystawy – Adama Gajewskiego. Całości ekspozycji dopełniły rysunki, grafiki i kolaże cenionych artystów: Edwarda Dwurnika, Leszka Sobockiego, Ryszarda Waśki, Grzegorza Pleszyńskiego i Andrzeja Maźca.

e-mail: seba_malinowski@poczta.onet.pl

PAMIĘTNE LATA

Marcin Rykowski

„Historii nie da się unieważnić – mówił nasz papież Jan Paweł II i dodawał: Świadomość własnej przeszłości pomaga nam włączyć się w długi szereg pokoleń, by przekazać następnym wspólne dobro – Ojczyznę”. Tej właśnie potrzebie budzenia „świadomości własnej przeszłości” służy od lat „Kalendarz Bydgoski”, a zwłaszcza jego część stricte historyczna. W tym wydaniu na rok 2007 konsekwentnie dokumentujemy II wojnę światową w Bydgoszczy. Zasadniczym wątkiem wspomnień tym razem są lata hitlerowskiej okupacji. Jej codzienność poznajemy, m.in. ze swego pamiętnika w odcinkach – „Z szuflady dr. Jana Piechockiego” – którego czwarty odcinek, jak zwykle pieczołowicie, przygotowała do druku, córka Ewa. Okupacyjną „pracę u zduna” wspomina niezwykle barwnie Włodzimierz Kałdowski, a swoje pełne dramatów szkolne lata wojenne ciekawie opisał Janusz Umiński. Okupacja jest też kanwą opowieści Danieli Niedbały, która przypomina bohaterskiego księdza Antoniego Świadka, proboszcza parafii Siernieczko, beatyfikowanego przez Jana Pawła II wraz z grupą męczenników za wiarę. Ks. Antoni Świadek zmarł w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Dachau.

Te i kilka innych jeszcze cennych wspomnień stanowią wyjątkowe świadectwa tamtego tragicznego czasu, niezmiernie ważne dziś, kiedy prawdziwy obraz okupacji jest zamazywany (nie tylko z racji upływu czasu), ale i świadomie fałszowany, by wręcz odwrócić relacje przyczyn i skutków.

W tym kontekście, w dążeniu do ustalenia prawdy, pozyskania bezspornych faktów i wykluczenia dwuznacznych opinii – czytać należy kolejne sprawozdanie dr. Tomasza Chincińskiego – „Niedziela 3 września 1939 roku” – z postępu w badaniach kontrowersji wokół tzw. Krwawej Niedzieli w Bydgoszczy.

Ta odległa już przeszłość, do której z racji swej misji „Kalendarz Bydgoski” przywiązuje taką wagę, to w gruncie rzeczy dziś „*tylko cokolwiek dalej*”, jak pisał Cyprian Norwid.

e-mail: rykus@neostrada.pl

NIEDZIELA 3 WRZEŚNIA 1939 (cz. II)

Tomasz Chinciński

Badania prowadzone w ramach zespołu historyków zajmującego się wyjaśnieniem wydarzeń bydgoskich z 3 i 4 września 1939 roku dobiegają powoli końca. Efektem tych prac badawczych, prowadzonych przez blisko dwudziestu historyków z kilku środowisk naukowych w Polsce, będzie wydanie publikacji naukowej, na którą złożą się zarówno opracowane i poddane krytyce źródłowej dokumenty, jak i studia. Zredagowania i wydania tych materiałów podejmie się Instytut Pamięci Narodowej. Publikacja składająca się z dwóch tomów: studiów i źródeł, zostanie wydana drukiem w 2007 roku.



Artyleria polska w walce z Niemcami. Fot. Archiwum

Zanim jednak to nastąpi, warto pokrótce przybliżyć wyniki badań prowadzonych w ostatnim roku. Efekty poszukiwań prowadzonych w latach 2003–2004 przez historyków zespołu zostały przedstawione w „Kalendarzu Bydgoskim” za rok 2006.

Przypomnijmy: meldunki Armii „Pomorze” do Naczelnego Wodza z 3 września 1939 roku odnalezione w Instytucie Polskim i Muzeum im. Generała Władysława Sikorskiego w Londynie wskazują, że w Bydgoszczy doszło do wystąpienia zbrojnego niemieckich dywersantów przeciwko wycofującym się oddziałom Wojska Polskiego. Dokumenty te potwierdzają także egzekucje i samosądy na niemieckiej ludności cywilnej. Z meldunków oddziałów polskiego wojska nie wynikało jednak, która z instytucji III Rzeszy zorganizowała i przeprowadziła dywersję w Bydgoszczy oraz kto brał udział w jej przeprowadzeniu. Dlatego historycy wchodzący w skład zespołu badawczego, aby wyjaśnić wszystkie wątpliwości, nadal prowadzili swoje badania. Skupiono się na poszukiwaniach dokumentów niemieckiej armii.

Niemiecka dywersja

Niemiecka dywersja przeciwko Polsce w 1939 roku była przygotowywana i przeprowadzona przez dwie, rywalizujące ze sobą, struktury aparatu państwowego Niemiec: wywiad wojskowy Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych (Oberkommando der Wehrmacht) – Abwehrę i służbę bezpieczeństwa Reichsführera SS – Sicherheitsdienst (SD). W Bydgoszczy, jak wynika z dotychczas

znanych dokumentów, przeprowadzenie działań dywersyjnych planowała zarówno Abwehra jak i SS. Dokumenty placówki wrocławskiej Abwehry, odnalezione i opublikowane w latach osiemdziesiątych XX wieku przez Andrzeja Szefera, potwierdzają, że jedna z podległych jej grup sabotażowych, Sabotage-Organisationen Gruppe 12, miała za zadanie unieruchomienie elektrowni w Bydgoszcy oraz przerwanie linii telefonicznych i telegraficznych między Inowrocławiem a Toruniem. W meldunkach Armii „Pomorze” odnotowano jedynie w rejonie Bydgoszczy

„akty sabotażowe na liniach telefonicznych i telegraficznych”. Znane dotychczas źródła nie potwierdzają sabotażu w bydgoskiej elektrowni. W okolicach Bydgoszczy, na miesiąc przed wybuchem wojny, działała także podległa wrocławskiej Abwehrze dziesięcioosobowa grupa zbrojna – Kampf – Organisation kierowana przez Otto Meistera. Dotychczas nie udało się nic bliższego ustalić na temat jej zbrojnej działalności w dniu 3 września 1939 roku.

Z niemieckich dokumentów, odnalezionych po wojnie w Berlinie i następnie opublikowanych przez Edmunda Osmańczyka wynika, że w sierpniu 1939 r. służba bezpieczeństwa Reichsführera SS Heinricha Himmlera, planowała w Bydgoszcy wysadzenie w powietrze biur Deutsche Vereinigung, biura paszportowego Deutsche Paßstelle, niemieckiej prywatnej szkoły powszechnej, dwóch niemieckich prywatnych gimnazjów oraz podpalenie niemieckiego teatru przy ulicy Gdańskiej i biur Jungdeutsche Partei. Zamachów tych nie wykonano. Dotychczas historykom udało się ustalić wykonanie tylko kilkudziesięciu spośród wszystkich planowanych 180 zamachów na całym pograniczu polsko-niemieckim, a które miały dostarczyć międzynarodowej opinii publicznej dowodów na prowokacyjne zachowanie strony polskiej.

Nieznane dokumenty

W trakcie dalej prowadzonych poszukiwań w polskich i zagranicznych archiwach, przez historyków zespołu badawczego, dotarto do nieznanych dotąd dokumentów Abwehry przechowywanych w Militärarchiv – Bundesarchiv we Freiburgu (Fryburgu Bryzgowijskim).

W wyniku kwerendy odnaleziono pismo gen. Erwina Lahousena, szefa pionu II w Abwehrze (zajmującego się dywersją i sabotażem) z 8 września 1939 r. zatytułowane „Anordnung zur Fürsorge der Angehörigen der K- und S-Organisation” („Zarządzenie w sprawie opieki nad członkami K i S organizacji”). W dokumencie tym pisze on, że Kampf i Sabotage – Organisation (grupy zbrojne i sabotażowe) podległe Abwehrze, w trakcie działań wojennych na terenie Polski w pierwszych dniach września 1939 roku, poniosły duże straty. Z tego powodu gen. Lahousen polecił zorganizowanie pomocy materialnej dla rannych i rodzin poległych dywersantów. Do zorganizowania tej pomocy gen. Lahousen wyznaczył funkcjonariuszy pionu II placówek Abwehry. Mieli oni, wraz z pełnomocnikami Oberkommando der Wehrmacht – OKW (Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu), skierowanymi do okupowanej Polski na celu oszacowania strat poniesionych przez Niemców, przejąć opiekę nad poszkodowanymi. W załączniku do tego dokumentu zostali

wyszczególnieni pełnomocnicy OKW, którzy wspólnie z funkcjonariuszami pionu II Abwehry mieli zorganizować pomoc dla rannych i rodzin poległych dywersantów w poszczególnych miastach. Wśród wymienionych miast znajduje się Bydgoszcz, w której działał pełnomocnik OKW – Girschner. Dokument ten pośrednio potwierdza, że w Bydgoszczy działały organizacje zbrojne i sabotażowe, które w pierwszych dniach września 1939 roku poniosły znaczne straty.

Zapoznano się także z dokumentem „Stand der II-Organisation in Polen” (Stan pionu II Abwehry w Polsce) z 30 czerwca 1939 roku sporządzonym przez Abwehrstelle im Wehrkreis VIII (placówkę Abwehry nr VIII we Wrocławiu). Z dokumentu tego wynika, że już pod koniec czerwca 1939 r. także w Bydgoszczy istniała niemiecka organizacja bojowa (Kampf – Organisation) licząca co najmniej 150 osób, której przywódcą był Kleiss. Podlegała ona organizacji bojowej w Poznaniu (K-Organisation Posen), liczącej łącznie 2077 dywersantów. Dokument ten był wcześniej znany, gdyż został opublikowany przez Andrzeja Szefera (A. Szefer, Dywersyjno-sabotażowa działalność wrocławskiej Abwehry na ziemiach polskich w przededniu agresji hitlerowskiej w 1939 r., „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, Warszawa 1987, t. 32, s. 297–308). Jednak przy edycji tego źródła popełniono błąd: dane odnoszące się do bydgoskiej i grudziądzkiej organizacji zbrojnej, zapewne przez pomyłkę, przypisano Grudziądzowi. Wskutek tego oddział liczący 150 osób, którego przywódcą był Kleiss, wpisano obok nazwy Grudziądz, pozostawiając przy Bydgoszczy puste miejsce. W oryginale znajdującym się w archiwum we Fryburgu stu pięćdziesięcioosobowa organizacja Kleissa odnosi się zarówno do Bydgoszczy jak i Grudziądza.

Zeznania Willego Kamenza

W archiwum bydgoskiej delegatury Instytutu Pamięci Narodowej historycy odnaleźli zaskakujące zeznanie Willego Kamenza, funkcjonariusza oddziałów specjalnych SS. Był on przesłuchiwany przez funkcjonariuszy Wydziału I Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy w związku ze śledztwem prowadzonym w sprawie osób podejrzanych o szpiegostwo na rzecz Niemiec w okresie przed wrześniem 1939 roku. Wśród nich był także Gracjan Pufahl podejrzany o współpracę z Abwehrą.

Willy Kamenz, według zeznań złożonych przed funkcjonariuszami WUBP w Bydgoszczy, miał po ukończeniu w latach 1935–1937 wyższej szkoły SS w Hanowerze zostać przydzielony do korpusu ochrony SS (Leibstandarte SS) Adolfa Hitlera. Na początku lipca 1939 r. miał on zostać wraz z oddziałem samoobrony SS (Heimwehr SS) liczącym 600 osób, odkomenderowany do dyspozycji filii gdańskiej Abwehry w Królewcu. W końcu lipca 1939 r. oddział ten miał zostać przerzucony przez porty Stralsund i Pillan (Piława) na teren Gdańska. Kamenz od 3 września 1939 roku miał zostać oficerem specjalnym, tłumaczem w gdańskim Gestapo. W połowie października 1939 roku miał powrócić do Berlina, gdzie miał zostać przydzielony do sztabu operacyjnego samego Canarisa

(„Operationsstab Canaris”) i wejść w skład oddziału specjalnego A-W (Sonderabteilung Abetz – West), który na przełomie lat 1939 i 1940 miał zostać przerzucony na terytorium Belgii i Francji. Do zakończenia wojny we Francji oddział specjalny A-W miał prowadzić działalność dywersyjną. Następnie Kamenz pod nazwiskiem Willy Kühlm do lipca 1942 roku miał kierować wydziałem Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) zajmującym się zwalczaniem sabotażu, organizacji dywersyjnych i komunizmu. W końcu 1942 roku miał zostać przerzucony przez Portugalię do Anglii, gdzie jako tajny agent Oddziału Kluczowego V Kolumny „Centrum” Sztabu Operacyjnego Canarisa (V Kolonne Schlüsselstell „Zentrum” Operationsstab Canaris), kierowanego przez hr. von Schulenburga, miał realizować specjalne zadania w zakładach lotniczych Lancaster w Lancashire i Blendheim w Bristol. Kamenz posługując się nazwiskiem Jan Sitnik został oficjalnie zatrudnionych w tych zakładach jako blacharz. W końcu 1944 roku po dekonspiracji oddziału miał przedostać się przez Szwecję, Norwegię i Danię do Niemiec. Na dwa dni przed zakończeniem wojny, w dniu 6 maja 1945 r., miał zostać awansowany do stopnia Sturmbannführera SS (majora) i odznaczony Deutsches Kreuz in Gold (złotym krzyżem niemieckim).

W czasie jednego z przesłuchań w WUBP w Bydgoszczy w lipcu 1952 r. Willy Kamenz przyznał się, że pod koniec sierpnia 1939 roku wydał podległym mu agentom działającym na terenie Polski polecenie wywoływania paniki i ostrzeliwania wycofujących się polskich wojsk. Zeznał on: *„Następne spotkanie z wymienionym (Gracjanem Pufahlem – T.C.) odbyłem z końcem sierpnia 1939 r., które odbyło się w Tczewie u agenta wywiadu niemieckiego Abwehry nazwiskiem Maks Pfeifer, posiadał on w Tczewie zakład z częściami do maszyn do szycia oraz z rowerami. Sklep ten mieścił się przy rynku, nad sklepem posiadał on mieszkanie. Wówczas wraz z Pufahlem przybył inny agent wywiadu niemieckiego z Nakła – Graff, właściciel ogrodnictwa w Nakle, obywatel polski narodowości niemieckiej. Z którymi to razem odbyłem odprawę, na której omówiłem program działania w przededniu wybuchu konfliktu polsko-niemieckiego, gdzie poleciłem wymienionym, aby pobrali broń, która już poprzednio była dostarczona do jednego z Niemców, który mieszkał w okolicach Potulic oraz żeby wymienieni siali panikę, że wojska niemieckie są już blisko, ażeby strzelali do żołnierzy polskich, słowem ażeby przyszykowali grunt dla regularnej armii niemieckiej. Wiadomo mi jest, że Pufahl brał udział w rozsiewaniu paniki oraz wykonał wszystkie dane, które otrzymał na spotkaniu ode mnie w Tczewie. W dniu 3–4 września spotkałem Pufahla w gmachu Abwehry w Gdańsku, gdzie go przywieziono samochodem wojskowym i mówił jedynie do mnie to, że oni w Nakle dali gazu tzn. doprowadzili do wewnętrznego zamieszania; po trzech godzinach w tym samym dniu widziałem Pufahla, jak siedział w pokoju u majora Abwehrstelle w Gdańsku Kuchellmanna. Widziałem jak wymienieni coś pisali i robili jakieś plany, widziałem to ponieważ poszedłem do mjr. Kuchellmanna po podpis na przyjęcie do więzienia Polaków aresztowanych w Gdańsku. Poza tym nie miałem już więcej z Pufahlem żadnego kontaktu (...)”*.

Z zeznań Willego Kamenza wynika, że Gracjan Pufahl, były podoficer WP i właściciel restauracji przy ul. Gdańskiej w Bydgoszczy, był na kontakcie gdańskiej Abwehry. Właśnie na polecenie placówki Abwehry w Gdańsku Kamenz nawiązał dwukrotnie łączność z Pufahlem. W trakcie pierwszego spotkania Pufahl przekazywał Kamenzowi materiały i informacje zbierane dla niemieckiego wywiadu wojskowego. *„Drugie spotkanie z Pufahlem zamieszkałym w Bydgoszczy odbyło się w kilka dni przed rozpoczęciem wojny w 1939 roku, jak sobie przypominam było to w miesiącu sierpniu, wówczas to ja zostałem wysłany z Abwehry z Gdańska na odprawę z kilkoma agentami w celu oddania im instrukcji na wypadek wybuchu wojny. Wówczas Pufahl otrzymał polecenie szerzenia paniki wśród wojska, jak również nakłaniania tych współsympatyzujących z Niemcami oficerów i podoficerów do dezercji lub poddania się, również wówczas został Pufahl przekazany na kontakt Gestapo główne Gdańsk Oddział Bydgoszcz – Sturbannführera Lemna Kurta, który został mianowany dowódcą SS do oczyszczenia miasta i zabezpieczenia przed ewentualnością zagrożenia Niemcom ze strony Polaków”*. Zaskakujące zeznanie Willego Kamenza, funkcjonariusza oddziałów specjalnych SS, złożone w Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy jest wartym odnotowania dokumentem. Wskazuje ono na zacieśnienie współpracy agentów SS i Abwehry w przededniu wybuchu wojny i przygotowanie przez nich dywersji w Nakle w pobliżu Bydgoszczy.

e-mail: tomaszchincinski@wp.pl

MARYNARZE Z BRDYUJŚCIA

Aleksander Nayda

Marynarze Polscy walczyli we wrześniu 1939 roku nie tylko na Bałtyku. Brali udział w obronie kraju też na Wiśle w formacjach żeglugi rzecznej, później dopiero na rzekach Prypeci i jej dopływach. Pierwszymi jednostkami Marynarki Wojennej RP, które w głębi kraju weszły w kontakt bojowy z wojskami niemieckimi, były okręty Oddziału Wydzielonego Flotylli Rzecznej „Wisła”, utworzonego z kilkunastu jednostek flotylli rzecznej w Pińsku. Bazą jego od wczesnej wiosny 1939 roku były nadbrzeża Brdyujścia koło Fordonku w obrębie miasta Bydgoszczy.

Wydarzenia wojenne flotylli rzecznej na Wiśle mało znane – jak sądzę – zwłaszcza jej roli w działaniach obronnych kampanii wrześniowej na osi Wisły w powiązaniu z tragiczną sytuacją wycofującej się Pomorskiej Brygady Kawalerii i jej przeprawą przez Wisłę. Zadaniem bojowym Oddziału Wydzielonego „Wisła” dowodzonym przez komandora ppor. Romana Kanafoyskiego była obrona przeciwnocna mostów i przepraw na Wiśle od Modlina do Tczewa na długości aż 358 km. Oddział podlegał dowódcy Flotylli Rzecznej w Pińsku, ale pod względem taktyczno-operacyjnym podporządkowany był dowódcy armii „Pomorze” gen. Władysławowi Bortnowskiemu.

Trzon Oddziału Wydzielonego „Wisła” stanowiły jednostki:

- ciężki kuter uzbrojony „Nieuchwytny” d-ca por. mar. Olgierd Koreywo
- grupa kutrów uzbrojonych (d-ca por. mar. Janusz Marciniwski, a od 27 czerwca p.o. d-cy bosman Michał Gostomski), tj. „KU 4”, „KU 5”, „KU 6”
- ścigacz rzeczny „KU 30”, oraz
- dwa kutry meldunkowe „KU 12” i „KU 13”, statek sztabowy – uzbrojony holownik „Hetman Żółkiewski”, trzy krypy (mieszkalna, paliwowa i towarowa) i ślizgacz do celów meldunkowych i komunikacyjnych. Sylwetki i dane taktyczno-techniczne niektórych jednostek przedstawiono na rysunku.

Jednostkami nowoczesnymi – na ówczesne czasy – był jedynie ciężki kuter „Nieuchwytny” i ścigacz rzeczny „KU 30”. Pierwszy posiadał działko przeciwnocne 40 mm oraz działko 37 mm. Dwa kutry bojowe miały po jednym działku kalibru 37 mm, resztę uzbrojenia tych i innych jednostek stanowiły ciężkie i najcięższe karabiny maszynowe. W sumie uzbrojonych okrętów (okręcików) było zaledwie osiem. Środki te przeznaczone do wykonania zadania były daleko niewystarczające.

Pierwszy dzień wojny (1 września) minął bez znaczących wydarzeń. Drugi dzień zapisał się już w pamięci załóg flotylli jako ich chrzest bojowy. Na stanowisko w Fordonku nadleciało pięć

niemieckich bombowców uznanych początkowo za samoloty polskie. Spadające bomby na służę Kanału Bydgoskiego i na most w Fordonie uświadomiły załogom, że to już prawdziwa i okrutna wojna. Reakcja była natychmiastowa i skuteczna, od ognia z działek przeciwlotniczych padł jeden nieprzyjacielski bombowiec. Ostrzeliwanie kutrów z pokładowej broni maszynowej nie spowodowało strat.

W niedzielę 3 września flotylla otrzymała rozkaz ewakuowania resztek rozbitego pułku ułanów i zorganizowania przeprawy na Wiśle pod Strzelcami Dolnymi. Byli to ułani 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich Pomorskiej Brygady Kawalerii (d-ca płk Adam Zakrzewski). Przybyłe na miejsce kutry dostają się pod silny ostrzał z lewego brzegu rzeki, w której tonęli ludzie i konie. Nadlatują samoloty nieprzyjacielskie zrzucające bomby. Cztery motorówki wylawiają żołnierzy, pozostałe trzy ostrzeliwiają się podchodząc do lewego brzegu. Przejęto około 40–50 szwoleżerów wycofując się na drugi brzeg. Ginie jednak czterech z nich, „już na pokładzie motorówek. Całą naprzód i zygakiem wycofują się wszystkie kutry.

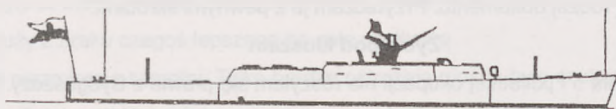
Po południu tego dnia flotylla otrzymała nowy rozkaz: zorganizowanie pod Świeciem przeprawy rozbitych i wycofujących się oddziałów 9 i 27 dywizji piechoty Grupy Operacyjnej „Czersk” podporządkowanej d-cy armii „Pomorze”. Formacja w składzie czterech jednostek po minięciu Fordonu zawróciła jednak do Brdujścia po otrzymaniu wiadomości, że Świecie zajęte jest już przez Niemców. Na zachodnim brzegu Wisły, uderzenie niemieckiego XIX korpusu pancernego (d-ca gen. H. Guderian) przecięło obronę polską nad Brdą. Nieprzyjaciel wyszedł nad Wisłę odcinając w południowej części Borów Tucholskich oddziały piechoty i kawalerii armii „Pomorze”. Uległy one przewadze niemieckiej i tylko część z nich zdążyła się wycofać. Flotylla rzeczna zmuszona była w tych warunkach do wycofania się na dalsze pozycje do Torunia (3/4 września), a następnie do Włocławka.

Droga wodna do Włocławka stwarzała duże trudności nawigacyjne z powodu niskich stanów wody. Powolne i ostrożne posuwanie się naprzód przed obawą wejścia na piaszczyste łachy przeciągnęło przejście do Włocławka aż do dnia następnego (6/7 września). Front szybko zbliżał się do miasta i flotylla zmuszona była do opuszczenia Włocławka. Kolejne jej zadanie to patrolowanie rzeki na odcinku Włocławek – Modlin. Dotarcie do Modlina było bardzo trudne, prawie niewykonalne. Jedna mielizna wielokilometrowej długości pod Dobrzyniem uniemożliwiała pokonanie dalszej drogi. W czasie przepychania głębiej zanurzających się jednostek pojawiły się niemieckie patrole na prawym brzegu Wisły i nadleciały samoloty bombardujące. Nie doszło jednak do strat. Cztery jednostki, w tym „Nieuchwytny”, otrzymały rozkaz przedarcia się do Modlina przez obsadzony już przez Niemców Płock. Pozostałe jednostki musiały się zatrzymać przy mieliznie pod Dobrzyniem. Kolejna mielizna była pod Duninowem, ale kutry zdołały się przez nią przedostać. Trzecia mielizna koło Brwilna uniemożliwiła już dalszą drogę dla „Nieuchwytnego” i idących za

nim kutrów. Drogę kontynuować mógł jedynie ścigacz „KU 30”, który został zaatakowany lawiną ognia i stali. Mimo trafień i gwałtownej walki jednostka wyszła właściwie bez szwanku.

Urwał się jednak kontakt radiowy „KU 30” z „Nieuchwytnym” na wysokości Kępy Tokarskiej i nie udało się nawiązać go ponownie. Po wielu walkach i trudnościach nawigacyjnych ścigacz przedarł się przez Wyszogród – Zakroczym i dotarł nad ranem pod mury twierdzy Modlin – dowodzonej przez gen. W. Thommée.

Przedarcie się ścigacza „KU 30” do Modlina zakończyło dziesięciodniowe dzieje wojenne, można rzec epopeję Oddziału Wydzielonego Marynarki Wojennej „Wisła”. 10 września pozostałe jednostki uległy samozatopieniu pod Duninowem i Brwilnem.



KU 30; ścigacz rzeczny; budowany w latach 1938–1939 w WPMW w Pińsku, budowę zakończyła Stocznia PZInż. w Modlinie; 9 t; 2 n.k.m. plot. (1 x 2); opancerzenie 6–10mm; 42–46 km/godz., 2 silniki 6 cyl. Kermath „Sea Wolf” po 162/225 KM, 2 śruby; 14 x 2,7 x 0,45 m; 8 ludzi.



HETMAN ŻÓŁKIEWSKI, statek sztabowy-holownik inspekcyjny; zbud. w 1885 r.; 2 c.k.m.; maszyna parowa 60 KM, bocznołowiec; 25 x 3,5 x 0,6 m; 15–20 ludzi.



CKU NIEUCHWYTNY; ciężki kuter uzbrojony; zbud. 1932–1934, Stocznia Modlińska PZInż. Modlin; 38,5 t; 1 działko 40 plot., 1 działko 37,1 c.k.m.; opancerzenie 6–12 mm; 23 km/godz., 2 silniki 6 cyl. Beardmore (Diesel) po 225 KM., 2 śruby; 23 x 4 x 0,53/062 m; 16 ludzi.
Źródło: J. Petrek, Wielkie dni małej floty, 1946 r.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

Z szuflady dr. Piechockiego OKUPACYJNA CODZIENNOŚĆ

Ewa Piechocka

W latach powojennych ukazywało się w prasie wiele materiałów wspomnieniowych poświęconych czasom wojny. Sporo artykułów o tej tematyce napisał też mój ojciec. W miesięczniku „Arkona” (rok 1946 zeszyt 1–2 i rok 1947 zeszyt 3) ukazały się materiały: „Życie pod kloszem” i „Nasi okupanci”. Materiały te znalazły się potem w tomie wspomnień „Martyrologia nauczycielstwa bydgoskiego w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945”, wydanym w Bydgoszczy w 1972 roku. Dziś stanowią rodzaj dokumentu. Przytaczam je z pewnymi skrótami.

Życie pod kloszem

W ciągu bez mała 5 i półletniej okupacji nie ruszyłem się prawie z Bydgoszczy. Byłem dwukrotnie internowany, groziło mi jako zakładnikowi rozstrzelanie na rynku, wyrzucono mnie z mieszkania. Pracowałem jako robotnik budowlany, potem przez kilka lat jako kancelista, w końcu byłem zatrudniony przy wywożeniu wiórów i opilków metalowych w fabryce amunicji. Zarabiałem gorzej niż marnie. Fundusze łątało się sprzedażą biżuterii, cennych rodzinnych pamiątek oraz sprzedażą używanej garderoby dziecięcej. Przez z górą trzy lata mieszkalem z rodziną w małym sklepiku, z którego wychodziło się wprost na brzydką podmiejską ulicę. Szyba była pęknięta, wiało jak na mostku kapitańskim, ściany były zagrzybione. „Mieszkanie” ogrzewał, stojący na środku piecyk zwany krystkiem, na którym się także gotowało. Przydziały węgla były ograniczone toteż dokuczalo zimno. Szczególnie skromne dla Polaków racje żywnościowe nie zaspokajały głodu.

Ale obok fizycznych są także duchowe katusze. Żyło się jak ryba, którą gospodyni lokuje przed ogłuszeniem w małym wiadrze z wodą. W Poznańskim, części składowej tzw. Warthegau, było bardzo źle, a jednak gdy w roku 1942 znalazłem się na kilka dni w Ostrowie Wielkopolskim, miałem po paru latach pobytu w Bydgoszczy wrażenie... że jestem jeszcze w Polsce. Tak, bo w Ostrowie można było na ulicy mówić po polsku, podobnie jak we Wrześni, Ostrzeszowie czy Poznaniu. (...) Niemiecka machina germanizacyjna działała różnymi metodami. Jeżeli w innych częściach Polski, dyskryminując Polaków w sposób niespotykany dotąd w dziejach, odróżniano ostatecznie Niemców i Nie-niemców, to na Pomorzu stawiano kwestię tak, jak gdyby Polaków w ogóle na tej ziemi nigdy nie było. Jako charakterystyczny okaz rozumowania w duchu wspomnianej taktyki przytaczam słowa szefa pewnej niemieckiej instytucji dla polskich pracowników, w okresie przed tzw. eindeutschowaniem: „*Jeśli nie jesteście Żydami, to jesteście Aryjczykami, a więc niemieckiego pochodzenia. Nie widzę przeszkody, aby was uważać za Niemców*”. Na Pomorzu, w Bydgoszczy, był każdy Polak bez względu na to, z których stron pochodził, obowiązany

znać język „nadludzi”. Każdego Polaka uważał Forster albo za zbrodniarza, albo za rodzaj falsyfikatu, spreparowanego z germańskiego materiału etnicznego. Za jawne mówienie po polsku groziło pobicie lub więzienie w lochach Gestapo. Znam fakt, że jakiś Niemiec uderzył w sklepie pewną panią w twarz za to tylko, że do swego dziecka odezwała się przyciszonym głosem po polsku. Przez lata potopu niemczyzny czuł się polski bydgoszczanin śmiertelnie samotny. Pamiętam, że przez jakieś pół roku unikałem śródmieścia i widoku skondensowanej tu niemczyzny. Po jakimś roku i przedmieścia były pełne swastyk i brunatnych mundurów. Nawet w kościele nakazano śpiewać, spowiadać i kazać po niemiecku. Nie można było przechowywać w mieszkaniu polskich książek, nawet dla dzieci. Nie chcąc tracić kontaktu z drukowanym polskim słowem, całe miesiące karmiłem się starymi rocznikami poznańskiej „Ilustracji” podarowanymi przez sąsiada. Ponieważ były to stare podniszczone czasopisma, miałbym na wypadek rewizji wytłumaczenie, że papier służy z braku czegoś lepszego na cele użytkowe.

Byliśmy niezmiernie samotni. Tylko bardzo ostrożnie można było szukać oparcia w życiu towarzyskim z Polakami. Najmniejsza nawet uroczystość rodzinna, w razie odkrycia ściągała na uczestników zarzut konspiracji. Do najszcześniejszych chwil w czasie okupacji uważałem mój niedzielny wypoczynek w lesie. Zaraz po obiedzie wyruszało się z dziećmi na camping do zmiernych. Upatrzyliśmy sobie takie ustronie, dokąd mało kto docierał. Byliśmy przynajmniej optycznie daleko od swastyk i partyjnych mundurów. Życie w mieście, gdzie każdego mieli w kartotece, gdzie nie potrzebowali organizować łapanek, bo Polaka mogli zabrać jak kurę z kójca, życie bez teatru, bez kina, bez polskiej książki, życie na obrywającej się, topniejącej krze w niemieckim morzu było ustawicznym zmaganiem się i walką.

Nasi okupanci

Pamiętał Pomorzanie typy pruskich żandarmów, butnych junkrów, hurrapatriotycznych belfrów z czasów niewoli, ale mało kto mógł przewidzieć ostatnie potworne ogniwo ewolucji tych i innych form zarodkowych hitlerowskiego człowieka. „*Te Niemcy to jakieś inne ludzisko*” – „*Niemiec bardzo się zmienił*” – tak konkludował robotnik i drobnomieszczanin. Uderzać musiała zwykłego obserwatora już sama zmiana zewnętrznego wyglądu – przewaga wysportowanej, przyobleczonej w mundur postaci dryblasza, o kanciastych ruchach i przekrwionej twarzy. Zapodziały się gdzieś figury pocziwych piwoszów, dobrodusznym mieszczan, solidnych urzędników i kulturalnych patrycjuszów, które majaczyły ze wspomnień sprzed 1918 roku. Mówienie podniesionym głosem, reagowanie z najbliższej przyczyny nieopanowanym krzykiem stało się zwyczajem każdego przedstawiciela tzw. „Herrenvolku”. Każdy – od „führera” do „Kreisleitera” uważał za szczyt sztuki retorycznej utrafienie w ton koszarowo-feldweblowski. Jakież dopiero użycie z podniesionego głosu, z ryku i wrzasku czynili różnego drobnego formatu „führerzy” w fabrykach i warsztatach, po biurach i urzędach, w policji i osławionym „arbeitsamcie”!



Fot. Włodzimierz Kaldowski

Do bardzo charakterystycznych cech hitlerowskich zaliczyć wypadało nieufność wobec pracownika w ogóle, Polaka w szczególności. W pracy nie chodziło o jej celowość czy efekt, ale o to, żeby nikt przez chwilę nie stał bezczynnie. Np. na budowie, gdy zabrakło materiału lub coś się zepsuło, trzeba było fingować pracę – wywracać ułożone już deski i układać je na nowo. Miałem, pracując jako robotnik w osławionych zakładach Dynamitu w Łęgnowie, majstra, który mi wręcz zalecił taką manipulację na wypadek, gdyby na budowli zjawił się ktoś z dyrekcji. W biurze niemieckim spotkałem się z analogicznym łękiem przed wyczerpaniem się roboty. Stąd każdy gryziopiórek musiał nie tylko intensywnie pracować, ale jeszcze dodatkowo silić się nad sposobami wynalezienia sobie pracy na wypadek, gdyby mu pozostało 5 czy 10 wolnych minut. Szef niemieckiej Kasy Chorych przypominał mi swoimi metodami pogromcę dzikich zwierząt. Żeby mieć podwładnych lepiej na oku, kazał oszklić wszystkie drzwi, oczywiście obrotowe.

O systemie szpiegowania i donosicielstwa wspominam tylko mimochodem, aczkolwiek punkt ten dałoby się rozwinąć do rozmiarów sporego tomu (...). W fabryce amunicji grożono mi „gestapem” za chwilę ożywionej rozmowy z Włochem podczas pracy, insynuując „politykę”; w biurze znowu szef ogromnie mnie zrugął za krótką pogawędkę na stronie... z Niemcem, co prawda podejrzanym o liberalizm. Wolno było prowadzić rozmowy tylko ściśle urzędowe.

Polscy robotnicy, z którymi niejednokrotnie kolegowałem, z pogardą odnosili się do niemieckich metod pracy i w lot przejrzeni zakłamanie hitlerowskiej blagi hasła „Ethos der Arbeit” (...). Zastanawiające było morze głupoty, które szumiało poza strzępami pochwyconych tu i ówdzie rozmów między hitlerowcami. Pomijam brak orientacji politycznej w ciągu całej wojny i bezkrytyczną ocenę sytuacji wojskowej jeszcze na początku stycznia 1945 roku.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

PRACA U ZDUNA

Włodzimierz Kałdowski

Po zajęciu Bydgoszczy przez Niemców na jesieni 1939 roku w gazecie pojawiło się ogłoszenie, że jest praca w firmie budowy pieców „Kurt Schopper”. Długo się nie zastanawiałem, lepsze już to, niż wywiezienie do Niemiec. Mama załatwiła formalności, a ja 18 października 1939 r. już pracowałem. Dostałem glejt i mogłem poruszać się swobodnie po całym mieście. Miałem wstęp do koszar, urzędów, hoteli i wszędzie tam, gdzie odbywały się prace zdunskie. Praca była ciężka i brudna, szczególnie przy czyszczeniu i rozbieraniu pieców. Miałem do dyspozycji wózek na dwóch kółkach, którym rozwoziłem glinę i materiały. Nic lepszego nie mogło się przytrafić. Cały czas miałem aparat przy sobie i fotografowałem, gdzie tylko coś się działo, np. na przełomie 1939/40 roku – rozbiórkę synagogi z napisem „Diese Stadt ist Judenfrei” (To miasto jest wolne



„To miasto jest wolne od Żydów” –
bydgoska synagoga tuż przed rozbiórką.

Fot. Włodzimierz Kałdowski

od Żydów); rozbiórkę kościoła pojezuickiego, odbudowę mostów, barki na Brdzie, Wenecję Bydgoską i wiele, wiele innych obiektów. Coraz odważniej i śmielej demonstrowałem swoją polskość, jak tylko nadarzyła się ku temu okazja. Znalazioną broń w koszarach, z rozbieranych pieców, wywoziłem w beczkach z gliną i przekazywałem kolegom z organizacji podziemnej. Długo mnie namawiali do wstąpienia w ich szeregi, aż w końcu się zdecydowałem i zostałem zaprzysiężony do WZW-AK na Wzgórzu Dąbrowskiego – razem z bratem i z kolegą Edwardem Dubielem.

Sytuacja była coraz bardziej napięta. Niemcy w rocznicę września, w tzw. Blutsonntag, urządzali oblavy na Polaków. Nie wolno było mówić po polsku, chodzić do kina, w parkach ustawiano ławki z napisem „Nür für Deutsche”. Propaganda o wymordowaniu 60.000 Niemców przez Polaków rozchodziła się po całym świecie.

Do Bydgoszczy zapowiedziano przyjazd największego oprawcy Pomorza Forstera, który miał zamieszkać w hotelu „Pod Orłem”. Szef wydał polecenie, abym udał się razem z czeladnikiem Benonem Graczykiem przeczyścić tam piece. Paleniska usytuowane były na korytarzach. Wszystkie pootwierałem i tak czyściłem, że na pierwszym piętrze cały korytarz zasypany był sadzą. Rozpętała się awantura, łącznie z zawiadomieniem gestapo i majster ledwo nas wybronił. Był już rok 1942 i wiele osób z podziemia zostało aresztowanych. Otrzymałem wiadomość, że jestem na liście podejrzanych razem z Benonem. Zostaliśmy zatrzymani w miejscu pracy i doprowadzeni do biura naszego szefa. W biurze już wszystko wiedzieli. Był syn majstra, w czarnym mundurze SS i jeszcze jeden z czeladników o niemieckim nazwisku, ożeniony z Polką – również w tym samym mundurze – zawsze tłumaczył się, że zrobił to, aby chronić pracujących tu Polaków. Może to była i prawda, bo jakoś łagodniej się z nami obchodzili. Polecili natychmiast wypisać zwolnienie z pracy, zabrali personalne dokumenty i kazali stawić się następnego dnia w „Arbeitsamcie”.

Pod eskortą żandarmów zaprowadzili na dworzec, zapakowali do krytych towarowych wagonów – około 80 mężczyzn – i wieźli, nie mówiąc dokąd. Jechaliśmy na północ, bez picia i jedzenia. W Tczewie zaczęli przetaczać wagony, które po długim czasie znów ruszyły. Gdzie oni nas wiozą? – na pewno do Stutthofu. Przez małą szparę zauważyliśmy, że mijamy Malbork. Na pewno do Królewca. Wreszcie otworzyli wagony i wysadzili w Elblągu. Umieścili nas bardzo blisko dworca, we względnie przyzwoitym lagrze, dali koce, dwa prześcieradła, poduszki i rozdzielili na „sztuby”. Następnego dnia, o 5 rano zrobili pobudkę i na godz. 6 zaprowadzili do stoczni „Schichau Werke”. Rozdzielili nas do różnych prac. Ja, razem z Graczykiem, trafiłem do parowozowni i budowy torów, na terenie stoczni. Praca trwała do godz. 17, z krótką przerwą na obiad w stołówce.

Kiedy po pracy wróciliśmy do lagru, czekała już na nas horda gestapowców. Ustawili w dwuszeru przed barakami i po sprawdzeniu listy, zaczęli segregować, kto ma obywatelstwo niemieckie, a kto nie. Zaledwie parę osób do tego się przyznało i zaczęła się agitacja o konieczności podpisania listy, bo w przeciwnym razie, wylądujemy na gestapo lub w Stutthofie. Na koniec padło pytanie. – *Kto nie podpisze?* Cisza. – *Kto nie podpisze!* – *Wystap!* Z osiemdziesięciu chłopca wystąpiło tylko dwóch... Graczyk i ja. Natychmiast zdać pościel i spakować się. Pod karabinem, kopani i bici zostaliśmy wyrzuceni z lagru. I znów zawisła nad nami wielka niewiadoma. Gdzie nas prowadzą? Mijamy ulicę za ulicą, idziemy już półgodziny, godzinę i wreszcie trafiamy do nowego lagru – polskiego lagru – sami Polacy. Dostaliśmy plakietki ze znakiem „P”, dwa brudne koce i przydział na „sztubę” 15 – same Krakusy. W pracy wszyscy nam zazdrościli, a po dwóch tygodniach witaliśmy ich w naszym lagrze.

Po miesiącu dostałem 3 dni wolnego i pojechałem do Bydgoszczy. Mama zapakowała trochę jedzenia, bo w lagrze porcje były skąpe. Całodzienne wyżywienie to 250 g czarnego chleba

z żółędzi, marmolada z brukwi i trochę cukru. Na obiad znów zupa z brukwi, ziemniaki w łupinach i kawałek koniny. Zabrałem również aparat fotograficzny.

Robiłem zdjęcia kolegom w lagrze, w stoczni, Czechom, Włochom, a najwięcej jeńcom francuskim – do stoczni aparat wnosiłem i wносиłem na plecach. Zawsze to było bezpieczniejsze przy wybiórczej rewizji na portierni. W lipcu w miejscu pracy, pojawiła się grupa jeńców radzieckich. Byli strasznie traktowani, wynędzniali, głodni. Pracowali zawsze oddzielnie pod strażą. Za podanie im kawałka chleba groziła śmierć. Regularnie rozbijali łopatami kłódkę od ogrodzenia przy stołówce, gdzie do beczek zlewano resztki. Potrafiliby w dwójkę zjeść całe wiadro zlewek. Pewnego razu byłem świadkiem, jak podczas kłótni, załtkuli na śmierć łopatami tego, którego nie chciał się podzielić zdobytymi pomyjami. Mimo ciągłych ostrzeżeń i groźących represji za kontakt z nimi, zorganizowałem pomoc, prosząc kolegów o zbieranie na stołówkach ziemniaków w łupinach. Ponieważ wśród nich było wielu Polaków i Żydów z Łomży oraz okolic, to nawiązałem korespondencje z ich rodzinami, które w listach wyrażały swoją wdzięczność za informacje, że ich synowie, bracia czy krewni żyją. Otrzymywałem również od nich paczki i pieniądze, za które kupowałem żywność. Codziennie, w czarnej skórzanej teczce, kładłem ziemniaki i chleb na stercie cegieł. Dyskretnie wskazywałem gdzie leży. W razie wpadki, zawsze mogłem powiedzieć o kradzieży. I tak któregoś dnia się stało. Ktoś zabrał teczkę razem z chlebem. Niemcy przez megafony zarządzili zebranie się wszystkich pracowników na placu po godz. 17, łącznie z Niemcami. Ustawili rzędami około 900 osób i powiedzieli, że będziemy tak stać do rana, dopóki nie przyzna się ten, który podał chleb jeńcowi. Po dwóch godzinach przyjechało gestapo. Nagabywali, straszili, aż w końcu przyprowadzili jednego z Żydów, aby wskazał, kto podał chleb. – Znów widziałem siebie z podniesionymi rękoma, objany z prawej i lewej, ale gdy przeszedł obok, nie patrząc na mnie, to już wiedziałem, że jestem uratowany i możemy tak stać nawet do samego rana. O godz. 21 zwolnili wszystkich. Co się z nim stało, nie wiem. Już nigdy go nie widziałem.

21 września 1942 r. otrzymałem od brata telegram „*Komme Mittwoch, Donnerstag prufung*”. Niemcy wzywali ulicami całe rodziny, a szczególnie te, gdzie byli mężczyźni. Przesłuchania odbywały się w zabudowaniach Patzera. Wystarczyło znać język niemiecki lub mieć rodzinę w Niemczech, aby bez żadnej zgody otrzymać III grupę i znaleźć się w wojsku. W bezczelny sposób odpowiadałem za rodzeństwo i matkę, że nie znamy języka i nie mamy żadnej rodziny w Niemczech. Choć wiedziałem, że brat mamy został po I wojnie światowej w Berlinie i ożenił się z Niemką. Byliśmy jedyną rodziną z ul. Stromej, którą wyrzucono z hukiem i podkreślono czerwonym ołówkiem „*weiter Polen bleiben*” (dalej Polakami zostają).

Na to konto pozostałem w Bydgoszczy dwa tygodnie. Kiedy wróciłem do pracy, szef wściekał się, a kiedy złapał za słuchawkę i chciał dzwonić na gestapo, powiedziałem: *Chwileczkę, proszę wpiery przeczytać telegram – dostanę dowód niemiecki i pójdę do wojska. – To dlaczego*

nie zgłosiłem tego? – Bo telegram otrzymałem w środę wieczorem w lagrze, a w czwartek rano miałem już przesłuchanie. – Idź do pracy. Jakoś się upiekło. Coraz częściej jeździłem do Bydgoszczy. Nawet jeśli cofali obiecany raz w miesiącu trzydniowy urlop, to podbijałem gorączkę i załatwiałem zwolnienie lekarskie. *Możesz przynieść głowę pod pachą, ale jeśli nie będziesz miał gorączki to zwolnienia nie otrzymasz* – tak mawiano.

W Bydgoszczy zdawałem relacje z pomocy udzielanej jeńcom radzieckim, kontaktów z Francuzami, o ruchach wojsk niemieckich i sabotażu. W kotłach lokomotyw i w okrętach montowaliśmy zardzewiałe rury. Jeździłem zawsze pospiesznymi pociągami. Polakom nie było wolno, ale to skracало jazdę o całe cztery godziny. Kiedyś przed Laskowicami nakryła mnie kontrola. Siedziałem w przedziale z gazetą w rękach, gdy dwóch gestapowców sprawdzało dowody. – *Jesteś Polakiem?* – *Tak.* – *Raus!* Wyszedłem na korytarz. Dlaczego jadę pospiesznym pociągiem. Bo spóźniłem na osobowy, a mam nocną szychcę i muszę być w pracy, pracuję przy toczeniu luf armatnich. Sprawdził w czarnej księdze, czy nie ma mojego nazwiska i powiedział – *Siadaj.* Przez okno na peronie zauważyłem około 10 kolegów. Zawsze mi zazdrościli. Wszyscy wylądowali w Stutthofie i wrócili po dwóch tygodniach z ogolonymi głowami. Ciężko było mi się wytłumaczyć, że nie byłem konfidentem. Ostatnie listy z Łomży otrzymałem jeszcze w maju, tuż przed przerwaniem do drugiego obozu koło Kartuz. Trafiliśmy do firmy budowlanej „Alfons Blank” w Dzierżążnie, której główne biura mieściły się w Bydgoszczy przy ul. Poznańskiej. Mieliśmy budować szpital wojskowy. Od razu nawiązałem kontakt z miejscową ludnością. Niemcy tego bardzo się obawiali, gdyż był to teren Borów Tucholskich i działającej partyzantki. Toteż, po dwóch tygodniach, w niedzielę, kiedy z kolegą Henrykiem Paliwodą wracaliśmy ze spotkania w Kartuzach, zastaliśmy obóz otoczony przez gestapo. Wszyscy byli już zgrupowani w stołówce. – *Nie mamy dokumentów* – powiedziałem – *musimy iść na „sztubę”.* – *Ja nie wracam na stołówkę* – zakomunikowałem koledze – *zamknij mnie w szafie, a klucz połóż na górze.* Podobno trzy razy mnie wywoływali. Wszystkich wywieźli do Nadrenii. Zostali tylko: maszynista, palacz i ja... Po paru dniach w miejsce Polaków przywieźli Francuzów, a ja zostałem hamulcowym. Nie każdą niedzielę mieliśmy wolną. Jak przyszły wagony, to trzeba było je rozładowywać. I w taką niedzielę dodatkowo zastępowałem palacza, a majster – stary tyrolczyk, w krótkich skórzanych spodniach, polecił, abym jeszcze wyładowywał cegły, a gdy odmówiłem, zaczął mną szarpać. Złapałem go za krawat i tak pchnąłem na drzewo, że siadł pod nim na długą chwilę. Wieczorem dowiedziałem się, że wystosował pismo do gestapo o zamknięcie mnie w Stutthofie. Rano spakowałem rzeczy, siadłem na pożyczony rower i w nogi. Pech chciał że na ścieżce spotkałem majstra. Zdjąłem czapkę i powiedziałem „*Gut Morgen*”. On z otwartymi ustami – tak jakby chciał coś powiedzieć, ustąpił miejsca, a ja pojechałem dalej na dworzec i do Bydgoszczy. Po tygodniu – dyskretnie – wróciłem w okolice miejsca pracy, gdzie miałem odebrać prowiant – tym razem u szewca.



Ucieczka Niemców Ballenstedt 10.01.1945 r.

Fot. Włodzimierz Kaldowski

Śmiało wszedłem do środka nie spodziewając się, że zasta-
nę tam majstra. Szybko się wy-
cofałem – sądziłem, że mnie nie
zauważył. Jednak wybiegł za
mną i namawiał, abym wrócił do
pracy. Przyznał, że wówczas nie
miał racji, pismo wycofał i nikomu
tego nie zgłosił. Niespotykane

zachowanie. Długo jednak nie popracowałem. Lekarz w Kartuzach dał mi tylko trzy dni zwolnie-
nia i nie chciał przedłużyć, za to chętnie na moją prośbę wypisał przekaz do lekarza specjalisty.
W pracy powiedziałem, że tu lekarz nie ma dla mnie sposobu leczenia i wysłał do Bydgoszczy.
Otrzymałem pismo od majstra z poleceniem zgłoszenia się do firmy w Bydgoszczy, podjęcia
tam pracy i leczenia w domu. Jednak pierwsze kroki skierowałem do lekarza Kocha przy ul. Dłu-
giej. Nie wiedziałem wówczas, że asystentką i pielęgniarką u niego była siostra naszego pierw-
szego prezydenta Zofia Borowska i to dzięki niej otrzymywałem miesięczne zwolnienia. Zamiast
pójść do pracy, posłałem przez mamę do firmy otrzymane pisemko razem ze zwolnieniem. I tak to
się zaczęło... Nawiązałem znów kontakt z kolegami w konspiracji, od których otrzymywałem po-
lecenia pomocy przyjeżdżającym na urlop Polakom z niemieckiego wojska oraz cywilom w stanie
zagrożenia. Pamiętam takie nazwiska jak: Bogumił Lis, Roman Longinus, Czesław Wandzlewicz
i wielu innych, których nazwisk nie pamiętam, ale mam ich na zdjęciach. Przy okazji załatwiałem
zwolnienia kolegom: Trzaskowskiemu, Dubielowi (9 miesięcy) i bratu – po zwolnieniu z gestapo.
Wandzlewicza, który przy mojej pomocy znalazł się w szpitalu wojskowym przy ul. Konarskiego,
regularnie odwiedzałem przez 3 miesiące, a kiedy Niemcy w styczniu 1945 r. ewakuowali szpital,
zorganizowałem mu ucieczkę. Sądziłem, że sam będę musiał uciekać, bo otrzymałem pismo
z firmy, że 16 stycznia mam stawić się przed komisją lekarską i przedstawić zwolnienie za cały
półtoraroczny okres nieobecności w pracy. Ale Niemcy już uciekali. Cały swój dobytek ładowali
na sanie, wózki, a nawet stoły obrócone do góry nogami i ciągnęli po śniegu. Przeważnie na dwor-
zec, gdzie zostawiali te środki transportu. Widząc zbliżający się koniec, z radością wykonywałem
ostatnie zdjęcia: czołgi wycofujące się z miasta, oblepione cywilami; wóz drabiniasty bez koni,
ciągniony po ośmiu żandarmów z każdej strony dyszla.

To wolność zbliżała się już milowymi krokami!

22 stycznia 1945 r. połowa miasta, po prawej stronie Brdy, była już wolna.

wl.kaldowski@poczta.tp.pl

WSPOMNIENIA Z LAT OKUPACJI

Janusz Umiński

Urodziłem się w Bydgoszczy siedem lat przed wybuchem wojny w rodzinie wojskowej. W maju 1938 r. mój ojciec kpt. Henryk Umiński otrzymał przydział do pracy w Dowództwie Okręgu Korpusu VII w Poznaniu. Rodzice wynajęli mieszkanie spółdzielcze przy ul. Chełmońskiego 18. Ponieważ mama spodziewała się rozwiązania, zamieszkałem u dziadków w Bydgoszczy i tu chodziłem do I klasy. Wakacje 1939 r. spędziłem z rodzicami w Puszczykówku. Po wybuchu wojny z mamą i urodzonym we wrześniu 1938 r. bratem Włodzimierzem wyruszyliśmy z Poznania pociągiem ewakuacyjnym w daleką, pełną dramatycznych przeżyć, wyprawę do stryjostwa w Chełmie Lubelskim. Pożegnaliśmy się z ojcem na poznańskim dworcu Garbary i to było ostatnie spotkanie. Potem nadeszły jedynie wiadomości od niego z obozu w Starobielsku, urwane wiosną 1940 r. W tym czasie powróciliśmy do Poznania, gdzie nasze mieszkanie zajęło gestapo. Mama zdecydowała się na wyjazd do dziadków Kazimierza i Wiktorii Madalińskich do Bydgoszczy, gdzie zamieszkaliśmy w ich kamienicy pod nr. 24 przy ul. 20 Stycznia 1920 r.

Na wiosnę 1940 r. Niemcy rozpoczęli usuwanie Polaków z mieszkań w śródmieściu Bydgoszczy. Pewnego dnia rugi objęły też początek ul. 20 Stycznia 1920 r. Dziadek nie wyobrażał sobie sytuacji, żeby można było kogoś wyrzucać z jego własności, ale naocznie przekonał się, że Polacy mieszkający w kwartałach ulic: Gdańska – Słowackiego – Mickiewicza – Zamojskiego – Paderewskiego byli „eksmitowani” ze swych mieszkań. W ciągu krótkiego czasu musieli je opuścić i udać się z podręcznym bagażem do baraków czy ruder na przedmieściach, a ich mieszkania rekwirowano dla Niemców. Ponieważ działania Niemców odbywały się według określonego planu, dziadek postanowił wykorzystać niemiecki „pragmatyzm postępowania” i uprzedzić „rugi”. Udał się do Józefa Stranza właściciela dużej cegielni przy ul. Nakielskiej 139–141 na Wilczaku, u którego kupował drewno i inne produkty potrzebne do prac melioracyjnych (prowadził biuro robót melioracyjnych i drogowych), z prośbą o możliwość zamieszkania u niego, a po uzyskaniu zgody do Przedsiębiorstwa Przewozowego „W. Wołkowski” przy ul. Gdańskiej 41 (w miejscu obecnego Domu Handlowego „Rywał”), gdzie „zamówił” przewóz wyposażenia mieszkania w dniu następnym na ul. Nakielską. Pan Wołkowski, posiadający już nadzorcę niemieckiego stwierdził w pierwszej chwili, że nie może wykonać tego zlecenia, gdyż nie tylko Polakom, ale także Niemcom nie wolno było wówczas zmieniać mieszkań w obrębie miasta bez specjalnego zezwolenia władz (chodziło o niezajmowanie przez miejscowych Niemców mieszkań opuszczonych przedtem przymusowo przez Polaków!). Wpadł jednak na pomysł obejścia tego zarządzenia i dokonania przewozu dobytku dziadka jako transportu mebli niemieckiego przybysza z Reichu do Bydgoszczy. Wykorzystał do tego wozy meblowe

przybyłe transportem kolejowym ze Słupska z meblami prawdziwego Niemca, jeszcze stojące na podwórku firmy. Następnego dnia rano przybył na ul. 20 Stycznia ze swymi wtajemniczonymi pracownikami, którzy na pasach znieśli wszystkie meble i przewieźli bezpiecznie na ul. Nakielską. Kilkakrotnie zatrzymywała nas policja porządkowa (Schutzpolizei), ale sprawdzwszy „listy przewozowe” pozwoliła na kontynuację przejazdu.

Państwo Stranz udostępniłi nam pomieszczenia we frontowej części parteru swej „willi” – obszernym starym budynku przy ul. Nakielskiej 141. Zajęliśmy trzy pomieszczenia: obszerny salon, mniejszy pokój, ograniczony przeszkloną werandą i przechodni przedpokój, zamieniony na kuchnię. W zimie salon trudno było ogrzać (temperatura oscylowała w granicach 8–10°C), w ciągu dnia najczęściej przebywaliśmy w małym pokoju, a jedynie na noc udawaliśmy się do salonu. Jednego zimowego poranka, gdy leżeliśmy jeszcze w łóżkach, wtargnęła do pokoju policja, dokonująca wywozu Polaków do obozu w Potulicach. Jedyne przytomność dziadka uratowała nas od wywózki. Przekonał Niemców, że jesteśmy chorzy na chorobę zakaźną i odizolowani właśnie w tym pomieszczeniu, aby nikogo nie zarazić.

W „willi” znalazło lokum kilkanaście rodzin polskich wyrzuconych z centrum i Bielaw. Na południe od domu ciągnął się daleko w głąb duży ogród, przechodzący w park. W tej części był także staw, powstały po wyrobisku gliny, z niewielką plażą. Ogród, poza częścią rekreacyjną, miał charakter produkcyjny. Rosło tu wiele drzew i krzaków owocowych. Na grządkach uprawiano różne warzywa i hodowano piękne kwiaty. Ta samowystarczalność pozwalała p. Stranzom na organizowanie różnych „uroczystości”, w których, zwłaszcza w pierwszych latach okupacji, uczestniczyło wiele osób m.in. ks. Mieczysław Skonieczny, od 1925 r. proboszcz parafii p.w. Świętej Trójcy.

W roku 1941 Niemcy przystąpili do rozbierania obiektów cegielni. Do tego celu zapędzili więźniów, których kolumny przyprowadzane rano do pracy, o zmierzchu powracały do więzienia czy gestapo. Sposób zachowania nadzorców był zróżnicowany. Szczególnie brutalnie traktowali więźniów gestapowcy. Wielokrotnie podczas pracy bili swych „poddanych” pięścią, kolbami karabinów, kopali, szczuli psami i lżyli słownie. Więźniowie bez zabezpieczeń i odpowiednich narzędzi musieli m.in. rękoma (paznokciami) rozbierać wysoki komin cegielni. Gdy podczas tych prac, jeden z tej grupy więźniów oddalił się na chwilę (nie meldując się u nadzorczy) w celach defekacyjnych, po krótkim poszukiwaniu „dla porządku” gestapowiec zastrzelił jego ojca, pracującego w tej samej grupie. Innym razem staniający się z głodu kilkunastoletni chłopak, który oddalił się, aby uprosić kawałek chleba w pobliskim sklepie piekarniczym (w obrębie posesji Stranzów, przy ul. Nakielskiej 137) został po powrocie z chlebem w ręce natychmiast rozstrzelany. Jego ciało koledzy więźniowie położyli w drewnianym wozie, do którego następnie wrzucono cegły z rozbiórki, a po pracy, gdy zaprzężeni do „rollwagi” więźniowie idąc boso ciągnęli ją do centrum miasta, spod niej ciekła jeszcze krew zabitego. Moment zabicia chłopaka widziałem z odległości kilku

metrów podczas nabierania wody z pompy w centrum podwórza, do której mieli dostęp zarówno mieszkańcy, jak i więźniowie. W latach 1942–43 na terenie cegielni gestapo zastrzeliło 5 więźniów. Grupy więźniów pozostające pod „opieką” policjantów i żołnierzy były lepiej traktowane. W każdym razie nie przypominam sobie zabicia kóregokolwiek z nich.

Okupanci od początku rządów wprowadzili racjonowanie żywności, papierosów i różnych artykułów pierwszej potrzeby. Można je było otrzymać tylko na kartki, zróżnicowane według grup narodowościowych i pracowniczych. Polacy, którzy nie podpisali tzw. Volkslisty, otrzymywali najniższe racje żywnościowe. Kartki obowiązywały zarówno na chleb, mleko (odciągane, tzw. Magermilch), odtłuszczone masło, marmoladę, herbatę (z obierek z jabłek!), cukier itd. Kartki zawierały kupony, na które można było otrzymać określoną ilość towaru. Po wycięciu kuponów obsługa sklepów zobowiązana była do ich naklejenia (wg kategorii) na „płachty” papieru pakowego, przekazywane następnie do Urzędu Wyżywienia (Ernährungsamt). Moja ciotka Tekla, pracująca w piekarni przy Zbożowym Rynku, nie naklejała wszystkich kuponów, część z nich chowała w kieszeniach fartucha. Dzięki temu udało nam się czasami na odcięte już kupony, które uprzednio od niej dostaliśmy, otrzymać dodatkowo chleb. Oczywiście praktyki „powtórnego obiegu kuponów” były surowo ścigane, ale potrzeby życiowe wymuszały narażanie się wielu! Jak już wspominałem były też kartki na papierosy (tzw. Raucherkarten). U nas nikt nie palił, dlatego mogliśmy wymieniać je na artykuły spożywcze. Dodatkowo „handlowaliśmy” papierosami. Jedną z kuzynek mamy, której mąż z pochodzenia Niemiec miał sklep tytoniowy w Ostrzeszowie (także przed wojną) przysyłała nam paczki z „wózkami” papierosów, które sprzedawaliśmy.

Mimo obowiązku chodzenia do szkoły niemieckiej w roku szkolnym 1939/1940 udało mi się nie chodzić do niej. Uzyskałem zaświadczenie lekarskie o ciężkiej anemii. Poszedłem dopiero w następnym roku. Jedną ze szkół dla Polaków Prinzhalschule mieściła się przy ul. Nakiełskiej 11. Chodziłem do niej aż do „wyzwolenia” w styczniu 1945 r. Trudno okres pobytu w szkole niemieckiej nazwać nauką. Wtłaczano nam jedynie podstawowe pojęcia z rachunków, rysunków, geografii regionu, zmuszając głównie do mówienia po niemiecku oraz do nauki czytania i pisania. Posługiwaliśmy się alfabetem gotyckim. Zwracano szczególną uwagę na wyraźne, piękne pismo (Schönschrift). W pierwszych dwu klasach pisaliśmy rysikiem na tabliczkach, które potem zmywaliśmy gąbką. W wyższych klasach korzystaliśmy już z zeszytów. Aby móc kupić nowy, musieliśmy na ostatniej stronie zapisanego zeszytu zostawiać ostatnie linijki wolne. Odcinało się tę część kartki i po podpisaniu przez dyrektora szkoły i opieczętowaniu można było dopiero kupić nowy zeszyt. W dwu ostatnich klasach zostałem wyznaczony na wójta klasy. Naszą „wychowawczynią” była pani Roth przybyła z głębi Rzeszy. Mieszkała w willi przy ul. Moniuszki 1. Nie była antypolsko nastawiona. Polakożercą był natomiast „dyrektor” Fritz, gestapowiec, który często bił dzieci. Ja również oberwałem kilka razy po twarzy za hałas w klasie. Podczas lekcji trzeba było

trzymać ręce na ławce. Nie wolno było schylać się, trącać kolegów itp. W bicie linijką czy szpicrutą po palcach celowała nauczycielka nauki o regionie tzw. Heimatkunde. Co tydzień, propagując III Rzeszę, w korytarzu szkolnym umieszczano z papieroplastyki bądź wypisywano kredą na specjalnej tablicy napisy, np. „Pst. Feind hört mit!” (Cicho! Wróg podsłuchuje), „Achtung Kohlenklau!” (Uwaga węglokrad! – w odniesieniu do nadmiernego ogrzewania mieszkań lub np. niedomykania drzwi) czy „Räder rollen für den Sieg!” (Koła toczą się dla zwycięstwa!).

W drugiej połowie września i na początku października były wakacje na tzw. Kartoffelernte – zbiór ziemniaków. Wszystkich uczniów, bez względu na stan zdrowia, wywożono na ok. 3 tygodnie do pobliskich wsi do prac przy wykopkach w majątkach lub u indywidualnych rolników Niemców. Naszą klasę w 1944 r. zawieziono do Wiskitna pod Wierzchucinem Królewskim. Ustawiono wszystkich na rampie przed miejscową karczmą, gdzie odbył się „targ na robotników”. Wybierano w pierwszej kolejności bardziej rosnących chłopaków, chociaż takich, w związku z małymi racjami żywnościowymi dla Polaków, było niewiele. Ja trafiłem do gospodarstwa dwóch samotnych kobiet, które miały już do pomocy jeńca Ukraińca. Po nieudolnych próbach zbioru ziemniaków za maszyną (nie byłem w stanie szybko zbierać ziemniaków i zawartość ciężkiego kosza wrzucać na wóz) zostałem „pastuchem”. Na pobliskiej łące wypasałem kilka krow. Pomagały mi w tym dwa psy. Potem pomagałem w obejściu. Spałem pod kilkoma „betami” w izbie gościnnej. W czasie mego pobytu przyjechała do Wiskitna trzecia siostra z Hamburga. Wieczorami w kuchni prowadziły ożywioną dyskusję przeklinając przy tym Hitlera za coraz gorszą sytuację, niepotrzebne śmierci żołnierzy na frontach, a ludności cywilnej podczas nalotów Aliantów na miasta niemieckie. Przed „pogawędką” każdorazowo upewniały się czy śpię! Nie chciały zdradzić swego nastawienia do Hitlera. W niedzielę pozwalały mi uczęszczać do kościoła w odległym ok. 3 km Wierzchucinie. W jedną z niedziel, gdy śpiesząc się do kościoła i na spotkanie z matką w Wierzchucinie, nie zauważyłem idącego w przeciwnym kierunku umundurowanego hitlerowca i nie pozdrowiłem go, ten uderzył mnie i pchnął do rowu. Bowiem obowiązkiem Polaków było oddawanie honorów umundurowanym Niemcom!

Podczas wakacji letnich w 1943 i 1944 r. przebywałem u państwa Leszczyńskich w majątku Mystki pod Wrześnią, gdzie pan Leszczyński, brat żony stryja Zygmunta Umińskiego z Chelma był ekonomem. Ażeby móc wyjechać do Mystek położonych w tzw. Okręgu Kraju Warty (Wartheland), musiałem uzyskać specjalną przepustkę „Passierschein” w gmachu Prezydium Policji (Polizeipräsidium) przy ul. Świętej Trójcy 37 (obecnie Zespole Szkół Mechanicznych). Granica pomiędzy okręgami administracyjnymi Wartheland i Danzig-Westpreussen, w którym jako siedziba obwodu rejencyjnego (Regierungsbezirk Bromberg) znalazła się Bydgoszcz, przebiegała za Nową Wsią Wielką. W Złotnikach Kujawskich (Güldenhof) odbywała się kontrola paszportowa i celna. Inowrocław leżał już w Warthelandzie. Po noclegu u „ciotki” w Inowrocławiu pociągiem przez Wrześnię

dotarłem do stacji Chwalibogowo. Tu odebrał mnie „stryj” Leszczyński i końmi dowiózł do Mystek, majątku przed wojną należącego do mych krewnych Karłowskich. W czasie okupacji w majątku rezydował powiernik (Treuänder), w miarę poprawnie traktujący miejscowych Polaków. Posługując się już niezłe językiem niemieckim występowałem jako „tłumacz” w trakcie rozmów „stryja”



Tramwaj na ulicy Dworcowej. Fot. Włodzimierz Kaldowski

z powiernikiem! Obfite jedzenie, dużo owoców, ruch na świeżym powietrzu bardzo mnie wzmocniły fizycznie. Podczas drugiego pobytu w Mystkach w 1944 r. wybuchło powstanie warszawskie. Pamiętam ogromne tytuły zamieszczone w prasie niemieckiej, że „*Polnische Banditen haben einem Aufstand vorbereitet!*”.

W Okręgu Gdańsk – Prusy Zachodnie (Gau Danzig-Wetpreussen) język niemiecki obowiązywał w urzędach i szkołach, na ulicy, w środkach transportu i w kościele. Posługiwanie się językiem polskim groziło surowymi konsekwencjami, m.in. wywózką do obozu koncentracyjnego. Po pierwszej fazie eksterminacji duchowieństwa: szeregu rozstrzeliwań kapłanów i wywózek do obozów koncentracyjnych, władze hitlerowskie zezwoliły w niektórych kościołach w okręgu na sprawowanie Eucharystii. Msze święte odprawiane były po łacinie. W czasie śpiewów liturgicznych korzystano z wydrukowanych specjalnie kantyczek. Nie wolno było też, nawet po łacinie, śpiewać pieśni opartych na melodiach o brzmieniu „narodowym”, np. Serdeczna Matko! (przypominała Boże, coś Polskę!). Spowiedź sprawowano też tylko po niemiecku. Znający język polski agenci gestapo, tłumacząc się nieznaną niemieckiego, „wypraszały nauki po polsku”. Zdarzały się przypadki, że księża litując się „nad penitentem” udzielali nauk i rozgrzeszenia po polsku. Kończyło się to często zesłaniem do obozu koncentracyjnego, jak w przypadku księdza

Jana Szmeltera z parafii p.w. Świętej Trójcy, który uprzednio na katechezach w języku niemieckim w salce parafialnej przygotował mnie w 1943 r. do I Komunii Świętej.

W tramwajach i autobusach miejskich stosowano segregację rasową. Polakom nie wolno było korzystać z jazdy wozem motorowym, który był przeznaczony tylko dla Niemców – „Nur für Deutsche”. Jeśli w danym składzie tramwajowym nie było wozu doczepnego, Polak po prostu nie mógł z niego korzystać. Miał szczęście polski pasażer pierwszego wagonu, jeśli podczas kontroli skończyło się tylko na jego wyrzuceniu z pojazdu. Wraz z coraz liczniejszymi kłeskami wojsk niemieckich na froncie wschodnim obsługę tramwajów przejmowały kobiety, najpierw jako konduktorki, potem również motornicze. Były to dziewczęta ze Związku Dziewcząt Niemieckich (Bund Deutscher Madel). Każdorazowo przed odjazdem tramwajów wykrzykiwały: **Fährich! Abfahrt!** (Zdolny do jazdy! Odjazd!). W związku z groźbą nalotów lotniczych na przełomie lat 1943/1944 wprowadzono obowiązek zaciemniania miast i wsi. W oknach domów każdego wieczoru opuszczano papierowe rolety (Verdunklungspapier). Także tramwaje jeździły zaciemnione. Na szybach pozostawiono wąskie paski dopuszczające światło z zewnątrz, resztę pomalowano na czarno, tylko niska smuga światła (nad przednim reflektorem przytwierdzano kapturek) mogła oświetlać tor. W ostatnich miesiącach przed „nawałą sowiecką” zamiast w remizie przy ul. Zygmunta Augusta tramwaje „nocowały” na ostatnich przystankach poszczególnych linii. W ten sposób starano się uchronić je przed zniszczeniem podczas ewentualnego bombardowania miasta.

A miasto istotnie było bombardowane. Pamiętam, że w nocy z 14 na 15 kwietnia 1943 roku miały miejsce wybuchy bomb. Według późniejszych informacji podczas nalotu (Terror-Angriff) samolot rosyjski tropiący transport wojsk niemieckich kierujących się eszelonem na front wschodni, zrzucił je na oslepek w rejonie ulicy Grunwaldzkiej. Zbombardowano budynki mieszkalne usytuowane wzdłuż jednej pierzei. Na przestrzeni ok. 200 m, co drugi uległ zniszczeniu. Widać było wnętrza pomieszczeń, przy fragmentach ścian szafy, łóżka itp. Podczas snu zginęło 6 mieszkańców, a wielu było rannych. Natomiast 18 września 1944 r. nad miastem w kierunku Warszawy, z bronią dla walczących powstańców, przeleciało sto dziesięć superfortec. Niemiecka obrona przeciwlotnicza (Flakartillerie) milczała!

Po kłęse pod Stalingradem, w lesie przy ul. Nakielskiej za płotem z drutu kolczastego, utworzono bazę samochodów wojskowych różnych typów, tzw. Krafftahpark. Po remoncie w pobliskich warsztatach naprawczych przy ul. Nakielskiej 133 w barwach ochronnych wracały na skracający się wciąż front. W grudniu 1944 r. odczuwało się coraz większe zdenerwowanie wśród niemieckich mieszkańców miasta. Widać było też wzmożone ruchy wojsk niemieckich. Wprowadzono ograniczenia w i tak już skąpych racjach żywnościowych. Zima była ostra.

W niedzielę 21 stycznia 1945 r., po mszy św. w kościele Świętej Trójcy, ujrzeliśmy kolumny wynędzniałych więźniów pędzonych przez gestapowców przy wielostopniowym mrozie przez miasto. Kierowali się ulicami Świętej Trójcy, a następnie Grunwaldzką na zachód. Prawdopodobnie

niewielu z nich pozostało przy życiu. Z miasta uciekali już gremialnie jego niemieccy mieszkańcy, którym przyglądali się „z zainteresowaniem” Polacy. Dantejskie sceny rozgrywały się na głównym dworcu kolejowym. Całe rodziny z dziećmi i tobołami usiłowały dostać się do nielicznych, odchodzących na zachód pociągów. Korzystano z różnych forteli, aby osiągnąć upragniony cel, przez plot, na siłę torując sobie drogę pięściami i wyzwiskami, przejściem podziemnym opodal remizy tramwajowej itp.

Mimo ewakuacji mieszkańców jeszcze w poniedziałek działał handel. Kupiłem na kartki w sklepie Müllera przy ul. Nakielskiej nr 60 chleb, masło i mleko. Potem, mimo niebezpieczeństwa, wałęsałem się po mieście. Dotarłem też na dworzec, gdzie panował już kompletny chaos. Tłumy uciekinierów usiłowały wszelkimi sposobami dostać się do nielicznych odjeżdżających jeszcze pociągów. W powrotnej drodze do domu przechodząc przez most Królowej Jadwigi zauważyłem żołnierzy układających bomby lotnicze w celu jego zniszczenia. Jak się później okazało, nie zdążono ich na szczęście zdetonować. Ulicą Grunwaldzką szli piechotą w kierunku Nakła lotnicy z obsługi naziemnej lotniska bydgoskiego i ciągnęli na sznurkach krzesła, na których leżały broń, plecaki, koce i inny dobytek! Tak wyglądała ucieczka Niemców z Bydgoszczy.

Rozpoczęły się walki o Bydgoszcz. Wzdłuż ul. Nakielskiej opodal naszego domu Niemcy wykopali rowy, w których „zakwaterowali się” młodociani członkowie Volkssturmu uzbrojeni w „Panzerfausty”. Wydaje mi się, że ich nie użyli i wcześniej, nie czekając na czołgi, uciekli w kierunku Nakła. 23 stycznia wkroczyły do miasta pierwsze jednostki wojsk sowieckich, a następnego dnia 1 Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte, której pododdziały rozlokowały się wzdłuż ul. Nakielskiej, m.in. na terenie posesji Stranzów, czołgi na rozległym placu cegielni, a żołnierze w drewnianych szopach do suszenia cegieł.

Gdy została „oswobodzona” lewobrzeżna część Bydgoszczy zaraz z mamą udaliśmy się do naszej kamienicy przy ul. 20 Stycznia 1920 r. Zastaliśmy na szczęście dom w nienaruszonym stanie. Dostępu do niego przed różnego typu szabrownikami i wałęsającymi się żołnierzami polskimi i sowieckimi broniła portierka, mieszkająca przez cały czas okupacji w suterenie. Dzięki jej opiece, nie tylko nie zdemolowano okien czy drzwi, ale także opuszczone w pośpiechu przez niemieckich lokatorów mieszkania były prawie nietknięte. Włączyliśmy się do „akcji obrony domu” naklejając na drzwi wejściowe olbrzymi napis: „Tu mieszkają rodziny polskie”. Miało to zabezpieczyć przed rabunkiem wyposażenie mieszkań i ogólną dewastacją obiektu. I w zasadzie udało się nam uniemożliwić wtargnięcie „obcych”. Tak wkroczyliśmy w czas ponownej okupacji, tym razem sowieckiej.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

OKUPACYJNA I KOMUNIA ŚWIĘTA

Daniela Niedbała

Niewielu bydgoszczan pamięta, że wewnątrz murów budującej się przed wojną bazyliki na Bielawkach znajdował się mały prowizoryczny kościółek, który do chwili ukończenia tej wielkiej budowli i nowo powstałej parafii pod wezwaniem Wincentego à Paulo, miał prowadzić w tej części miasta działalność duszpasterską.

Zgromadzenie Księży Misjonarzy z Krakowa postanowiło zbudować w Bydgoszczy wielką świątynię, w mało zaludnionej dzielnicy Bielawki. Jednak od uroczystego położenia kamienia węgielnego w dniu 27 września 1925 r. budowa trwała wiele lat i jeszcze w 1939 r. kościół nie był ukończony, ale do chwili wybuchu II wojny światowej kopułę bazyliki pokryto dachem. 5 września 1939 r. kiedy okupant zawładnął kościołem, bydgoszczanie z bólem patrzyli jak dzieło ich rąk i serca jest niszczone przez Niemców.

Dlaczego o tym piszę?

Otóż od 1938 r. uczęszczałam na naukę religii właśnie do tego małego kościółka, który znajdował się w środku powstającej wielkiej bazyliki. Niestety, kiedy Niemcy weszli do Bydgoszczy, spalili ten kościółek, a wraz z nim niszczyli całą świątynię, w której urządzili magazyn. Nie miałam już możliwości kontynuowania nauki religii w mojej parafii. Mieszkałam wówczas na Bartodziejach, ale w 1940 r. Niemcy wyrzucili moją rodzinę z mieszkania, które przejęli nasi długoletni sąsiedzi – Niemcy. Tato pracował w fabryce sklejek, a że był dobrym fachowcem, Niemcy zatrudnili go jak wrócił z wojny. Kierownik warsztatów postarał się dla nas o małe mieszkanie w niewykończonym domku w Brdujściu. I właśnie tam moi rodzice postanowili, że muszę ukończyć naukę religii i przystąpić do I Komunii Świętej.

W Siernieczku, w lesie był mały kościół (stoi do dzisiaj), który w tym okresie był naszą parafią. I tam właśnie trafiłam na naukę przygotowawczą. Religii uczył nas proboszcz tej parafii ks. Antoni Świadek. Nie było to typowe przygotowanie, bo większość dzieci nie znała języka niemieckiego, a księżom nie było wolno ani nauczać dzieci, ani spowiadać, a tym bardziej odprawiać mszy św. po polsku. Nasz ks. Świadek znalazł na to sposób. Zapraszał nas pojedynczo do swego ogródka przy plebanii i tam w swojej altance przepłytywał z katechizmu i udzielał krótkich lekcji.

Po roku przygotował nas – niedużą grupkę dzieci swojej parafii – do I Komunii Świętej, która odbyła się wcześniej rano 1 kwietnia 1941 r. w naszym kościele w Siernieczku. Wszystkie dzieci, aby nie wzbudzić podejrzeń, przyszły na mszę w zwykłych ubraniach i dopiero w kościele rodzice ubierali je w komunijne stroje. O książeczki do nabożeństwa postarał się ksiądz Świadek,

a świece przynieśliśmy już wcześniej do kościoła. W dniu uroczystości przed kościołem kilku ojców stało na czatach, aby w razie zbliżania się kogoś niepowołanego ostrzec księdza. Na mszy ksiądz mówił do nas po polsku, kiedy przyjmowaliśmy Komunię Świętą, a organista po cichutku grał polskie pieśni. Była to niezapomniana uroczystość mimo strachu, że mogą nas wszystkich, a szczególnie księdza, aresztować i wywieźć do obozu.

Tak się stało, ale dopiero rok później.

Księdza Świadka aresztowano latem 1942 r. W dokumentach zebranych przez Kurie Arcybiskupią w Gnieźnie po wojnie okazało się, że leży tam podpisany przez Polaka donos, który był bezpośrednią przyczyną aresztowania księdza. Zabrano go prosto od konfesjonau i trafił do bydgoskiego więzienia. Widywano go pracującego ciężko, ciągnącego wielki wóz wyładowany żywirem. Potem trafił do obozu koncentracyjnego w Dachau. Tam nabawił się dwukrotnie tyfusu i na koniec zapalenia płuc. Zmarł 25 stycznia 1945 r. w przeddzień wyzwolenia obozu.

I jeszcze jedna dygresja. Ksiądz Świadek nie używał języka niemieckiego ani w czasie spowiedzi, ani pogrzebu. Kiedy jeden z kolegów księdza ostrzegał go przed aresztowaniem, bo w czasie pogrzebu młodej dziewczyny mówił na cmentarzu po polsku, odpowiedział: *„Przecież ona po niemiecku nic by nie zrozumiała”*.

Był też w kościele zwyczaj śpiewania pieśni religijnych po polsku, ale wtedy na zewnątrz stał kościelny i gdy tylko zbliżał się ktoś podejrzany przestawano śpiewać i grał tylko organista. Mimo że Niemcy kategorycznie zabronili używania języka polskiego, ksiądz Świadek niewiele sobie z tego robił. Takie postępowanie musiało się dla niego źle skończyć. Niestety!

W 1999 r. ks. Antoni Świadek został beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II wraz z grupą innych męczenników za wiarę. Papież Jan Paweł II w czasie pielgrzymki w 1999 r. będąc na bydgoskim lotnisku powiedział o nim w homilii, że świat potrzebował takich Bożych szaleńców, jak ks. Świadek i przypomniał słowa Ewangelii *„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie”*.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

SPRAWA „WILLY’EGO”

Tadeusz Jaszowski

W zimie i wiosną 1944 r. przez Bydgoszcz, Pomorze oraz Kujawy przetoczyła się fala aresztowań. Gestapo po kolei zatrzymywało ważnych funkcjonariuszy Komendy Okręgu Pomorskiego AK. Zaczęło się we Włocławku, gdzie organizowano przerzuty przez „zieloną granicę” do Generalnego Gubernatorstwa. Ważnym problemem w pracy Komendy Okręgu Pomorskiego AK było utrzymywanie łączności z Komendą Główną w Warszawie. Nie było to łatwe. Między ziemiami wcielonymi do Rzeszy a tzw. GG, czyli Generalnym Gubernatorstwem była granica, dość pilnie strzeżona, na której przekroczenie trzeba było posiadać odpowiednie dokumenty.

Pociągi relacji Toruń – Warszawa, przez Włocławek i Kutno, kursowały regularnie, ale w Kutnie był posterunek graniczny gestapo, które skrupulatnie sprawdzało dokumenty pasażerów. Na przekroczenie granicy potrzebny był tzw. Passierschein, który wydawały władze policyjne na wniosek właściwego starostwa. Wprawdzie komórki legalizacyjne doskonale go podrabiały, ale władze policyjne, które o tym wiedziały, wprowadzały co pewien czas zmiany w treści dokumentu i legitymujący się nim bez tych zmian bywał aresztowany jako człowiek związany z konspiracją. Było to duże zagrożenie.

Szukano więc drogi przez tzw. zieloną granicę, z ominięciem punktów kontrolnych. Ważny stał się wówczas teren powiatu Lipno, graniczącego z GG. Zadanie zorganizowania trasy przez granicę powierzono Henrykowi Gruetzmacherowi, porucznikowi rezerwy, który administrował majątkiem Broniewki koło Radziejowa. Wprowadził go do ZWZ AK Józef Gruss, szef oddziału wywiadu i szybko, jeszcze w 1940 r. doprowadził do mianowania go szefem oddziału łączności Komendy Okręgu. Gruetzmacher występował w konspiracji pod pseudonimem „Michał” i „Marta”. Wprowadził do konspiracji Gustawa Olszewskiego, przedwojennego pracownika wydziału samorządowego starostwa w Lipnie, który znał wszystkich wójtów, sekretarzy gmin i sołtysów na terenie powiatu Lipno, a przez nich i sąsiednich, leżących już w granicach GG. Gustaw Olszewski został mianowany podporucznikiem czasu wojny, gdyż nie miał żadnego przeszkolenia wojskowego. Przyjął pseudonim „Willy” i został szefem łączności Inspektoratu Włocławek.

Trasy przerzutu do GG zostały zorganizowane. Jedna wiodła z Kowala przez Świątkowice, Górki do Gostynina, a druga Wisłą z Dobrzynia do Płocka. Na obu liniach funkcjonowały kwatery i przewodnicy i obie działały bez zarzutu. Wykorzystywano również ludzi zorganizowanych w Polskiej Organizacji Zbrojnej (POZ), która wcześniej niż ZWZ utworzyła swoje pionierzy organizacyjne na terenach powiatu Lipno i Rypin, bazując na dawnej kadry i rezerwistach 14 pp z Włocławka.

W 1942 r. POZ weszła zresztą w skład ZWZ AK na podstawie zawartej umowy. Regionalne dowództwo POZ mieściło się w Płocku, a więc już na terenie GG, co też ułatwiało przerzut ludzi z ziem wcielonych.



Bydgoszcz podczas okupacji. Fot. Włodzimierz Kałdowski

W końcu 1942 r. Henryk Greutzmacher został przeniesiony na Wybrzeże, na miejsce aresztowanego komendanta Podokręgu Północ, Józefa Olszewskiego ps. „Andrzej”. Na miejsce Greutzmachera szefem łączności KO został mianowany Gustaw Olszewski, który na tym stanowisku przyjął pseudonim „Gracjan”. Używał jednak również nadal pseudonimu „Willy”.

Gustaw Olszewski utworzył bazę przyjmowania meldunków we Włocławku, w mieszkaniu Orszków przy ul. Wiślanej 4, kwaterę dla przerzutów do GG w mieszkaniu rodziny Polskich w Kowalu i trasę przerzutu osób przy pomocy kolejarzy przez Kutno – Żychlin. Jako szef łączności Komendy Okręgu często kontaktował się z szefem sztabu Józefem Chylińskim w jego konspiracyjnych kwaterach w Toruniu i Bydgoszczy, z szefem wywiadu Józefem Grussem na terenie Bydgoszczy i Grudziądza, a gdy pptk Jan Pałubicki, późniejszy komendant Okręgu AK, zamieszkał w majątku Kromszewice koło Radziejowa i tam bywał częstym gościem.

Aresztowanie Józefa Olszewskiego ps. „Andrzej” w Gdyni spowodowało aresztowania we Włocławku w rodzinie Guzowskich, u których „Andrzej” poprzednio przebywał oraz w Falborzu

u Sztencłów, którzy pomagali w jego przerzucie na Wybrzeże. Spowodowało to upadek Inspektoratu Włocławek. Gustaw Olszewski stawał się czołową postacią konspiracji AK na Kujawach. Miał zresztą duże osiągnięcia w pracy.

22 stycznia 1944 r. został aresztowany na kwatrze konspiracyjnej w Kowalu, u rodziny Polskich. Do dziś nie można ustalić, czy pierwsze były aresztowania we Włocławku, u rodziny Orszków, czy najpierw aresztowano Olszewskiego. Kolejność aresztowań wskazywałaby na zakres wiedzy gestapo o działalności Olszewskiego. Czy był poprzednio rozpoznany i aresztowany w wybranym momencie, czy też uzyskano o nim wiadomość z wcześniejszych aresztowań. W każdym razie delegatura gestapo we Włocławku szybko zorientowała się, że wpadł w jej sidła ważniejszy funkcjonariusz pomorskiej konspiracji, gdyż przekazano go do Inowrocławia, czyli gestapo rejencyjnego, a stamtąd do gestapo w Łodzi, które specjalizowało się w zwalczaniu polskiego podziemia. Aresztowanie „Willy’ego” – „Gracjana” było dużym zagrożeniem dla Komendy Okręgu. Gdy w połowie lutego 1944 r. funkcjonariusze gestapo z Łodzi zjawili się w Mlewie w pow. wąbrzeskim, w gospodarstwie Jana Dejewskiego, gdzie była zorganizowana konspiracyjna kwatera sztabu okręgu i gdzie było przechowywane archiwum, okazało się, że niebezpieczeństwo jest już bezpośrednie, gdyż „Willy” sypie.

Zjawienie się funkcjonariuszy gestapo w Mlewie mogło spowodować groźne skutki, gdyż akurat przebywali tam szef sztabu Józef Chyliński, szef wywiadu Józef Gruss i komendant okręgu Jan Pałubicki. Szczęśliwie się złożyło, że z powodu głębokiego śniegu gestapowcy nie dojechali samochodem do gospodarstwa Dejewskich. Przyszli pieszo, byli zmęczeni i nie dokonywali żadnych rewizji. Po odpoczynku zabrali gospodarza Jana Dejewskiego i poszli w kierunku samochodu pozostawionego na szosie. Konspiratorzy ukryci w odrębnym pomieszczeniu pośpiesznie opuścili zdekonspirowaną kwaterę. Gestapowcy wrócili w marcu zabierając archiwum Komendy Okręgu, ukryte w skrzyni na strychu nad oborą i aresztując dalszych domowników.

Zaszła konieczność przerzucenia pptk. Jana Pałubickiego z Kromszewic na inną kwaterę, gdyż również to miejsce jego pobytu mogło być wskazane przez Gustawa Olszewskiego „Willy’ego”. Pałubicki został na początku marca 1944 r. przekonwojowany przez Irenę Jagielską ps. „Ewa”, sekretarkę szefa sztabu Chylińskiego do Torunia, a stamtąd do Bydgoszczy, gdzie znaleziono mu kwaterę na Szwederowie.

W końcu marca 1944 r. zostali aresztowani szefowie Inspektoratów w Grudziądzu – Józef Sierosławski ps. „Grad” i w Bydgoszczy Zygmunt Szatkowski ps. „Wiestaw”, obaj ze swoimi sztabami. W Bydgoszczy został aresztowany Józef Eichstaed ps. „Mikrus” i Urszula Klunder, sekretarka Szatkowskiego.

Wszystkie te aresztowania łączą się z wyjaśnieniami, jakie gestapo w Łodzi złożył Gustaw Olszewski, który oczywiście znał osobiście komendantów inspektoratów. Konspiratorzy z Grudziądza

byli przewożeni do Łodzi, gdyż gestapo doszukiwało się w ich działaniach akcji wywiadowczych i sabotażowych, konspiratorzy z Bydgoszczy, po przesłuchaniach „na Wałach” byli przekazywani do obozu w Stutthofie, gdyż poza przynależnością do konspiracji nie stawiano im innych zarzutów. „Sprawa Willy’ego”, jak nazywano wśród konspiratorów aresztowanie Gustawa Olszewskiego, spowodowała duże zmiany w strukturach organizacyjnych pomorskiej Armii Krajowej. Komendant KO ppłk Jan Pałubicki na stałe zakwaterował się w Bydgoszczy. Na miejsce Szatkowskiego komendantem Inspektoratu został mianowany Aleksander Schulz, dotychczasowy komendant garnizonu w Bydgoszczy, co podniosło jego znaczenie w organizacji. Henryk Gruetzmacher powrócił na stanowisko szefa łączności KO.

Bydgoszcz stała się więc siedzibą komendanta Okręgu i szefa Inspektoratu, a wkrótce siedzibą również komendy Podokręgu Północno-Zachodniego, obejmującego tereny Borów Tucholskich, a więc siedzibę zorganizowanych oddziałów partyzanckich. Kontakty między Bydgoszczą a Borami nasiliły się, wielu zdekonspirowanych członków bydgoskiej organizacji mogło przenieść się do oddziałów partyzanckich w rejonie Lipinek i Osia, a znaczenie konspiracji w magazynach amunicyjnych na Osowej Górze ogromnie wzrosło, gdyż wydobywana z wraków samolotów amunicja znajdowała chętnych odbiorców i potrzeba jej było coraz więcej.

Sprawa „Willy’ego” się rozwijała. Gestapo w Łodzi zabrało się za rozszyfrowanie dokumentów organizacyjnych znalezionych w Mlewie u Dejewskich. Doprowadziło to do dalszych aresztowań na terenie Bydgoszczy i Grudziądza, a wreszcie do aresztowania 7 maja 1944 roku w Bydgoszczy, na kwaterze u zarządcy cmentarza przy ul. Artyleryjskiej, Józefa Grussa ps. „Stanisław”, szefa wywiadu KO. Była to największa „wsypa” w dziejach konspiracji pomorskiej, a była związana również ze „sprawą Willy’ego”.

Gustaw Olszewski – „Willy” i „Gracjan” przeżył więzienie gestapo. Uwolniła go ofensywa styczeniowa radzieckich frontów, przed którą łódzkie gestapo ewakuowało się pośpiesznie, gubiąc po drodze aresztantów. Powrócił do Włocławka, odnalazł swoją dawną współpracownicę z konspiracji Olgę Lidke, z którą się ożenił, ale na terenie Włocławka nie mógł mieszkać, gdyż był w oczach jego mieszkańców „spalony”. Przeniósł się na Wybrzeże, gdzie pracował jako agent ubezpieczeniowy, a ostatnio prowadził kiosk z gazetami w Gdańsku Wrzeszczu. Zawsze twierdził, że nikogo nie wydał, a jedynie gestapo znalazło u niego notatki z adresami konspiratorów i to było powodem aresztowań. Zmarł w 1977 roku.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

MIASTO DZIECIŃSTWA

Janusz Umiński

Urodziłem się w Bydgoszczy i tu w roku szkolnym 1938/1939 uczęszczałem do I klasy Szkoły Powszechnej im. Rodziny Wojskowej przy ul. Jagiellońskiej 13. Do mej klasy uczęszczało 21 uczniów. Zakończenie roku szkolnego miało miejsce 20 czerwca 1939 r.

Po rozdaniu zaświadczeń ukończenia I klasy wszyscy zebraliśmy się z „naszą Panią” Marią Zamojską do wspólnej fotografii przed budynkiem Szpitala Garnizonowego (obecnie Collegium-Medicum UMK).



Zakończenie roku szkolnego 1938/39 kl. I Szkoły Powszechnej „Rodziny wojskowej” w Bydgoszczy, w drugim rzędzie od dołu pierwszy z lewej autor. Fot. Archiwum autora

Bydgoszcz w okresie międzywojennym naprawdę była, nie tylko w moim odczuciu, ładnym miastem. Wszędzie dominowała troskliwie pielęgnowana zieleń, każdy wolny od zabudowy fragment ulicy czy placu był na nią wykorzystany. Dlatego, obok trzech parków (wliczając Ogród Jagiełły przy ul. Jagiellońskiej) było tyle skwerów. Wszystkie, łącznie z alejami wzdłuż Starego Kanału Bydgoskiego były dobrze utrzymane. Dozorcy parkowi nie pozwalali na przejścia „na skroty” czy dewastację trawników, zarówno przez ludzi jak i zwierzęta. Karcili każdego przechodnia, który nieodpowiednio, np. głośno, się zachowywał. Gdy ktoś rzucił papierek (od cukierka) czy niedopałki papierosów, a widział to „parkowy”, musiał, przy ogólnej dezaprobacie innych przechodniów, podnieść go i wrzucić do kosza. A kwiatów oczywiście nikt nie zrywał. Jeśli mimo to znalazły się na drodze czy trawniku odpadki, były natychmiast przez „parkowych” usuwane przy

pomocy laski ze „szpikulcem”, którym podnosili „zgbuę”. Życie w centrum toczyło się do późnych godzin wieczornych, na długo po zamknięciu sklepów, do odjazdu ostatnich tramwajów. Masowo odwiedzano restauracje i kawiarnie, do których przede wszystkim uczęszczała „elita”. Zresztą wiele osób z tzw. finansjery, wolnych zawodów, urzędników, kupców i rzemieślników jadło obiady w restauracjach. A przed obiadem kawiarnie były okupowane przez panie z „towarzystwa”. Ja także uczestniczyłem w tych spotkaniach z mamą, rodzicami czy dziadkami. Wielokrotnie, nudząc się w kawiarni czy restauracji stawałem przy drzwiach, np. ówczesnej kawiarni u zbiegu ul. Gdańskiej 30 i Krasińskiego (obecnie salon odzieżowy), i otwierałem usłużnie drzwi nadchodzącym gościom.

Ruch na ulicach był oczywiście mniejszy. Dopiero w końcu lat trzydziestych oznaczono w bruku metalowymi „pineskami” przejścia dla pieszych na głównych skrzyżowaniach, np. u zbiegu ul. Jagiellońskiej – Marszałka Focha i placu Teatralnego. Był to najbardziej nervalgiczny punkt miasta. Opodal kościoła Klarysek, wzdłuż ul. Jagiellońskiej był postój taksówek, głównie polskich Fiatów. W tym miejscu krzyżowały się dwutorowo wszystkie linie tramwajowe. Trzeba również wspomnieć, że poza ścisłym centrum: od pl. Teatralnego do rogu ul. Chodkiewicza (linie „B” i „D”) i od dworca głównego PKP do ul. Matejki (linia „A”) tramwaje kursowały po jednym torze i co pewien czas (zgodnie z rozkładem jazdy) mijaly się na „mijkach”. Przed Teatrem Miejskim, w centralnej części pl. Teatralnego, był trzeci tor, na którym stały zawsze dwie, trzy przyczepki, włączane dodatkowo do ruchu w razie potrzeby. Ok. godz. 23.30 ostatnie w tym dniu tramwaje, na gwizdek dyspozytora ruchu, rozjeżdżały się gwiazdździe na oba dworce (PKP i kolei wąskotorowej na Okolu), do Strzelnicy i na Bielawy oraz na Wilczak i Bartodzieje. Była to swego rodzaju ceremonia, jakby kończąca oficjalnie ruch w mieście. Innym elementem określającym pory dnia było zapalanie i gaszenie gazowych lamp ulicznych. Gdy zapadał zmierzch do pracy przystępowali latarnicy i haczykami umieszczonymi na długich kijach pociągali za zawlecзки przy gazowych koszulkach i zapalali lampy stojące głównie w centrum miasta. Pierwotnie chodzili pieszo, w latach międzywojennych jeździli już na rowerach. Wyrugowani przez Niemców z mieszkania na Bielawach okres okupacji spędziliśmy przy ul. Nakielskiej. Przeżycia okupacyjne to już zupełnie inny temat – opisuję je we „Wspomnieniach z lat okupacji” w podrozdziale „Pamiętne lata”. To już nie była Bydgoszcz mego dzieciństwa, miasto spokojne, zielone, uporządkowane. Tam na Wilczaku doczekaliśmy nadejścia Armii Czerwonej.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

MÓJ FYRTEL

Krystyna Romeyko-Bacciarelli

Do Bydgoszczy po raz pierwszy przyjechałam w lipcu 1945 roku, po przesiedleniu z Wileńszczyzny. Musieliśmy opuścić Kresy z kilkoma walizkami, krzesłami, składanym żelaznym łóżkiem, patefonem z płytami, albumem ze zdjęciami... Z tamtych stron zapamiętałam wielkie drzewa, potężne zimy, upalne lata, odwiedziny w Ostrej Bramie, zburzony wileński dworzec, załadunek do wagonów towarowych. Naszej trzyosobowej rodzinie przypadła połowa takiego „domu”. Trafiliśmy do miasta prawie nietkniętego bombardowaniami. Pamiętam drzewa rosnące wzdłuż ulicy Chodkiewicza, którą jechaliśmy na ul. Emilii Plater, gdzie ojciec znalazł dla nas pokój w willi, opuszczony przez jakiegoś oficera. Powitanie nie było przychylnie. Z okien wychylały się kobiety krzycząc „po co przyjechaliście, chadziaje!”

Po kilku miesiącach zamieszkaliśmy na Pałukach, we wsi Iwno pod Kcynią, gdzie ojciec, absolwent technikum rolniczego, objął posadę agronoma gromadzkiego. W poniemieckim gospodarstwie były trzy ogrody z masą krzewów owocowych, jabłonie, grusze, czereśnie, winogrona i potężne orzechy włoskie. Jeździłam na oklep konno, biegałam po lasach i łąkach z psem, wspinałam się na drzewa. Urodzona tam klaczka, dopóki była mała, przychodziła latem do mojego pokoju i ściągając ze mnie przykrycie zapraszała do zabawy na dworze, gdzie tańczyła na tylnych nogach przednimi kopytami zawisając nad moją głową.

Na jesieni 1949 r. skończył się mój raj... Znalazłam się na ul. Warmińskiego 1 w Bydgoszczy. Zamieszkaliśmy na drugim piętrze kamienicy w wynajętym niedużym pokoju, z którego okien widać było ślepa, odrapaną ścianę szczytową domu naprzeciwko. Przez długie tygodnie choroby patrzyłam potem na ten mur, licząc lizsaje i plamy. Okna kuchni i łazienki wychodziły na podwórko-studnię. Rzadko się je otwierało, gdyż do mieszkania przedostawały się wówczas przykre zapachy. W pobliżu znajdował się jeden z zakładów „Rometu”, skąd dolatywały ostre zgrzyty frezowanych metalowych części do rowerów. Czuło się zapachy smarów, przemieszane ze słodko-mdłącą wonią z niedalekiej „Jutrzenki”. Za oknami dudniły tramwaje jeżdżące wykrzywionymi torami wąskiej wówczas ul. Czerwonej Armii (obecnie Marszałka Focha). Ich łoskot odbijał się od ścian budynków ul. Warmińskiego. Nasz dom był narożny. Była to kamienica prywatna i właśnie jej właściciel – pan Gromek, starszy mężczyzna – wynajął nam jeden pokój w swoim trzypokojowym mieszkaniu. Od ulicy była stale zamknięta brama i aby dostać się do domu przechodziło się przez kamienicę przy Czerwonej Armii 28 i wspólne podwórko. Na parterze tej sąsiedniej posesji znajdował się sklep spożywczy, do którego chodziło się po mleko nalewane do kanki, po chleb,

ser gatunku żółty. Sery były tylko żółte, bez rozróżniania czy to gouda, edamski, ementaler. Żółty i już. To wiele lat później dowiedzieliśmy się, że mogą być różne sery. W sklepie tym stało się w kolejce po masło, a na święta Bożego Narodzenia „rzucali” pomarańcze i było to wielkie osiągnięcie uspołecznionego handlu. Wszystkie sklepy miały wtedy bardzo ciężkie drzwi i masywne kraty na oknach. Na parterze naszego domu mieścił się zakład fryzjerski, który w tym samym miejscu przetrwał długie lata.

Wychylając się z okna w lewo można było zerknąć na balkon następnego budynku, bardziej okazałego. W tamtych czasach mieścił się tam ZUS. Podobno przed wojną funkcjonował tam zakład wodolecznicy. Przechodziłam tędy wąskim chodnikiem do szkoły nr 29, która zajmowała dwa budynki po obu stronach ulicy 3 Września (obecnie Obrońców Bydgoszczy). Przy jednym z nich znajdowało się podwórko, schowane za salą gimnastyczną i murem z bramą. Była tam stołówka szkolna. Posiłki jadało się latem na świeżym powietrzu pod daszkiem galerijki. Tam po raz pierwszy poznałam smak zabielanego mąką barszczu z makaronem.

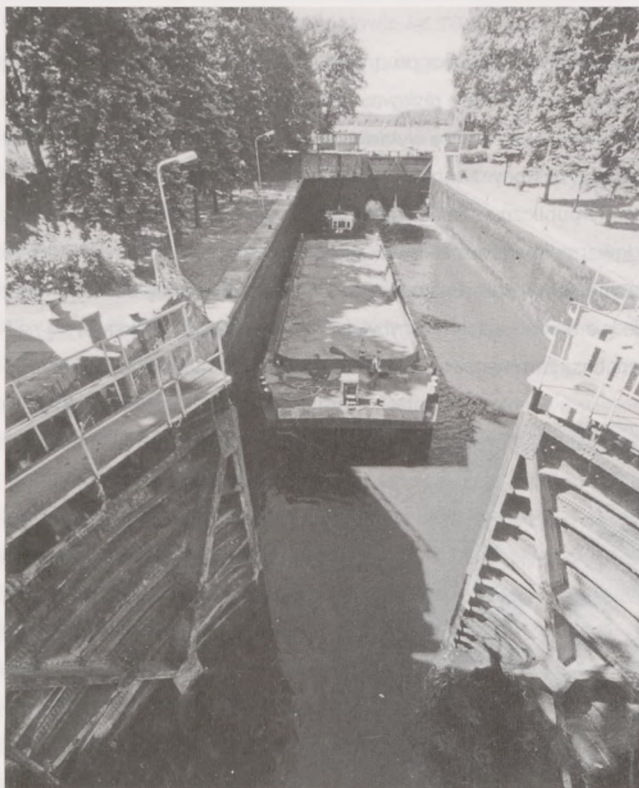
Po drodze do szkoły mijałam sklep Ojczenasza z wąską witryną, następnie mur odgradzący od ulicy budynek „Jutrzenki”, z którego przez bramkę w tym murze po zakończeniu pracy wychodził tłum kobiet. Ulica prowadziła lekko pod górę, do skrzyżowania z Dworcową. Natomiast ulicą 3 Września można było dojść do Marcinkowskiego, gdzie znajdowało się kino „Orzeł”. Tędy prowadziła także droga nad Brdę w pobliżu śluzy.

Namiastką mego rajy utraconego w Iwnie było „pole”, czyli zarastające chwastami gruzowisko po drugiej stronie ul. Czerwonej Armii, tam gdzie obecnie stoi Opera Nova. W chwilach wolnych biegałam tam się bawić płosząc tłuste zdziczałe króliki. Zimą brałam sanki i wypuszczałam się aż na skarpe nad ulicą Toruńską. Ze stromego zbocza zjeżdżało się na leb na szyję krzycząc i piszcząc całą gromadą. Nie było jeszcze Wzgórza Wolności ani parku od cmentarza do Kujawskiej.

Nad samą Brdą stały ogrodzone potężne budynki magazynów z muru szachulcowego, a tuż obok znajdowała się płyta otoczona łańcuchami rozpiętymi między metalowymi słupkami w czterech narożnikach. Miał to być grób kilku radzieckich czołgistów, którzy w styczniu 1945 roku chcieli czołgiem pokonać rzekę po lodzie... Od Czerwonej Armii do tego miejsca prowadziła brukowana ulica z granitowymi krawężnikami, a z obu jej stron na wysokość parteru piętrzyły się pozostałości zburzonych domów. Kilka nie do końca zrujnowanych kamienic stało przy Czerwonej Armii nad rzeką. Mieszkali tam ludzie, przed którymi ostrzegano dzieci – że złodzieje i bandyci. Pamiętam też ponure tajemnicze gmaszysko przy ul. Karmelickiej, odwach jak się później okazało. Jest tam obecnie parking Opery Nova. Po magazynach nad Brdą też już nie ma śladu, rozebranych po pożarze.

Pamiętam budowę mostu, chodziłam tam przyglądać się postępom robót. Na Brdzie był ogromny ruch barek i statków. Całe sznury barek cumowały przy nabrzeżach, po ich pokładach

biegały dzieci, suszyła się bielizna. Wrota śluzy były stale w ruchu. Od strony ul. Marcinkowskiego wpływała barka, wrota się zamykały, a otwierały powoli od strony mostu, woda opadała i barka wypływała w stronę Wisły. Brdę od Starego Kanału oddzielała grobla. Jej środkiem biegła ścieżka wysypana żółtym piaskiem, a po obu jej stronach na wąskich strzyżonych trawnikach kwitły bratki i rosły niewysokie iglaki. Po jakimś czasie wejście na groblę zagrodzono drutem kolczastym.



Fot. Marek Chelminiak

Po zabudowanej stronie ul. Czerwonej Armii aż do mostu znajdowały się kamienice, za którymi kryły się wąskie podwórka, jedno, drugie, a nawet trzecie, oddzielone od siebie oficynami. Stały tam również podłużne piętrowe budynki z drewnianymi galerijkami na wysokości I piętra, na które wchodziło się po drewnianych schodach. Takie schody prowadziły również nawet do szczytowych mieszkań na piętrze frontowych kamienic. W jednym z wewnętrznych podwórek przy Czerwonej Armii mieściła się cerkiew prawosławna. Czasami na ulicy widywałam starego popa z długą białą brodą. Kiedyś weszłam w głąb posesji szukając tej cerkwi. Nigdzie nie było

widać charakterystycznej „cebulastej” wieży ze złotym krzyżem. Dopiero w trzecim podwórku na oszklonych drzwiach drewnianego baraku po prawej ręce znalazłam prawosławny krzyż.

Po wybudowaniu mostów przez Brdę biegałam także na Wyspę Młyńską. Grobla obsadzona potrójnym szeregami potężnych kasztanów brukowaną ulicą prowadziła do jazu przy przystani żeglarskiej. Stawałam tam przechylając się przez barierkę mostku zafascynowana kłębiącą się pod stopami wodą, której białe rozbryzgi moczyły mi twarz. A z pobliskich młynów dochodziły zapachy mąki i kaszy.

Biegałam też nadrzeczną ścieżką po „mojej” stronie rzeki aż do mostu przy placu Teatralnym. Nad wodą pochylały się stare drzewa, gałęziami sięgając nurtu. Brda była wtedy czysta, wędkarze stali co kawałek i co chwila wyławiali ryby. Pływało dużo kajaków i łodzi wiosłowych. W rzece też kąpali się chłopcy. Na placu Teatralnym w narożniku przy Czerwonej Armii znajdował się podziemny publiczny szalet – jedyna pozostałość po zburzonym teatrze. Po jakimś czasie i to zlikwidowano. Drugi szalet był na nabrzeżu za mostem, przy ul. Marchlewskiego czy Wyzwolenia, obecnie Stary Port. Był to stylowy okrągły budynek z metalowym daszkiem, rozsiewający odpowiednie wonie. Podobny przybytek w owych czasach znajdował się na Nowym Rynku, skąd odjeżdżały autobusy zamiejscowe. Dworzec autobusowy z malutką jedną kasą, do okienka której

trzeba było schylać się nisko, mieścił się tam, gdzie obecnie jest plac manewrowy MZK przy pl. Kościeleckich.

Przez plac Teatralny na Stary Rynek jeździły tramwaje. Pozostały po nich jeszcze szyny na moście. Jechały pod górkę ulicą Mostową, na Rynku torowisko rozdzielało się na dwie odnogi. Jedna ulicą Batorego prowadziła przez Długą na Wełniany Rynek, druga Jana Kazimierza i Długą do ulicy Toruńskiej. Na Stary Rynek w dni targowe przyjeżdżali furmankami okoliczni gospodarze i można było zaopatrzyć w to i owo. Pamiętam gęsi, kury, a także kosze wiklinowe, garnki gliniane i wazon. Wiklinowe wyroby oferowały też sklepiki przy ul. Jatki, zburzone potem przy budowie „Kaskady”. Na zakupy chodziło się również do hali targowej przy ulicy Magdzińskiego, gdzie w podziemiach mama kupowała gęstą śmietanę.



Niedzielnny spacer na placu Wolności

Bydgoszcz 1. IV.1951

Fot. F. Wiedelski, Archiwum

W tamtych czasach linie tramwajowe w Bydgoszczy były jednorowe z mijankami. Pamiętam krzywy bruk ówczesnej ulicy Generalissimusa Stalina (obecna Jagiellońska) i wykrzywione tory z mijanką w okolicy gazowni, gdzie tramwaj czekał na skład z naprzeciwnika. Jeździły wtedy wozy z silnikami z obu stron. Motorniczy zabierał wajchę, którą kręcił na pulpicie, przechodził na tył i mógł jechać spowrotem. Miał też drugą długą wajchę. Zatrzymywał tramwaj na skrzyżowaniu, wysiadał i przestawiał nią zwrotnicę. Przystanki były wówczas co skrzyżowanie. Nie było jeszcze ronda Jagiellonów, zbudowanego w pierwszej połowie lat 70. i nazwanego rondem XXX-lecia. Ulica była wąska, dopiero w latach 70. wydzielono pas pod dwutorowe torowisko tramwajowe i zbudowano drugą jezdnię burząc wiele domów, tam gdzie obecnie stoi Pałac Młodzieży, Bank Handlowy i Bank Pocztowy. Na miejscu obecnego parku Witosa do 1945 r. był cmentarz ewangelicki. Zlikwidowano groby, ekshumowano zmarłych. Po Bydgoszczy krążyła pogłoska, że w jednym z grobów znaleziono młodą kobietę w ślubnej sukni.

W niedzielne przedpołudnia, po mszy w kościele św.św. Piotra i Pawła, ulicą 1 Maja (obecna Gdańska) spacerowały dostojnie pary. Panie w kapeluszach na sztywnych fryzurach, w kostiumach latem, furtach lub pelisach zimą, z torebką na zgiętym przedramieniu. Panowie również w kapeluszach, w płaszczach z futrzanym kołnierzem zimą. W maju na placu Wolności urządzano kiermasze książek z okazji „Dni książki i prasy”. Ustawiano pionowo wielkie kolorowe koła loterii z cyframi oddzielonymi gwoździami lub kołeczkami, chętni dostawali drewniane podłużne tabliczki z numerami. Prowadzący puszczał koło w ruch, języczek klekotał o szczebelki, zatrzymywał się w końcu i posiadacz szczęśliwego numerka w nagrodę otrzymywał książkę. Park Kazimierza Wielkiego za kościołem był wówczas zadbane, po stawach pływały kolorowe egzotyczne kaczkę, a porządku pilnował i przeganiał szczurów cieć z łagą z ostrym szpikulcem, na który nadziewał nieliczne papierki na trawnikach.

Latem na placu Wolności fotografowie robili zdjęcia niedzielnym spacerowiczom. Jeden miał nawet kucyka, na którego sadzał dzieci. W pobliżu hotelu „Pod Orłem” na murze jednej z kamienic wisiała gablota zakładu fotograficznego z różnymi zdjęciami. Po I komunii fotograf umieszczał w niej fotografie dzieci.

Przy ulicy Warmińskiego mieszkałam do ukończenia siódmej klasy, do czerwca 1953 roku. Taki był mój fyrtel, mówiąc po bydgosku, której to gwary nauczyłam się od koleżanek i kolegów. Odnalazłam potem ten język w „Moście Królowej Jadwigi”.

e-mail: krystyna.bacciarelli@neostrada.pl

Z NOWEGO RYNKU

Grzegorz Rykowski

Autor mieszkał w Bydgoszczy od roku 1946. Tu ukończył Technikum Kolejowe i podjął pierwszą pracę. Po studiach na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego zamieszkał w Białymstoku, gdzie pełnił m.in. funkcję wicewojewody.

Ale tęsknota nie przeminęła, o czym świadczą te, cienkim, sentymentalnym piórkiem kreślone wspominki. (red.)

Przez internetowe okienko zaglądam do Bydgoszczy. Patrzę z czułością na Stare Miasto, rozświetloną na placu choinkę i pomykające na łyżwach dzieci po urządzonym tu czasowym lodowisku. Pomysł świetny. Lodowisko w samym centrum miasta, w pobliżu pubów, kawiarni i cukierni, gdzie niemal z okna, przy kawie lub przy piwie można spoglądać na swą pociechę kręcącą zyg-zaki i piruety na lodzie. Przywołuję w pamięci tamte wyprawy na lodowisko do „parku sztywnych”. Używaliśmy tej nazwy bez zrozumienia, by dopiero po latach dowiedzieć się na jakim to terenie urządzono ówczesny park Ludowy. Skorzystanie z lodu wymagało jednak starannych przygotowań, uprzedniej wizyty u szewca by w obcasach wydlubał dziury, przybił do nich blaszki w kształcie rombu i umocnił podeszwy. Do tak przygotowanych butów mocowało się specjalnym kluczem łyżwy. Nie była to jednak nazbyt pewna jazda, a cała konstrukcja nie wytrzymawała długo. Z lodowiska na Nowy Rynek wracałem z reguły w porwanych butach. Z zazdrością patrzyliśmy wówczas na właścicieli figurówek na stałe połączonych z butami, nie mówiąc już o tzw. panczenach, tylko śladowo spotykanych w latach pięćdziesiątych, o których piszę. Lodowisko jednak było od święta. Na co dzień wystarczała nam przestrzeń Nowego Rynku, a zwłaszcza ta jego część, którą wyślizgały przystające tu miejskie autobusy. Już po kilku dniach zimy, hamujące na śniegu chaussony, wytwarzały ku naszej uciesze przyzwoitą warstwę lodu, czym ówczesne służby miejskie wcale się nie przejmowały.

Z Nowym Rynkiem do dziś wiązę liczne wspomnienia i emocje dziecięce, niektóre niemal historyczne. Najwcześniejsze z okresu powojennego, gdy przez pewien czas spełniał on rolę placu handlowego. Pełno tam było straganów, towarów i przekupek, a mama najpierw z balkonu naszego mieszkania ustalała, gdzie najładniejsza marchew, pietruszka czy jabłka, albo Marcinowi lub mnie pokazywała, do którego straganu mamy się udać. Jeszcze wówczas porządku na Rynku pilnowała konna milicja, majestatycznie patrolująca plac. Potem Nowy Rynek utracił charakter handlowy, a zyskał rangę polityczną. Na kilka lat zmienił też nazwę na plac Pawła Findera.

W budynku naprzeciw naszej kamienicy umieszczono komitet miejski partii (wiadomo jakiej). Przed nim zadomowiła się czarna „cytryna”, obiekt naszej adoracji i westchnień, adresowanych

do bliżej nieokreślonej przyszłości, jako że motoryzacja rozwijała się w tym czasie opornie i właściwie, oprócz wspomnianej limuzyny partyjnej, była jeszcze reprezentowana tylko przez zieloną warszawę doktora Jacholkowskiego, z reguły stojącą pod topolami w zachodniej pierzei Rynku.



Tu przy zachodniej pierzei Rynku stała kiedyś zielona warszawa doktora Jacholkowskiego.
Fot. Grzegorz Kargól

Świątecznym przejawem ambicji motoryzacyjnych miasta były organizowane na placu próby sprawnościowe, którym raz lub dwa razy do roku poddawał kierowców bydgoski Automobilklub. To dopiero było przeżycie. W jednym miejscu blisko trzydzieści samochodów, wśród których dominowały dekwaki, ify i mercedesy, zdarzały się już warszawy i pierwsze, z prywatnego importu chevrolety. Byliśmy dosłownie bliscy oczopląsu, nie wiedząc, na które cudo patrzeć najpierw. A propos cudów, zaliczam do nich dwa przypadki. Pierwszy, gdy wąsaty prezes Automobilklubu doceniając najwyraźniej moje nabożne zainteresowanie, uniósł mnie nagle za ramiana i posadził za kierownicą odkrytego studebakera, przykazując jedynie abym niczego nie ruszał. No, nie obyło się bez kręcenia kierownicą, ale nic nie mąciło radości chwilowego posiadania, może z wyjątkiem potrzeby, aby na sąsiednim miejscu ulokować brata, co jak pamiętam, też się udało. Drugi cud miał bardziej podniosłe podłoże, bo zdarzył się w dzień naszej pierwszej Komunii Świętej. Okazało się, po wyjściu z fary, że ojciec podjechał po nas wynajętym zielonym mercedesem kabrio, obficie wg ówczesnej mody chromowanym, z czarnymi lśniącymi błotnikami i stosownie długą anteną. Jazda z kościoła do domu była dla mnie przeżyciem mocnym i zdecydowanie zbyt krótkim, ale zapadła w pamięć jako wydarzenie, skądinąd ważnego dnia.

Mieszkać na Nowym Rynku znaczyło wówczas opierać się o historię i uczestniczyć w historii. Opierać się dosłownie, bo zapleczem naszego domowego podwórka były fragmenty starych murów miejskich, „pamiętających” szwedzkie oblężenie Bydgoszczy. Fragmenty murów były na naszym podwórku pod piątką, występowały też na następnym podwórzu, a spore ich części także

Pod Blankami i wzdłuż Wałów Jagiellońskich. Pod murami zabawa była urozmaicona i pełna niespodzianek. Przodował w pomysłach Jurek Szyling, mój brat Marcin, nieprzewidywalna była Renia Chojecka, a Edek Dura i jego siostra Krysia byli po prostu grzeczni. Moją specjalnością było wyrabianie papierowo-tekturowych pepesz i szmajserów i niejednen uczestnik gier wojennych skłonny był wyrzec się cukierków lub kanapki za ten pseudorusznikarski wyrób.

Innym, powszechnie akceptowanym w podwórkowej społeczności zajęciem, było uklepywanie z piasku kształtu i wnętrza samochodu oraz naturalna walka o miejsce za kierownicą, którą zastępowało denko od puszki po marmoladzie. Później na podwórku pod murami pojawili się dwaj bliźniacy, znacznie, może o całe trzy lata, od nas młodszy i nic by ich nie uratowało od powszechnej anatomii (w końcu przyjechali z prowincji), gdyby nie to, że ich ojciec miał motocykl rodem z Huty Ludwików czyli SHL-kę. Umiał też naprawiać rowery, czym znacznie zyskał w naszych oczach, a bliźniacy zaczęli być tolerowani. Zawsze w końcu można było z nich zrobić szeregowych żołnierzy. Upamiętnili się też opisowym przywoływaniem ojca, w rodzaju: „*tata, chodź na obiad, mama zrobiła dwa jajka z kartofłami*”, co wykrzykiwali razem z wysokości drugiego piętra naszej kamienicy. Piszę tu o czasach przedtelewizyjnych, co oznacza, że pomysłowość dzieci była bogatsza i nieskazona nawet sagą „Czterech pancernych i psa”. Niemal zawsze nasze głośniejsze emocje studziła z okien oficyny, wiecznie cierpiąca na migrenę zdunowa. Z nieodłącznym kompresem na głowie wyrażała nam swą dezaprobatę, co pomagało (jej) tylko na krótką chwilę. Zdun, wiecznie

sapiący, 150-kilogramowy alkoholik z ogromnym brzuchem, w zasadzie nam nie zagrażał, uaktywniał się w godzinach wieczornych i wtedy czasem na podwórzu było go słycać.

Na chłodniejsze dni przenosiliśmy się do stojącego w tym samym podwórzu magazynu meblowego, trzypiętrowej budowli z muru pruskiego, o ile oczywiście magazynier na to pozwolił. Było gdzie się chować, a za gościnę nosiliśmy mu czasem materace.

Losy magazynu, dawnej kaszarni, z uginającymi się podłogami i oknami pozatykanymi dyktą, nie wydawały się przyszłościowe. Dlatego, gdy po latach po raz kolejny zajrzałem do Bydgoszczy, ze zdumieniem odnotowałem, że w odnowionym budynku mieści się prawosławna świątynia. Do prawosławia, jako odrębnego wyznania, zdołałem



Dawny magazyn meblowy, obecnie cerkiew prawosławna.
Fot. Grzegorz Kargól

przywyknąć żyjąc od 30 lat na Podlasiu. Zglądałem tam niejednokrotnie do wielu pięknych cerkwi, miałem też okazję poznać obrządek Kościoła wschodniego. Jednak w katolicko-protestanckiej Bydgoszczy, to było pełne zaskoczenie. Po latach, w czasie białostockich rozmów z arcybiskupem Sawą, dzisiejszym metropolitą, zdołałem ustalić, że cerkiew przy Nowym Rynku to jego pomysł i dzieło, gdy jeszcze był biskupem łódzkim.

Wróćmy jednak do uczestniczenia w historii i to od frontu. Okna naszego salonu (nie przesadzam, miał 36 m²) wychodziły na środek Nowego Rynku i na stojący po drugiej stronie komitet partii. Jak wszystkie tego typu budynki w owym czasie, był on dekorowany z okazji świąt państwowych i nie tylko. Towarzyszyliśmy oczywiście tym wydarzeniom, bo nic interesującego nie mogło się bez nas obejść. Czerwone i białoczerwone flagi (czerwonych było więcej), spuszczano przez całą wysokość budynku, a następnie wieszano na nich portrety aktualnie panujących. Wiedziałem o nich już sporo z odsłuchiwanym wspólnie z ojcem audycji Radia Wolna Europa. Mówiliśmy wówczas z bratem, że ojciec gra na radiu.

5 marca 1953 r. też udekorowano budynek, wciągnięto przekreślony kirem portret Stalina i już wiadomo było co się stało. Radość z „nieszczęścia” umniejszono już po dwóch dniach, zmieniając nazwę Katowice na Stalinogród, co niezwykle zirytowało moją mamę pochodzącą z Zagłębia. Jej ojciec, a mój dziadek, zginął w katowickiej kopalni. Po kilku dniach, rano, po odchyleniu firanki zobaczyłem jeszcze inne flagi i drugi, nieznan mi portret. Jak się okazało, to historia kształtowana na Kremlu pokazała swój pazur także na Nowym Rynku. W wyniku moskiewskiej epidemii panującej wśród przywódców kdl-ów, moi wyrobnicy partyjni z vis à vis musieli w nocy uzupełniać dekoracje i zawiesić kolejny portret, tym razem Klimenta Gottwalda, przywódcy czechosłowackiego.

Jeszcze przed rokiem 1950 otarłem się nie tylko o historię, ale i o wielkość. Staliśmy z mamą i Marcinem przed głównym wejściem do fary i oczekiwaliśmy na Kardynała Wyszyńskiego. Przechodzący obok nas purpurat oderwał się z grona prowadzących go księży, podszedł do nas i ochrając nasze czupryny zapytał: „*No jak, zgadzacie się, nie kłóćcie się*”. Trochę nas zamurowało, więc odpowiedzi udzielała mama, ale nic złego o nas nie powiedziała. Poczuliśmy się jednak wyróżnieni, skoro całe zdarzenie zatrzymało się nam w pamięci.

e-mail: g.rykowski@polmozbytplus.com.pl

POŻEGNANIA



Fot. Grzegorz Kargól

TERESA CIEPŁY (1937–2006)



Fot. Marek Chelminiak

Kiedy pierwszy raz spotkałem Teresę Ciepły pomyślałem: nazwisko idealnie pasuje do mistrzyni bieżni. Emanowało z niej... ciepło. Choć była mistrzynią olimpijską, rekordzistką świata, medalistką mistrzostw Europy, nigdy nie okazywała swej wielkości. Przeciwnie, była życzliwą, skromną, zawsze uśmiechniętą, otwartą na innych ludzi kobietą.

Teresa Ciepły z domu Wieczerek urodziła się 19 października 1937 r. w Łodzi. W dzieciństwie nic nie wskazywało, iż będzie mistrzynią

bieżni. – *Byłam chorowitym dzieckiem, lekarze nawet stwierdzili wadę serca. Talent do biegania odkryła we mnie Joanna Subocz, wuefistka z X LO w Łodzi. Po wnikliwych badaniach wykluczono wadę serca. Mogłam więc upajać się biciem kolejnych rekordów życiowych. Na początku w skoku w dal. W 1955 r. trafiłam do klubu ŁKS. Dostrzegli mnie trenerzy kadry junierek. Dwa lata później podczas trójmeczcu Polska – Czechosłowacja – Rumunia wygrałam konkurs, a przy tym uzyskałam 6 metrów, a więc zaledwie 35 cm mniej od mistrzyni olimpijskiej z Melbourne Elżbiety Krzesińskiej.*

Po pięciu latach treningów Teresa Wieczerek po raz pierwszy wystartowała w igrzyskach olimpijskich w Rzymie. Jednak nie w skoku w dal, a biegu na 100 m, 80 m przez płotki oraz w sztafecie 4 x 100 m. W konkurencjach indywidualnych dotarła do półfinału. Sztafeta, w której biegła na pierwszej zmianie sięgnęła po brązowy medal.

– *To był początek moich wspaniałych lat – wspominała po latach. – Tuż po igrzyskach 19 października 1960 roku wzięliśmy ślub z Olgierdem. Poznaliśmy się na zgrupowaniu kadry. Był młociarzem. Imponował siłą, a przy tym był szarmancki i czuły.. W tym też roku związałam się z Bydgoszczą, trafiłam do klubu „Zawisza”.*

– *Teresa treningi, zgrupowania, zawody łączyła z pracą w Zakładach Mięsnych. Była cennym, bardzo lubianym pracownikiem. Z kolei jej mąż, inżynier mechanik, został zatrudniony w Wojskowym Biurze Projektów – opowiadał o tamtych wydarzeniach Edmund Milecki, wówczas kierownik sekcji lekkoatletycznej WKS „Zawisza”.*

Kolejny triumf Teresa Ciepły święciła 2 lata później podczas mistrzostw Europy w Belgradzie. – Okrzyknięto mnie „królową bieżni” – chwaliła się w jednym z wywiadów. – Nie dość, że zdobyłam złoty medal w biegu na 80 m ppł. z nowym rekordem kraju – 10,6 sek., to jeszcze stoczyłam pasjonującą, zakończoną pełnym sukcesem, walkę na ostatniej zmianie sztafety 4 x 100 m z reprezentantkami NRD i Wielkiej Brytanii. Do dwóch złotych krążków dołożyłam jeszcze brązowy w biegu na 100 m ppł. i zwycięstwo w plebiscycie „Przeglądu Sportowego” na najlepszego sportowca w Polsce.

W igrzyskach olimpijskich w Tokio Teresa w biegu na 80 m przez płotki zdobyła srebrny medal, a w sztafecie 4 x 100 m wspólnie z Ireną Kirszenstein, Haliną Górecką i Ewą Kłobukowską – złoty medal z czasem 43,6 sek. – rekord świata. – *Długo płakałyśmy ze szczęścia* – wspominała.

Kiedy zakończyła sportową karierę podjęła pracę trenerską w „Zawiszy”. Próbowwała namówić do uprawiania lekkoatletyki córkę Olę, ale ona zrezygnowała z kariery. Rola szkoleniowca chyba niezbyt odpowiadała Teresie. Zaopiekowała się więc klubową biblioteką. Bardzo była związana z „Zawiszą”. To był jej drugi dom. Na pierwszym planie była jednak rodzina. Bardzo angażowała się w pomoc na rzecz olimpijczyków. Rozpoczęła współpracę z Polskim Komitetem Olimpijskim.

Taka postawa, przywiązanie do Bydgoszczy, „Zawiszy” zostało doceniona przez Radę Miasta, która 28 grudnia 1995 r. przyjęła uchwałę o nadaniu jej tytułu Honorowego Obywatela Bydgoszczy. Wręczenie medalu nastąpiło w kwietniu 1996 r. Gdy zapytałem ją wtedy, czego jej życzyć, odpowiedziała bez namysłu – Zdrowia.

Już wtedy nie było u niej i męża z tym najlepiej. Nigdy jednak nie narzekała. Cieszyła się z tego co ma. Tak jak potrafiła wspaniale walczyć na bieżni, podobnie zachowywała się w codziennym życiu. Dlatego, gdy 8 marca 2006 r. dotarła do mnie wiadomość o jej śmierci, nie mogłem w to uwierzyć. A jednak odeszła. Na bieżni zawsze starała się pierwsza dobiec do mety. To samo uczyniła dobiegając do mety życia. Za szybko. 19 października 2006 roku skończyłaby dopiero 69 lat.

Kazimierz Fiut

WINCENY DOMISZ (1929–2006)

OTWARTY DLA LUDZI



Wincenty Domisz podczas odsłonięcia tablicy ku czci archiwariusza miejskiego Zygmunta Maleskiego na gmachu Archiwum Państwowego przy ul. Dworcowej 65 w Bydgoszczy, w dniu 3 czerwca 1981 roku.

Fot. Zdzisław Krakowiak

W dniu 28 stycznia 2006 roku, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł Wincenty Domisz, wieloletni prezydent Inowrocławia i Bydgoszczy. Przyszedł na świat 10 grudnia 1929 r. w Jeżewie k. Świecia. Należał do pokolenia, któremu los nie szczędził doświadczeń wojny i okupacji. W latach 1944–45 przebywał na przymusowych robotach w Niemczech. Po wojnie uczył się i pracował. W 1947 roku został czeladnikiem w zawodzie piekarz-cukiernik, następnie praktykował jako księgowy w Toruńskiej Spółdzielni Spożywców. Maturę zdobył w Liceum im. Jana Kasprówicza w Inowrocławiu. Służył w wojsku w latach 1949–1952 i następnie pracował jako księgowy. Studiował prawo na UMK w Toruniu (1961–1964) i Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (1964–1966).

Na długie lata związał się pracą zawodową z urzędami administracji państwowej. W latach 1959–1963 pracował jako sekretarz Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, a następnie do 1973 r. był przewodniczącym Prezydium MRN w Inowrocławiu. W owym czasie miasto to miało śmiałą wizję rozwoju i dynamicznie się rozwijało. Powstały wówczas nowoczesne trasy komunikacyjne. Następnie Wincenty Domisz na stałe związał się z Bydgoszczą. W latach 1973–1975 sprawował funkcję przewodniczącego Prezydium MRN, a w latach 1976–1982 był prezydentem miasta. Był to okres mądrego sprawowania władzy, opartej o jasne, konkretne wizje. Wincenty Domisz planował z rozmachem nowe trasy komunikacyjne, był gorącym zwolennikiem tramwaju na szerokim torze. Za jego kadencji powstało wiele osiedli mieszkaniowych, w tym zapoczątkowano budowę nowego Fordonu. Budowano szpitale i szkoły. Zaczęły działać Akademia Muzyczna, Akademia Medyczna i nowoczesne zakłady ATR. Bydgoszcz była miejscem wielkich imprez sportowych: Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży i Młodzieżowych Lekkoatletycznych Mistrzostw Europy. Kiedy brakowało pieniędzy Wincenty Domisz jechał do miejscowych zakładów pracy z prośbą o pomoc i współpracę. I wracał z pieniędzmi. Był człowiekiem otwartym na dialog i życzliwym. Pamiętam czasy pierwszych strajków „Solidarność”. Wincenty Domisz nie unikał spotkań z protestującymi załogami, nie wyręczał się swoimi zastępcami. Jeździł na każde

spotkanie, kiedy inni chowali głowy w piasek. Mówił szczerze, co myślał. Nic dziwnego, że w partyjnych kuluarach zastanawiano się, czy przypadkiem „nie sprzyja <Solidarność>”. W pierwszych dniach stanu wojennego odwołano go z funkcji prezydenta miasta.

Ksiądz prałat Kazimierz Frąckowski w książce „Bogu i Im zbudowaliśmy tę świątynię”, wydanej przez ks. Romualda Biniaka w 1990 r., poświęconej budowie kościoła p.w. Świętych Polskich Braci Męczenników, tak wypowiedział się o Wincentym Domiszu: *„Atmosfera się poprawiła, gdy prezydentem miasta został p. Domisz, a dyrektorem wydziału do spraw wyznań p. Tkaczuk. Z tymi ludźmi można już było rozmawiać, choć i oni utrzymywali linię utrudnień. /.../ Bardzo trudne były sprawy ze zdobyciem mieszkań dla mieszkańców dawnej Jeśniczówki. Zażądali bowiem 4 mieszkań. Zaproponowane mieszkania nie podobały się Jeśniczemu i trzeba było prosić prezydenta o inne. Jestem pełen podziwu dla p. prezydenta Domisza, który w sprawie tych mieszkań wiele nam pomógł”. „Pamiętam, jak przed odczytaniem listu Prymasa Polski byliśmy wzywani na rozmowy – wspomina ks. prałat Romuald Biniak. Prezydent Domisz zalecał daleko idącą wstrzeźliwość. Na końcu jednak dodał: <Ja swoje powiedziałem, a ksiądz robi jak zechce>, co uznałem za przyzwolenie do odczytania listu. Uważam Domisza za porządnego człowieka, który cieszył się zaufaniem społecznym, choć wykonywał taką pracę”.*

Po odwołaniu z funkcji prezydenta miasta Wincenty Domisz wiele starań i pracy poświęcił spółdzielczości mieszkaniowej. W 1983 r. stworzył prężną Międzyzakładową Spółdzielnię Mieszkaniową „Zrzeszeni”, której szefował do 1999 r. i zbudował nowoczesne osiedle na Osowej Górze. Jego społecznikowskiej pasji zawdzięcza powstanie Spółdzielnia Mieszkaniowa Związków Twórczych, dzięki której wielu bydgoskich artystów znalazło godziwe warunki pracy i mieszkania. Marzyło mu się stworzenie małego Montparnasse w rejonie ulicy Długiej. Współorganizował Bydgoskie Impresje Muzyczne, Festiwal Młodzieżowych Orkiestr Dętych, Festiwal Filmów Amatorskich i wiele, wiele innych imprez. Przez 27 lat kierował Towarzystwem Przyjaciół Sztuki. Był wielkim przyjacielem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

Miałem szczęście spotkać go na swej drodze. Podtrzymywał mnie na duchu, bym nie ustawał w pracy nad albumem o Bydgoszczy. Wtedy już starszy i schorowany pan, jeździł ze mną swoim samochodem do zaprzyjaźnionych firm i prosił o pomoc w sfinansowaniu wydawnictwa. Dr Barbara Gogol-Droźniakiewicz z Akademii Muzycznej, mieszkająca w tym samym domu, w którym mieszkał Wincenty Domisz, mówi: *„Był to cudowny człowiek, którego dziś bardzo mi brakuje. Kiedy było mi źle, schodziłam do niego i zawsze znajdował dobre słowo, choć i jemu było niełatwo. Cechowała go ogromna wrażliwość na problemy artystów, którym zawsze, na różne sposoby, starał się pomagać, niekiedy nawet sponsorować”.* Po mszy świętej w bydgoskiej katedrze Wincenty Domisz został pochowany na cmentarzu Nowofarnym. Nad trumną spowitą flagą Bydgoszczy zabrzmiał hejnał miasta.

Jerzy Derenda

WŁADYSŁAW DULLIN (1945–2004)



Dnia 23 grudnia 2004 roku, dzień przed Wigilią, zmarł w Bydgoszczy w swoim mieszkaniu Władysław Dullin, jeden z najznamienitszych bydgoskich cukierników. Odszedł mistrz w swoim fachu, człowiek niezwykle szlachetny. Miał zaledwie 59 lat.

Władysław Dullin urodził się 25 marca 1945 roku w Bydgoszczy, jako najstarszy z synów piekarza Teodora. Szacunku do zawodu uczył się od najmłodszych lat pod okiem rodziców. Pracował od rana do wieczora, zarówno przy wypieku pieczywa, jak i jego sprzedaży. Jednocześnie marzył o budowie nowoczesnych zakładów cukiernicznych. W 1965 roku ukończył Technikum Budowlane w Bydgoszczy, a w 1971 roku – Wydział Budowlany Politechniki Poznańskiej. Jednocześnie pomagał ojcu w piekarni. Zdał egzamin czeladniczy w 1971 r., mistrzowski

w 1985 r., trzy lata później zdobył dyplom mistrza karmelkarza. W 1979 r. odkupił cukiernię przy pl. Piastowskim 17 i sklep w narożniku ulic Świętojańskiej i Kościuszki. W 1985 r. otworzył cukiernię-kawiarnię „Cechowa” przy ul. Jagiellońskiej 10. Przez pewien okres prowadził dwie inne cukiernie – w Fordonie i na Okolu. W 1993 r., jako jeden z niewielu polskich fachowców w branży, ukończył Wyższą Szkołę Cukierniczą opodal Lyonu we Francji.

Wypiekał właściwie wszystko. Od tradycyjnych razowych i słonecznikowych chlebów poczynając, poprzez bułki z nadzieniem, rogaliki i hot-dogi, po wszelakie ciasta i torty. Nikt w Bydgoszczy nie potrafił tak jak on wyczarować bajecznie kolorowych ozdób na torty, był specjalistą w produkcji wyrobów z karmelu. W 1994 r. jego wyrób nagrodzono na mistrzostwach Polski, a podczas IV Ogólnopolskiego Konkursu Wyrobów Piekarskich i Cukierniczych „Smak polskiego pieczywa” na Targach Inter-Piek `98 uhonorowano jego francuskie ciasto drożdżowe i drobne ciasteczka. Był również superfachowcem w produkcji lodów tradycyjnych z naturalnych surowców.

Jego pasję cukierniczą podzielili żona Elżbieta oraz syn i córka. W kraju był cenionym autorem. Brał udział w pracach jury wielu targów i wystaw. Cukiernictwa i piekarstwa uczył całe pokolenie adeptów. Był współzałożycielem i skarbnikiem Zarządu Głównego Stowarzyszenia

Cukierników, Karmelkarzy i Lodziarzy RP. Od 1990 do 2003 r. pełnił funkcję Starszego Cechu Rzemiosł Spożywczych w Bydgoszczy. Koledzy uhonorowali go Złotą Odznaką „Za szkolenie uczniów w rzemiośle”. Otrzymał również najbardziej ceniony wśród rzemieślników Złoty Medal im. Jana Kilińskiego „Za zasługi dla rzemiosła polskiego”.

Dla swego ukochanego miast gotów był uczynić wszystko. W 1996 r. przygotował wielki tort z 650 świeczkami na 650 urodziny Bydgoszczy. Uświetniał jubileusze znanych bydgoszczan, m.in. 50-lecie małżeństwa państwa Kuczmów. Wspierał swoimi wyrobami imprezy Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Na jego życzliwą poradę i pomoc można było zawsze liczyć. Serdeczne podziękowania w 2000 r. nadesłało XI Liceum Ogólnokształcące pisząc: *„Jedynie prawdziwy człowiek zauważy potrzeby innego człowieka/ Jedynie człowiek wielkiego serca wyciągnie pomocną dłoń”*. Wielką radość sprawiła panu Władysławowi skromna odznaka „Za zasługi dla miasta Bydgoszczy”, przyznana w styczniu 1988 roku.

W dniu 16 stycznia 2004 r. obchodził 25-lecie swej działalności rzemieślniczej. 22 grudnia składał świąteczne życzenia najstarszemu z bydgoskich cukierników – Siudzińskiemu, rankiem następnego dnia pojechał po towar. Po południu niespodziewanie zastał. Odszedł jeden z znakomitszych cukierników Bydgoszczy.

Jerzy Derenda

ZBIGNIEW KUCZEWSKI (1930–2006)

RADIOWY „MAŁY RYCERZ”



„Skróć” usłyszałem po raz drugi, piąty, siódmy. Zbyszek nawet nie raczył posłuchać mojego nagrania. Zerkał tylko na trzymany przeze mnie krążek taśmy i domagał się usunięcia kolejnej minuty. Wtedy wydawało mi się to prawie niemożliwe. Jeśli wytnę choćby... przecinek, to ta rozmowa straci sens. Gdy z taśmy pozostały jakieś dwie minuty, pan redaktor Zbigniew Kuczewski, szef redakcji informacji bydgoskiej Rozgłośni Polskiego Radia, zaszczylił mnie wysłuchaniem nagrania i... wyciął z niego jeszcze ze czterdzieści sekund. Owa lapidarność, mówienie tylko o istocie faktów, bez nadużywania słów, z dążeniem do maksymalnej prostoty przekazu – to była zawodowa domena Zbyszka.

Jak każdy „stary radiowiec” znał wagę słowa i wiedział, że z anteny muszą paść tylko te najważniejsze. A nie były to lata, kiedy kłaniano się faktom i nieraz trzeba było redaktorskiego sprytu, by rzetelnie opisać ówczesną rzeczywistość.

Zbigniew Kuczewski urodził się 12 października 1930 w Poznaniu, a dziennikarską drogę rozpoczął w redakcjach „Głosu Wielkopolskiego”, „Głosu Koszalińskiego”, a także „Słowa Powszechnego”, by w czerwcu 1961 roku trafić do rozgłośni w Bydgoszczy. „Radio mi najbardziej leżało” – oceni po latach, choć trzeba i wspomnieć o telewizyjnym epizodzie redaktora. Telewizja regionalna była wtedy w powijakach. Szumnie nazywano ją „redakcją telewizyjną”, choć stanowiła część zespołu... radiowego. Zbigniewa Kuczewskiego powołano na jej pierwszego szefa. Miał do dyspozycji wysłużoną kamerę, trochę taśm i możliwość pokazania swoich materiałów na gdańskiej antenie w magazynie informacyjnym „Panorama”. A że odległej od Wybrzeża redakcji nie hołubiono i czasem ważne wydarzenia kujawskie wypierały z anteny przysłowiowe gdańskie „dziury w moście”, Zbyszek wrócił szybko do pracy radiowej. Tym pilniej, że przyszło mu tworzyć podwaliny radia „na żywo”. Wtedy to pod jego kuratelą pojawiła się poranna audycja – „Radio Echo 7.10”. Z biegiem lat ten 50-minutowy poranek radiowy rozrósł się do trzygodzinnego

bloku porannego z Polskiego Radia Pomorza i Kujaw i stał się dla kilku pokoleń słuchaczy taką samą częścią porannego rytuału jak na przykład kawa. O pionierstwie tego przedsięwzięcia niech świadczy fakt, że był to pierwszy emitowany „na żywo” magazyn Polskiego Radia.

Miał Zbyszek szczególnie szacunek do techniki i do ludzi, którzy nad tą niewidoczną stroną radia czuwali. Dla niego owi „technicy” byli pełnoprawnymi współtwórcami programu. Przyszło mu działać w czasach, kiedy wykorzystywało się każdy sprzęt. Owo zainteresowanie technicznymi możliwościami dziennikarskiego przekazu pozostało mu do końca życia. Gdy odwiedzał już na emeryturze kolegów w rozgłośni zawsze bywał w „technice” i domagał się skrupulatnej wiedzy o nowinkach technicznych. Ale cała ta radiowa „kuchnia” była dla Zbyszka jedynie narzędziem. Istotą były wydarzenia i przekazywane słuchaczom o nich relacje. Po latach z emocjami opowiadał o tym, jak z Mielca, Rzeszowa i Kielc, z ziemi i powietrza relacjonował na antenie pierwszego programu Polskiego Radia 30-lecie polskiego przemysłu lotniczego. *„Miałem wtedy przyjemność rozmawiać z samym inż. Drzewieckim, współtwórcą słynnego RWD”*. A skąd Zbyszek aż w Rzeszowie? Jego głos znali słuchacze i „Porannych Sygnałów” i słynnego „Lata z radiem” – ogólnopolskich audycji radiowej „Jedynki”, do współtworzenia których zapraszali go koledzy z Warszawy. Zbyszek to był w tamtych latach nasz czołowy produkt eksportowy. To z jego głosem kojarzyła się krajowemu słuchaczowi bydgoska rozgłośnia.

Miał też Zbyszek i swoją półprywatną pasję – morze. Wraz ze swoim przyjacielem Zbigniewem Urbanyim należeli do Klubu Publicystów Morskich Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i zaliczyli kilka bałtyckich rejsów. Ukoronowaniem marynistycznej przygody był dla Zbyszka rejs do jakże wtedy egzotycznych afrykańskich wybrzeży.

Zwykle w takich wspomnieniowych szkicach pisze się o ludziach – miły, koleżeński. Zbyszek, trzeba to szczerze przyznać, należał do trudnych charakterów. Niewysoki, o niskim ciepłym męskim głosie, zadziorny, zawsze gotowy do polemiki, nad wyraz profesjonalny, ale i uczciwy, sprawiedliwy, chętnie dzielący się swoim zawodowym doświadczeniem. Zbyszek uczył nas czegoś więcej niż tylko radiowej profesji. Nas – czyli całej gromadki radiowców. „Dzienniki”, czyli redakcja informacji to była ówczesna szkoła podstawowa każdego kandydata do mikrofonu. Od wiedzy tam zdobytej zależała cała późniejsza zawodowa droga. Bo napisanie dobrej prostej informacji to sztuka i wie o tym każdy, kto dziennikarstwem się parął.

Zbigniew Kuczewski zmarł 3 kwietnia 2006 roku. Został pochowany na cmentarzu na poznańskim Górczynie.

Wojciech Sobociński

DANUTA MIŚCICKA-ŚLIWKA (1949–2006)



„Rektor, Senat i społeczność akademicka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu z głębokim żalem powiadają, że 30 marca 2006 roku zmarła prof. dr hab. Danuta Miścicka-Śliwka, Rektor Akademii Medycznej im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy w latach 2002–2004. Prorektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu w latach 2004–2005. Wybitny naukowiec, specjalista w dziedzinie genetyki oraz patomorfologii. Kierownik Zakładu Genetyki Molekularnej i Sądowej. Zasłużony nauczyciel akademicki, wychowawca wielu pokoleń lekarzy. Osoba wierna zasadom etyki, szanowana przez pracowników i studentów, wyróżniona licznymi nagrodami i odznaczeniami państwowymi oraz regionalnymi, między innymi

innymi Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem za szczególne zasługi dla Akademii Medycznej oraz uniwersyteckim medalem <Za zasługi położone dla rozwoju Uczelni>. Odszedł od nas Człowiek niezwykle zasłużony dla Akademii Medycznej im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Cześć Jej Pamięci”. Tymi słowami w nekrologu społeczność akademicka pożegnała jedną z osób zasłużonych dla rozwoju medycyny bydgoskiej.

Prof. Danuta Miścicka-Śliwka urodziła się 31 sierpnia 1949 roku w Toruniu. Po maturze w 1967 roku podjęła studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Gdańsku i do 1979 roku swój los związała z tym ośrodkiem akademickim. Przechodziła kolejne szczeble awansu, od asystenta-stażysty, asystenta i starszego asystenta. I stopień specjalizacji uzyskała z zakresu patomorfologii, a II stopień – z zakresu medycyny sądowej. I ta specjalizacja stała się jej przeznaczeniem, w tej dziedzinie zyskała sławę i uznanie również na arenie międzynarodowej.

Po uzyskaniu w czerwcu 1979 r. stopnia doktora nauk medycznych, od 1 listopada 1979 r. pracowała na stanowisku adiunkta w Zakładzie Medycyny Sądowej w Bydgoszczy – filii Akademii Medycznej w Gdańsku, skąd przeniosła się do naszego miasta za mężem prof. Karolem Śliwką (wówczas dr. med.), który od 1 grudnia 1977 r. kierował bydgoskim Zakładem Medycyny Sądowej. W Bydgoszczy już, w marcu 1988 r., prof. Danuta Miścicka-Śliwka uzyskała stopień doktora habilitowanego. Był to pierwszy przewód habilitacyjny prowadzony przez Akademię Medyczną w Bydgoszczy.

Od 1 września 1991 r. kierowała Pracownią Serohematologii Sądowo-Lekarskiej w Katedrze i Zakładzie Medycyny Sądowej bydgoskiej Akademii Medycznej, w 2002 r. przemianowanej na Zakład Genetyki Molekularnej i Sądowej. W swoim Zakładzie od 1991 r. prowadziła badania genetyczne dla potrzeb polskiego wymiaru sprawiedliwości oraz instytucji międzynarodowych. Badania przez nią prowadzone koncentrowały się na odtwarzaniu zróżnicowania genetycznego wielu populacji, m.in. zamieszkujących obszar północnej Eurazji, w tym terytoria Azji Centralnej i Wschodniej. Uzyskane wyniki analiz DNA pozwalały na ogólną rekonstrukcję przepływu genów na dużym obszarze geograficznym. Pomagały też w zweryfikowaniu wielu hipotez na temat początków zaludnienia Europy, Północnej Azji i Ameryki Północnej. Przeprowadziła również genetyczne badania pokrewieństwa, ze szczególnym uwzględnieniem badań spornego ojcostwa, zgodnie ze standardami Amerykańskiego Stowarzyszenia Banków Krwi.

W latach 2001–2003 prowadziła, we współpracy z Międzynarodową Komisją Osób Zaginionych (ICMP, Sarajewo, Bośnia i Hercegowina), zakrojoną na szeroką skalę, identyfikację genetyczną szczątków ludzkich z grobów masowych w byłej Jugosławii. W latach 1999–2003 prof. Danuta Miścicka-Śliwka przygotowała jedną z największych w Polsce baz danych profili mitochondrialnego DNA i chromosomu Y, które stały się częścią ogólnościatowych baz danych FBI (USA), Europejskiej Grupy ds. Profilowania DNA (EMPOP, Austria) oraz Europejskiej Bazy Danych Haplotypów Loci STR chromosomu Y (Y-HRD, Niemcy).

Pracując nad tymi projektami uzyskiwała kolejne stopnie naukowe. Była jedną z osób, które zainicjowały włączenie bydgoskiej Akademii Medycznej w struktury Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu jako Collegium Medicum.

Od dłuższego czasu walczyła z chorobą, która ją pokonała 30 marca 2006 r. *„Odeszła osoba, która swoje życie zawodowe związała z bydgoską uczelnią medyczną. Człowiek silny, odważny w swoich decyzjach”* – napisała w „Pożegnaniu” („Gazeta Wyborcza”, 5 kwietnia 2006 r.) prof. Małgorzata Tafil-Kławe, prorektor ds. Collegium Medicum UMK.

Prof. Danuta Miścicka-Śliwka spoczęła na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej.

Krystyna Romeyko-Bacciarelli

ANNA PERLIŃSKA (1921–2005)

Dr Anna Perlińska odeszła na zawsze. Pomimo powtarzających się w ostatnich latach kłopotów ze zdrowiem, zwykle wracała do sił. Przyzwyczaiła nas – bydgoskich archiwistów – do swoich powrotów i odwiedzin. Tym razem uległa ciężkiej i nieuleczalnej chorobie. Urodziła się 11 listopada 1921 roku w swojej Bydgoszczy. Zmarła 27 listopada 2005 roku. Była świadkiem i uczestnikiem wielu wydarzeń historycznych w dziejach kraju i ukochanego miasta. Szczególnie głęboko tkwiła w niej pamięć II wojny światowej. Bez żadnej wątpliwości największą pasją w jej życiu była praca zawodowa. Praca w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy w całości wypełniła jej aktywność zawodową. Należała do osób, które przez bardzo wiele lat stanowiły o wizerunku i randze naszej instytucji. Z Archiwum Bydgoskim zawsze utożsamiała się i była z nim identyfikowana. W roku szkolnym 1947/1948 pracowała jako nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 1 w Bydgoszczy, usytuowanej przy ulicy Dworcowej, naprzeciw Archiwum Bydgoskiego. Jak sama wspominała, z okien szkoły z zaciekawieniem obserwowała gmach archiwalny, już wówczas myśląc o pracy w Archiwum.



Podjęła tę pracę od 1 I 1949 roku jako absolwentka pierwszego rocznika historii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Odeszła z Archiwum jako emerytowana dyrektorka placówki w 1982 roku. Przez tak wiele lat pracy przeszła wszystkie szczeble kariery i poznała wszelkie dziedziny specjalności zawodowej. Przede wszystkim zajmowała się archiwalnym opracowaniem zasobu, w którym priorytet zyskały akta pochodzące z okresu zaboru pruskiego, międzywojennego dwudziestolecia oraz II wojny światowej i niemieckiej okupacji. Wielce przydatna okazała się jej świetna znajomość języka niemieckiego. Ważnym obszarem jej zainteresowań zawodowych były również kwerendy źródłowe do wybranych zagadnień z zakresu historii państwa i regionu. Ceniono ją za gruntowną znajomość wielu zagadnień archiwalnych. Była zapraszana do udziału w pracach specjalistycznych komisji i zespołów badawczych funkcjonujących przy Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych w Warszawie. Potrafiła także realizować własne ambicje naukowe, których wyrazem oprócz doktoratu, były opracowane przez nią rozdziały w monografiach historycznych miast regionu, a zwłaszcza liczne artykuły zamieszczane najczęściej na łamach regionalnych czasopism naukowych. Była wieloletnią i aktywną członkinią kilku stowarzyszeń

naukowych i społecznych, spośród których szczególnym sentymentem darzyła Bydgoskie Towarzystwo Naukowe i Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy.

O moich pierwszych spotkaniach z panią Anią przesądził przypadek. Z jej synem Janem byliśmy bowiem kolegami z ławy szkolnej. Bywałem w domu państwa Perlińskich, gdzie wraz z innymi koleżankami i kolegami fascynowaliśmy się muzyką rockową pierwszej połowy lat 70. Pani Ania hołdowała raczej innym gustom muzycznym, lecz z pobłażaniem znosiła nasze młodzieńcze zachwyty.

Po odbyciu studiów historycznych o specjalności archiwalnej na UMK w Toruniu, naturalną kolejną rzeczą zjawilem w ówczesnym Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Bydgoszczy z nadzieją na zatrudnienie. Zostałem przyjęty. Pod nieobecność dyrektora do pracy zaangażowała mnie

dr Anna Perlińska, pełniąca wówczas funkcję zastępcy dyrektora i kierująca jednocześnie oddziałem opracowania akt wytworzonych do 1945 roku. W jej gestii pozostawała zatem najstarsza część zasobu Archiwum Bydgoskiego. Trafiłem właśnie do tego oddziału. Odtąd współpracowaliśmy aż do jej przejścia na emeryturę. Pierwszym powierzonym mi przez nią zadaniem było opracowanie części akt miejskich Chojnic z okresu zaboru pruskiego. W ten sposób miała okazję sprawdzić moją znajomość języka niemieckiego, a zwłaszcza neografii gotyckiej, niezbędnej do opracowania akt pruskich. Początki były oczywiście trudne. Pomimo ćwiczeń neograficznych, odbytych podczas studiów, brakowało doświadczenia i swobody w odczytywaniu tekstów. Potem przyszła kolej na opracowanie akt kilku innych urzędów pruskich. Pani Ania ze zrozumieniem przyjmowała moje zmagania z tekstami. Dr Annie Perlińskiej zawdzięczam znajomość neografii i moje szczególne zainteresowanie historią XIX i początków XX wieku. Obejmując w 1980 roku obowiązki dyrektora ona właśnie mi powierzyła kierowanie swoim oddziałem. Przyjąłem to jako wyraz Jej zaufania i uznania.

Po odejściu na emeryturę pani Ania rychło znalazła sobie inne zajęcia. Do Archiwum wracała jednak wielokrotnie i jestem przekonany, że czuła się tu dobrze.

Całkiem niedawno umówiliśmy się na rozmowę w sprawie przejęcia akt. Termin spotkania przeżyliśmy z powodu jej choroby. Obiecała zadzwonić, gdy tylko poczuje się lepiej.

Nie zadzwoniła.

Pozostanie w mojej wdzięcznej pamięci.

Marek Romaniuk

WILFRIED THOROLF SAMEL (1944–2006)

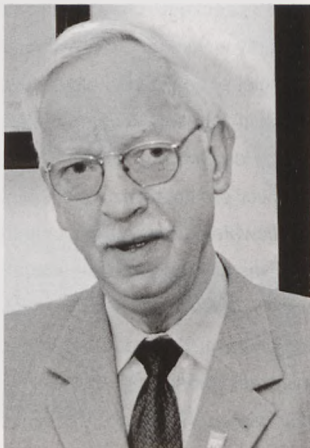
W różnych kierunkach rozwijała się pasja twórcza Wilfrieda Thorolfa Samela. Organizował zjazdy niemieckich bydgoszczan, pisał szkice literackie i artykuły popularnonaukowe o naszym mieście, drukowane na łamach pisma „Bromberg”, ukazującego się nakładem wydawnictwa Bidegast-Vereinigung e.V. in Wilhelmshaven. Gromadził wszelkie bydgosztańskie, wydawał przewodniki i plany Bydgoszczy, prowadził sentymentalne wycieczki „brombergerów” do naszego grodu, był ich przewodnikiem po mieście.

Nieoczekiwanie odszedł 9 lutego 2006 roku w wieku 62 lat, pozostawiając w smutku rodzinę: żonę Irmę Samel, bratanka Guntharda oraz krewnych i przyjaciół.

Ten miłośnik naszego miasta urodził się 3 marca 1944 roku w Bydgoszczy. Był synem urzędnika bankowego, którego rodzina przeniosiła się w czasach pruskich z Wejherowa do Bydgoszczy. Matka jego pochodziła z rodziny bogatych bydgoskich ogrodników. Kiedy w 1920 roku wielu obywateli niemieckich opuściło miasto, również Samelowie przenieśli się do Niemiec. Ponownie wrócili w 1942 roku i zamieszkali przy Brunnenstrasse (dziś ul. Chwytowo). W styczniu 1945 roku rodzina Wilfrieda opuściła Bydgoszcz uciekając przed Armią Czerwoną. Trafili najpierw do miasta Kassel, następnie do Kelkheim na obrzeżach Frankfurtu nad Menem.

Wilfried Samel z wykształcenia i zawodu był zecerem, później pracował jako redaktor depreszowy. Był otwarty i przyjacielski, gdy kogoś poznał bliżej. Był również miłośnikiem mocnego tytoniu i dobrego piwa. Nade wszystko jednak ukochał miasto swego urodzenia. W 1966 roku powołał Związek Bydgoszczan w Niemczech, którego został przewodniczącym, będąc jednocześnie prezesem zjednoczenia Bidegast-Vereinigung, towarzystwa, skupiającego rdzennych „brombergerów”, których zachęcał do wizyt w naszym mieście. W 1968 roku wszedł w skład kolegium redakcyjnego czasopisma „Bromberg”. Po śmierci naczelnego redaktora pisma Gerharda Ohlhoffa w 1996 roku objął jego funkcję i sprawował ją do swej śmierci.

W świadomości Wilfrieda tkwiła ciągła chęć poznania miasta swych urodzin, odczuwał potrzebę łączności z naszym grodem, dzięki rodzicom, którzy wpajali mu sentyment do Bydgoszczy. Na



łamach redagowanego przezeń pisma „Bromberg” upowszechniał wśród swoich rodaków wiedzę o dawnej i współczesnej Bydgoszczy. W piśmie zamieszczał rzadkie zdjęcia dawnych, nieistniejących dziś kamienic bydgoskich, pomników, życiorysy twórców miejscowej kultury i sztuki. Swego czasu zachęcił mnie do spolszczenia i opublikowania zamieszczonych w jego periodyku biografii, m.in. Waltera Leistikowa, Ericha Schmidta, Hansa Damaschke, Ericha Bucholza, Ferdinanda Lepckego, Gertudy von Kuniowski, Ludwika Kühnasta i innych.

Gdy w wieku dojrzałym postanowił bliżej poznać gród nadbrdzieński, zaczął do niego coraz częściej przyjeżdżać i nawiązywać znajomości. Zdarzało się, iż w niektórych latach był tu dwa, a nawet trzy razy. Swoje wojaże rozpoczął w 1993 roku. Pierwszą wizytę tak wspominał: „Z hotelu <Pod Orłem> mieliśmy się udać do ratusza. Kiedy wyszliśmy, powiedziałem – musimy pójść w lewo, prosto przez most i jesteście. Wszyscy się dziwili, skąd to wiem. A ja wiedziałem, bo studiowałem wieczorami plany miasta”.

Naszym językiem nie władał, tylko nieco rozumiał go w piśmie. Miałem przyjemność wymieniać z nim korespondencję, systematycznie przekazywał mi pismo „Bromberg”, rewanżowałem się naszym „Kalendarzem Bydgoskim”. Był łącznikiem między Bydgoszczą a Wilhelmshaven, inicjował zbiórki pieniężne na rekonstrukcję fontanny „Potop”, a także na budowę pomnika króla Kazimierza Wielkiego. Uczestniczył także w organizowaniu wystawy „Polacy i Niemcy w Bydgoszczy”, prezentowanej w tutejszym Muzeum Okręgowym. Niestety, nie dożył jej otwarcia w 660. rocznicę nadania praw miejskich naszemu miastu. Pod koniec życia opuściło go zdrowie, ale chorobę skrywał nawet przed własną żoną.

Jego zasługi uhonorowano Medalem Prezydenta Bydgoszczy. Za swą działalność zawodową i społeczną prezydent RFN odznaczył go Medalem Zasługi Orderu Zasługi Republiki Federalnej Niemiec.

Uroczystości żałobne i złożenie urny do grobu odbyło się 24 lutego 2006 roku na cmentarzu głównym w Kelkheim. Rodzina prosiła o przekazanie datków przeznaczonych na wieńce i kwiaty na konto Stowarzyszenia „Bidegast”.

Niech pozostanie w naszej pamięci.

Zdzisław Mrozek

OLGA SITARSKA (1947–2005)

Absolwentka PWST w Krakowie. Pierwszy sezon po szkole grała w Szczecinie, następne dwa w Bydgoszczy, potem była Łódź i od 1977 do 1985 roku znowu Bydgoszcz. Podczas pierwszego pobytu kreowała Małgorzatę w „Rodeo” Aleksandra Ścibora-Rylskiego, Anię w „Wiśniowym sadzie” Antoniego Czechowa. Podczas drugiego wcieliła się m.in. w Siostrę Panny Młodej w „Weselu u drobnomieszczan” Bertolda Brechta, „Wszystko do Desy, czyli nowy kabaret ze starymi piosenkami” Zdzisława Prussa, Annę we „Wdowach” Akos Kertesza, Elizę w „Madame Sans-Gené” Janusza Minkiewicza i Kazimierza Marianowicza, Teresę Talien w „Oskarżycielu publicznym” Fritza Hochwäldera, Damę w „Iwonie Księżniczce Burgunda” Witolda Gombrowicza.



Po raz pierwszy Olę Sitarską zobaczyłam, a przede wszystkim usłyszałam, na dużej scenie Teatru Polskiego w sztuce Walentina Czornycha „Dzień przyjazdu, dzień odjazdu”, gdzie grała rolę swej imienniczki Olgi. Miała głos niski, dźwięczny z ledwie dosłyszalną chrypką kontralt. I nieskazitelną dykcję. Ale to fascynujące brzmienie czyniło z tej przepięknej dwudziestoparoletniej wówczas dziewczyny aktorkę charakterystyczną. Mimo smukłej, zgrabnej sylwetki, reżyserzy niechętnie obsadzali ją w rolach dziewczątek. Zdarzyło się nawet, że po zmianie dyrekcji, nowy kierownik artystyczny w kolejnym sezonie odebrał Sitarskiej rolę panienki, obsadzając w jej miejsce inną aktorkę. Za to w rolach dojrzałych amantek ten głos był jej ogromnym atutem.

Nikt też poza Olę nie miał w owym czasie tak dobrej prezencji na scenie. Harmonijna sylwetka i gracia, poza talentem sprawiały, że kiedy Sitarska wychodziła na scenę, oczy całej widowni kierowały się na nią. Olga miała świadomość swojej urody i jak każda aktorka była trochę próżna, starała się ten efekt jeszcze wzmocnić dobrze układającym się kostiumem. Nie przyjmowała bezkrytycznie tego, co proponował scenograf. Także z krawcami dyskutowała o każdym szczególe. Za własne pieniądze kupowała, dostępne wówczas tylko w PEWEX-ach najdoskonalsze gatunkowo materiały. Kiedy np. w „Śniegu” Przybyszewskiego jako Ewa pojawiła się na scenie w jasnołilowej długiej sukni z najszlachetniejszego atlasu, wyglądała jak gwiazda holywoodzka. I co istotne, tak też zagrała! Na zawsze też pozostanie w mojej pamięci jako strindbergoska „Panna Julia” – w pięknej białej sukni, wielkim kapeluszu ze szpicrutą w dłoni.

Ale dla dobra roli Olga potrafiła też na scenie tak dalece zrezygnować z urody, i to wcale nie przy pomocy jakichś wielkich charakteryzacji, ale siłą swego wnętrza i gamą środków aktorskich, że np. jako Magdalena w „Domu Bernardy Alba”, malującym się na twarzy zgorzknieniem budziła żywe współczucie widzowi.

Olga była jednak nie tylko świetną aktorką, ale i bardzo inteligentną kobietą. Mnóstwo czytała, sporo, jak na owe czasy podróżowała, posiadała dużą wiedzę ogólną. Wywodziła się ze środowiska starej krakowskiej inteligencji i zamożnego mieszczaństwa. Jako osoba trochę przekorna, czasem lubiła przeciwstawiać się narzuconym wychowaniem normom, łamać konwencje, prowokować. Bardzo uważnie obserwowała ludzi, umiała ich bezbłędnie zrozumieć i ocenić. Nie pozostawało to bez wpływu na jej pracę zawodową. Na pewno nie była aktorką intuicyjną. Wnikliwie analizowała postać, w którą przychodziło jej się wcielać i nie zawsze zgadzała się grać zgodnie z utartym zwyczajem. Lubiła wzbogacać postaci o własne doświadczenia, a niekiedy nawet, jak w życiu, wyraźnie łamiąc utarte konwencje, grać nowocześnie, co w ateatralnej Bydgoszczy mogło niekiedy zdezorientować nawet mniej obytego recenzenta. Tak było np. we wspomnianej już „Panie Julii”, którą Olga zagrała z dystansem do scenicznej rzeczywistości, jakby spoza postaci mówiąc wiele od siebie.

Olga miała ciekawe poczucie humoru. Obok satyrycznego widzenia innych, charakteryzowała je również wielka doza autoironii. To jedna z cech, które czyniły ją bardzo atrakcyjną towarzysko. Do grona jej przyjaciół należeli: Piotr Kuncewicz, Jerzy Niesiołbędzki, Sasza Berlin. W jej niedużym mieszkanku przy Al. Ossolińskich po spektaklach spotykali się artyści i intelektualiści na długich nocnych rozmowach.

Śmierć Olgi po raz pierwszy opłakałam, też autentycznymi łzami, w roli Spiki hrabiny Tremendosy w „Onych” Wikacego w znakomitej reżyserii Hieronima Konieczki. Była to jedna z najbardziej osobistych jej ról. Grała aktorkę i kobietę niekonwencjonalną, kogoś, kto w zderzeniu z prostackim światem nie mógł przetrwać.

Niestety, w miarę upływu czasu teatr stawał się dla Olgi coraz mniej ważny. Męczyło ją granie do dwóch, trzech i to niekompletnie zapełnionych rzędów, bo z frekwencją wówczas, nie licząc premier, nie było wówczas w Bydgoszczy najlepiej. Wyjechać nie mogła, bo mąż jej miał tu znakomitą pozycję zawodową. Wycofała się więc ze sceny. Poważnie zachorowała. Wiele lat walczyła z chorobą.

Olga Sitarska urodziła się 6 lipca 1947 roku w Krakowie, zmarła 10 listopada 2005 roku. Jej prochy spoczywają na cmentarzu przy ul. Tańskich w Bydgoszczy.

Anita Nowak

BRONISŁAW TUSZ (1925–2006)

W Wielką Sobotę 15 kwietnia 2006 roku bydgoscy ogrodnicy i pracownicy „Zieleni Miejskiej” odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku człowieka, który niemal całe swoje życie zawodowe poświęcił właśnie miejskiej zieleni w Bydgoszczy. Bronisław Tusz urodził się 3 września 1925 roku w Branicy w pow. łaskim w woj. łódzkim. Po wojnie skończył Wyższą Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi z tytułem inżyniera ogrodnika ze specjalnością kształtowania terenów zielonych. Po krótkim epizodzie nauczycielskim w latach 1949–1950 w Technikum Rolniczym w Sędziejowie od 1951 roku rozpoczął pracę jako kierownik produkcji w Zarządzie Zieleni Miejskiej w Bydgoszczy. Tutaj w 1953 roku objął funkcję dyrektora, którą pełnił do 15 lipca 1982 r., kiedy w wieku 57 lat przeszedł na emeryturę. Nawet wówczas nadal projektował kwietniki.

Początkowo był jedynym w Bydgoszczy projektantem obiektów zieleni i to jego autorstwa są powojenne realizacje zagospodarowania plant przy śluzach nad Kanałem Bydgoskim, zieleńce na Sielance, park Ludowy, Wzgórze Dąbrowskiego, Wzgórze Wolności, kąpielisko przy ul. Nakielskiej. Pod jego kierownictwem rozpoczęto tworzenie Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku w Myślicinku, ulokowanego początkowo w strukturach Zarządu Zieleni Miejskiej. W przedsiębiorstwie tym ogrodnicze szlify pod jego okiem zdobywali obecni renomowani bydgoscy „zieleniarze”. Szefował firmie w trudnym okresie, gdy miasto rozrastało się dynamicznie i przybywało terenów, które należało zagospodarować. Jednocześnie wśród mieszkańców miasta zanikała kultura dbałości o zieleń, a przedsiębiorstwo dysponowało skromną kadrami.

Bronisław Tusz był lubiany i szanowany przez pracowników. Dobrze go wspominają mimo jego przejścia na emeryturę wiele lat temu. Był człowiekiem skromnym. Cały czas mieszkał w mieszkanku bez centralnego ogrzewania przy ogrodnictwie na ul. Torunskiej.

Zmarł 12 kwietnia 2006 roku. Żegnany przez żonę i wnuki oraz grono przyjaciół i współpracowników spoczął na cmentarzu komunalnym przy ul. Wiślanej.

Krystyna Romeyko-Bacciarelli

IWONA ŻELAŹNICKA-BŁASZCZYK (1947–2005)

Filigranowa blondynka z dziewczęcym, o niepowtarzalnej barwie, głosem. Na scenę trafiła wkrótce po maturze zdanej w I LO w Bydgoszczy jako statystka. Potem grywała w teatrach południowej i zachodniej Polski. W roku 1978 na jeden sezon trafiła do Bydgoszczy. Zagrała tu Małgorzatę w „Popasie króla Jegomości” Adama Grzymały-Siedleckiego, w reżyserii Krzysztofa Rościszewskiego, Laurę w „Indyku” Sławomira Mrożka w reżyserii Aleksandra Berlina, Helenę w „Grubych rybach” Michała Bałuckiego w reżyserii Jadwigi Marso. I znowu wyjechała, by występować na scenach Grudziądza, Wałbrzycha, Płocka. I z Płocka właśnie przywiózł ją ponownie do grodu nad Brdą, jako żonę znakomitego aktora Andrzeja Błaszczyka – dyrektor Andrzej Maria Marczewski. Ale nie grała tu wielkich ról. Im dłużej występowała na scenie, tym trudniej ją było obsadzić. Specyficzne emploi określało ją coraz bardziej jako aktorkę typowo komediową. Znakomicie odnajdowała się w wodewilu, farsie czy grotesce. A jak wiadomo w monoteatralnym mieście repertuar bywa na ogół eklektyczny i za wiele się tego lekkiego repertuaru nie grywa. Iwonie jak powietrza coraz bardziej zaczynało brakować dużych ról. Realizowała się trochę na Scenie Nocnej, trochę na Scenie Impresaryjnej, a kiedy dyrektor Wiesław Górski nie podpisał z nią umowy na kolejny sezon, zdecydowała się założyć własny teatr. Wymyśliła sobie, że będzie to teatr niepowtarzalny.



Wraz z Andrzejem Błaszczukiem w 1996 roku powołała do życia Stowarzyszenie „Teatr na Barce”. Marzyła o pływaniu ze spektaklami po rzekach i kanałach Europy. Przystudiowała dokładnie szlaki wodne, ułożyła trasy swego tournée. Niestety, choć teatr funkcjonował wiele lat i dał niemało ciekawych premier, prawdziwej barki nigdy się nie doczekał. Nikt nie chciał sfinansować marzeń Iwony. Barka pozostała więc tylko w nazwie teatru, który choć na lądzie i bez stałej siedziby stał się jedną z ciekawszych placówek kulturalnych w mieście. Najwspanialsze jego premiery to „Antyгона w Nowym Yorku” Janusza Głowackiego w reżyserii Marka Mokrowieckiego z Iwoną Żelaźnicką w roli tytułowej, „Związek otwarty” Dario Fo w reżyserii Andrzeja Błaszczyka, a po jego śmierci „Farsa na trzy fakсы” w reżyserii Iwony Żelaźnickiej z Iwoną Żelaźnicką w roli

główniej. Był to spektakl lepszy nawet od telewizyjnej realizacji tej sztuki z Krystyną Jandą. Oczywiście, że zdarzały się i wpadki. Nie najlepszym pomysłem Iwony było np. wcielenie się wbrew warunkom w postać George Sand.

Iwona była jedną z najbardziej pracowitych aktorek, jakie poznałam. Nie dość, że tak długo, jak tylko było to możliwe, grała w dwóch teatrach – tym państwowym i tym własnym; jako że po odejściu dyrektora Górskiego, dyrektor Andrzej Walden zaangażował Iwonę do zespołu TP w Bydgoszczy. Ileż energii i sił zabierało jej zabieganie o środki dla Fundacji „Teatr na Barce”, ile organizowanie sobie widowni i miejsc do grania, tras objazdów. Nie odpoczywała nawet w przerwie wakacyjnej. Była osobą niezwykle dynamiczną, nie znosiła bezruchu, stagnacji. Oprócz grania i reżyserowania szukała tekstów, pisała scenariusze dla swego teatru, współpracowała z lokalną rozgłośnią radia publicznego, gdzie zasłynęła jako Ciocia Dobranocka z audycji dla najmłodszych.

Iwona lubiła czerwony kolor. Tak w stroju, jak i w otoczeniu. Jej ostatni samochód to czerwony fiat brava.

Lubiła zwierzęta. Dokarmiła bezpańskie koty. Kochała życie. Każdą chwilę starała się wypełniać po brzegi, intensyfikować doznania, wcielając się w różne inne postaci, starała się nie zatracać nic z siebie.

Ostatnie lata, za dyrekcji Adama Orzechowskiego, przyszło jej znowu spędzić poza teatrem instytucjonalnym. Dyrektorzy na ogół jej nie kochali. Ona ich również. Kiedy wydawało jej się, że jakaś sprawa jest słuszna, podejmowała walkę, nie bacząc na stopień ryzyka. Często przegrywała nawet duże bitwy. A wojnę? Nie. Zapamiętaliśmy ją jako jedną z ciekawszych osobowości bydgoskiego świata artystycznego. Zapamiętaliśmy jej przedsięwzięcia, role, a nawet marzenia.

Iwona Żelaźnicka-Błaszczyk urodziła się 28 kwietnia 1947 roku w Bydgoszczy, zmarła 21 listopada 2005 r.

Pochowana została pochowana na cmentarzu przy ul. Artyleryjskiej w Bydgoszczy.

Anita Nowak

VARIA, OKOLICA



Fot. Krystyna Berndt

Wyd. przy ul. Szamotowej nr 2
Pawłowice koło Wrocławia

POWRÓT POMNIKA „BIAŁYCH UŁANÓW”

Eugeniusz Gliwiński

W dniu 29 lipca 2005 roku odbyło się na Błoniu odsłonięcie odbudowanego pomnika 16/2 Pułku Ułanów Wielkopolskich. Postawiony został na skwerze przy ulicy noszącej nazwę tego Pułku. Pomnik odsłonił płk Antoni Antoniewicz, ostatni żyjący oficer pułku. W uroczystości uczestniczyły rodziny poległych, weterani i kombatanaci.

Pomnik, to obelisk z orłem na jego wierzchołku. Na cokole i obelisku znajdują się białe tablice marmurowe. Każda przymocowana jest czterema guzami. Górna tablica na obelisku posiada następującą inskrypcję: „Cześć i chwała Bohaterom Żołnierzom 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich, poległym na Kresach Wschodnich w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku. Poległym na szlakach Armii <<Pomorze>> i <<Poznań>> pod Bukowcem, Grupą, Lubiewem i Topólnem we

wrześniu 1939 roku. / Zamordowanym w Katyniu i Charkowie w 1940 roku”. Jako fundatorzy wymienieni są: „Weterani 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich”. Na cokole, dolna tablica posiada następującą treść: / „Pomnik odsłonięto w maju 1921 roku wg projektu por. Ryszarda Jurkiewicza z 16 Pułku Ułanów Wlkp. / Zniszczony przez Niemców w 1939 roku. Odtworzony staraniem Weteranów i Krajowego Koła Żołnierzy i Przyjaciół 16 Pułku Ułanów Wlkp. im. Gen. Orlicz-Dreszera”. Na dole umieszczona jest data: „Bydgoszcz, 29 lipca 2005 r.”.

Pierwotny, zniszczony w 1939 roku pomnik, stał przy bramie głównej koszar 16 Pułku Ułanów Wlkp. przy ul. Szubińskiej nr 2. Ponieważ koszarzy przeznaczone



Fot. Grzegorz Kargól

zostały na inne cele wojskowe, odtworzony pomnik postawiono na osiedlu Błonie. Znajduje się na dawnych Polach Ułańskich, będących poligonem pułku. Na skwerze tym, po prawej stronie odbudowanego pomnika, zlokalizowany jest drugi pomnik, poświęcony temu pułkowi. Opisałem go w artykule „Pomnik pamięci 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich na Błoniu” zamieszczonym w „Kalendarzu Bydgoskim” na rok 2002, str. 260–262.

Wyjaśnienia wymaga sprawa, dlaczego na skwerze przy ul. 16 Pułku Ułanów Wlkp. znajdują się obecnie obok siebie dwa pomniki, poświęcone żołnierzom tej samej jednostki wojskowej. Pierwszy pomnik pamięci, to duży głaz z tablicą pamiątkową. Postawiono go w 1973 roku w okresie PRL. Zamieszczona na tablicy inskrypcja informuje, że poświęcony jest pamięci żołnierzy 16 Pułku Ułanów Wlkp., którzy oddali swe życie w walkach z hitlerowskim najeźdźcą w latach 1939–1945. Innej treści w tym czasie nie można było zamieścić. Odtworzony pomnik poświęcony jest pamięci żołnierzy poległych w czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku oraz zamordowanym w 1940 roku w Katyniu i Charkowie.

Ponieważ pamięć o pułku w naszym mieście jest nadal żywa, przypomnę jego historię. Powstał on z oddziału konnego 29 grudnia 1918 roku w czasie Powstania Wielkopolskiego, przemianowanego w maju 1919 roku na 2 Pułk Ułanów Wlkp. Gdy Bydgoszcz 20 stycznia 1920 roku powróciła do Macierzy, przybył on do naszego miasta 29 stycznia 1920 r. Zakwaterowano go w koszarach przy ul. Szubińskiej 2. W związku ze złączeniem armii wielkopolskiej z wojskiem polskim w lutym 1920 roku, otrzymał numerację nr 16/2. Żołnierze pułku nosili czapki rogatywki z białym otokiem. Dlatego nazywano ich popularnie „białymi ułanami”. W dniu 9 maja 1920 roku pułk wyruszył na front wschodni, biorąc udział w wojnie bolszewickiej. Wrócił mocno wykruszony do Bydgoszczy 29 listopada tegoż roku. Stacjonował w naszym mieście przez cały okres międzywojenny. Święto pułkowe obchodzono 26 lipca (jest to rocznica bitwy pod Szczurowicami w 1920 roku na Kresach Wschodnich). Pod koniec sierpnia 1939 roku pułk opuścił Bydgoszcz udając się na wyznaczone pozycje w pobliżu granicy niemieckiej. Z chwilą wybuchu wojny 1 września 1939 roku prowadził szereg udanych walk z niemieckim najeźdźcą. W dniu 3 września 1939 roku, za cenę ogromnych strat, wykonał otrzymane zadanie powstrzymania pod Bukowcem niemieckiej dywizji pancerniej. Dało to możliwość wycofania się pozostałym polskim jednostkom z korytarza pomorskiego. Po powstrzymaniu natarcia niemieckiego próbuje przebić się do Grudziądza, ku przeprawie na Wiśle. Pułk zostaje jednak przez Niemców okrążony i po dalszych stratach, przestaje istnieć jako jednostka taktyczna. Z okrążenia wydostają się jedynie poszczególne grupy ułanów, które walczą nadal.

Młodemu pokoleniu należy się wyjaśnienie. Kawaleria nasza w 1939 roku nie walczyła konno i nie szarżowała na niemieckie czołgi, jak głosiła hitlerowska propaganda. Manewrowano i przemieszczano się konno, a walczone pieszo. Tak było w bitwie pod Bukowcem.

Z historią pułku nierozłącznie związany jest jego sztandar. Otrzymał go 18 listopada 1919 roku, ofiarowany przez mieszkańców Wielkopolski. Sztandar wręczył uroczystie w Poznaniu na placu Wolności gen. Józef Dowbór-Muśnicki – Naczelnym Dowódcą Wojsk Wielkopolskich. Sztandar po prawej stronie miał wizerunek Matki Boskiej oraz haftowane hasło „*Biały Sztandar – Wzniosłe Czyny*”, a po lewej krzyż koloru karmazynowego z orłem w środku. Od chwili jego otrzymania, sztandar towarzyszył pułkowi w jego żołnierskim życiu. Razem z pułkiem opuszcza koszary w sierpniu 1939 roku i bierze udział w Kampanii Wrześniowej. Gdy po krwawej bitwie pod Bukowcem pułk zostaje przez Niemców okrążony i rozbity, w jednej z grup ułanów, która wy dostała się z okrążenia, znajduje się chorąży wraz ze sztandarem. Ażeby sztandar nie dostał się w ręce Niemców, zapada decyzja jego zakopania. Sztandar w skórzanym pokrowcu, owinięty dodatkowo płaszczem oficerskim znajdującego się w tej grupie oficera ordynansowego pułku, zakopano w pobliskim zagajniku. Uczestniczący podczas tych czynności ułani składają przysięgę o zachowaniu tajemnicy.

Po wojnie powstała myśl odszukania zakopanego sztandaru. Do realizacji doszło dzięki zrozumieniu i pomocy Dowódcy Pomorskiego Okręgu Wojskowego, gen. Zygmunta Huszczy. Przydzielili w tym celu żołnierzy wraz z niezbędnym sprzętem. W dniu 13 listopada 1959 roku po długim poszukiwaniu, sztandar został w stanie nienaruszonym odnaleziony. Trudności w odnalezieniu wynikały z tego, że tam, gdzie podczas zakopywania był zagajnik, w trakcie poszukiwania rósł już las. Odnaleziony sztandar przewieziono do Dowództwa POW w Bydgoszczy. Następnie delegacja byłych Szesnastaków zawiozła go do Warszawy i w dniu 19 listopada 1959 roku przekazała do Muzeum Wojska Polskiego. Podkreślenia wymaga fakt, że w delegacji do Warszawy uczestniczył tak pierwszy, jak i ostatni chorąży sztandaru.

Kasyno oficerskie dla korpusu oficerskiego pułku znajdowało się w budynku przy placu Poznańskim 9. Na skwerze przed kasynem stało na cokole popiersie z brązu marszałka Józefa Piłsudskiego. Odsłonięte 19 marca 1934 roku, zniszczone zostało przez Niemców we wrześniu 1939 roku.

Należy również przypomnieć o popularnych w okresie międzywojennym w oddziałach konnych żurawijkach, czyli o przyśpiewkach. Miały one charakter elitarny. Śpiewano je tylko w korpusie oficerskim. Każdy pułk miał swoje żurawijki. Nie były one nigdzie spisane, a jedynie przekazywane ustnie. Były pochlebne, śpiewane ku chwale pułku oraz uszczypliwe, ułożone przez kolegów z innych jednostek.

W naszym 16 Pułku Ułanów Wlkp. do pochlebnych należały: „*Elegancy wszędzie znani / To bydgoscy są ułani*” lub „*Zawsze łasy na niewiasty / To ułanów pułk szesnasty*” albo „*Z becзки piją, nie pijani / To bydgoscy są ułani*”. Sławiła ona mocne głowy Szesnastaków. Natomiast do uszczypliwych, śpiewanych przez konkurentów, mające na celu ośmieszenie pułku, należały: „*Ten co*

psuje szyk ułański / To szesnasty pułk ułański” lub „Wśród taborów sieje grozę / To szesnasty pułk aus Posen”. Wyjaśniam, że „aus Posen” to po niemiecku znaczy z Poznania, skąd pułk wywodził swój rodowód.

Formacje konne oraz śpiewane w tych oddziałach żurawiejki przeszły do historii. Pozostały już tylko wspomnienia, upamiętniające piękne tradycje narodowe.

Na zakończenie artykułu pragnę poinformować o istniejącej Izbie Pamięci 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich im. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera, znajdującej się w Szubinie przy ul. Konopnickiej 10. Zorganizował ją i prowadzi były ułan 16 Pułku, Michał Jarocki. Zawiera jego zbiory, obrazujące historię pułku od momentu jego powstania, przez okres międzywojenny, aż do tragicznej kampanii we wrześniu 1939 roku.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

HONOROWI OBYWATELE BYDGOSZCZY

Eugeniusz Gliwiński

W dziejach Bydgoszczy napotkać można jednostki wyróżniające się ze względu na ich zdolności twórcze, organizatorskie czy prace społeczne. Ich postawa obywatelska jak i rola działaczy narodowych zasługuje na trwałą pamięć. Dlatego najbardziej zasłużonych dla naszego miasta wyróżnia się mianem Honorowego Obywatela Bydgoszczy. Przyznania tego tytułu dokonuje się poprzez uchwałę Rady Miejskiej. Z wnioskiem występował w okresie zaboru pruskiego magistrat, a w czasach polskich występuje Zarząd Miasta. Dyplom, przyznający ten tytuł wyróżnionym osobom, wręczał początkowo nadburmistrz, a w czasach polskich czynił to prezydent miasta.

Dotychczas tego szaczonego tytułu nie przyznano żadnemu z urodzenia bydgoszczaninowi. Otrzymywali go bydgoszczanie z wyboru lub osoby spoza naszego miasta, których działalność na jego rzecz zasługuje na trwałą pamięć.

W artykule przedstawię, jak przyznawanie tej honorowej godności odbywało się w poszczególnych okresach historycznych.

PODCZAS ZABORU PRUSKIEGO 1772–1920

Zaszczyt Honorowego Obywatela Bydgoszczy nadano w tym okresie 16 osobom. Wszystkie były Niemcami. Pierwszy honorowy tytuł nadano w październiku 1821 roku. W gronie wyróżnionej szesnastki były osoby zatrudnione w administracji, sądownictwie oraz szkolnictwie. Poza pracownikami administracyjnymi honorowym mianem wyróżniono jednego generała oraz właścicieli fabryk.

Ostatnim obdarowanym z tego grona został 17 października 1918 roku za działalność na rzecz miasta Lewin Louis Aronsohn (1850–1928), kupiec i bankier. Długoletni radny, a następnie radca miejski. Był przez trzy kadencje posłem do sejmku pruskiego w Berlinie. Dla uczczenia swoich sześćdziesiątych urodzin zakupił on i podarował miastu posąg „Luczniczki”, odsłonięty 18 października 1910 roku. W 1918 roku Aronsohn opuścił miasto i osiadł w Niemczech, gdzie zmarł.

W LATACH DRUGIEJ RZECZPOSPOLITEJ 1920–1939

Powrót Bydgoszczy do Macierzy 20 stycznia 1920 roku otworzył nową kartę w dziejach miasta. W okresie dwudziestolecia międzywojennego tytuł Honorowego Obywatela Miasta nadano trzem Polakom. Są to następujące osoby:

Dr WŁADYSŁAW PIÓREK (1852–1926)

Urodzony 27 listopada 1852 r. w Ostrowie Wielkopolskim. Przybył do Bydgoszczy w 1885 r. Lekarz i działacz społeczny. Praktykę lekarską łączył z działalnością na polu narodowym i społecznym. W okresie zaboru pruskiego czynnie wspierał istniejące polskie placówki kulturalne, oświatowe

i charytatywne. W polskiej Bydgoszczy był naczelnym lekarzem Kasy Chorych. Czynnie uczestniczył w pracach Towarzystwa Naukowego Lekarzy. Z inicjatywy Towarzystwa 8 sierpnia 1926 roku odbyło się w Bydgoszczy uroczyste odnowienie jego doktoratu. Z tej okazji Miasto obdarzyło go godnością honorowego obywatela. Zmarł 17 sierpnia 1926 roku. Pochowano go na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej 10. W dzielnicy Fordon jedną z ulic w 1981 roku nazwano jego imieniem. Na frontonie domu przy ul. Marszałka Focha 22, w którym mieszkał, odsłonięto 25 listopada 2000 roku tablicę pamiątkową. Ma kształt eliptyczny i jest z brązu. U góry znajduje się płaskorzeźba jego wizerunku. Inskrypcja wymienia jego funkcje. U dołu tablicy jest herb Bydgoszczy. Jest dziełem artysty rzeźbiarza Jana Tutaja z Krakowa.

Dr JAN BIZIEL (1858–1934)

Urodzony 12 października 1858 r. w Osiecznie w pow. leszczyńskim. W Bydgoszczy mieszkał od 1906 r. Lekarz i działacz społeczny, przewodniczący Polskiej Rady Ludowej w Bydgoszczy. Rada działała na rzecz powrotu Bydgoszczy do Polski. Uczestniczył 19 stycznia 1920 roku przy podpisaniu protokołu przekazywania przez Niemców miasta władzom polskim. Następnego dnia, 20 stycznia 1920 roku, witał Wojsko Polskie na Starym Rynku. Był radnym oraz przewodniczącym rady. Pomimo działalności społecznej, prowadził praktykę lekarską. W styczniu 1930 roku w 10 rocznicę powrotu Bydgoszczy do Macierzy, Rada Miejska nadała mu godność Honorowego Obywatela Miasta. Zmarł 4 lutego 1934 r. Pochowany na cmentarzu Nowofarnym. Po drugiej wojnie światowej w dzielnicy Wzgórze Wolności jedną z ulic nazwano jego imieniem. Wojewódzki Szpital na Wzgórzcu Wolności otrzymał również jego imię.

Na ścianie frontowej domu przy ul. Cieszkowskiego 3, w którym mieszkał, odsłonięto 9 października 1999 roku tablicę pamiątkową. Ma kształt eliptyczny i jest z brązu. U góry znajduje się jego wizerunek. Zamieszczona inskrypcja zawiera pełnione przez niego funkcje. U dołu tablicy umieszczono herb miasta. Jej wykonawcą jest artysta rzeźbiarz, Jan Tutaj.

MARZAŁEK EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ (1886–1941)

Urodzony 11 marca 1886 r. w miejscowości Łapszyn k. Brzeżan w woj. tarnopolskim. Legionista, wybitny dowódca w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, Naczelný Wódz w wojnie obronnej we wrześniu 1939 roku. Po opuszczeniu kraju został internowany w Rumunii, następnie poprzez Węgry powrócił w październiku 1941 r. do okupowanego kraju. Zmarł 2 grudnia 1941 roku.

Pochowany na Powązkach w Warszawie.

We wrześniu 1937 roku, podczas jego pobytu w Bydgoszczy, po manewrach wojskowych, Uchwałą Rady Miejskiej przyznano mu godność Honorowego Obywatela Bydgoszczy. Miała ona na celu podkreślenie więzi społeczeństwa bydgoskiego z armią.

Na wniosek środowisk kombatanckich ufundowano marszałkowi tablicę pamiątkową.

Umieszczono ją na frontowej „Ścianie Pamięci” Pomorskiego Muzeum Wojskowego przy ul. Czerkaskiej 2. Odświeżono ją 1 września 1999 roku. Ma kształt eliptyczny i jest z brązu. U góry znajduje się jego wizerunek. Wykonawcą jest również artysta rzeźbiarz Jan Tutaj.

POD OKUPACJĄ NIEMIECKĄ 1939–1945

W czasie drugiej wojny światowej, gdy miasto znajdowało się pod okupacją hitlerowską, tytuł honorowego nie przyznawano.

W OKRESIE POWOJENNYM PO 1945 r.

Miasto wyzwolone spod okupacji hitlerowskiej 24 stycznia 1945 roku przystępuje do budowy nowego życia. Pierwszym, który otrzymał honorowy tytuł, był marszałek Michał Rola-Żymierski. Po długiej przerwie tę zaszczytną godność zaczęto przyznawać dopiero od 1993 roku. Dotychczas, do końca 2005 roku, mianem Honorowego Obywatela Bydgoszczy obdarzono następujące osoby:

MARSZAŁEK MICHAŁ ROLA-ŻYMIERSKI (1890–1989)

Urodzony 4 września 1890 r. w Krakowie. Legionista, brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Od stycznia 1919 r. w Wojsku Polskim. W roku 1923 mianowany generałem. Podczas przewrotu majowego w 1926 roku, dokonanego przez Józefa Piłsudskiego, opowiedział się po stronie rządu. W 1927 roku oskarżony o malwersacje przy zakupach dla wojska, skazany na pięć lat więzienia. Od 1932–38 na emigracji we Francji. Podczas okupacji hitlerowskiej współdziałał w Gwardii Ludowej, a następnie dowódca Armii Ludowej. Współorganizator Ludowego Wojska Polskiego. Od 3 maja 1945 roku Marszałek Polski. W okresie od 1953 do 1955 represjonowany – przebywał w więzieniu. Po zwolnieniu czynny w służbie cywilnej. Zmarł 15 października 1989. Pochowany na Powązkach w Warszawie.

Gdy Marszałek 28 października 1945 roku przybył do Bydgoszczy na święto 14 Dywizji Piechoty, miasto obdarowało go tytułem Honorowego Obywatela Miasta.

Dzisiaj postać ta jest przemilczana. Uważa się, że przyznanie tej godności Marszałkowi miało charakter polityczny. Rzuca na to też ostatnio ujawniony fakt, że w 1932 roku pozyskał go do współpracy wywiad radziecki.

ANDRZEJ SZWALBE (1923–2002)

Urodzony 30 czerwca 1923 r. w Warszawie. Do Bydgoszczy przyjechał w 1946 r. Człowiek związany z życiem kulturalnym miasta. Organizator, budowniczy i wieloletni dyrektor Filharmonii Pomorskiej. Funkcję tę piastował w latach 1951 do 1991. Doprowadził do budowy salonu BWA oraz był inicjatorem budowy gmachu opery. Jemu zawdzięczamy odbywające się w Bydgoszczy od 1966 roku międzynarodowe festiwale i kongresy muzykologiczne. Przyczynił się również



do powołania Akademii Muzycznej. Zmarł 11 listopada 2002 roku. Pochowany na cmentarzu przy ul. Ludwikowo 2 należącym do parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Godnością Honorowego Obywatela Bydgoszczy wyróżniony został przez Miasto 18 czerwca 1993 roku. Na ścianie domu, w którym mieszkał przy ul. Dworcowej 75, odsłonięto 30 czerwca 2003 roku tablicę pamiątkową. Wykonana z brązu, ma kształt prostokątny. U góry tablicy na tle budynków powstałych z inicjatywy Andrzeja Szwalbego, umieszczono płaskorzeźbę jego wizerunku. Inskrypcja wymienia jego pełnione funkcje oraz zasługi. Jako fundator tablicy widnieje Prezydent Bydgoszczy (Konstanty Dombrowicz). Jest ona dłuta artysty rzeźbiarza Marka Guczalskiego z Bydgoszczy.

TADEUSZ NOWAKOWSKI (1917–1996)



Urodzony 8 listopada 1917 r. w Olsztynie wkrótce zamieszkał z rodzicami w Bydgoszczy. Wybitny dziennikarz i pisarz. Podczas okupacji aresztowany przez gestapo pod zarzutem przynależności do tajnej organizacji. W 1942 roku skazany przez sąd niemiecki na karę śmierci, zamienioną na bezterminowe pozbawienie wolności. Po wojnie przebywał na Zachodzie. Był członkiem Związku Pisarzy Polskich na obczyźnie. Pracował w Rozgłośni Polskiej RWE. Sławę przyniosła mu powieść „Obóz Wszystkich Świętych”. W książce tej oraz felietonach, nadawanych przez Radio Wolna Europa, przyczynił się do upowszechniania wiedzy o Bydgoszczy.

Twórca reportaży z pielgrzymek papieża Jana Pawła II po świecie, któremu towarzyszył jako wysłannik RWE. Z jego inicjatywy powołano w 1992 roku Światowy Związek Bydgoszczan, a Nowakowski został jego prezesem.

Zmarł 11 marca 1996 roku w Bydgoszczy. Pochowany na cmentarzu przy ul. Zaświat 2, należącym do parafii ewangelicko-augsburskiej pw. Świętego Zbawiciela.

Rada Miejska obdarzyła go godnością Honorowego Obywatela 27 września 1993 roku. Na kamienicy przy Starym Rynku 3 odsłonięto 13 marca 1999 roku tablicę pamiątkową, poświęconą jego pamięci. Jest z brązu i ma kształt eliptyczny. U góry znajduje się jego wizerunek. Inskrypcja podaje jego działania oraz zasługi. U dołu tablicy umieszczono herb miasta. Jej twórcą jest artysta rzeźbiarz Jan Tutaj.

TERESA CIEPŁY (1937–2006)

Urodzona 19 października 1937 r. w Łodzi. Do Bydgoszczy przeniosła się na przełomie lat 1960/61 r. Lekkoatletka w bydgoskim klubie „Zawiszy”.



Jest pierwszą kobietą wyróżnioną przez Miasto zaszczytnym tytułem. Jej zasługi dla Bydgoszczy wiążą się z osiągnięciami sportowymi. Zdobywczyni na olimpiadzie w Rzymie w 1960 roku brązowego medalu w sztafecie 4 x 100 m, a na olimpiadzie w Tokio w 1964 r. medali: złotego w sztafecie 4 x 100 m i srebrnego w biegu na 80 m przez płotki oraz trzech medali złotych i jednego brązowego na mistrzostwach Europy. Wielokrotna mistrzyni Polski. Po zakończeniu kariery sportowej była szkoleniowcem oraz organizatorką i długoletnią bibliotekarką w Klubie „Zawiszy”. Mistrzyni olimpijska i była lekkoatletka „Zawiszy” otrzymała zaszczytny tytuł Honorowego Obywatela Bydgoszczy w ratuszu 12 czerwca 1996 roku. Teresa Ciepły zmarła 8 marca 2006 roku i została pochowana na cmentarzu przy ul. Zaświat 2.

PAPIEŻ JAN PAWEŁ II (1920–2005)

Urodzony 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Kardynał Karol Wojtyła, arcybiskup krakowski, na konklawe w dniu 16 października 1978 roku, jako pierwszy słowianin, wybrany papieżem. Przybrał imię Jan Paweł II. Otworzył nową epokę w historii Kościoła katolickiego. Podczas najdłuższego w historii Kościoła pontyfikatu liczącego 27 lat, odbył 104 pielgrzymki zagraniczne na wszystkie kontynenty. W ojczyźnie z pielgrzymką apostołską był kilkakrotnie.

Podczas VI pielgrzymki do Polski w dniach od 5 do 17 czerwca 1979 roku wizytował w dniu 7 czerwca Bydgoszcz.

Podczas wizyty Ojca Świętego, Jana Pawła II w Bydgoszczy, w czasie uroczystej celebry na lotnisku, prezydent miasta Roman Jasiakiewicz wręczył mu tytuł Honorowego Obywatela Bydgoszczy, przyznany przez poprzednie władze miasta. Z wdzięczności za wizytę papieża Jana Pawła II w Bydgoszczy, w katedrze p.w. Świętego Marcina i Mikołaja, na ścianie frontowej po prawej stronie prezbiterium, umieszczono tablicę pamiątkową. Jest z brązu i ma kształt prostokątny. U góry znajduje się płaskorzeźba jego wizerunku. Inskrypcja mówi o wdzięczności za wizytę apostołską w naszym mieście. Jako fundatorzy wymienieni są: „*Roman Jasiakiewicz – prezydent miasta Bydgoszczy i Bydgoszczanie*”. Twórcą jest artysta rzeźbiarz Marek Guczalski. Uroczyste odsłonięcie tablicy oraz jej poświęcenie przez abp. metropolitę gnieźnieńskiego Henryka Muszyńskiego, odbyło się 7 czerwca 2000 roku w pierwszą rocznicę pobytu papieża w Bydgoszczy.

Jan Paweł II zmarł 2 kwietnia 2005 roku w prywatnym, papieskim apartamencie. Pochowany w podziemiach bazyliki Świętego Piotra w Watykanie.

W mieście mamy dwa pomniki Jana Pawła II. Są to budynki jego imienia: Szkoła-pomnik przy ul. Nowodorskiej 17 oraz Dom Jubileuszowy w Fordonie Centrum Kultury Katolickiej „Wiatrak”. Ulicę Niziny, prowadzącą od ronda Toruńskiego na południe, nazwano aleją Jana Pawła II.



PRIMO NEBIOLO (1923–2002)

Urodzony w Turynie we Włoszech. Piastował kierownicze stanowiska w ruchu olimpijskim. Prezydent Międzynarodowej Federacji Lekkiej Atletyki. W dniu 15 lipca 1999 roku na stadionie „Zawiszy” rozpoczęły się I Mistrzostwa Świata Młodzieży w Lekkiej Atletyce. Na trzy dni zawodów przyjechało 1100 zawodników ze 134 państw. Z tej okazji przyjechał do Bydgoszczy Primo Nebiolo.

Jako wyraz wdzięczności za wybranie Bydgoszczy na miejsce mistrzostw świata, Miasto przyznało mu dyplom Honorowego Obywatela Bydgoszczy, wręczony podczas jego pobytu na mistrzostwach. Zmarł 7 listopada 2002 roku w Rzymie.

Prof. dr hab. med. JAN DOMANIEWSKI (ur. 1928)

Urodzony w Warszawie. Powstaniec warszawski. Od 1 kwietnia 1959 r. rozpoczął pracę w szpitalu wojewódzkim i przeniósł się do naszego miasta. Na bazie utworzonego w dniu 1.09.1971 roku Zespołu

Nauczania Klinicznego Akademii Medycznej w Gdańsku, powołano w dniu 1.09.1975 roku Filię Akademii Medycznej w Gdańsku z siedzibą w Bydgoszczy. Kierownikiem Filii został doc. dr hab. med. Jan Domaniewski. Jednocześnie kierował Zakładem Patomorfologii, którego był organizatorem. Pomyślny rozwój ośrodka kształcenia kadr doprowadził do utworzenia w Bydgoszczy samodzielnej akademii medycznej. Dokonało się to mocą ustawy sejmowej w dniu 21 lipca 1984 roku. Rektorem Akademii Medycznej w Bydgoszczy został z dniem 1 września 1984 roku prof. dr hab. med. Jan Domaniewski. Uczelnią kierował do 1990 roku. Ponownie został rektorem od września 1996 roku i pełnił tę funkcję do końca sierpnia 2002 roku.

27.09.2004 roku Akademia Medyczna świętowała 20-lecie swego istnienia. Jej twórca, prof. Jan Domaniewski, otrzymał tytuł doktora honoris causa.

Za wybitne zasługi dla miasta, polegające na współtworzeniu bydgoskiej Akademii Medycznej, prof. Jan Domaniewski otrzymał 25 kwietnia 2003 roku tytuł Honorowego Obywatela Bydgoszczy.

JERZY HOFFMAN (ur. 1932)

Urodzony 15 marca 1932 r. w Krakowie. W Bydgoszczy ukończył I Liceum Ogólnokształcące. Reżyser filmowy. Twórca filmów dokumentalnych i publicystycznych. Między innymi realizowany z Edwardem Skórzewskim film „Uwaga, chuligani” w 1955 r., a także ze Skórzewskim film „Prawo i pięść” w 1964 r. Jest to „western” z Ziemi Odzyskanych. W 1964 roku otrzymał nagrodę zespołową Ministerstwa Kultury i Sztuki. Jest również twórcą adaptacji filmowej powieści Henryka Sienkiewicza



„Pan Wołodyjowski” (w 1969 r.), „Potop” (w 1974 r.) i „Ogniem i mieczem”. Dokonał również adaptacji filmowej powieści Ignacego Kraszewskiego „Stara Baśń”, kręconej m.in. w Biskupinie. Prapremiera odbyła się w Bydgoszczy.

Rada Miasta 28 maja 2003 roku podjęła uchwałę o przyznaniu Jerzemu Hoffmanowi godności Honorowego Obywatela Bydgoszczy.

IRENA KIRSZENSTEIN-SZEWIŃSKA (ur. 1946)

Urodzona 24 maja 1946 roku w Leningradzie. Najlepsza polska lekkoatletka w okresie powojennym. Zdobywczyni dwóch złotych medali olimpijskich w sztafecie 4 x 100 m w 1964 r. w Tokio i na 200 metrów w 1968 roku w Meksyku, dwóch srebrnych na dystansie 200 m i skoku w dal w 1964 roku w Tokio, oraz dwóch brązowych na 100 m w 1968 r. w Meksyku i na 200 m w 1972 r. w Monachium. Mistrzyni Europy w biegach krótkich i skoku w dal. Obecnie przez trzy kadencje pełni obowiązki prezesa Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Dzięki jej zaangażowaniu Bydgoszcz była organizatorem mistrzostw międzynarodowych w lekkiej atletyce.

Za to, by miasto było nadal stolicą polskiej lekkiej atletyki, podczas uroczystej sesji Rady Miasta 4 czerwca 2005 roku, prezydent miasta Konstanty Dombrowicz wręczył jej przyznany tytuł Honorowego Obywatela Bydgoszczy.



e-mail: tmmb@neostrada.pl

Na fotografiach reprodukcje portretów Honorowych Obywateli Bydgoszczy z Sali Sesyjnej Urzędu Miasta.

Fot. Robert Sawicki

HISTORIA IMIONAMI ULIC PISANA

Henryk Duszyński

W historii Bydgoszczy przełomy polityczne zaznaczyły się m.in. na planach miast. Wystarczy porównać nazwy ulic. Najwięcej zmian nastąpiło po październiku 1956 roku oraz po roku 1989. Na początek weźmy dwa plany dzielnic centralnych miasta z lat 1956 i 1958. Patrząc na oba plany można zadać sobie pytanie: Tylko dwa lata różnicy, a tyle zmian w nazewnictwie ulic i placów Bydgoszczy? Otóż zmiany te były w dużym stopniu spowodowane sytuacją polityczną.

W październiku 1956 r. skończył się etap dopasowywania nazewnictwa ulic i placów do potrzeb ideologicznych. Kiedy do naszego miasta dotarła fala żądań przywrócenia dawniejszych nazw ulic, Prezydium MRN i sama Miejska Rada Narodowa były zmuszone do nich się ustosunkować. Pierwszym sygnałem w kierunku zmian był list Andrzeja Prawdowskiego (IKP 1.09.1956), następnie posypały się wnioski Pomorskiej Fabryki Budowy Maszyn, Bydgoskiego Biura Budownictwa Społecznego oraz Zakładów Graficznych PZWS. Chciano wówczas zmienić nazwę ulicy Generalissimusa Stalina na Jagiellońską. W wyniku obrad VI Sesji MRN w grudniu 1956 r. uchwalono przywrócenie tradycyjnych nazw, m.in. połączeniu ul. Batorego z Wałami Jagiellońskimi przywrócono nazwę Przesmyk, a ul. Nowodworska na odcinku od Zbożowego Rynku do ulicy Traugutta stała się znów ul. Wiatrakową. Zmieniono poza tym nazwy dwóch innych ulic. Uzasadnienie brzmiało: „*Przywrócenie nazw (...) następuje w celu naprawienia błędów popełnionych na tym odcinku w przeszłości oraz na skutek głosów mieszkańców miasta, prasy i zakładów pracy. Likwidacja nazw ul. Wyzwolenia i 15 Grudnia następuje z powodu istnienia w Bydgoszczy nazw upamiętniających w zasadzie te same fakty historyczne (24 Stycznia 1945 r. i plac Zjednoczenia)*”.

Dnia 8 czerwca 1957 roku uchwalono zmiany nazw następujących ulic:

Świetlicowa stała się Żółwińską (powód: likwidacja świetlicy oraz to, że prowadzi do Żółwina), Spółdzielcza (od Hutniczej do Żółbka) – Świetlicową (powód: istnienie Domu Kultury). W dniu 30 lipca 1957 r. dla uczczenia pamięci bohaterskich Powstańców Warszawy zmieniono nazwę ul. Północnej.

do 1956 r.

plac Pawła Findera
Juliana Marchlewskiego
I Armii W.P.
Generalissimusa Stalina
Piętnastego Grudnia

po 1958 r.

- Nowy Rynek
- Bernardyńska
- Mostowa
- Jagiellońska
- 3 Maja

Bojowników PPR	- I. Paderewskiego
Janka Krasickiego	- Marcinkowskiego
plac Bohaterów Stalingradu	- Stary Rynek
Wyzwolenia	- Juliana Marchlewskiego
12 Października 1943 r.	- Janka Krasickiego

W 1958 r. pojawiły się nowe ulice: Ciesielska, Dekarzy, Kapuściska, Techników, Monterów, Betoniarzy, al. S. Noakowskiego (os. Kapuściska Wielkie), Spółdzielcza, Okólna, Pionierów, Zakole (Czersko Polskie), Podnóże (ulica projektowana), Czorsztyńska (Prądy), Rozłogi (Rupienica) i inne. Ponadto w nowym planie zaznaczono granice miasta i linie kolejowe.

Bydgoszcz zmieniała się nieustannie. Pojawiały się kolejne ulice, nowe obiekty, inne zniknęły (dotyczy to także m.in. większości kin czy też barów mlecznych). Dworzec autobusowy przeniesiono z placu Kościeleckich na ulicę Jagiellońską. Tramwaje nie jeżdżą już ulicą Leleweła, Długą czy Grunwaldzką. Nie ma już takich nazw osiedli, jak: Bartodzieje Małe (ob. Wyżyny), Kapuściska Dolne, Fordonek czy też Bielice Nowe. W granicach Bydgoszczy znalazło się miasto Fordon. Jako że wiele nazw fordońskich ulic pokrywało się z bydgoskimi, należało wprowadzić zmiany. W ten oto sposób 52 fordońskie ulice uzyskały całkowicie nowe nazwy. Przykładowo:

do 1973 r.	po 1973 r.
Cmentarna	- Cechowa
Długa	- Podłużna
Dworcowa	- Transportowa
Pomorska	- Celna
Henryka Dąbrowskiego	- Waleriana Wróblewskiego
22 Lipca	- Obrońców Helu
Matejki	- Wita Stwosza
Leśna	- Rubinowa
Nad Torem	- Szlakowa
Osada	- Swobodna
Szpitalna	- Pielęgniarska

Kolejne poważne zmiany nastąpiły po 1989 r. Były one spowodowane zmianą ustroju politycznego w Polsce. Oto wykaz zmienionych nazw ulic.

Nazwa dawna	Nazwa nowa
Bolesława Drobnera	- Wojciecha Rzeźniackiego
XX-lecia PRL	- ks. Józefa Szydzika
Jurija Gagarina	- Kapeluszników
15 Grudnia	- Bydgoska
Franciszka Józwiaka-Witolda	- Konfederatów Barskich

Mieczysława Kalinowskiego	- Wiktora Thommée
Janka Krasickiego	- Krzysztofa Kamila Baczyńskiego
Alfreda Lampego	- Edwarda Żurna
Henryka Malinowskiego	- Jana Wierzejewskiego
Romana Pazińskiego	- Jana Piwnika-Ponurego
Jana Olszewskiego	- ks. Augustyna Kordeckiego
ks. Augustyna Kordeckiego	- Konstantego Krygera
Stanisława Popławskiego	- Mikołaja Bołtucia
Przyjaźni Polsko-Radzieckiej	- Przyjazna
Józefa Rakoczego	- Macieja Rataja
Adama Rapackiego	- Stanisława Skarżyńskiego
Konstantego Rokossowskiego	- Monte Cassino
Hanki Sawickiej	- Mazowiecka
20 Stycznia	- Przy Bóżnicy
24 Stycznia 1945 r.	- 20 Stycznia 1920 r.
Leona Wiśniewskiego	- ks. Stanisława Brzózki
Aleksandra Zawadzkiego	- Wandy Siemaszkowej
Franciszka Zubrzyckiego	- Franciszka Witeckiego
Marchlewskiego	- Stary Port
Związku Patriotów Polskich	- Węgierska
Józefa Twardzickiego	- Pelplińska
Skwer Czynu Społecznego	- Skwer ppor. Leszka Białego
22 Lipca	- 11 Listopada
Gwardii Ludowej	- ks. I. Skorupki
Ludowego Wojska Polskiego	- Wojska Polskiego

Zestawienie planów z 1956 i 1958 r. oraz porównanie zmian z lat 1973 i po 1989 r. (a nie były to oczywiście jedyne zmiany w XX wieku) pozwala uzmysłowić nam, że miasto zmienia się z dnia na dzień, z roku na rok, a wpływ na to mają między innymi przemiany polityczne.

e-mail: henryk_duszynski@interia.pl

KIWANIS NAD BRDĄ

Anna Jarocińska

W lipcu 2004 roku na dwutygodniowe wakacje przybyła do grodu nad Brdą dziesięcioosobowa grupa polskiej młodzieży pochodzącej z biednych rodzin z Woronowa na Białorusi. Zakwaterowanie i utrzymanie znaleźli u członków klubu „Kiwanis” i rodzin zaprzyjaźnionych. Zapewniono im atrakcyjny program pobytu. M.in. uczestniczyli w kursie komputerowym, wycieczkach, wystawach, spotkaniu z przedstawicielami władz miasta, prezesem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Grupa wyjeżdżała z Bydgoszczy rozśpiewana, z nadzieją powrotu za jakiś czas.



Kiwanisowcy z grupą z Białorusi.

Te wspaniałe wakacje dla młodych Polaków zorganizował Bydgoski Klub „Kiwanis”. Co kryje się pod tą tajemniczą nazwą? Stowarzyszenie „Kiwanis International” powstało w 1915 roku w Detroit. Nazwa pochodzi z indiańskiego „Nun Keewanis”, co znaczy „Wyrażenie własnej osobowości”. Kluby „kiwanisowskie” rozmieszczone są w 112 państwach na wszystkich kontynentach. Europejską siedzibą stowarzyszenia jest Gandawa w Belgii. W Polsce pierwszy klub powstał 6 maja 1991 roku w Trójmieście. W naszym kraju działa obecnie 40 klubów, rozsianych w różnych regionach kraju. Stowarzyszenie w Bydgoszczy istnieje od 2001 roku. Dwaj bydgoszczanie Jacek Sobociński (od lat 80. mieszkający na stałe w Gdańsku) oraz Marek Krzysztof Szarata postanowili utworzyć klub bydgoski. Pomysł został wcielony w życie, nakreślono plan działania i na 3 stycznia 2002 roku wyznaczono termin spotkania roboczego. I tak zaczęło się aktywne życie klubu w grodzie nad Brdą. Marek Krzysztof Szarata był w latach 2002–2003 jego pierwszym prezydentem. Obecnie pełni funkcję sekretarza, a jednocześnie jest gubernatorem dystryktu polskiego. Od początku istnienia klub wykazuje dużą aktywność.

Już w styczniu „kiwanisowscy” pospieszyli z pomocą rodzinie mężczyzny zabitego przez pijanego kierowcę. Przekazano pieniądze, słodycze i odzież. Ofiara osierociła czwórkę dzieci. Od początku swojej działalności bydgoski klub organizuje akcje na rzecz tych najbardziej pokrzywdzonych przez los. Żaden sygnał nie pozostaje bez odzewu.

Klub utrzymuje się ze składek własnych i dotacji doraźnych, przekazywanych z innych bogatych klubów na całym świecie, a także z Centrali. W skład bydgoskiego klubu wchodzi lekarze, nauczyciele, dziennikarze, naukowcy, biznesmeni, artyści. Stawia się tutaj na jakość, a także zasobność portfela i dlatego klub jest dość elitarny. Każda osoba zainteresowana wstąpieniem do klubu musi najpierw przejść trzymiesięczny okres próbny. W tym czasie wykazuje własne inicjatywy, a także wykonuje powierzone jej zadania.

Samodzielność klubu powoduje, że zarówno różne pomysły jak i często sposób ich realizacji, są niezwykle oryginalne, porywające, wzruszające, przynoszące radość nie tylko dzieciom, ale i samym członkom stowarzyszenia. Otwierają oni swoje serca jeśli tego wymaga potrzeba chwili. W swojej pracy społecznej „kiwanisowcy” kierują się hasłem: „Dzieci – bezwzględne pierwszeństwo”. Właśnie służenie tym najsłabszym, pokrzywdzonym przez los, to priorytetowe zadanie dla klubów. Klub bydgoski w swojej krótkiej działalności może poszczycić się wykonanymi zadaniami, z których wymienię te najważniejsze.

Na bieżąco zaopatruje w podręczniki, książki oraz przybory szkolne Schronisko Samotnej Matki w Bydgoszczy. Schronisku dla Bezdomnych przekazano komputery. Sprawuje patronat nad Szkołą Podstawową w Czarzy w gminie Dąbrowa Chełmińska. Szpital Kliniczny w Bydgoszczy otrzymał kilkaset lalek terapeutycznych, uszytych przez podopiecznych Domu Pomocy Społecznej. Dzieci niepełnosprawne, osierocone zawsze mogą liczyć na pomoc bydgoskich „kiwanisowców”. Dzięki kilku akcjom charytatywnym klubu udało się zgromadzić fundusze na operację wszczepienia stymulatora mózgowego 20-letniej dziewczynie, od urodzenia cierpiącej na porażenie mózgowie. Profesor Marek Harat w Szpitalu Wojskowym w Bydgoszczy w 2003 r. przeprowadził pierwszą tego typu operację w Polsce. Dziewczyna po okresie rehabilitacji ma szansę prowadzić normalne życie. Profesor wpisał do kroniki klubowej: *„Wyrazy szczerego podziwu dla ludzi dobrej woli i <wielkiego> serca nie szczędzących czasu i pieniędzy dla dobra innych osób. Spotkanie takich ludzi na mojej drodze umocniło wiarę w dobro, bezinteresowność i szlachetność”*. Kolejna akcja „kiwanisowców” to wsparcie dla trojga rodzeństwa z wirusem HIV. W czasie różnych akcji zbierane są także pieniądze na wspieranie młodych talentów. Klub współpracuje z Zespołem Szkół Muzycznych w Bydgoszczy i przekazuje zebrane kwoty głównie na zakup instrumentów.

Klub bydgoski w 2004 r. nawiązał współpracę z holenderskim klubem Nijmegen, głównie w ramach wymiany kulturalnej. We wrześniu 2004 r. klub bydgoski zorganizował w naszym mieście i Lubostroniu Międzynarodowy Konwent Kiwanis International. Na imprezę przygotowaną z dużym rozmachem, przyjechali przedstawiciele klubów z całej Polski, a także z zagranicy.

W lipcu 2005 roku osiem dziewcząt z Gródka na Ukrainie miało okazję uczestniczyć w kursie komputerowym prowadzonym przez Marka Krzysztofa Szaratę. Klub Kiwanis w dniu 12 maja 2005 roku zagrał dla siedmioletniego Steve’a, który urodził się z poważnymi wadami fizycznymi.

Zbieraliśmy na zakup protez dłoni. Orkiestrę Symfoniczną FP poprowadził Henryk Wierchoń, a solistami byli uczniowie Zespołu Szkół Muzycznych. Uczestnicy koncertu mieli okazję wysłuchać pierwszego w powojennej Polsce wykonania poloneza „Pożegnanie Ojczyzny” słynnego kompozytora Michała Kleofasa Ogińskiego. Na koncercie gościł potomek kompozytora Michał Ogiński z małżonką. Po koncercie odbyła się aukcja obrazów i ciekawych przedmiotów. 17 grudnia „kiwanisowcy” wspólnie z bydgoskimi klubami organizacji charytatywnych Lions i Rotary w ramach integracji przeprowadzili akcję miłokajkową, której celem było uzyskanie pieniędzy na zakup obiadów dla najbiedniejszych dzieci. Na rynku Starego Miasta ustawiono olbrzymi namiot, pod którym można było zakupić ciasto, zjeść gorące posiłki, posłuchać pięknej muzyki. Młodzież społecznie sprzedawała losy w ramach prowadzonej loterii fantowej. Atmosfera mimo panującego zimna była bardzo gorąca.

Klub nad Brdą pracuje bardzo aktywnie dzięki pełnemu zaangażowaniu członków. W 2005 roku udało się powołać do życia Koło Młodych, które przejawia dużo ciekawych inicjatyw. Także dzięki Dyrekcji Ośrodka Szkoleniowo-Wdrożeniowego, udało się uzyskać własną siedzibę w budynku przy ulicy Pięknej 13. Co prawda pokój jest bardzo mały, ale pomieści dokumentację, a także będzie przytulnym kątem dla Zarządu.

Jako członek od 2003 roku pragnę serdecznie zachęcić osoby, którym los tych najbardziej bezradnych nie jest obojętny, do spotkania z nami. Tylko życie poświęcone innym daje poczucie bezpieczeństwa i zbliża do siebie ludzi. Spotykamy się w pierwszy czwartek każdego miesiąca o godzinie 19 w Hotelu City.



7-letni Steve.

Fot. Archiwum autorki

e-mail: tmmb@neostrada.pl



Akcja miłokajkowa.

KRONIKA TMMB 2006–2007

Kazimierz Kowalski

Minęły kolejne pracowite lata Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Oto tylko niektóre wydarzenia godne odnotowania.

■ W dniu 27 października 2005 roku ukazał się 39 rocznik „Kalendarza Bydgoskiego” pod redakcją Krystyny Romeyko-Bacciarelli. Recenzenci prezentują zawartość wydawnictwa nie kryjąc pochwał pod jego adresem. „<Kalendarz> pięknie wydany staraniem TMMB” – pisze „Express Bydgoski”.

■ 8 listopada w sali sesyjnej bydgoskiego ratusza podsumowano wyniki organizowanego przez TMMB od 80 lat dorocznego konkursu „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”. Właściciele najpiękniej ukwieconych balkonów, przydomowych ogródków i skwerów z całego miasta otrzymali nagrody książkowe oraz krzewy ozdobne ufundowane przez miasto i redakcję „Expressu Bydgoskiego”, patrona prasowego konkursu.

■ 30 listopada na półki księgarskie trafił XXVI tom „Kroniki Bydgoskiej” wydawanej przez TMMB. Wydawnictwo powstało pod redakcją prof. Włodzimierza Jastrzębskiego z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. Najnowszy tom liczy blisko 600 stron i ma dwa razy większy nakład. Także pod względem treści jest imponujący. „Przybywa nowych autorów, poszerza się krąg tematyczny” – pisze Krzysztof Błażejewski z „Expressu Bydgoskiego”. **„Ostatnia <Kronika> dobitnie potwierdza, że wciąż istnieją w dziejach miasta pola zupełnie <dziewicze>. (...) dobrze, że taki tom, wydawany przez TMMB, rokrocznie się pokazuje** – napisała „Gazeta Wyborcza” 14 lutego 2006 roku. **To kawał historii, przybliżonej w ciekawy sposób”.**



■ 23 grudnia z inicjatywy ks. prałata Romualda Biniaka odbyło się uroczyste oplatkowe spotkanie Zarządu TMMB w parafii p.w. Świętych Polskich Braci Męczenników. Podjęto na nim uchwałę o wystąpieniu do władz miasta z wnioskiem o uhonorowanie Rajmunda Kuczmy tytułem Honorowego Obywatela Bydgoszczy.

Noworoczne spotkanie oplatkowe członków i sympatyków Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Na pierwszym planie bp Jan Tyrawa i ks. Romuald Biniak
Fot. Dariusz Bloch

■ Jak co roku 17 stycznia 2006 roku w sali sesyjnej bydgoskiego ratusza odbyło się noworoczne spotkanie opłatkowe członków i sympatyków TMMB z przedstawicielami władz. Studenci V roku wydziału wokalnno-aktorskiego Akademii Muzycznej w Bydgoszcy wystąpili z koncertem najpiękniejszych kołęd polskich. Wśród licznie przybyłych gości byli m.in. Jego Ekscelencja ks. biskup Jan Tyrawa ordynariusz diecezji bydgoskiej, wicemarszałek województwa Jan Szopiński, przewodnicząca Rady Miasta Felicja Gwincińska, zastępca prezydenta miasta Przemysław Nowak. Po spotkaniu odbył się pokaz multimedialny p.t. „Zamek bydgoski” przygotowany przez mgr. Roberta Grochowskiego.

■ 19 stycznia świętowano 86 rocznicę powrotu Bydgoszcy do Macierzy. Po Mszy Świętej celebrowanej przez ks. biskupa Jana Tyrawę ordynariusza diecezji bydgoskiej delegacje Bydgoszcy złożyły wieńce i kwiaty pod pomnikiem Wolności na pl. Wolności. W uroczystościach uczestniczyła też delegacja TMMB oraz poczet sztandarowy.

■ 8 lutego TMMB podpisało umowę o współpracy w zakresie zajęć praktycznych i praktyk studentów z Wyższą Szkołą Środowiska w Bydgoszcy.

■ 13 lutego członek TMMB, językoznawca dr hab. Andrzej Dyszak zgłosił propozycję przygotowania „Małego słownika gwary bydgoskiej”. Po przedstawieniu skryptu TMMB zamierza podjąć trud wydania tej pozycji.

■ TMMB 14 lutego poparło inicjatywę Roberta Grochowskiego, by w miejscu, gdzie stał bydgoski zamek, zbudowany przez Kazimierza III Wielkiego w latach 1337–1346, powstała jego mała. Pomysł wymaga teraz skonkretyzowania.

■ W dniu 25 lutego po Mszy Świętej, celebrowanej przez JE ks. biskupa Jana Tyrawę ordynariusza diecezji bydgoskiej, odbyła się ceremonia odsłonięcia Kamienia Memorialnego poświęconego martyrologii 15 adwokatów



Wizyta młodzieży ze Szkoły Podstawowej nr 32 w siedzibie TMMB

Fot. Ewa Nowak

przebudowy obiektów dawnej Rzeźni Miejskiej, budowy centrum handlowego „Astoria”, potrzeby remontów fasad budynków w całości, a nie części. Omawiano też planowaną rozbudowę miejskiego układu komunikacyjnego w ciągu dróg krajowych 25 i 80 w rejonie ronda Bernardyńskiego

święconego martyrologii 15 adwokatów bydgoskich, ofiar II wojny światowej. Obelisk stanął przed bydgoską katedrą. W uroczystości uczestniczył poczet sztandarowy TMMB. Delegacja naszego Stowarzyszenia złożyła kwiaty w miejscu pamięci.

■ Na kolejnym posiedzeniu Sekcji Architektoniczno-Urbanistycznej TMMB 3 marca z udziałem architektów i urbanistów poruszano problemy dotyczące

wraz z budową linii tramwajowej w ul. Kujawskiej. Stanowiska sekcji w tych sprawach zostały przedłożone władzom miasta. Na spotkaniu 10 kwietnia omawiano m.in. estetykę budynków przy ich termomodernizacji.

■ Tradycją stały się już wizyty uczniów bydgoskich szkół w siedzibie TMMB przy ul. Jezuitkiej 4. W dniu 4 kwietnia 2006 roku w nasze progi zawitało ponad 50 chłopców i dziewcząt z klas I i III ze Szkoły Podstawowej nr 32 w Zespole Szkół nr 21 z opiekunkami p. Ewą Nowak i Mirosławą Kral.

■ Po raz siódmy 8 kwietnia 2006 r. w Teatrze Polskim TMMB wręczyło „Laur Grzymały” za najciekawsze role drugoplanowe w Teatrze Polskim im. Hieronima Konieczki. W sezonie teatralnym 2005/ 2006 to wyróżnienie otrzymali: Alicja Mozga za **„wyrzysią, celnie sportretowaną, groteskową postać Elżbiety II, królowej Anglii”** w sztuce „Rosyjska poczta ludowa” Olega Bogajewa w reżyserii Ryszarda Majora oraz Krystian Wieczorek **„za pomysł i realizację nadzwyczaj barwnej i żywiolowo zagranej postaci Brodacza Pancernego, rycerza-olbrzyma”** w sztuce Williama M. Thackeraya „Pierścień i róża” w reżyserii Czesława Sieńki.

■ 15 maja wystartował 81 konkurs „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”. Zapisy chętnych przyjmowano do 14 czerwca. Jednocześnie osobom najniżej uposażonym wydawano talony na kwiaty. Komisje konkursowe w lipcu i sierpniu dokonały przeglądu przydomowych ogródków i balkonów typując najlepsze do nagrody.

■ Od połowy 2006 roku kontynuowana jest współpraca z bydgoską Wyższą Szkołą Gospodarki. Polega ona na wymianie doświadczeń i pilotowaniu wspólnych przedsięwzięć służących Bydgoszczy,

■ 8 czerwca w sali sesyjnej bydgoskiego ratusza odbyła się konferencja: „Bydgoszcz – miasto ogród na przestrzeni wieków” z udziałem prof. Wiktora Zina. Odczyty wygłosili m.in. członkowie Sekcji Architektoniczno-Urbanistycznej TMMB: przewodnicząca dr Iwona Jastrzębska-Puzowska, historyk sztuki z UKW: „Historyzm, eklektyzm, secesja, wczesny modernizm – stylowa różnorodność architektury przełomu XIX i XX wieku”, dr Agnieszka Wysocka: „Nurt luksusowy w bydgoskiej architekturze końca lat 30. XX wieku” i Bogna Kostkowska-Derkowska, wiceprzewodnicząca sekcji, historyk sztuki: „Sielanka – bydgoska dzielnica ogród”.

■ Pod kierunkiem dr Ewy Puls odbyła się VI edycja programu „Bydgoszcz moja mała Ojczyzna”. W ramach programu zorganizowano 8 czerwca 2006 r. – grę dydaktyczną „Poznajemy Bydgoszcz”, 9 czerwca kolejną grę terenową – Zdobywamy Brązową Odznakę „Młodego Przyjaciela Bydgoszczy”, w ramach której uczestnicy prezentowali mapy mentalne „Moje związki z Bydgoszczą” i inscenizacje dowolnej legendy o mieście. Brązowe odznaki „Młodego Przyjaciela Bydgoszczy” przyznano 60 osobom. Dnia 18 maja w sali im. Tadeusza Nowakowskiego Instytutu Filologii Polskiej UKW odbył się egzamin na Srebrną i Złotą Odznakę TMMB. Srebrne odznaki zdobyło 44 spośród 93 startujących, złote – 16 z 39 startujących.

■ Dnia 2 czerwca roku zorganizowano finał konkursu „ABC Wiedzy o Bydgoszczy” dla klas VI szkół podstawowych. Zwyciężyła drużyna ze SP nr 25. Dnia 19 czerwca rozstrzygnięto wyniki konkursu Wiedzy o Bydgoszczy i Regionie. Triumfowała drużyna z Gimnazjum nr 17 prowadzona przez p. Annę Gorlewską opiekunkę Koła TMMB przy SP nr 56. Konkursy przygotowały: dr Ewa Puls, Renata Wardowska, Bogumiła Bittner, Jadwiga Kubasiewicz i Julita Belter. W organizacji trasy na brązową odznakę pomagali studenci III roku Pedagogiki, specjalność – Kształcenie Zintegrowane z Historią i Społeczeństwem UKW, a do egzaminów na srebrne i złote odznaki włączyli się studenci IV roku historii UKW.

■ Dnia 14 czerwca nawiązaliśmy współpracę z Biblioteką Główną Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, w myśl której nasze wydawnictwa będą publikowane w Kujawsko-Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej, zatem będą dostępne na stronach internetowych.

■ Dnia 26 czerwca TMMB uchwałą Rady Krajowej zostało przyjęte w skład członków Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP. W gmachu Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w dniach 27–28 czerwca 2006 roku odbył się VIII Kongres Regionalnych Towarzystw Kultury. W jego obradach uczestniczyła dr Ewa Puls, członek Zarządu TMMB. 29 czerwca dr Ewa Puls została wybrana w skład Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP jako przedstawicielka Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

■ W czerwcu wpadła nam w ręce publikacja usiłująca antagonizować Bydgoszcz z Toruniem. O tej broszurce rodem z Torunia, tak oto pisze dr Marek Romaniuk, członek Zarządu TMMB: *„Pomiędzy megalomanią i manią prześladowczą – w tym obszarze świadomości historycznej – należałoby ulokować wydawnictwo Arkadiusza Skoniecznego zatytułowane: <O konfliktach między Toruniem a Bydgoszczą na przestrzeni dziejów czyli o traconej wyższości Torunia>. Tytuł wystarczająco jasno precyzuje przedmiot rozważań autora, które – trudno oprzeć się wrażeniu – mają cechy ugruntowanego kompleksu. Oprócz broszury dostępnej w księgarniach, wydanej jak się zdaje sumptem własnym autora, w wersji elektronicznej umieszczono ją na oficjalnej stronie internetowej Oddziału PTTK w Toruniu. Polemiki nie będzie. Trudno bowiem dyskutować z faktami i to dobranymi pod z góry założoną tezę, z których następnie czyni się zarzuty. Instrumentalne traktowanie historii jest zjawiskiem mającym swoją tradycję i zawsze służy jakimś celom. Czemu służy publikacja Arkadiusza Skoniecznego, jeśli nie spełnieniu własnej obsesji? Z pewnością nie sprzyja porozumieniu i współpracy, które powinny wyznaczać koegzystencję obu miast”.*

■ 19 lipca TMMB udzieliło poparcia Stowarzyszeniu Kultury Teatralnej Fides w jego staraniach o przywrócenie Bydgoszczy drugiej sceny dramatycznej, dawnego Teatru Kameralnego.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

OBRAZ EL GRECO U SKÓRZEWSKICH

Józef Szymanowski



Pułkownik Walenty Skorzewski. Obraz znajduje się w Muzeum Narodowym w Poznaniu. Namalowany w 1842 r., malarz nieznanymi.
Fot. Józef Szymanowski

Wiosną 1965 roku pracownicy Instytutu Sztuk Polskiej Akademii Nauk: Izabela Galicka, Hanna Sygietyńska i Witalis Wolny przeprowadzali na Podlasiu, w powiecie sokołowskim, inwentaryzację zabytków. Wstępowali oni również do tamtejszych kościołów i plebanii. W miejscowości Kosowo Lackie proboszczem był wówczas ks. Władysław Stępień. W jego plebanii komisja inwentaryzacyjna zauważyła wiszący nad biurkiem bardzo stary obraz przedstawiający św. Franciszka w ekstazie. Nie podejrzewali oni jednak, że może to być dzieło hiszpańskiego malarza – El Greco, gdyż nie był podpisany. Był to jednak sygnał, by obrazem zajęli się specjaliści od sztuki malarskiej i muzealnicy. Po wielu latach dokładnych badań i renowacji w 1974 roku stwierdzono, że obraz w plebanii kosowskiej namalował rzeczywiście El Greco. Spod kilku warstw farb z późniejszych przemalunków wyto-

nił się napis – Domenicos Theotocopulos. Tak bowiem podpisywał swoje dzieła malarz, który był z pochodzenia Grekiem.

Wszechstronne analizy wykazały, że obraz był trzykrotnie przemalowywany. Dwukrotnie w XVIII w. i raz jeszcze wcześniej. Problem, czy jest to autentyczny El Greco został więc definitywnie rozwiązany. Trzeba również dodać, że jest to jedyne dzieło tego malarza w Polsce. W piątek 15 października 2004 r. w Muzeum Diecezjalnym w Siedlcach dokonano odsłonięcia odnowionego arcydzieła El Greca. W uroczystości tej wzięli udział, m.in. Prymas Polski – Józef Glemp, abp Józef Życiński oraz prezydent Siedlec – Mirosław Symanowicz. Zagadką natomiast jest nadal, skąd obraz wziął się na kosowskiej plebanii i kto przywiózł go do Polski. Zacznijmy nasze dociekania od Lubostroń (dawniej Piłatowa w pow. szubińskim). W latach 1795–1800 wybudowano w tej wsi pałac w stylu klasycystycznym dla Fryderyka hr. Skórzewskiego.

Po jego śmierci dobra lubostrońskie z pałacem przejął jego syn – Arnold, który 15 lipca 1843 roku poślubił w Poznaniu Melanię Skórzewską h. Drogostaw.

Była ona córką płk. Walentego i Brygidy z Rybińskich h. Wydra. Pułkownik Walenty Skórzewski był synem Pawła i Eleonory ze Szczanieckich. Podczas kampanii napoleońskiej walczył w Hiszpanii, gdzie za odwagę i waleczność otrzymał złoty Krzyż *Virtuti Militari*. W tej wojennej zawierusze znajdował również czas na pisanie pamiętników. W 1976 r. udało się dotrzeć do praprawnuczki płk. Walentego Skórzewskiego – Elżbiety Przegalińskiej, od której dowiadujemy się, że jej prapradziadek płk. W. Skórzewski rzeczywiście walczył w Hiszpanii i służył w 7 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego. Wracając do Polski przywiózł z Hiszpanii obraz św. Franciszka. W swoich pamiętnikach opisał on historię tego obrazu od momentu wejścia w jego posiadanie. Pani Przegalińska wspominała również, że ojciec dawał jej do czytania pamiętniki swego dziadka Walentego, w których wspominał on m.in. jak to ordynans – Michał Jaskóła, chłop uwolniony od pańszczyzny i towarzyszący Skórzewskiemu w Hiszpanii „*wyrzekł na swego pana, że stracił pieniądze na jakoweś paskudztwo i teraz każe je wozić ze sobą*”, a był to przecież obraz św. Franciszka. Po przyjeździe do Polski obraz zawisł w pałacu Skórzewskich w Popowiczkach znajdujących się wówczas w Wielkim Księstwie Poznańskim.

W roku 1914 ostatni właściciele Popowiczek – rodzice Elżbiety Przegalińskiej – obchodzili 10-lecie ślubu. Na tę uroczystość zaproszono również ks. prałata Chotkowskiego, wielkiego miłośnika sztuki sakralnej. Kiedy zobaczył obraz św. Franciszka, wpatrywał się w niego w wielkim skupieniu. Widząc to właściciel obrazu – potomek płk. Walentego Skórzewskiego – postanowił dzieło księdzu podarować. Prałat zdawał sobie sprawę z wartości arcydzieła i oświadczył, że po jego śmierci obraz wróci do pałacu w Popowiczkach, jednakże Skórzewski nie wyraził na to zgody. Wobec tego ksiądz Chotkowski pod koniec życia obraz podarował swojemu uczniowi, a ten sprzedał go proboszczowi z Kosowa Lackiego, księdzu Władysławowi Stępieniowi. W czasie okupacji hitlerowskiej obraz był przechowywany w bardzo złych warunkach, co ujemnie wpłynęło na jego wizerunek. Takie są dzieje jednego sponad stu świętych Franciszków, którzy wyszli spod pędzla Domenicosa Theotocopulosa, zwanego El Grekiem. Co działo się z obrazem wcześniej, czyli przez przeszło dwa wieki – niewiadomo. Może jakaś wskazówka kryła się w pamiętnikach płk. Walentego Skórzewskiego – teścia Arnolda Skórzewskiego z Lubostronia, ale 17 grudnia 1939 roku Niemcy wywieźli wszystkie cenne przedmioty i dokumenty z pałacu w Popowiczkach.

Bydgoszcz, luty 2006 r.

e-mail: tmmb@neostarda.pl

ZIELONYM SZLAKIEM WZDŁUŻ WISŁY

Janusz Umiński

W poprzednim „Kalendarzu” w artykule „Zielonym szlakiem nad Wisłę” proponowaliśmy wędrówkę na zielono oznakowanym szlakiem pieszym z Bydgoszczy do Trzęsacza, miejscowości położonej przy szosie Fordon – Włóki – Koronowo. Od stacji kolejowej Bydgoszcz Leśna, poprzez ujęcie wody „Las Gdański”, obok pomnika przy szosie gdańskiej poświęconego pomordowanym w 1939 r., Skarpą Północną na wschód, przez Grochol, Jaruzyn, Strzelce Górne i Dolne, Gądecz, Włóki, po 24 kilometrach zielony szlak doprowadzał do wspomnianego Trzęsacza. Obecnie proponujemy dalszą wędrówkę pieszą lub rowerową 30-kilometrową trasą aż do Świecia. Cały czas lewym brzegiem Wisły. Jest to teren Zespołu Parków Krajobrazowych Chełmińskiego i Nadwiślańskiego. Walory przyrodnicze tego parku omówiliśmy we wspomnianym wyżej artykule. (red.)

Szlak doprowadza do szosy Fordon – Koronowo, skręca w nią w prawo w dół ok. 500 m. Następnie skręca w lewo na północny wschód do odległej 2 km wsi Kozielec (24 km) z murowanym, neogotyckim, zbudowanym w 1906 r. jako ewangelicki kościołem p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP wzniesionym na rzucie prostokąta, z wyodrębnionym węższym prezbiterium o dachu dwuspadowym i namiotowej wieży.

Prowadzi dalej drogą gruntową do wsi Grabowo z murowaną kapliczką z 1616 roku, gdzie wkracza na nadwiślański wał przeciwpowodziowy, którym kieruje się do Topolna. Po ok. 5 km szlak opuszcza wał i skręca brukowaną drogą do wsi Topolno (35,0 km). Wieś Topolno wzmiankowana była po raz pierwszy w 1239 r. W 1684 r. ród Konarskich, ówczesnych właścicieli wsi, sprowadził tu paulinów, którzy przebywali we wsi do kasaty w 1811 r. Zbudowany w latach 1681–1683 z fundacji Adama Konarskiego, proboszcza fromborskiego i sekretarza króla Jana III Sobieskiego, barokowy kościół poklasztorny p.w. Nawiedzenia NMP nawiązuje do tradycji budownictwa gotyckiego. Jest to budowla jednonawowa (z kruchtami od zachodu i południa) i trój-bocznie zamkniętym prezbiterium. Szczyt zachodni ujęty jest wieżyczkami z hełmami. W nawie strop płaski, a w prezbiterium sklepienie kolebkowo-krzyżowe. Wyróżnia się bogatym wystrojem barokowym z końca XVII i początków XVIII w. W ołtarzu głównym wotywny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z XVII w., a po bokach rzeźby świętych paulińskich. Barokowe są też ołtarze boczne (6), ambona, chrzcielnica, chór muzyczny i prospekt organowy oraz liczne obrazy i rzeźby. W bocznych ściankach znajdują się stalle z fragmentami gotyckimi z XV/XVII w. W kościele także cztery marmurowe i kamienne płyty nagrobne z XVI–XVII w., a pod wschodnią częścią nawy krypta grobowa. Nie zachowały się natomiast zabudowania dawnego klasztoru.

W lesie u podnóża wysoczyzny znajduje się źródło św. Rocha. 1 km na północny zachód od centrum Topolna, na wzniesieniu terasy Wisły, położone jest wczesnośredniowieczne grodzisko wyżynne z 2 połowy X w. zwane „Talerzykiem” (o kształcie płaskiego owalu). W VIII wieku do końca X lub początków XI w. istniała tu osada nieobronna. W dworze otoczonym parkiem ze starodrzewem, wzniesionym w 1891 r. w miejscu spalonego drewnianego pałacu Konarskich, mieści się klasztor Zgromadzenia Sióstr Pasterek zajmujących się pracą wychowawczą wśród kobiet.

Szlak wkracza wkrótce ponownie na wał przeciwpowodziowy, którym kieruje się ok. 5,5 km na północ skrajem doliny Wisły do łuku drogi z Gruczna do Świecia. Z lewej w odległości ok. 400–600 m leżą kolejno dwie wsie. W Topolinku zachowały się trzy drewniane chałupy z XIX wieku w typie budownictwa holenderskiego, konstrukcji zrębowej z dachami siodłowymi (nr 24, 33 i 39). W Chrystkowie zasługuje na uwagę zwłaszcza dobrze zachowana drewniana podcieniowa pomennonicka chałupa z 1770 r. o konstrukcji zrębowej. Prostokątna, pięcioosiowa, parterowa z piętrową facjatą od frontu (z gniazdem bocianim), wsparta na pięciu tralkowych słupach z ozdobnymi zastrzałami, ma wewnątrz dwutraktowe z sienią pośrodku, a stropy belkowane, profilowane. Stanowi dobry przykład dostosowania formy architektonicznej do warunków przyrodniczych – powtarzających się wylewów rzeki. Dlatego dom i budynki inwentarskie usytuowano na naturalnym wzniesieniu, a równia pochyła w oborze umożliwiała wprowadzanie zwierząt na piętro podczas powodzi.

Obecnie jako własność Zespołu Parków Krajobrazowych Chełmińskiego i Nadwiślańskiego mieści Ośrodek Dydaktyczno-Muzealny i udostępniana jest do zwiedzania. Jest to pomennonickie gospodarstwo z budynkiem inwentarskim, stodołą oraz chatą, w której zgromadzono liczne eksponaty związane z życiem codziennym ludzi zamieszkujących tereny nadwiślańskie. Na terenie zagrody reaktywowano szkółkę jabłoni i rozpoczęto tworzenie kolekcji starych odmian jabłoni, skąd materiał nasadzeniowy przekazuje się do rolników i instytucji, produkujących „świeckie powidła”. Jest to jedno z niewielu w kraju miejsc, gdzie rośliny użytkowe chronione są w miejscu ich występowania. Odtworzono też przechowalnię i suszarnię owoców. Utworzono również stado pierwotnej rasy owiec wrzosówek. Jest to rasa małych, odpornych na zimno owiec, których wypas pomaga utrzymać naturalny skład roślin zboczy i łąk nadwiślańskich.

W odległości ok. 2,5 km od Chrystkowa leży duża wieś Gruczno, położona na skraju Parku. Wzmiankowano ją po raz pierwszy w 1288 r. jako Grodesno (Grodeczno). Neogotycki, murowany kościół p.w. św. Jana Chrzyciela z wieżą stanowi główną dominantę wysokościową w okolicy. Posiada wystrój barokowy z XVII–XVIII w., w części z dawnego kościoła zbudowanego w 1583 roku. Wzniesiono go w latach 1893–1896. Nieopodal centrum wsi, na najbardziej wyniosłej części samotnego wzgórza morenowego znajduje się wczesnośredniowieczne grodzisko wyżynne z IX–XII w. (o nazwie miejscowej „Góra św. Jana”) z rozległym podgrodziem i cmentarzyskiem.

Po II wojnie światowej podczas badań archeologicznych pod cmentarzyskiem natrafiono na pozostałości osady otwartej z VIII–XI w.

Między Gruczniem a Topolinkiem leży utworzony w 1999 r. rezerwat florystyczny „Ostnicowe Parowy Gruczna” (23,82 ha). Ustanowiono go dla ochrony wcięć erozyjnych przechodzących w głębokie jary, zboczy doliny Wisły z unikalną florą roślinności ciepłolubnej, m.in. z ostnicą Jana. Jest to stepowy gatunek trawy, rzadko spotykanej w Polsce. W Grucznie znajduje się jedno z najbardziej zwartych i bogatych stanowisk nad Wisłą. Na powierzchni około 1,5 ara rośnie tutaj około 200 kęp kwitnących i owocujących roślin. Ponadto w rezerwacie rosną ostnice włosowate, dzwonki syberyjskie, wężymordy stepowe, floki kosmate, podgórskie i małe. Latem przypowierzchniowa warstwa gleby nagrzewa się do 60°C. Ochrona rezerwatowa zabezpiecza florę przed degradacją ze strony człowieka, ale nie chroni przed zarastaniem przez rośliny krzaczaste. Dlatego w 2000 r. rozpoczęto tu wypas owiec wrzosówek, przez co utrzymuje się chronioną roślinność w dobrym stanie.

Szlak kieruje się wzdłuż nadwiślańskiego wału przeciwpowodziowego aż do zbiegu z drogą krajową nr 1 (E 75). Na odcinku do Głogówka mijamy kolejne drewniane chałupy w typie budownictwa holenderskiego o dachach częściowo pokrytych strzechą w Kosowie i Niedźwiedziu. Niedźwiedź to wieś o zabudowie z klasycznym układem rzędownym. Wzmiankowana w 1312 r. Pola uprawne ułożone są prostopadle do rzeki, zgodnie z dawnym rozparcelowaniem osad mennonickich. We wsi znajduje się murowany dwór z przełomu XIX i XX w., dom szachulcowy z 1800 roku oraz dom drewniano-murowany z drugiej połowy XIX w.

W Głogówku Królewskim szlak przekracza drogę krajową nr 1 (E 75) mijając po prawej ręce most na Wiśle do Chelмна i prowadzi przez podmokłe tereny nadwiślańskie – tzw. Żurawią Kępę i obszar najstarszej części Świecia, nisko usytuowane, w dolinie Wisły, między Wdą i rozlewiskami Wisły – Stare Miasto.

Zielony szlak znad Wisły doprowadza nas do mostu na Wdzie, skąd ul. Adama Mickiewicza opodal Muzeum Straży Pożarnej docieramy do centrum miasta, gdzie przy dworcu PKS kończymy wędrówkę (54,5 km).

Położone na lewym brzegu Wisły u ujścia Wdy Świecie jest jednym z najstarszych miast na Pomorzu, wspomniane w źródłach pisanych w 1198 r. W 1309 r. gród świecki zdobyli Krzyżacy, którzy następnie w widłach Wisły i Wdy wybudowali w latach 1338–1349 zamek. Prawa miejskie Świecie otrzymało w 1338 r. Miało szachownicowe rozplanowanie, z kwadratowym rynkiem pośrodku i kościołem w narożniku północno-zachodnim. Zamek krzyżacki był to pierwotnie czteroskrzydłowy budynek z dziedzińcem i miał na narożach cylindryczne wieże. Całość otaczał mur z bramą prowadzącą na przedzamcze. Przebudowano go w XVI w. w stylu renesansu. W dolnej części, poniżej umieszczonego na wysokości ponad 12 m wejścia, było więzienie. Powyżej, pięć

kondygnacji mieszkalnych i strażniczo-obronnych. Zamek w czasie wojen polsko-krzyżackich wielokrotnie przechodził z rąk do rąk. Po II pokoju toruńskim miasto znalazło się w granicach Polski. Ze względu na dogodne położenie stało się dużym ośrodkiem rzemieślniczo-handlowym. Jego rozwój zahamowały w XVII w. wojny szwedzkie, a zamek ograbiony i spalony podczas „popotpu” popadał w ruinę i został częściowo rozebrany w XIX w. Do dziś zachowała się ruina z wieżą o wysokości 35 m. Aktualnie odbudowywany ma w przyszłości stanowić atrakcję turystyczną. W dolnych salach zamkowych ma powstać winiarnia i pub, w górnej części sala koncertowa. Organizowane też będą turnieje rycerskie.

W XIX w. miasto „przeniosło się” na zbocza Wysoczyzny Świeckiej, gdyż w widłach Wisły i Wdy było często zalewane przez wody powodziowe. W dawnym miejscu pozostały ruiny zamku oraz gotycko-renesansowy kościół starofarny p.w. św. Stanisława bpa. Budowę świątyni rozpoczęto w 2 połowie XIV w., a korpus wzniesiono w latach 1470–80 i rozbudowano w XVI w. (szczyt i renesansowa wieża). Zniszczony przez Szwedów i odbudowany po roku 1656, ponownie zniszczony podczas działań wojennych w 1945 r. popadł na długie lata w ruinę. Odbudowano go w latach 1983–88. Jest to obiekt murowany z cegły, trójnawowy, o układzie bazylikowym. Posiada gotyckie prezbiterium zamknięte ścianą prostą (z zakrystią z emporą) oraz renesansowy korpus z kwadratową wieżą od zachodu, zwieńczoną w 2 poł. XVII w. Zachowały się resztki polichromii stropu w prezbiterium. W korpusie był pierwotnie drewniany strop płaski, w nawach bocznych sklepienia kolebkowo-krzyżowe. Opodal kościoła znajduje się zachowany północno-zachodni narożnik gotyckich obronnych murów miejskich (pozostałości Bramy Chełmińskiej i 6 baszt) z lat 1375–92, rozbudowanych w roku 1410, a rozebranych w znacznej części na przełomie wieku XVIII i XIX. Kolejny zabytek sakralny Świecia to zespół dawnego klasztoru bernardynów, na który składa się kościół barokowy z przełomu XVII–XVIII w. i klasztor z początku XVIII w. W mieście jest również zabytkowy spichrz klasycystyczny z pierwszej połowy XIX w. oraz młyn kaszowy. W dzielnicy Przechowo znajdują się największe w Polsce zakłady celulozowo-papiernicze.

Miasto jest siedzibą dyrekcji Zespołu Parków Krajobrazowych Chełmińskiego i Nadwiślańskiego (ul. Sądowa 5, e-mail: dolwislapark@poczta.wp.pl). Jest również bazą wyjściową dla wycieczek na okoliczne tereny i w południowo-wschodnie partie Borów Tucholskich.

e-mail: tmmb@neostrada.pl



WYDAWCA

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy

ul. Jezuicka 4, 85-102 Bydgoszcz, tel./fax (052) 322-51-96, tel. (052) 345-44-34

e-mail: tmmb@neostrada.pl

ZARZĄD TMMB

Prezydium: Jerzy Derenda – prezes, Andrzej Chrapkowski – I wiceprezes,

Barbara Gogol-Droźniakiewicz – wiceprezes, Marek Chełminiak – skarbnik,

Krystyna Gawek – z-ca skarbnika, Teresa Borczon – sekretarz, Jan Wieluński – zastępca sekretarza

Członkowie Zarządu TMMB: ks. Romuald Biniak, Andrzej Bogucki, Olga Brysiak, Roman Dembek,

Urszula Kieler, Ewa Puls, Marek Romaniuk, Olechna Wojtecka

REDAKTOR NACZELNA: Krystyna Romeyko-Bacciarelli

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Witold Garbaczewski, Zdzisław Mrozek,

Marcin Rykowski, Janusz Umiński, Jarosław Wenderlich

RECENZJE TOMU: prof. zw. dr hab. Barbara Janiszewska-Mincer,

prof. UKW dr hab. Małgorzata Świącicka

PROJEKT GRAFICZNY: Milena Wojtkowiak

KOREKTA: Ligia Podgórska

FOTOGRAFIA NA OKŁADCE: Grzegorz Kargól

ISSN 0209-3081

SKŁAD I ŁAMANIE:



DRUK I OPRAWA: Agencja Promocyjno-Wydawnicza „Unigraf”, Zakład Poligraficzny „ARGONEX”

ZREALIZOWANO PRZY POMOCY FINANSOWEJ URZĘDU MIASTA BYDGOSZCZY

ORAZ SPONSORÓW I REKLAMODAWCÓW

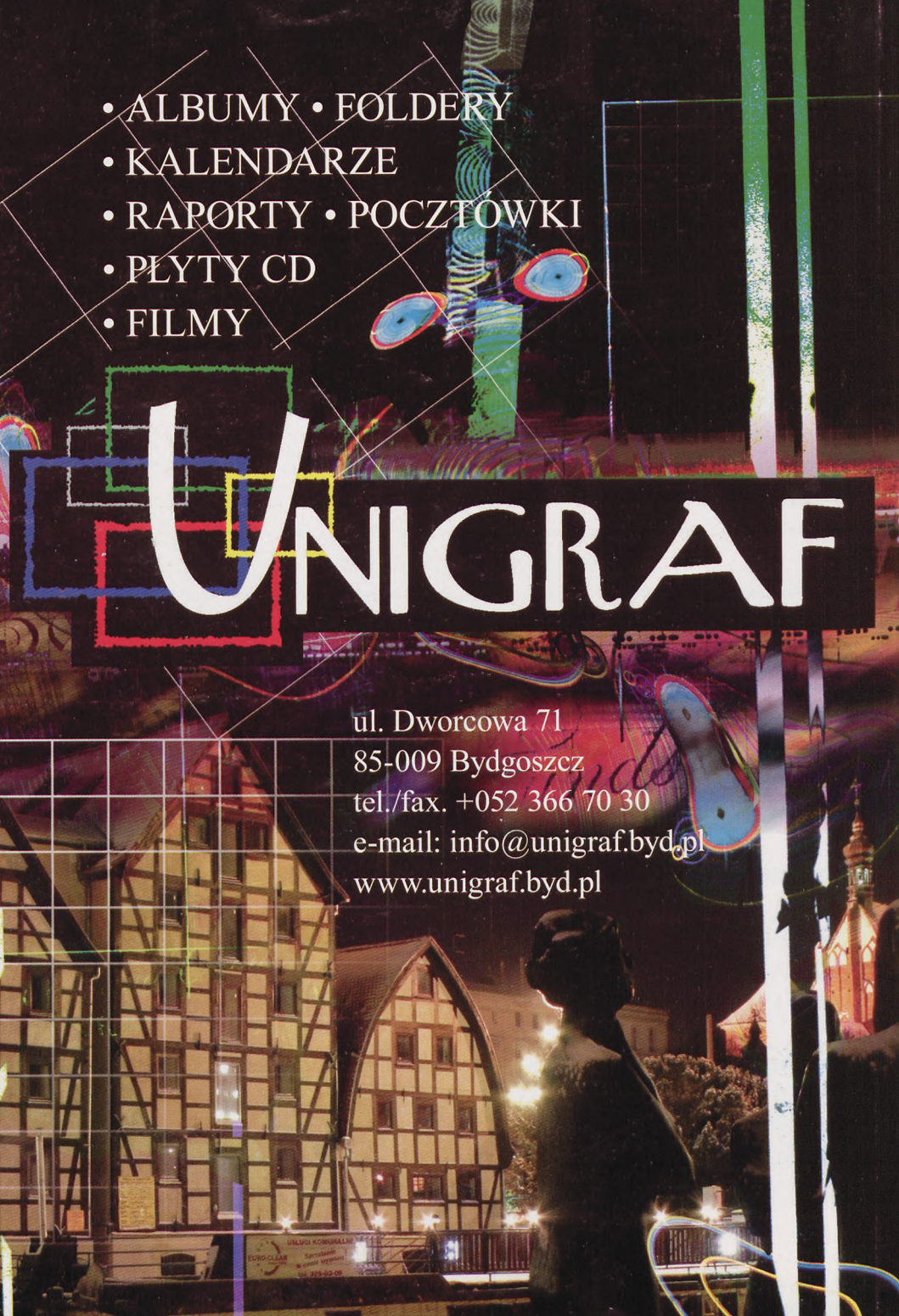
WSZYSTKIM SPONSOROM SERDECZNIE DZIĘKUJEMY,

GDYŻ DZIĘKI ICH POMOCY FINANSOWEJ TEN „KALENDARZ” MÓGŁ SIĘ UKAZAĆ

- ALBUMY • FOLDERY
- KALENDARZE
- RAPORTY • POCZTOWKI
- PŁYTY CD
- FILMY

UNIGRAF

ul. Dworcowa 71
85-009 Bydgoszcz
tel./fax. +052 366 70 30
e-mail: info@unigraf.byd.pl
www.unigraf.byd.pl





**WSPÓŁCZESNOŚĆ-
GOSPODARKA,
SPORT,
PRZYRODA**

PROMOCJE

**KULTURA, NAUKA,
OŚWIATA**

**BYDGOSZCZANIE,
SUKCESY**

**HISTORIA,
WSPOMNIENIA**

PAMIĘTNE LATA

POŻEGNANIA

VARIA, OKOLICE

ISSN 0209-3081